Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Grey Scale #13

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA ALTENBERGA

WOJNA BRANDENBURSKA
NAJAZD RAKOCZEGO
W ROKU 1656 i 1657

(SZKICÓW HISTORYCZNYCH SERYA V)

NAPISAŁ

LUDWIK KUBALA

Z 17 RYCINAMI

LWÓW, H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SP.
○○○○○ WARSZAWA, GEBETHNER I WOLF ○○○○○

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA ALTENBERGA

WOJNA BRANDENBURSKA
NAJAZD RAKOCZEGO
W ROKU 1656 i 1657

(SZKICÓW HISTORYCZNYCH SERYA V)

NAPISAŁ

LUDWIK KUBALA

Z 17 RYCINAMI

LWÓW, H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SP.
○○○○○ WARSZAWA, GEBETHNER I WOLF ○○○○○

WOJNA BRANDENBURSKA

TEGOŻ AUTORA:

Jerzy Ossoliński. 2 tomy. Lwów 1883. Rb. 6·—, K 15·20.

Stanisław Orzechowski i wpływ jego na rozwój i upadek Reformacyi w Polsce, z 46 ilustracyami. Wydanie II. Lwów 1906. Rb. 1·35, K 3·—

Szkice historyczne. Serya I. z 5 rycinami. Wydanie IV. Warszawa 1901. Rs. 2·—, K 4·80.

Szkice historyczne. Serya II. z 4 rycinami. Wydanie IV. Warszawa 1901. Rb. 2·—, K 4·80.

Szkice historyczne. Serya III. Wojna Moskiewska od 1654 do 1655. Warszawa 1910. Rb. 2·40, K 6·20.

Szkice historyczne. Serya IV. Wojna Szwecka od 1655 do 1656. Lwów 1913. Rb. 7·50, K 23·50.

BIBLIOTEKA HISTORYCZNA ALTENBERGA

WOJNA BRANDENBURSKA
I
NAJAZD RAKOCZEGO
W ROKU 1656 i 1657

(SZKICÓW HISTORYCZNYCH SERYA V)

NAPISAŁ

LUDWIK KUBALA

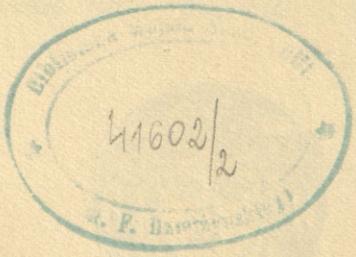
Z 17 RYCINAMI

oloy p/2.



LWÓW, H. ALTENBERG, G. SEYFARTH, E. WENDE I SP.
○○○○○ WARSZAWA, GEBETHNER I WOLF ○○○○○

ok. 1915



Z DRUKARNI PRZY ZAKŁADZIE NARODOWYM IMIENIA OSSOLIŃSKICH

TREŚĆ

Str.

I. Trzydniowa bitwa pod Warszawą 1
II. Traktat wileński — sukcesya moskiewska 28
III. Ofenzywa polska — Jan Kazimierz w Gdańsku 66
IV. Traktat wiedeński — sukcesya austryacka 104
V. Najazd Rakoczego 124
VI. Niedola Rakoczego 155
VII. Śmierć Chmielnickiego 185
VIII. Odzyskanie Krakowa 217
IX. Traktat welawsko-bydgoski 234
X. Sukcesya francuska 262
Odsyłacze 269
Dodatki 392

SPIS RYCIN

	Str.
Plan bitwy pod Warszawą, dzień drugi	16
Krzysztof Pac chorąży WXL, następnie kanclerz litewski	48
Andrzej Trzebicki podkanclerzy koronny, następnie biskup krakowski	56
Bogusław Radziwiłł	80
Długi Rynek w Gdańsku	85
Leopold król węgierski i czeski, następnie cesarz	112
Jerzy II Rakoczy	125
Brama wjazdowa zamku Krzyżtoporskiego	152
Zamek Krzyżtoporski	156
Karol Gustaw w obozie Rakoczego pod Chmielowem	160
Zamek w Międzybożu. — Plan zamku Krzyżtoporskiego	172
Cerkiew w Subotowie gdzie pochowano Chmielnickiego	216
Plan oblężenia Krakowa	224
Hr. Hatzfeld	232
Franciszek Lisola	240
Królowa Ludwika Marya	264

I.

TRZYDNIOWA BITWA POD WARSZAWĄ [1]).

28, 29 i 30 LIPCA 1656.

Historyograf szwedzki, Pufendorf, współczesny Karolowi Gustawowi i wielbiciel tegoż króla, zapisał, nie bez powodów, w swojem wiekopomnem dziele, następujące nieprawdopodobne zdarzenie:

„Godne pamięci — pisze — że tegoż dnia, gdy Rakoczy połączył się z Karolem Gustawem, oboźny Eryk Dahlberg, jadąc przodem w towarzystwie kilku jeźdźców, celem oznaczenia kwater, zobaczył na drodze Polaka, który leżał w znak z dwoma kulami w piersiach, oczy miał zamknięte, z ust krwawą pianą toczył. Kazał go z litości dobić, a gdy jeden z towarzyszów przyłożywszy pistolet do czoła, wypalił, ranny palcami prawej ręki w mózgu wypływającym i w krwi brodził. Więc drugi strzelił mu między oczy i wyższą część czaszki zgruchotał, a Polak mimo to obiema rękami za ranę chwytał. Następnie kilkakrotnie przebito mu serce, a on za każdym razem kurczył nogi, rękę do piersi podnosił. Dżgali go sztychami po całem ciele od brzucha aż do gardła, bili z pistoletów w głowę i piersi — on ręce i nogi kurczył, chrapiąc przytłumionym głosem jak gdyby pragnął przemówić ze zdziwieniem wszystkich, że po tylu strasznych obrazach przy zmysłach pozostał. Trwała ta tragedya pół godziny, zostawili go przy życiu, bo go w żaden sposób dobić nie mogli“ [2]).

Ten niedomęczony człowiek przedstawiał Polskę, której nieprzyjaciel pokonać nie był w stanie. Była zniszczona — dziki wróg Szwed, Brandenburczyk, Siedmiogrodzianie, Wołosi, Kozacy palili, grabili, tratowali, wszędzie pustkowie zostawia-

jąc — dwory szlacheckie w popiołach, zamki spalone w gruzach jak straszydła stały, miasta jak otwarte groby. Zator śmierci drzwiami i oknami wpadał do pustych chałup wieśniaczych. Trupy na podściółce opuszczenia, boje gryzły ziemię, zagłada jak ptak drapieżny zawisła nad tą częścią Rzeczpospolitej, która bez Krakowa, Poznania, bez Prus, Litwy, Polesia, Wołynia, Podola, Ukrainy, broniła swego życia upornie i zdołała sama bez obcej pomocy uporać się z wrogami, mimo rozterek wewnętrznych, mimo braku jednolitego kierunku, mimo zwątpienia ludzi małej wiary, co oglądając się dokoła siebie, puste garnki przy ogniu stawiali, iżby je sąsiedzi napełniali.

Ich muss aus dem polnischen Wesen heraus — powiedział Karol Gustaw opuszczając Polskę — mit diesen Barbaren wird nichts ausgerichtet, mag man sie schlagen so viel man will.

*

Rudawski nazwał okres trzeci Siedmioletniej Wojny Północnej Wojną Brandenburską — o tyle słusznie, że kurfirst w tym okresie staje do boju nie jako lennik pruski Karola Gustawa, ale jako niezależny władca i pan w Wielkopolsce, potężniejszy od Szweda, którego siły w ostatniej kampanii tak stopniały, iż więcej jak 12.000 ludzi nie zdołał wyprowadzić w pole i utrzymać się w polu nie był w stanie wobec wielkiej armii, którą Jan Kazimierz ściągnął pod Warszawę, aby odzyskać stolicę, zagarnąć szwedzką załogę i nagromadzone łupy.

Karol Gustaw, szukając ratunku u kurfirsta, który miał 20.000 gotowego wojska i nowe robił zaciągi w Marchii, na Pomorzu i w Prusiech, zawarł z nim nowy traktat w Malborgu 26/6 1656 i oddał mu w udzielne władanie województwa poznańskie, kaliskie, łęczyckie, sieradzkie i ziemię wieluńską, całą niemal właściwą Wielkopolskę, byle się z nim połączył i ruszył na odsiecz Warszawie, bo to był wrzód w gardle Szweda. Kurfirst zobowiązał się całą siłą w tym roku na Polskę uderzyć i zawarłszy traktat w Malborgu, wypowiedział wojnę królowi polskiemu. Tłómaczył się, że zagrożony ze strony szwedzkiej i polskiej, zmuszony był połączyć się z Karolem Gustawem, ale zapewniał, że nie zaniecha niczego, co może doprowadzić do pożądanego pokoju, jeżeli się okaże, „że WKMCI więcej leży pokój na sercu, niż niepewne rozstrzygnienie sprawy orężem“ [3]).

Karol Gustaw żywił nadzieję, że byle dał odsiecz oblężonej Warszawie, będzie mógł cały ciężar wojny w Polsce złożyć na barki swego sprzymierzeńca.

W krytycznem był położeniu: pragnął coprędzej zająć Gdańsk, aby się utwierdzić w posiadaniu Prus Królewskich — a tu Holendrzy wysłali flotę, złożoną z 42 okrętów, które w przededniu bitwy pod Warszawą (27/7) stanęły w porcie gdańskim; Dania groziła zerwaniem pokoju, a co gorsza, car rozpoczął wojnę, spustoszył Karlię i Ingryę, ogołoconą z wojska, i lada dzień można się było spodziewać wieści o wkroczeniu Moskali do Inflant. W tem starciu pragnął załatwić się jak najprędzej z królem polskim, więc zawarłszy sojusz z kurfirstem wyruszył 29/5 z Pasłągu (Pr. Holland) na Pr. Marck, Laszyn (30/6), Brodnicę (1/7), gdzie kilka dni zabawił, na Bryńsk (4/7), Kuczborg (5/7), Szreńsk (6/7) do Płońska (7/7) i stanął 8/7 równocześnie z margrabią badeńskim w obozie szwedzkim pod Nowodworem, gdzie go czekała armia, którą był wysłał na odsiecz Warszawy, i gdzie on sam czekał niecierpliwie na przybycie kurfirsta.

Szwedzi stali w dwóch warownych obozach. Większy królewicza Jana Adolfa i Wrangla, gdzie dziś twierdza Modlin, rozciągał się aż do Zakroczymia, mniejszy Duglasa, jakie 3.000 kroków na wschód, obejmował wieś Pomiechowo w pobliżu ujścia rzeki Wkry do Narwi. Postawili dwa mosty: pod Nowodworem na Narwi a pod Zakroczymiem na Wiśle, ale zerwali je na wieść o zajęciu Warszawy, bojąc się podjazdów polskich, które im dokuczały. Pułkownik Szembek[4]), wysłany przez Gosiewskiego, zajął im 25/6 1.000 koni na pastwiskach, trzy szwadrony zniósł i wziął 60 jeńców; sam Gosiewski zabrał 500 koni, a Szembek twierdził, że Szwedzi od czasu zajęcia Warszawy 3.000 koni i 2.000 ludzi stracili.

Karol Gustaw dowiedział się o kapitulacyi Warszawy 4/6 w Bryńsku. Stanąwszy w obozie, kazał natychmiast stawiać most na Narwi, a chcąc zatrzymać Polaków, a zwłaszcza Czarnieckiego pod Warszawą, wysłał na drugą stronę Wisły generał-majora Bötkera, który się 10/7 pod Błoniem pojawił. Sam król zmuszony był na razie bronić Prus na linii Narwi, zagrożonej przez Gosiewskiego. Najważniejsze punkta na tej linii były Pułtusk, Ostrołęka i Tykocin, oblęgany od 9 tygodni przez szlachtę podlaską. Na odsiecz Tykocina wysłał 10/7 Duglasa i ks. Bogusława Radziwiłła w 3.000 ludzi; kazał wszystkie mosty i statki na Narwi zniszczyć i wezwał kurfirsta, aby wyprawił część swego

wojska celem zasłonięcia Duglasa, a jakie 800—1.000 dragonów do Ostrołęki.

Duglas rozpędził Mazurów i Podlasian, zanim im Gosiewski na pomoc przybył [5]), i wrócił z Radziwiłłem i ze skarbami Janusza Radziwiłła, złożonymi w Tykocinie [6]), do Nowodworu. Tymczasem w nocy 23/7 nadeszła wiadomość, że Gosiewski przekroczył ponownie Bug pod Wyszkowem, zajął Ostrołękę i stanął pod Pułtuskiem. Król wyprawił natychmiast feldmarszałka Wrangla, kazał mu połączyć się z Waldekiem i czekać na swoje przybycie półtorej mili przed Pułtuskiem. Ale Gosiewski, przeprawiwszy się spiesznie przez Narew, cofnął się do Warszawy, a Karol Gustaw wrócił do obozu 17/7 w tym samym czasie, kiedy kurfirst z armią swoją do Zakroczymia nadciągnął.

Zaraz następnego dnia postanowili ruszyć pod Warszawę. W razie zwycięstwa chciał Szwed traktować o pokój, w razie niepowodzenia liczył na pomoc Kozaków i Rakoczego.

Do Sztokholmu, do Rady państwa pisał 27/7, że w traktatach z Polską zamyśla Kozaków wziąć w opiekę i będzie się starał poróżnić ich z Moskwą, co mu nie mało korzyści przyniesie, bo siła Kozaków ma większe u niego znaczenie, niż przyjaźń Polaków [7]). Do Chmielnickiego pisał, że car oburzony na Szwedów, że w porozumieniu z Żołtareńką buntują Kozaków, aby ich oderwać od Moskwy, rozpoczął wojnę. Zapewniał, że gotów bronić wolności kozackiej i żądał, aby go hetman jak najprędzej uwiadomił o swoich zamiarach i doniósł, czy sobie życzy przystąpić do związku i nawiązać tajemną korespondencyę [8]). Posłom szwedzkim w Siedmiogrodzie polecił, aby natychmiast do traktatów z Rakoczym przystąpili, ale nic nie podpisywali, dopóki nie otrzymają dalszych rozkazów [9]).

Kurfirst, jak wspomniano, przybył dopiero 27/7 do Zakroczymia. Szedł powoli, jakby w nadziei, że się wojna pokojem zakończy, jakby się obawiał, że złączywszy się z królem szwedzkim, porwany zostanie prądem bez powrotu. Potrzebował dziesięciu dni, aby przebyć dziesięciomilową przestrzeń ze Szreńska do szwedzkiego obozu. Gdy przekroczył granicę Księstwa, otrzymał był ostatnie napomnienie [10]) ze strony Jana Kazimierza; teraz czekał odpowiedzi na list, który wysłał 11/7 do Warszawy z Królewca z wypowiedzeniem wojny.

Razem z kurfirstem wyjechał z Królewca francuski dyplomata de Lumbres [11]), ale pospieszył przodem do Karola Gustawa

po instrukcyę i udał się spiesznie do Warszawy, aby powstrzymać kroki wojenne.

Tymczasem w Płońsku w drodze do Zakroczymia odebrał kurfirst odpowiedź Jana Kazimierza na list z 11 lipca. Król wyrzucał mu, że posługując się kłamstwem, złamał zaprzysiężoną wiarę i nakazywał, aby w przeciągu trzech dni ustąpił z wojskiem z Królestwa, w przeciwnym razie i on sam i jego poddani będą traktowani jako nieprzyjaciele Rzpltej. Jednocześnie prymas imieniem senatu zwracał uwagę kurfirsta na następstwa jego postępowania [12]).

„Odebrawszy te listy kurfirst ruszył do Zakroczymia i wjechał do szwedzkiego obozu na białym koniu, z chmurnem obliczem, z błędnem okiem, pełnem gniewu i gróźb, tak że mógłbyś mniemać, że to Mars wyzywający Jowisza na pojedynek, aby go strącić ze szczytu nieba“ [13]).

Karol Gustaw gryzł palce czekając niecierpliwie jego przybycia, nie umiał ukryć swego niezadowolenia. Wyraził się haniebnie o swoim sprzymierzeńcu i o jego postępowaniu, a witając go, gdy się serdecznił, kuzynem ukochanym i bratem nazywał, zakrył dłonią połowę twarzy i śmiał się do swego otoczenia, pokazując, że gra komedyę, co kurfirst zauważył, a przy przeglądzie brandenburskiej armii krzywił się obrzydliwie i niesmak okazując [14]).

Z Zakroczymia 27/7 wysłał kurfirst odpowiedź królowi polskiemu z ubolewaniem, że do wojny przyjść musiało i że pokój tak pożądany byłby już dawno przyszedł do skutku, gdyby jego rad słuchano [15]).

Na radzie wojennej uchwalono ruszyć natychmiast pod Warszawę na wojsko litewskie, które, jak mniemano, w obozie pod Pragą stało, a gdyby się Litwini cofnęli i pola dać nie chcieli, postanowiono zniszczyć most przy Warszawie i tym sposobem przeciąć komunikacyę armii polskiej z wojskiem litewskiem i Tatarami; następnie wrócić do Nowodworu, przebyć Wisłę pod Zakroczymiem i uderzyć na króla i koronną armię. Odległość z Zakroczymia i Nowodworu do Warszawy wynosiła cztery mile, które jednodniowym marszem przebyć można. Z tego powodu wzięli tylko na 3 dni żywności.

Jan Kazimierz od czasu odzyskania Warszawy (1/7) nie zdobył się na żaden krok stanowczy. Ruszył w kilka tysięcy ludzi pod Zakroczym dla zbadania miejsca i położenia i cierpiał Szwedów w odległości czterech mil od stolicy, niepokojąc ich

jedynie podjazdami. Tymczasem w Warszawie pojawiła się zaraza. Szlachta poznańska i kaliska, widząc, że wojska aż nadto na pokonanie Szwedów, prosiła króla, aby ją koniecznie rozpuścił, bo dłużej nie wytrwają. Leżą próżno, a u siebie mają nieprzyjaciela, który im domy i sprzęty rabuje, a dziatki i żony po lasach ukryte łowi i sromoci. Gdy im odmówiono, zaczęli uchodzić pokryjomu, a gdy nadeszła wieść, że orda nadchodzi, pewni już zwycięstwa, rwać się zaczęli całymi pułkami, aż im król musiał pozwolić do domu [16]). Za ich przykładem poszły i inne województwa [17]). Mazowsze, Łęczyca, Kujawy (Sieradz odszedł na zajęcie Piotrkowa), a wraz z nimi wszystka hołota i chłopi. Marszałek w. kor. z korpusem swoim oraz z województwem krakowskiem i sandomierskiem [18]) ruszył w drogę do Krakowa. Tylko ruskie, wołyńskie, bełzkie, lubelskie, podlaskie województwa same zostały i to za drugą instancyą [19]). Mimo to siły polskie wystarczały aż nadto na pokonanie nieprzyjaciela.

„Przyznać muszę naprzód — pisał wojewoda poznański — wiele niewłaściwości z naszej strony, albo nie wiem, jak je nazwać, bo były przewidziane, ale im nie zapobieżono, bo to więcej niż pewne, że nietylko Warszawa wziętą być mogła, ale i Duglas zniesiony albo znacznie zrujnowany, niźli się był złączył z królem swoim i z kurfirstem, aleć i to złączenie, jak się pokazało, nie było tak straszne potędze naszej i kiedyby kawałek tylko ostrożności było przyłożono, mogło być i to wojsko, chociaż wsystka potęga nieprzyjacielska złączona była, na głowę porażone“ [20]).

Stojąc nieczynnie w obozie, wojsko miało czas na bunty i swary. Kwarciani byli niezadowoleni z powodu rozdziału łupów, zabranych Szwedom w Warszawie. „Stracili serca i już nie tak, jak potrzeba, na dalszą wojnę się sporządzali i wielkie z tego powodu było na króla szemranie i difidencye, bo mówiono, że mu się z tych skarbów najwięcej dostało, gdyż tam królowa między komisarzami zawsze przesiadywała i co się jej podobało najlepszego, bez respektu na wojsko brała“ [21]). W litewskim obozie omal do buntu nie przyszło, bo król darował Litwinom prawem kaduka dobra Radziwiłłowskie, poczem ilość litewskiego wojska się zwiększyła. Ale starsi żołnierze nie chcieli przybyszów przypuścić do równego działu, a ci się zdeklarowali, że jeśli ich wykluczą, to uprzedzą starszych i zabiorą wszystko [22]).

Trzy razy otrębywano wyruszenie w pole, trzy razy odraczano, aż wreszcie wylew Wisły uszkodził most pod Warszawą i wstrzymał wyprawę. Król czekał na Tatarów, naprzeciw których wysłał Aleksandra Koniecpolskiego, obecnie wojewodę sandomierskiego [23]).

Postanowił zmierzyć się w otwartem polu ze swoim znienawidzonym wrogiem. Był przekonany, że zwycięży, ale srogie słowa i dyktatorska mina nie szły w parze z przygotowaniem wojennem. Nigdzie pańskiego oka i komendy, jeden się spuszczał na drugiego, a wszyscy chorowali na bezczynność.

Nie chciał słuchać rady Czarnieckiego, który pragnął dotychczasowym sposobem wojowania zniszczyć obu sprzymierzeńców. „Wy panowie — powiedział król w senacie — nie macie ochoty uczciwie walczyć; spodobała się wam szarpacka wojna". „Ta tak nazwana wojna — odrzekł Czarniecki — położyła do stóp WKM. 12.000 głów nieprzyjaciół". Wtedy usłyszano głos królewski: „Położą głowę także i ci, którzy moich rozkazów słuchać nie będą" — poczem wszyscy, spojrzawszy na siebie zdumieni, umilkli [24]).

Jakie były plany króla? gdzie zamierzał stoczyć bitwę? — nie wiedziano. Kazał sypać reduty i szańce przed litewskim obozem pod Pragą za radą Adersona, generał majora od cesarza przysłanego [25]). Radził z senatorami bez ustanku o polityce zagranicznej, o traktatach z Holandyą, o posiłkach ze strony cesarza (gdzie wyprawiono Miaskowskiego), o układach z Moskwą... chociaż takie sprawy, które król szwedzki załatwiał w marszu i w obozie, nie powinny były wstrzymywać kroków wojennych, skoro była nadzieja pokonania nieprzyjaciela. Należało szukać zwycięstwa i przykładać się do niego, bo wtedy rokowania i układy poszłyby gładziej i wypadłyby korzystniej.

Najważniejszą sprawą, która nie mało zabrała czasu, była wyprawa komisarzów na traktaty z Moskwą, ułożenie instrukcyi i podpisanie plenipotencyi przez senatorów, stan rycerski i urzędników kor. i lit. „za wspólną zgodą i powagą zgromadzenia na pospolite ruszenie", przyczem król wydał skrypt asekuracyjny „swojem i Rzeczypospolitej imieniem, że do powrotu komisarzów Naszych z królem szwedzkim o pokój z Nami stanowić nie będziemy, w czem komisarzów Naszych upewniamy" [26]).

Oczywista, że wobec powyższej asekuracyi misya francuskiego dyplomaty de Lumbres'a nie miała widoków powodzenia. Otrzymał rozkaz, aby się oddał całkowicie sprawie do-

prowadzenia do skutku pokoju. Mazaryni pisał do niego (10/3), że pogodzenie Szwecyi z Polską jest najgorętszem życzeniem Francyi (c'est la passion de France [27]). Królowi szwedzkiemu kazał oświadczyć szczególną życzliwość Francyi i jej gotowość do wyrobienia mu chlubnych i korzystnych warunków [28]). De Lumbres konferował najpierw z kurfirstem, który żądał, aby poseł przedstawił królowi polskiemu korzyści, gdyby tenże przyjął jego (kurfirsta) dawniejszą propozycyę i połączywszy się z nim i królem szwedzkim, zmienił królestwo elekcyjne na monarchię dziedziczną, którąby mógł zostawić, komu zechce [29]). De Lumbres nie chciał przyjąć tego polecenia, dowodząc, że ta rada znowu odrzuconą zostanie, bo Jan Kazimierz, związany przysięgą, złożoną przy wstąpieniu na tron, nie zechce się narazić Polakom, a on sam, de Lumbres, obraziłby senatorów, a królby z nim mówić nie chciał. Przybywszy do obozu szwedzkiego, prosił Karola Gustawa o polecenia, do których, według rozkazu swego Dworu, miał się stosować, ale nie otrzymał wyraźnej odpowiedzi. Król szwedzki przyjął oświadczenie Francyi radośnie i o swej gotowości do pokoju upewniał; pragnął układać się z Janem Kazimierzem skrycie przez pośredników, aby wprzód główne przeszkody do zgody uchylili i przyrzekał na ten wypadek dobre warunki. Odesłał go do króla polskiego więcej na zwiady, niż na traktaty, bo niedawno temu d'Avaugour, poseł francuski przy Karolu Gustawie, usiłował napróżno skłonić królową, a następnie króla do zawarcia pokoju za pośrednictwem francuskiem [30]).

De Lumbres przybył do Warszawy w nocy 20/7. Rankiem wysłała królowa po niego karetę z Ujazdowa. Głosił wszem wobec, że pokój przynosi. Radził oddać Prusy królewskie, zapewniając, że król szwedzki nagrodzi tę stratę znaczną częścią ziem moskiewskich. — Można się domyśleć, że podkanclerzy przesłał natychmiast tę propozycyę do wiadomości komisarzom, wysłanym na traktaty z Moskwą [31]).

Audyencyi u króla nie mógł na razie uzyskać, bo nie miał listów wierzytelnych. Obiecywał, że lada dzień nadejdą i powoływał się na list d'Avaugoura, ale mu powiedziano, że d'Avaugour nie ma w Polsce urzędowego stanowiska i znany jest jedynie z przychylności swojej dla Szwedów; pytano, czemu nie przybył, kiedy Szwedom szczęście służyło, ale teraz, kiedy się od nich odwraca, aby wytrącić z rąk polskich zwycięstwo; przypomniano mu, że Akakia przybył z upokarzającą propo-

zycyą ze strony Francyi, aby Polacy z prośbą o pokój do Karola Gustawa wysłali...[32]).

Widząc, jak go lekceważą, pospieszył de Lumbres do Ujazdowa, do królowej, ze skargą, że przynosi pokój, a senatorowie mówić z nim nie chcą. Królowa go ostrzegła, że Polacy lękają się podstępu kardynała, który się może wyprzeć nieurzędowego agenta. Oskarżała cesarza, że nie życzy pokoju Polsce, bo pragnie podtrzymywać ogień, aby miał wolne ręce w Niemczech, że z tego powodu mało sobie cenił wielkie ofiary ze strony senatorów, co ich taką przejęło niechęcią do niego a przywiązaniem do Francyi, że w razie potrzeby 10.000 Polaków wstąpi do służby francuskiej; przyrzekała wreszcie wszystkich sił dołożyć, aby zabiegi de Lumbres'a pomyślny skutek uwieńczył i zapewniała kilkakrotnie o swej skłonności do pokoju i o przywiązaniu do Francyi, z którem się do grobu położy.

Ale senatorowie przypominali posłowi, że już przed sześciu miesiącami przyjęli pośrednictwo cesarza, a Karol Gustaw nie dał dotąd odpowiedzi. O udziale kurfirsta przy traktatach ani słyszeć nie chcieli, twierdząc, że jest lennikiem Rzpltej, chociaż im de Lumbres przedkładał, że Fryderyk Wilhelm jest nietylko księciem pruskim, ale elektorem i potentatem[33]).

„Kiedy mu się odpowiedziało, że się nam nie godzi porzucać medyacyi cesarza, którąśmy raz przyjęli, a do tego wierzyć Szwedom nie możemy, którzy bezwstydnie żadnej transakcyi nie dotrzymują i lepsza wojna z nimi, niż niepewny pokój, odpowiedział, że król jego nietylko chce być pośrednikiem, ale ręczycielem za Szwedów, że pokój stanie nienaruszony, inaczej Francya sama obowiązaną będzie dać pomoc przeciwko nim. Przedstawiono mu trudności, że nam trzeba będzie naprzód wrócić, co w Prusach zabrano, a dopiero potem traktować. Nie ukrywał, że Prus chcieli całkiem ustąpić, jednak w rekompensacie chcieli mieć Żmudź, bo ze mną w bród o tem mówił“[34]).

Niektórzy senatorowie doradzali odprawić Lumbresa bez odpowiedzi, ale się królowa temu oparła[35]). „Dano mu taki respons — pisze wojewoda poznański — że medyacyą francuską nie pogardzamy, ale tem prawem, żeby i cesarz pośredniczył, a ponieważ rękojemstwo za Szwedów jest potrzebne, trzebaby przybrać także do medyacyi Holendrów i króla duńskiego, którzyby oraz rękojemcami byli, jako interesowani w handlu i bezpieczeństwie Bałtyku[36]). Nie bardzo mu się ten respons

podobał, bo i na ostatek groził i rzekł do mnie: Jeśli ze Szwedami nie zechcecie zawrzeć pokoju, tedy Szwed gotów ustąpić Moskwie Inflanty, aby mu na was dopomogli i aby car całą Litwę odebrał sobie. Odpowiedziałem, że my Moskwę wolimy mieć niż Szwedów i deklaruję się, że w ostatecznym razie będę wolał przyjąć syna cara moskiewskiego za sukcesora, niż się Szwedom poddać, byle nam Moskwicin dopomógł na Szwedów, lubo jeszcze siły nasze są wystarczające. Znacznie się tą rozmową zalterował, rzekł przecie na ostatek: Widzę, że ten pokój między wami trzeba nagle traktować i konkludować, a wy kiedy obaczycie, że sprawy wasze bezpieczne i w lepszym stanie, nie możecie niemi pogardzać, bo się król mój do tego pokoju tak przyłoży, że choćby go to co kosztować miało — jakoby chciał dać znać tem, że Francya gotowa i Szwedom co pieniędzy dać dla ukontentowania onych. Znać tedy z tej tak gorącej żądzy pokoju, jakie ma Dwór francuski interesa i nieochybnym dokumentem jest, że do cesarstwa chcą wojnę przenieść, rozważając zwłaszcza hr. Pöttingena od króla szwedzkiego odprawę bardzo słyszę zimną i z pogardzaniem medyacyi cesarskiej“ [37]).

Pufendorf pisze, że d'Avaugour i de Lumbres mieli polecenie, aby przed stanowczą bitwą próbowali, jakoby we własnem imieniu, nakłonić obie strony do wysłania na zjazd deputatów; Polacy zaś byli tego przekonania, że ta propozycya wyszła ze strony kurfirsta i mówili, że choćby kurfirst błagał o przebaczenie, wątpliwa, czyby łaskę królewską odzyskał, a Jan Kazimierz powiedział posłowi, że Szwedów przeznaczył Tatarom na śniadanie, a kurfirsta zamknie, gdzie mu słońce ani księżyc nie zaświeci [38]).

Uwiadomiono natychmiast cara [39]) o propozycyach posła francuskiego, który obiecał w 15 dniach doprowadzić obie strony do zawarcia pokoju [40]), a ponieważ tenże poseł potwierdził, że Karol Gustaw odrzucił cesarskie pośrednictwo [41]), przeto król żywił nadzieję, że mu Austrya udzieli pomocy, bo cesarz 5/1 1656 oświadczył, że dopóki król szwedzki jego pośrednictwa nie odrzuci, nie może żadnych zobowiązań brać na siebie [42]). Prosił więc cesarza, aby się zechciał zastanowić, jak szkodliwą byłaby dalsza zwłoka w wysyłaniu posiłków Polsce, zapewniając, że się będzie starał, aby całość i interes Rzeczypospolitej i cesarza, a oraz pokój chrześcijańskiego świata nie zostały zakłócone [43]). Do elektorów cesarstwa wysłano cyrkularz z oznajmieniem, że kurfirst brandenburski połączył się ze Szwecyą

i wkroczył do Polski; jeśliby więc z tego powodu jakie nieszczęście wspomnianego kurfirsta i posiadłości tegoż kurfirsta dotknęło, niech będzie kolegium elektorskiemu wiadomo, że się to nie stało bezprawnie i bez przyczyny [44]). Postanowiono Prusy Książęce jako przypadłe lenno z Koroną połączyć i nie posyłać tam wojska, aby nie rujnować tej prowincyi, ale Tatarów wysłać do Marchii i na Pomorze [45]). Do Prus wysłał król uniwersał, aby wszyscy obywatele Rzeczypospolitej na dzień 10/8 do domów swoich wrócili [46]).

To wszystko działo się w czasie pobytu de Lumbres'a w Warszawie, a że most na Wiśle był już na ukończeniu i Tatarzy nadeszli, kazał król 27/6 otrąbić wymarsz wojska koronnego i wyprawę na nieprzyjaciela.

Pożegnawszy królową, de Lumbres pozostał jeszcze jeden dzień w Warszawie, mimo że go tak źle przyjęto i że pobyt w mieście był nieznośny z powodu nieprzejrzanych rojów much tak zgłodniałych, że wypowiedzieć trudno — ziemia niemi pokryta, powietrze pełne, w mieszkaniach nie do wytrzymania [47]). Chciał widzieć na własne oczy wymarsz wojska koronnego; chciał być świadkiem przyjęcia wodza tatarskiego, który, jak powiadano, 20.000 ordy prowadził na pomoc królowi polskiemu.

Subhangazy-Aga, wojewoda ord białogrodzkich (tak się podpisał w liście do Gosiewskiego) stanął w Warszawie rano 27/7, w sto koni, wezwany do boku królewskiego [48]) wraz z Aleksandrem Koniecpolskim, obecnie wojewodą sandomierskim, dodanym ordzie za przewodnika. Przybył celem namowy, jako pod nieprzyjaciela podemknąć.

Silny, barczysty mężczyzna w trawistym jedwabnym żupanie, twarz śniada, okolona szeroką, okrągłą brodą, oczy małe, błyszczące, głos łagodny i nie bez wdzięku oblicze. Zato towarzysze jego, agowie, bejowie, murzowie, wyglądali jak rozbudzone lwy, jak dzikie satyry w swych kosmatych burkach i różnobarwnych kitajkach, podsadkowate postacie z krzywemi nogami i kocimi ruchami, potężne bary, szerokie piersi, krótka szyja, kose oczy, żółta twarz, a czarna jak smoła broda...

Dowódzca ich, wprowadzony do antykamery, odziany został srebrzystą tabinową delią, na głowę włożono mu czapeczkę aksamitną. Usiadł na ławie obok kanclerza kor. i wstawszy przemawiał do króla: że han wyprawił go później, niż obiecał, gdyż miał do czynienia i innymi nieprzyjaciółmi JKM., na których jeszcze musi dawać baczne oko, a jemu kazał pełnić

ochotnie rozkazy królewskie i nie wracać do domu, aż wszyscy nieprzyjaciele JKM. zduszeni zostaną, w czem służyć chce ochotniej, niż dotąd wojsko polskie służyło. Sam han na tłustym koniu siedzi, gotów przybyć w razie potrzeby ze wszystkiemi ordami i życzy szczęścia przy nadchodzącej robocie.

Podziękowano i opasano go szablą złotą, sadzoną turkusami, wartości 4.000 zł., którą szablą obiecywał rozniesć w puch nieprzyjaciół królewskich. Zaprowadzono go następnie do królowej. Szedł zdziwiony i ujrzawszy liczny fraucymer, wygłaszał z zapałem te same obietnice [49]). „Uśmiałabyś się — pisze królowa do pani Choissy — jakie on komplementa prawił. Rozmowa jego zabawna i pełna dowcipu. Gdybyś kiedy potrzebowała Tatarów, pisz do mnie, dowódca ich jest moim przyjacielem i powiada, że okrom króla i p. Czarnieckiego tylko mnie jedną szanuje“ [50]). Dziwił się, że Polacy odesłali królowi szwedzkiemu żołnierzy zabranych w Warszawie, mimo, że Szwedzi tylekrotnie nie dotrzymywali słowa [51]); podzielał zdanie Czarnieckiego, aby nie wstępnym bojem, ale szarpaną wojną nieprzyjaciela zniszczyć, a pożegnawszy hetmana, pospieszył za Wisłę i chcąc zgromadzić swoich ludzi, z których jedni w pobliżu Nowodworu, a inni pod Czerskiem grasowali, podpalił wieś, której dym z daleka widziany miał być sygnałem, wzywającym do powrotu [52]).

Tegoż dnia 27/7 ruszyła część wojska koronnego z pod Warszawy do oszańcowanego pod Pragą litewskiego obozu, mostem na Wiśle zbudowanym u północnego krańca dzisiejszej cytadeli, u stóp wzgórza Szubienicznym zwanego, w tym celu, aby nieprzyjaciela, jeszcze pod Zakroczymiem będącego, za Bugiem atakować. Kazano naprzód Tatarom powyż na Bugu przeprawić się, przydawszy im wojska litewskie, jako ludzi ognistych, bo Tatarzy tego potrzebują. Ordynował także król do Tatarów wojewodę sandomierskiego z kilką pułków konnych, Czarniecki zaś z 4—5.000 ludzi [53]) ku Zakroczymowi z tej strony Wisły (miał ruszyć), aby nieprzyjaciel, gdzie most sobie budował, ale jeszcze nie dokończył dla braku szkut i potęgi wody, nie mógł był tutaj przechodzić („i z tego powodu Czarniecki w bitwie nie brał udziału“). Sam król z resztą wojska przy obydwu hetmanach kor. i pospolitem ruszeniu z armatą dość dobrą zaczął się przeprawiać rano w piątek 28/7 [54]).

Wojsko polskie z Tatarami i pospolitem ruszeniem liczyło około 40.000 ludzi [55]).

Zdarzyło się — pisze dalej wda poznański — że tegoż samego dnia król szwedzki, polegając na lenistwie polskiem (bo półtory niedzieli to ruszenie wojska otrębowano) i tusząc, że i dalej miało być odroczone, rezsolwował się przeprawić przez Bug ku nam, aby wojsko litewskie mógł znieść", most spalić i wrócić do swego obozu „i dlatego z całą potęgą ruszył (której przecie wyłatać nie mogli i z kurfirstowskiem wojskiem (nad) 16.000, dział jednak nie mało i porządne, wojsko piechota i jazda dosyć nędzna) także w piątek, nie tusząc, by nasze wojsko w marszu było, i my także o intencyi nieprzyjaciela nie wiedzieli" [56]).

Zostawiwszy 2—4.000 ludzi w obozie, przeszedł Karol Gustaw wraz z kurfirstem 28/7 most na Narwi, nie spodziewając się, że będzie miał z całą armią polską do czynienia. Armia sprzymierzonych liczyła 18—20.000 ludzi [57]) (11.650 piechoty, 6.350 jazdy [58]), 53 dział lekkich, aby marszu nie obciążać.

Szli z pośpiechem i wesoło w nadziei, że obóz litewski pod Pragą posiędą, most spalą i wrócą nazajutrz do Zakroczymia. Z tego powodu kazano im wziąć tylko na trzy dni żywność.

W drodze spotkano trębacza z listem od króla polskiego do kurfirsta — impertynenckie pismo, pełne twardych słów i haniebnych gróźb z rozkazem, aby natychmiast złożył broń i opuścił Szwedów, bo inaczej lenno straci, a wojna do Brandenburgii zostanie przeniesiona [59]).

Zatrzymano trębacza, aby nie zdradzić marszu Polakom — tymczasem w południe, w pobliżu Jabłonny, zjawił się de Lumbres z wiadomością, że 20.000 Tatarów przyszło na pomoc królowi polskiemu, armia litewska ruszyła już ku Bugowi, aby zająć tyły sprzymierzonych, a Polacy zaczęli się przeprawiać przez most, aby się połączyć z Tatarami i ruszyć za wojskiem litewskiem [60]).

Karol Gustaw przyjął radośnie tę nowinę. Spodziewał się, że król polski, mając tak potężną armię, przyjmie bitwę, której dotychczas starannie unikał [61]). Postanowił natychmiast uderzyć na nieprzygotowanych. Nie lekceważył, jak mniemano, nieprzyjaciela, bo ludzie tego pokroju nie lekceważą nikogo, ale starają się wyzyskać każdą dogodną chwilę. Nie wątpił, że zwycięży, jeśli uderzy na wroga na wązkiem ściśniętem miejscu, między Wisłą a wydmami piaszczystemi i lasem, gdzie Polacy sił swoich rozwinąć nie będą mogli, a przewaga liczebna na nic się im nie przyda. — Zwycięstwo za nim latało.

Ustawił natychmiast wojsko w szyku bojowym. Dowództwo prawego skrzydła zostawił sobie, środek oddał brandenburskiemu zbrojmistrzowi hr. Sparr, lewe skrzydło kurfirstowi, któremu przydzielił swego alterego, hr. Karola Gustawa Wrangla, admirała i zbrojmistrza szwedzkiego, po królu najznakomitszego wodza [62]), i po trzechgodzinnym odpoczyznku, nie zważając na skrupuły i obawy kurfirsta: że szczęściu za wiele ufać nie można — ruszył naprzód.

Przednią straż wzmocnił do tysiąca koni, a dowódcy hr. Tottowi przesłał rozkaz, aby uderzył na nieprzyjaciół i bił się do upadłego bez względu, co go spotkać może, dopóki całe wojsko nie nadąży. Admirała Wrangla wyprawił przodem, aby zbadał teren i lasy przy drodze, gdzie się mogły znajdować zasadzki.

Pola bitwy pod Warszawą i cała okolica zmieniły się dziś nie do poznania. Gdzie były błota i wody, zielenią się łąki, Wisła zmieniła łożysko. Trudno dziś odszukać pozostałych resztek terenu, podanego w trzech znakomitych mapach naocznego świadka Dahlberga, umieszczonych w niemieckiem wydaniu Pufendorfa, dających obraz trzechdniowego przebiegu tej bitwy.

Litewski obóz pod Pragą, gdzie się gromadziło wojsko koronne, aby stąd ruszyć na nieprzyjaciela, rozciągał się między Wisłą a pasmem wzgórz piaszczystych, równoległych do Wisły. Wzgórza te, a raczej wydmy, składały się z lotnego piasku, tylko południowa część, lasem pokryta, była twardszą. Z biegiem czasu większa część tych wzgórzy, zwłaszcza po wycięciu praskiego lasu, zupełnie przez wiatry zniesioną została. Teren między pasmem wzgórzy a Wisłą był falisty i w znacznej części karczami porosły. Liczne zagłębienia i wklęsłości tworzyły podłużne błotniste pasy, z których najznaczniejszy znajdował się u stóp zachodniego stoku praskiego lasu, wzdłuż biegu rzeki Skurczy.

W północnej stronie obóz był broniony szańcami na prędce usypanymi na trzech niewielkich wyniosłościach, rozdzielonych na 50 do 100 kroków szerokiemi, błotnistemi pasmami. Szańce z tyłu odkryte miały kształt tenuli albo redanów, przysposobionych w środku dla dział, a po bokach dla ręcznej broni. Reduty te zrobiono według planu generał-majora Andersona. Niedaleko, na północnym wschodzie od tych szańców, na oddzielnym wzgórzu, usypano zamkniętą redutę w kształcie czworoboku (Vaternszaniec), opatrzoną armatami. Na południowym

zachodzie od tych szańców, nad Wisłą, wzniesiono szaniec przeznaczony do obrony mostu, którego wyjście znajdowało się u północnego stoku dzisiejszej cytadeli, u stóp wzgórza, Szubienicznem zwanego.

Południowa strona obozu zamkniętą była miastem Pragą, która ze Skaryczewem stanowiła drugą Warszawę, bo znaczna część mieszkańców stolicy przeniosła się zdawna tutaj dla większego handlu i taniości towarów — wielkie ulice, słodownie, browary i znaczna liczba rozmaitych kupców.

Powoli zapełniał się obóz litewski wojskiem koronnem i dopiero około piątej popołudniu przednia straż nasza spotkała awangardę szwedzką pod Trahominem, mimo „że już o 10 rano pastuchowie dali znać, że król szwedzki z borów po nadwiślu z wojskiem swem i z Prusakami następuje".

Hr. Tott, kuzyn królewski [63]), 25 letni generał, zapamiętały w boju, rzucił się na Polaków pod Trahominem i w pościgu w tumanach piasku, nie widząc nic przed sobą, znalazł się nagle przed szańcami litewskiego obozu. Wybiegły liczne chorągwie na jego spotkanie, biły armaty, rzucano nań ręczne granaty... Cofał się i atakował z szaloną odwagą i ze znaczną stratą swoich, aby Polaków zatrzymać w obozie, wreszcie ujrzawszy regimenty szwedzkie, usunął się ku szańcom Nr. 3 i 4.

Armia szwedzka zbliżała się powoli. Szedł przodem palatyn Sulzbach pięciu szwadronami frontem, z powodu ciasnoty terenu między lasem białołęckim a Wisłą; następne pułki cisnęły się za nim i pchały go naprzód, że się musiał przybliżyć do szańców na odległość strzału z muszkietu, a nie mogąc się cofać, żeby nie wywołać zamieszania, stał aż do późnej nocy, z wielką stratą ludzi, pod ogniem nieprzyjaciela, który ze wszystkich stron na Szwedów uderzał. W tej ciężkiej chwili Karol Gustaw zmuszony był wziąć udział w walce i na czele kilku szwadronów odpierał wycieczkę z pod szańca Nr. 1.

„Nieprzyjaciel — pisze wojewoda poznański — ukazał się przed wieczorem z całą armią uszykowaną i prosto nad Wisłą najpowolniejszym krokiem począł następować prosto na te szańce wesoło z trąbami i wszelką muzyką wojenną, z dział przed sobą bijąc, a nasi go z równą ochotą czekali, aż im się dobrze na strzał działowy przybliżył. Skoro nasi poczęli dawać ognia i onych mieszać, spuścili z ochoty, muzyki ucichły i cofnęli się, a nasi szczęśliwie następować zaczęli, ale noc i zasadzki leśne przerwały bitwę. Urwano przecie Szwedów nie złą

część tego dnia, naszych nie wiele zginęło. Tak się zgoła poszczęściło, że ten generał major cesarski najpewniejsze zwycięstwo obiecywał, bo weszli w zgłodzony kraj, gdzie trzech dni pozostać nie mogli, ani trawy, ani żadnej nie mając żywności, i swoje zasadzki leśne musieliby opuścić...“ [64]).

Między 9 a 10 godziną wieczór cofnął się nieprzyjaciel jakie 3.000 kroków na północ i przy Wiśle między Żeraniem a Świdrami w ciasnem miejscu odpoczywał w niemałem zamieszaniu [65]) — konie głodne, ludzie śmiertelnie znużeni przy skąpym posiłku. Sam król w tym dniu i w dwóch następnych żywił się tylko suchym chlebem, winem zwilżonym. Biwakowali spokojnie, bo ich Polacy nie zaczepiali ani na łodziach, ani z obozu.

Na radzie wojennej, która się w nocy odbyła, Szwedzi i Brandenburczycy przedstawiali królowi całą grozę położenia, a kurfirst radził cofnąć się do Nowodworu, na co Karol Gustaw z uśmiechem odpowiedział: „Ponieważ wam się zda niepodobieństwem, abyśmy w spotkaniu z tym silnym i potężnym nieprzyjacielem nie ulegli, więc ja was nauczę, jak można z Boską pomocą i pole i zwycięstwo osiągnąć“.

Postanowił szukać innego pola do walki [66]), bo z miejsca, gdzie stał, widać było jedynie most warszawski, gdzie w nocy jeszcze przechodziły wśród radosnych okrzyków pułki polskie pod okiem królowej Ludwiki, która na moście stała i wzywała żołnierzy, aby batami rozpędzili nieprzyjaciół.

Rezultat pierwszego dnia bitwy był dla naszych korzystny, chociaż widocznie nie byli do walki przygotowani. Powodem słabej akcyi był spóźniony i zbyt powolny wymarsz polskiej armii z Warszawy i brak artyleryi, która w znacznej części pozostała w mieście. Król odprawiał modły w kaplicy Loretańskiej w kościele OO. Bernardynów na Pradze, klęcząc godzinami przed złotą kratą, gdzie stał kominek z garnuszkiem, glinianemi miseczkami i drewnianymi łyżkami, którymi Najśw. Panna jadała — ale zapomniał ustawić zawczasu wojsko w szyku bojowym [67]).

Nazajutrz rano, w sobotę 29 lipca, o wschodzie słońca, kiedy z obu stron działa zagrzmiały i wojsko do szyku stawało, król szwedzki, kurfirst, Wrangel i Sparr ruszyli w 100 koni na rekonesans przez lasek białołęcki, celem wyszukania odpowiedniejszego pola bitwy, bo atak na oszańcowany front litewskiego obozu i skupione siły polskie nie obiecywał zwy-

PLAN BITWY POD WARSZAWĄ, DZIEŃ DRUGI

Prælium ad Warsaviam dies Secundus. 19 Julij. 1656.

PRÆLII ad WARSAVIAM dies Secundus, qui erat 19 Jul: A: 1656

A. Exercit. Brandenburgicus primo mane per Sylvam Biallolenkrein procedens.

B. idem, locum capere occupat, formatus, duobus, et tertio tergo Electoris Brandenburgico et Marschallo Wrangelio.

C. Peditatus Suecicus tergo Brandeburgicorum imminens.

D. Tormenta Suecica, quibus Castra et agmina hostilia infestabantur.

E. tres turmæ Suecicæ, Sibi Generalissimi, Ostropolskius, et Kurbergius, tormenta et peditatum hostium.

F. Equitatus Suecicus post peditatum collocatus.

G. Regina Polonia ex altera Vistulæ parte diebus, tormentis Suecicum equitatum impetens.

H. Agmina quædam Suecorum et Brandenburgicorum Polonis vicissitudo.

I. Tartarorum hoc, exercitum Brandenburgicum per Sylvam Biallolenkrein protegentes, ut Suecorum

J. Exercitum ad S. inopinate adoriendum, a Rege Suecorum Sibi oblato, reprimantur et cohibeantur.

K. Idem Tartari ex recepta, latus Exercitui Brandenburgici impetente, vndiq; stimulat

L. reputi, incertos Sylva per pabulos dilabentur.

C. minuentes hostilia in loco cohærenti, unde tormenta frequenter agebant.

M. Pars exercitus Polonici, circa meridiem Exercitum Brandeburgicum aggredi instituens, acriem formant. Cui P. C. M. Suecia peditatis ad N. equitatu ad O. per Sylvam Biallolenkrein promotis, acriem ad P. ordine opportuni, dextra Electoris collecta, et Gen. Excubiarum præfecto Diplomatum duodecim, Legio nubis ad Q. simile tere infigni hostem observant, donec Princeps Palatinus Sulzbacensis subsidia adduceret.

R. Exercit. Sueco Brandeburgicus collocatus in fronte tormenta, acie mercede ea ratione, ut dextra alia procedens Jam Sinistra tormentorum explosione diuturnâ, ideoq; aperet dextra duin Sinistra procederet,

tandemq; coetuntes hinc atrem componerent ad S.

T. Legio Regni Polon: 2000 Hussarie constans una cum 4000 quartanis ab utroq; latere, magno impetu de sese volutabrise in Imperatum alarm delatis, quam Brandeburgicum ejus exercitumq; a Rege Suecie stare, promebatur, ut paues evaderent, Idem Rex, advolantibus, e Sylva duobus tartarie a tergo Suecorum

V. invadere, subridium animq; militum dirtuebat e contrario, mox occurrente prope pagum Bruduo, cum equitatu, praterim, mosquitensem et Sudovicos, sit et pedite Brandenburgico prætorianus, iterum gestit, ut multo hostium cadaverd, multis in pulueres sese conjicerent paucis vero salus redierut Subsi

W. uitem Rex his locis imaginem victor percipiebat, dum a tergum tartarie, qui infecte Sueciæ simil

X. rum adoriebantur, circum spectat, dias: Sclopeterum ictib, profligavit, tres q; autem hostium ple

Y. bis vix ita Summont alacrig, ut hostis vasque terram ferret accurrentib, interea

Z. Transvolatis alacrig, ad necem quatuor reliquerium.

a. inter tartaros turbi longe a Sylva progressi reimpenter in alam regiam, ita a Rege,

b. qui et ipse cum cohortib, quibusdam aderat, exquirebat, id relicta armis

c. Signis, militaribus, magno quig, eorum numero, inter quos bina Mussa,

d. post collos se recepit recuperantia.

e. Hostium equitat, per hostes vulpe pariatur; distribuitur.

f. Holsatus peditatus in Cohortis diversis Vespera ingressente, Exercitus Regni transpalari acie formatis, hyderem frontem hostis oppositi, noctemq; sibi armis equi.

Erich Jorgen Dahlbergh ad Vivum Delineavit

Ala Regia					Peditatis					Ala Electoral				
1. Dejultor. Princip. Sulzbach.	2. Upslandi. Trib: Planting.	3. Princeps Adolph.	4. Rudenid.	5. Marchio Badensis.	16. Trib: Alsbamberg.	23. Comes Konigsmark.	27. Sidermanni.	28. Upslandi.	29. Helsingi.	32. Trib: Sybourg.	34. Genr Excubi: Rauwenberg.	37. Dejultores Comi: à Waldek.	40. Comes Marschalli, Wrangelij.	47. Trib: Birkell.	48. Princeps à Weimar.
2. Princeps Regina.	3. Smalandi.	4. Trib: Tauben.	15. Sudermanni.	16. Trib: Stahler.	17. Trib: Bertilsch.	20. Vestrogothi.	24. Westrogothi.	25. Prætoria Electo:	30. Trib: Gotz.	33. Spare.	35. Genr Excubi: Comi. à Waldek.	38. Genr Excubi: Bodecker.	41. Westrogothi.	45. Trib: Lyndeman.	47. Trib: Elbe.
3. Prætoria Reginæ.	6. Ostrogothi.	9. Comes à Waldek.	13. Comes Wirtemberg.	18. Trib: Hammarschield.	21. Præf. Horn.	22. Salomon.	27. Smalandi.	28. Trib: Nora.	31. Jonas Comes à Waldek.		36. Prætoria Electo:	39. Trib: Israel.	42. Dejultores Trib: Corvitz.	46. Trib: Schenck.	50. Dejultores Trib. Kalkstein.

cięstwa. Chcieli więc z boku, od wschodu, ze słabszej strony na obóz uderzyć, mimo że taki marsz flankowy w oczach nieprzyjaciela, który liczną kawaleryą rozporządzał, i przy obecności ordy na tyłach, był niebezpieczny. Na drugiej stronie w pobliżu wschodniego węgła lasu białołęckiego, prawie naprzeciw szańca czworobocznego, ujrzeli wzgórze (colline), skąd się roztaczał widok od Białołęki do Brudna na dogodne pole do walki.

Wracali z pośpiechem, dowiedziawszy się, że Tatarzy, którzy w nocy nadeszli, pod Białołęką stoją. Wnet potem wojsko litewskie, wracające przez Białołękę, przybyło do polskiego obozu [68]), gdzie po długich naradach „stanęło na tem — pisze królowa — że do bitwy nie przyjdzie, a tylko Szwedów ogłodzą“ [69]).

Tymczasem na stłoczone siły sprzymierzeńców przy Wiśle biły armaty polskie, jazda wypadała z obozu, a na dobitek z poza Wisły zaczęły padać kule działowe w ściśnięte szeregi nieprzyjaciół.

Królowa Ludwika bowiem, chcąc widzieć z bliska bitwę, wyjechała do przedmostowego szańca pod Szubienicznem wzgórzem, a że armaty stąd nie mogły dosięgnąć nieprzyjaciela, kazała karecianymi końmi przewieźć dwa wielkie działa na brzeg rzeki pod Połkowem do brzozowego lasku tuż naprzeciw nieprzyjaciela. Padło 40 kawalerzystów. Królowa krzyczała z radości [70]), a król, widząc wrażenie, wywołane tymi strzałami, przesłał jej z miejsca powinszowanie. Siedziała na bębnie, przykrytym burką tatarską, w żarze słońca, śledząc przebieg bitwy aż do 11 wieczorem, trzymając na kolanach talerz z pożywieniem [71]).

Tymczasem kurfirst, wróciwszy z królem szwedzkim z rekonesansu, rozpoczął marsz flankowy, aby w myśl powziętego planu przesunąć szyk bojowy na pola między Białołęką a Brudnem. Ruszył więc o 9 rano w 7.000 ludzi południowym zboczem białołęckiego lasu, zasłonięty drzewami, ku owemu wzgórzu (colline), które prawdopodobnie Litwini powracając zajęli, ale za zbliżeniem się nieprzyjaciela ustąpili. Wyciągnął tam przez błota, krzaki i mokrzydła armaty; jedną część wojska ustawił w lesie frontem do czworobocznego szańca, reszta ruszyła od pomienionego wzgórza na północ i stanęła na wschodnim brzegu lasu, ukryta oczom Polaków.

Między szańcem czworobocznym a wzgórzem, zajętem przez kurfirsta, leżało mokrzydło szerokie na strzał z muszkietu. Nasi uwiadomieni przez Tatarów o tym ruchu kurfirsta, uderzyli nań ze szańca Nr. 1, niestety bez skutku, bo, jak się zdaje, w szańcu

czworobocznym armat nie było. Równocześnie pojawili się na tyłach kurfirsta Tatarzy, ale widząc, że się nasi cofają, rzucili się w las białołęcki i uderzyli z tyłu na króla szwedzkiego między 11—12 godziną. Odpędzeni wrócili lasem i stanęli ponownie na tyłach kurfirsta, zabrawszy nieprzyjacielowi 200 wozów żywności [72]).

Karol Gustaw widząc, że coraz większa ilość Polaków gromadzi się pod szańcem nr. 1, pospieszył do kurfirsta, bo się obawiał katastrofy, i kazał sprowadzić posiłki. Zaledwie pożegnał swego kuzyna, kwarciani, prawdopodobnie Litwini, rzucili się na prawe skrzydło kurfirsta, aby się poza wzgórzem (colline) z ordą połączyć i armię sprzymierzonych rozdzielić. Tymczasem Tatarzy, którzy częścią lasem na tyły lewego skrzydła kurfirsta, częścią na front tegoż skrzydła napierali, zostali odparci [73]), poczem kwarciani w niedostatecznej ilości wyprawieni (kurfirst liczył ich 4—6.000) cofnąć się musieli [74]). Nie wiadomo, co przeszkadzało naszym uderzyć z większą siłą i zapewnić sobie zwycięstwo.

W tym samym czasie jazda polska niepokoiła bez ustanku króla szwedzkiego, który bitwy przyjąć nie chciał [75]), ale się przysuwał do lasu, odpierając kartaczami napastników. „Jazda nasza daleko od dział swoich i od piechoty szła na ogień nieprzyjacielski wielki, ale nie bez szczęścia, bo mu kilka chorągwi husarskich, srodze rezolutnie skoczywszy, jednego skrzydła urwali byli. Późno kazano posiłkować, że się nieprzyjaciel zebrać mógł i znowu ustąpił na bezpieczniejsze miejsce“ [76]) i zostawiwszy Sulzbacha w odwrocie, zniknął w białołęckim lesie.

Były to najcięższe chwile dla sprzymierzonych. Nasi widząc, że Szwedzi umknęli w las, „mieli to już za zwycięstwo niemal i poszła starszyzna obiadować, chcąc czegoś po obiedzie dokonać, ale i tam dłużej niektórzy jedli, niż trzeba było, pod pozorem czekania na zgromadzenie ordy, która wprawdzie daleko była (bo tylko część jej w nocy przybyła). Kiedy im doniesiono, że nieprzyjaciel nie ucieka, ale na nowem polu do bitwy się szykuje, dopieroż się porwali ściągać wojsko na linię wzgórz piaszczystych między czworobocznym szańcem a lasem praskim, ale dział prowadzić przez moczary i piaski nie było czasu“.

Tymczasem Karol Gustaw, przeszedłszy las białołęcki, rozwijał swoje regimenty z niesłychaną zręcznością wśród nie-

ustannych ataków Litwinów i Tatarów. Posuwał się ku Białołęce, a stąd do Brudna. Jedno i drugie płonęło.

O godzinie 3 popołudniu stanęła cała armia nieprzyjacielska w bojowym szyku na polach między Białołęką a Brudnem w linii 3.000 kroków długiej, naprzeciw wzgórz piaszczystych, gdzie się od czworobocznego szańca do lasu praskiego szykowali. Na lewem skrzydle stanął król szwedzki, prawem dowodził kurfirst, w środku piechota, 57 armat ustawiono przed frontem. Była 4 godzina, kiedy wszystkie działa sprzymierzonych dały ognia i nieprzyjaciel ogromnym półksiężycem sunął ku wzgórzom — aż tu z prawego skrzydła polskiego, z pod lasu praskiego wypadło 1.200 husarzów [77]). Waliło się coś ogromnego, pędzili szerokim frontem na spienionych koniach, w tumanach piasku i kurzu jak trąba powietrzna, ze strasznym, zdolnym skały rozsadzić okrzykiem, „że patrzyć i słyszeć zarówno zgrozą przejmowało“ i uderzyli w środek prawego skrzydła na doborowe regimenty uplandzkiej i smalandzkiej jazdy szwedzkiej z taką furyą, że cały front armii nieprzyjacielskiej rzucił się odruchowo w tył. Powstało ogólne zamieszanie [78]). Środek pierwszych szeregów prawego skrzydła został zgruchotany, husarya przedzierała się przez następne. Krzyk wywracał ludzi, którzy się wydobywali, ręce, nogi, kopie pomieszane, armaty frontowe rozrzucone, konie uciekały i padały, chorągwie trzepotały i znikały, tylko z szeregów piechoty nieprzyjacielskiej dobywał się huk strzałów i obłok prochu, a na pysznym rumaku, którego grzywę i ogon wiatr rozwiewał, Aleksander Hilary Połubiński jak tur pędzący stado wilków przed sobą, z dobytą szablą czekał na szarżę następnych pułków husaryi.

Radzono królowi aby się cofał, bo równocześnie na tyłach pojawiły się tłumy ordy z lasu w pobliżu krzyża i karczmy w Brudnie.

„Teraz niema innej rady, tylko zwyciężyć lub zginąć“ — zawołał król [79]), aż tu jeden husarz, przedarłszy się przez najbliższe szeregi, zawadził kopią o niego. Ostrze przeszło między piersią a lewem ramieniem, a husarz runął od kuli, jak powiadano, Bogusława Radziwiłła [80]). Bronili się Szwedzi rozpaczliwie, widząc, że się cofnąć nie mogą, bo zewsząd lasy i moczary — ale gdy ogień piechoty w centrum wstrzymał drugą część nadbiegającej husaryi [81]), z chorągwi Połubińskiego ośmiu wróciło [82]). „Nie posiłkowali nasi. Odjął Pan Bóg rozum i męstwo dla grzechów“ [83]). Zamiast się rzucić nawałą, wyprawiono następne pułki

czworobocznym armat nie było. Równocześnie pojawili się na tyłach kurfirsta Tatarzy, ale widząc, że się nasi cofają, rzucili się w las białołęcki i uderzyli z tyłu na króla szwedzkiego między 11—12 godziną. Odpędzeni wrócili lasem i stanęli ponownie na tyłach kurfirsta, zabrawszy nieprzyjacielowi 200 wozów żywności [72]).

Karol Gustaw widząc, że coraz większa ilość Polaków gromadzi się pod szańcem nr. 1, pospieszył do kurfirsta, bo się obawiał katastrofy, i kazał sprowadzić posiłki. Zaledwie pożegnał swego kuzyna, kwarciani, prawdopodobnie Litwini, rzucili się na prawe skrzydło kurfirsta, aby się poza wzgórzem (colline) z ordą połączyć i armię sprzymierzonych rozdzielić. Tymczasem Tatarzy, którzy częścią lasem na tyły lewego skrzydła kurfirsta, częścią na front tegoż skrzydła napierali, zostali odparci [73]), poczem kwarciani w niedostatecznej ilości wyprawieni (kurfirst liczył ich 4—6.000) cofnąć się musieli [74]). Nie wiadomo, co przeszkadzało naszym uderzyć z większą siłą i zapewnić sobie zwycięstwo.

W tym samym czasie jazda polska niepokoiła bez ustanku króla szwedzkiego, który bitwy przyjąć nie chciał [75]), ale się przysuwał do lasu, odpierając kartaczami napastników. „Jazda nasza daleko od dział swoich i od piechoty szła na ogień nieprzyjacielski wielki, ale nie bez szczęścia, bo mu kilka chorągwi husarskich, srodze rezolutnie skoczywszy, jednego skrzydła urwali byli. Późno kazano posiłkować, że się nieprzyjaciel zebrać mógł i znowu ustąpił na bezpieczniejsze miejsce“ [76]) i zostawiwszy Sulzbacha w odwrocie, zniknął w białołęckim lesie.

Były to najcięższe chwile dla sprzymierzonych. Nasi widząc, że Szwedzi umknęli w las, „mieli to już za zwycięstwo niemal i poszła starszyzna obiadować, chcąc czegoś po obiedzie dokonać, ale i tam dłużej niektórzy jedli, niż trzeba było, pod pozorem czekania na zgromadzenie ordy, która wprawdzie daleko była (bo tylko część jej w nocy przybyła). Kiedy im doniesiono, że nieprzyjaciel nie ucieka, ale na nowem polu do bitwy się szykuje, dopieroż się porwali ściągać wojsko na linię wzgórz piaszczystych między czworobocznym szańcem a lasem praskim, ale dział prowadzić przez moczary i piaski nie było czasu“.

Tymczasem Karol Gustaw, przeszedłszy las białołęcki, rozwijał swoje regimenty z niesłychaną zręcznością wśród nie-

ustannych ataków Litwinów i Tatarów. Posuwał się ku Białołęce, a stąd do Brudna. Jedno i drugie płonęło.

O godzinie 3 popołudniu stanęła cała armia nieprzyjacielska w bojowym szyku na polach między Białołęką a Brudnem w linii 3.000 kroków długiej, naprzeciw wzgórz piaszczystych, gdzie się od czworobocznego szańca do lasu praskiego szykowali. Na lewem skrzydle stanął król szwedzki, prawem dowodził kurfirst, w środku piechota, 57 armat ustawiono przed frontem. Była 4 godzina, kiedy wszystkie działa sprzymierzonych dały ognia i nieprzyjaciel ogromnym półksiężycem sunął ku wzgórzom — aż tu z prawego skrzydła polskiego, z pod lasu praskiego wypadło 1.200 husarzów [77]). Waliło się coś ogromnego, pędzili szerokim frontem na spienionych koniach, w tumanach piasku i kurzu jak trąba powietrzna, ze strasznym, zdolnym skały rozsadzić okrzykiem, „że patrzyć i słyszeć zarówno zgrozą przejmowało“ i uderzyli w środek prawego skrzydła na doborowe regimenty uplandzkiej i smalandzkiej jazdy szwedzkiej z taką furyą, że cały front armii nieprzyjacielskiej rzucił się odruchowo w tył. Powstało ogólne zamieszanie [78]). Środek pierwszych szeregów prawego skrzydła został zgruchotany, husarya przedzierała się przez następne. Krzyk wywracał ludzi, którzy się wydobywali, ręce, nogi, kopie pomieszane, armaty frontowe rozrzucone, konie uciekały i padały, chorągwie trzepotały i znikały, tylko z szeregów piechoty nieprzyjacielskiej dobywał się huk strzałów i obłok prochu, a na pysznym rumaku, którego grzywę i ogon wiatr rozwiewał, Aleksander Hilary Połubiński jak tur pędzący stado wilków przed sobą, z dobytą szablą czekał na szarżę następnych pułków husaryi.

Radzono królowi aby się cofał, bo równocześnie na tyłach pojawiły się tłumy ordy z lasu w pobliżu krzyża i karczmy w Brudnie.

„Teraz niema innej rady, tylko zwyciężyć lub zginąć“ — zawołał król [79]), aż tu jeden husarz, przedarłszy się przez najbliższe szeregi, zawadził kopią o niego. Ostrze przeszło między piersią a lewem ramieniem, a husarz runął od kuli, jak powiadano, Bogusława Radziwiłła [80]). Bronili się Szwedzi rozpaczliwie, widząc, że się cofnąć nie mogą, bo zewsząd lasy i moczary — ale gdy ogień piechoty w centrum wstrzymał drugą część nadbiegającej husaryi [81]), z chorągwi Połubińskiego ośmiu wróciło [82]). „Nie posiłkowali nasi. Odjął Pan Bóg rozum i męstwo dla grzechów“ [83]). Zamiast się rzucić nawałą, wyprawiono następne pułki

w znacznych odstępach, jak gdyby czekano, jak się Połubińskiemu powiedzie. Tymczasem pozostałe, widząc porażkę chorągwi litewskiej, już w ogień iść nie chciały, chociaż sam król stawał na czele, a uciekających z szablą w ręku do bitwy zapędzał.

Zaraz potem kwarciani z lewego skrzydła ruszyli na kurfirsta, lecz widząc porażkę husaryi nie atakowali i wystrzeliwszy na 30 kroków, w zamieszaniu się cofnęli. „Dopiero w sam wieczór — pisze Leszczyński — nasze działa z piechotą przyszły na posiłek“ [84]).

W tymże czasie rzucili się Tatarzy w pobliżu Brudna na tyły szwedzkie i dotarli do bagaży i rezerwy. Przypadł król szwedzki z gwardyą, z regimentem księcia meklemburskiego i ze Sadowskim i bitwę przy bagażach rozstrzygnął. Wśród walki dostał się z rotmistrzem Trabenfeltem między siedmiu Tatarów i tylko dzięki osobistej odwadze uszedł śmierci lub łyka [85]).

Atak husaryi był jedyną świetlaną chwilą w czasie tej trzydniowej bitwy, Połubiński okrył się nieśmiertelną sławą. W czasie abdykacyi Jana Kazimierza przedłożył ówczesny kanclerz memoryał sejmowi, w którym powiedziano, że jedna chorągiew litewskich husarzy pod wodzą Połubińskiego takie zamieszanie w wojsku króla szwedzkiego i kurfirsta sprawiła, że gdyby była posiłkowana, bitwa mogła być wygraną [86]). „Ujrzeliśmy się — piszą nieprzyjacielskie relacye — tak strasznymi tłumami ze wszystkich stron otoczeni, że rozpacz brała, bo z boku i z tyłu moczary i odwrót zamknięty i trzeba było walczyć uczciwie, kto nie chciał haniebnie ginąć. Szyk wojenny się rozluźnił, tak, że król z powodu tego ataku zmuszony był, zanim się naprzód posunął, regimenty w porządek wprawić i na poprzedniem miejscu ustawić“ [87]). Jazda polska — powiedział Karol Gustaw do posła francuskiego — w ręku dobrego dowódcy nie ustąpi żadnej w Europie“ [88]). Dowiadywał się, kto był ten śmiały husarz, który weń kopią uderzył. „Ja świadkiem — powiedział — że męstwo tego żołnierza na wieczną pamięć zasługuje“ i kazał go uroczyście pochować OO. Bernardynom na Pradze, w trumnie wybitej czerwonym jedwabiem. Jakób Kowalewski się ten kawaler nazywał [89]).

Jan Kazimierz, jak powiadano, uwiadomił żonę swoją o 4 popołudniu, zatem w czasie ataku husaryi, o bliskiem i nieomylnem zwycięstwie, ale późnym wieczorem kazał się jej przy-

gotować do wyjazdu z Warszawy [90]). Wieść o tem wywołała w stolicy popłoch, który powstał także i w obozie, ponieważ o północy hetman Potocki zaczął — niewątpliwie na rozkaz króla — wszystkie wozy swoje przeprawiać z powrotem do miasta, a za jego przykładem inni to samo czynili, mniemając, że grozi niebezpieczeństwo [91]). Przyczynę tego postępku odnaleźć można w słowach sekretarza królowej, że „Subhankaziaga przesłał królowi radę, aby się nie wdawał w bitwę ze Szwedami, bo ci wzięli tylko na trzy dni żywności i mają brudną wodę wiślaną do picia, ale zato szyki tak potężne jakby twierdze ruchome. Można ich zniszczyć bez straty ludzi: zabrać piechotę, wozy i armaty do Warszawy, jazdę połączyć z ordą i odciąć nieprzyjacielowi odwrót. Postanowiono pójść za tą zdrową radą, ale losy nie pozwoliły“ [92]).

Wypadki następnego dnia potwierdzają słowa Des Noyersa i dowodzą, że król, idąc za radą Tatarzyna, kazał jeździe kor. i lit. połączyć się z Tatarami, a działa, piechotę i wozy postanowił sprowadzić napowrót do Warszawy.

Plan był dobry, ale nie umiano go wykonać. Gdy hetman zaczął z wozami umykać, powstało zamieszanie w obozie, a szlachta zaczęła w nocy opuszczać szeregi [93]).

„Ubyło wiele ochoty naszym — pisze wojewoda poznański — osobliwie, że hetman wielki kor. kazał wozy swoje przez most przeprawiać i luboby to był nie zły zamysł, kiedyby wcześnie i w dobrym porządku i sposobie ciężary wojenne usunąć, nieprzyjaciela zgłodniałego osaczyć i kończyć, ale siła się tymi wozami poturbowała... że przez noc znaczna wojska ujma była“ [94]) „i różne humory w wojsku porobiła, bo zaraz z wieczora jedni ruszać, a drudzy tabory ku Okuniewu cicho wyprowadzać poczęli, drudzy przez most za Wisłę gwałtem napierali się“ [95]). Noc była ciemna, iżeś ręki przed sobą widzieć nie mógł.

Nazajutrz, w niedzielę, z brzaskiem dnia 30 lipca, znaczna część pospolitego ruszenia, korzystając z gęstej mgły nad rzeką i jej brzegami, opuściła pole bitwy, mimo próśb i gróźb króla, który szlachtę w szyk bojowy ustawiał. Nie chcieli snać łączyć się z Tatarami i wywołali nieład i zamieszanie w obozie.

Tymczasem król szwedzki, przenocowawszy pod Brudnem, gdzie ściągnął wojsko swoje w trójkąt na trzy fronty, rozwinął się nad ranem tak samo, jak dnia poprzedniego, lecz rozwinął się dalej na południe, tak, że Brudno było na tyłach prawego

skrzydła, lewe zaś skrzydło naprzeciw praskiego lasku, który zdobyć postanowił.

Lasek ten z zasiekami i niedokończonymi szańcami broniony był przez piechotę Grotthausena i przez dragonów Czarnieckiego. Załoga za pierwszym atakiem nieprzyjaciela cofnęła się w porządku na wzgórze, gdzie stała piechota polska w większej liczbie i kilka armat, które się także powoli cofały.

Równocześnie cała niemal jazda polska, zgromadzona pod Pragą, pod wodzą Czarnieckiego, który z za Wisły przybył i w bitwie nie brał udziału [96]) (12 pułków: Czarnieckiego, Lankorońskiego, Koniecpolskiego, Lubomirskiego, pisarza pol. Sapiehy, Sobieskiego, Potockiego obożnego, strażnika Jaskulskiego, Szemberga, Kalińskiego, Piasoczyńskiego i Bałabana), zabrawszy dragonię z lasu praskiego, ruszyła pędem na Skaryczew i Kamień ku Okuniewu [97]), aby się połączyć z ordą (Litwini z Gosiewskim prawdopodobnie w nocy w tym samym celu drugą stroną obozu na Białołękę popędzili).

Król szwedzki, który z piechotą, z jazdą i z kilku działami stał obrócony ku południowemu wschodowi, aby zasłonić wojsko przed Tatarami, sądził, że się Polacy chcą rzucić na niego i przepuścił ich bez wystrzału. Dopiero gdy opadła gęsta kurzawa z pod kopyt kilku tysięcy koni, poznał, że się Polacy z ordą połączyli.

Tylko pod Skaryczewem zaskoczył nieprzyjaciel z zajętego lasku praskiego resztki pospolitego ruszenia, które się z jazdą polską połączyć nie chciały. „Te gdy ataku wytrzymać nie mogły, jedni się za jazdą ku Okuniewu brali i jakkolwiek w całości uszli, inni, co ku Świdrom i Karczowu iść chcieli, na błota i odnogi Wiślane trafiwszy, wielką w ludziach ruinę ponieśli, mianowicie województwo bełzkie, w którem natenczas niemal 80 szlachty samych gospodarzów, częścią żywcem wzięto, częścią na błotach i bagnach, jako kaczki, z pistoletów i fuzyi strzelano. Poległ Dłotowski miecznik bełzki, Franciszek Serny, Nagórski, Gorajski, Sulimowski, Jankowski i stary Stefan Słowieski i wiele innych, których wiekopomna pamięć okryła“ [98]) — że słuchać rozkazów nie chcieli!

Nieprzyjaciel, opanowawszy lasek praski, zajął piaszczyste wzgórza i posuwał się powoli na teren litewskiego obozu ku Wiśle.

Piechota polska, zabrawszy lżejsze działa — bo wielkich z piasku ruszyć nie było można — przeszła błotniste pasma

i nie czekając całej potęgi nieprzyjacielskiej, ustępowała z początku powoli, a potem dział odbieżawszy, przy których koni nie było, w coraz większym popłochu uchodziła do mostu, jedni drugich na szyję gwałtem porażając, aż się ścisnęli w tłum, który trudno było rozerwać. Król, aby powstrzymać natłok, kazał strzelać do uciekających — napróżno: gnał ich strach wielkooki i gromy nieprzyjaciela. Pchali się bez opamiętania, hetmana zepchnęli z mostu, podczaszy kor. wpadł do wody, a z nim i inni oficerowie. Pod ciężarem most się rozerwał, piechota z przedmostowego szańca spinała go, jako mogła, odbiegłszy 10 armat, a między niemi największą, Smokiem nazwaną. W końcu się przeprawili z niemałą jednak stratą w ludziach, bo wielu potonęło. Szczęściem, że wozy stojące pod szańcem przy moście wstrzymały nieprzyjaciela, który się już na most brał. Naostatek nasi most z końca zapalili i zamknęli Szwedom drogę do Warszawy.

Część jazdy litewskiej pod dowództwem Połubińskiego stała pod Żeraniem w miejscu, gdzie nieprzyjaciel pierwszej nocy biwakował. Widząc obóz zajęty i most zerwany, ruszyła popod las białołęcki między szańcem czworobocznym a „colline“ na Brudno, chcąc przebyć moczary i połączyć się z Tatarami. Ale nieprzyjaciel spędził ich ku Białołęce, gdzie jedni w moczarach klęskę ponieśli, drudzy do lasu białołęckiego do Świder i Tarchomina wrócili.

W ten sposób między godziną 10 a 11 w niedzielę rano sprzymierzeni zostali panami obozu polskiego, armat i bagaży.

O dalszej walce w niedzielę popołudniu i w poniedziałek nic nie chcą wiedzieć nieprzyjacielskie relacye. Tymczasem — jak pisze wojewoda poznański obecny wówczas w Warszawie — „nieprzyjaciel poszedł za konnym wojskiem i bili się, z jakim skutkiem, nie wiedzieliśmy w niedzielę, pewna jednak teraz, że te utarczki, co tam były w niedzielę, z naszem były szczęściem, a w poniedziałek znowu ich nasi na Pragę wparowali i tam się bili znacznie“ [99]).

To samo pisze podkanclerzy kor.: „pan Kijowski (Czarniecki) z większą częścią wojska polskiego, z wojewodą sandomierskim i z podskarbim lit. złączyli się z ordą i przepędzili dobrze nieprzyjaciela“ [100]). „Wojsko nasze całe, chwała Bogu, które z ordami wisi ustawicznie nad nieprzyjacielem. Wkrótce co pociesznego usłyszycie“ [101]).

„Jakoż i teraz — pisze sam król 3/8 — codzienna w nieprzyjacielu od wojsk naszych bywa strata, którzy pod Okuniew ściągnieni rozkazów naszych czekają“ [102]).

W jakim czasie, gdzie te potyczki miały miejsce, oznaczyć trudno. Des Noyers twierdzi, że Tatarzy widząc, że Polacy uchodzą, podpalili Pragę i Skaryszewo, aby się nie dostały w ręce szwedzkie [103]). Nieprzyjaciel gonił ich tylko do Kępy [104]). Karol Gustaw wyprawił za uchodzącą jazdą polską generał-majora Bötkera, ale ten nie mógł Polaków dogonić [105]), a może go odparli [106]). Inne relacye donoszą, że Czarniecki z Tatarami pobił Szwedów w poniedziałek i odebrał sześć armat, które zabrali [107]). Gordon pisze, że Karol Gustaw wysłał Duglasa w pogoń za Polakami, ale ten wrócił po czterech dniach nic nie sprawiwszy. Mianowany został generał-feldmarschalleitnantem za dotychczasowe znakomite usługi [108]). Dahlberg zapisał, że Szwedzi jeszcze 2/8 nocowali dla bezpieczeństwa na praskim półwyspie, a główna kwatera kurfirsta była na Pradze [109]). Mieszkańcy spalonej Pragi siedzieli z tobołkami na brzegu Wisły i tam od nieprzyjaciół częścią jako zdrajcy wymordowani zostali, częścią szukając ratunku w wodzie potonęli [110]).

Ale Warszawa została opuszczona. Królowa — pisze Barkmann — dosiadłszy konia, wyjechała w niedzielę z całym dworem do Czerska. Była oburzona z powodu tej klęski i opuszczenia Warszawy. W kilka miesięcy później, w Wolborzu, odczytała oficerom ustęp z listu swej paryskiej przyjaciółki, gdzie była mowa o haniebnej ucieczce Polaków z pod Warszawy. „Powiedzieli mi—pisze do pani Choissy—że to żadna ucieczka, każdy kraj ma swój obyczaj, a dla Polaków największa hańba poddać się i iść do niewoli, jak to robią Francuzi i Niemcy. Polacy, gdy nie mogą dać rady nieprzyjacielowi, mają zwyczaj cofać się lub umierać. Tamci upadają na duchu albo w połowie ucieczki zatrzymują się z powodu ciężkości koni. Jest coś dobrego — pisze królowa — jest i coś złego w tym ich zwyczaju [111]).

„Król, przybywszy na zamek z Butlerem, Dönhoffem, Majdlem i z wojewodą poznańskim, który właśnie wtedy na nieszczęście zachorował, rozważał, co robić w Warszawie. Przybył kanclerz kor. i nie radził ustępować z miasta. Uderzył gwałtownie na obecnego Paca, podkanclerzego lit., mówiąc: wszystkiemu winna wasza zawiść do Radziwiłłów, z którymi wam się nie równać (król, jak wspomniano, darował wojsku litewskiemu dobra Radziwiłłowskie). Hetman w. lit. przed bitwą spadł z konia

i złamał nogę; cieszy mię to (ist mir recht [112]). Ale inni twierdzili, że Warszawa, ogołocona z wojska i żywności, a król musi wyjechać [113]). Wyruszyła zatem piechota z armatami i przeszła pod Gołębiem Wisłę, a król na Warkę do Kozielnicy do królowej pojechał, a stamtąd pod Gołębiem się przeprawił" [114]). Wszyscy cudzoziemcy podejrzani musieli opuścić szeregi [115]).

„Bardzo złą radą — pisze wojewoda poznański — Warszawę odbieżano, ale nie będę tych rzeczy pisał, bo się ich wstydzę... Żadnej szkody nie mamy w ludziach, więcej wstydu dla nierządu..." [116]).

W nocy przyprowadzono do nieprzyjacielskiego obozu trębacza od hr. Benedyka Oksenstjerny, który jako jeniec polski siedział w zamku warszawskim i donosił, że się miasto poddaje i prosi, aby mogło wręczyć klucze królowi szwedzkiemu. Pozwolono — i zaraz rano przeprawiły się na łodziach i szkutach dwa regimenty pod dowództwem generał-majora Bülowa i zajęły stolicę. Ale tylko generałowie stanęli kwaterą w mieście, gdzie się pojawiła zaraza; wojsko pozostało w polskim obozie.

Tak się skończyła ta bitwa, a raczej trzydniowe utarczki do koła litewskiego obozu, o których takie potworne wieści rozgłaszano: że Polacy na głowę pobici, 8.000 poległo, reszta na wszystkie strony rozprószona, Jan Kazimierz jeńcem prowadzony do Elbląga, Gosiewski zginął, królowa niebawem dostanie się do niewoli. Z polskiej strony szły sprawozdania i informacye do Gdańska, Haagi, do cesarza, do cara, do Chmielnickiego, aby szkodliwym wnioskom zapobiedz.

„To nie była bitwa prawdziwa w całem znaczeniu tego słowa — pisze Lumbres — tylko nieustanne utarczki na modłę tatarską. Lepiejby wyszli Polacy, gdyby nie byli ryzykowali spotkania, ale starali się odciąć paszę i żywność nieprzyjacielowi, która mu tylko na cztery dni wystarczała, i zmusili do odwrotu za Bug, gdzie go czekała nieochybna zguba" [117]).

„Nie mogę tego nazwać bitwą — mówi rezydent gdański — ale stratą na pół odniesionego zwycięstwa" [118]).

„To nie klęska — donosił d'Avaugour do Paryża — ale rozsypka Polaków" [119]).

I straty z polskiej strony nie były tak znaczne, jak się nieprzyjaciołom zdawało [120]). De Lumbres zauważył ze zdziwieniem, że tylko 2.000 Polaków w czasie tej trzydniowej walki zginęło [121]). Tyleż obliczył Gordon [122]). Sprzymierzeni jeńców

nie brali [123]). Zdobyli wszystkiego 41 dział, 12 i 1 moździerz na polu bitwy, 27 i moździerz w Warszawie [124]), ale łupy małe, bo Polacy bagaże wcześnie za Wisłę wyprawili [125]).

Natomiast nieprzyjaciel, a zwłaszcza król szwedzki, poniósł pod Warszawą ciężką i niepowetowaną stratę, nie tyle w polu, gdzie nie wiele Szwedów padło [126]), ile z powodu zarazy, która zaraz po bitwie w obozie jego wybuchła i kilka tysięcy weteranów mu porwała [127]). Pisał do Rady Państwa, że poniósł wielkie straty, a kanclerz jego złożył stanom podobne oświadczenie [128]). Brandenburczycy, którzy zaraz okolice Warszawy opuścili, mniej ucierpieli, chociaż i w ich szeregach w końcu sierpnia zaraza grasować zaczęła [129]), a poseł francuski pisze 19/10, że kurfirst od czasu bitwy warszawskiej połowę wojska stracił chorobami [130]).

Sprzymierzeni zajęli stolicę, ale pozatem zwycięstwo żadnej im nie przyniosło korzyści okrom zasłużonej sławy wojennej. I nic dziwnego: „Szwedzi — pisze współczesny — posiadali to, na czem Polakom zbywało: dobrych dowódców, doświadczenie, dobrą komendę, porządek, dyscyplinę, pilne wywiady, żywą korespondencyę i zaufanie do swego wielkiego wodza“.

W polskim obozie brakło decyzyi, stałego planu i jednolitej akcyi. Wojsko zniechęcone, wykonanie rozkazów niedbałe i brak dozoru. Ataki bez armat [131]), zawsze w niedostatecznej ilości i niepoparte posiłkami. Takim trybem wojując i największe wojsko zwyciężyć nie potrafi.

„Zła sprawa — pisze podkanclerzy kor. — przegraliśmy pole, bo się nie potykano całem wojskiem, tylko pułkami [132]), a na dobitek, wiatr, jakby był w zmowie z nieprzyjacielem, tumany piasku sypał naszym w oczy, gdziekolwiek uderzali. Bóg mi świadkiem, że w sobotę wygralibyśmy bitwę, gdyby szykiem na jego szyk było nastąpiono, ale tylko skrzydłem wojsko się litewskie biło, a piechota nasza w górach stała. Tatarowie też nie mogli efektu czynić, bo za nieprzyjacielskiem wojskiem błoto było. W dobrym rządzie moglibyśmy znieść nieprzyjaciela pod Warszawą“ [133]). Nie do pojęcia — zauważył Riese — że Polacy w żadnym dniu swojej liczebnej przewagi wyzyskać nie potrafili [134]). Nie król polski, ale Karol Gustaw był w tej bitwie stroną zaczepiającą. Zwyciężać znaczy iść naprzód.

Rzeczpospolita poniosła wielką klęskę a to z tego powodu, że mogąc zniszczyć nieprzyjaciela i jednym zamachem skończyć wojnę szwedzką, musiała po tej nieszczęsnej bitwie dalszą prowadzić wojnę z Szwedem i Brandenburczykiem, który się nietylko umocnił na zgubę Rzeczpospolitej w posiadaniu praw książęcych, ale uzyskał państwową niezależność.

II.

TRAKTAT WILEŃSKI.

SUKCESYA MOSKIEWSKA.

Przed bitwą warszawską wyprawił Jan Kazimierz pełnomocnych posłów na traktaty z Moskwą, a ci pełnomocnicy podpisali 3/10 1656 za wiedzą i zezwoleniem króla traktat, mocą którego car Aleksy miał zostać obrany na sejmie elekcyjnym tegoż roku królem polskim i wielkim księciem lit., a po śmierci Jana Kazimierza koronowany.

Jak do tego przyszło i jak to przyjęły sfery miarodajne Rzeczpospolitej, t. j. król, senatorowie i wielcy urzędnicy koronni i litewscy, śledzić z uwagą wypadnie ze względu na późniejsze zawikłania.

Pierwsze stosunki z Moskwą w tej sprawie nawiązał Gosiewski, hetman polny i podskarbi WKL. i prawdopodobnie pierwszy rzucił myśl, która carowi sen odbierała, myśl o sukcesyi w Polsce po śmierci Jana Kazimierza. Stało się to w czasie, kiedy Karol Gustaw wkroczył do Wielkopolski, kiedy hetman wielki lit. Janusz Radziwiłł poddał się Szwedom, Chmielnicki z Moskalami ruszył na Lwów, a car Aleksy zająwszy Wilno, wyprawił do obu hetmanów lit. posła swego Liharewa z wezwaniem, aby się poddali.

Wówczas Gosiewski uwiadomił Liharewa, że w pierwszym punkcie traktatu zawartego z Radziwiłłem, król szwedzki obiecał Litwę carowi odebrać i wszystką Ruś koronie polskiej przywrócić, a mając nadzieję zajęcia całej Polski, wodą i lądem na Moskwę się gotuje. Już tej wiosny — mówił — będziecie mieli gości i straszną i nieugaszoną wojnę. Już okręty z hr. Turnem na was wyprawiono, a z tej strony hr. Magnus ruszy na was.

Przyjdzie i sam król szwedzki i Polacy z Litwą pomszczą się krzywd swoich. Co za sposób zabieżenia temu hospodar wasz car wielki od ciebie hetmana posłyszy, szto ty baczysz umny człowiek i wielki hetman? A tak daję radę: zawrzyjcie zaraz rozejm z wojskiem JKM., nie dawajcie podnosić głowy królowi szwedzkiemu, zanim wszystką koronę obejmie. Czyż nie lepiej wam mieć ligę z Polską, sąsiadką, wiarą, obyczajem i językiem pokrewną, która po najdłuższem życiu Jana Kazimierza wolnymi głosami cara lub jego potomstwo na tron polski wyniesie, a wtedy oba państwa od morza Czarnego i Kaspijskiego do Fińskiej zatoki i Bałtyku straszne będą wszystkim sąsiadom [1]).

— Ino tak dobro — odrzekł Liharew — posyłaj ty do hosudara a hosudar na wsio zezwolit, szto ty skazujesz — pożałowanie wielikoje od hosudara miet budiesz.

Po tym rozhoworze, umówiwszy z Liharewem zawieszenie broni, traktował hetman z wojskiem, które Radziwiłł do Szwedów prowadził; dał hasło, kiedy miał ruszyć, tylko mu szło o dokumenta, które chciał posłać carowi z podpisem ręki grafa Magnusa i z asekuracyą imieniem króla szwedzkiego, że wszystkie granice Litwy i Białą Ruś odbierze i te straty, które Rzeczpospolita przez wojnę moskiewską poniosła, z moskiewskich ziem wynagrodzi, które dokumenta dostawszy, wyprawił z nimi do cara posłańca swego Medekszę [2]).

Car, nie chcąc mieć Szwedów na Litwie i przewidując wojnę z nimi [3]), wysłał do króla polskiego poselstwo pod wodzą kniazia Rtyszczewa [4]), skierowane w pierwszym rzędzie do Gosiewskiego, ale ponieważ Gosiewski został tymczasem uwięziony przez Radziwiłła, a król Jan Kazimierz ujechał był do Śląska, przeto Rtyszczew przybył do wojewody witebskiego Pawła Sapiehy, upewniwszy się, że wojewoda chciał tego, czego chciał Gosiewski. Sapieha porozumiawszy się z posłem, wysłał do cara z prośbą, aby wstrzymał kroki wojenne, wyznaczył miejsce na komisyę z posłami Jana Kazimierza, aby dozwolił wrócić szlachcie do dóbr w zajętych przez Moskwę województwach, pozwolił na wymianę jeńców i aby wzbronił Chmielnickiemu zaczepiać Polaków [5]).

W grudniu przybyli do Moswy posłowie cesarza, wysłani na prośbę Jana Kazimierza: Allegretti, kapelan nadworny i Teodor Lorbach, aby się o przyjęcie pośrednictwa, oznaczenie miejsca i czasu kongresu starali, ale żeby się nie wydali, że ich na prośbę króla polskiego wysłano, a o wszystkiem kró-

lowi przez Fragsteina, rezydenta cesarskiego w Polsce donosili.

Car kazał im oświadczyć, że już hetmana Potockiego wezwał do wierności królowi polskiemu. Do Wiednia wysłał sekretarza swego Bogdanowa z doniesieniem, że pośrednictwo cesarskie przyjmuje, kroki nieprzyjacielskie wstrzymać rozkazał i prosi o przyspieszenie kongresu [6]).

Cesarscy posłowie mieli sposobność przekonać się o wrogiem usposobieniu cara dla króla szwedzkiego, którego posłowie w tymże czasie przybyli do Moskwy. Karol Gustaw w piśmie wierzytelnem odmówił tytułu brata carowi, nie nazwał go nawet W. Księciem, a posłowie szwedzcy grozili bojarom, że „król podbiwszy Polskę, jednym tchem zgubi was opuchłych moskali“ [7]).

Allegretti stykając się z dworzanami carskimi (rodem z Raguzy i po słowiańsku rozumiał) słyszał często dysputy na temat, czy car królem polskim zostanie [8]). Widocznie zdawało się Moskalom, że Polacy mają zamiar cara zaprosić na tron polski i z niecierpliwością oczekiwali przybycia posłów polskich i cesarskich na kongres umówiony na dzień 1 maja.

Przybył wreszcie w końcu kwietnia oczekiwany i z radością przyjęty poseł polski Galiński Piotr, marszałek orszański, którego król zaraz po powrocie swoim ze Śląska, z Krosna, do cara wyprawił z żądaniem zawieszenia broni.

Wysyłając go, nie wiedział, że car na prośby cesarza zgodził się już na rozejm i że oświadczył gotowość wyprawić na kongres wielkich pełnomocnych posłów [9]), którym — jak donosił Galiński — „pozwolił traktować o pokoju wiecznym z posłami polskimi, ile ich WKM. naznaczyć będziesz raczył w Wilnie, gdzie zjechać się komisarzom w 1.000 ludzi potrzeba, czas zaś traktatów ostatnie dni lipca lub początek sierpnia bez zwłoki wszelkiej, przy zawieszeniu broni z obu stron, połączenie oręża polskiego z moskiewskim przeciw Szwedom... (zaproponował car) [10]) i chce to potwierdzić przez wielkich posłów. Jakoż wojska już moskiewskie poszły pod granice szwedzkie i teraz drugie wychodzą“ [11]). Powiaty zaś litewskie, przez Moskwę zajęte, aż do skończenia komisyi w spokoju zostawać będą [12]).

W czasie ostatniego rozhoworu Galińskiego z bojarami dumnymi, okolniczym Chitrym i kanclerzem Almazem Iwanowiczem, stanęła umowa, żeby car z królem szwedzkim bez wiadomości króla polskiego nie godził się i rozhoworów nie czynił

i wzajemnie król bez wiedzy cara... Umowę tę posłannik królewski podpisał w imieniu swego króla 29/4, wzajemny zaś podpis carski w hramocie carskiej do króla umieszczony miał być, celem zachowania tajemnicy, ale Galiński tej wzajemnej asekuracyi nie przywiózł, tylko wiadomość, że car pragnie sukcesyi w Polsce po śmierci Jana Kazimierza [13]).

Moskale — pisał — obrażeni są na Szwedów, że zajmują kraje litewskie, chociaż stolica Litwy znajduje się w ręku cara, który sobie nie rości prawa do Polski, skoro Warszawę opanowali Szwedzi [14]). Car nie przyjął listu Karola Gustawa z powodu omyłek w tytułach i domagał się, aby ministrowie, którzy się tych omyłek dopuścili, śmiercią byli karani, co Szwedzi za znak bliskiej wojny uważali [15]).

Car, pragnąc podnieść swoje dochody, nałożył liczne cła na towary przez kupców szwedzkich do Moskwy wprowadzane, zadając tem cios handlowi szwedzkiemu, który znacznie podupadł przez przeniesienie ogniska handlowego do Archangielska — a chcąc wyzwolić kraj swój z zależności handlowej od Szwedów postanowił zdobyć Inflanty [16]).

Wojnę rozpoczęli Moskale wkroczeniem do Karelii i Ingryi; pustoszyli wsi i miasta, mordując ludzi, którzy chrztu według obrządków moskiewskich i panowania carskiego przyjąć nie chcieli [17]).

Wyprawą na Inflanty kierował osobiście car [18]). Zdobył Dynaburg, wyciął załogę i podstąpił pod Rygę 22/8. Ale że oblężenie się nie powiodło, odstąpił od tego miasta 5/10 i zajął Dorpat, skąd mógł bezkarnie pustoszyć całe Inflanty, Szwedzi bowiem nie mieli sił dostatecznych, aby mu stawić czoła, Karola zaś obecność była konieczna w Prusiech.

Tymczasem Jan Kazimierz, uwiadomiony przez Galińskiego [19]), że car nietylko rozejmu, ale pokoju z Rzpltą pragnie i wspólnej wojny z Szwecyą, a oraz sukcesyi w Polsce, łudził się nadzieją, że przy tej sposobności Moskale oddadzą Litwę.

Wyprawił więc wielkich pełnomocnych komisarzy do Wilna i uwiadomił cara przez gońca swego (Aleksandra Czernickiego, podstolego wileńskiego) „o połączeniu księcia pruskiego z królem szwedzkim nietylko przeciw Rzpltej, ale też i przeciw Moskwie z zawarowaniem spólnego nabycia prowincyi i łupów zużycia, które to tak mocno zjednoczone siły chyba za wzajemnem króla z carem i wojskami jego połączeniem, przełamane łacnoby być mogły“. Zarazem donosił, że do traktatów z królem szwedzkim

przystąpić nie chciał, acz od posła króla francuskiego, który do Warszawy po to zjeżdżał, był inwitowany z propozycyą połączenia wojsk przeciw Moskwie [20]).

W skład poselstwa, a raczej komisyi wileńskiej, wchodzili: Jan Kazimierz Krasiński, wojewoda płocki, starosta łomżyński, Krzysztof na Baksztach Zawisza, marszałek WXL., Jan Dowgiał Zawisza, nominat biskup wileński, referendarz i pisarz WXL., Cypryan Paweł Brzostowski, referendarz WXL. [21]) i Stanisław Sarbiewski, starosta grabowicki [22]).

Ekspedycya ich obejmowała: Plenipotencyę stanów do traktowania z posłami moskiewskimi [23]). Instrukcyę od króla, daną w Warszawie 7/7 1656 [24]). Asekuracyę króla daną w Warszawie 8/7 w swoim i Rzpltej imieniu, że „do powrotu komisarzów traktatów z królem szwedzkim o pokój z Nami stanowić nie mamy i nie będziemy“ [25]). Zarazem zabrali ze sobą wszystkie akta, dokumenty i listy, do tej komisyi należące [26]).

Z początku uwiadamiano ich o bieżących sprawach wojennych i politycznych [27]). W instrukcyi polecono komisarzom znosić się z posłami cesarskimi na medyacyę wysłanymi, zawarować dochowanie zawieszenia broni, które wbrew obietnicy carskiej gwałcono i naruszano [28]). Pokazać Moskwie nieszczerość, że wziąwszy od Galińskiego skrypt, strony ligi przeciw Szwedom, że król ze Szwecyą o pokój umawiać się nie będzie, takiegoż skryptu ze swej strony nie dali, mimo upewnień, że się w hramocie carskiej do króla znajdować będzie; a przedewszystkiem zaś polecono komisarzom żądać, aby Moskwa wszystko, co zabrała, wróciła i szkody nagrodziła.

Jeżeliby Moskale żądali ustępstw ziemi, zasadzać się mieli komisarze przy paktach polanowskich, potem powoli powiatu starodubowskiego ustąpić, dalej całego Księstwa Smoleńskiego, aż po rzekę Iwakę [29]) do granic za króla Zygmunta I.; ale dalej nie pozwalać. Jeśliby z Korony co chcieli Moskale oderwać koniecznie, wtedy posłać do króla po informacye, zapewniwszy zachowanie tytułów, wolność wysprzedania się obywateli w trzech latach, amnestyę i wydanie wzajemne więźniów i poddanych. To sprawiwszy, jeśli przyjdzie do związku broni, mieli postanowić, że król wejdzie z wojskami swemi do Prus i do Inflant, a car do Ingryi. Gdyby cała Szwecya odebrana została, król sobie dziedzictwo waruje, a carowi odda jaką prowincyę. Pokoju oddzielnego ani królowi ani carowi ze Szwedami zawierać nie wolno.

Gdyby car żądał, aby Kozacy do paktów włączeni zostali, mieli oświadczyć posłowie, że król Kozakom przestępstwa przebaczy, pakta Zborowskie zmoderuje, aby obu stronom dogodzić, na co wraz z Rzpltą komisarzów naznaczył. Jeśliby jednak Kozacy pod protekcyą cara zostawać chcieli, albo car ich nie chciał wypuścić, w tym punkcie po informacyę poślą. Jeśliby Moskale chcieli, aby król zerwał z Tatarami, oświadczą, że król pragnie przywrócić dawny zwyczaj i transakcye z tym dokładem, że jeśliby car chciał rozpocząć wojnę z ordą, król musi ordzie ex vi pactorum asystować; jeśliby zaś orda zaczęła, to król żadnej stronie pomagać nie będzie. Na ostatek kazano komisarzom oświadczyć posłom moskiewskim, że wszystkie akta, uchodząc pomyłek, będą odtąd z kancelaryi królewskiej w polskim języku wydawane [30]).

Instrukcyę powyższą układano przed bitwą warszawską, kiedy król, mając tak gromadne wojsko, nie wątpił, że Szwedów i kurfirsta pokona. Ale po klęsce warszawskiej, o której się Moskale wnet dowiedzieli, pojawiły się inne żądania z naszej strony i inne wymogi ze strony moskiewskiej — tylko że instrukcye i wskazówki, które polscy komisarze dostawali, były często niejasne, a nawet sprzeczne.

14/8 podkanclerzy pisał do komisarzów, posyłając im expedycyę plenipotencyi cesarza dla Allegrettiego i Lorbacha do pośredniczenia: „Życzę, gdy już do rozhoworów przystąpicie, aby ten punkt o związku broni z Moskwą nie był traktowany na ostatku, kiedy już ograniczenie (ustanowienie granic) dostatecznie będzie omówione“. Na końcu listu dopisał własnoręcznie: „Niż ten punkt o związku broni stanie conclusive przeciw Szwedom, dobrze go wziąść do Króla JM.“ [31]).

„Szwed niszczy kraj — pisze kanclerz 18/8 i wszystko czyni, żeby nas do traktatów przywieść, tylko tego chce, abyśmy kogo do niego wprzód wysłali. Poseł francuski drugi raz przyjeżdża, a nadto mamy pewną wiadomość, że król szwedzki z Rakoczym się układa, a Rakoczy z Chmielnickim, który wysłał swoich posłów do Szweda. Niech car napisze do Chmielnickiego, aby posłów szwedzkich nie przyjmował, z Rakoczym nie traktował, a nas posiłkował, a jeśliby Chmielnicki z wojskiem na nas ruszył, takowe zamiary mocą i powagą swą odwrócił i zatrzymał, czego i han tatarski pilnuje, który się deklarował, że zaraz na Ukrainę wtargnie, jeśliby Chmielnicki za linię postąpił. Sprawie związku broni z Moskwą przeciw Szwedom nie jesteśmy przeciwni, ale

chcemy, aby nas car częścią wojska posiłkował. Ale jeśliby pokój z Moskwą stanął bez związku broni przeciw Szwedom, możnaby zawarować, żebyśmy, zawarłszy pokój ze Szwedami, nic przeciwko nim nie czynili, ale podjęli medyacyą z naszym pożytkiem, boćby nic lepszego nie było, jako z oboma się uspokoić i z Kozakami, bo kraj nasz strasznie zniszczony. Ale gdyby związek broni stanął, trzebaby Moskwę w to wciągnąć, żeby przeciw Szwedom i kurfirstowi część wojska dali, jakie 10.000 dobrej piechoty i Inflanty nam oddali, bo łatwo carowi wojować w Inflantach, gdzie wojska niema, ale na nas samych wszystka nawała [32]).

„Zawieszenie broni — pisał król — pierwsze ma mieć miejsce w traktatach i gdyby nie miało stanąć, cale o ich inklinacyi do pokoju zwątpiwszy, ze Szwedami się godzić i związek broni z nimi przyjąć pomyślećby nam przyszło“ [33]).

„Pokój z Moskwą — pisze podkanclerzy 22/8 — bardzo nam potrzebny, bo cesarz tą kondycyą obiecał posiłki... prędko tedy zawierajcie pokój. Jeśli pokój wieczny stanąć nie może totaliter z Moskwą, że za mało nam ustępują, dwa sposoby pozostają teraz: jeden, aby zgodziwszy się teraz po rzekę Berezynę albo Dźwinę, jeśliby dalej ustąpić nie chcieli, ostatek in controverso zostawić, puścić na kompromis cesarza, aby on przysądził, komu co sprawiedliwie należy. Jeśliby ten sposób nie szedł, to wytargowawszy co można, uczynić inducias simpliciter, do lat 7 lub 8 factis induciis fiat liga z Moskwą na Szweda“ [34]).

Posyłając relacyę co się w Polsce dzieje od czasu odzyskania Warszawy aż po dzień 23/8, donosił podkanclerzy, że wojsko całe, orda nie odeszła i zwycięstwa można się spodziewać, choć Radziejowski Chmielnickiego z gruntu do tego wiedzie, aby się Szweda trzymał i nadzieję tylko w jego protekcyi pokładał, bo od króla szwedzkiego niczego obawiać się nie potrzebuje dla samej odległości [35]). —

Komisarze polscy stanęli w 300 koni, dniem jednym przed oznaczonym terminem, pod Wilnem. Moskale ściągnęli do miasta 7.000 wojska, a Polakom naznaczyli pobyt w Niemieży, milę od Wilna, gdzie się mógł wygodnie pomieścić konwój poselski w meczecie i licznych dworkach szlachty tatarskiej, która się za najściem Moskali rozpierzchła. Posłowie stanęli w wielkim Sapieżyńskim dworze, który się wraz z cienistemi drzewami i sadem pełnym owoców przeglądał w przyległym stawie. W tyle widniały sine i ciemne lasy [36]).

Miejsce do traktatów oznaczono w polu pod namiotami, w pobliżu Wilna, przy słupie murowanym [37]).

Niedojechawszy do Niemieży, komisarze zapytali 14/8 podkanclerzego: „Jeśliby car, jak wieść niesie, po najdłuższem życiu Króla JM., upewnienia elekcyi na syna swego afektował, jako stanąć?“ [38]).

Podkanclerzy odpisał: „Jeśliby afektowano elekcyi na syna carskiego po śmierci króla, czynić im (Moskalom) nadzieję, że to być może po zawarciu pokoju. Nam jednak nie godzi się o tem mówić za życia króla i pokazać im tę konstytucyą naszą drukowaną. Mogą oni potem, jako pokój stanie, wyprawić z tem posłów do JKM. i Rzpltej. A jeśliby tego odstąpić nie chcieli, to wziąść sobie ad referendum do JKM.“ [39]).

Traktaty zostały na razie odroczone aż do przybycia nowego członka komisyi moskiewskiej w miejsce zmarłego, poczem po wzajemnem zaprzysiężeniu bezpieczeństwa [40]) i nadejściu pełnomocnictwa cesarskiego dla pośredników rozpoczęło się rokowanie.

22/7 przybyli komisarze królewscy w asystencyi ozdobnej w 60 koni do przygotowanego namiotu i oddawszy wizytę posłom cesarskim i komisarzom moskiewskim, w osobnych namiotach będącym, wrócili do swego namiotu, skąd za danym znakiem, jak carscy ze swego i cesarscy ze swego, tak i oni ze swego namiotu ruszyli do wielkiego namiotu, między tymi mniejszymi będącego, dla narady i traktatów sporządzonego, gdzie zasiedli do stołu takim porządkiem, że cesarscy pośrednicy przeciwko sobie w pół stołu siedzieli, od Allegrettiego po prawej stronie królewscy, a po lewej moskiewscy komisarze: kniaź Nikita Iwanowicz Odojewski, namiestnik astrachański, kniaź Iwan Iwanowicz Łabanow-Rostowski, namiestnik riazański i nowo przybyły Wasili Aleksandrowicz Czohłoków, okolniczy i namiestnik alatarski, oraz diacy Semenów Dochułorowicz i Efim Juryew.

Usunąwszy niepotrzebnych świadków, zaczął sam Odojewski czytać pismo, w którem, wyliczywszy wszystkie krzywdy przez Polaków uczynione i powody, dla których car wojnę rozpoczął [41]), żądał, aby im, cokolwiek do Litwy należało, z ludźmi i ze wszystkimi dobytkami oddano [42]).

Następnej sesyi 24/8 przedkładali nasi wszystkie krzywdy i nieprawości moskiewskie i grożąc odwetem, żądali, aby car tytułów poniechał, co zabrał wrócił, a za zaczepkę i szkody wyrządzone jaką prowincyę ustąpił lub sumą równoznaczną,

według uznania pośredników zapłacił[43]). Odłożywszy traktaty do 26/8, bo 25/8 było święto u Moskali, „biskup powiedział im exhortacyę, aby się gorąco tej Panience, którą i Polacy czczą, polecali, aby ona serca ku dobremu obu państwom kierowała, jakoby się to dzieło świętobliwie skończyło, toż i oni wzdychając i skłonność wielką do pokoju pokazując, mówili, a przecież o potencyi Szweda i o praktykach i związkach jego mocno się pytali... Była wzmianka o związku broni, ale tę sprawę odłożyliśmy na koniec traktatów".

„Moskwa otwarcie już affectuje po śmierci Króla JM. sukcesyi przez elekcyę na Królestwo, i na to zawojowane wsadza województwa, w czem żadnej nie mamy informacyi (odpowiedź podkanclerzego na ich list z 14/8 nie mogła ich dojść), którą trzeba nas uprzedzić, nim ta burza na nas nastąpi. Na siebie i na syna nastaje — kręcą się powiaty[44]). Transakcyi hana z Chmielnickim potrzebują wysłannicy cesarscy, jakim kształtem ostatnim razem (t. j. pod Jezierną) przysiągł hanowi Chmielnicki. Same autentyki potrzebne. Dla Boga, traktaty ze Szwedami zwłóczyć i posłanników cesarskich czem pocieszyć"[45]). Car doniósł Chmielnickiemu o komisyi wileńskiej i kazał mu przysłać posłów[46]).

Następnej sesyi 26/8 padł oczekiwany strzał. Zaczęło się od wzajemnych rekryminacyi. „Bóg was — mówili Moskale — za hardość ukarał i poniżył, tylko straszycie, ani ludzi, ani wojska, ani pieniędzy nie macie; wszak i teraz pełno żołnierstwa z obozu waszego przyjeżdża i krest całuje, wyrzekłszy się zasług swoich".

„Na ostatek, kiedyśmy się ciągle upominali wrócenia wszystkiego, a oni nam nic z tego ustąpić nie chcieli, pytaliśmy ich: czy chcecie z nami pokoju, czy nie chcecie? Na co nam czas bierzecie i odciąć wszystkie okazye do ratowania rzeczy naszych usiłujecie. Lepiej się pożegnamy, zaniósłszy teraz przed Bogiem a potem przed całym światem protestacyę, że dalszemu rozlaniu krwi i waszej zgubie sami przyczyną jesteście. Kiedy się to w ferworze należytym mówiło i któryś kolega ich, z tej i owej strony siedzący, z afektu też coś mówić chciał, Odojewski milczeć swoim rozkazał i prawie strwożony rzecze: że naszego cara szabla opanowała, trzeba żebyście powiedzieli, co nam ustąpić chcecie, żebyśmy też i my wam powiedzieli, co car wam ustąpi. Ale my w tymże afekcie stojąc, i że do gardł naszych swego dochodzić będziemy oświadczyli... Aż wreszcie przy

końcu sesyi, a już dzień się kończył, Odojewski, kazawszy niepowołanym świadkom ustąpić, proponował, żeby dla zapomnienia uraz wszystkich i odnowienia przyjaźni szczerej i gruntownej, dla wzmocnienia obu państw i uspokojenia, teraz zaraz za życia króla obrać cara za króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego, zostawując króla przy wszystkiem do śmierci. A tytuł aby carowi był dawany od króla: Bratu Naszemu, obranemu po Naszej śmierci Królowi polskiemu i Wielkiemu Księciu lit.— ofiarując w zamian za to złożyć królowi i Rzeczpospolitej zapewnienie i zaręczyć natychmiast wszelkim możliwym sposobem odzyskanie odeszłych ziem od Korony i WXL. i oddać zaraz w posiadanie, oraz odebranie wspólnemi siłami straconych dawniej Inflant i innych prowincyi, jako w naszem prawie (elekcyjnem) opisano, a myśmy je onym czytali. A nadto obiecuje car odzyskać wspólnemi siłami JKM. królestwo szwedzkie, a nas przy wierze św. i nienaruszonych prawach, wolnościach i swobodach zachować, a w ostatku i więcej obiecuje, aniżeli się spodziewać możemy, i natychmiast wojska swoje z naszemi łączyć gotów, tylko pod warunkiem dokończenia dzieła, t. j. złożenia obustronnej przysięgi. O czem wszystkiem doskonalszą relacyę zdamy Królowi i stąd będzie ratunek, albo zguba, strzeż Boże, Ojczyzny, bo warunek nieodzowny i Szwed snać niemożliwe rzeczy chce Moskwie pozwolić, byle nas od pokoju z nimi i od połączenia przeciw sobie oderwał“ [47]).

„Wielki nasz hospodar — mówił Odojewski — ma lat 30 i syna, a wasz stary i potomków nie ma; do tego car ma Litwę, a Szwed na Polskę nastąpił. Car pragnie pokazać wam dobry afekt a swemu hospodarstwu pokój sprawić, a wam pp. Rada, obraćby sobie hospodara naszego, żeby tym obydwom hospodarstwom, dawno złączonym, jak WXL. tak Koronie, w unii być (z naszym hospodarstwem), a hospodar Rzpltę w wierze, prawach, wolnościach zachowa, okrom (tych spraw) Rzpltej, co do których i sami pp. Rada i Rzplta na sejmach walnych wota swoje podadzą...

„Odpowiedziało im się, że nam i myśleć o tem nietylko mówić nie w swoim czasie, prawa zabraniają. Więc, prawi, dajcie znać Królowi JM. o tej naszej propozycyi — co my uczynić wzdrygaliśmy się, chyba żeby nam wprzód natychmiast, co ma być po sprawiedliwości deklarowali, to potem, coby miało być z łaski, dołożymy się Królowi JM. Lecz oni ustawicznie, kładąc to za ostateczny warunek, deklarowali, że za to, czego się nigdy nie spodziewacie, uczynimy i pokój ten

z ukontentowaniem waszem zawrzemy, tylko żebyście o tem do Króla JM. pisali. My jednak i pisać nie podjęliśmy się, ażby nam wprzód oznajmili, jakich korzyści potem mamy się spodziewać, żebyśmy Królowi JM. oznajmując, przychęcenie do akceptowania tej waszej propozycyi uczynili.

„Jutro tedy nam naznaczyli termin porozumienia się w tej sprawie, tylko do oznajmienia Królowi JM., nie do traktatów, bośmy im prawo czytali około tego i trudności przedstawiali, co wszystko po dwóch dniach Królowi i Wmpp. doniesiemy, a teraz tylko przez gońca tę wiadomość posyłamy, żebyście wcześnie rady swoje około tego formować zaczęli i nam wolę JKM. i swoje deklaracye dawszy, doskonale w wszystkiem nas informowali. Nie rozpaczamy w łasce Bożej, że wszystkie prędko Ojczyźnie przywróci szczęśliwości, kiedy bez rozlewu krwi z dwóch stron ją uspokoi i na trzeciego nieprzyjaciela gruntownie wzmocni, bo w tem tylko widzimy zbawienie nasze“ [48]).

Odojewski wręczył komisarzom propozycyę swoją na piśmie po polsku napisanem [49]), żeby królowi oznajmili i prosili o dostateczną informacyę i pełnomocnictwo traktowania tej sprawy. „Przeczytawszy to pismo zaraz na posiedzeniu wywiedliśmy, że takiego pisma i propozycyi JKM. posyłać nie możemy, mając prawa surowe, które zakazują za życia króla o drugim mówić [50]) i czytaliśmy im konstytucyę, kiedy i jakiego pana mamy obierać i jako oba stany zarówno nemine contradicente do zgody należą i że to dzieło, lubobyś WKM. konsens swój dać raczył, wielkiego i długiego czasu by potrzebowało, bo trzebaby wam wprzód przez posłów królowi i całej Rzpltej na sejmie to proponować i tam zaraz, jeśliby na to, za teraźniejszym zawarciem słusznego pokoju przychęceni, Król i Rzplta zezwolili, dopiero pacta conventa tak w sprawie religii, jakoteż rezydencyi i innych porządków trutynować i przedsięwziąść to, coby było z pożytkiem Królowi i Rzpltej“.

„Zadali nam, żeśmy już tem (koroną) częstując, niejednego z monarchów obiegali. Mówiliśmy im, że nietylko nie mamy żadnego pełnomocnictwa, tylko strony pokoju, ale i Królowi (o co pilnie prosili) nie możemy oznajmić, skoro nie wiemy, jakie korzyści stąd Król i Rzplta odniosą [51]). „Ale wy i w tem piśmie waszem, chcąc na cara i carewicza i następców ich dziedziczne panowanie zaciągnąć, zaraz wolność elekcyi znosicie. Jakoż nam obiecywać możecie zaprzysiądz prawa i wolności nasze, kiedy główny fundament wszystkich praw naszych łamie-

cie. Do tego, czem my tę propozycyę waszą JKM. i Rzpltej osłodzimy? Co stąd za pożytek dla Rzpltej?“

„Oni zaś prosili nas, abyśmy tę ich propozycyę kształtniej poprawili, obiecując, że się car zgodzi na warunki, pod jakimi mógłby być obrany. Wtedy my, mając od WKM. przez cyfry przestrogę, abyśmy tę materyę ad referendum WKM. wzięli, nie chcąc ich odmową zbywać, wzięliśmy i onę (propozycyę), jakąbyśmy mogli WKM. od nich przesłać, trochę ukształtowaliśmy [52]), warując wolność elekcyi i na przyszłość, dyplom wolnej elekcyi, pakta bolanowskie i umówienie paktów konwentów zwykłym obyczajem przed koronacyą“ [53]).

„Tą nową propozycyą (a raczej tą gotowością do ustępstw w sprawie elekcyi ze strony komisarzów królewskich) poseł cesarza Allegretti, jako rozumiejący poniekąd nasz język i moskiewski, bardzo się zalterował; widać to było po jego twarzy i ruchach, a gdyśmy go prosili, aby jako pośrednik zdanie swoje objawił, począł kontradykować z wielu racyi, które nie były bezstronne, co Moskwa spostrzegłszy, odezwali się, osobliwie Łabanów z oburzeniem: Coś ty za pośrednik, co psujesz dobre dzieło, a nie kleisz. Odjeżdżaj jaknajdalej, my się tu bez ciebie ułożymy [54]), a gdy nasz hospodar zostanie królem polskim, każe cesarzowi oddać Śląsk, Morawę i Czechy, które zostały wzięte Polsce [55]) — aż im przyszło do słów takich, że Allegretti powiedział: z tobą już nigdy mówić nie będę etc., etc.“.

Pisał do cesarza, że niektórzy komisarze skłonni są do zawarcia haniebnego pokoju, dbając więcej o prywatę, niż o dobro powszechne, że perswadował Polakom, aby się wstrzymali od samobójstwa i zbrodni wielkiej przeciwko ojczyźnie. Zakałą dla chrześcijaństwa nazywał elekcyę cara, który już przez się straszny, stałby się przez nabycie Królestwa polskiego sąsiadem Austryi i świętego Imperium [56]).

Podajcie Moskalom — podsuwał naszym — i ten warunek, aby też gdy wam króla a im potomstwa carskiego nie stanie, króla przez was obranego wzięli sobie za cara [57]).

Prosili go komisarze, aby i w tej sprawie zechciał pośredniczyć; powoływali się na rady cesarza dane królowi, aby jakimkolwiek sposobem pokój z Moskwą zawarł. Tłomaczyli się niebezpieczeństwem kraju opuszczonego przez wszystkich monarchów, oświadczając, że w ostatecznym razie wolą ocalić Rzpltę raczej elekcyą króla wyznania greckiego, niż Lutra lub Kalwina [58]).

„Mówiliśmy, że sobie wielce cenimy pośrednictwo cesarza i to się nam zda, co WMPanu, żeśmy tu posłani nie na obranie króla, tylko na uczynienie pokoju. Gdy jednak Moskwa tę przeszkodę stawia, tedy WM. rzeczą jest usunąć ją swoją powagą. Ono zgoła przyszło do tego, że wyznał, iż go wstrzymuje od mówienia w tej materyi nadzieja sukcesyi Austryi, bo cesarz i syna ma i brata. Odrzekliśmy, że cesarz nie chciał przyjąć ofiarowanej korony. Insza rzecz to była — odrzekł — w ciężkich czasach Rzpltej, insza teraz, — a ze swoim kolegą, gdyśmy o tem radzili, nie mówił po włosku, ani po francusku, ani po łacinie, tylko po hiszpańsku, abyśmy nic nie zrozumieli.

„Kiedyśmy tedy z poprawioną propozycyą, której kopię przesyłamy, przyjechali i komisarzom moskiewskim przeczytali, z dodatkiem, że takową królowi i Rzpltej możemy posłać, nie ręcząc jednak, aby król miał na to pozwolić — oni wysłuchawszy powiedzieli: Napisaliście, co wam trzeba, a my wam to cali, co nam car napisał, zatem takiego pisma od cara (t. j. zgody na melioracyę) dać wam nie możemy. Może być, że car na to pozwoli, ale my bez niego nie możemy. Napiszcie wy do króla, aby wam pozwolił o tem mówić, a my też do cara. Jeżeli pozwoli, to będziem mieć rozgowor, a teraz przy piśmie carskiem stać będziemy i musimy, chcąc mieć wiecznymi czasy państwoz państwem zuniowane, jako to Litwa z Koroną. Co do restytucyi zabranych ziem po Berezynę, tych ustąpić deklarował i po długich około tego rozprawach powiedzieli, że to muszą jako i pierwszą rzecz donieść carowi, wolno mu będzie uczynić granicę, jako będzie rozumiał i więcej niż się spodziewacie A żeśmy i Ukrainy wrócenie i przywrócenie rebelii do posłuszeństwa dołożyli, na to rzekli, że Ukrainy szkoda i wspominać, bo Kozacy, kiedy my ich opuścimy, jakoście wy ich od siebie odpędzili, ani wasi ani nasi nie będą, ale się dostaną bisurmanom. Nie utrzymalibyście ich, byłoby i wam i nam ciężej, byłby z nich drugi Krym, gdyby się udali do Turków. Myśmy im powiedzieli, że bez restytucyi Ukrainy pokoju być nie może — dosyć, że Król i Rzplta dla cara wszystkie przestępstva Kozakom przebaczy i na instancyę cara, za włożeniem się carskich deputatów, uspokoić ich każe.

„Więc po długich dyskursach i to do cara odłożyli, poczem zażądali owego skryptu od nas meliorowanego, który przepisawszy tejże nocy spieszno do cara posłali, mając to za ważne ze strony polskiej ustępstwo.

„Wyrzucaliśmy im nieszczerość, że rewersału na skrypt podpisany przez Galińskiego nie dali, obiecawszy go w hramocie od cara do króla dołożyć, w czem oni Galińskiemu winę dawali, że się nie miał podpisywać, ażby mu wzajemną dano kaucye. Któż mu, prawili, winien, że się nie domawiał, atoli car dotrzymuje słowa, że się z Szwedem nie godzi na ostatnią zgubę waszą.

W pół sesyi odebrali pocztę z pod Kokenhauzu, którą czytali, że ta forteca szturmem wzięta i szaniec pod Rygą odbieżany, skąd armaty i 30 beczek prochu zabrali; że Magnusa, uchodzącego z przegranej, mieszczanie do Rygi nie puszczają, chcąc się carowi poddać i że Ryga już osadzona.

„Wczora tedy 4/9, zjechawszy się na miejscu, moskiewscy deklarowali się dalej o samym pokoju (nie o sukcesyi) traktować. Bardzośmy temu radzi byli. Odojewski uczyniwszy przedmowę, że to ostatnia carska taka deklaraaya, czytał ją i nam ją na piśmie dał. Żądali Białej Rusi, Wołynia, Podola po Bug, a Litwę za wydatki na lat 20 [60]) i nastawali, abyśmy z naszej strony powiedzieli, co my ustępujemy, przypominając, abyśmy do króla z pierwszą materyą (elekcyi) posłali, bo oni, jak mówił, do cara wysłali, a przytem żądał Odojewski, abyśmy szlachcie zebranej pozwolili na sesyi publicznej mieć do nas przemowę, która miała mieć w sobie wprzód pochwałę cara, a potem, że żadnego innego za pana mieć nie chcą tylko cara. Aleśmy powiedzieli, że my tylko z wami umawiać się mamy. Jeżeli zechcą być u nas, jako prywatni, będziemy im radzi. Żebyście ich tylko, odrzekł, nie odmawiali na stronę króla, ale jeśli pokój nie stanie, siła waszych panów do nas przyjadą, kłaniając się o dobra swoje.

„Wzięliśmy te ich deklaracye do przyszłej sesyi i odpowiedzieli 6/9 odstępując im powiat starodubowski“ [61]).

Ale cesarscy obawiając się, że Polacy przestraszeni deklaracyą moskiewską, którą im Odojewski 4/9 jako ostatnie słowo carskie przedłożył — gotowi przystąpić do traktatów o elekcyi, gdyż nie mieli pozwolenia na tak daleko idące ustępstwa [62]), a kongresu rwać nie chcieli. „Namawiali nas ustawicznie, abyśmy śmiało szli i nic Moskwie nieustępowali z ziem objętych traktatem Polanowskim. Stanęło na tem, że cesarscy mieli w nieobecności naszych Moskalom przedstawić, że niesprawiedliwych rzeczy wymagają, a potem z naszymi znosić się w tem, coby ustąpić można. „Ofiarowaliśmy przez nich, t. j. przez medyatorów: Siebież,

Newel, Biełę, Drohobuż, zostawiając Smoleńsk na ostatek. Nie wyszło kilka pacierzy, posłali po nas, i tam Moskale, nie powiedziawszy nam, czy się tem kontentują, albo czego więcej pragną, zaraz z furyą na nas uderzyli mówiąc: Już was Bóg za pychę i hardość pokarał, a przecież się nie kajacie. Ani wojska nie macie, ani pieniędzy na zapłatę onemu, ani Tatarów, tylko się chlubicie wielością ich, a my stamtąd dwóch dopiero co dostali, którzy na oko wojsko wasze widzieli, iż niemasz Tatarów więcej półtora tysiąca. I tu z nami traktujecie, a tam do Kozaków posyłacie i t. d. Wstydzilibyście się tak małą rzecz carowi ofiarować, który więcej poddanym swoim daje. Odpowiedzieliśmy, że nam ciężko i to dawać, a wam czy nie grzech mimo zaprzysiężone pakta (polanowskie) brać?".

„Powstali wtedy z miejsc swoich mówiąc: Rozjechać nam się do domów, jużeśmy dawno hosudarskie oczy oglądali, a wy też do króla swego pojedziecie.

„Nam też — przydał Allegretti — do cesarza czas powrócić", a gdy go Odojewski zapytał, czy mają namioty zbierać, powiedział: „Zbierajcie sobie", a nam po łacinie, żebyśmy odjeżdżali, poczem pierwszy z namiotu wyszedł i obaj do wozu wsiedli i do miasta pędem, uprzedziwszy carskich, z wesołą cerą pojechali. A posłowie moskiewscy, lubośmy się z nimi, dobra noc sobie dawszy, rozjechali, ale wymijającą od nich odpowiedź odnieśli, natychmiast w oczach naszych, nimeśmy do wozu wsiedli, namioty rozebrać kazali. Posłaliśmy do nich, aby tego nie czynili, ale jeszcze się z nami zjechali i o dobrem dziele pomówili. Oni też swego do nas przysłali, obiecując się z nami widzieć, ale bez medyatorów... a tak kazali znowu namioty postawić. Posłaliśmy do medyatorów, aby te rzeczy poprawili, ale oni jak dawniej, kazali nam w tymże uporze statecznie i śmiało stawać".

Odojewski wezwał Komara, sędziego oszmiańskiego, który jako dworzanin na tę usługę Rzpltej przy nas jechał, a natenczas przez Wilno z majątku swego powracał — i przed nim utyskiwał na medyatorów, że oni dobre dzieło psują i mówił mu, żeby do nich nie wstępował, bo jutro, prawił, chcemy się bez nich rozmówić. Ale cesarscy z okna sędziego spostrzegłszy, przywabili do siebie, powiadając żebyśmy się tem nie trwożyli i rano nazajutrz karetę po nich posłali, a sami rzekomo w drogę się wybierali i co potrzeba do drogi w mieście kupowali.

Ale Moskale zakazali puszczać kogokolwiek z miasta i do miasta, skąd wielki strach padł na szlachtę i pospólstwo, „przyczem nas ostrzeżono, że przed sesyą mieli wyprawić do Kozaków, aby na załogę do Słonima, Wołkowyska i do Grodna przyszli. Półkownikostwa też tegoż dnia przed sesyą tą nieszczęsną rozdali: podkomorzego lidzkiego nad wileńskim, lidzkim, wołkowyskim, wojewodzica Massalskiego nad trockim, kowieńskim i grodzieńskim powiatem mianowali [63])“. Zarazem, jakby na dany znak, rozpoczęły się gwałty na Litwie, bo wojewodzinę trocką najechawszy do Wilna prowadzili [64]), nawet bezpieczeństwo komisarzów w razie niedojścia traktatów było zagrożone [65]). Medyatorowie zaś byli gotowi zerwać traktaty, byle sprawę elekcyi utrącić; natomiast w sprawie pokoju tak gorliwie Moskwę popierali, że radzili naszym robić wszelkie ustępstwa.

„Zjechawszy się nazajutrz do namiotów, trzech naszych poszło do cesarskich i z nimi o sposobie dalszego prowadzenia traktatów, umyślnie ich bawiąc, konferowali, dwóch zaś do moskiewskiego rozradnego namiotu, gdzie carscy procederu wczorajszego żałując, winę w tem na medyatorów zwalali, że ich do tego zachęcali i nie godzić, ale swoich spraw popierać przyjechali. Przyszli ci trzej od cesarskich, którzy im powiedzieli, że tak rozumieją, aby Białą Ruś w pół podzielić. Pokazano im na oko, że to znaczy trzy niemal części Litwy oderwać. Gdyśmy wszyscy przyszli do namiotu, a moskiewscy z wielką łagodnością pytali, cośmy im ustąpić postanowili, przyszło nam deklarować, cośmy mieli jako ostateczne ustępstwo w instrukcyi, i świadcząc się P. Bogiem, że więcej uczynić nie możemy, to co u nas najdroższego, Smoleńsk zamek, krwią braci naszych nieraz oblany i z fundamentu nie cegłami, ale głowami ludzkimi wymurowany, serce prawie nasze, po Iwakę rzekę, do granic króla Zygmunta I. ustępujemy, także i insze grody należące do Księstwa Siewierskiego, jako w paktach za tytuł carski królowi Władysławowi IV. puszczone są, mianowicie Biełę, Drohobuż, Brasław, Morowsk, Czernichów, Starodub, Popową Górę, Nowogródek Siewierski, Poczapów, Trubeck, Newel, Siebież i Krasnehory, ale aby Ukraina wcale do Rzpltej należała“.

„Powiedzieli, że tę deklaracyę carowi poślą, bo nie mają pozwolenia Białej Rusi odstąpić! Co do Kozaków, powiedzieli: ci są ludzie, jako dziki zwierz; trzeba go wprzód ugłaskać a potem zażyć. Skoro zrozumieją, że się ich napieracie, ani waszymi ani naszymi nie będą. Ostrzegaliście nas, że mają z Rakoczym

i Szwedem porozumienie, pewnie do nich albo do bisurmanów pójdą. Deklarowali o wszystkiem do cara napisać, ale zarazem o sprawie elekcyi. Odpowiedzieliśmy, że wolno, jeśli wam tego potrzeba, ale to już insza rzecz będzie, inne warunki być muszą. Życzyli nam, aby w tej wielkiej sprawie raczej dwaj z naszych do samego cara jechali, obiecując łatwiejszy i skuteczniejszy pożądanego pokoju koniec, bo posyłając o najmniejszą rzecz do cara (który wówczas pod Rygą bawił)[66]), siła czasu zajmie".

Polacy odpowiedzieli, że jeśli car każe do siebie przybyć, to wówczas wszyscy pojedziemy.

Pisali do króla, którędy granice położyć, jeśli Moskwa Połock i inne zamki z tamtej strony Dźwiny oderwać zechce? a jeśli już nad Iwakę nie pozwalać, zwracali uwagę, że od Iwaki do Berezyny miejscami 34—43 mil.

„Moskal — pisał jeden z komisarzów — nieznośne stawia warunki, chcąc elekcyę wytargować. Żąda Inflant i wszystkich naszych posiadłości wraz z Kozakami, aż do brzegów Czarnego morza. To mojem zdaniem, tyle znaczy, co żądać królestwa, tak go obnażając, bo niepodobna, aby reszta mogła się utrzymać. PP. komisarze mieli pozwolenie tylko po Iwakę Smoleńsk oddać, a oni ponadto i innych grodów, za tytuł carski królowi Władysławowi danych, ustąpili. Ale i tem nie zadowala się Moskwa; Białej Rusi, Połocka i Witebska odstąpić nie chce i rzeki Dźwiny, która Inflanty zamyka. Nie ma innej rady i owszem wszystek ratunek w tem, aby cesarz z nami przeciw Szwedom coprędzej konkludował, co i jemu będzie bezpieczniej i Moskwa będzie tańsza"[67]).

Obie strony czekały od dnia 10/9 odpowiedzi od swoich mocodawców. Ale trzeba się było uzbroić w cierpliwość, bo car i król byli daleko. Trzeba ich było szukać, a poczty niepewne, komisarze polscy musieli nieraz powtarzać doniesienia.

*

Na dworze królewskim przyjęto pierwszą wieść o propozycyi moskiewskiej w sprawie natychmiastowej elekcyi cara ze zdziwieniem, a kiedy przyszła wiadomość (d. d. 31/8), że tylko pod tym warunkiem może być pokój zawarty i co wszystko w zamian za to moskiewscy obiecują, król i królowa przypadli na propozycyę, którą panowie litewscy przy dworze bawiący, obmyślili, aby carewiczowi zapewnić elekcyę na modłę ongi synowi Rakoczego obiecanej[68]). Zgodził się na to król

ale z niesmakiem i obiecał 9/9 komisarzom, że porozumiawszy się z przedniejszymi senatorami pośle im o tem „rzetelną rezolucyę“ [69]).

Litewscy senatorowie wystąpili z kandydaturą carewicza w nadziei, „że przyjmie katolicyzm i adopcyę, uzna na przyszłość prawo wolnej elekcyi i zaraz da pieniądze na zapłatę wojsk koronnych i litewskich przy innych, które Moskwa sama proponuje, warunkach dla Rzeczpospolitej, a osobliwie dla WXL. pożytecznych. „Kiedybyśmy o tem mieli wiadomość — pisał Pac — mogłaby prędko być złożona konwokacya albo sejm, atoli sub titulo pospolitego ruszenia, toby się ze stanami ułożyć mogło i nimbyście stamtąd odjechali, możnaby tę sprawę załatwić“. Rozesłali listy do prymasa, do starego kanclerza WXL., do senatorów litewskich i koronnych, aby w tej sprawie do króla pisali.

„Król był sturbowany tem, że medyatorowie zdadzą się mniej szczerze z WWMM. postępować, co raczej do niezgody z Moskwą prowadzi, i co do swojej osoby pozwoliłby WWMM. z samymi carskimi komisarzami traktować, by o samego nie szło cesarza, który tylekroć ofiarowaną koronę odrzucił. Królowa wielce skłonna i kazała mi WWMM. oznajmić, że carewicza za dziecię własne mieć chce, tylko żeby wiara św., wolność prawa, swobody i wolna elekcya nie zginęła...“.

„Jest tedy schyzma między nami i koronnymi samymi, gdyż my na oddanie tak wielu powiatów bez wiedzy Rzpltej pozwolić nie chcemy i protestujemy przy każdej radzie, raczej wolimy traktować sukcesyę. Ale nas jest trzech (marszałek nadworny, chorąży lit. Pac i Stankiewicz), a koronnych sześciu (z kanclerzem kor., głównym przeciwnikiem sukcesyi moskiewskiej) i ci większością rozstrzygnęli“ [70]).

Tym sposobem powstała „rzetelna rezolucya“, którą król obiecał w liście z 9/9, wysłana 14/9 komisarzom z uchwały rady senatu jak następuje:

„Ponieważ Moskwa proponowała, żebyśmy cara i potomków jego na Królestwo polskie za żywota Króla JM. obrali, a po śmierci królewskiej koronowali, obiecując Księstwo litewskie powrócić, Inflanty rekuperować, wolność, prawa i swobodę wcale zachować, jako o tem szerzej podane pismo od Moskwy świadczy: na to komisarze mają dać odpowiedź ustną, w żadne pisma się nie wdając, ani w podpisy w tym punkcie. Odpowiedzieć mają, że to daremny traktat o samego cara, bo i Król JM. nie tak się postarzał, jako oni sobie kładą... Co strony syna pokazać

mają, że to nie jest materya wstrętna ani królowi ani Rzpltej. Ponieważ król dzieci nie ma, musi sobie Rzplta wybrać Pana po śmierci jego, ale to nie jest czasu tego sprawę tę traktować. Pierwsze, że ta materya ani od króla, ani od Rzpltej (sic) nie może być rozstrzygnięta, jeno za zgodą wszystkich stanów, na co osobnego sejmu potrzeba; druga racya, że tego nie można teraz traktować przy zawieraniu pokoju, bo by się zdało, że sobie tem okupujemy pokój, czego wolny naród znieść nie może. Już król szwedzki ofiarował stracone ziemie odebrać, zabrane oddać, ażeby tym sposobem, jako chce Moskwa, mógł owładnąć Polską, ale że najechał Królestwo, dlatego woleli obywatele wszystkiego postradać i wybijać się... Gdyby się to było pozwoliło, jużby się wojna szwedzka skończyła i Moskwie dałaby się znać. Ale jako dla uspokojenia Korony do tego absurdu my nie zeszli, tako i dla Księstwa litewskiego zejść nie można. Trzecia racya, że to nieuczciwie, co się może licznymi dowodami wykazać, a synowi carskiemu niepewne, boby się zdało wymuszeniem na wolnym narodzie. Miłością obywateli trzeba takie rzeczy otrzymywać. Tak je otrzymał Dom Jagielloński i do tego czasu ta wdzięczność mu została. Trzeba to zdobyć pokojem uczciwym i przyjaźnią szczerą, aby sobie otworzyć drogę na potem. Na ostatek wobec tylu pretendentów do sukcesyi w Rzpltej, trzeba cale zaniechać tej materyi, boby Moskwa na się zawiść świata obróciła, i powoli i gładziej traktować mogą potem czasu spokojnego z Rzptą przez posły, jako żadnemu zagranicznemu panu nie zamknięta droga. Nadmienić im jednak, że choćby kiedykolwiek z Rzpltą o tem konferowano, nie może być król tylko katolik, w Polsce mieszkać powinien, żadnego inszego państwa nie trzymając, bo by to swoim obszarem upadło; dziedziczności żaden pretendować nie może, coby się im teraz ustąpiło, trzebaby to wrócić i miliony ze skarbca dać znaczne. Wszystkimi sposoby wywieść im to, że te propozycyę ostać się nie mogą, pokój kończyć i związek broni wedle instrukcyi danej, a strzeż Boże, jakby nie stanął, tedy, nie rwąc traktatów, ani stamtąd odjeżdżając, przesłać do nas po rezolucyę, a tymczasem gromadniejszy senat przy nas będzie i pospolite ruszenie; jednego komisarza z pośrodka siebie do nas posłać, a samym odpowiedzi czekać na miejscu, w Wilnie [71]).

Do tej „rezolucyi“ załączył król list od siebie, pisany widocznie celem odczytania go komisarzom cesarskim i moskiewskim — ale na dolepionym skrawku papieru był dodatek: że

jeśli Moskwa chce, niech traktuje w sprawie elekcyi carewicza osobno z Rzeczpospolitą. „My nie będziemy od tego pozwolić Rzeczpospolitej, o ile się zgodzą wszyscy, z uwzględnieniem praw naszych. Ale to osobnym traktatem ma być, jeśli się z tego zbić nie dadzą“ [72]).

Tego samego dnia pisał kanclerz do komisarzów, a osobno do biskupa Zawiszy, wyłuszczając powody, dla których o elekcyi cara traktować nie można [73]).

Ale „rezolucya rzetelna nie wystarczała“, bo Moskwa nie elekcyi carewicza, ale samego cara żądała. Wiedział o tem król i z tego powodu, wysyłając rezolucyę, obiecał przysłać deklaracyę, „gdy gromadniejszy senat przy Nas będzie i pospolite ruszenie“, a 23/9 pisał, że co do odpowiedzi na list z 10/9 musi się naradzić ze senatorami, czeka na prymasa i pośle im prędko „kategoryczną deklaracyę“. Tymczasem niech się trzymają instrukcyi i cokolwiek przyniesie deklaracya, niech żądają, aby w ustąpionych Moskwie ziemiach zagwarantowana była wolność religii katolickiej. Niech nie zapominają Tatarów i starają się, aby co pieniędzy za ustąpienie grodów wytargować [74]). Podkanclerzy zaś dodał, że gdyby Moskale żądali dalej niż po Iwakę rzekę, komisarze mogą pozwolić [75]).

Zachodziło pytanie, co ważniejsze, co groźniejsze? czy zerwanie z Moskwą czy obietnica elekcyi?

Król rozesłał deliberatorye do senatorów i z nimi, oraz w porozumieniu z pospolitem ruszeniem zamierzał powziąć decyzyę w tej sprawie. Prowadził ją na Dworze Krzysztof Pac, chorąży WXL., gorliwy katolik [76]). Współzawodnik kalwińskiej linii Radziwiłłów, ożeniony z hrabianką de Mailli Lascaris, dworką i krewną królowej Ludwiki, jedną z tych dam francuskich, które z obowiązku mężów swoich do politycznych widoków królowej nastrajać były gotowe, stąd miał wielkie znaczenie na Dworze. W tym roku 1656 po śmierci Kazimierza Lwa Sapiehy został podkanclerzym lit., a wnet potem kanclerzem po śmierci przyjaciela i dobrodzieja swego, Albrechta Radziwiłła [77]).

On to wraz z kolegami swymi, ze Stankiewiczem i marszałkiem nadw. lit. rozesłał listy do senatorów kor. i lit. Kanclerz Radziwiłł oświadczył się za sukcesyą moskiewską. Także i prymas — pisał Pac do komisarzów — i marszałek kor. (nadw.) przy nas stawają i inni, bo niektórych jako p. marszałka Lubomirskiego i kasztelana wojnickiego już mamy oświadczenie, że

opuszczać tej okazyi nie życzą... przyjdzie coś nowego do WWpp., pomimo oporu kanclerza kor., który się opiekunem WXL. i obojga narodów pieczętarzem czyni i ledwie nie sam na ową pierwszą propozycyę w sprawie elekcyi nie pozwala, układu raczej ze Szwedami życząc[78]).

Jan Leszczyński wda poznański wyprawiony w poselstwie do cesarza, snać jednostronnie uwiadomiony o traktatach z Moskwą, oświadczył się za elekcyą carewicza a następnie i samego cara. Zgoda z Moskwą była zdaniem jego jedynym ratunkiem Rzpltej[79]) „Dwór wiedeński — pisał do kanclerza — nie będzie się kwapił z pomocą, póki nie będzie pewny pokoju z Moskwą i lubo tak rozumię, żeby mu ta sukcesya moskiewska nie była po myśli, ale kiedy, da Bóg, tam będę, jasno to pokażę samemu cesarzowi, że to dla dobra Chrześciaństwa i domu jego, i tak tuszę, że będzie kontent z racyi moich“[80]).

Bogusław Leszczyński, podskarbi kor. oświadczył się był za elekcyą carewicza, a wnosząc z jego pisma[81]), godził się i na elekcyę cara.

O panach koronnych można bezpiecznie powiedzieć, że z małym wyjątkiem godzili się w zasadzie na elekcyę cara, jedni szczerze, drudzy na przynętę, w nadziei, że car łakomy na koronę, zawrze pokój, przyśle posiłki, odda zabrane ziemie, szlachcie pomoże odebrać majątki na Ukrainie, a zanim przyjdzie do elekcyi, oni na sejmie obietnicami komisarzów krępować się nie będą potrzebowali, bo trudno było uwierzyć, aby wraz z unią polityczną nastąpiła unia kościelna, żeby car uznał papieża, bez czego elekcya wątpliwa a koronacya niemożliwa. Biskup Trzebicki, podkanclerzy kor., żywił nadzieję, że traktat z Moskwą skłoni cesarza do niesienia pomocy Polsce. Pochwalając działalność komisarzów, żądał „żeby posłom cesarskim wytłomaczyli, jakie to niebezpieczeństwo zagrażałoby nieustannie religii katolickiej i domowi Rakuskiemu, gdyby car o Śląsk i dziedziczne prowincye cesarza oparł swoje granice[82]).

Paweł Sapieha, wojewoda wileński, hetman wielki lit., był w ciągłem porozumieniu z komisarzami, zasilał ich ze swego skarbu w potrzebie i znosząc się z nimi, podzielał niewątpliwie ich przekonania. Natomiast Gosiewski, hetman polny i podskarbi lit., który pierwszy nawiązał stosunki z carem, jakkolwiek był zwolennikiem sukcesyi moskiewskiej, doradzał w największej tajemnicy komisarzom, aby usuwali traktaty w tej

KRZYSZTOF PAC

CHORĄŻY WXL., NASTĘPNIE KANCLERZ LITEWSKI



CHRISTOFORO PAZZI GRAN CANCEL.^liere^
DI LITUANIA AMMINISTRATORE DELL'
ECONOMEA DI GRODNA &

sprawie na czas późniejszy, zawarli pokój i związek broni z Moskwą, choćby pod najcięższymi warunkami i starali się o posiłki moskiewskie.

Wysłany przez króla wraz z ordą tatarską do Prus Książęcych, traktował z kurfirstem i z carem, a odpisując Brzostowskiemu „nie wątpił, że sukcesya i unia przyjdzie z czasem, ale w teraźniejszych konjunkturach nie bardzo pożądana, bo i Szwed i Rakoczy sukcesyą poczęstowani, a cesarz z nikim wojny nie zaczął i tegoż samego pragnie. Szlachta podzielona na stronnictwa sprzyja przyległym mocarstwom i gotowa ich popierać, a my, szukając pokoju, zbyt skwapliwą deklaracyą godząc się na sukcesyą moskiewską, wzięlibyśmy na siebie ciężar wojny zewnętrznej i rozterki, niepokoje wewnętrzne, bo sąsiedzi z obawy powstającej potęgi, prędkoby się zgodzili na naszą głowę, a przyłączyliby się do nich Kozacy; Rakoczy z Wołoszą złączyliby się ze Szwedami, cesarz by się od nas odwrócił, a Rzplta byłaby siedzibą wojny. Radzę kończyć komisyę z odroczeniem sukcesyi do sejmu, a jeśli Moskwa nie zechce puścić grodów, mniejsza o to, byle tymczasem pozwoliła szlachcie użytkować z dóbr i praw aż do ratyfikacyi paktów. Tymczasem połączonemi siłami z Moskwą moglibyśmy pierwszego kandydata utrącić i wypędzić. Ten punkt z woli króla i Rzpltej wam zalecam, a lubo ja z upoważnienia króla z carem o tem się porozumiewam, działajmy wspólnie, pracujcie nad połączeniem wojsk i starajcie się pilnie, żeby Moskwa Tatarów naprawiła na Rakoczego, albo Portę, a Kozacy, kiedy patronów swoich utracą, dadzą się uspokoić medyacyą cara, cesarz na Szweda się obróci, a wtedy będzie można traktować o sukcesyę moskiewską. List odczytaj kolegom, a potem spal lub oddaj w moje ręce“ [83]).

W pierwszym jednak rzędzie zwolenników elekcyi carskiej stali komisarze traktatowi. „Stąd — pisali — będzie ratunek albo zguba, strzeż Boże, ojczyzny, bo to conditio sine qua non i Duglas snać niemożliwe rzeczy chce Moskwie pozwolić, byle nas od pokoju z nimi i od związku przeciw sobie oderwał“ [84]). „Nie rozpaczamy w łasce Bożej, że wszystkie prędko ojczyźnie przywróci szczęśliwości, kiedy bez rozlewu krwi z dwóch stron ją uspokoi i na trzeciego nieprzyjaciela gruntownie wzmocni, bo w tem tylko widzimy nasz ratunek“ [85]).

Głównym ich argumentem było, że cała Litwa, pragnąc się wydobyć z ciężkiej opresyi, zdesperowawszy o posiłkach

królewskich, skłania się do złączenia z nieprzyjacielem w sąsiedztwie będącym [86]). „Na Białej Rusi w Inflantach a przedewszystkiem w województwie mińskiem panował straszny głód z powodu niezmiernej ilości myszy polnych, które wprzód zboża w polach, a potem w pieniach i świrniach i przepłotach strasznie psowały i zaraz głód nastąpił, który trwał aż do żniw w r. 1657, tak że kotki, psy, zdechliny wszelakie ludzie jadali, na ostatek rznęli ludzi i ciała ludzkie jedli i zmarłym trupom wyleżeć w grobie nie dali, czegom się mizerny człowiek oczyma mojemi napatrzał“ [87]). „Pod Rygę przybyło do cara wielu posłów Księstwa Lit. z różnych województw i powiatów z czołobitnią, łaskawie przyjętych“ [88]).

„Są zdrajcy z naszych — pisali komisarze — którzy potykają do nas jadących, odwabiając od nas i strasząc, że pokoju nie będzie“... [89]).

„...Nie wiemy, co i jako poczniemy, kiedy oni (Moskale) mają ledwo nie wszystko Księstwo Litewskie, głodną szlachtą, której liczba co dzień wzrasta, napełnione, a drudzy, nawet wielkie imiona, tylko na skutek, jakokolwiek się ta komisya skończy, w rozpaczy chciwie czekają i nie wzdrygają się otwarcie i przed nami samymi ogłaszać tego, że gdyby pokój nie stanął, do cara należeć chcą i pod jego panowaniem, a tu swoich zauszników żywią (Moskale), aby w sprawie pokoju przy swojej propozycyi trwać, mało co od niej odstąpiwszy, albo tej materyi zaniechawszy, sprawę elekcyi traktować...“ [90]).

A sypali moskiewscy pełnemi garściami obietnice dla Rzeczpospolitej, dla całego świata, dla siebie i dla całego chrześciaństwa, gdy stanie unia Moskwy z Polską, gdy się religia grecka z rzymską połączy, a oni też większej wolności zażywać będą mogli [91]), ...a przytem na swój sposób starali się prowadzić rokowania: umieli łzy mieć w potrzebie, rzucać się naszym w objęcia, grozić, straszyć, zgrzytali, przeklinali: „bryłki ziemi nie odstąpimy — koli niet dieła, jedźcież w zdorowiu...“ a gdy im zarzucono, że car cudzej ziemi pragnie, zaraz wielkim głosem wołali, za głowę do włosów się mając: że wielka niesława spotyka cara od was, któryście skromniej mówić powinni... naszym zaś rozpierała piersi nadzieja, że będą twórcami olbrzymiej światowładczej potęgi Rzeczpospolitej zjednoczonej z Moskwą, jak ongi z Litwą, z Rusią, z Prusami, nie krwią i żelazem, ale dobrowolnie tradycyą Rzeczpospolitej i wolnością szlachty polskiej, gotowej przyjąć do her-

bów swoich Moskali, tak, jak przyjęła Litwinów i obiecała przyjąć Kozaków. Spodziewali się w nagrodę wiekopomnej sławy i odzyskania prowincyi, ziem straconych i majątków szlacheckich na Litwie i Ukrainie: więc pragnąc dokonać tego wielkiego dzieła, ułatwiali zadanie moskiewskim, poprawiając ich propozycye, co im słusznie wytknięto; a patrząc przed siebie w przyszłość, nie byli wstanie odwrócić głowy w inne strony, gdzie stały gwałt i niewola. Wierząc w obietnice moskiewskie, nie widzieli żadnej trudności ani przeszkody, którejby usunąć nie było można. Zapomnieli, w jakich warunkach powstała unia Litwy z Polską, — że Moskwa była silna i zwycięska, że car „owładnięty szablą", miał już w ręku Litwę i Kozaków i spodziewał się tanim sposobem za pomocą elekcyi zabrać Polskę, a zająwszy ją raz, małoby się troszczył o pacta conventa, prawo elekcyi i wolność pozostałej Rzpltej. Patrzał w przyszłość olbrzymiej potęgi swego państwa greckiego obrządku, zjednoczonego z Polską, Wołoszą, Multanami i Słowianami tureckimi na zgubę półksiężyca.

„Moskwa — pisał kanclerz — pokój złamała i poprzysiężone pakta. Tożsamo uczynił król szwedzki, a lubo chciał Rzeczpospolitę uspokoić, zabrane ziemie oddać, stracone odzyskać, Króla JM. w państwie dożywotniem pozostawić, wolność i przywileje poprzysiądz, czembyśmy już byli od półrocza koronę uwolnili i tę wojnę na Moskwę przenieśli, przecie jednak woleliśmy fortuny nasze stracić, aniżeli pod tymi warunkami pokój czynić... bo to gwałtem i orężem byłoby wymuszone i zgorszenie na potomne czasy, któregoby wieki ratować nie mogły" [92]). — —

Takie były zapatrywania Rzeczpospolitej w sprawie sukcesyi moskiewskiej, kiedy król wysłał z Łęczycy 5/10, w porozumieniu z prymasem i pospolitem ruszeniem i zasiągnąwszy zdania ustnego i pisemnego znaczniejszej liczby senatorów, w nieobecności kanclerza [93]) swoim komisarzom pełnomocnym „kategoryczną rezolucyę", w której pozwalał na elekcyę cara, jeśliby inaczej traktat nie mógł przyjść do skutku: „Naprzód oznajmujemy, że pokój z Moskwą potrzebniejszy rozumiemy, niż ze Szwedami i zawrzeć go koniecznie chcemy. Zręczność wasza w tem, aby był z jak najlepszymi warunkami. Gruntu nad to, coście ustąpili, ustępować niepodobna — Połocka jednak samego, na co, jako piszecie, pozwalają obywatele tameczni, ustąpić możecie po Dźwinę, jeśli się tem kontentować będą,

do Inflant całe prawo Nam i Rzpltej warowawszy, w takich granicach, jakie przedtem były od Litwy i Moskwy.

„Materyą sukcesyi, jeśli nie może być wyłączona, wszystkimi koło tego sposobami chodźcie, biorąc ją do sejmu, aż do punktu rozerwania traktatów — dopiero gdyby do tego przychodzić miało, korzystniej pozwolić już na sukcesyę i elekcyę pod ratyfikacyą Rzpltej i to na syna — wreszcie, jeśli nie będzie mogło być, na ojca. Warunki jednak żeby były: wyznanie wiary rzymsko-katolickiej, choćby w obrządku greckim, przed koronacyą, pieniędzy jaka suma na wojsko, wychowanie syna u Nas, jako minie 7 lat, restytucya straconych ziem tak jak w pierwszej propozycyi opisana, poprzysiężenie praw, wolności, przywilejów Kościoła, Rzpltej i prywatnych obywateli, poprzysiężenie paktów konwentów z przeszłymi pany, regiment Polski i WXL. przez samego cara, nie przez wicekróla. Możecie i to położyć, żeby po śmierci cara albo carewicza tego za pana obrali, którego obierze Rzplta. Synowi carskiemu tylko w razie śmierci ojca, uprzedzającej śmierć króla, ma być zawarowana sukcesya, inaczej ma być wolność elekcyi po śmierci cara — wszak i u nas synowie królewscy nie bywają pomijani.

„Strony Kozaków, tych wszelkim możliwym sposobem tam uspokoić, choćby też im co udzielnego za Dnieprem udzielić, w czem pośle się instrukcya na traktaty kozackie napisana drugą pocztą.

„Tatarów nie trzeba przepominać, jako wypisze p. podskarbi lit. przez swego, z którym ma się o tem z Supankaziagą ze zlecenia hana znosić.

„Z wykorzenieniem inszych wiar szkoda się pod ten czas odzywać dla zamieszania rzeczy.

„Te traktaty kończyć jako najprędzej, bo król szwedzki poszedł pod Rygę. Obawiać się, by albo się nie zgodził, albo Moskwy nie wybił — byłoby ciężej potem".

Po podpisie króla dodatek: „Jeśli o sukcesyi przyjdzie postanowić, przyjdzie warunek uczynić, o ile da P. Bóg nam potomstwo" [94]). Zarazem kazał im król mieć staranie o bezpieczeństwo księcia kurlandzkiego [95]) i żeby związek broni z Moskwą zawarli wedle pierwszej instrukcyi [96]).

*

Wróćmy pod Wilno, gdzie komisarze polscy i moskiewscy od 10/9 oczekiwali odpowiedzi od cara i od króla. Nasi ponadto prosili o zasiłki pieniężne [97]), skarżyli się na brak wiadomości [98]), na sprzeczne informacye i wymijające odpowiedzi [99]). Rzetelna rezolucya z 14/9, którą odebrali 23/9, nie wystarczała; żądali od króla kategorycznej odpowiedzi na punkta, które przesłali 10/9. Odstąpili Moskwie Białą Ruś po rzekę Iwakę, „ale strona przeciwna bynajmniej się tem nie kontentowała, całej Białej Rusi się napierając; atoli wzięli to moskiewscy ad referendum carowi i dotąd (29/9) odpowiedzi nie otrzymali, ale codzień się spodziewają i cieszą nas, że w inszej materyi, a nie w tej goniec od cara do WKM. jest wysłany. Teraz tedy, od czego na najbliższej sesyi zaczną, trudno się domyśleć i nie wiemy, co poczniemy...“ [100]).

Moskiewscy pierwsi odebrali odpowiedź od cara, który, wyprawiwszy do króla stolnika swego z listem i ustnem zleceniem, jak się zdaje, na wywiady [101]), komisarzom swoim nakazał pod najsroższemi karami, aby od elekcyi nie odstępowali i w razie oporu Polaków kongres i zawieszenie broni zerwali [102]).

Zatem na 10. sesyi oświadczyli Moskale, że danej dawniej deklaracyi nie odmienią, obiecując oddać po 20 latach Litwę, jeśli elekcya przyjdzie do skutku. Gdyby zaś o elekcyi traktować nie chcieli, tedy żeby się żegnali i wyjeżdżali.

Nasi odrzekli, iż muszą odpowiedzi od króla czekać. Medyatorowie im radzili, żeby odżałowali Litwy, albo żeby wyjeżdżali, upewniając, że Moskale po trzech dniach sami prosić będą o dalsze traktaty [103]).

„Obawialiśmy się, żeby się kongres nie rozerwał, słysząc zgrzytających prawie i przeklinających nas przewłokami, a już przed sesyą gwałty mieszczanom zaczęli czynić, Polakom w mieście grozili i wszędzie zbliżono Kozaków, aby z Nowogródka, Grodna i Słonima ku Brześciowi uderzyli. Na samem wstawaniu podali nam skrypt zwinięty, mówiąc: Macie tu warunki pokoju i ostatni ukaz carski. Przeczytajcie sobie w domu, a w poniedziałek odpowiedź nam przynieście“.

„W skrypcie tym, już na wolną elekcyę z wykluczeniem sukcesyi car pozwalając na osobę swą, mało jednak dla Rzpltej względem tego uczynić chciał; bo i Ukrainę i Białą i Małą Ruś do państwa moskiewskiego wcielić pragnął, Inflanty zaś aż po koronacyi, a Litwę po sejmie, na którymby stanowiono

o elekcyi, oddać obiecywał, ziemie stracone odzyskać i samą Szwecyę, ale wspólnemi siłami. Ale potrzebuje zniesienia unii, amnestyi obywatelom pod władzą carską będącym, oddania dział i więźniów w plen zabranych, zawieszenia broni i kaucyi niezgodzenia się ze Szwedami“ [104]).

Moskiewscy prosili, żeby tego skryptu cesarskim nie pokazywać i obiecywali siła dobrego z ostatecznej cara deklaracyi. „A jeśli chcecie, mówili (chcąc naszych wciągnąć w traktaty o elekcyę), aby tego skryptu co poprawiono, poszlijcie do cara, a uczyni wszystko“, „a po koronacyi i objęciu państw korony polskiej i WXL., wielki hospodar nasz JCW. rządzić będzie wami po swojem pańskiem rozumieniu“; nie bójcie się, będzie i u was jedność i zgoda.

Nie rozumieli, że trudniej wolnym ludziom zgodzić się na jedno, niż niewolnikom słuchać jednego pana — że trzeba być wolnym, aby żyć prawdziwie.

„Lecz my z odpowiedzią i kongresem z nimi zatrzymaliśmy się cztery dni, wreszcie za wielkiem naleganiem respons napisawszy, posłaliśmy im przez p. pisarza lit. i p. sędziego oszmiańskiego, p. Korsaka, żeby im dostatecznie ustnie wyjaśnił i prosił, aby od tej propozycyi odstąpili i traktowali o pokoju, bo o elekcyi traktować pozwolenia jeszcze nie mamy.

„Na to oni posłali deklaracyę, że nad jeden zjazd (t. j. sesyę) więcej pozwolić nie chcą, ale prosili, aby się mogli z nami rozmówić w nieobecności posłów cesarskich, o ile by przyszło pozwolenie króla, abyśmy im powiedzieli, co się nam w tym skrypcie nie podobało. Na miejsce rozmowy naznaczyli dwór Chodkiewiczów w Górach pod Wilnem. Szczęściem poczta przyniosła list od króla z d. 23/9 z obietnicą prędkiej odpowiedzi, którym listem odzyskaliśmy już prawie utraconą ich ufność do siebie, że czekać na wiadomość od króla obiecali“.

W czasie tej rozmowy w Górach przedstawiali im nasi, „że jeśli przyjdzie pozwolenie króla, siła do tego skryptu przyczynić trzeba i tak: unii nie wspominać, bo unia kościelna unii z Moskwą nie zawadza, a do elekcyi duchowni należą; a że sprawa elekcyi do sejmu należy, a jeden naród bez drugiego pana obierać nie może, trzeba, aby wprzód Litwę oddali, jako też Białą Ruś i wszystko, co do Litwy należy; a bez Ukrainy niepodobna co mówić, bo ta może do posłuszeństwa JKM. wrócić za pośrednictwem cesarza.

„Na to oni replikowali, pokazując jak największą powolność, byleśmy traktować raczyli i objawili, czego od cara potrzebujemy, iżbyśmy zaraz mogli moderować, a co trudniejsze, wy do króla, my do cara wzięlibyśmy i przez posłów z sejmu naznaczonych wszystko by się pomyślnie sprawiło“ [105]).

„Ale kiedy do 16/10 żadnej doczekać się nie mogliśmy deklaracyi, oświadczyli, że żadną miarą odstąpić od materyi elekcyi nie chcą ani na żadne inne sposoby zawarcia pokoju [106]) się nie zgodzą i proponowali, żebyśmy z powodu powietrza w Polsce, jakoteż przeszkody w poczcie w takiej odległości od króla, odroczyli dalsze układy do kilku niedziel lub do półrocza, bo dłużej trwać nie będą mogli“ [107]).

„Prosiliśmy, aby jeszcze do tygodnia cierpliwymi byli [108]). Tymczasem 18/10, nadeszła poczta z kategoryczną rezolucyą z Łęczycy wysłana 5/10, o czem natychmiast moskiewskim i medyatorom donieśliśmy, którzy koniecznie w nas wmówić chcą, abyśmy niemożliwe ustępstwa Moskwie zrobili, a co większa, nie życzą prorogaty aktu, ani zawieszenia broni, ani chcą temu wierzyć, że Kozacy wiszą nad nami i tylko na koniec komisyi patrzają; jakoż i tu są ich posłowie, ale się z nami nie widzieli, ani witali. Powiadają, że sobie życzą powitania z nami, ale Moskwa nie dopuszcza“ [109]).

Odebrawszy kategoryczną rezolucyę, komisarze polscy wystąpili z propozycyami, idąc w ustępstwach coraz dalej, a gdy im moskiewscy oświadczyli, żeby do lat 20 poczekali Litwy po Dźwinę i Berezynę, ale bez Ukrainy i Wołynia, „zaczem przyszło nam deklarować, że król nie będzie przeciwny elekcyi carewicza, którego za syna po ukończonych 7 latach na wychowanie wziąć chce i ma nadzieję, że to u Rzpltej uzyska, byle wszystkie przeszkody przed sejmem usunięte zostały.

„Moskiewscy pragnęli elekcyi cara, ale żądali, abyśmy warunki na elekcyą carewicza spisali i następnego dnia odczytali. Słuchali nazajutrz naszego odczytu z uwagą i oświadczyli, że taka dalekiej bardzo elekcyi nadzieja, mało pożytku jednej i drugiej stronie przynieść może; że dla trzechletniego dziecięcia, podległego niezliczonym według lat niebezpieczeństwom, takie dzieło niesłuszna i niepodobna czynić i że w razie śmierci króla zakłócilibyśmy jeszcze bardziej Rzpltę, nie mogąc drugiego króla obierać, a toby dziecię lat słusznych do rządów nie miało, tedyby przez wicekrólów czy kuratorów

rządzić przyszło, a carowi widząc nierychłe, ile w synu swoim expektacye, nie takby skutecznie przyszło łączyć swoje siły...“

Nie mogąc ich z uporu zbić, zwrócili się nasi do medyatorów, do których też od cesarza przybył goniec z informacyą, jak wiele na zawarciu pokoju z Moskwą chrześcijaństwu zależy, więc i oni, nie jako medyatorowie, ale jako przyjaciele, radzili naszym zgodzić się na elekcyę cara.

„Zaczem musieliśmy deklarować zgodę naszą na osobę cara, obiecując sobie po nim, że tą WKM. ku sobie skłonnością zniewolony we wszystkiem dogodzi życzeniom WKM. i Rzpltej“.

„20/10 wzięli nasze punkta obszernie spisane z warunkami elekcyi cara, a 4 dni do przejrzenia ich potrzebowali. Punktów było 12 [110]), „na które w odpowiedzi czytali nam na pół libry i więcej spisaną replikę, na każdy punkt szeroko bardzo“ [111]).

„Tymczasem, nie chcąc się rozpisywać i do ustnej odłożywszy konferencyi i repliki respons moskiewski na punkta podane 20/10, samo instrumentum (akt traktatu), jakoby już miało zostać, napisaliśmy, co się im podobało, tylko prosili przepisać [112]); a gdy się im przepisawszy, dało te punkta [113]), zachowawszy główny na ostatek wiary św. i coby się jeszcze dodać miało, oni znowu po swojemu koncept po polsku napisawszy podali [114]), któryśmy poprawiali, a niektóre punkta zawiesili [115]).

„Największa trudność naprzód w wierze św., że i dla wszystkiego świata duszy swej car zawodzić nie może, jednak sposoby nasze bardzo im przypadły: żeby duchowieństwo sprowadzić i do zgody przywieść, tak król jak i car starali się, ponieważ, jako sami przyznawali, że była jedność z Rzymskim Greckiego kościoła, aby to, co się zepsowało, znowu naprawić. Powtóre, co do restytucyi wszystkiego, w której materyi rzucili do cara po informacye i za tydzień obiecali odpowiedzieć, bo twierdzili, że od cara nie mają pozwolenia ustąpić, jeno po Berezynę i to po sejmie. Po trzecie, strony Ukrainy i Kozaków, których się oni sami boją, aby zrozumiawszy, że car myśli ich wcielić do Rzpltej, nie szukali sobie innego pana. Atoli przecież nie zdają się być temu przeciwni, jeśliby Chmielnicki pozwolił, żeby car pośrednictwo przyjął, gdyż przysiągłszy im opiekę, nie mógłby ich bez zgody Chmielnickiego do uspokojenia przywodzić i kozaccy, co tu są, posłowie, żadnego

ANDRZEJ TRZEBICKI

PODKANCLERZY KORONNY, NASTĘPNIE BISKUP KRAKOWSKI

rządzić przyszło, a carowi widząc nierychłe, ile w synu swoim expektacye, nie takby skutecznie przyszło łączyć swoje siły...“

Nie mogąc ich z uporu zbić, zwrócili się nasi do medyatorów, do których też od cesarza przybył goniec z informacyą, jak wiele na zawarciu pokoju z Moskwą chrześcijaństwu zależy, więc i oni, nie jako medyatorowie, ale jako przyjaciele, radzili naszym zgodzić się na elekcyę cara.

„Zaczem musieliśmy deklarować zgodę naszą na osobę cara, obiecując sobie po nim, że tą WKM. ku sobie skłonnością zniewolony we wszystkiem dogodzi życzeniom WKM. i Rzpltej“.

„20/10 wzięli nasze punkta obszernie spisane z warunkami elekcyi cara, a 4 dni do przejrzenia ich potrzebowali. Punktów było 12 [110]), „na które w odpowiedzi czytali nam na pół libry i więcej spisaną replikę, na każdy punkt szeroko bardzo“ [111]).

„Tymczasem, nie chcąc się rozpisywać i do ustnej odłożywszy konferencyi i repliki respons moskiewski na punkta podane 20/10, samo instrumentum (akt traktatu), jakoby już miało zostać, napisaliśmy, co się im podobało, tylko prosili przepisać [112]); a gdy się im przepisawszy, dało te punkta [113]), zachowawszy główny na ostatek wiary św. i coby się jeszcze dodać miało, oni znowu po swojemu koncept po polsku napisawszy podali [114]), któryśmy poprawiali, a niektóre punkta zawiesili [115]).

„Największa trudność naprzód w wierze św., że i dla wszystkiego świata duszy swej car zawodzić nie może, jednak sposoby nasze bardzo im przypadły: żeby duchowieństwo sprowadzić i do zgody przywieść, tak król jak i car starali się, ponieważ, jako sami przyznawali, że była jedność z Rzymskim Greckiego kościoła, aby to, co się zepsowało, znowu naprawić. Powtóre, co do restytucyi wszystkiego, w której materyi rzucili do cara po informacye i za tydzień obiecali odpowiedzieć, bo twierdzili, że od cara nie mają pozwolenia ustąpić, jeno po Berezynę i to po sejmie. Po trzecie, strony Ukrainy i Kozaków, których się oni sami boją, aby zrozumiawszy, że car myśli ich wcielić do Rzpltej, nie szukali sobie innego pana. Atoli przecież nie zdają się być temu przeciwni, jeśliby Chmielnicki pozwolił, żeby car pośrednictwo przyjął, gdyż przysiągłszy im opiekę, nie mógłby ich bez zgody Chmielnickiego do uspokojenia przywodzić i kozaccy, co tu są, posłowie, żadnego

ANDRZEJ TRZEBICKI

PODKANCLERZY KORONNY, NASTĘPNIE BISKUP KRAKOWSKI


ANDRE. TRZEBICKI EP. CRAC.
A° MDCLXXVII.

pełnomocnictwa do traktowania nie mają, tylko dla wiadomości, jako oni w tych traktatach zostawieni będą, żeby potem mogli radzić o sobie, jakoby ich panowanie zostawało nienaruszone. Pokazywaliśmy moskiewskim łatwość uspokojenia, byle pośrednictwo cara stanęło; w przeciwnym razie aby i on oglądał się na to, że jak wkroczą w dobra szlacheckie i szerokie pańskie majętności na Ukrainie, będzie ich potęga Moskwie groźna. Inne punkta mogą być poprawione, albo do uwagi sejmowej zatrzymane. Co się tknie księcia kurlandzkiego, mieliśmy i my od niego listy, abyśmy bezpieczeństwa jego granic przestrzegali, nie bez ujmy praw obojga narodów, zapomniał bowiem, iż cała ziemia tak do korony jako i do Litwy należy. Nam też, godności Rzpltej przestrzegając, listu takiego z krzywdą WXL. napisanego, przyjąć się nie zeszło, aż się kancelarya księcia poprawiła; sama zaś sprawa, jako wszystkiej Rzpltej należąca, na sercu nam leży, tembardziej, kiedy nam przez osobliwszy list swój WKM. zalecać raczysz. Co się tknie Tatarów, nie było to moskiewskim nieprzyjemnie, żeśmy im medyacyą od króla ofiarowali... to tylko nam nie na rękę, że nikogo ze strony tatarskiej nie ma“ [116]).

Nie krępowało ich to jednak, skoro bez przyzwolenia Tatarów o pokój z Moskwą traktowali. Przyzwolenie nadeszło później, a było potrzebne, ponieważ Rzeczpospolita miała z ordą poprzysiężone pakta 20/7 1654, iż żadna strona bez drugiej z Moskwą jednać się nie ma [117]).

W sprawie tej traktował Gosiewski z polecenia króla z Subhangazy Agą, który, otrzymawszy pełnomocnictwo od hana [118]), obiecał wysłać posła swego pod Wilno. Ale się rozmyślił inaczej i zamiast wyprawić posła swego na komisyą, wrócił z całą ordą po zwycięstwie pod Prostkami 8/10 objuczony łupami do Krymu, a na ręce Gosiewskiego posłał następujące punkta, które miały być przy traktatach uwzględnione: „Naprzód, aby z dawnych czasów przyzwolone podarunki od Moskwy Hana JM. dochodziły; druga, aby Moskwa Dońskim Kozakom zakazała, aby oni w państwo Hana JM. i tureckie nie wpadali. A gdyby tym punktom dosyć się nie stało, tedy tak Hanowi JM. jak Królowi JM. przysięgi nie dotrzymują (t. j. Moskale)“. Data z Czarnej pod Brańskiem 16/10 1656, pieczęć i podpis: Subhangazy Aga wojewoda ord Białogrodzkich [119]).

Po długich rozprawach, czekając, jakie ustępstwa zrobi car, otrzymawszy wiadomość o zezwoleniu króla na elekcyę, zgodzili się komisarze polscy z posłami moskiewskimi na wspólne „Instrumentum, t. j. punkta do elekcyi należące".

Ważniejsze stanowiły, że król zwoła w b. r. 1656 sejm (co było niemożebne), na którym obiecuje proponować i do skutku przywieść elekcyę cara, a na tym sejmie posłowie carscy o tych punktach, co do których teraz zgodzić się nie można, umówią i utwierdzą. Ta wyjątkowa elekcya w niczem prawom i zwyczajom o wolnem obieraniu królów szkodzić nie ma, a car za życia króla do rządów Rzeczpospolitej mieszać się nie będzie. Po śmierci króla nastąpi konwokacya, koronacya według praw i zwyczajów i pacta conventa przysięgą umocnione. Po koronacyi car może pozostać przy swojej wierze greckiego zakonu i stawiać po dworcach królewskich cerkwie gr. zak. Rządzić będzie sam osobą swoją, a wicerejów i namiestników mieć nie będzie. Po koronacyi prowincye odeszłe, osobliwie Inflanty, wspólnemi siłami odzyska aż do Dźwiny rzeki, krom tych miast i powiatów, którymi władał car Iwan Wasilewicz... Sprawę zupełnej restytucyi Inflant, uspokojenia Kozaków i Ukrainy, religii carskiej i zniesienia unii kościelnej odłożono do sejmu [130]).

Komisarze królewscy spodziewali się pomyślnej deklaracyi carskiej w sprawie rozgraniczenia. Tymczasem car, odebrawszy pozwolenie króla i senatu na elekcyę swoją, nie widział potrzeby wiązać się wobec komisyi wileńskiej jakiemikolwiek obietnicami, a tem mniej oddawać w zamian za widoki korony zdobyte i zajęte ziemie. Rozkazał posłom swoim odroczyć traktaty do sejmu.

„Kiedy więc przyszło do umawiania się o restytucyę wszystkich w czasie wojny zajętych miejsc, rozumieliśmy, czego się i panowie moskiewscy spodziewali, że od cara pomyślna w tym punkcie i szczodrobliwa nadejdzie odpowiedź. Alić po wyliczeniu dobrodziejstw od cara królowi i Rzeczpospolitej pokazanych, że zwycięstwa nie kończył, mogąc się i w Krakowie oprzeć, uprzedziwszy Szweda, potem, że wojnę zaczął ze Szwedem, nieprzyjacielem króla i Rzeczpospolitej, z życzliwości dla króla i dosyćby i za tę chęć obrać go królem, — teraz zasię Litwę wszystką chce ustąpić po Berezynę (po sejmie elekcyjnym), żeby już Mała i Biała Ruś i Ukraina przy państwie moskiewskiem zostawała".

„Zdrętwieliśmy to usłyszawszy i wywiedliśmy moskiewskim, że my nie wspominając o elekcyi, tylko dla wspólnego uspokojenia zgadzając się, nie możemy więcej ustąpić tylko po Iwakę, jako dawna granica księstwa siewierskiego była, a kiedy już za żądaniem ich a pozwoleniem króla do tej materyi (elekcyi) przystępujemy, nietylko nam zabrane prowincye przywrócić, ale też nowe jakie uczynności oświadczyć, jak przeszli królowie polscy powinni".

„Może to być wszystko przy elekcyi — odparł Odojewski — ale my ukazu nie mamy inszego".

„Przyszło nam tedy podnieść to, cośmy na korzyść cara i państwa moskiewskiego chcieli uczynić, i osłabić to, co car w nagrodę nam czyni, tak że musiało na panów moskiewskich paść wielkie przerażenie i prosili o zawieszenie broni do sejmu, aleśmy się z miejsca wzbraniali i żegnać się napierali, ledwośmy się wrzkomo uprosić do jutra dali". Przerażenie było udane.

„Nazajutrz posłali do nas, żebyśmy nie mieli za złe, że posiedzenia być nie może dla kolegi ich ciężko chorującego. Musieliśmy się wrócić, posławszy też do nich sędziego ziemskiego oszmiańskiego z oznajmieniem, że i my w uroczysty dzień Wszystkich Świętych zjeżdżać się nie możemy. Przez tego sędziego Odojewski nas ze łzami na wszystkie świętości zaklinał, aby to dzieło dobre nie rozrywać, ale do sejmu odłożyć, na który posłowie od cara przybędą i będzie pomyślna deklaracya, bo car nie dobrze informowany, albo też z informacyą do niego nie na czas trafiono. Przysłali potem dawne wszystkiej Rusi subiectum Jarmolicza jakoby w nawiedziny, który nadzieje czynił (jakby od siebie, ale się Odojewski wymówił przed sędzią oszmiańskim, że go do nas z niektórymi punktami posłał), że nam chcą zaraz po Berezynę odstąpić, byle sprawa elekcyi z nadzieją do sejmu odłożoną została, a w razie gdyby car nie chciał (zabranych ziem) wrócić, aby elekcya nie stanęła. Wzięliśmy to pod rozwagę. Jużeśmy tedy byli przy najlepszej nadziei, tymczasem noc za przyjściem gońca carskiego nadzieje nasze pomieszała, gdyż, krótko mówiąc, nic uczynić nie chcieli", żądając w imieniu cara odłożenia traktatów do sejmu, zawieszenia broni i zapewnienia, że się król nie pogodzi ze Szwedami. „Obiecywali wprawdzie ustąpić zaraz po Berezynę, ale pod warunkiem, żeby na sejmie, luboby z posłami carskimi co do wrócenia zabranych ziem do zgody nie

przyszło, przecie car królem został obrany, nie chcąc to na się brać, żeby car wszystko miał ustąpić".

„Chcieli medyatorowie do cara posyłać, aby też co dla cesarza medyacyi uczynił, ale moskiewscy nie pozwolili, obiecując cara rektyfikować i informować. Trudno opisywać, jakeśmy się z nimi już byli pożegnali, chcąc cokolwiek, choć za Niemen zaraz na zimowe leże wojsku i przejścia na Żmudź wytargować. Nie można było nic wymódz".

Nasi mieli do wyboru krótki rozejm lub natychmiastową wojnę, na którą Rzeczpospolita nie była przygotowana.

„Musieliśmy do sejmu przyszłego całą sprawę odłożyć, tamże o pokoju, o restytucyi i o elekcyi traktować wolno".

„Gdy przyszło do spisania traktatu rozejmu, nastąpiła sroga kłótnia o tytuły. Już się namyślili królowi dać tytuł Wielkiego Księcia Litewskiego, ale sobie ująć tytułu Białej i Małej Rusi żadną miarą nie chcą. W ostatku lubo nam samym pozwalają podpisać się urzędnikami WXL., ale oni w swoim skrypcie przykładać nam nie chcą: WXL. To tedy dzisiaj zjechawszy się mamy zgotowawszy podpisać i między siebie dać, a jutro w Imię Boże wyjechać" [121]).

Tak powstał traktat Wileński 3/10 1656, mylnie nazwany zawieszeniem broni, raczej formalna umowa, mocą której pełnomocni komisarze królewscy zobowiązali się: że elekcya cara na króla polskiego ma się odbyć na sejmie elekcyjnym, zwołanym przez króla w r. 1656. Aż do czasu tego sejmu trwać miało zawieszenie broni, obejmujące zarazem Kozaków, oraz obustronna wojna z królem szwedzkim, a także i z księciem pruskim, jeśli się królowi polskiemu i Rzeczpospolitej nie upokorzy i królowi szwedzkiemu przeciw królowi polskiemu i carowi będzie pomagał (groźba, sprzeczna z traktatem przyjaźni, który car zawarł 2/10 z kurfirstem) [122]), żadna zaś strona z królem szwedzkim zgadzać się nie miała, a o tytułach królewskich wielkich i małych i carskich (t. j. o restytucyi zabranych ziem) na tymże sejmie wielcy i pełnomocni posłowie carscy rozmowę i dokończenie uczynią.

Traktat spisano w trzech aktach jednobrzmiących: jeden z podpisem posłów cesarskich, który obie strony otrzymały, drugi z podpisem posłów polskich dany Moskalom, a trzeci, rewersał, dany od Moskwy posłom polskim. Pośrednicy nie podpisali drugiego i trzeciego aktu z powodu wzmianki o elekcyi cara [123]).

„Punkta z Moskwą postanowione“ w powyżej przytoczonem „Instrumentum“, które tylko potwierdzenia sejmu potrzebowały, można było uważać jako artykuły należące do traktatu. Inne zaś, na które nie było zgody, mimo rozmaitych konceptów komisarzów królewskich [124]) umowy z posłami carskimi na sejmie elekcyjnym czekać musiały, „aż na ostatek w sprawie restytucyi wszystko do sejmu odłożyć się musiało“ [125]).

Gdy po podpisaniu traktatu komisarze wstali od stołu, Odojewskiemu, zabierającemu głos, przerwał Allegretti, a wziąwszy od niego akt moskiewski, wręczył go Polakom, a polski Moskalom, którzy naszych odprowadzili do powozów, całowali ich ręce, a dworzanie carscy ich szaty [126]). Uczta polska, a nazajutrz moskiewska zakończyła traktaty. „Gdy przyszło ad pocula (Odojewski pił zdrowie cesarza w ręce Allegrettiego), za każdym razem z dział wprzód bito, potem zaraz wszystka piechota w dowód uszanowania rzucała się na ziemię i salwę mocno i porządnie dawała, a wyższy zamek Wileński odpowiadał, grzmiąc wielkiemi działami, a naród nietylko nasz, ale i moskiewski dziwnie exultabat. Trwała ta ochota długo w nocy, nie ustawała armata, w końcu pożegnawszy nas, za bramę wszystkiej piechocie wyprowadzić kazali“ [127]).

Podpisawszy traktat i obdarowawszy się wzajemnie z moskiewskimi, bawili nasi jeszcze kilka dni w Niemieży, aby załatwić sprawy, o których dawniej pomyśleć należało. Gosiewski, który na rozkaz króla traktował z carem o posiłki, skarżył się, że zamiast, co by mu mieli iść na rękę, haniebne o nim wieści rozsiewają [128]). Nie pomyśleli też o zabezpieczeniu praw i wolności obywateli w zajętych przez Moskwę ziemiach [129]).

Posławszy królowi sprawozdanie i kopię rewersału z uwiadomieniem, że posłowie carscy, wysłani na sejm elekcyjny, liberiorem potestatem od cara dostateczniej informowanego mieć będą [130]), „wysłaliśmy, za wzięciem listu od JMP. podskarbiego (Gosiewskiego), gorąco o posiłki od Moskwy i prochów proszącego, do komisarzów moskiewskich chcąc mieć z nimi rozmowę. Lecz że się też w drogę wybierali, obiecali po drodze do nas wstąpić, ale potem tylko dwóch diaków do nas przysłali i syna Odojewskiego. Z tymi (diakami!) umawialiśmy się i pokazaliśmy posłane od JMP. podskarbiego tatarskie punkta autentykiem samym napisane i wywodziliśmy, że Rzplta nietylko z nimi się zgadza, ale i innych monarchów do przyjaźni i ligi z nimi zaciąga.

„Przedłożyliśmy im (t. j. diakom) i to, żeby cara wiedli do tego, aby ustąpieniem części jakiej zawojowanych krajów, nie czekając sejmu, choć po Berezynę dla hiberny wojsku WXL., przychęcił ku sobie synów tej ojczyzny, a u WKMci na braterską zarobił miłość, a przytem, aby usłyszawszy o sejmie, nie ciężko było carowi starać się przez listy swoje o względy u przedniejszych ojczyzny naszej możnowładzców i u całej Rzpltej. Wszystko to sobie na rozum mocno brali (diacy) i zapisywali, nawet i o sumę znaczną na zapłatę wojsku przypominaliśmy i żeby w tej materyi posłowie ich na sejm przyszły mieli pełnomocnictwo do postanowienia czegoś pewnego.

„A co się tknie posiłków, wysłali już (Moskale) uniwersały do powiatów zawojowanych jako pobliższych i do wojewodzica Masalskiego, który ma ludzi zebranych pułk cały, żeby pod regiment p. hetmana szli. Przytem trzy pułki piechoty do Wilna idące tamże ordynować z armatą obiecali i prochu kilka beczek słudze p. podskarbiego zaraz dali i więcej dać obiecali. Do Kozaków, aby się za linię Ukrainy nie wdzierali i jak najspokojniej się zachowali, uniwersały i listy prywatne posłali. Jakoż i ci posłowie kozaccy, z nami się nie widziawszy, z tem expedyowani i do Chmielnickiego wyprawieni... Wszakże p. Korsaka, dworzanina WKM., z listem od posłów cesarskich do cara pisanym wyprawiliśmy, aby (Korsak) mógł uważać pilnie na zalecone punkta i Odojewskiemu, który to wszystko przywieść do skutku obiecał, przypominał“ [131]).

W następnym liście zwracali uwagę na potrzebę, aby król jak najprędzej złożył sejm walny, iżby odwłoka nie wzbudziła podejrzenia i car nie zawarł sojuszu z Szwecyą. Jeśli to król uczyni, pokrzepią się exulanci WXL.; w przeciwnym razie obawiać się trzeba ich desperacyi, bo nie mają środków do życia. Radzili wysłać do cara Komara, sędziego oszmiańskiego, z uwiadomieniem o sejmie, a gdyby nie można tak prędko złożyć sejmu, wyprawić zaraz gońca z zapewnieniem o dobrej woli i skłonności, a między powodami napisać, że szlachta zajęta pospolitem ruszeniem, nie może wziąć udziału w sejmikach [132]).

Rozesławszy uniwersały po Litwie o zawartym rozejmie i wspólnej wojnie ze Szwedem [133]), wyjechali z Niemieży wraz z pośrednikami cesarskimi. Rola tych ostatnich już po części znana. Wspierali naszych zrazu ochotnie, choć doradzali jak najdalej idące ustępstwa, pragnąc stosownie do życzenia ks.

Auersberga przeprowadzić rozejm między Polską a Moskwą [134]). Natomiast sprawę elekcyi za szkodliwą dla religii kat. uważali i od dnia, kiedy tę propozycyę zrobiono, zabierać głosu nie chcieli, oświadczając, iż bez wyraźnego rozkazu cesarza nie mogą w tej sprawie pośredniczyć. Dopiero gdy przyszła wiadomość od Fragsteina, rezydenta cesarskiego w Polsce, że cesarz godzi się na elekcyę, zalecając królowi, aby w zamian za to w jakikolwiek sposób rozejm z Moskwą do skutku doprowadził [135]) na lat 20 lub 30 i objął Kozaków traktatem [136]), dopiero wtedy pragnęli pośredniczyć, spodziewając się, że będą mogli coś dla dobra religii katolickiej w Moskwie i dla Jezuitów uczynić, co im cesarz specyalnie rozkazał [137]).

Ale gdy się dowiedzieli, że car nową wojnę z Szwecyą rozpoczyna, a Leszczyński wyjechał ponownie do Wiednia, namawiali wszelkimi sposobami polskich komisarzów, aby wojnę carowi wypowiedzieli [138]). Moskale nie bardzo ich poważali, a i nasi również, tem więcej, że żyli w niezgodzie; bo się Allegretti niegodnie obchodził z Lorbachem, który go oskarzał przed cesarzem, że carowi na wypadek wojny ze Szwecyą pomoc austryacką wbrew instrukcyi obiecał [139]).

Wracali z komisarzami do Polski „spodziewając się nagrody i rozwodzili się nad szczodrobliwością cara, jako dostatkiem sobolów Allegrettiego sowito nad kolegę udarował, przymawiając się, że ich WKM. zniszczonych i bez grosza będących w drodze wesprzeć będziesz raczył“ [140]). „Ale wprzód u królowej zechcą być, a potem u króla. W drodze wszędzie publicznie odgrażają się, że Acheronta poruszą na zrujnowanie rzeczy naszych dobrze dysponowanych, a jeśli w Polsce poparcia nie znajdą, tedy u Ojców (Jezuitów) i różnych książąt dołki kopać pod nami zamyślają. Kiedybyśmy byli tego przed wyjazdem naszym doszli, podobnoby im morzem, jako przyjechali, powracać kazano“ [141]).

Wróciwszy do Wiednia, oskarżali się wzajemnie z wielką zawziętością, ale cesarz na podstawie relacyi swoich radców, którzy Lorbachowi słuszność przyznali (9/3 1657), postanowił Lorbacha wysłać z powrotem do Moskwy [142]).

Królowa sprzyjała elekcyi cara, dowodem tego listy Noyersa [143]) i list kanclerza z prośbą, aby nie sprzyjała elekcyi „pełnej niebezpieczeństwa dla Rzeczpospolitej i dla katolicyzmu, bo unia kościelna z Moskwą nie jest tak łatwa do przeprowadzenia, jak się komisarzom wydało i natrafi na przeszkody,

o które się rozbiły starania cesarzy i papieży“ [144]). Stał upornie przy swojem wbrew wszystkim [145]) i wydał (niewiadomo czy drukiem, czy w licznych odpisach) „Zdanie“ swoje o szkodliwości traktatu, dowodząc, że łatwiej z Moskwą niż ze Szwedami wojować i tłómacząc swoje wystąpienie, że uchwały senatu (w Łęczycy) nie mogą o takich sprawach decydować, które zmieniają i obalają podstawy państwa [146]). Ale gdy przyszła wiadomość, że traktat już zawarty, uznawał, że Rzeczpospolita musi się starać o pokój ze Szwecyą i Moskwą [147]), że sojusz z Moskwą jest konieczny „a co wiedzieć, jeśli to nie przeznaczenie, aby te dwa narody jednym narodem były. Despotyczne i wszechwładne było panowanie Jagiellonów (na Litwie), ale przez prawa i zwyczaje ojczyzny naszej poprawione i tu nie trzeba desperować...; żebyśmy tylko tymi układami trzymali Moskwę w zawieszeniu, odcięlibyśmy Szwedom nadzieję traktowania z nimi“ [148]).

Król był niezdecydowany. Dał wprawdzie pozwolenie na elekcyę cara, ale radby się był cofnąć. Zmienne jego serce jak koło się obracało. Gdy otrzymał wiadomość, że moskiewscy zaproponowali komisarzom 16/10 odroczenie dalszych traktatów na kilka niedziel lub do półrocza [149]), pisał do swoich, wracających z pod Wilna już po podpisaniu traktatu: „aby ta limitacya choć do siedmiu miesięcy przynajmniej stanęła, bo wielu z pp. Rad naszych uważają wielkie trudności w elekcyi cara samego“ [150]). Dwie relacye o zawartym traktacie doszły go równocześnie dopiero 12/12. Żądał ustnego sprawozdania i rozkazał biskupowi Zawiszy, aby jak najprędzej do Gdańska pospieszał [151]).

Ciągnąc pod Gdańsk, rozporządzał wielkiem wojskiem, ale drogi przed sobą nie widział, często sprawę zasypiał, lejce wypadały z ręki, konie rzucały się na wszystkie strony. Przyjemny i wygodny dla wszystkich sąsiadów — gdyby nie handel koroną. Cóż za różnica między nim a Karolem Gustawem! To był woźnica! który w potężnej dłoni trzymał kilkadziesiąt koni silnych i strasznych, wskazując im drogę i nie hamując ich rozpędu. — —

Ciężkich przejść doznała później Rzeczpospolita i Moskwa z powodu tej transakcyi wileńskiej. Ale car Aleksy był przekonany, że mu się powiedzie zagarnąć bez dobycia broni Warszawę, Kraków, Poznań, Gdańsk, a wspólnemi siłami nawet Szwecyę. Polskę uważał za swoją własność. Otrzymawszy

wiadomość o szczęśliwem zakończeniu traktatów, nakazał dziękczynne nabożeństwa w całem państwie z odczytaniem hramoty w cerkwiach zgromadzonemu ludowi[152]). Głosił zniesienie unii kościelnej w Polsce, zwycięstwo prawosławia... ale posiłków dostatecznych królowi nie posłał. Pozwalając na krótki rozejm, pragnął trzymać Rzeczpospolitą w zależności, przekonany, że sejm pod grozą wojny zgodzi się na wszelkie ustępstwa. Autokrata zrozumieć nie był w stanie, że nieufność wywołana jego postępowaniem, może plany i nadzieje jego pogrzebać.

III.

OFENZYWA POLSKA.

JAN KAZIMIERZ W GDAŃSKU.

Skupienie rozprószonego wojska po trzydniowej bitwie warszawskiej nie przedstawiało żadnych trudności. Żołnierz nie stracił ochoty, oficerowie nie chcieli przyznać nieprzyjacielowi zwycięstwa.

Jan Kazimierz, opuściwszy stolicę, spieszył do Kozielnicy do zagniewanej żony, która postępowaniem swojem w czasie bitwy pozyskała serca rycerstwa. Jechał na Warkę, bo droga do Czerska zapchana była wozami. Przeprawił się pod Gołębiem, piechotę zostawił w obozie pod Końskowolą, żonę wyprawił do Łańcuta, a sam z małym pocztem wraz z podkanclerzym kor. do wojska konnego pod Okuniew wyruszył [1]). „Wojsko nie chciało iść pod komendą hetmanów, żądało innych wodzów, Czarnieckiego i Koniecpolskiego, i byłoby lepiej — dodaje Barkmann — gdyby się to zaraz na początku, t. j. przed bitwą, stało“ [2]). Gosiewski Litwą dowodził.

„Rozesłano uniwersały po województwach na pospolite ruszenie; Wielkopolanom pod Uniejowem gromadzić się rozkazano. Wojewoda sandomierski ordynowany z dziesięcią pułków pieniężnych, do którego województwa wszystkie, co się sądzą w Piotrkowie, kupić się mają, a gdy się zgromadzą, ku Gdańskowi pójdą. Czarniecki z Tatarami prosto na Pomorze ruszy, a Litwini na Prusy książęce [3]), bo już Brandenburczyk nieprzyjacielem Rzpltej ogłoszony [4]). Zawiślne pospolite ruszenia zostawają przy królu z hetmanami kor. Marszałek w. k. otrzymał rozkaz zbliżyć się do króla. Miał 1.600 piechoty, 2.000 jazdy i ściągał pieniężne chorągwie po leżach będące“ [5]). „Zdał się być prze-

rażony — pisze Barkmann rezydent gdański, który wraz z królową w Łańcucie przebywał — i bardziej swoją prywatą niż publiczną sprawą stroskany. Mówił, że sam nie podoła, a chcąc mię wybadać, powiedział, że miasto nasze nie ma się czego obawiać, bo nieprzyjaciel tej samej religii, co nasza, a gdyby był katolikiem, byłby dziś królem, Rakoczy zaś nie przybędzie z pomocą, chyba wezwany. Takie były jego słowa“ [6]).

Król szwedzki znajdował się w krytycznem położeniu. Moskwa wypowiedziała mu wojnę i wkroczyła w połowie czerwca do Ingryi i Karelii. Finlandya była zagrożona, car ze 100.000 armią ruszył do Inflant i w końcu sierpnia obległ Rygę.

Szwed, nie mając dostatecznych sił na obronę bałtyckich prowincyi, zamierzał na Polskę ruszyć Kozaków, aby ją zmusić do pokoju, i już z Warszawy wysłał do Chmielnickiego, żądając związku broni [7]). Pragnąc przeciągnąć szlachtę na swoją stronę, rozesłał manifest i uniwersały po województwach, aby posłów swoich na dzień 8/9 wysłali celem zawarcia partykularnych traktatów [8]).

Chciał zaraz z pod Warszawy wraz z kurfirstem ruszyć na Zamość, uprzedzić Jana Kazimierza, zmusić do bitwy i podyktować pokój. Ale spotkał się z uporem sprzymierzeńca, który pragnąc pokoju [9]) nie godził się na taką awanturę, chociaż go Szwed chciał generalissimusem swojej armii mianować. Miał tego dosyć pod Warszawą, gdzie mógł w razie klęski wszystko utracić. Teraz flota holenderska stała pod Gdańskiem, Polacy zawarli układ z Moskwą, a cesarz miał wolne ręce [10]). Przytem kurfirst był obrażony na Karola Gustawa, a trudno żądać, aby osobiste uczucia panujących nie miały wpływu na ich postępowanie. Stosunek wzajemny od dawna naprężony zaostrzył się w czasie tej wspólnej wyprawy. Przyjęcie pod Zakroczymiem, sposoby, jakiemi król starał się zagarnąć jego armię i wcielić do swojej; postępowanie Wrangla, który w obozie brandenburskim grał rolę obrażonego i dawał do poznania, że gotów wejść w służbę kurfirsta, a z drwiącej jego miny i lekceważącego zachowania widać było, że miał rozkaz pilnować sprzymierzeńca i baczyć na jego postępowanie, a wreszcie zarzut ze strony króla, że kurfirstowi brak waleczności [11]) — to wszystko napełniło serce sprzymierzeńca oburzeniem.

Szwedzcy oficerowie przybierali ton protektorów i obrońców, a szwedzcy dyplomaci starali się za granicą wzajemny stosunek sprzymierzonych wypaczyć, jakoby król z litości bronił i pod-

trzymywał kurfirsta; zwycięstwo pod Warszawą jedynie waleczności szwedzkiej armii przypisywali, wspominając mimochodem o posiłkach brandenburskich [12]).

Po bitwie warszawskiej zauważył kurfirst, że Karol Gustaw nie myśli dotrzymać wszystkich zastrzeżonych warunków i pragnie go podstępem zrujnować i zdeptać. Postanowił się bronić [13]), i kiedy go król do pochodu pod Zamość namawiał, wtedy on nakłaniał Szweda do zawarcia pokoju za pośrednictwem cesarza [14]). Wyprawiono więc do Lublina za pośrednictwem posła francuskiego propozycyę zgody [15]). Szwed groził, że wszystko zniszczy, jeśli do pokoju nie przyjdzie, a i kurfirst — pisze wojewoda poznański — „lubo hardzie trochę odpisał królowi z wymówkami, że został nieprzyjacielem ogłoszony, przecie pragnie pokoju i książe Bogusław list do mnie pisał, gorąco mnie zachęcając, abym do Warszawy traktować przyjechał“ [16]). Wysłany stolnik Giżycki bez kredencyałów przywiózł punkta dodatkowe do uwzględnienia przy traktatach pokoju, na które odpowiedziano odmownie [17]).

Widząc niechęć kurfirsta do dalszej wojny zaczepnej i porównywając marne swoje siły z potęgą króla polskiego, który znów, jak mówiono, armią 40—50.000 ludzi rozporządzał, wysłał Karol Gustaw brata swego do Prus, Duglasa do Inflant (ale go wkrótce odwołał), a sam wyruszył 8/8 z jazdą i 6 armatami do Radomia, gdzie 12/8 stanął i dłuższy czas przebywał, aby mieć na oku ruchy nieprzyjaciela [18]).

Szedł za nim kurfirst z Wranglem aż do Nowego miasta, dalej nie chciał, i z 4 regimentami jazdy wrócił do Zakroczymia a stąd do Królewca, gdzie przybył 2/9. Spodziewał się, że po bitwie warszawskiej będzie mógł samodzielną politykę prowadzić. Sądził się arbitrem wojny i pokoju i kazał bić pamiątkową monetę, na której dwa orły w powietrzu walczące po nad płonącemi osadami po obu stronach szerokiej rzeki. W otoku napis: opus hic erat arbitro, a na drugiej stronie: mox mox restingui juvat [19]).

Król szwecki, przybywszy do Radomia, napełnił strachem całą ziemię od Wisły aż do krańców Wielkopolski, że będzie ponowny najazd i straszny ucisk nietylko od Szwedów, ale i od Brandenburczyków. Ludzie gotowali sobie schroniska w lasach i górach, pakowali się w drogę do Śląska. „Uniwersały do kupy szlachty zwołać nie mogły. Próżno wołał wojewoda krakowski, próżno Weiher w Rawie cnotę przypominał: cała Wisła

po lewym brzegu bez obrony została i już nam grób gotowali Niemcy i Lutrzy w Wielkopolsce".

Tymczasem Szwed ściągał załogi z Iłży, Ujazdu, Janowa i i. Do Krakowa wysłał posiłki Wirtzowi i w tym celu sam do Szydłowa się posunął. Poznań, Kalisz, Kościan, Łęczycę, Zbąszyn postanowił opróżnić i oddać kurfirstowi.

Komendant Warszawy, generał-major v. Bülow, otrzymał rozkaz (11/8) działa zdobyte, kosztowności i sprzęty z pałaców królewskich wyprawić wodą do Szwecyi [20]). Zniszczono wówczas pałac Kazimierzowskim zwany, mury kościoła i klasztoru PP. Karmelitek zaczęte przez Ossolińskiego i wiele innych gmachów. Bülow opuścił Warszawę 26/8 i cofnął się na Zakroczym do Torunia, gdzie objął komendę.

W Radomiu stojąc, postanowił Karol Gustaw rzucić Rakoczego na Polskę, a Chmielnickiego na Moskwę. Posłom swoim w Siedmiogrodzie rozkazał 12/8 punkta sojuszu z Rakoczym niezwłocznie spisać i podpisać. Ofiarował księciu całą Małopolskę, byle jak najprędzej wyruszył w pole [21]).

Do Chmielnickiego i do Wyhowskiego pisał z Radomia 17/8 Radziejowski, że król szwedzki zamierza „wraz z Kozakami wojnę na kogo innego (na Moskwę) obrócić", bo Polska ma już naprawdę za swoje, lubo nic nie winna, ale i ci co winni, uż dobrze pokarani. Obiecywał, że król wyśle komisarzów na Ukrainę, jak tylko przejazd będzie bezpieczny, celem zawarcia stałej, nierozerwalnej ligi. Jeżeliby zaś przyszło do jakich traktatów, do czego jeszcze daleko, żądał Radziejowski plenipotencyi od Chmielnickiego dla siebie i upewniał, że król, którego protekcya na wszystko się wojsku zaporoskiemu zawsze przyda, bez interesów hetmana i wojska zap. z królem polskim godzić się nie będzie [22]).

Do Lublina wysłał posłów francuskich [23]) zapewniwszy ich, że Polacy gotowi traktować bez pośredników. Spodziewał się widocznie, że rozpoczęte traktaty napełnią podejrzeniem cara i przyjaźń moskiewsko-polską rozluźnią, a zarazem wstrzymają Polaków na jakiś czas od akcyi wojennej.

Także i do Koniecpolskiego, którego Karol Gustaw pragnął przeciągnąć na swoją stronę, pisał Radziejowski 17/8, żądając poufnej konferencyi [24]).

Listy te do Chmielnickiego i do Koniecpolskiego zostały przez Czarnieckiego przejęte, Szwedowi odesłane i jakkolwiek pisane z polecenia króla szwedzkiego, to jednak niektóre ustępy

budziły podejrzenia i Radziejowskiego przy końcu tego roku do więzienia zaprowadziły.

Przybywszy z Radomia do Zakroczymia, Karol Gustaw rozłożył jazdę swoją i kurfirsta na leże zimowe; pod Łowiczem utworzył ruchomy obóz z 20 kompanii jazdy celem wybierania kontrybucyi i obrony przeciw zagonom nieprzyjaciela; pod Tykocinem zostawił pięć regimentów Radziwiłłowi i Ridderhjelmowi celem odparcia Litwinów i Podlasian, a sam, wyprawiwszy piechotę pod Gdańsk, opuścił 31/8 Zakroczym i przybył do Fromborka (Frauenburga), gdzie 11/9 podpisał traktat zawarty w Elblągu z Holendrami, który położył koniec krokom nieprzyjacielskim, ale stosunek do Gdańska pozostał niepewny.

Pragnął pospieszyć do Inflant na ratunek swoich bałtyckich prowincyi, ale wówczas Prusy, ku którym król polski z wielkiem wojskiem się wybierał, pozostałyby bez obrony, a kurfirst mógł go opuścić, czego się najwięcej obawiał [25]). Po długich naradach postanowił w Prusiech pozostać, a do Inflant wysłać posiłki.

Nie tracił nadziei, że usiłowaniom posłów francuskich powiedzie się powstrzymać Jana Kazimierza.

Posłowie francuscy Avaugour i Lumbres przybyli do Lublina równocześnie z przyjazdem Lubomirskiego, który był bardzo łaskawie przyjęty. Byli zdziwieni, że Polacy w 12 dniach po bitwie ściągnęli wszystkie swoje siły [26]); byli oburzeni na Karola Gustawa, który ich zapewniał, że król polski pragnie traktować bez pośredników. Okłamał ich i skompromitował [27]). Mieli długą audyencyę 23/8. Powiedziano im, że ani król ani ministrowie nie proponowali Szwedom traktatów bez pośrednictwa, które jest konieczne dla zabezpieczenia egzekucyi traktatów, z powodu obopólnej nieufności. Ale jako warunek rozpoczęcia rokowań żądali, aby Karol Gustaw złożył deklaracyę, że odda wszystko, co zajął.

Posłowie przedstawiali, że wiele traktatów szczęśliwie zawarto bez pośrednictwa, że Szwecya nie może przyjąć medyacyi cesarza, skoro mu już raz odmówiła, tem więcej, że go podejrzywa, Dania zaś i Holandya zdeklarowały się za Gdańskiem i nie mogą być przyjęte. Polacy stali uparcie przy swojem. „Pragną widocznie zyskać na czasie, czekają na przybycie królowej albo na wiadomości z Wilna. Traktat z carem, pokój i liga przeciw Szwecyi zda im się korzystniejszy. Car żąda sukcesyi, oni nie chcą. Myśmy ich w tem utwierdzali, aby się z tem nie deklarowali ani carowi ani cesarzowi, bo wzbudzą

zazdrość sąsiadów, którzy nie zniosą tak wielkiej potęgi jednego lub drugiego: lepiej podchlebiać i nie odbierać nadziei nikomu. Przedstawialiśmy królowi i królowej, że traktat z Moskwą nie przeszkadza pokojowi ze Szwecyą, chociaż korzystniej ze Szwecyą przeciw Moskwie. Królowa nakłoniła senatorów, że kazali komisarzom w Wilnie zwlekać w sprawie ligi, oświadczyli jednak, iż nie mogą wchodzić w traktaty ze Szwecyą, dopóki nie będą mieli pewności, że Karol Gustaw wróci wszystko, co zajął od czasu zerwania rozejmu. Przedstawialiśmy im, że mogliby rozpocząć traktaty bez wzbudzenia nieufności Moskali: niechby wezwali do Lublina Benedykta Oksenstjernę, który został w Warszawie, a dał słowo, że wróci jeńcem, gdy wyzdrowieje. Ten przybędzie z pełnomocnictwem od Karola Gustawa. Albo Wittenberga użyć lub którego z sekretarzy uwięzionych w Zamościu. Nie chcieli Polacy, bo słyszą, że się carowi powodzi w Inflantach i spodziewają się posiłków od cesarza. Wysłali tam Morsztyna i rozkazali wojewodzie poznańskiemu i kasztelanowi wojnickiemu, którzy są na granicy Śląska, ruszać do Wiednia w razie, gdyby była nadzieja dokończenia. Królowa nas zapewniała, że to tylko zwykła liga w celu obrony Polski bez zapewnienia sukcesyi. Protekcya Gdańska i handlu na Bałtyku ze strony Holandyi i Danii utrzymuje Polaków w uporze. Oburzeni na kurfirsta oświadczyli, że z wasalem traktować nie myślą — dowiedzieliśmy się jednak, że ofiarują mu znaczne korzyści, byle odstąpił Szwedów. Wyjechaliśmy z Lublina 11/9 i przybywszy do Fromborka (Frauenburga) 25/9, gdzie król konferował z kurfirstem i zaczął wątpić o jego stałości, przedłożyliśmy zaraz wieczorem niektóre punkta naszej negocyacyi, ale tylko ogółowo, chcąc go przygotować, iżby go deklaracya Polaków zbytnio nie poruszyła. Dopiero nazajutrz powiedzielimy mu wszystko w wyrazach jak najoględniejszych. Przyjął to spokojnie, powiedział, że się musi naradzić ze swoimi i z kurfirstem, ale widać było na jego twarzy troskę i zdziwienie. Głównym jego celem były zawsze Prusy, przykroby mu było opuszczać, co już posiada, a mało nadziei, żeby mu Polacy tę prowincyę ustąpić chcieli, bo uważają, że dobro i bezpieczeństwo państwa na niej polega. Z drugiej strony, prowadząc z uporem wojnę z Polską, może stracić Ingryę i Inflanty, osobliwie gdy się cesarz przeciw niemu oświadczy. Kanclerz Oksenstjerna również bardzo niezdecydowany, dał nam do zrozumienia, że króla wstrzymuje wzgląd na reputacyę, gdyby po tylu wydatkach

i zwycięstwach opuścił Polskę jak zwyciężony bez satysfakcyi w sposób tak niezwyczajny i bezprzykładny. Mówił, że król ma nowego przyjaciela w Rakoczym i w Kozakach. Zwracaliśmy uwagę, że sułtan nie pozwoli Rakoczemu a han Kozakom. Czekamy rezolucyi, która nastąpi po konferencyi z kurfirstem w Bałdze. Ten przerażony Moskwą i wojskiem litewskiem".

„Bitwa pod Warszawą okryła króla wielką sławą, ale zysku miał tyle tylko, że wojska jego mogły trzy tygodnie stać w Wielkopolsce. Zburzył tam wiele zamków i ściągnął załogi, tylko w Krakowie pozostawił większą, aby zaprzątać Polaków i pozyskać Rakoczego. Posłowie holenderscy zawarli traktat ze Szwedami i objęli nim Gdańsk, dla którego otrzymali neutralność, ale to miasto nie chce z tego korzystać, pragnie podzielać los Królestwa i ofiaruje pośrednictwo [28]). Po długim namyśle posłał nam król przez Rosenhahna odpowiedź na deklaracyę Polaków w Lublinie: że pragnie traktować ze wszelkiemi formalnościami i w połączeniu z kwestyą restytucyi zaboru, ale nazajutrz cofnął tę deklaracyę, mówiąc, że nie chce zrywać przedwstępnych układów, ale będzie czekał pomyślniejszych wypadków. Holendrów nie chciał dopuścić do pośrednictwa, aby nie obrazić cesarza. Przedstawialiśmy potrzebę pospiechu, ponieważ Polacy układają się z cesarzem i z carem — ale napróżno. Następnie wezwawszy do siebie Lumbresa zaklinał go, aby powiedział otwarcie, jakie zamiary mają Polacy na Prusy, bo król i królowa bezdzietni nie wiele się tem interesują".

„Polacy twierdzą, odrzekł de Lumbres, że ich przodkowie walczyli 300 lat z Krzyżakami o Prusy, a oni sami dziś nie mniej mają odwagi, aby je odebrać. Tego się domagają nietylko sprawy handlowe, ale także bezpieczeństwo Wielkopolski i Mazowsza, gdzie nie ma twierdz. Kanclerz litewski Radziwiłł powiedział, że nikt nie pozwoli poderżnąć sobie gardła, a król i królowa oświadczyli, że raczej ustąpią Polskę temu, który Prusy odzyska, niżby się ich mieli zrzekać" [29]).

W jak rozpaczliwem położeniu się znajdował, świadczy instrukcya ułożona dla posłów do Chmielnickiego. Ofiarował hetmanowi zap. klejnot ze stroju żony swojej wartości 6.000 talarów, a Wyhowskiemu drugi wartości 4.000 talarów; proponował unię ze Szwedami jako jedyny ratunek dla Kozaków, bo gdyby Szwedzi pokonani zostali, wówczas Polacy złączeni z Tatarami i z Moskwą pogodzeni z łatwością Kozaków podbić będą mogli. Obiecywał, że się z Polską godzić nie będzie bez zgody i zado-

wolenia Kozaków, a gdyby hetman pragnął zająć niektóre województwa graniczne, król gotów mu pomagać. Prosił hetmana, aby skłonił Tatarów do zerwania z Polską a złączenia się ze Szwecyą, a gdyby znalazł dobre chęci, może im obiecać 400.000 talarów, na zastaw i zakładników [30]).

W czasie pobytu posłów francuskich w Lublinie wysłał Jan Kazimierz Czarnieckiego za Wisłę, a wraz z nim 9 pułków lekkich i część ordy [31]), „aby nieprzyjaciela infestowali i żeby tem snadniej województwa do niego się gromadziły“ [32]). Stary lew nie wybierał sobie żołnierzy, wziął, co mu dano, ale umiał ich zażyć. Tatarzy szli z wielką ochotą pod jego dowództwem. Stanąwszy nad Wisłą 19/8 [33]) pod Kazimierzem [34]) poświęcali swoje buńczuki w wodzie; popi ich w świątecznych szatach modlili się z wrzaskiem, rzucając przekleństwo na wszystkie strony świata. Wróżby ich, z 8 ziarnek grochu i z 4 strzał w krzyż ułożonych, wypadły pomyślnie i orda z okrzykiem Allah je Allah! przeszła rzekę wpław w 3 miejscach, nasi za nią dosyć szczęśliwie, że tylko trzech ludzi utonęło [35]).

21/8 Czarniecki był już pod Radomiem, skąd wydał do województwa krak. uniwersał, w którym donosił szlachcie, że wysłany został przez króla z kilkunastoma pułkami i z pewnymi ord krymskich hufcami, żeby wypadających z miast i fortec Szwedów gromił i swawolę ich poskromił, a że do rąk jego doszły szwedzkie uniwersały d. d. 11 i 12 sierpnia z Krakowa, które są zmyślone, jakoby od króla szwedzkiego przyszły, bo król szwedzki i kurfirst cofają się do Prus — prosił i napominał, aby tych wszystkich, którzy te uniwersały śmieją roznosić po miastach brano, wiązano i do wojska JKM. prowadzono. „Ktokolwiek zaś skrycie lub jawnie Szweda zabije lub głowę zabitego dostawi, taki według stanu swego mieć będzie nagrodę i do wojennych komisyj i zapłat będzie należał. Także, który wiadomość przyniesie prawdziwą do uczatowania tych drapieżców, ze szkatuły mojej nagrodę otrzyma. Nadzieja w Bogu, że za miesiąc wykorzenim tych świata rozbójników“ [36]).

Posławszy królowi jeńca (Grocholskiego) i znalezione przy nim listy, które Karol Gustaw i Radziejowski do Chmielnickiego wyprawili [37]), pisał 28/8 z Radomia, że nie znalazł tam już króla szwedzkiego, ale że się spodziewa nazajutrz dognać go, jakkolwiek Szwed maszeruje całymi dniami, aby się schronić do Torunia, a stamtąd do Malborga, bo się obawia, że Gdańszczanie z Holendrami mają zamiar oblęgać tę twierdzę [38]).

Otrzymawszy wiadomość, że Fryd. Poter, stary żołnierz, adjutant Wittenberga, prowadzi z Krakowa do Torunia z wielkim konwojem liczne wozy naładowane łupami i żony oficerskie, które się do Szwecyi dostać chciały, zaszedł mu drogę pod Strzemeszną $1^1/_2$ mili od Rawy. Szwedzi bronili się zawzięcie przez trzy dni, ale otoczeni ze wszech stron do szczętu zniesieni zostali 28/8. Twierdzili, że konwój liczył 500 koni, a Polacy, że 500 legło na placu, a 300 zabrano do niewoli [39]).

„Co nie poległo, dostało się w ręce Tatarów, którzy zmordowanych już Niemców napadłszy, jak czeczotki na lepie ich brali, jednych żywcem chwytając, drugich kładąc na placu, tak, że z muszkietem w ręku żaden z nich, o tej porażce dając znać, do króla szwedzkiego nie przyspiał. Między nimi w taborze i białych głów nie mało było, to Tatarzy rozebrali, a nasza hołota tabor zrabowawszy, nie źle się w nim pożywiła, bo różnych dostatków w nim nie mało było, pieniędzy, sreber i innych galanteryi. Z wojska przecie kilku w tej potrzebie zabito, kilkudziesiąt postrzelono, ale i samemu Czarnieckiemu dostało się w nogę“ [40]). Na nieszczęście, zaraz potem ciężko zachorował [41]). Niebezpieczeństwo minęło — pisze wojewoda poznański 30/9 — ale jeszcze słaby [42]).

Tatarzy obciążeni łupem wrócili do Kazimierza, gdzie most budowano i gdzie stał Koniecpolski w obozie, Subhankazi-Agę i ordę pozostałą w pobliżu mając [43]). W tym czasie przybyła tam królowa wracająca z Łańcuta. — W jej oczach Tatarzy jak na bazarach konstantynopolskich sprzedawali jeńców zabranych w niewolę. Najdroższa kobieta była za 300 dukatów do wzięcia. Kupiono kilka z litości. Królowa chciała wszystkie wykupić i odesłać rodzinom. Gdy ofiarowano Tatarom za mało, batożyli je, aby wzbudzić litość kupujących, a mężczyznom głowy ucinali. Była między niemi bardzo piękna dziewczyna, którą w podarunku hanowi dać zamierzali. „Królowa wykupiła dziś dosyć ładną Szwedkę za 1.200 franków; barbarzyńcy grozili, że ją zgwałcą, jeżeli jej kto prędko nie wykupi. Nie wiele już pozostało, bo wszystkie nasze panie za przykładem królowej wykupują je i puszczają wolno“ [44]).

Klęska Potera była dla Szwedów nie miłem wspomnieniem; dla Wielkopolski natomiast miała nie małe znaczenie, bo poruszyła całą szlachtę. Była tak głośnem i jaskrawem oznajmieniem o przybyciu Czarnieckiego, jak gdyby kto dziesięć tysięcy smolnych beczek zapalił i jakby wszystkie dzwony w Wielkopolsce

na jeden raz uderzyły. Więc szlachta z pobliższych województw, z pod Sieradza, Inowrocławia, zaczęła się gromadzić do Weihera, wojewody malborskiego, któremu król powierzył komendę w Wielkopolsce, wysławszy mu w posiłku starostę bohusławskiego [46]). Posypał się ochotnik, zwłaszcza, że król szwedzki rozesłał z Torunia uniwersały, żeby z fortec Wielkopolskich załogi szwedzkie ustąpiły miejsca brandenburskim [46]), a kurfirst wydał edykt z uwiadomieniem o zajęciu czterech województw w Wielkopolsce [47]).

Weiher, któremu król rozkazał, aby „przybywał do Piotrkowa z wojskiem, przeznaczonem na pewną inszą imprezę“ [48]), oblęgał Kalisz, broniony przez Sadowskiego, znanego z oblężenia Częstochowy. Donosił 18/9, że kurfirst wyprawił na osadzenie Wielkopolski 6.000 swoich, zaczem i Kaliszowi zechce dać odsiecz, gdzie takowej potędze, żeby miało pospolite ruszenie wytrzymać, wątpił, i prosił o posiłki [49]). Ruszył pod Kalisz wojewoda podlaski Opaliński, zebrawszy okoliczną szlachtę, nie bacząc na swój wiek podeszły. Wysłał podjazd pod Kościan, pod Osiecznem partyę szwedzką 200 ludzi ogarnął i wyciął [50]) okrom kilku języków, od których się dowiedział 10/9, że Wrzeszczowicz idzie w 1.000 rajtaryi [51]) na rekonensans pod Kalisz, a pod Poznaniem 5.000 brandenburskich stoi. Opaliński, mając zaledwie 500 przebrańszych, ustąpił pod Kalisz, gdzie się połączył z wojewodą kaliskim Grudzińskim i obaj ruszyli na tego zawołanego rabusia, który w drodze szalał, palił i łupił Górkę, Gostyń, Poniec a nawet klasztor w Kobelinie ze szlacheckimi depozytami. — Ale gdy w Lubrzu (niedaleko Śremu) po rozkoszach dnia odpoczywał, przerwał mu sen Grudziński, bo dowiedziawszy się od chłopów. że tam tylko 200 rajtarów przy Wrzeszczowiczu, choć ich było przeszło 800, nie wahał się uderzyć, mając tylko 300 ludzi przy sobie. Podpalił wieś, rzucił się z furyą na 60 koni straży obozowej i razem z nimi wpadł do obozu, Szwedów w trwodze pozrywanych srodze siecze, do Warty pędzi i topi, bo nie mieli czasu dosiąść koni, a nieświadomi miejsca w błota się rzucili, których chłopi okoliczni wywłócząc, dobijali. Padło ich 437 [52]). Major brandenburski z trębaczem żywcem wzięty. Sam Wrzeszczowicz ukrył się w kopie mierzwy, gdzie go chłopi znaleźli i kijami zabili i tam pozostał między 15—20 września nie pogrzebany [53]). Wojsko zaś brandenburskie, które pod Derflingerem szło ku Kaliszowi na Gniezno i Skoki, zostawiwszy załogi w Poznaniu i Międzyrzeczu, kinęło ku Toruniowi [54]).

Obaj wojewodowie, podlaski i kaliski, połączyli się z Weiherem pod Kaliszem i rozpoczęli oblężenie, które jednak leniwo i nie energicznie prowadzono [55]). Weiher prosił o posiłki, ponieważ kurfirst wprowadził do Wielkopolski 6.000 ludzi [56]) i zachodziła obawa, że zechce dać odsiecz Kaliszowi.

Jan Kazimierz siedział w Lublinie, dokąd wezwał był królowę z powodu przybycia posłów francuskich. Konferował z senatorami w sprawie traktatów z Moskwą. Stamtąd wysłał swą rzetelną rezolucyę do Wilna. Zgadzał się na sukcesyę i adopcyę carewicza, jeżeli Moskwa zechce tę sprawę oddzielnie traktować. Wysłał do Chmielnickiego, żądając pomocy [57]). Natomiast przygotowania wojenne szły powoli. „Lenistwo jest naszą ruiną i chociaż o tem wiemy, nie ma sposobu ani nadziei poprawy. Jak tylko mamy wytchnienie, zabija się czas bankietami i topi się w winie wszystkie przykrości ubiegłe i troskę o przyszłość“ [58]).

Nareszcie wysławszy Gosiewskiego z Tatarami ku Prusom Książęcym [59]), wyruszył król z królową równocześnie z posłami francuskimi 11/9 z Lublina [60]). Przeszedł most pod Kazimierzem i czekał w Inowłodziu nad Pilicą na wojsko, które się gromadziło [61]). Żołnierze żądali zapłaty, ale ich uspokojono obietnicami. Królowę wysłał do Wolborza. Marszałek kor., poróżniwszy się z królową, wziął część wojska pod Kraków [62]), a sam król posunął się do Rawy, gdzie czekał na pospolite ruszenie zawiślne, ruskie, wołyńskie, lubelskie. Województwom wielkopolskim, które Kalisz oblęgały, kazał połączyć się ze sobą [63]).

Miał wojska koronnego 24.000, piechoty 4.000 i 1.200 dragonów i wstrzymywał się z decyzyą, czy do Wielkopolski czy do Prus obrócić, aż będzie miał wiadomość od Gosiewskiego, który z wojskiem litewskiem (10.000) poszedł na Prusy Książęce, wziąwszy konnych kwarcianych 1.000, Tatarów 30.000(?) i pospolite ruszenie płockie i podlaskie z okoliczemi ziemiami [64]).

Na radzie senatu w Lublinie powzięto w największej tajemnicy uchwałę: wpuścić wojska do pomorskich posiadłości kurfirsta, król zaś miał z drugą częścią wojska z pospolitem ruszeniem i z armatą stać nad Notecią, aby — jak pisał Gosiewski — z dwóch stron uderzyć na kurfirsta i zmusić go do odstępienia Szwedów [65]).

2/10 stanął król pod Łęczycą [66]), wysławszy przodem kasztelana łęczyckiego z dragonią, który zajął odrazu klasztor Bernardynów tuż pod miastem, gdzie stała załoga szwedzka i bran-

denburska z komisarzem Boninem [67]), wysłanym przez kurfirsta na objęcie w zarząd województw wielkopolskich, odstąpionych księciu przez króla szwedzkiego.

Komendant twierdzy Czajmek [68]) (?) wezwany do poddania, tłumaczył się, że kurfirst, jego pan, rozkazał mu bronić miasta — zaczem ustawiono baterye, wybito wyłom w murach i nie bawiąc się, ochotnikom i piechocie do szturmu kazano (4/10), który trwał trzy godziny bez skutku, bo wyłom wybito wysoko i nie można się było dostać. Zatrąbiono już na odwrót, kiedy Grodzicki generał artyleryi wywalił bombami bramę i wpadł pierwszy w kłęby ognia, a za nim wojsko królewskie. Nieprzyjaciel cofnął się do zamku, podpaliwszy miasto, gdzie tylko wielki kościół i konwent zakonnic zostały. Wielki ogień wstrzymał na chwilę naszych, którzy popadłszy w wściekłość, rzucili się w płomienie i mordowali bez opamiętania, a przedewszystkiem żydów, bo ci pomagali załodze. Ilość spalonych i wymordowanych liczono do 4.000. W tem zamieszaniu Wolf, dworzanin królewski, kazał gromadzić małe dzieci żydowskie, nawet na pół spalone i chrzcił je. Wezwano zamek do poddania na dyskrecyę. Na zapytanie, jaka to dyskrecya, odpowiedziano, że król ofiaruje łaskę cudzoziemcom, ale buntowniczych poddanych ukarze, a przedewszystkiem komendanta Czajmeka, szlachcica z Prus książęcych. Nie chcieli się na to zgodzić, zaczem nasi napełniwszy żwirem głęboką fosę, podstąpili pod mury i przez trzy dni dobywali zamku, rzucając bomby i granaty. Załoga złożona z 8 kornetów kawaleryi i 4 kompanii dragonów, przeważnie Polaków pod komendą Lackiego aryanina, broniła się przez trzy dni — wreszcie Polacy, którzy stanowili połowę garnizonu, podnieśli bunt... Prusacy chcieli się bronić, ale cudzoziemcy (Szwedzi) i żołnierze Lackiego zmusili ich do uległości i o 2 po północy wysłali do króla z oświadczeniem, że się poddają na dyskrecyę. Czajmek twierdził, że władza jego z przybyciem Bonina ustała, Bonin zaś nie chciał być uważany za komendanta. Jeden i drugi bali się kary za spalenie miasta. 500 ludzi wyszło z zamku bez broni i rzucili sztandary do nóg królewskich. Król łaskawy obdarzył ich wolnością pod warunkiem przysięgi, że przez rok i 6 niedziel nie będą walczyć przeciw niemu. Zapewniono życie Prusakom [69]), którzy przysięgli, że nigdy walczyć nie będą. Żołnierzy wcielono do szeregów wojska królewskiego, poczem król, zostawiwszy załogę w zamku, zwinął obóz, straciwszy więcej ludzi, niż przy zdobyciu Warszawy i wielu oficerów ranionych [70]). Bonin, przy-

sięgą związany i z jakąś sekretną misyą wyprawiony, udał się na Pomorze i był następnie gorącym zwolennikiem przymierza kurfirsta z królem polskim [71]).

Wiadomość o upadku Łęczycy rzuciła postrach na garnizony szwedzkie, które opuszczały miasta i umykały do Prus do głównej armii Karola Gustawa [72]).

Z pod Łęczycy 5/10, za radą senatu i w porozumieniu z pospolitem ruszeniem, wyprawił król Jan Kazimierz do komisarzów swoich pod Wilnem kategoryczną rezolucyę, pozwalając na sukcesyę i elekcyę cara pod ratyfikacyą Rzeczypospolitej na najbliższym Sejmie złożonym w grudniu 1656, a najdalej po Nowem lecie [73]).

Z pod Łęczycy szedł król na Głogów do Bydgoszczy, którą Szwedzi opróżnili, wysadziwszy zamek w powietrze [74]). Tu w obozie, w pośrodku armii, otoczony senatorami, przyjmował posła carskiego, wysłanego na zwiady z prośbą, aby się król nie jednał ze Szwedami. Zaproszony na ucztę dwie mile od miejsca posłuchania, podejmowany wspaniale z całym orszakiem złożonym z 40 osób — aby miał co opowiadać o potężnej armii polskiej — prosił, aby przy królu „pludrów“ t. j. ludzi w stroju niemieckim nie było, a napierał się jechać do Gdańska, ale mu nie pozwolono.

W czasie marszu [75]) trymfowało wojsko dwa razy, raz z powodu zwycięstwa Gosiewskiego, drugi raz z powodu oswobodzenia Kalisza, choć kapitulacyi Kalisza rozliczne względy wyzyskać nie pozwoliły.

Gosiewski na czele jakich 20.000 Tatarów i Litwinów [76]) odniósł zwycięstwo nad Szwedami i Brandenburczykami 8/10 pod Prostkami w powiecie leńckim w Prusach książęcych.

Kurfirst, obawiając się z tej strony najazdu, zostawił na granicy wojsko pod wodzą Waldecka, Sparra i Walrada. Waldeck, połączywszy się z jazdą (600 koni) Bogusława Radziwiłła, stanął w Harburgu (Johannisburg) i tam dowiedział się, że się Gosiewski zbliża z zamiarem uderzenia na Łęg, a Sapieha znajduje się w pobliżu. Skarzył się, że wojsko brandenburskie, chorobami i dezercyą zdziesiątkowane, liczy tylko 1.400 ludzi i prosił o posiłki. Zajął z Radziwiłłem pozycye pod Wąsoczem, 5 mil od Harburga, 5 mil od Łęgu, 5 od Wizny, 4 od Rajgrodu i kazał robić kozły i zwozić drzewo na mosty, aby się mógł na wszystkie strony dostać do nieprzyjaciela [77]).

Ściągnąwszy posiłki szwedzkie i brandenburskie, a słysząc, że Gosiewski idzie na Łęg, wysunął się naprzeciw niego nad rzeczkę Pis pod Prostki i wezwał w nocy Radziwiłła, który stał milę od niego po za rzeczką. Ten przybył o 8 rano. Czekali na przybycie oddziału Walrada oddalonego o milę. Wczesnym rankiem rozpoczęły się utarczki. Gosiewski kazał Tatarom przejść rzeczkę milę powyżej Waldecka, który zaraz wysłał regiment kawaleryi (100 ludzi), oraz oddział dragonów, aby bronić przeprawy. Tymczasem orda, znalazłszy dogodne miejsce, przebyła rzeczkę w bród i odcięła tych ludzi, oraz oddział Walrada od Waldecka, który był zmuszony wyprowadzić całą armię, aby umożliwić przybycie posiłków. Wtedy Gosiewski rzucił się na niego ze wszystkich stron. Opanował okopy, które nie były dostatecznie bronione i w trzech miejscach sforsował przejście przez rzeczkę. Strach padł na nieprzyjaciela, działa (było ich 6), przy których byli Litwini, uciekły w las, trzy regimenty pruskie podały tył, co było powodem, że Bogusław Radziwiłł i generał-major Israel, odcięci, dostali się w ręce Tatarów. „Ja sam — pisze Waldeck — nie mogąc swoich ludzi zmusić do ataku, znalazłem się wśród Tatarów i Polaków, skąd mię łaska Boska cudem uratowała. Bagaże, na które się tłuszcza rzuciła, ratowały naszych tak, że, jak sądzę, nie straciłem więcej nad 200 ludzi. Ale odgłos tej klęski i najazd nieprzyjacielski — to ważniejsze. Orda zabrała jakie 1.000 jeńców, paliła dokoła i byłaby ruszyła do Królewca, gdybym się nie był spotkał z bratem, idącym do mnie z dwoma regimentami piechoty i z czterma regimeentami kawaleryi, których nieprzyjaciel spotkał tego samego wieczora, ale cichaczem umknęli“ [78]).

Zabrano znaczne łupy, 6 armat i dwa wozy sztandarów. W ręce tatarskie dostało się 2.000 jeńców wojennych, 5—6.000 służby i 400 kobiet [79]).

W bitwie brało udział 6 regimentów szwedzkich Israela, pułkownika Amersteina, pułkownika Pethera, pułkownika Tauba i dwa regimenty braci Enghel, oraz regimenty brandenburskie Waldecka, księcia Weimarskiego, Prünela, Kannenberga i regiment Walrada [80]), którym dowodził Klingsport. Nie wiele ich padło [81]), bo w pobliskie lasy uchodzili, Klingsport w nocy umknął z 500 ludzi [82]), Prünel zabity przez własnych żołnierzy, młody ks. Weimarski strzałą tatarską lekko raniony uszedł [83]), pułkownik Rosa z wielu innymi zginął [84]).

W ręce tatarskie dostało się blisko 80 oficerów, pomiędzy nimi ks. Bogusław Radziwiłł [85]); generał Israel, pod którego

dowództwem Karol Gustaw rozpoczął służbę wojenną i nauczycielem swym nazywał, pułkownicy bracia Enghel, pułkownik-major Koch, baron niemiecki i dwóch majorów [86]).

Wszyscy poszli w jasyr do Krymu (jasyr do ordy należał), okrom Bogusława Radziwiłła, ranionego ciężko w głowę.

Prowadził go pół mili przy koniu syn Gazyagi, nie wiedząc, kogo schwytał. Poznał go pachołek Wojniłowicza i uwiadomił swego pana, który zaraz w 40 koni przypadłszy, odebrał księcia gwałtem Tatarom i do Gosiewskiego zaprowadził. Hetman kazał księcia cyrulikowi opatrzyć, chociaż wielu nastawało, żeby zdrajcę na miejscu ubić. Tymczasem nadszedł z wojskiem książe Michał Radziwiłł, podczaszy WXL. i wziął brata do siebie. Postanowiono odesłać jeńca do twierdzy na wieczne więzienie, Tatarom zaś ofiarowano 3.000 dukatów [87]), a na zastaw szlachcica Gnoińskiego, na co się zgodzić nie chcieli, spodziewając się znaczniejszego okupu. Subhankazyaga, obrażony tym postępkiem Gosiewskiego, opuścił go z całą ordą, oskarżając Polaków o pogwałcenie sojuszu i wrócił obciążony łupem do Krymu [88]), pustosząc po drodze [89]), zostawiwszy hetmana bez posiłków. Tym sposobem ujęcie księcia zamiast pożytku przyniosło naszym nie mało szkody. Pozostał w obozie Gosiewskiego, dawszy słowo, że nie ucieknie [90]). Oświadczył przed całem wojskiem, że nie dobrowolnie, ale z musu do Szwedów się udał i że nigdy przeciwnego umysłu i serca przeciw królowi i Rzpltej nie chował i raczej życie niż wierność ku Ojczyźnie i królowi gotów był postradać. Dostawszy się do niewoli, obawiał się kary i wysłał listy do królowej, do prymasa i do senatorów, prosząc o wstawiennictwo [91]). Wieziono go w lektyce za wojskiem, ale i tu pachołkowie w lesie zasadzeni zabić go mieli, tylko go ludzie ks. Michała obronili [92]).

Strach wielki padł na Królewiec, a większy na Frauenburg. Król szwedzki i królowa spędzili noc na łodzi [93]), ale w cztery dni potem Szwedzi powetowali swoją klęskę. Karol Gustaw kazał zaraz Steenbockowi, którego na odsiecz Rygi wysłał, połączyć się z Waldeckiem, Dörflingiem i Spaarem i nie przyjmować bitwy, dopóki wszyscy nie będą razem. Steenbock, złączywszy się z Jakóbem de la Gardie i z Waldeckiem w Rostemborku (Rastenburg), wysłał podjazd i dowiedział się, że Gosiewski stoi cztery mile od niego i że Tatarzy go odeszli, obrażeni z powodu księcia Radziwiłła. Ruszył więc naprzód, ale Gosiewski cofnął się i w pobliżu Olecka przeszedł granicę, paląc wszystko

BOGUSŁAW RADZIWIŁŁ



ILLUSTRISSIMUS ET CELSISSIMUS PRINCEPS DOMINUS BOGUSLAUS RADZIVIL DEI GRATIA DUX BIERZARUM, DUBINCORUM SLUCIÆ & COPILIÆ, SAC. ROM. IMP. PRINCEPS, COMES STABULI MAGNI DUCATUS LITVANIÆ, EXTERANEI IN REGNO POLONIÆ EXERCITUS ATQ. CUSTODIÆ REGY CORPORIS GENERALIS BRANSCENSIS BARENSIS POSTERNENTENSIS ETC. ETC. GUBERNATOR.

D. Schultz pin. I. Falck sculp. G. Förster us excud. 1654

za sobą. Szedł za nim Steenbock w 9.000 ludzi i w mili od Olecka dowiedział się, że Polacy pod Filipowem. Postanowił próbować szczęścia i zostawiwszy wozy i bagaże, ruszył z jazdą i wyborową piechotą, przebył lasy drogą uciążliwą i ćwierć mili od Filipowa ujrzał stojących w bojowym szyku Polaków przed wąwozem i zerwanym mostem na trzęsawiskach. Landgraf Hessen-Homburg i pułkownik brandenburski Görtzke przeszedłszy moczary, uderzyli pierwsi. Nadszedł Steenbock, ustawił dwa działa na wzgórzu, aby chronić Landgrafa w potrzebie i wstrzymawszy impet Polaków, piechotę swoją z czterma działami i całe lewe skrzydło przez wąwozy przeprowadził i na Gosiewskiego 12/10 uderzył, który po krótkiej bitwie cofnął się, nim Sulzbach z prawem skrzydłem uciążliwą drogą nadciągnął. Stracili nasi 500 ludzi, nie licząc rannych, wozy wszystkie, których było niewiele i kilka sztandarów. Między jeńcami znalazł się jeden pułkownik (Dukliński) — ale Bogusław Radziwiłł wzięty pod Prostkami umknął [94]). Pościg nieprzyjacielski noc przerwała, bo bitwa po południu się rozpoczęła, poczem wojska szwedzkie i brandenburskie cofnęły się oddzielnie ku Wiśle, gdzie Horn rozprószył Mazurów [95]).

Nieszczęśliwa ta bitwa, a raczej potyczka, uspokoiła i ośmieliła kurfirsta, a utrudniła traktaty wileńskie [96]). Gosiewski, który miał zamiar powtórnie na Prusy uderzyć, gotował się Birże dobywać, czego też w początkach następnego roku dokonał [97]). Po drodze „czata jego 2/11 zniosła jeden pułk nieprzyjacielski, kilkuset trupem położywszy, a 150 żywcem wzięła, inni się rozpierzchnęli, za którymi wysłany chorąży wołkowyski, porucznik wojewody wileńskiego, drugi pułk, złączony z uciekającymi, wyhałasował z wielką nieprzyjaciela szkodą [98])“, a sam Gosiewski wrócił i zawarł rozejm z kurfirstem w Wierzbołowie 8/11.

Wkrótce po zwycięstwie pod Prostkami (8/10) i porażce Gosiewskiego pod Filipowem (12/10) otrzymał król polski wiadomość o kapitulacyi Kalisza, ważnej dla nieprzyjaciela twierdzy, w pobliżu Śląska. Zostawił był to miasto opiece Wielkopolan [99]), a wojewodzie malborskiemu nakazał, aby tam „zostawił ludzi wyprawionych w zastępstwie pospolitego ruszenia“ [100]), a z resztą wojska ruszył na Nakło celem złączenia się z armią królewską. Ale wojewoda pragnął wprzód zdobyć Kalisz, tem więcej, że Derfling, generał kurfirsta, idący na odsiecz, na wieść o losie Wrzeszczowicza i o upadku Łęczycy, uszedł na Gniezno i Skoki w stronę Torunia [101]), aby nie stracić kontaktu z kurfirstem.

Sadowski, gubernator Kalisza, zwątpiwszy o posiłkach, kapitulował. Oblężonym zapewniono amnestyę, załodze pozwolono wyjść z twierdzy ze wszystkimi bagażami pod warunkiem pozostawienia skarbów kościelnych. Armaty wraz z amunicyą, z wyjątkiem dwóch dział, miały pozostać w mieście, jeńców wymieniono. Jako gwarancyę spokojnego odejścia Sadowski dał zakładników, których konwój polski miał oddać pod samym Toruniem [102]). Garnizony z Nakła i innych miejsc uciekły, prócz Złotowa, ale „i ten swawolnej hołoty nie uszedł dyskrecyi“ [103]). Wojewoda malborski Weiher ruszył do króla z wojskiem, zostawiwszy Opalińskiemu, wojewodzie kaliskiemu, milicyę 4.000 pachołków [104]), których Wielkopolanie zamiast pospolitego ruszenia postawili, „bo ci lżejsi i posłuszniejsi“ [105]). Opaliński zostawił część milicyi łanowej przy fortecach, a sam w 18 chorągwi, zasięgnąwszy języków, że 500 wybranej rajtaryi kurfirsta idzie z prowiantem ku Poznaniowi, zajechał ich pod Silną i rozgromił, że ich mało uszło, bo nieświadomi miejsca w błota uchodzili, a pachołcy kwatery nie dawali, tylko obersta jeńcem wzięli. A że Derfling w tym czasie wpadł do Wielkopolski, zniszczył Przement, gdzie wyciął bezbronną ludność i zajął Babimost, Opaliński ruszył w posiadłości kurfirsta i pod Międzyrzeczem i Zastrowem ziemię pustoszył [106]). Padł strach na margrabstwo i na Pomorze; ludność za Odrę uciekała, porzuciwszy domy i dostatki.

Matka kurfirsta, zagrożona w swojem księstwie Krosieńskiem, prosiła wojewodę poznańskiego, aby się wstawił za nią do króla [107]). Król zezwolił na neutralność księstwa [108]). Zaczem Grzymułtowski, kasztelan poznański, który już niszczył nową Marchię i napędził strachu Frankfurtowi i Berlinowi, musiał się cofnąć. Opaliński zakazał rabować, żądając od matki kurfirsta, aby garnizony z Wielkopolski zwiedzione zostały [109]).

Kurfirst, który jak wspomniano, dowiedział się, że król zamierza wpuścić wojsko na Pomorze, rozkazał Witgensteinowi i radcom swoim w Berlinie starać się o bezpieczeństwo Marchii i przyrzec Polakom, że stamtąd żadne nieprzyjacielskie kroki nie zostaną podjęte [110]). Skarżył się przed cesarzem, prosił kurfirsta saskiego, aby na obronę Marchii przysłał wojsko cyrkułu górno-saskiego. Ale ten po śmierci ojca nie miał czasu zajmować się tą sprawą i tylko listownie króla polskiego przestrzegał, ale Brandenburczyka zapytał, jakie żywi zamiary, zebrawszy tak liczne wojsko [111]). Do deputacyi Rzeszy we Frankfurcie n/M. nadeszło już 1/10 pismo z dolno-saskiego okręgu, zwracające

uwagę na niebezpieczeństwo najazdu polskiego [113]). Posła francuskiego prosił kurfirst o list do króla, aby tenże odstąpił od zamiaru niszczenia Pomorza i Marchii, bo by to oburzyło książąt Rzeszy — a biskupa warmińskiego wezwał do pośredniczenia ugody [113]).

Jan Kazimierz, otrzymawszy przestrogę od kurfirsta saskiego, i w nadziei, że Brandenburczyka na swoją stronę przeciągnie, zmienił plan, opracowany i uchwalony w Lublinie, i zamiast puścić wojska na kwatery do Pomorza i Marchii [114]), obiecał wstrzymać najazdy [115]) i ruszył na Chojnice.

Nie chciał się narazić książętom Rzeszy. Tłómaczył się we Frankfurcie i oskarżał kurfirsta, ale poseł polski (And. Morsztyn) nie doczekał się odpowiedzi. Niektórzy książęta byli zdziwieni i radzili posłowi, aby pouczył króla siłą odpierać siłę [116]). Gdyby — dodaje Rudawski — Opaliński posunął się w głąb Marchii, byłby przeraził Berlin i odzyskał Poznań.

Szlachta Prus Królewskich śladem Wielkopolan wtargnęła do wschodniego Pomorza aż do Słupska, stolicy biskupiej księcia Ernesta Croy i Aresco, i nie małego strachu mieszkańców nabawiła, spaliwszy kilka wsi i miasto Kulmesberg w odwet za wycieczki szwedzkie z pod Schifelbein [117]). Odwołał ich groźny uniwersał króla, który chciał zachować przyjazne stosunki z cesarstwem [118]).

Tymczasem Wielkopolanie zawarli z komisarzami stanów Marchii, których kurfirstowa wysłała, dwumiesięczny rozejm: W tym czasie załogi z Poznania i Kościana miały być ściągnięte, załogi z Międzyrzecza i Zbąszyna oraz z innych pomniejszych twierdz miały zaraz ustąpić, a komisarze mieli się starać, aby kurfirst ten układ potwierdził i starał się prędko o zgodę z Rzecząpltą [119]). Kurfirst udawał oburzonego tym sojuszem, ponieważ Stany wkroczyły w jego prawa. W Chojnicach zamknął się na imię szwedzkie książe Jan Jerzy Anhalt [120]) w 600 ludzi Szwedów [121]), ale źle opatrzony [122]). Król żądał 23/10 od księcia odpowiedzi, w jakim celu przybył do Polski, trudząc się z tak daleka i radził mu, aby ustąpił, jeśli się nie chce do Krymu przejechać.

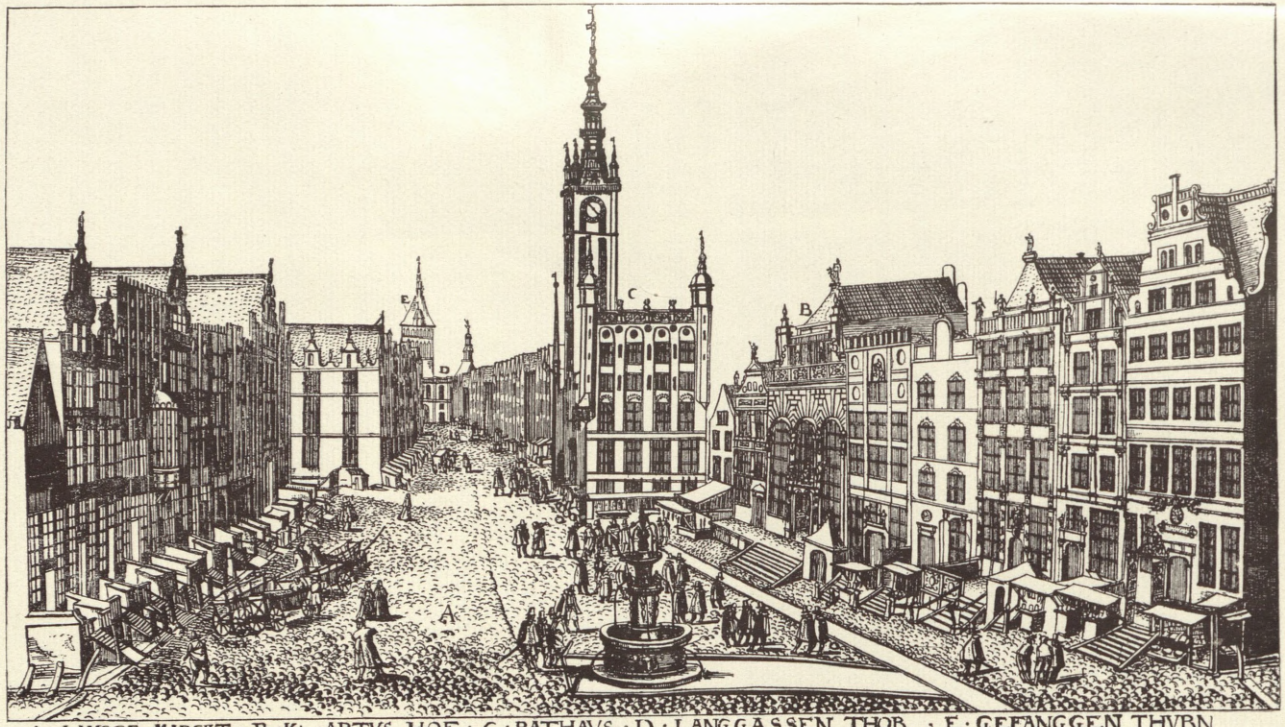
Miasto odpowiedziało, że złożyło przysięgę królowi szwedzkiemu, a choćby się poddać chciało, garnizon nie pozwoli. Anhalt oświadczył, że przybył uczyć się sztuki wojennej i nie sądził, że będzie musiał obrazić króla, broniąc twierdzy, którą mu król szwedzki powierzył. Widząc jednak, że Polacy gotowi

do szturmu, aby zniszczyć i zrabować miasto, postanowił się poddać, tłómacząc się nieświadomością, że król osobiście pod Chojnicami dowodzi. Wyszedł z miasta 31/10 ze swoim pułkiem i z dwiema armatami, konwojowany 6 mil do Pomorza [123]). Na pożegnanie król go zaprosił na obiad [124]), wysławszy do niego obu hetmanów. Z pod Chojnic ruszyło wojsko do Gdańska [125]).

W tym czasie Jaskólski, idąc do króla wzdłuż Wisły, spotkał się z młodym Königsmarkiem, który w 200 ludzi — połowa oficerów — szedł do króla szwedzkiego. Rozbił ten oddział do szczętu, przyprowadził 20 oficerów, a młody Königsmark, ratując się, rzucił się wpław i utonął. Lanckoroński gonił wozy szwedzkie napełnione łupami do Pomorza, odebrał łupy i spalił znaczną liczbę wsi [126]). Oddziały polskie pustoszyły Pomorze, łupiły miasta, paliły wsie, a pachołcy na wzór Tatarów dotarli, jak mówiono, do Szczecina i zabrali 4.000 wołów [127]). Młody człowiek, niejaki Michał, zebrawszy oddział, odebrał Szwedom kilka miejscowości i przyprowadził jeńców królowi, za co otrzymał patent na zaciągi [128]).

Pod Chojnicami dowiedział się król, że Gdańszczanie wzięli do niewoli starego Königsmarka, feldmarszałka i namiestnika w Bremie i Werden. Ten wielki rabuś, postrach miast hanzeatyckich, zebrawszy w Niemczech wielkie skarby, ofiarował, jak mówiono, Karolowi Gustawowi pięć milionów na zastaw Bremy, a teraz wezwany przez króla na pomoc, wypłynął z Wismaru do Połągi z pięciu statkami i jedną szkutą obładowaną 600 nowozaciągniętymi Szkotami. Przez trzy dni stał na kotwicy w pobliżu Gdańska z powodu przeciwnych wiatrów. Gdy się pokazały okręty gdańskie, wysłane na zwiady, Szkoci zmusili wioślarzy płynąć do portu, gdzie ofiarowali miastu swoje usługi i donieśli, że Königsmark niedaleko na kotwicy. Wysłano zaraz dwie galioty i dwie szkuty. Feldmarszałek rozkazał kapitanowi przeciąć liny i puścić się na pełne morze, mimo zapewnień, że z tym wiatrem tylko do Gdańska dostać się można. Na wyraźny rozkaz zerwano kotwicę i okręt przy gwałtownym wichrze popłynął wprost do Gdańska. Otoczony ze wszystkich stron, dostał się w ręce Gdańszczan z całą załogą, z armatami i 100 cetnarami prochu 19/10 [129]) i z sekretarzem francuskim Courtainem. Obaj rzucili swoje kasetki do morza, które wyłowiono i znaleziono ważne papiery i plany wojny z cesarstwem. Feldmarszałka, który z żalu zachorował, zaprowadzono do Mindy, gdzie siedział do zawarcia pokoju [130]). Inne statki umknęły do Piławy [131]).

DŁUGI RYNEK W GDAŃSKU



A · LANGGE MARCKT · B · K$_{o}$ · ARTVS HOF · C · RATHAVS · D · LANGGASSEN THOR · E · GEFANGGEN THVRN

Król szwedzki, który wówczas wraz z żoną we Fromborku bawił, zapłakał, kiedy mu doniesiono o ujęciu Königsmarka, a wkrótce potem o śmierci kanclerza Oksenstjerny 2/11 [132]), mówiąc, że go Bóg karze, odbierając mu dwie podpory państwa [133]).

Jan Kazimierz ruszył do Gdańska, spodziewając się, że tam rozłączy kurfirsta ze Szwedami i zmusi Karola Gustawa do pokoju. — Ale wojsko było niezadowolone, że mu odebrano kwatery na Pomorzu i nadzieje pomsty i łupu.

Obóz założono pod Łęgowem (Langenau), półtory mili od Gdańska, a król w niemieckim stroju na wilczastym koniu z ministrami, senatorami i oficerami 12/11 o godzinie dziewiątej przez Nowe ogrody Wysoką bramą wjeżdżał wśród huku armat i dzwonów i okrzyków ludu [134]) do tego potężnego miasta, które niedawno dało nowy dowód swej niezwruszonej wierności, gdy ofiarowaną sobie i poręczoną przez Holendrów neutralność odrzuciło, pragnąc podzielać los króla i Rzeczypospolitej. To też kanclerz koronny, odpowiadając na powitanie syndyka, złożył imieniem króla zaszczytne oświadczenie, iż w tem jedynem mieście państwo znalazło ochronę przeciw gwałtom, tyranii i chytrej zdradzie strasznego nieprzyjaciela [135]). „Przy innych bogatych upominkach prezentowali Gdańszczanie królowi jeńca swego, feldmarszałka Königsmarka, gubernatora Pomorza szwedzkiego, starego łupiezcę, który Karolowi Gustawowi oddał znaczną część skarbów swoich na wyprawę do Polski, jako na zyskowne przedsiębiorstwo. Tego Jan Kazimierz mile przyjął i pocieszywszy go, we wszelakim dostatku i poszanowaniu chować rozkazał [136])".

Nazajutrz przed południem z kwatery swojej przy Długim Rynku, naprzeciw Juncker-Hof (w jednej z kamienic po prawej stronie ryciny), szedł pieszo do fary, a potem do kościoła Czarnych mnichów, skąd wyszedłszy obiadował publicznie. Raczono go po królewsku huczną muzyką z trąbami i kotłami wśród huku dział i okrzyków ludu.

Zażądał od miasta 200.000 zł. na żołd dla wojska, stojącego w pobliżu. Gdańszczanie odpowiedzieli, że 200.000 ofiarują w podarunku, jako dowód przywiązania, wojska się nie boją, byleby karności przestrzegano [137]). Jakoż tegoż dnia obwołano po wszystkich ulicach, aby wszyscy oficerowie i prości żołnierze przed zamknięciem bram wracali do obozu. Gdańszczanie prosili, aby król pomógł im odebrać twierdzę Głowę, co im obiecano.

Stał w tej twierdzy i dokoła niej feldmarszałek Duglas i furażując, plądrował całą okolicę. Postanowił Wisłę z pod Gdańska do

zatoki Fryskiej odprowadzić zapomocą wbitych palów, złączonych potężnymi balami, i statków zatopionych, napełnionych kamieniami. Już raz próbowali Szwedzi tego dokonać, ale się im nie powiodło, ponieważ próbowali przebić groblę i zatopić Gdańską kępę, której mieszkańcy płacić kontrybucyi nie chcieli. Ale gdy z wiosną Wisła wystąpiła i większą część kępy zalała, zarazem otwarła sobie drogę do naturalnego łożyska, mimo wszelkich przeszkód i oporu, a groblę naprawiono [138]).

Zamiar królewski, aby zaraz (14/11) uderzyć na nieprzyjaciela, spełzł na niczem, bo Szwedzi mieli się na baczności i nadeszła wieść, że się przeprawiają pod Grudziądzem, aby dać królowi pole [139]). Tymczasem most, który pod Grudziądzem stawiali, został dwa razy przez kry i burze zerwany.

Od tego czasu stało wojsko nieczynne. Nie pierwszy to raz Jan Kazimierz trzymał gromadne wojsko dla parady przy boku swoim i teraz dał upust swemu upodobaniu w akcyi dyplomatycznej, która całą jego uwagę pochłonęła — bo na samą wieść o zamierzonym pochodzie do Gdańska rozpoczęły się ze wszystkich stron przygotowania i zabiegi do rozpoczęcia rokowań.

Król duński wysłał posła swego Roseninga i wraz z posłami holenderskimi [140]) nakłaniał do zawarcia pokoju. Posłowie francuscy starali się o to wszelkiemi siłami, pragnąc Szwedów wyprowadzić z Polski do cesarstwa [141]). Karol Gustaw udawał gotowość do rozpoczęcia rokowań, aby dać wojsku odpocząć, przygotować się do następnej kampanii i doczekać się wkroczenia Rakoczego. Na dowód swej szczerości wysłał do Gdańska wraz z posłem francuskim kanclerza swego Oksenstjernę [142]). Kurfirst pragnął natychmiast rozpocząć układy, aby ratować Marchię i Pomorze od zniszczenia. Widząc słabe siły szwedzkie, nie chciał sobie zamykać drogi do zgody z Polską [143]) i karmił Polaków obietnicami.

Sądzono, że król polski pragnie pokoju i gromadnem wojskiem zamierza poprzeć swoje żądania. Pisał bowiem z Bydgoszczy 21/10 do Avaugoura, że i on niczego bardziej nie pragnie tylko uczciwego pokoju, ale z uwzględnieniem swoich sprzymierzeńców [144]). A jednak nie miał zamiaru godzić się ze Szwedami, skoro zapewnił słowem królewskiem cara, że ze Szwecyą pokoju nie zawrze. Raczej przypuścić trzeba, że stając pod Gdańskiem, spodziewał się rozerwać sojusz kurfirsta z Karolem Gustawem. Widać to z ustępstw, jakie robił, pozwalając matce kurfirsta na neutralność Księstwa Krosieńskiego, oraz na układ

stanów wielkopolskich ze stanami Marchii. Zakazał szlachcie pomorskiej wkraczać i niszczyć Pomorze kurfirsta, a zgadzając się na rozejm Gosiewskiego, pisał do króla duńskiego, że hetman polny zamierzał tym rozejmem rozłączyć kurfirsta ze Szwedami [145]). Marya Ludwika częstymi listami perswadowała mężowi, aby się jak najprędzej godził z kurfirstem, który, jak twierdziła, nie mógł się spodziewać, aby mu Szwedzi dotrzymali przyrzeczeń i obawiał się ich sąsiedztwa w Prusach Królewskich [146]).

Kurfirst ze swojej strony skarżył się przed posłami holenderskimi, bawiącymi w Gdańsku, na najazdy Polaków do Prus i Marchii, podczas, gdy on wszelkiemi siłami stara się o pokój, i prosił tychże posłów, aby króla do pokoju nakłaniali i starali się, aby Polacy najazdów zaniechali [147]). Do króla wysłał Hoverbecka i ks. Nowiejskiego, kanonika Warmińskiego, „opowiadając swoją inklinacyę do traktatów i wyrozumiewając jego intencye". Kanonika odprawiono z tem, że jeżeli kurfirst chce traktatów, musi wprzód odstąpić Szwedów [148]); i posłano mu z Gdańska paszporty dla jego posłów [149]).

Francuscy posłowie pragnęli przedewszystkiem pogodzić króla ze Szwedami, obiecując, że Karol Gustaw zwróci wszystkie zabory, i powiodło im się zjednać sobie stronników, a w pierwszym rzędzie kanclerza kor. Ten wbrew intencyom króla, który pragnął ligi z cesarzem i oglądał się na posiłki austryackie, obstawał za pokojem ze Szwecyą, a wojną z Moskwą i nie wahał się rozrzucać skrypta anonimowe, wykazujące szkodliwość traktatów rozpoczętych z carem. Niechętny cesarzowi, żywił nadzieję, że kurfirsta pozyska z pomocą Bogusława Radziwiłła [150]), któremu król zapewnił amnestyę [151]).

Litewscy senatorowie pragnęli ligi z Moskwą, a wojny ze Szwecyą, opierając się na tem, że król na podstawie uchwały senatu wysłał niedawno swoim pełnomocnym komisarzom wysłanym na traktaty z Moskalami, deklaracyę, w której zgadzał się na żądanie cara i na wspólną wojnę ze Szwedami i kurfirstem.

Senatorowie koronni pragnęli generalnego pokoju z Moskwą i ze Szwecyą razem.

Król był niezdecydowany, jak dowodzą listy jego do komisarzów pełnomocnych, a wreszcie oświadczył, że woli pokój ze Szwecyą niż z Moskwą, ale Prus nie odda, choćby miał 100 lat wojować, bo oddawszy Prusy, Rzeczpospolita byłaby w wiecznej zależności od Szwedów [152]). Do cara wysłał Ignacego

Bąkowskiego, a za nim Szumowskiego celem prolongowania rozejmu, co się powiodło [153]).

Francuzi prosili, aby sprowadził żonę do Gdańska [154]), na co król zezwolił. Spodziewali się poparcia z jej strony. Królowi szwedzkiemu przedstawiali łatwość dokończenia traktatów. Avaugour donosił mu z Gdańska 15/11, że Polacy widocznie spokornieli, gdyż godzą się na wymianę i oszacowanie jeńców [155]).

Karol Gustaw dał mu pełnomocnictwo do zawierania pokoju [156]); kurfirsta zapytał, czy życzy sobie jako wspólnik brać udział w preliminaryach czy sam załatwić się z Polakami [157]), a Maryi Ludwice przesłał zapewnienie bezpieczeństwa i rozkazał Banerowi powitać ją w Człuchowie [158]). Poznał ją był w Paryżu i bardzo mu się wówczas podobała [159]).

Jan Kazimierz był zmęczony swoją własną niedecyzyą i walką stronnictw, która i w obozie odgłos znalazła. Wszyscy byli niezadowoleni, wszyscy narzekali. Dokuczał brak monety, a sejmu trudno było złożyć [160]). Wojsko stojące bezczynnie zaczęło radzić o sobie i powzięło myśl podniesienia konfederacyi i zapłacenia sobie żołdu dobrami tych, którzy ojczyznę zdradzili.

Korespondencya wojewody poznańskiego, który wówczas w Wiedniu traktował o posiłki cesarskie, a uwiadomiony był niewątpliwie o wszystkiem, daje niejakie wyobrażenie o stosunkach ówczesnych w Gdańsku. Wojewoda nie ufał podstępnym obietnicom szweckim i francuskim, że Karol Gustaw zwróci zabory; pragnął zgody z kurfirstem, radził traktować ze stanami Prus Książęcych. Obawiał się pośrednictwa kurfirsta między Szwecyą a Moskwą, ale najbardziej tego się obawiał, żeby wojsko nie podniosło konfederacyi i nie zaczęło zajmować dóbr odstępców, „boby to było straszną rzeczą, gdyby decyzya i definicya zdrady przy wojsku zostawała [161])". Mając trzykroć liczniejsze wojsko, niż je mieli Szwedzi z kurfirstem, należało je przedewszystkiem zatrudnić; energiczna akcya wojenna w czasie układów niezliczone korzyści przynieść mogła.

Nie potrzeba dowodów, że w wojsku polskiem panowało oburzenie z powodu takiego prowadzenia wojny, ale i miasto było zaniepokojone, bo prócz 1.000 ludzi królewskich, którzy próbowali odzyskać Głowę, żadnej nie otrzymało pomocy. I stało się, co się zazwyczaj dzieje, że wśród sporów i starcia sprzecznych interesów i odmiennych zapatrywań politycznych, w braku jednolitego kierunku, najważniejsza sprawa zeszła z oczów. Czas mijał, nieprzyjaciel się wzmocnił.

W tem, wśród najgorętszych zabiegów i niespokojnego oczekiwania senatorów polskich i rady miasta Gdańska, posłów cudzoziemskich i agentów dyplomatycznych Holandyi, Danii, cesarza, a przedewszystkiem francuskich i kurfirstowych, którzy ustąpienie Szwedów z Prus i połączenie broni przeciw Moskwie obiecywali, — przyniesiono królowi pocztę 12/12 z uwiadomieniem, iż pełnomocni komisarze polscy zawarli z moskiewskimi w Wilnie traktat, przyznający carowi sukcesyę w Polsce i obietnice elekcyi w bieżącym roku, i że na podstawie tego traktatu „obaj monarchowie z obu stron wojować mieli ze wspólnym nieprzyjacielem z królem szweckim i z kurfirstem księciem pruskim, jeżeli się ten królowi polskiemu i Rzpltej nie upokorzy i będzie pomagał królowi szwedzkiemu i z tymże królem szwedzkim z obojej strony zgadzać się nie wolno".

W tymże czasie (prawdopodobnie) przyszła wiadomość z Wiednia, że cesarz 1/12 porzucił swe neutralne stanowisko i obiecał pomoc przeciw Szwecyi i kurfirstowi.

W takich warunkach rokowania z Karolem Gustawem mogły być prowadzone tylko pozornie przez wzgląd na Francyę, Holandyę, Danię i kurfirsta.

Avaugour, wróciwszy z Gdańska 16/12, przywiózł królowi szwedzkiemu deklaracyę Jana Kazimierza: aby Francya, cesarz i Dania pośredniczyli i zaręczyli pokój, a król szwedzki aby zaraz na wstępie złożył oświadczenie, że odda wszystko, co zajął. Gdyby zaś sądził, że mu nie przystoi składać takiego oświadczenia, żądano, aby wysłał do Gdańska Benedykta Oksestjernę z którym Polacy obiecali traktować, zaręczając, że po trzech dniach, czy układy dojdą, czy nie, wolny powróci. W czasie układów obaj królowie z Moskwą godzić się nie będą, a zawarty pokój obaj zaprzysięgną. Z kurfirstem oddzielnie Polacy traktować chcieli, nie pozwalając, aby buntownicy i zdrajcy traktatem zostali objęci. Zgodzono się w końcu, aby wstępne oświadczenie króla szwedzkiego, że odda wszystkie zabory, było słowne i sekretne [162]).

Posłowie holenderscy przedstawiali Karolowi Gustawowi, że byle Prus ustąpił, pokój z łatwością przyjdzie do skutku. Od Polaków żądali, aby i oni zaraz na wstępie zrzekli się Szwecyi i Inflant, a wtedy Karol Gustaw zgodzi się oddać Prusy, ale Polacy zgodzić się na to nie chcieli [163]).

Kurfirst starał się również nakłonić Szweda do odstąpienia Prus Królewskich. Przedstawiał mu, że obaj są za słabi, aby po-

konać nieprzyjaciela, Rakoczego pomoc wątpliwa, car groźny, cesarz gotów Polsce pomagać, pokój z Danią niepewny, Holendrzy starają się o przewagę na Bałtyku, Gdańska nie zdobędzie, a bez tego miasta Prusy całe ledwie załogi wyżywić potrafią. Polacy nie oddadzą Prus, choćby się Turcyi poddać mieli, a choćby raz i drugi zostali pokonani, zwycięstwa małe będą miały znaczenie, podczas gdy jedna klęska Szwecyi grozi niebezpieczeństwem i zachwieje tronem Karola Gustawa [164]).

Karol Gustaw pouczył nawzajem kurfirsta, że Polacy, zawarłszy ugodę z carem, traktują podstępnie; przekonał go, że Rakoczy i Chmielnicki wkroczą niebawem do Polski, i postanowił, nie zrywając układów z Janem Kazimierzem, uderzyć i zniszczyć go pod Gdańskiem. Wojsko miał wypoczęte i nowymi zaciągami wzmocnione. De Lumbres i Trebuk, sekretarz króla polskiego, wysłani naprzeciw królowej, donieśli mu, że Lanckoroński i szlachta z całem wojskiem, obrażeni na Jana Kazimierza, opuszczają obóz, że między królem, senatorami i większością szlachty niezgoda, że król i niektórzy panowie postanowili po zawarciu pokoju dobra Opalińskiego, Grudzińskiego i innych, którzy się w czasie najazdu szweckiego z nieprzyjacielem połączyli, skonfiskować, a ci, dowiedziawszy się o tem, pragnęliby usunąć króla i wybrać innego, przychylnego dla Szwecyi [165]).

W tych warunkach kurfirst odnowił ze Szwedem i dał mu pieniądze [166]), które na mocy traktatu labiawskiego złożyć był powinien (20.000 talarami w 40 dniach, a 100.000 w 6 tygodni). Oręż więc miał rozstrzygnąć sprawę — tylko, że Wisła trudną była do przebycia. Silne mrozy trwały od 27/10 do 5/12, potem wielka odwilż do 15/12, wreszcie mrozy do 6/1, poczem odwilż i czas łagodny. Dopiero 19/1 chwycił mróz, ale cały czas nie było śniegu [167]). Karol Gustaw próbował przejść pod Gniewem 6/12 zamarzniętą Wisłę [168]), ale z powodu odwilży nawrócił i kazał most pod Grudziądzem naprawiać, a sam zamierzał do Torunia, aby przeszkodzić połączeniu Gosiewskiego z królem polskim [169]); zmienił jednak plan, gdy się dowiedział o buncie w obozie polskim, i wojsko na kwatery rozłożył pod Tczewem [170]).

Jan Kazimierz ściągał coraz więcej wojska. Próbował nareszcie zająć Grudziądz, a następnie Tczewo, ale został ze stratą odparty [171]). Akcya była spóźniona, wojsko stało nieczynne, zaczem karność się rozprzęgła, a w końcu bunt ogarnął cały obóz. Żołnierze skarzyli się na głód nieznośny, chociaż, przy

umiarkowanem szafowaniu zapasów, stałoby ich na dziewięć z górą miesięcy. Ale jakież zapasy starczyć mogły — pisze Rudawski — ludziom, którzy w jednej godzinie wszystko spożyć umieją. Z drwinami przyjmowali obietnice i perswazye. Głupia wojna — mówili — siedzieć bezczynnie na mrozie. Nie ma co jeść: dwie sowy na rosół, lisi ogon z barszczem, głowizna wilcza, wędzone drzewo, motyka z polewką, kobyla grzywa po tatarsku, kruk warzony po hiszpańsku, cepy przysmarzane z niemiecka...

Wreszcie nadszedł czas, kiedy hetman Potocki wystąpił z radą i prośbą o odprawę całego wojska na zimowe leże — a król, obawiając się konfederacyi wojskowej, pozwolił na dwa miesiące.

Zaledwie wojsko polskie opuściło obóz, król szwedzki po zamarzłej Wiśle wstępuje na opuszczone stanowiska i wyprawia Steenbocka za odchodzącymi. Zamierzał, jak mówiono, pochwycić królowę polską jadącą do Gdańska (jak mu doradzał Lumbres), sądził bowiem, że łatwiej będzie z parą królewską zamkniętą w Gdańsku dokonać traktatów, lub trzymając w ręku królowę dyktować warunki pokoju [172]).

Marya Ludwika gotowa była do wyjazdu 7/12, tylko czekała na konwój [173]). Stefan Czarniecki, powstawszy z ciężkiej choroby, miał ją prowadzić do Gdańska. Pełna ufności do swego przewodnika, „przebyła niebezpieczną drogę z nieustraszonem sercem“, pisze naoczny świadek; „a gdy jej dano znać, że nieprzyjaciel napadł po zadzie idący tabor wozowy, a Czarniecki z cerą, którą ma zawsze wesołą i nieustraszoną i umysł jednakowy tak w najpoważniejszej sprawie jak w żartach, obracając się rzeźko tu i ówdzie, rozporządzając wszystko sprawnie, zbliżył się do karety królowej i prosił, aby raczyła pospieszać do najbliższej kwatery, królowa ruszyć z miejsca nie chciała, aż wszystkie jej damy i dworscy przejechali [174]).

Przybywszy do Chojnic, spotkała Wrangla wysłanego przez Steenbocka, który jej wręczył paszport, obiecując bezpieczeństwo przejazdu; ale ona dowiedziawszy się o ustąpieniu wojska polskiego, posłuchała rady Czarnieckiego i postanowiła wrócić [175]). Wranglowi kazała dać 1.000 zł. w podarunku.

W samą wigilię Nowego Roku o północy dano znać Czarnieckiemu, że na wojsko polskie, cofające się w nieporządku z pod Gdańska, uderzyli Szwedzi; wpadli także na oddział księcia Wiśniowieckiego, który spoczywał bez straży, jak w czasie pokoju, i uciekając w popłochu, zaalarmował Chojnice [176]).

„Czarniecki o północy stanął przed królową z doniesieniem, że musi ruszyć z pomocą, i prosił, aby się nie obawiała, gdyby Szwedzi chcieli uderzyć na Chojnice i do żadnych akordów z nimi przystępować nie kazała".

— „Jedź WM. z błogosławieństwem boskiem — odpowiedziała spokojnie — i bądź pewien, iż się tu nie poddamy łatwo. Doczekam tu WM. [177])".

Kasztelan postanowił odciąć odwrót nieprzyjacielowi, który się cofał pospiesznie. Gonił uciekających aż do Człuchowa, 300 trupem położył, wziął trzy sztandary i znaczną liczbę jeńców [178]), wśród których byli Francuzi, ale ci za staraniem królowej uwolnieni zostali [179]).

W południe przybyli wraz z Czarnieckim hetmani, zafrasowani, gdyż w czasie napadu znaczne straty ponieśli [180]).

Radzili królowej, żeby z nimi wracała — ona zaś wykazywała im nieodzowną potrzebę, żeby wojsko wracało i wyprowadziło króla z Gdańska [181]), bo Polska zagrożona najazdem Rakoczego. Perswazye jej na nic się nie zdały. Wojsko domagało się żołdu, a że nie mogła tylko 30.000 reichsguldenów wyliczyć, zażądała od Czarnieckiego słowa honoru, że jej nie odstąpi [182]), a sama „przez dwa dni od 6 z rana do 9 wieczorem ustawiczne rady i konferencye z wojskowymi odprawowała. Oficerowi i żołnierze przedniejsi, perswazyą i racyami jej wzruszeni, ofiarowali się na wszelkie przy posłuszeństwie królowi niebezpieczeństwa i odwagi pod komendą Czarnieckiego [183])". „Obiecała, jak powiadano, tym ludziom, którzyby poszli z Czarnieckim, 100.000 talarów twardych ze skarbu swego i asekuracyę na to ręką swą podpisaną dała, każdego nietylko rotmistrza, ale i towarzysza upraszając, aby się z tej okazyi wojennej nie wymawiali. Więc jednym natenczas siła obiecywała, a potem nic nie dała, drugim zaś, osobliwie ze starszyzny, siła dobrego uczyniła [174])". Hetmani pożegnali królowę, tłumacząc się niepohamowaną niesfornością żołnierza.

Już byli odeszli, gdy ich Czarniecki do królowej zawrócił i oświadczył im szorstko i bez ogródki, że dotychczas posłuszny ich rozkazom, obecnie zmuszony jest wbrew ich woli pospieszać tam, gdzie woła sumienie i dobro publiczne. Niech dadzą żołnierzom do wyboru odejść lub zostać pod jego komendą, skoro sami nie chcą, czy nie umieją rozkazywać.

Ostrzegał go z uśmiechem Potocki w krótkich słowach, jak starcowi przystało, że królowa zostanie bez konwoju, bo wszyscy

odejdą, jeśli wbrew woli hetmanów zechce żołnierzy zatrzymać przy sobie.

A gdy Czarniecki obstawał przy swojem żądaniu, hetman zniecierpliwiony wyczekującem milczeniem królowej, powiedział: Rób, co chcesz, ja nie mogę dłużej w czasie późnej zimy trzymać w obozie żołnierza, którego Rzeczpospolita mojej pieczy powierzyła.

Mając pozwolenie hetmana, Czarniecki rozdał między znaczniejszych wojskowych 30.000 guldenów i odebrał 6.000 najdzielniejszych ludzi Potockiemu, który, zżymając się na to uszczuplenie swojej władzy, ruszył z powrotem, konwojując z resztą wojska królowę [185]), niespokojną o los męża.

W kilka dni po odjeździe królowej i Czarnieckiego, król szwecki połączywszy się z Aschenbergiem pod Tucholą, zmusił Wiśniowieckiego, stojącego w Chojnicach, po trzechdniowem oblężeniu, do kapitulacyi. 300 piechoty włączył do swoich szeregów, oficerów wziął do niewoli [186]). Część piechoty schroniła się z niemałą stratą do Gdańska. W tym samym czasie zajęli Szwedzi na krótki czas zamek Grabiny (Grebin). Komendant, mając tylko 60 ludzi, kapitulował, pozwolono mu z bronią w ręku wrócić do Gdańska [187]).

W tych warunkach zaproponował podstępny Karol Gustaw kongres przy udziale szweckich spzzymierzeńców, t. j. kurfirsta, Rakoczego i Kozaków, celem zawarcia pokoju za pośrednictwem Francyi; ale żądał, aby wpierw wypuszczono Wittenberga i innych jeńców z Zamościa i unieważniono pretensye do Benedykta Oksenstjerny, który wbrew swojej woli został w Warszawie zatrzymany. Z polskiej strony miał na kongres przybyć kanclerz Koryciński i inni przedtem naznaczeni komisarze; z szweckiej Benedykt Oksenstjerna, prezydent Bjoerklau z feldmarszałkiem Wranglem i Schlippenbachem [188]). Gdy Polacy odrzucili te propozycye (nie licujące z obowiązkami w obec cara i cesarza), Szwed zostawił pod Gdańskiem Duglasa, który całą okolicę plądrował i starał się ponownie odprowadzić Wisłę do Fryskiej zatoki. Protestowali holenderscy posłowie przeciw temu zamachowi na wolny handel i żądali interwencyi kurfirsta, ale napróżno, bo kurfirst spodziewał się, że jego Piława zyska na tem, gdy Gdańszczanie port utracą [189]).

Tymczasem Karol Gustaw odbył 15/1 konferencyę z kurfirstem, który, dowiedziawszy się o wkroczeniu Rakoczego i Kozaków do Polski, zerwał wszelkie stosunki z Rzecząpospolitą i posta-

nowił zawrzeć ze Szwedem drugi traktat w Brunsberku mimo przedstawień stanów pruskich [190]).

W tym czasie wielkiego niebezpieczeństwa i grożącego rozkładu w Polsce, kiedy Rzeczpospolita najbardziej rządu i prawowitego monarchy potrzebowała, któryby kupił ludzi koło siebie, Jan Kazimierz, odcięty od swoich i zamknięty, pozostawał z ministrami i senatorami na łasce i dyskrecyi Gdańska. Był oblężony, trudno się było dostać do niego [191]). Szwedzi w Chojnicach przecięli wszystkie drogi, wojsko go porzuciło, o zamiarach Czarnieckiego prawdopodobnie nie wiedział.

Czarniecki liczył 6.000 ludzi, odważnych, przeważnie ochotników. Na szczęście miał wolne ręce, nie podlegał niczyim rozkazom, ale nie miał dostatecznej siły, aby pokonać Szwedów na pozycyach pod Gdańskiem. Przebić się do miasta i zamknąć się wraz z królem, nie było jego zamiarem. Powziął inny plan, chcąc wyprowadzić króla z Gdańska, nie narażając ukoronowanej głowy na żadne niebezpieczeństwo — i okrył się nieśmiertelną sławą. Akcya jego wojenna budziła powszechne zdumienie.

Zanim wyruszył z Chojnic, rozpuścił wieść, że mając znacznie mniejsze siły, niż je miał w istocie, zamierza wkroczyć do Prus Książęcych.

„Czarniecki — pisał Karol Gustaw do kurfirsta w dniu zajęcia Chojnic — ma 224 chorągwi, idzie bez bagaży z najlepszą jazdą. Zamierza połączyć się z Wojniłowiczem i z Litwinami i z całą siłą uderzyć na was. Widziano go w drodze do Świeca. Niech cię Bóg strzeże przed nieszczęściem. Z traktatów nic, wszystko oszukaństwo, aby nas rozdzielić, co widoczne z listów przejętych [192])".

Chcąc ratować kurfirsta, zaniechał Tucholi, pospieszał do Bydgoszczy, aby tam niespodzianie zaskoczyć Czarnieckiego i bezpiecznie przebyć Wisłę.

Czarniecki stał pod Bydgoszczą, a spostrzegłszy zamiar króla, wycofał 2.000 ludzi, którzy już Wisłę przebyli i w inną stronę na południe zawrócił, poczem król ponownie przestrzegł kurfirsta, aby się miał na baczności, sam zaś, pchnąwszy Duglasa, którego pod Gdańskiem zostawił, do Pasłęku (Pr. Holland) kurfirstowi na pomoc, przeszedł pod Chełmnem rzekę zamarzniętą, pragnąc Czarnieckiemu przeciąć drogę; ale go już w chełmińskiej ziemi nie zastał, zaczem sądząc, że Czarniecki widocznie zaniechał już zamiaru wkroczenia do Prus, ruszył przez Prusmark [193]) do Malborga. Stamtąd wysłał Steenbocka, aby w połączeniu

z 5.000 korpusem kurfirsta, Prus Książecych przed najazdem Litwinów bronił.

Tymczasem nadeszła wieść (24/1), że Czarniecki pod Nieszawą, powyżej Torunia przebył Wisłę [194]) „po gołoledzi srogiej, słomę ścieląc, a wodą na wielkie mrozy polewając. Po miasteczkach Szwedów żywcem brać kazał, załogę Działdowa wyciął. Toż się stało w kilkunastu miasteczkach od Grudziądza do Torunia. Wszędzie Szwedów po kilku, kilkunastu po dworach szlacheckich i plebaniach, po wsiach, jakoto w mięsopusty tańcujących, zastawano. Wzięła ta mięsopustna tragedya niedziel ze dwie i aż na granicy pruskiej koło Mławy i Chorzela trochę się oparła, bo aż tam Czarniecki na czas wojsko rozłożył i podjazdami, gdzie mógł, w głębszych Prusach Szwedów tępił, które się aż o Elbląg i Malborg opierały [195])".

Kasztelan żywił nadzieję, że zwabi Szwedów do siebie i nie zawiódł się — bo Karol Gustaw, który w Pasłęku na zjeździe z kurfirtem omawiał warunki pokoju, przewidując, że Czarniecki połączy się z Litwinami i wpadnie do Prus Książęcych, wyprawił całą niemal armię swoją i kurfirsta pod dowództwem Steenbocka i Sparra na Żmudź, Mazowsze i Podlasie, a w pierwszym rzędzie na odsiecz Tykocina, oblężonego przez Sapiehę i Gosiewskiego. Ale nim odsiecz nadeszła, padł Tykocin. Załoga w mieście będąca (500 ludzi) zginęła, a Roza, dowódca załogi, wysadził zamek (28/1) w powietrze wraz z sobą, ze skarbami i niepochowanem ciałem hetmana Janusza Radziwiłła. W kilka dni potem Birże, miasto Radziwiłła, dostało się w ręce Litwinów. Szwedzi z całej Litwy zostali wyrzuceni. Sapieha wezwany przez Czarnieckiego wyprawił wojsko lit. pod komendą pisarza polnego lit. na dywersyę ku Królewcu, aby króla z Gdańska uwolnić [196]).

Steenbock, złączywszy się pod Hasborgiem ze Sparrem 29/1, pospieszał na Mazowsze, a słysząc, że Polacy w Przasnyszu, nastąpił wieczorem na Czarnieckiego [197]), „który tylko harcownikiem z poufalszych kawalerów nadrabiał, wojsku pomału odwodem ustępować kazał". Gdy noc następowała, cofnął się Steenbock [198]), a dowiedziawszy się, że Litwini pustoszą Prusy Książęce, wrócił do Hasborga, poczem Sapieha cofnął się do Augustowa.

Czarniecki zapadł w bory, a widząc wszystkie siły nieprzyjacielskie daleko od Gdańska, kiedy Szwedzi sądzili, że go aż na Ruś zapędzili, zerwał się nagle i jedną nocą i dniem kilkanaście mil zrobiwszy, minął Pułtusk i w Nowem Mieście

stanął. Tu wytchnąwszy, wojsko brakuje i na konsystencyę odsyła, a co tylko najlepszych przy sobie zostawia; poczem lecąc „z bezprzykładną szybkością“, jedni mówili, że Nadwiślem pod Płock, Toruń, Grudziądz i Olendry, drudzy — że z Przasnysza ziemią Chełmińską między Brodnicą a Gołubiem, jak ptak w powietrzu, ryba w wodzie nigdzie śladu po sobie nie zostawił“. Śnieżyce w dzień, noce jasne, mróz silny, ale spokój w powietrzu. Jeźdcy sunęli pochyleni, jak kopice śniegu, konie otoczone kłębami pary, co im nozdrzami buchała, biegły opakowane furażem po grząskim śniegu w cichości, a wódz, gdzie wpadł na popas, mordował Szwedów, żeby wieści o jego pochodzie nie roznieśli. Między Grudziądzem a Malborgiem spotkał 80 wiozących amunicyę do Torunia, wybił do nogi, wozy spalił [199]) i przeszedłszy Wisłę, puścił w pobliżu Gdańska zagony na Wielką Kępę, spalił kilka wsi [200]) i przebywszy w trzech dniach, a według Pufendorfa w czterech dniach 40 mil [201]), stanął wieczorem 9/2 pod Gdańskiem z podziwieniem wszystkich; i zostawiwszy wojsko na przedmieściach, aby spoczęło po trudach, wjechał do miasta wśród radosnych okrzyków ludu, który nań patrzał jak na księżyc w nocy — uroczyście jakoby admirał (w takiej randze go przyjmowano), powitany przez senat, generalicyę miejską i wojsko z rozwiniętemi sztandarami, z pochodniami do dworca królewsklego prowadzony, witał pokornie króla, a oblicze jego było wymowniejsze niż słowa:

„Od zarania życia mego aż do tej siwizny żołnierz pod panowaniem Królów moich, Ojca Twego i brata i pod Twoimi rządami MP., teraz zaliczony do rzędu posłańców, przybywam, aby Ci oznajmić o nieszczęściu, które targa wnętrznościami Ojczyzny. Oby mi losy, nienasycone jeszcze nieszczęściem naszem, pozwoliły były stanąć tu z pomyślniejszą wieścią, iżbyśmy, tyle wycierpiawszy, mogli kiedyś cieszyć się upragnionym pokojem! Ale niebo się jeszcze nie wyjaśniło i przy gwałtownej burzy z północy nowa nawalność z gór karpackich na Polskę uderza: bo wrzód i hańba Chrześciaństwa, Rakoczy, bez żadnej przyczyny i zaczepki z naszej strony, wpadł do Królestwa i prowadząc najokrutniejszy motłoch na mord i rabunek, całe pogranicze Polski żelazem i ogniem pustoszy. Wprawdzie wieść o tem dojść Cię już musiała MP. Jednakże Królowa Ludwika nie mniej o zdrowie Twoje, jak i o całość Ojczyzny troskliwa, a wraz z Nią prymas i przedniejsi panowie Królestwa wysłali mię z prośbą, abyś raczył przybyć z pomocą tem świeżem niebezpieczeństwem

zatrudnionej Ojczyźnie. Byleś szczęśliwie powrócił, a wnet mężnem sercem powetujemy poniesione klęski, a jeśliśmy gdzie upadli lub zachwiali się, wnet nabrawszy ducha, po raz wtóry podejmiemy walkę i choćby śmiercią naszą, zmyjemy klęski i niesławę — jakkolwiek wszystkie niepowodzenia w czasie tego dwulecia, raczej przeciwnym losom, niż naszej gnuśności przypisać można. Przeto abyś powracał NP., królowa małżonka Twoja, senat i cała Ojczyzna sprawiedliwie się domaga, abyśmy pod Twojem dowództwem i opieką Ojczyznę wystawioną na chciwość narodów, mogli bronić i płonące jej zgliszcza krwią nieprzyjaciół ugasić [202])".

Król odebrawszy raport o pochodzie, o stanie wojska i ruchach nieprzyjaciela, złożył zaraz w nocy radę senatu, która była bardzo burzliwa. Kanclerz kor. i niektórzy senatorowie przerażeni najazdem Rakoczego żądali, aby przed wyjazdem z Gdańska dokonać pokoju ze Szwecyą, nie oglądając się na traktaty, zawarte z carem i z cesarzem. Francuscy posłowie obiecywali, że król szwedzki odda Prusy Królewskie z wyjątkiem województwa malborskiego i Elbląga; następnie proponowali restytucyę Prus za wynagrodzeniem pieniężnem za pomocą podniesienia ceł na Bałtyku. Widząc wahanie wielu senatorów, poseł cesarski Lisola zażądał natychmiastowej ratyfikacyi traktatu zawartego z Austryą, która 4.000 ludzi na pomoc Polsce przysłać obiecała. Popierał go gorliwie poseł duński. Litewscy senatorowie obawiali się wojny z Moskwą w razie zawarcia pokoju ze Szwedami. Zresztą propozycye francuskie nie były do przyjęcia, bo król szwedzki zawarł sojusz z Rakoczym, który wkroczywszy z tak wielkiem wojskiem i z Kozakami do Polski, nie miał zamiaru wracać z niczem do Siedmiogrodu. Jan Kazimierz wysłał podkanclerzego do Lisoli [203]), który w czasie obrad nad propozycyą francuską czatował obok sali konferencyjnej, i kazał go zapytać, czyby nie mógł skonsternowanych senatorów uspokoić nadzieją, że cesarz wyśle wydatniejsze posiłki. Lisola obiecał jechać z królem do Częstochowy, a stamtąd do Wiednia i wystarać się o pomyślną rezolucyę. Zarazem uwiadomił senatorów, że kurfirst okazał skłonność do zerwania ze Szwecyą, a cesarz wysłał posła do Chmielnickiego i do Rakoczego, poczem rada senatu ułożyła takie warunki pokoju ze Szwecyą, których Karol Gustaw przyjąć nie mógł. Żądano bowiem, aby wrócił wszystkie zdobycze bez wynagrodzenia, i żeby cesarz i car byli objęci ugodą pokoju [204]).

Posłowie francuscy i holenderscy prosili króla, aby się jeszcze trzy dni zatrzymał w Gdańsku i czekał na odpowiedź szwedzką, ale Czarniecki obawiał się, że Karol Gustaw w tym czasie może ruszyć pod Gdańsk i odciąć powrót lub zmusić go do bitwy, której wojsko znużone przyjąć nie będzie mogło. Zatem król postanowił natychmiast przed wschodem słońca wyjechać [205]). Aby omylić pościg, wysłał kilka tysięcy ku Żuławie malborskiej, zostawił w Gdańsku Jana Sobieskiego [206]), Grodzickiego, „a sam, na cnocie Czarnieckiego i wojska polskiego, które po niego przyszło w takiej odwadze, polegając, wyruszył 10/2 [207]), Gdańszczan za wierność pochwaliwszy, którą mu na wyjeździe osobliwą stwierdzili przysięgą, a przytem wojsko i dwór tak pieniądzmi potrosze, jako chlebem i trunkami posiłkowali, Czarnieckiego wielką odwagę i miłość przeciw panu swemu wysławiając, króla z uszanowaniem wielkiem do wojska z miasta wyprowadzili. Tu dopiero wojsko króla powitawszy, krew i zdrowie swoje za jego całość ofiarując i między się ze wszystkimi dworzany i senatorami wziąwszy, w pochód ruszyło [208])".

Posuwali się na zachód ku granicy Pomorza do Lawenborka [209]), skąd piechotę z powrotem do Gdańska odprawiono. Wpadł na nią Archenberg i gonił za nią, zabrawszy znaczną liczbę jeńców, przekonany, że król polski raniony, przez moczary ratował się ucieczką [210]). Czarniecki szedł powoli granicą Marchii i Śląska, aż wreszcie odpoczął z królem i wojskiem w Kaliszu.

Wieść o wyjeździe króla z Gdańska rozeszła się lotem błyskawicy. O godzinie 10 wieczorem 11/2 uwiadomił o tem król szwedzki kurfirsta [211]), który w obawie, aby król polski nie chciał uderzyć na Marchię i Berlin zrujnować, przesłał odpowiednie rozkazy do margrabstwa [212]), a króla szwedzkiego prosił o pomoc przeciw Gosiewskiemu, który wpadł w tymże czasie do Prus Książęcych gotowych do powstania [213]).

Szwedzi sądzili z początku, że cała armia polska wróciła do Gdańska, ściągnęli więc zaraz swoje wojsko w obawie, że Polacy zechcą uderzyć na miasta w Prusach Królewskich [214]), które jarzmo szwedzkie niechętnie znosiły, wnosząc zażalenia z powodu swych dolegliwości. Stąd podejrzenia, że gotowe są pomagać Polakom, bo Radziejowski, aby okupić swoją zdradę zamierzał wydać w ręce polskie Malborg i Elbląg [215]).

* * *

W czasie pobytu Jana Kazimierza w Gdańsku Karol Gustaw kazał uwięzić Hieronima Radziejowskiego.

Oddawna miano nań baczne oko — był zręczny, ale duma, zuchwałość i gwałtowność odsłaniały jego zamiary.

Karol Gustaw dał mu 22/6 1655 asekuracyę na piśmie, że z rozpoczęciem wojny z Polską będzie miał wzgląd na jego godność i powierzy mu stanowisko, które największy zaszczyt i pożytek przynieść może [216]). Radziejowski był przekonany, że będzie dzierżył ster rządów w Polsce [217]). Widząc, że go lekceważą, że mu nie dowierzają, obraził się zaraz z początku na Wittenberga, a następnie na króla, który postępowanie feldmarszałka pochwalał [218]). Już w Warszawie nasuwał rozmaite wątpliwości szlachcie, która przybyła z poddaństwem. Odzyskał dobra swoje [219]), a urządzając się w dawnem mieszkaniu w pałacu Kazanowskich, gdzie króla szwedzkiego wspaniałą ucztą przyjmował, nikomu równym być nie chciał. Był to szczyt jego powodzenia. Dawni przyjaciele widzieli w nim Kamilla, drugiego założyciela Rzymu, opatrznościowego męża, który na starych fundamentach Rzeczpospolitą zbuduje i odnowi [220]).

Zarzucano mu w czasie śledztwa, że gdy O. Daniel przybył do Warszawy we wrześniu 1655, jako poseł kozacki do króla szwedzkiego, nie pozwolił mu stanąć w kwaterze dlań przeznaczonej, ale w swoim pałacu go umieścił, aby go mieć pod dozorem, a tymczasem pisał bez wiedzy króla do Chmielnickiego, który Lwów oblęgał, żeby ojczyzny nie niszczył i wrócił na Ukrainę, bo król jego usług już nie potrzebuje. Stąd powstała nie mała odmiana w usposobieniu Kozaków dla Szwecyi, a kiedy goniec jego z pod Lwowa do Warszawy powrócił i między innemi przywiózł wiadomość, że Kozacy, pełni uszanowania dla Radziejowskiego, w czasie uczty większe mu honory oddawali, niż królowi, a Chmielnicki powiedział, że Radziejowski włożył koronę polską na głowę Karola Gustawa, ale może, gdy zechce, włożyć ją na swoje skronie — Radziejowski kazał to kanclerzowi i gościom jego opowiedzieć, co było obrazą majestatu.

Gdy Jan Kazimierz wrócił do Polski, a hetmani i kwarciani Szwedów odstąpili, „stanowisko Radziejowskiego — Lisola pisał — było zachwiane i jeśli nie będzie myślał o swojem bezpieczeństwie, przewiduję jak najgorsze następstwa, o jakich on niema wyobrażenia. Uwiadomiłem go o konspiracyi panów szwedzkich przeciw niemu i prosiłem, aby się starał o pokój między Szwecyą a Polską [221])“. Lisola radził cesarzowi po-

zyskać tego człowieka, co nie będzie trudno, „obietnicą nagrody i zapewnieniem, że jego bezpieczeństwo i majątek będą w traktacie uwzględnione. Kieruje on całą frakcyą adherentów szwedzkich, których król nie zechce zrazić do siebie". Radziejowski uwiadamiał posła w zaufaniu o niektórych sprawach i zapewniał, że się będzie starał paraliżować przeciwników cesarza [222]), „a ponieważ wiem, że Radziejowski nietylko sławy, ale i pieniędzy chciwy, nie byłoby od rzeczy, jeżeli się WCM. na to zgodzi, nie przestać na obietnicach, ale zobowiązać go rzeczywistym darem, zapewnić mu znaczną kwotę pieniężną, tudzież najwyższe urzędy w Polsce. Oraz mniemam, że będzie ujęty, gdy mu WCM. opuści cło od 200 beczek tokajskiego i oedenburskiego wina [223])". Cesarz rozkazał, aby Lisola zapewnił Radziejowskiemu tajemnicę i wspaniałą nagrodę, ale tylko ustnie z nim traktował, niczego na piśmie nie dając [224]).

Gdy król pod Sandomierzem w widłach zamknięty siedział, Radziejowski radził Czarnkowskiemu powołać do broni Wielkopolskę, co zdaniem oskarżycieli przyczyniło się niemało do powstania tej prowincyi.

W obozie pod Nowodworem (przed bitwą Warszawską) Radziejowski, przewidując nieszczęście, głośno, obraźliwie i lekceważąco wyrażał się o królu, za co go tenże Gabryelowi Oksenstjernie i Wranglowi upomnieć rozkazał.

Prawdopodobnie po bitwie Warszawskiej otrzymał — o czem oskarżyciele jego nie wiedzieli — własnoręczny list od Jana Kazimierza z asekuracyą, że nietylko majętności jego zostaną mu zwrócone, ale i starostwa zostaną jego dziedziczną własnością [225]). Wtedy to postanowił zerwać ze Szwedami.

Pisząc z rozkazu Karola Gustawa do Chmielnickiego, donosił mu, że król szwedzki zamierza wraz z Kozakami wojnę na kogo innego obrócić „bo Polska — dodał — ma już zaprawdę za swe, lubo nic nie winna, a ci co winni, i ci już dobrze pokarani [226])". A do Koniecpolskiego w liście dołączył skrawek papieru z własnoręcznym dopiskiem, ale bez podpisu: „życzyłbym rozmówić się *in publicis* z którym konfidentem WMP. i proszę, abyś potrafił, żeby ktokolwiek, komu ufasz, był u mnie. A jako wiesz, że *puerilia* nie traktuję, tak sobie obiecywać możesz, że i to, co mam powiedzieć, *non leve momentum*, czego żałować nie będziesz [227]).

Stosunki jego materyalne były opłakane, majątek ziemski znajdował się już w polskich rękach, Szwedzi żadnej pensyi nie

płacili, siedział w Kolegium Jezuitów w Brunsberku, żyjąc z tego, co przywiózł z Warszawy. Posyłał dwa razy do kanclerza Oksenstjerny, żeby mu wyjednał u króla przyzwoite utrzymanie, grożąc, że przywiedziony do rozpaczy, pokusi się o rzecz taką, którą Szwedzi, póki życia, pamiętać będą [228]).

W tej myśli czynił starania, aby go król wysłał w poselstwie na Ukrainę, i w tym celu porozumiewał się z Chmielnickim.

15/9 przybył do Malborga O. Daniel z listami od hetmana kozackiego i hospodara mołdawskiego. Król nadzwyczaj ucieszony, kazał go przywołać do siebie, ale poseł odrzekł, że w nieobecności Radziejowskiego nie może odprawić poselstwa, ponieważ bezpośrednio do Radziejowskiego został wysłany z wyraźnym rozkazem, aby bez jego wiedzy i rady nie działał. Ta odpowiedź zastanowiła króla i ministrów. Utaiwszy swą niechęć, wezwał król Radziejowskiego. Wtedy O. Daniel oddał królowi listy i oświadczył, że Chmielnicki nie chciał dotychczas ani Polakom, ani Moskalom pomagać i prosi króla, aby go nie podejrzywał i był pewny, że Kozacy pragnąc jedynie wolności i bezpieczeństwa swego, nikogo niesprawiedliwie nie zaczepią. Jeżeli jednak król pragnie z nimi ściślejszą przyjaźń zawrzeć, proszą, aby Radziejowskiego wysłał, z którym chętnie traktować będą.

Król, który nie byłby nigdy powierzył Radziejowskiemu tej misyi, wezwał go ponownie na konferencyę z Oksenstjerną, gdzie uradzono odprawić posła z obietnicą 2.000 talarów i nadania dóbr lennych w Prusiech z dochodem 6.000 zł. (niewiadomo dla kogo), oraz z instrukcyą, która miała skłonić Kozaków do sojuszu przeciw Moskwie i Polsce wielkiemi obietnicami. Postanowiono wysłać posła do Chmielnickiego, a stamtąd do sułtana z wezwaniem do wojny z Polską. Instrukcya ta, którą otrzymał Lisola, jak pisze, przez zaufanego człowieka [229]), pozostała projektem, bo Chmielnicki zawarł sojusz z Rakoczym przeciw Polsce [230]). O. Daniel pozostał w Prusiech.

„Gdy potem odwiedzałem Radziejowskiego, który w Brunsbergu chory leżał — zeznał O. Daniel pod przysięgą — powitał mię tymi słowy: „„Pojedziesz ze mną do Lubeki““, a gdy go zapytałem, po co mam z nim jechać do Lubeki, zawołał: „„Nie chcesz, to idź do djabła. Chciałem cię zawieźć do cesarza i wystarać się dla ciebie o znaczne podarunki — nie chcesz godności i podarunków, to idź do djabła““. Wyszedłem z izby, mówiąc: Jestem chrześcianinem, idź ty z twoim rodzajem do djabła.

Posłał za mną Jezuitów, którzy mnie błagali, żebym wrócił. Wziął mnie w ramiona i całował mówiąc: „„Ja cię mam za ojca, za brata, a ty nie chcesz słuchać mojej rady. Czy nie widzisz, że Szwedzi zgubieni, odkąd nie chcą mnie słuchać. Gdy im radziłem, dobrze im się powodziło. Z tego powodu muszę myśleć o sobie i szukać bezpiecznego schronienia““. Chcąc go wybadać, spytałem: pójdziemy do cesarza, aby tam sprawy kozackie traktować? „„Wszystko już załatwiłem, odrzekł, mam listy od cesarza i znoszę się codzień z jego rezydentem““. Panie, powiedziałem, hetman nie wysłał mnie do cesarza, tylko do króla szwedzkiego. Nie mogę jechać do Lubeki [231])".

Radziejowski, jak twierdzili oskarżyciele, chciał jechać do Kozaków, a wracając, miał zamiar udać się do Wiednia z obietnicą pomocy kozackiej, jeżeli cesarz synowi swemu koronę polską przyjąć pozwoli. Gdy go ta misya minęła, wybierał się do Lubeki, a stamtąd do Gdańska [232]). Zerwawszy z Danielem, groził, że napisze do Chmielnickiego, że tenże Daniel prowadzi życie rozwiązłe, chodzi zarażony i zamyśla się w Prusiech ożenić, za co go Chmielnicki, jak mówił, powiesić każe [233]).

Karol Gustaw otrzymał kopię listu Radziejowskiego do Gdańszczan, w którym, „jako syn świętej dla niego Rzeczypospolitej", obiecywał pomoc swą miastu, dochowującemu niewzruszoną wierność swemu prawowitemu królowi. Twierdzono, że chcąc naprawić swój grzech zamierzał oddać Malborg i Elbląg w ręce króla polskiego i dawał rady przeciw Szwedom [234]). Pokazało się także, że z posłem cesarskim, z Wiedniem i z Moskwą prowadził korespondencyę, że się starał rozerwać przyjaźń króla szwedzkiego z kurfirstem i że nietylko swoje rzeczy do Królewca wyprawił, ale kurfirsta prosił o pozwolenie pobytu w Kłajpedzie. Król postanowił przeszkodzić jego ucieczce i kazał go w nocy Duglasowi i Krzysztofowi Dohnie aresztować w Elblągu i do Malborga sprowadzić, a Bjorklawowi i Frisendorfowi śledztwo prowadzić. Równocześnie wtrącono do więzienia pułkownika Rose i majora Klingera [235]). „Król — pisał Avaugour — jako powód aresztowania podał, że Radziejowski chciał odwieść Kozaków od związku ze Szwedami i radził im trzymać się cesarza (regarder l' empereur), a sam chciał jechać do Wiednia i intrygować. To mi powiedział król, ale dodał, że tego powodu nie chce ogłaszać, żeby nie drażnić Wiednia [236])".

Radziejowskiego przywieziono do Malborga 12/12. Król stał w oknie lewego skrzydła zamku, kiedy przed front zajechała

kareta, z której wysiadł więzień i kroczył ku wejściu, a zobaczywszy króla w oknie, powitał go pełnym pokory ukłonem. Ale ten z gniewem i pogardą tylko mocniej nacisnął czapkę na głowę. Stał w oknie, gdy Radziejowski wychodził, a kiedy podszedł i znów dwakroć ukłoniwszy się nisko, witał majestat królewski, usłyszał z okna głos szorstki: „Czy to jest wierność, Radziejowski, którąśmy sobie wzajemnie przyrzekli? Czy nie wiesz, jakie prawa na niewiernych zdrajców? Czy sam nie radziłeś karać śmiercią takich nikczemników? Poszedłeś śladem podłych. Idź teraz i sam na siebie wyrok wydaj!".

— Najjaśniejszy królu i panie, odrzekł Radziejowski, człowiekiem jestem i zgrzeszyłem.... [237]).

Z początku zdumiony bronił się, ale dowodami zgnębiony, płacząc, że litość brała, do niektórych przewinień się przyznał. Wnet jednak zeznania swoje cofnął, rzucał groźbami, próbował straże przekupić i listy do wrogów szwedzkich wyprawiał; pochwycono list do Gdańska, w którym przybycie swoje w kilku dniach zapowiadał. Zamknięty w surowszem więzieniu, wszystkiemu zaprzeczał, twierdząc, że go król kazał uwięzić, aby nie potrzebował spełnić przyrzeczeń, które mu dał na piśmie. Wysłano go do Szwecyi i tam w zamku Westeras do końca wojny siedział pod kluczem [238]). Podobno król kazał zrewidować bagaże jego na statku i zabrał wszystkie skarby, które Radziejowski z Warszawy wywiózł [239]). Pułkownik Rosa i major Klinger zostali rozstrzelani [240]).

IV.

TRAKTAT WIEDEŃSKI.

SUKCESYA AUSTRYACKA.

Jan Kazimierz, zaskoczony najazdem Rakoczego, oglądał się na pomoc cesarza, gdyż rozpuściwszy wojsko hetmanów na zimowe leże, okrom dywizyi Czarnieckiego i wojska Lubomirskiego pod Krakowem nie rozporządzał żadną siłą zbrojną.

Ale Austrya nie była gotowa — przeprowadzenie ratyfikacyi zawartego z nią układu i uproszenie wydatniejszych posiłków wymagało dłuższego czasu i trudno było spodziewać się doraźnej pomocy.

W r. 1655, gdy król uszedł do Śląska i cała Polska poddała się zwycięzcy, dwór wiedeński, nie widząc dla niej ratunku, pragnął utrzymać jak najdłużej wojnę w Polsce, aby nie mieć Szwedów w Niemczech. Leszczyńskiemu, którego król wysłał był ze Śląska z prośbą o pomoc, odpowiedziano (5/1 1656), że cesarz ofiarował Szwecyi pośrednictwo i dopóki król szwedzki pośrednictwa nie odrzuci, cesarz nie może brać na siebie żadnych innych zobowiązań [1]).

Tymczasem stosunki się zmieniły. Jan Kazimierz wrócił do kraju i zebrawszy wielkie wojsko, odzyskał Warszawę. A ponieważ Szwed pośrednictwo cesarskie odrzucił, król wysłał Miaskowskiego do Wiednia z prośbą o pomoc [2]). Cesarz zażądał, aby Polacy przysłali pełnomocników celem ułożenia przymierza i z nikim, okrom cara, nie traktowali [3]). Przybył zatem do Wiednia Morsztyn z doniesieniem, że król, odebrawszy deklaracyę, daną Miaskowskiemu, naznaczył dwóch pełnomocnych posłów do zawarcia traktatu, a jemu, Morsztynowi, polecił przedwstępne układy. Proponował w imieniu króla i Rzpltej związek zbrojny

przeciw Szwedom i kurfirstowi, z włączeniem do tego związku króla duńskiego, Stanów Zjednoczonych Niederlandów, księcia neuburskiego, cara moskiewskiego i papieża [4]).

Pełnomocnymi posłami mianował król: Jana Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego, i Jana Wielopolskiego, kasztelana woynickiego. Wojewoda, jakkolwiek chory [5]), pospieszył do Wiednia, ale bez plenipotencyi. Na razie posługiwał się listem prymasa [6]). Przybywszy na miejsce, tegoż dnia rozchorował się, mimo to jednak traktował szczęśliwie „i gdybym miał plenipotencyę, wszystkoby było już skończone". Odpowiedź cesarza dana przez Auersberga była dla Polski korzystna [7]), bo dwór wiedeński w obawie, żeby Polacy nie pogodzili się za pośrednictwem Francyi ze Szwedami, był skłonny do zawarcia sojuszu z Polską.

Tymczasem cesarz wyjechał do Pragi, za nim pojechał Morsztyn, a Leszczyński wrócił do Wrocławia, gdzie czekał na plenipotencyę, na kolegę (Wielopolskiego) i na wiadomość, kiedy cesarz do Wiednia powróci.

Plenipotencyę króla i Stanów zredagowano w Lublinie 29/8 1656 [8]), ale podpisów senatorów trzeba było szukać i z tego powodu nierychło mogła być wysłana.

Leszczyński wrócił do Wiednia 18/10 z kolegą swoim, ale znalazł zmienione stosunki. Dwór okazywał dobre chęci, ale czekał na wiadomość od Allegrettiego [9]) i stąd negocyacye szły bardzo powoli [10]) z ks. Auersbergiem i hr. Oettingen, pełnomocnikami cesarza [11]), „bo ten Dwór tak rozumie: kończyć pod jakimikolwiek warunkami z Moskwą, i owszem skandalizował się, że dotychczas nic nie wiemy, co się z Moskwą konkludowało, zwłaszcza, że tu ciągle rozpuszczają wieści, podobno sztuczne, jakoby kurfirst już się miał z Moskwą ułożyć, co ich cudownie zdziwiło, że tyle czasu pozwalamy działaniom nieprzyjaciela; alem ja ich przecie pokrzepił relacyą z Gdańska o odprawie posła moskiewskiego przez kurfirsta. Dwór ten tu stara się oderwać kurfirsta od Szwedów i życzy, abyśmy uważali, o ileby jeszcze mógł nam szkodzić, zwłaszcza, że i Holendrowie chcą go bronić, zaczem i nam radzą, abyśmy próżną złość opuścili. Odpowiedziałem, że król gotów traktować z kurfirstem, byle Szwedów odstąpił [12]).

„Wysłałem Morsztyna do Frankfurtu, bo tam Szwed i Brandenburczyk ustawicznie proszą o posiłki. Trzeba zabiegać, skarżyć się i starać, aby nam paktów dotrzymali i zapewnić ich,

że nie myślimy zaczepiać Niemiec przez prowincye, które nas krzywdzą...[13])".

„Dwór tuteczny ma chęć dla nas uczynić, ale nie tyle, jako udawali zrazu, i nie w ten sposób, a zaś obowiązki większe, niżby należało; i przyznam się, żebym do domu powrócił rad, ale nie pozwalają liczne względy, osobliwie Rakoczego gotowość, który lubo wojska ma gotowe, samą wieścią naszej negocyacyi w zawieszeniu zostaje. Posłał do niego cesarz z życzeniem zachowania pokoju[14]). Jest i siła innych okoliczności, o których trudno pisać...[15]). Straszą nas wiadomością, że kurfirst ma zostać medyatorem między Szwecyą a Moskwą. Jeżeli się wprzód zgodzą, niż my, to ostatnia nasza ruina[16])".

Wreszcie, mimo braku wiadomości z pod Wilna, zawarty został w Wiedniu 1/12 1656 traktat z cesarzem, oparty na przymierzach i traktatach między Albertem arcyksięciem, cesarzem Fryderykiem, Ferdynandem, Maksymilianem II., Rudolfem II., Maciejem i Ferdynandem II. z jednej, a Kazimierzem, Zygmuntem Augustem, Zygmuntem III. i Władysławem IV. z drugiej strony: aby między nimi, królestwami, księstwami i posiadłościami, które każda strona wówczas miała i któreby przy bożej pomocy w przyszłości nabyła, pokój stateczny nieustający i chrześciański trwał i aby się we wszystkiem, co do honoru, godności i powiększenia krajów każdej strony należy, obopólnie wspierali, radzili i nawzajem sobie pomagali. Jakim zaś sposobem jedna strona drugiej nieść pomoc zechce, to woli strony każdej i Stanów królestw zostawili.

Cesarz przyrzekał, że się będzie starał, aby kurfirst i Chmielnicki do posłuszeństwa królowi wrócili, że będzie dążył przy danej sposobności do pogodzenia Polski ze Szwecyą, bez względu na to, że raz już pośrednictwo jego odrzucono, i że dołoży starania, a w potrzebie nawet u Porty, aby Rakoczy na stronę Szwedów nie przeszedł; tudzież ślubował w rozpoczętem pośredniczeniu między Polską a Moskwą nie ustawać, aż pokój między niemi pod znośnymi warunkami nastanie, a zastrzegając uroczyście, że pokoju Westfalskiego nie naruszy, przyrzekł 4.000 piechoty ze służby uwolnić i na pierwsze wezwanie króla do Polski wysłać, byle król złożył naprzód pieniądze dla tych ludzi[17]).

Zarazem dozwalał zakupywać broń i amunicyę i werbować w krajach austryackich, pod warunkiem, że zaciągi owe tylko przeciw Szwedom i kurfirstowi, jedynie w Polsce i w Prusiech używane będą. Natomiast zobowiązali się posłowie, że w razie

przyjęcia pośrednictwa cesarskiego przez Szwecyę nie zezwolą ani na pośrednictwo, ani na pokój, ani na rozejm z królem szwedzkim i kurfirstem, jeśli cesarz pokojem objęty nie zostanie; że jeżeli Szwecya albo kurfirst dziedziczne kraje austryackie lub polskie w dziesięciu latach po zawartym pokoju zaczepi, będą to obie strony za zerwanie pokoju uważały i wzajemnie się aż do zawarcia nowego pokoju wspierały. W razie zaczepki po 10 latach postąpią obie strony według dawniejszych układów. Zobowiązali się wreszcie posłowie ratyfikacyę niniejszego traktatu najdalej w trzech miesiącach cesarzowi doręczyć [18]).

W czasie tej negocyacyi Leszczyński, jak mówiono, ofiarował jednemu z arcyksiążąt prawo następstwa po śmierci Jana Kazimierza (po raz trzeci), ale gabinet wiedeński nie dał stanowczej odpowiedzi [19]).

„Największą przeszkodą do dobrej konkluzyi negocyacyi naszej była niedokończona moskiewska komisya i bardzo się u tego Dworu dziwują, żeśmy tak w tem śmieli — że inakszego nie przydano epitetu — i odważyli się zwłoką z tak potężnym chodzić nieprzyjacielem, dać mu powód do podejrzeń i przekinienia się do przeciwnej strony; bo cokolwiek było z nim ułożone, choćby w myśl jego nieugaszonych pragnień, wszystko to mogło się w dobrej ostrożności w pociechę obrócić, a teraz jesteśmy w największem niebezpieczeństwie, jeśli nas nieprzyjaciele nasi do komisyi z nimi uprzedzą... Nie mogąc w myśl instrukcyi JKM. konkludować, przyszło robić, co było można [20]), lubo nie tak, jakeśmy życzyli, bo to niepodobna perswadować perswadować temu Dworowi wojnę zaczepną; atoli przecie woleliśmy to uznaniu JKM. i senatu zostawić, niżelibyśmy sami mieli zerwać układy i lubo tak jest, że się zdadzą większemi nasze zobowiązania, niż korzyści.... i jam jest tego zdania, że choćby bez obowiązku, słusznie ma cesarz być objęty traktatami naszymi, bo to największy punkt. Jeśliby zaś na tym punkcie trwać upornie i na przyszłość się do wojny zobowiązywać, zostawiam do osądzenia WMPP., ale przecież wieścią o naszej transakcyi mogą się zatrzymać nowe wojny nam grożące... Za trzy miesiące siła rzeczy odmienić się może. Wypadnie prędzej transakcye nasze ratyfikować, bo tu ludzie zaraz będą deliberować nad tem. Mamy frisztu trzy miesiące [21])".

Tymczasem Rakoczy wyruszył do Polski, rozesławszy 10/1 manifest okupacyjny i listy do przedniejszych senatorów [22]) z wezwaniem do połączenia się z nim.

„I da li się prawdę rzec, straszna to była nowina wszystkim; było nad czem zadrżeć, widząc powódź pokoleń, widząc tak wiele narodów sprzysięgłych na połknięcie Ojczyzny, która lubo ludna i dostatnia, tak jednak na różne części rozerwane mając siły, słabieć co dzień bardziej musiała [23])".

Leszczyński, wracając z Wiednia, otrzymał 7/1 w Wrocławiu wiadomość o wkroczeniu Rakoczego (zawiadomiono go mylnie, że książe już pod Haliczem) i o obawach w Wiedniu z powodu zawartego z Polską układu. „Teraz tylko — pisał do prymasa — poselstwa ofiarują, pilnując swego bezpieczeństwa, a przed warszawską klęską *magnalia* gadali [24]).

Wezwany na zjazd senatorów przez prymasa (król był zamknięty w Gdańsku), gdzie miano radzić „jako sejm zaczynać i co traktować, aby wcześnie przed sejmem postanowić, kogo się trzymać i w Wiedniu się dowiedzieć, co za pomoc mieć będziem [25])", nie pojechał na ten zjazd, ale wysłał do prymasa jakąś sekretną propozycyę, którą prosił do króla wyprawić i sam się ofiarował jechać do Gdańska.

Nie wiadomo, czy żądał wznowienia układów z Rakoczym, czego i królowa później pragnęła [26]), czy szukał innego kandydata do korony [27]).

W tymże czasie przedłożony został prymasowi przez posła polskiego, wysłanego do elektorów i książąt niemieckich, projekt: aby cesarz w porozumieniu z Francyą „ukazał i mianował" elektora bawarskiego jako przyszłego króla polskiego po najdłuższem życiu Jana Kazimierza. „Książe bawarski bogaty, w leciech sposobny, życzy sobie tego, ile wiedzieć możemy, i ma nadzieję, że król francuski rękami nogami pójdzie promować go na to i króla szwedzkiego *bonis mediis* z Polski wyprowadzi [28])".

Tymczasem królowa, przybywszy z pod Gdańska do Kalisza, wezwała do siebie senatorów celem ratowania Ojczyzny i ściągnięcia wojska, ponieważ hetman Potocki „z tem się deklarował, że się z Wielkopolski nie ruszy, póki się nie zniesie w publicznych sprawach ze senatorami [29])". Wysłano posłów do Turcyi, do hana, do Chmielnickiego.

Polecono Leszczyńskiemu, który wróciwszy z Wiednia, wierzył w możliwość pozyskania kurfirsta [30]), jechać do Królewca i do Gdańska, traktować z kurfirstem [31]), przywabić Bogusława Radziwiłła [32]) i zaraz nawiązać z Kozakami [33]).

Zmartwiony, że się transakcya wiedeńska nawet najlepszym przyjaciołom jego nie podobała, utyskiwał na kanclerza kor., jako

na przyczynę wszystkiego złego. Radził traktować z Holendrami, z Danią, z Francuzami, utrzymać konfidencyę moskiewską, wyprawić Czarnieckiego po króla [34]). Sam czuł i uznawał, że transakcya wiedeńska nie jest korzystna, chociaż ratyfikowaną być musi: więc jak gdyby chciał rzekome niepowodzenie wynagrodzić, szturmował do Wiednia, aby co prędzej posiłki wysyłali, i zapewniał, że ratyfikacya niebawem nastąpi [35]), czekają tylko na marszałka, bez którego deklarować się nie mogą, z obawy scysyi z senatem, który się przy nim wiąże. Narzekał „na trudności i wykręty Dworu wiedeńskiego, który widocznie pragnie osłabiać Szwedów na naszej skórze [36])". Marszałka prosił, aby przybywał do Częstochowy, ale nie odstępował Krakowa. Potocki będzie miał dość siły, aby wytrzymać pierwszy impet Rakoczego [37]).

Marszałek, stojąc pod Krakowem, nie brał udziału w obradach u arcybiskupa i u królowej — natomiast wysłał do Wiednia do ks. Auersberga sekretarza swego Cefalego, aby się upewnić o posiłkach cesarskich. Nic się nie dowiedział, okrom pochwał dla siebie i skarg na postępowanie pełnomocnych posłów i senatorów Rzeczypospolitej [38]).

4/3 rozpoczęły się w Częstochowie obrady senatorów, zwołanych po raz trzeci w tym roku przez królowę i przez króla (w drodze z Gdańska), który zabawiwszy kilka dni w Kaliszu, wjechał na Jasną Górę [39]) pod opiekę Matki Boskiej. Rakoczy, rabując pod Łańcutem, spieszył na zajęcie Krakowa, a Częstochowa leżała na granicy Śląska...

Zgromadziło się w klasztorze w sali rycerskiej 24 senatorów. Uchwalono ściągnąć pod Solec nad Wisłą wojska Potockiego, Lubomirskiego i Czarnieckiego, który swoich nad Notecią w pomorskiej ziemi rozłożył [40]), oraz piechotę z Gdańska [41]) i szlachtę województwa ruskiego [42]), a przytem zwołać pospolite ruszenie Wielkiej i Małej Polski pod Piotrków [43]). Aby zaś Szwedzi nie posłali pomocy Rakoczemu, polecono wojsku litewskiemu wraz z pospolitem ruszeniem WXL. i z Mazurami wkroczyć do Prus Książęcych [44]).

Wojewodzie podlaskiemu zakazał król wchodzić w dalsze traktaty z obywatelami margrabstwa [45]), ale zaraz potem „z pewnych przyczyn i respektów" zmienił rozkaz, pozwalając zawrzeć przez deputatów rozejm na miesiąc pod warunkiem, aby wszystką jazdę z Poznania i z Kościana zwiedli, celem uprzątnięcia okazyi do dalszych inkursyi [46]). Zdaje się, że kurfirst i teraz łudził na-

dzieją zawarcia oddzielnego pokoju z Polską [47]), ale załóg swoich wyprowadzić nie myślał. Chcieli go zmusić Wielkopolanie do zachowania rozejmu i prosili o pomoc Czarnieckiego, ten jednak, związany rozkazem króla, musiał ruszać ku Wiśle [48]).

Zachodziło ważne i kłopotliwe pytanie, komu oddać buławę po Stanisławie Lanckorońskim, hetmanie polnym i wojewodzie ruskim, który w tym czasie umarł. Dwóch było pretendentów bardzo zasłużonych i głośnej sławy — nietylko w Polsce. Jeden jako mąż stanu, drugi jako wielki i szczęśliwy wojownik; ten zasługiwał na buławę, tamten jej pragnął. Król nie był w stanie odmówić Lubomirskiemu, który go wprowadził do Polski i któremu, jak sam wyznawał, po Bogu koronę był winien; z drugiej strony musiał czuć, że w tych czasach wojennych wartość Czarnieckiego przewyższa zdolności marszałka. Mimo to Lubomirski otrzymał buławę, Czarniecki województwo ruskie i starostwo piotrkowskie [49]), z obietnicą buławy polnej po zejściu Stanisława Potockiego [50]), a zarazem utworzono dla niego nową szarżę wojskową, generała zastępcy [51]), wodza wojsk JKM. [52]).

Druga ważna sprawa, zdobycia pieniędzy na nową wojnę, odłożoną została do następnego zjazdu senatorów. Nie mogli się zgodzić na uchwalenie podatków przez sejmiki bez złożenia sejmu i na zastawę dóbr zakonnych i kościelnych, królewszczyzn, żup solnych, oraz Księstwa Opolskiego i Raciborskiego za poręczeniem przez senatorów zwrotu ze strony Rzpltej. [53]). Skończyło się na tem, że uchwalono udzielić amnestyi żydom, którzy ze Szwedami trzymali, byle złożyli 100.000 zł. [54]) i postanowiono prosić papieża o subsydya [55]). Natomiast król w Częstochowie zapisem odkazał swojej żonie wszystkie dobra swoje oraz sumy neapolitańskie [56]) i Księstwa Raciborskie i Opolskie — ale przepisanie własności tych Księstw wymagało potwierdzenia cesarza [57]). Królowa ściągała gotówkę [58]) i stąd po części wpływ jej na sprawy Rzeczypospolitej. Starała się o zasiłki od duchowieństwa francuskiego, ale kardynał odmówił zezwolenia [59]).

Mówiono, że i król miał znaczne pieniądze. Kosztowności Karola Ferdynanda, które królewicz zastawił w Gdańsku za 100.000 zł., wartały 300.000 [60]). Skarby królewicza przywieziono w 12 ładownych wozach do Warszawy, a następnie do przechowania w Gdańsku [61]). Nie wiadomo, czy ich król z Gdańska nie przywiózł do Polski.

Uchwalono także wysłać poselstwo do cara z ratyfikacyą zawartego w Wilnie rozejmu i z przedstawieniem, że w obec

najazdu Rakoczego niepodobna zwołać sejmu; gdyby zaś Moskal nie godził się na odroczenie, poseł miał obiecać sejm w maju, byle car był gotów nieść pomoc Polsce, a Kozaków powagą swoją powstrzymał od łączenia się z Rakoczym [62]).

Przedewszystkiem radzono w Częstochowie o ratyfikacyi traktatu zawartego z cesarzem. Wiedeń był zaniepokojony odwlekaniem tej sprawy. Obawiano się, że Polacy zechcą publikować główniejsze punkta traktatu, aby uzyskać dobre warunki pokoju z pomocą Francyi od Szweda i wojnę przenieść do Cesarstwa. Obawiano się więcej jeszcze niebezpieczeństwa ze strony Rakoczego, w razie, gdyby tenże owładnął Polską. Cesarz rozkazał ściągać armię do Śląska i zaopatrzyć twierdze graniczne. Do króla, który był wówczas w Gdańsku, wysłał majora Boxtorffa w pewnej sprawie, niewiadomo jakiej, i kazał mu dowiedzieć się o wojskowej gotowości Polski; a do królowej, bawiącej wówczas w Dankowie, pułkownika i radcę wojennego Garniera. Królowa odpowiedziała, że król już Jaskólskiego do Porty wyprawił, a Rakoczy między Przemyślem a Samborem na Kozaków czeka. Pokazywała Garnierowi list Mazariniego, w którym Polskę do pokoju wzywa i pomoc swą ofiaruje; straszyła cesarza na podstawie listów Lumbresa: że Rakoczy, otrzymawszy pieniądze od Francyi na wojnę z Austryą, zamierza wkroczyć na Śląsk i poruszyć Węgry, podczas gdy Francuzi ruszą od Renu. Z Danią radziła zawrzeć przymierze, bo Polacy znużeni wojną, podpiszą jakikolwiek pokój, jeśli pomocy nie ujrzą; wreszcie prosiła, aby cesarz przysłał kogo na zjazd w Częstochowie.

Cesarz wysłał majora Adama Garniera do Częstochowy. Król prosił, aby poseł cesarski Lorbacher jak najwcześniej przybywał i wraz z polskim posłem do Moskwy jechał, aby cesarz pozwolił werbować w Opolu i Raciborzu, aby przysłał zdolnego oficera na komendanta Częstochowy i wysłał niezwłocznie przeciw Rakoczemu 12—15.000 wojska, —grożąc, że w przeciwnym razie zawrze pokój ze Szwecyą, poczem Szwedzi polskich żołnierzy do swej służby zaciągną i przeciw Austryi użyją. Zarazem domagał się stanowczej odpowiedzi od cesarza [63]).

Gdy weszła na stół sprawa ratyfikacyi, wystąpili niektórzy senatorowie z zarzutem, że posiłki (4.000 ludzi) zbyt małe i bez wartości, że i ta ilość wybrakowanych żołnierzy, których cesarz nie daje, ale ze służby swojej uwolnić obiecuje, nie znając języka i sposobu wojowania, uszczupli się przez dezercyę, że złożyć żołd przed przybyciem ich do Polski nie podobna, że

tego rodzaju pomoc wobec obowiązku Rzeczypospolitej wspierania Austryi przez dziesięć lat wszystkiemi siłami jest nieproporcyonalna [64]). W końcu jednak, skłonieni obietnicami Lisoli, uznali konieczność ratyfikacyi wszyscy, — nawet kanclerz (chociaż był stronnikiem Francyi), gdy otrzymał wiadomość, że Szwed i kurfirst zamyślają podzielić Polskę między siebie, dawszy carowi Estonię i Ingryę [65])i że obietnice kurfirsta są nie szczere [66]).

Ratyfikowano traktat 6/3 [67]) w nadziei, że wojsko cesarskie zaraz wkroczy do Polski [68]). Wysłany z ratyfikacyą Miaskowski [69]) prosił imieniem króla o niezwłoczną pomoc i aby cesarz temu wojsku, które do Polski wysłać zamierza, przynajmniej trzymiesięczny żołd wypłacić raczył, co król zwrócić obiecał [70]). A ponieważ cesarz żądał wyprawienia posła celem zawarcia nowego traktatu, wysłano do Wiednia podskarbiego Bogusława Leszczyńskiego, który odstąpił Szwedów, za pośrednictwem krewnych swoich, prymasa i wojewody poznańskiego, przyjęty do łaski, obiecał, jak się zdaje, poselstwo na swój koszt odprawić [71]) i pierwszy nasunął królowej myśl o sukcesorze, któryby jej siostrzenicę pojął za żonę — stąd wielkie łaski i wpływ podskarbiego [72]).

Wysłano go z plenipotencyą, jakiej poprzedni posłowie nie mieli i z tajemnem poleceniem i pełnomocnictwem, opatrzonem podpisem króla i królowej, ofiarowania domowi austryackiemu sukcesyi w Polsce [73]).

Polacy pragnęli arcyksięcia Karola, młodszego syna Ferdynanda III. Nadto chciała królowa, aby się pod jej opieką w Polsce chował i po śmierci króla tron objął [74]). W tym celu Austryacy mieli zająć Kraków, Poznań, Toruń i kilka innych główniejszych miejsc i zatrzymać je, aby zapewnić sukcesyę domowi austryackiemu w czasie sejmu [75]).

Bogusław Leszczyński stanął 31/3 w Enzensdorf i do uroczystego wjazdu się gotował [76]). Wjechał do Wiednia 6/4 — ale cesarz umarł 2/4.

11/4 wysłano Leszczyńskiemu pełnomocnictwo do rokowania z synem i następcą Ferdynanda III., z 17-letnim Leopoldem, królem węgierskim i czeskim. Ale i ten zaraz zachorował, a powróciwszy do zdrowia, nie chciał rozpoczynać traktatów bez zniesienia się ze stryjem i opiekunem swoim, arcyksięciem Leopoldem, który także zachorował.

W Polsce tymczasem, w miarę postępów Rakoczego, panował popłoch i zamieszanie, jak przed dwoma laty w czasie

LEOPOLD

KRÓL WĘGIERSKI I CZESKI, NASTĘPNIE CESARZ


LEOPOLDUS D. G. ROMAN: IMPERATOR
SEMPER AUGUSTUS, GERMANIÆ, HUNGARIÆ,
BOHEMIÆ, ETC. REX, ARCHIDUX AUSTRIÆ, DUX
BURGUNDIÆ.
J. Brouwer sculpsit. W. Vaillant pinxit. N. Visscher excudit.

najazdu szwedzkiego. Czekano, jak zbawienia, posiłków cesarskich, które mimo nieustannych nawoływań nie przybywały. Więc oburzano się na Wiedeń i na tych wszystkich, którzy jakiekolwiek nadzieje robili [77]).

„Spiesz się — pisał nuncyusz do Bogusława Leszczyńskiego 13/3 — spiesz się na Boga! jeżeli pragniesz ocalenia swego Pana, staraj się o pośpiech, aby tych tu ludzi związać jakimbądź sposobem. Czas się bardziej przeciw wam obraca, niż myślicie. Król mówił mi o tem wczoraj ze łzami. Chciałbym się jaśniej wyrazić, ale mi nie wolno. Spiesz się, spiesz na Boga! Król i królowa przesyłają ci pozdrowienie i zapewnienie o serdecznem przywiązaniu [78])".

Nadchodziły wieści o zdradzie i odstępstwach znaczniejszych obywateli [79]), a nieochocie wojska koronnego [80]), o niezgodzie w wojsku litewskiem [81]). Król narzekał, że z powodu zwłoki austryackiej wojsko go, jak przed dwoma laty, opuści [82]). Prosił nuncyusza, aby uwiadomił Dwór wiedeński o nowych machinacyach szwedzkich [83]).

Rezydował w Częstochowie, ale przebywał w Dankowie, aby być bliżej granicy Śląska. Gdy Rakoczy zajął Kraków 28/3, królowa wyjechała do Opola 3/4 i tam miała przebywać aż do przybycia Tatarów, którzy się obiecywali na 20/4 do Polski lub do Siedmiogrodu [84]). Z Opola wróciła na kilka dni, aby się widzieć w Krzepicach z posłem francuskim [85]), który przywiózł „deklaracyę" Karola Gustawa i kurfirsta, jako odpowiedź na warunki pokoju podane w Gdańsku.

Jan Kazimierz, który podejrzywał, że Szwed rozpoczęciem traktatów pragnie osłabić stosunki Rzpltej z cesarzem i z Moskwą, żądał w Gdańsku, aby Karol Gustaw oddał wszystko, co zabrał [86]). Karol Gustaw i kurfirst w „deklaracyi" oświadczali, że na instancyę Francyi i Holendrów gotowi są przystąpić do traktatów, ale przedtem trzeba się zgodzić na miejsce i czas kongresu, wydać amnestyę za przeszłość i listy bezpieczeństwa dla komisarzów szwedzkich, brandenburskich, Rakoczego i Chmielnickiego [87]). Prócz tego żądał de Lumbres, aby Polacy nie wciągali do traktatów cesarza i cara [88]).

Odpowiedziano mu, że na razie odpowiedzieć nie można, bo mało senatorów przy królu i Polacy muszą się w tej sprawie porozumieć ze swoimi sprzymierzeńcami [89]).

Królowa zapewniała posła, że pragnie pokoju; narzekała, że król i prymas trzymają się Austryi, a do Leszczyńskiego,

posła polskiego w Wiedniu pisała, że „Austrya trzyma Polskę w zawieszeniu, aby skłonić Szweda i kurfirsta do układów, a potem poda niemożliwe warunki. Wszyscy czekają i tracą otuchę. Wojsko litewskie nie łączy się z nami w nadziei posiłków austryackich. Szlachta czeka na przybycie posiłków, a Szwed wzmacnia się na granicy, a może i Chmielnicki na nas ruszy. Nie obawiaj się, żebym weszła w jakie układy z Francyą. La passion de la nation ne me domine pas. Gdyby mi Francuzi pomogli, kochałabym ich, ale jako przyjaciół szwedzkich jestem ich nieprzyjaciółką. De Lumbres twierdzi, że Szwed chce się godzić z Austryą [90])".

Kopia tego listu dostała się do rąk kardynała Mazarina [91]) i sprawiła wiele kłopotu królowej.

De Lumbres dowodził niezbędnej potrzeby oddania Szwedom Prus Królewskich i zrobił uwagę, że ludzie, chcąc ocalić życie, zmuszeni są nieraz do operacyi i tracą część swego ciała.

To prawda — odrzekł jeden z senatorów — ale nikt nie zgodzi się na poderżnięcie gardła [92]). Poseł usiłował przekonać królowę i Dwór, że Austrya łudzi Polskę, aby ją od innych środków obrony wstrzymać, a tymczasem gotowa ze Szwecyą paktować. Dwór wiedeński ofiaruje swoje pośrednictwo, wojsko na granicy trzyma i przewleka układy, aby Szwed i kurfirst nie wkroczyli do Niemiec [93]).

„Hatzfeld i Susa — pisał de Lumbres do Paryża — przybyli tutaj celem porozumienia w sprawie złączenia armii. Poseł moskiewski miał 2/5 audyencyę. Żądał sejmu i związku broni, przypominając, że Polakom nie wolno z nikim traktować, tylko z carem. Odpowiedziano mu, że sejmu przed końcem kampanii złożyć nie można. Przybył i poseł tatarski, miał 8/5 audyencyę, przywiózł listy od hana z 4/3, że tenże ruszył z całą ordą, że paszowie Sylistryi i Budzina dostali rozkaz wkroczyć z nim razem do Wołoszczyzny i Mołdawii, aby zmusić hospodarów do uderzenia na Siedmiogród. Żądał, aby król wysłał część wojska, i z tego powodu Dwór się niepokoi. Nie obawiam się posiłków austryackich, ale gdyby Rakoczy był zmuszony wrócić, a Kozacy się nie ruszyli, to wówczas Szwedzi i kurfirst nie byliby w stanie opierać się tylu nieprzyjaciołom, bo poddani kurfirsta podejrzani, pragną wrócić do Polski, a on sam dowiedziawszy się o związkach, które powstają przeciw niemu, żądał pokoju i tylko na zapewnienia, że Rakoczy, Kozacy i Turcy wkroczą do Polski, zgodził się na dalszą wojnę. W tej chwili 8/5 dowiedziałem się,

że traktat z Austryą podpisany. Oświadczyłem gotowość jechać do króla szwedzkiego i traktować o pokój, byle mi dano odpowiedź na „deklaracyę“, ale nie przyjęto mojej ofiary [94])“.

Przybyły ponownie do Dankowa poseł cesarski Lisola obawiał się wpływów francuskich. Przyjęty z najwyższą radością przez króla i królowę, gdyż przywiózł niewątpliwą nadzieję posiłków, jeżeli król przystanie na warunki — prosił o odprawienie posła francuskiego, ułożył nawet odpowiedź dla niego. Dodała królowa, że jeśli ta odpowiedź nie wystarczy, to ona powie, że wyjeżdża do Opola, gdzie się poseł jechać nie ośmieli [95]) — ale to wszystko dopiero wtedy, gdy traktat z cesarzem stanie. Tymczasem nazajutrz de Lumbres pojawił się na Dworze z wesołem obliczem z listami króla i kardynała i obietnicą pieniężnego wynagrodzenia dla Karola Gustawa, jeżeli Prus odstąpi. Były w tych listach i groźby. Francuz żądał paszportu do króla szwedzkiego i zapewniał, że pokój przyjdzie do skutku. W nocy zawezwał król Lisolę i ze łzami w oczach pytał go, co odpowiedzieć w obec przewlekania Dworu wiedeńskiego. Bóg widzi — mówił — ile skarg, ile niebezpieczeństwa, ile wyrzutów wycierpiał, z powodu samej tylko nadziei, opartej na obietnicach Austryi. Jeśli się zawiedzie, stanie się pośmiewiskiem wszystkich, a przeklną go Polacy za zniszczenie całego kraju. Ostatecznie tak król, jak i królowa [96]), która pod koniec konferencyi nadeszła, obiecali, że wstrzymają się z odpowiedzią posłowi francuskiemu do przybycia gońca, którego wysłali do Wiednia [97]).

W obec postępów Szwedów, Rakoczego i Kozaków, którzy niemal całą Polskę zagarnęli, w obec obawy, że go i wojsko opuści, król nie mógł wierzyć w daleką pomoc Francyi. Spodziewał się, że Dania wypowie wojnę Szwedom, że Tatarzy przyjdą z pomocą. Tymczasem niebezpieczeństwo wisiało nad głową i jedynie wojsko austryackie mogło go ratować.

„O ile mogłem wywnioskować — pisze Lisola — zamiary króla, królowej i senatorów najbardziej nam przychylnych zmierzają do tego, żeby w braku pomocy austryackiej godzić się natychmiast ze Szwecyą. Francya zapłaci Szwedom dwa miliony, kurfirst zostanie w związku z Szwecyą, Polacy pogodzą Rakoczego z Tatarami, Rakoczy Polskę z Kozakami i wspólnemi siłami wypędzą Moskali z Litwy, zapewniwszy Rakoczemu sukcesyę w Polsce. Są i tacy, którzy radzą sojusz ze Szwecyą, z Rakoczym i kurfirstem przeciw Austryi [98])“.

Układy w Wiedniu z komisarzami Leopolda postępowały bardzo powoli, pomimo zręczności i sprężystości posła polskiego — „nie z powodu złej woli Niemców, ale taki zwyczaj u tego Dworu, że byle plunąć, potrzebuje konferencyi". Poseł trafił na rzeczy strasznie pomieszane śmiercią cesarską, bo i żałoba pierwszych dni i niezgoda między nowymi i dawnymi ministrami; potem choroba króla węgierskiego Leopolda i arcyksięcia Leopolda, stryja i opiekuna młodego króla, który 24/4 nakazał prowadzić dalej układy rozpoczęte za życia Ferdynanda [99]). Ale komisarze nie zgadzali się ze sobą. Jedynie Auersberg, otrzymawszy indygenat polski [100]), naglił do pośpiechu [101]); Oettingen się wahał, Porcia oświadczył się przeciw przymierzu i, stojąc na gruncie ratyfikowanej transakcyi, wykazywał trudności wykonania tejże [102]). Leszczyński nie dał się zbyć „takimi żartami", udał się prywatnie do arcyksięcia, obesłał wszystkich posłów cudzoziemskich i wszystkich ministrów austryackich przez nastawione osoby i doznał tej pociechy, że po długich naradach dzień i noc dowiedział się wreszcie 18/4 w tajemnicy przez posła hiszpańskiego (który najgoręcej pomagał), że posiłki uchwalono. Ale deklaracya, na którą czekał, odwlekła się, bo arcyksiąże znowu zachorował [103]). Stanęło, że 15.000 wojska dadzą, umówiono pomniejsze warunki co do żywności, kwater, miejsc bezpieczeństwa. Co do szczegółów o sposobie połączenia z wojskiem polskiem, o drogach i planie wojennym miał się z królem porozumieć Hatzfeld, którego wysłano do Dankowa. Najtrudniejszą sprawą był zwrot kosztów na zaciąg 15.000 wojska, na artyleryę i amunicyę: dwa miliony złp., a pozatem chcieli płacy zupełnej temu wojsku, póki w Polsce będzie, co wynosiło drugie dwa miliony. Gdyby zaś Rzplta nie była w stanie zapłacić tych czterech milionów, żądali zastawu. Poseł przerażony tą propozycyą dowodził, „że ani możemy, aniśmy powinni być pociągani do takich wydatków".

Następnej sesyi przedłożyli, że król węgierski chce po bratersku postąpić i żąda 1,600.000 za wyprawę, a milion rocznie na utrzymanie wojska. „I tom zbijał wszelkimi sposobami i racyami z całym impetem i porywałem się żegnać. Wreszcie za trzecią sesyą — WKM. patrzaj, co tu za sposób traktatów — przepełnieni braterską miłością, przynieśli mi za koszty wyprawy milion, a za każdy rok, z nadmiaru czułości, na utrzymanie wojska, aby zawsze w pełnej liczbie zostawało, 600.000. Protestowałem, że nie będę nawet o tem mówił jako

poseł, ale odniosę się z tem do króla, a tymczasem prosiłem, aby wojsko wszystko stanęło na granicy, choćby w tych dniach deklaracya króla nie nadeszła. W prywatnym dyskursie proponowałem im 600.000 zł. za wyprawę, a na utrzymanie armii 300.000, tyle, co jeden pułkownik u nas na rok bierze za jeden regiment niekompletowany. Wzięli to *ad referendum*. Co do zastawu na te sumy podawałem kilka zamków, ale oni i słowa na to dać nie chcieli i wyjechali nad moje spodziewanie z Wieliczką [104]) i Bochnią, aby im puszczone były w zastawie pierwszej sumy jednego miliona, aż do wypłacenia tej sumy, żeby tymczasem *usum fructum* tych pieniędzy brali z Wieliczki, a z ostatka, żeby sobie wybierali koszty na utrzymanie wojska z wielickich intrat, jakoby Wieliczka wystarczyła, tak jednak, gdyby jednego roku nie odebrali swojej rocznej sumy, takby długo trzymali, ażby wybrali, pókiby wojsko było w naszej usłudze. Znowum ja i tu jak od deski odpadł, powiedziawszy, że i pary z ust nie wypuszczę w sprawie hipotecznego zastawu albo jakiego ciężaru, któryby prawo posiadania lub własności jakimkolwiek sposobem miał przyznawać królowi węgierskiemu. Jako przysięgły podskarbi nie mogę nic stanowić ze szkodą stołu króla pana mego, któryby zupełnie był zniszczony. Nawet prawa nasze zakazują nietylko zastawiać, ale obciążać dobra stołu królewskiego — i już się mało na tem rzecz sama cała nie zerwała, gdyby nie zapośredniczył poseł hiszpański."

„Na następną sesyę przedstawili mi rejestr kosztów. Wtedy ja widząc, że niepodobna czego nie uczynić, chcemyli mieć znaczne i gotowe posiłki, podałem im w prywatnym dyskursie ten sposób na Wieliczkę, który ochrania prawo posiadania i własność WKM. i Rzpltej, i nie narusza się nic: Król węgierski zostanie dopuszczony do wspólnego użytkowania kopalni wielickiej bez żadnej hipoteki. Połową soli wypłaci sobie na każdy rok, póki wojna będzie trwała, 600.000 bez żadnego ciężaru Rzpltej, z większym daleko dochodem stołu WKM., bo ta druga połowa większa będzie, niż ta dzisiejsza całość, bo król węgierski chce monopol soli zaprowadzić w swoich państwach dziedzicznych. Zaczem więcej soli wychodzić będzie, więcej się sprzedawać będzie, zaczem ta połowa WKM. większa będzie niż teraźniejszy dochód WKM., i tak pozostanie na wieki w taki sposób, że choć wybierze sumy swoje król węgierski, przyjdziesz WKM. i do tej jego, którą będzie trzymał, połowicy, i skarb WKM. wzrośnie w nieskończoność. Lżejszego sposobu płacy, mniejszym kosztem

trzymania wojska, bez kosztu, być nie może, i rozumiem, że od początku świata nikt tak lekko cudzoziemskiego wojska nie zaciągał. Po większej części na ten sposób i oni bardzo przypadają, bo z okazyi tej soli będą mieli wielkie zyski w Śląsku, które im to nagrodzą, co od nas mało biorą, i dlatego nie chcieli się inszego sposobu chwycić, tylko Wieliczki, żeby i nam ciężko nie uczynili i sami nie szwankowali, bo nagrodzą sobie tym handlem w dziedzicznych państwach swoich, com ja im wywiódł jak najgruntowniej. W tych sumach jeszcze między nami jest różnica, że oni chcą miliona na koszta zaciągu, a ja mówię im o 600.000, oni o 600.000 rocznie na utrzymanie wojska, a ja o 300.000. Nie rozumiej WKM. o tym Dworze, żeby szalbiersko szedł, tę zwłokę flegmie niemieckiej racz przypisać, a co się tyczy tego, że załogę mają mieć w Wieliczce, musiało to być i dla nich i dla WKM., żeby nam Wieliczki nie spalono i żebyśmy prędzej mogli przyjść do korzystania z kopalni, a przynajmniej do jej konserwacyi [105])".

Następnego dnia 5/5 udał się minister skarbu austryacki, Hofkammer-Präsident hr. Sinzendorf z urzędnikami tego wydziału Klemensem Radstatem i Fr. Lisolą do mieszkania posła i ułożyli warunki asekuracyi, okrom sumy w targu będącej [106]). Oprócz tego zażądali, aby w dodatku, gdyby dochód z Wieliczki nie wystarczał, lub na wypadek, gdyby nie przyszło używać dochodów z niej, sumy neapolitańskie obligowane zostały. Poseł nie chciał o tem mówić [107]), ale radził królowi, aby się zgodził „jako na rzecz słuszną, bo gdyby Wieliczkę nieprzyjaciel spalił, do czegoż by oni się rzucić mieli. Gorszaby w takim razie była nasza sprawa, bo oniby się przecie upominali długu swego i nie ustąpiliby, ażby im zapłacono i spadłby ciężar na całą Rzpltę, a tak musieliby się kontentować temi sumami, z których zda mi się, żeś ani WKM. depozytów nie zebrał, a po najdłuższem życiu WKM. kto wie, jako się ta suma obracać będzie. Niech też wzajemnie Rzplta nasza tę sumę originalną neapolitańską, która jest około 1,500.000 zł., asekuruje WKM. jako dług sama, a niechaj asekuruje na składzie winnym, które właśnie wyniesie procent tej sumy, kiedyby w razie ruiny Wieliczki chwycili się tamtych sum Austryacy: bez żadnej trudności to WKM. sprawisz na pierwszym zjeździe (senatu) jako rzecz oczywiście słuszną i do wykonania bardzo łatwą bez pytania się całej Rzpltej [108])".

Ponieważ poseł w sprawie sum neapolitańskich i w sprawie zapłaty wojska odwołał się do króla, wyprawiony został

7/5 Lisola do Polski po potwierdzenie ułożonych warunków. Król zgadzał się na propozycye posła, tylko sumy neapolitańskie stanowiły przeszkodę i były przyczyną opóźnienia [109]), ponieważ sumy te król darował królowej. Czekano na powrót Lisoli, a tymczasem poseł starał się wszelkiemi siłami o usunięcie tego żądania [110]) i powiodło mu się widocznie osłabić tę pretensyę, bo Leopold dał zapewnienie, że mimo zastawienia sum neapolitańskich królowa nie straci rocznie 10.000 dukatów [111]).

„Dałem poznać Schwarzenbergowi (najbardziej wpływowy minister), że to wiemy, że on jest autorem tych zwłok i trudności, ale tak, że się nie mógł o to gniewać, bom to czynił, dziękując za jego dobrą kooperacyę, którą w tej negocyacyi czynił, w czem się on bardzo musiał postrzedz. Obiecałem mu łaskę WKM. za to, że go WKM. za tak znaczne przysługi będzie zawsze chciał dźwigać w Domu tym, w którym on całą swą przyszłość widzi: aż z tej okazyi wpadłem w sumy neapolitańskie, że się ich niesłusznie upominają. Stawał on przecie przy nich, jako przy swoim koncepcie, ale w końcu łagodniej o nich mówił i obiecał wszelkiego starania dołożyć, a na ostatek radził mi, abym w tych wszystkich materyach napisał kartkę do arcyksięcia, a on poprzeć je obiecał [112])".

Nareszcie 27/5 stanął traktat przymierza z Austryą „celem przywrócenia pokoju", z potwierdzeniem traktatu zawartego 1/12 między Ferdynandem III. a Janem Kazimierzem, oraz dawniejszych między ich poprzednikami.

Poszczególne artykuły orzekały: Król węgierski Leopold wystawi słuszne wojsko piesze i konne z dostateczną liczbą dział, około 12.000 ludzi, pod dowództwem feldmarszałka, który w czasie i miejscu umówionem połączy się z wojskiem polskiem. Jan Kazimierz obejmie naczelne dowództwo, o ile w obozie znajdować się będzie. W nieobecności króla, wojska austryackie i polskie pozostaną pod komendą swych wodzów, wszakże tak w razie obecności jak nieobecności króla plany feldmarszałka powinny być rozważane i wykonywane. Król polski uiści za koszta wyprawy 500.000 zł., a nadto płacić będzie corocznie na utrzymanie wojska po 300.000 zł.; dostarczy żywności i przygotuje na własne koszta magazyny, a kwatery zimowe naznaczy według zwyczaju niemieckiego. Zamki i miasta nad rzekami leżące, będą zawsze dla wojsk austryackich otwarte. Nadto wolno królowi węgierskiemu dwa lub trzy miasta własnego wyboru obsadzić wojskiem, które zostanie po zawarciu pokoju odesłane

bez żadnych uroszczeń do tych miejsc. Wybrano Kraków i Poznań. Zwierzchnictwo polityczne i cywilne pozostanie w tych miejscach w czasie obecności austryackiej załogi w polskich rękach. Żadna strona bez wiedzy i bez zezwolenia drugiej ani pokoju ani rozejmu nie zawrze. Jeżeli podczas tej wojny ktokolwiek kraje austryackie zaczepi, będzie je Polska, jak swoje własne, wszystkiemi siłami broniła, na podstawie traktatu z 1/12 1656. Obie strony zobowiązały się dążyć do układów z kurfirstem i z hetmanem kozackim i zostawić im wolne przystąpienie do przymierza. Rozejm z Moskwą powinien być święcie dotrzymany, a nadto należy dołożyć starania, aby pokój z nią zawarty został. W tym celu król węgierski swą interpozycyę przyrzeka, byle car tymczasem ze swej strony do uspokojenia Polski wszelką siłą dążył. Z królem duńskim obie strony rokować będą, aby do przymierza przystąpił. Przystąpienie innych monarchów zależeć będzie od obustronnej umowy.

W celu ubezpieczenia wypłaty umówionych powyżej sum przeznacza król polski królowi węgierskiemu połowę dochodów z kopalni w Wieliczce i Bochni, z prawem własności króla polskiego. Zwyczaje i prawa niektórych województw do pobierania pewnej ilości soli pozostaną nienaruszone, oraz pensye należne urzędnikom, kościołom i prywatnym. Dziedziczni urzędnicy pozostaną nadal, następcy ich nie stracą przywilejów. Królowi węgierskiemu wolno obsadzić załogą zamki w Wieliczce i Bochni, oraz mieć własnego administratora z równą władzą z administratorem polskim. Komisarze zgodzą się na ilość soli, mającej być corocznie wykopaną, i oznaczą jej cenę. Od administratora austryackiego zależeć będzie wywóz soli do krajów austryackich, aby bez jego zezwolenia nikt tam soli nie wywoził ani nie sprzedawał; to samo prawo będzie miał administrator polski co do krajów Rzpltej. Jeżeli sól nad cenę umówioną w krajach austryackich lub polskich sprzedawana będzie, zostanie ten zysk przy każdym królu, co w swych krajach sól drożej sprzedał. Czystym dochodem będą się dzielili królowie, lecz to, co otrzyma król węgierski, będzie odciąganem od owych sum, które się Polska zobowiązała wypłacić. Wspólna administracya trwać będzie aż do umorzenia całej należytości, poczem kopalnie wrócą w posiadanie króla polskiego bez wszelkiej pretensyi ze strony króla węgierskiego. Na wypadek, gdyby ta hipoteka nie wystarczała, przeznaczy król polski inną na sumach, które mu w królestwie neapolitańskiem należą [113]).

Do artykułów niniejszego traktatu przymierza między Austryą a Polską zaliczyć należy obligacyę, daną przez podskarbiego w imieniu króla i Rzpltej królowi Węgier i Czech, względem elekcyi króla polskiego z Domu austryackiego po śmierci Jana Kazimierza [114]).

Niechciano w Wiedniu poruszać tej sprawy, a gdy poseł przedstawiał Leopoldowi i ministrom, że teraz pora dogodna, aby pozyskać Królestwo polskie, gdy obiecywał poparcie swoje i całej swojej rodziny, odpowiedziano mu, że teraz nie czas mówić o tem — później, gdy Polska będzie uwolniona, może sobie przypomnieć o tych, którzy jej pomogli [115]).

I zaprawdę, propozycya sukcesyi, oraz żądanie wysłania arcyksięcia do Polski i małżeństwa jego z siostrzenicą królowej [116]) — które wymagało pozwolenia Francyi — to wszystko było bezprzedmiotowem w obec postępów Rakoczego, kiedy lada oddział nieprzyjacielski mógł wpędzić parę królewską napowrót do Śląska. Odpowiedź Leopolda była rozumna i szlachetna.

Z wielką radością przyjęto 6/6 w Dankowie gońca podskarbiego z doniesieniem o zawartym traktacie i o rozkazie danym Hatzfeldowi, aby do Polski wyruszył, o czem urzędowe doniesienie ze strony króla węgierskiego odebrano [117]).

„Negocyacya ta cudownej doskonałości — pisze wojewoda poznański — bo za małe pieniądze tak znaczne posiłki, byleśmy ich użyć umieli, a co więcej, Dom austryacki wciągnięty w tę wojnę, że nie możem, chyba razem z nimi zginąć [118])". „Jeżeli WKM. — pisał podskarbi — będziesz miał przy sobie Czarnieckiego i Wielkopolan, t. j. 12.000 wojska naszego do tego, co przyjdzie, to możesz bezpiecznie wejrzeć w oczy nieprzyjacielowi i więcej go nie potrzeba, bez owej hołoty, co sama nieprzyjaciela nie bije, a wojsko, które się bić ma, głodem wymorzy. Niech inne wojska tymczasem dywersyę nieprzyjacielowi czynią, po margrabstwie, w Prusiech, a główna siła niech samego nieprzyjaciela pilnuje, póki jeszcze świeża, póki nie nastąpią owe nieszczęsne niedojrzałe owoce, które stoją za nieprzyjaciela, bo wojsko znoszą [119])".

Był właśnie na posłuchaniu u króla poseł francuski, gdy wprowadzono gońca z Wiednia, który, oddając listy, powiedział, że przynosi jak najpomyślniejszą wiadomość. De Lumbres pobiegł zaraz do królowej i tam dowiedział się, że nic pewnego, tylko obietnice, którym ufać nie można. Tą odpowiedzią ośmielony, wystąpił z ostatnim punktem tajnej instrukcyi, że obaj

z baronem d'Avaugour mają rozkaz wezwać króla szwedzkiego do oddania Prus i nie wątpią, że się zgodzi, ponieważ w obecnych stosunkach zupełnie od Francyi zależy, bez której nie będzie mógł przewlekać wojny i powstrzymać grożącej mu zagłady. Królowa obojętną odpowiedzią przeraziła go i obiecała Lisoli, że de Lumbres zostanie odprawiony, jak tylko wiadomość nadejdzie, że cesarskie wojska się zbliżają, a do Wiednia kazała napisać, że się poczuwa do obowiązku skłonić króla i senatorów do zwolnienia kurfirsta od hołdu, jeśli odda swój głos w czasie elekcyi cesarza królowi węgierskiemu [120]).

„Dzień przedtem, pisze de Lumbres, przyniósł mi w nieobecności kanclerza podkanclerzy odpowiedź na deklaracyę, że król nie może się zgodzić na kongres bez pośrednictwa cesarza i wciągnięcia swoich sprzymierzeńców, żąda uprzedniej deklaracyi Karola Gustawa, że odda Prusy. Nie będzie mógł przystąpić do traktatów, dopóki Szwedzi i ich sprzymierzeńcy znajdują się w granicach Rzpltej [121]).

De Lumbres nie chciał przyjąć tej odpowiedzi, a mianowicie ostatniego punktu, ułożonego przez Lisolę i nuncyusza Vidoniego. Przedstawiono mu, że jako pośrednik powinien komunikować stronom wszystkie pisma. „Te tylko, odrzekł, które umożliwiają pokój".

Królowa udawała, że jest niezadowolona z tej odpowiedzi na deklaracyę i wyraziła radość, że kanclerz, który powrócił, obiecał zmianę [122]), ale napróżno, ponieważ kopie odpowiedzi odesłano już do Moskwy, Kopenhagi, do Wiednia i do Madrytu [123]).

Dwór polski przeniósł się 16/6 z Dankowa do Częstochowy. Przybył Garnier wysłany przez Hatzfelda, a król ze swej strony wezwał na konferencyę Czarnieckiego [124]).

„Piętrzą się trudności z powodu posiłków austryackich — pisał de Lumbres — Dania wzięła Bremerfurdę, Lubomirski donosi, że wkracza do Siedmiogrodu, Lisola wyjechał 17/6 do kurfirsta z obietnicą pomocy przy zdobyciu Pomorza szwedzkiego [125]). Rakoczy, jak się pokazuje, pragnie się wycofać, chciałby wejść w układy z Polską; z granicy siedmiogrodzkiej donoszą, że Lubomirski wkroczył tam w 5—6.000 koni i z tłumami chłopstwa [126]). W takich warunkach Francya nie ma interesu starać się o pokój [127]). Karol Gustaw powinien był po złączeniu się z Rakoczym ruszyć na Jana Kazimierza i wpędzić go ponownie do Śląska [128])".

Ważniejszą, niż traktat w Wiedniu zawarty, była decyzya króla duńskiego, który ośmielony przez Austryę i Polskę, wydał 1/6 wojnę Szwedom, co zmusiło Karola Gustawa opuścić Rakoczego i ruszyć na Danię, która mu mogła przeciąć komunikacyę ze Szwecyą. Zarazem doniesiono królowej, że Rakoczy gotów rozłączyć się ze Szwedem i zawrzeć pokój z Polską [129]).

Ale posiłki austryackie, pomimo nieustannych nalegań króla [130]), nie nadchodziły. Feldmarszałek dopiero 25/6 stanął w Będzinie, podczas gdy Rakoczy, jak donosił Czarniecki, po zajęciu Warszawy, ruszył w drogę do Krakowa. Jan Kazimierz, mając zapewnioną cudzoziemską pomoc, odetchnął spokojnie. Obawiał się, że go wszyscy odbiegną, lada oddział szwedzki zagarnie lub wegna do Śląska, bo wojsko było niechętne, a szlachta oburzona, że mając takie siły w drodze do Gdańska, znowu ich użyć nie potrafił, i siebie i Rzeczpospolitą naraził lekkomyślnie na niebezpieczeństwo. Z tego powodu żądał od cesarza ludzi dla bezpieczeństwa swojej osoby [131]), oraz załogi do Krzepic i do Częstochowy, gdzie dwór polski miał bezpieczniejsze schronienie, niż w dankowskim zamku [132]).

Traktatem wiedeńskim szlachta była obrażona. Hetman Potocki „w imieniu wielu wojskowych i szlachty, oraz wielkich i godnych senatorów“ oświadczył, że tych „tajemnych układów bez ich wiedzy i zgody, nie wiadomo w jaki sposób i w jakiej formie zawartych, nie akceptują i mają je za czcze, bez wartości spekulacye. Osadzenie cudzoziemcami Krakowa i Poznania wykracza przeciw prawom i obyczajom ojczystym i taki jest w wojsku i między szlachtą dyskurs, że z tych odmian mało takich sukcesorów mamy, których pragniemy, ale więcej, których się obawiamy [133])“.

Król nie ufał męstwu Polaków — a jednak miłość Ojczyzny jak wezbrana rzeka uniosła na swoich falach i rozniosła wszystkie przeszkody; i zanim obce posiłki nadeszły, Polacy sami zniszczyli doszczętnie nieprzyjaciela.

V.

NAJAZD RAKOCZEGO [1]).

Książe siedmiogrodzki Jerzy II. Rakoczy, wstąpiwszy na tron w r. 1648, starał się, w myśl ostatniej woli ojca, o koronę polską dla brata swego Zygmunta i przygotowywał wyprawę do Polski, aby pozbawić tronu Jana Kazimierza. Użyczał ucha zdrajcom, łączył się z nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej, a miał nie mało zwolenników w Polsce, nietylko między dysydentami [2]).

Po śmierci bezdzietnego brata (11/2 1652), przeprowadził wybór swego 7-letniego syna na swego następcę, zapewniwszy stanom wolność elekcyi na przyszłość, wolność religijną i pokój z innemi państwami, dopóki gubernium nie uzna powodów zerwania. Młody książę miał pozostać przy religii przodków, w przeciwnym razie stany będą zwolnione od przysięgi, a gdyby wstąpił na tron jako małoletni, Janosz Kemeny miał jako gubernator sprawować rządy państwa [3]).

Zaniechał intryg w Polsce, a nawet zagrożony przez hospodara wołoskiego Lupula i przez Chmielnickiego zawarł z Janem Kazimierzem przymierze zaczepno-odporne. Z pomocą polską wypędził Lupula, obległ i zdobył Suczawę, przyczem Tymosz, syn Chmielnickiego, zginął [4]). Część swego wojska wysłał królowi pod Żwaniec, ale od przysłania dalszych posiłków się wymówił. Natomiast sejm w r. 1654 pozwolił na indygenat całej rodziny Rakoczego i trzech magnatów węgierskich: Jana Kemenyego, Franciszka Rhedeja i Stefana Petkiego, przez wzgląd, że w razie odmowy, z przyjaciół staliby się wrogami [5]).

Gdy Szwedzi zajęli Polskę, a Jan Kazimierz uchodził do Śląska, senat zwrócił uwagę na Rakoczego (30/9 1655), pragnąc adopcyi jego syna przez Jana Kazimierza, w razie gdyby cesarz

JERZY II RAKOCZY



Georgius II Rákóczi Princeps
Transsilvaniae.

korony nie przyjął i pomocy dać nie chciał; a 18/12 1655 Lubomirski, a z nim niektórzy możnowładcy, ofiarowali księciu, nie bez wiedzy króla, sukcesyę po śmierci Jana Kazimierza, adopcyę syna, a nawet wspólne rządy w Polsce [6]).

Jerzy II. był młody, ambitny i przedsiębiorczy. Hospodarowie wołoski i mołdawski byli od niego zależni, składali daninę, obowiązani do dostarczania posiłków. W Porcie miał kredyt i zachowanie, gdy zapłacił trybut zaległy i bieżący (wynoszący 15.000 dukatów rocznie); był w stanie zebrać liczne wojsko i zaspokoić kwarcianych. Był pożądany, jako pan wesoły i wojenny, co za kołnierz nie wyleje (po śmierci ojca pił niewstrzemięźliwie), a o ludziach rycerskich pamiętać będzie.

Wychowanie odebrał staranne [7]), tylko matka snać z zanadto wielką troskliwością dbała o jego zdrowie, bo Kozacy twierdzili, że był zniewieściałym. Postawę miał pokaźną, zuchowatą, chociaż na twarzy nie bardzo urodziwy. Potężna czaszka z polska podgolona, nos orli, oczy zanadto wielkie, wyłupiaste i nieforemnie osadzone, wąs długi, dolna warga wydęta, podbródek w tył, broda rzadka naprzód podana [8]). Posiadał jednak rzadki przymiot zbliżania się do ludzi i ujęcia, kogo chciał, braterską serdecznością. Natomiast w gniewie dziki nie liczył się ze słowami. W r. 1655, pokonawszy Semenów w Transalpinie, wypadł na wpół pijany z dobytą szablą na front wojska swoich sprzymierzeńców i bluźniąc brzydko po węgiersku, krzyczał: „Wy .... takiej matki syny, wiedzcie, że jestem królem waszym, schylcie karki, bo inaczej żelazo to obleje się krwią waszą, jak się pławiło we krwi tych bestyalskich synów, którzy mnie i moją matkę zbezcześcili [9])“.

Rządy jego były łagodne. Silny miłością swoich poddanych, poważaniem i respektem sąsiadów, nadzieją wszystkich Węgrów i wielu Polaków, rósł w sławę, potęgę i bogactwa, posiadał wszystko, co serce pragnie; stał jak jabłoń pełna kwiecia... i mógł się zwać szczęśliwym.

W Polsce miał wielu przyjaciół i wielbicieli. Akatolicy byli gotowi porzucić dla niego Szwedów. Biskup krakowski, a nawet prymas byli zwolennikami jego sukcesyi, ponieważ przestrzegał równouprawnienia katolików. W r. 1652 zamierzał wprawdzie wypędzić Jezuitów z Siedmiogrodu, którzy w czasie jego długiej choroby zyskali znaczny wpływ na Dworze, a nawet do chorego następcy tronu dotarli, osłonięci opieką teściowej księcia, Polki i gorliwej katoliczki, a oraz żony księcia, Zofii z Batorych, która

religii rodziców swoich była przychylna — ale na instancyę cesarza (w lutym 1652) i Jana Kazimierza (5/2 1652) zaniechał tego zamiaru. Kanclerz jego był katolikiem.

Gdy mu zaproponowano sukcesyę w Polsce po śmierci Jana Kazimierza, wysłał w grudniu 1655 swego kanclerza do Lubowli celem wysłuchania propozycyi Lubomirskiego. Nie przyjmował ich ani odrzucał, odroczył odpowiedź [10]). Snać nie miał ochoty zdobywać Polski, zajętej przez Szwedów; byłby wolał raczej połączyć się z nimi, aby mieć udział w zdobyczy, i z tego powodu propozycye Lubomirskiego były mu do układów ze Szwecyą przydatne [11]). Ale kiedy Jan Kazimierz wrócił ze Śląska, a książę dowiedział się o powstaniu Polaków, o niepowodzeniach szwedzkich [12]) i o posiłkach tatarskich, oświadczył gotowość wspierania Rzeczypospolitej [13]) i zażądał od króla wysłania pełnomocnych posłów celem dokończenia napoczętych układów [14]).

Jan Kazimierz, tknięty do żywego zabiegami stronników księcia [15]), które graniczyły ze zdradą stanu [16]), uległ wreszcie ich natarczywości, w obec braku pieniędzy [17]) i nalegań żony, która pragnęła skojarzyć małżeństwo swej siostrzenicy z synem Rakoczego [18]), i wyprawił Prażmowskiego do Siedmiogrodu 10/4 (w czasie, kiedy Karol Gustaw uciekał z wideł pod Sandomierzem, a Czarniecki odniósł zwycięstwo pod Warką) w sprawie posiłków i z nadzieją sukcesyi, aby go odwieść od związku ze Szwedami [19]).

Równocześnie donosił Jan Kazimierz księciu, że posłowie siedmiogrodzcy, wracający od króla szwedzkiego, wpadli w bitwie pod Warką w ręce polskie, a król ich nietylko wolnością obdarzył, ale i obdarował w nadziei, że i książe z Prażmowskim łaskawie się obejdzie [20]).

Zlecono posłowi prosić o posiłki i o pożyczkę, zabezpieczoną na dochodach Rzeczypospolitej, lub na zastaw klejnotów kor. Za pomoc wojskową obiecywano adopcyę syna przez króla, z nadzieją dziedziczenia majątku Domu królewskiego, t. j. Żywca, Księstwa Opolskiego, sum neapolitańskich. Nadto królowa siostrzenicę swoją ofiarowała mu w małżeństwie. Gdyby książe na to zgodzić się nie chciał, poseł miał zaproponować, ale tylko w ostatecznym razie, elekcyę syna przez stany na sukcesora w Królestwie, pod warunkiem, żeby młody książę zawsze przy boku króla rezydował, w religii katolickiej był chowany, z obyczajami i prawami Rzpltej się zapoznał, i żeby wyżsi urzędnicy na jego dworze przez króla z polskich domów byli wybierani.

Gdyby zaś sam książę ojciec pragnął królestwa i przy tem się upierał, miał mu poseł przedstawić, że jako akatolik mógłby być obrany, ale nigdy koronowany i za życia króla nie mógłby w Polsce przebywać ani wchodzić w stosunki ze stanami i miastami Rzpltej ani beneficyów i królewszczyzn nadawać. Wojska siedmiogrodzkie w Polsce pozostawałyby pod władzą jego generałów, ale samemu księciu wkraczać do Polski nie wolno, chyba na wezwanie króla, a tytułować mógłby się jedynie „wybranym królem polskim“ [21]).

Rakoczy twierdził, że Polacy zadrwili z niego, wysyłając Prażmowskiego z warunkami nie do przyjęcia, mianowicie w punktach zmiany religii syna, edukacyi jego i małżeństwa. (Ten ostatni punkt, w instrukcyi nie zamieszczony, był widocznie ustnie przedłożony). Uskarżał się, że zmieniono porządek i sposób przeprowadzenia elekcyi i adopcyi już dawniej ofiarowanej, że wreszcie potwierdzenie wszystkich proponowanych przez posła artykułów odłożone zostało do najbliższego sejmu, podczas gdy do cesarza mają być wyprawieni posłowie po posiłki, i jak wieść niesie, traktować będą o sukcesyi.

Marszałek robił mu nadzieję, że będzie można obejść milczeniem trudności zmiany religii, przyczem i osoba księcia będzie pod uwagę wzięta. Na to Rakoczy oświadczył, że jeżeli warunki będą uczciwe i sprawiedliwe, gotów przystąpić do traktatów, przedewszystkiem jednak traktatów z cesarzem na swoją szkodę nie ścierpi i żąda wyraźnej i niewątpliwej deklaracyi co do zamiarów względem osoby jego i syna, oraz proporcyonalnej nagrody dla Siedmiogrodu za usługi; rekompensata bowiem przez sukcesyę jest wątpliwa, trzeba czegoś pewniejszego, na przykład wspólnych rządów, lub czegoś podobnego. Zarazem dziękował marszałkowi za uwagę, aby miał baczny wzgląd na związek z królową [22]).

Kiedy tak pisał do Lubomirskiego, wyprawa przeciw Polsce była już postanowioną. Trudno powiedzieć, kiedy powstał ten zamiar — prawdopodobnie skutkiem poselstwa Prażmowskiego. Mówiono o nim, że to za najzbawienniejsze uważa, co mu się najlepiej podoba. Ale cokolwiek mu się podobało, czy przyjaźń i wdzięczność Rzpltej, z którą zawarł był w r. 1653 ligę zaczepno-odporną, czy związek ze Szwecyą, jak mu radzili jego przyjaciele dysydenci w Polsce, donosząc, że król gnuśny, sprawy leżą odłogiem i wszyscy z niego niezadowoleni [23]) —

to pewna, że już od dawna czynił przygotowania wojenne i starał się przejednać Chmielnickiego i pozyskać Kozaków [24]).

Chmielnicki nie dowierzał i zanim przystąpił do układów, posłowie księcia musieli raz i drugi dawać asekuracyę, że Rakoczy nie zdradzi [25]) — poczem hetman kozacki wysłał Jana Brzuchowickiego [26]), który przed Prażmowskim przybył do Siedmiogrodu z żądaniem, aby książę wypowiedział wojnę Polsce wraz z Kozakami i Szwedami [27]). Rakoczy wyprawił 26/6 Sebesiego, celem zawarcia sojuszu z Chmielnickim [28]).

W tym czasie Grondski, wysłany przez Karola Gustawa do Chmielnickiego, wracając przez Siedmiogród, gdzie go Rakoczy przyjął do swojej służby, opowiedział księciu w obecności Kemenyego i Rhedeja ciekawą rozmowę z Wyhowskim. Ponieważ bał się wracać przez Siedmiogród, pisarz wojska zap. pokazał mu listy księcia i tak mówił: „Widzisz, jak on gwałtownie pragnie sojuszu z nami. Nie podoba nam się związek z takim wojakiem, co się za piecem wychował, ale nie możemy go odrzucać i musimy przyjaźnie odpowiedzieć. Jeżeli cię hetman poleci, będziesz mógł bezpiecznie przejechać, nie ośmieli się obrazić nas, wiedząc, że rana zadana hetmanowi przez śmierć Tymosza, jeszcze się nie zabliźniła i przyjdzie czas, że za to zostanie ukarany [29])".

1/9 przybyli na dwór księcia posłowie Chmielnickiego: Jan Kowalewski, asauł generalny wojska zap., i Jan Hrusza z ostrożnem oświadczeniem, że hetman pragnie zgody z Polakami, ale z korzyścią dla cara i bez szkody dla króla szwedzkiego. Prosi o pośrednictwo i gotów zawrzeć przyjaźń z księciem, jeżeli ten złoży w ich obecności i na piśmie przysięgę według przesłanej formuły, poczem i Kozacy w obec posłów książęcych sojusz zaprzysięgnąć gotowi [30]).

7/9 1656 zawarty został traktat wieczystej przyjaźni, zaprzysiężony przez Rakoczego, oraz przez radców i urzędników siedmiogrodzkich, który orzekał, że gdyby ktokolwiek zamierzał zaczepić hetmana, jego sukcesorów i wojsko zap., lub z jakiejkolwiek bądź pretensyi ukrzywdzić, Rakoczy i jego sukcesorowie obowiązani będą uwiadomić o tem hetmana i ruszyć natychmiast z pomocą [31]). Poza tem stanął tajemny układ, mocą którego Kozacy obiecali, że gdyby książę z Polakami lub z kimkolwiek innym wojnę rozpoczął, oni natychmiast w 14 dniach przybędą w sile, jakiej książę zapotrzebuje i na miejsce, jakie oznaczy, nie oglądając się na cara [32]).

Chmielnicki również złożył przysięgę (*iuramentum clientelae*, jak ją nazwano w Siedmiogrodzie), w której między innemi zaręczył, że żadnej konfederacyi ani korespondencyi z kimkolwiek na szkodę Rakoczego nie zawiąże [33]). Hospodarom, którym Rakoczy obiecał odstąpić Jazłowiec i Kamieniec za przysłanie posiłków [34]) (mołdawski zobowiązał się dostawić 3.000 ludzi, wołoski 2.800) [35]), Chmielnicki zapewnił przyjaźń, jak długo zachowają sojusz z Rakoczym [36]).

Co Rakoczy obiecał Kozakom w zamian za ten wieczysty związek i pomoc przeciw Polsce, było tajemnicą. „Książę ma zamiar — pisał poseł Karola Gustawa w Siedmiogrodzie — zaspokoić bez szkody króla szwedzkiego życzenia Kozaków, którzy pragną całej Rusi Czerwonej po Wisłę [37])". „Rozmawiając z jednym z radców księcia, wyrozumiałem, że ponieważ hetman ma tylko jednego syna, a Wyhowski i inni pułkownicy nie pragną buławy, przeto Chmielnicki ma otrzymać część Białej Rusi z tytułem księcia (zatem dziedzicznie?), znaczniejsi Kozacy i pułkownicy odpowiednio do ich znaczenia takież działy, a Kozacy, jakiejkolwiek kondycyi, starodawne wolności [38])".

Równocześnie z posłami kozackimi i han tatarski, który aż do września miał swoich szpiegów w Siedmiogrodzie, przysłał posłów (12/9) z żądaniem przymierza, które przysięgą stwierdzić obiecywał. Książę dał posłom do poznania, że choć nie jest przeciwny temu, nie może się na teraz wiązać, nie znając zamiarów hana [39]).

Zawarłszy sojusz zaczepno-odporny z Kozakami, rozpoczął teraz Rakoczy układy z Karolem Gustawem w nadziei, że nie zrywając ze Szwedami, z ich pomocą osiągnie koronę polską (nakłaniał go do tego Kromwel) [40]). Król szwedzki ofiarował (d. Malborg 18/5) księciu Spiż jako lenno, a na własność powiat halicki i lwowski z miastem, część powiatu sanockiego, o ile graniczy z Siedmiogrodem, oraz niektóre części Podola. Synowi księcia ofiarował kilka starostw w Polsce, Kemenyemu starostwo samborskie i 5.000 talarów rocznej pensyi ze salin wielickich, oraz wolność wprowadzenia 300 beczek wina do Polski. Rakoczy miał zająć wspomniane ziemie jako Wielki Książę Halicki, dostawić 2.000 ludzi królowi i pozwolić zaciągnąć 3—4.000 ludzi. Sojusz miał trwać do końca wojny [41]).

W Nowodworze będąc (przed bitwą warszawską), pisał Karol Gustaw do posłów swoich (26/7), aby się wstrzymali z traktatem aż do dalszych rozkazów; gdyby zaś Rakoczy

wspomiał o elekcyi na króla polskiego, mieli odpowiedzieć, że się z tem muszą odnieść do króla, jakkolwiek tenże nie będzie miał nic przeciwko temu, byle interesa jego i kurfirsta zostały uwzględnione [42]). Z Radomia jednakże (12/8), w chwilach zwątpienia, polecił posłom, aby natychmiast kończyli traktaty i przesłał im daleko idące ustępstwa [43]).

Pierwszą propozycyę (z Malborga) Rakoczy odrzucił — cena była za mała. „Przypominał zasługi swoje, położone w obec Szwecyi, i mówił, że nie widzi powodu rozpoczęcia wojny z Polską i nie wie, w jaki sposób mógłby to przed sądem boskim usprawiedliwić. Przedstawił niebezpieczeństwo, na jakie by się naraził w obec słabych sił króla szwedzkiego, który zaczepiony z innej strony, mógłby go opuścić i cały ciężar wojny zwalić na jego barki. Aby się zaś sam mógł bronić przeciw Austryi i Turcyi, która go podejrzywa, musiałby dobrze swoje granice rozszerzyć... tu zamilkł, odwrócił się i odszedł zawstydzony. Ponieważ WKM. dostatecznie znana chciwość, albo raczej skąpstwo na tym Dworze, gdzie właśnie oczekują posłów Lubomirskiego [44]), ofiarowaliśmy województwo bełzkie z powiatem sanockim i przemyskim; po kilku dniach przyniósł nam Kemeny odpowiedź, że jeżeli więcej ofiarować nie możemy, to on traci nadzieję, żeby sojusz mógł przyjść do skutku".

„Widząc nienasycony umysł księcia, który pragnie całej Wielko- i Małopolski z tytułem królewskim, a taki jest lękliwy, że chciałby coprędzej niektóre części Królestwa bez dobycia broni zająć; przytem nas straszy Austryą, Moskwą, Danią, Holandyą, a Polaków zamyśla przedtem pozyskać, aby go za protektora przyjęli — oświadczyliśmy Kemenyemu, że król gotów oddać księciu całą wschodnią i południową stronę Wisły, okrom Ukrainy, aż do Bugu i Podlasia z tytułem, jaki się później obmyśli, byle książe natychmiast wojsko swoje z naszem połączył".

„Kemeny przyniósł odpowiedź 12/9, że książę gotów przystąpić do sojuszu, ale musi się pierwej dowiedzieć, czy król w obec Polaków zatrzyma godność królewską, czy ją chce komu innemu pozostawić, gdyż tak w pierwszym, jak i w drugim razie, nie myśli się dla kilku części Królestwa mieszać w tę wojnę i spokój swego kraju zakłócać. Gdyśmy odpowiedzieli, że jeżeli książę tego tytułu pragnie, król nie będzie się sprzeciwiał, — oświadczył, że na tych odstąpionych kawałkach tej godności sprawować nie może i musi żądać bezwarunkowo więcej. Musieliśmy więc z ostatnią propozycyą WKM. wystąpić (punkta

wyszczególnione w traktacie), z tem zastrzeżeniem, że więcej król nie może ustąpić".

Ale Rakoczy, okrom innych miejsc, żądał Krakowa, a przedewszystkiem salin. Mówił, że czeka posłów od Lubomirskiego i wielu senatorów do Sambora zjechało, że ma zapewnioną pomoc Kozaków, że Turcyi nie potrzebuje się obawiać, że gotów pomagać królowi przeciw Austryi i Moskwie, ale potrzebuje Krakowa, gdzie zwołać chce Stany Rzeczypospolitej i zabezpieczyć sobie przywóz żywności z Węgier i Siedmiogrodu, ponieważ do Polski nie ma innej drogi, tylko przez Marmarosz. Mówił, że już wyprawił posłów do Kozaków, aby odebrać od nich przysięgę na sojusz, i do Tatarów, celem zawarcia przymierza, ponieważ han, podobnie jak Kozacy, obrażony jest na cara; a han oświadczył Polakom, że ich opuści, jeśli traktaty z Moskwą rozpoczną".

Karol Gustaw, w ciężkich będąc opałach, zgodził się w październiku na odstąpienie Krakowa i salin pod warunkiem, że mu książę zapłaci milion talarów. Sumę tę obniżono następnie do połowy, a potem do 400.000, ale wykopana sól do króla należeć miała. Tytuł królewski ofiarował Rakoczemu, ale książę żądał Krakowa i salin bez opłaty, a w miarę jak go dochodziły wieści o niepowodzeniach szwedzkich, stawiał coraz to nowe nie do przyjęcia warunki, tłómacząc się kłopotami w swoim kraju i niebezpieczeństwem od sąsiadów, i że tylko z miłości dla króla i gorliwości dla ewangelii księstwo i ludzi hazarduje... Między innemi żądał, żeby mu król zapewnił odpowiednie utrzymanie w razie, gdyby z powodu tej wojny księstwo i posiadłości swoje utracił — a gdy mu odmawiano, rzucał papier i pióro oburzony: „Zabierzcie sobie wszystko, mówił, a my siedzieć będziemy bezpiecznie w naszym kraju — mogliśmy posiąść całe Królestwo — nie będziecie mieli ani nas ani Kozaków" — i inne cierpkie rzucał słowa.

Wreszcie powiodło się posłom niektóre warunki usunąć, inne odłożyć do osobistego porozumienia z królem, resztę przyjęto w myśl rozkazu króla „przyjąć co można", byle jak najwcześniej skłonić księcia do zerwania z Polską i do akcyi z nieprzyjacielem [45]).

Tak stanął w Radnot 6/12, po odebranej wiadomości o złożonej przez Chmielnickiego przysiędze [46]), sojusz wieczysty i związek broni między Karolem Gustawem a Rakoczym, oraz ich następcami [47]) (przez obie strony podpisany), z zastrzeżeniem

wzajemnej ratyfikacyi, która jednak księciu wydała się zbyteczną.

Aby zacieśnić węzły, obiecano młodemu synowi Rakoczego rękę starszej siostry królowej szwedzkiej, księżniczki Holsztyńsko-Gottorpskiej z domu saskiego, a kurfirst saski posłał Rakoczemu w podarunku 600 kirysów i tyleż mieczy, muszkietów, karabinów i pistoletów [48]).

Główniejsze artykuły orzekały, że po wypędzeniu Jana Kazimierza obie strony, według potrzeby i możności, wzajemnie się wspierać będą. Szwecya zabierze całe Kujawy, Prusy Królewskie, Kaszuby, Pomorze i części województwa płockiego i mazowieckiego, graniczące z Prusami, od Nowodworu począwszy, Podlasie całe, w Litwie zaś Żmudź, powiaty kowieński, wołkowyski, upicki i bracławski i dalej wzdłuż Dźwiny na dwie mile od brzegów, aż do województwa połockiego i witebskiego, położonego po tej stronie rzeki Dźwiny na szerokość 2 mil od owej części rzeki Dźwiny ku Wilii, oraz Kurlandyę, Semigalię, pruskie i inflanckie księstwa. Bogusław Radziwiłł miał otrzymać województwo nowogrodzkie, wraz ze wszystkiemi obszarami przedtem do niego należącymi, gdziekolwiek się znajdują, z prawem zwierzchnictwa, — Kurfirst województwo łęczyckie, kaliskie, poznańskie i sieradzkie z ziemią wieluńską. Resztę Małej i Wielkiej Polski i wszystko, co dalej do Korony i Litwy należy, król ustępuje Rakoczemu; a ponieważ dla Kozaków zachował Ukrainę, lub co by im nadto mógł przyznać [49]), książę zaś sądzi, że okrom Ukrainy nic na jego szkodę nie może być oddane, przeto zachowuje ten punkt do osobistego układu z królem, jak również i punkt co do Podlasia, które król w całości dla siebie przeznaczył wraz z dwoma brzegami Bugu z pasem dwumilowym ku Warszawie, książę zaś żądał lewego brzegu Bugu ku Warszawie wraz z ową częścią Podlasia, z tej strony Bugu leżącą. Kraków z przyległościami miał otrzymać książę z natychmiastowem przysądzeniem oddania miasta; sól zaś, wykopana w Wieliczce do chwili oddania Krakowa, królowi przypadnie. Gdyby siły jednego ze sprzymierzonych nie wystarczały do zajęcia należących mu prowincyi, drugi obowiązany mu pospieszyć z pomocą. Pokoju bez wspólnej zgody zawierać nie wolno. Co do przyznania tytułu królewskiego posłowie nie mieli instrukcyi, zapewniali jednak księcia, że się wystarają o pożądaną deklaracyę króla i zobowiązanie, że król nie sięgnie ani dla siebie ani dla kogo innego po tytuł króla Polski, ani króla prowincyi przeznaczonych

dla Rakoczego. — Gdy traktat stanął, uwiadomił Rakoczy króla, że 22. stycznia będzie w Polsce, jeżeli nie zajdzie jaka niepokonana przeszkoda [50]), na czele 15.000 Kozaków, 6.000 Wołochów i Mołdawian i 20.000 Siedmiogrodzian [51]).

Pragnął jak najprędzej wyruszyć. Jakaś niewidzialna ręka ciągnęła go w otchłań nieszczęścia. Pałał żądzą zdobyczy, nie wzruszony łzami matki, świekry i żony, które go, jak sam mówił, dzień i noc błagały, aby się nie wdawał w tę wojnę. Duchowieństwo nie tylko z kazalnic przeciw tej wyprawie występowało, ale ośmieliło się kolegialnie przemówić. Konsyliarze i magnaci katolicy, związani pokrewieństwem z możnowładcami polskimi, byli pełni obawy. Książę gniewem się unosił za każdą remonstracyę. Nadchodzące wieści o niepowodzeniach Szwedów, o klęskach kurfirsta i króla na Litwie, o pojmaniu B. Radziwiłła, feldmarszałka Königsmarka, Steenbocka, o zajęciu Kalisza, Łęczycy, o zdobyciu Rygi, nie robiły na nim żadnego wrażenia, bo im posłowie szwedzcy zaprzeczali. Polacy starali się go wszelkimi sposobami na swoją stronę przeciągnąć i wspólnie z cesarzem pracowali w Turcyi, aby Porta nie pozwoliła księciu łączyć się ze Szwedami; cesarz zaś przez węgierskiego arcybiskupa i kanclerza napominał księcia, aby się do tej wojny nie mieszał, ale to go tylko do przyspieszenia traktatu skłoniło [52]).

Twierdził, że nie on, ale Polacy odpowiedzą przed Bogiem za krew wylaną. „Gardzą mną — pisał do Lubomirskiego — do cesarza wysłali, ofiarując to, co mnie dawniej obiecywali. Skłoniłem Kozaków do zgody z Rzeczpospolitą, ale teraz widząc, jak zelżywie ze mną Polacy postępują, zmuszony jestem pokazać, że ze siebie drwić nie pozwolę i godności swej i bezpieczeństwa przestrzegać potrafię [53])".

Marszałek wysłał krewnego swego Michała Stanisławskiego, chorążego halickiego, odradzając niesprawiedliwą wojnę. Perswadował i prosił, aby raczej pospieszał z pomocą Rzeczpospolitej, a po śmierci króla niewątpliwie panować będzie w Polsce [54]).

Tego Stanisławskiego przeciągnął Rakoczy na swoją stronę, odebrał od niego przysięgę wierności [55]) i deklaracyę (16/1 1657 w mieście Visk wystawioną), że się postara o jak największą liczbę zwolenników dla księcia, a wszystkich nieprzychylnych uważać będzie za własnych nieprzyjaciół [56]).

Natomiast Janowi Kazimierzowi, w Gdańsku bawiącemu, obiecywał Rakoczy, że go pogodzi ze Szwecyą, jeśli go królem polskim ogłosi [57]).

Dobrej był myśli. Z Moskwą łączyły go przyjazne stosunki [58]), jakkolwiek car traktował go jak swego poddanego; w sojuszu z Chmielnickim Tatarów się nie obawiał, choćby przymierza z nim zawrzeć nie chcieli [59]). Sułtan turecki zakazał mu wprawdzie wkraczać do Polski, ale w obec słabości państwa, niedołęstwa przekupnych ministrów, nie groziło stamtąd żadne niebezpieczeństwo [60]), a trudno było przewidzieć, że ten potężny starzec, który w tym czasie (14/9) ujął był ster rządów, w. wezyr Mahomed Köprili, będzie w stanie państwo tureckie podnieść do dawnej potęgi. Zresztą wszystkie możliwe obawy były nie na czasie, cofnąć się nie było można.

Już w maju 1656 zaczął robić przygotowania do wyprawy: lał armaty, gromadził konie i wozy. Kazał ukuć 4.000 kopii wyzłacanych i inne ozdoby, aby wspaniale wjechać do Polski — wszystko w tajemnicy, chociaż wszyscy o tem wiedzieli. Młody książę i dworzanie przywdziali czapki polskie. Ale wojsko było nie ćwiczone, przybory wojenne małej wartości. Parada wyglądała jak wspaniały portyk w ubogiej wiosce węgierskiej, a książę jak rycerz w sajetach z drewnianym pałaszem przy boku.

13/10 rozesłał uniwersał do szlachty, aby wszyscy za pierwszem wezwaniem do pochodu byli gotowi [61]). W listopadzie kazał w Marmaroszu lasy wycinać, ale zaniechał na przedstawienie komitatu, że ta droga nieprzyjaciołom służyć może. 3/12 wysłał do Chmielnickiego Stefana Horwata [62]), aby mu przysłał 24/1 do Hust obiecane posiłki.

25/12 przybył poseł tatarski w orszaku 60 osób. Goniec, który go wyprzedzał, miał audyencyę 13/12 i mówił posłom szwedzkim, że jeśli będą w stanie przeprowadzić sojusz z Rakoczym przeciw carowi, będzie to wielkiem szczęściem dla Karola Gustawa [63]).

Rakoczy sądząc, że poseł przybywa celem zawarcia przymierza, ruszył nagle z całym dworem i gotowością wojenną do Weissenburga na wyprawę do Polski. Stanom siedmiogrodzkim i szlachcie kazał się stawić 14/1 we Visk w Marmaroszu. Żonę z dzieckiem wysłał do Szamos-Ujvar, a sam wyjechał do Gyalu, dokąd zaprosił tatarskiego posła. Ten, przybywszy do Gyalu, życzył Rakoczemu szczęścia w Polsce, ofiarował łaskę hana z obietnicą poparcia, jeśli książę zapłaci 30.000 dukatów i będzie dobrym sąsiadem.

Rakoczy przestraszony tem żądaniem i zdumiony, skąd się han o jego zamiarach dowiedział, przyszedł do przekonania,

że poseł wysłany na wywiad. Namyśliwszy się, kazał ucztę przyrządzić, pił na odwagę, poczem na poły pijany tak zuchwale odprawił posła, że ten uderzywszy po szabli zagroził, iż ta odpowiedź i odmowa dwukrotna stanie się zgubą księcia. Powstała kłótnia i Rakoczy byłby uśmiercił Tatara, gdyby go panowie nie wstrzymali. Przespawszy się, chciał ułagodzić posła, ale napróżno.

Sejm w Visk trwał jeden dzień i uchwalił podatki, poczem książę pożegnał stany, a Barczaja Akosa namiestnikiem swoim mianował. Posła moskiewskiego Wołkowa odprawił z listem do cara, zapewniając, że wszędzie i zawsze ile możności carowi służyć gotów. Ale zaraz potem posłał temuż posłowi uwiadomienie, że ze Szwedami łączy go dawna przyjaźń, której nikt rozerwać nie może, a z Polakami się nie godził i przeciw nim wyrusza [64]).

Przybrawszy tytuł protektora Rzeczypospolitej, rozesłał manifest w polskim i łacińskim języku do obywateli Królestwa i listy do możnowładców: że gdy stany Królestwa Polskiego, nie widząc z nikąd pomocy, ofiarowały mu koronę, on wiedziony chrześcijańską miłością i chęcią przysłużenia się narodowi, przybywa osobiście z wojskiem celem uspokojenia Rzeczpospolitej i ostrzega i napomina wszystkich, którzy pragną bezpieczeństwa własnego i zachowania majątku, aby się do niego garnęli, a on uciśnioną wolność według możności przywróci, a nadewszystko wolność sumienia zachowa, aby miły pokój zakwitnął i bezpieczeństwo publiczne i prywatne zacnemu temu Królestwu przywrócone były [65]). Panom polskim nietylko zaręczał zachowanie dostojeństw i majętności, ale obiecywał zwiększyć ich dostatki i godności [66]).

Nie podobało się Polakom, że książę w manifeście obiecywał uciśnioną wolność „ile możności“ przywrócić i wolność sumienia, a nie religię kat. zachować, i że pisał, jakoby go stany Rzeczypospolitej wzywały, skoro tylko król i kilku senatorów o sukcesyi z nim traktowali [67]).

Także i poseł szwedzki, który już dawniej donosił królowi, że Rakoczy zamierza zagarnąć całą Rzeczpospolitą [68]), zwrócił uwagę księcia, że w manifeście wzywa wszystkich obywateli Królestwa do związku ze sobą i prosił, aby na przyszłość komunikowano mu wszystkie akta, stojące w związku z interesami jego pana. Otrzymał odpowiedź, że książę nie miał zamiaru szkodzenia królowi, że to będzie można później zmodyfikować i że pisano już do Wirtza, aby się tym manifestem nie gorszył [69]).

Rakoczy żegnał żonę i syna w Szamos-Ujvar. Poseł kozacki zaproszony na obiad pocieszał strapioną księżnę: „Nie smuć się, my idziemy z księciem i w krótce powitamy Cię w Warszawie, jako królowę polską“.

Na wyjezdnem wyprawił 5/1 Medniańskiego [70]) do Wiednia z poleceniem, aby cesarza o wyprawie do Polski uwiadomił, o spokojnych zamysłach księcia w obec Austryi upewnił i od interwencyi i intryg w Konstantynopolu wstrzymywał [71]). Poseł przedstawiał cesarzowi 30/1 sprawiedliwość wyprawy, mówił o rozdwojeniu między możnowładcami, z których jedni Rakoczemu wierni, drudzy koronę carowi obiecują. Zapewniał o niechybnym upadku Królestwa i prosił, aby cesarz przyjaźni dochował i Portę do przyjaźni z księciem nakłaniał [72]).

Gabinet wiedeński odpowiedział na piśmie 1/2 ogólnikami i powołał się na instrukcyę, którą w tej sprawie wydał posłom wyprawionym do Rakoczego [73]).

Równocześnie pisał Rakoczy do Vesselényego, palatyna węgierskiego, że gdyby go ktokolwiek ośmielił się zaczepić, nie braknie mu przyjaciół i środków do obrony [74]).

Otrzymawszy (29/12) wiadomość, że Kozacy w drodze [75]), wyjechał książę 6/1 z Szamos-Ujvar do wojska, które do Marmaroszu ciągnęło — prowadził 120 przepysznych koni tureckich, jakie 30.000 ludzi, 60—80 armat, niezliczoną ilość jucznych zwierząt, wozów, sprzętów i przyborów wojennych [76]). Panowie węgierscy ruszyli za przykładem księcia z bogatym rynsztunkiem, z świetnymi pocztami, strojni od srebra, złota, drogich kamieni, rzekłbyś, że na wesele [77]).

Ciężka była przeprawa do Polski, bo w styczniu spadły wielkie deszcze, na Cisie pod armatami lód się załamał, ludzi wiele utonęło, z gór ruszyły potoki i takie nastąpiły wylewy, że trudno było znaleźć miejsce na umieszczenie żołnierza. Stracono jakie dwa tygodnie z wielką ruiną mieszkańców.

W tym czasie 15/1 przybył poseł moskiewski Wiskinow z żądaniem, aby książę zaniechał wyprawy, jeżeli z carem żyć w przyjaźni pragnie, ponieważ Polacy ofiarowali koronę carowi, który Polski jak własnej Ojczyzny bronić będzie.

„Nie wiem — odpowiedział Rakoczy — kiedy i jakie wezwania i obietnice otrzymał car, ale to wiem, że mnie koronę polską dawniej i teraz legalnie ofiarowano. Jeśli jednak car Polskę za swoje dziedzictwo uważa, to my z blizka będziem mogli lepiej osądzić. Przyjaźń moskiewska jest mi bardzo po-

żądana, ale nie tyle, abym w zamian za nią miał oddawać Królestwo [78]).

Po kilku dniach, gdy wody lodem stanęły i można było ruszyć ku granicy, nastał mróz, jakiego od 25 lat nie pamiętano. Ludzie od zimna padali. Przybywszy do Betzkö, do Tatar Kanyas, ujrzano nową przeszkodę. Na Beskidzie padły takie śniegi, jakich tam nie widziano. Człowiekowi trudno było przejść, a cóż dopiero wojsku z wozami i armatami. Zdawało się, jakby samo niebo sprzysięgło się z Polską przeciw Rakoczemu. Lud szemrał złowrogo i przepowiadał smutny koniec wyprawy.

Franciszek Rhedey, żupan marmaroski, człowiek wielkiego rozumu i powagi (późniejszy książę siedmiogrodzki), próbował księcia wstrzymać od dalszego pochodu. „Nie tajno WKM. — mówił — że byłem przeciwny wojnie z Polakami, którzy byli zawsze przyjaciółmi WKM. i dobrymi sąsiadami Ojczyzny naszej, a w pierwszym rzędzie tej prowincyi. Nie występywałem otwarcie z mojem zdaniem, obawiając się podejrzenia, że pragnę bronić komitatu od zniszczenia w czasie przechodu wojska. Teraz jednak, gdy wszystko, co mieszkańcy posiadali, już spożyte, i gdy widzę prócz tego, że samo niebo zamiarom WKM. przeciwne, ośmielam się błagać WKM., abyś zechciał zaniechać tej wyprawy. Zważ, od kogo pomocy się spodziewasz. Czy zapomniałeś, jak ślizkiej wiary są Szwedzi? Czy można wierzyć, by ludzie, których inne narody Tatarami chrześciańskimi zowią, i którzy, nie mając dostatecznej żywności u siebie, z bronią w ręku zmuszeni są szukać zdobyczy, oddali nam za darmo to, co krwią swoją w Polsce uzyskali, jeżeli nie będą do tego zmuszeni? Ofiarują nam to, czego utrzymać nie zdołają, i aby się wydobyć z tego labiryntu, pragną innych w nierozwikłane niebezpieczeństwa pogrążyć. Czy wierzysz w przyjaźń Kozaków, najwiarołomniejszych ludzi, i ufasz przyrzeczeniom hetmana, którego syn zginął pod Suczawą od wojska naszego? Obawiać się nam raczej, żeby zamiast pomocy nie wtrącili WKM. w nieszczęście, mszcząc się swojej krzywdy. Czy zapomniałeś, co powiedział Wyhowski?“

„Niedawno temu podobało się WKM. zawrzeć przyjaźń z Moskwą, abyśmy mieli ochronę, gdyby nam coś cięższego od Porty groziło, czego się zawsze obawiać możemy. Teraz z powodu zamierzonego najazdu masz już wypowiedzenie wojny. Z drugiej strony trzeba nam wziąć pod uwagę, czy cesarz turecki spokojnie zniesie tę wyprawę, i trudnoby mi było uwierzyć, żeby

ją pochwalił, skoro Polaków posiłkami tatarskimi ratuje. A jeśli Turków rozgniewamy, jakież potem bezpieczeństwo dla nas w Siedmiogrodzie? Księstwo to, które dzierżysz w silnych rękach, rzucasz na szańc dla innej wątpliwej zdobyczy, wraz z najukochańszą żoną i jedynym synem, niewątpliwym następcą, jeśli Ci Porta sprzyjać będzie. Co powie na tę wyprawę cesarz rzymski i jakiego w nim nabędziesz przyjaciela, gdy do Polski sprzymierzonej z nim wkroczysz? W trzech cesarzach, z których dwaj najbliżsi w paszczy Siedmiogród trzymają, będziesz miał nieprzyjaciół, i to z powodu jednego odległego i zamorskiego królika i najnikczemniejszych buntowników, nieprzyjaznych WKM. A choćbyś Polskę zagarnął, czy sądzisz, że znajdziesz przychylność u ludzi, których ujarzmisz? A jeśli, niech Bóg broni, dotknie Cię klęska, bo szczęście w wojnie niepewne, gdzież się obrócisz, gdzie pomocy szukać będziesz, gdy wszystkich sąsiadów obrazisz? Co się wtedy stanie z naszą wspólną Ojczyzną? Miej wzgląd, najłaskawszy Panie, na siebie, na Twoją małżonkę, która Cię ze łzami o to błaga, na Twego dorastającego syna, który Twej opieki potrzebuje, na kraj swój, iżbyś go zachował w całości i zasłużył na nazwę Ojca Ojczyzny; miej wzgląd na tylu przedniejszych panów, których ze sobą wyprowadzasz, na kwiat siedmiogrodzkiej szlachty, miej wzgląd na to wszystko i pozostań z nami".

Na to Rakoczy, przesunąwszy dłonią po twarzy i położywszy rękę na ramieniu Rhedeya, rzekł:

„Miejmy nadzieję, panie, i odwagę. Bogowie szczodrobliwsi niż ludzie ze swemi proroctwami; śmiałym Mars pomaga, losy wynajdą drogę i wybrniemy ze wszystkich trudności. Bóg widzi serce nasze, że to wszystko czynimy w interesie naszej religii, i z tego powodu ufamy silnie w jego pomoc, a gdy bóstwo sprzyja, możesz i na koszu żeglować. A teraz, do dzieła, Wielmożny Panie! rozkaż urzędnikom komitatu, aby nam przystawili wszystek lud z narzędziami do usunięcia śniegu, a wnet ustąpi przeszkoda, która się WM. wydaje niepokonaną".

Zbiegli się zewsząd ludzie i w pocie czoła robili w śniegu drogę żołnierzom trzęsącym się od strasznego mrozu, ale zaledwie ścieżkę przekopać zdołali, a książę, widząc większą przeszkodę, niż się spodziewał, i bojąc się, aby Polacy nie zajęli wąwozów, wysłał przodem Jana Kemenyego z kilku tysiącami jazdy dla bezpieczeństwa przechodu i przydał mu do boku dwóch Polaków,

Grondskiego i Kosakowskiego, którzy Siedmiogrodzian do Polski wprowadzili.

Kemeny przebył góry pełne śniegu i stanął w Synowódzku z podziwieniem okolicznej szlachty (że książę ma tak pracowitych i wytrzymałych żołnierzy, bo niepodobna było uwierzyć, aby wojsko w takim czasie te góry przebyć mogło), która, przybywszy do obozu, starała się o bezpieczeństwo, obiecywała dostarczyć żywności i niewystępować nieprzyjaźnie, byle jej nie zmuszano do przysięgi wierności, bo o pretensye swoje książę tylko ze stanami Królestwa traktować może. I tak obie strony były zadowolone. Siedmiogrodzianie czuli się jak u siebie, a Polacy, nie doznając żadnego ucisku, śpiewali: *Te Deum laudamus* [79]).

W kilka dni potem przybył Rakoczy do Synowódzka, zajął Skole [80]) i Stryj, gdzie czekał jakiś czas na Kozaków, którzy dopiero w pobliżu Przemyśla z nim się połączyli [81]), przeto był w obawie, że siły jego nie wystarczą. Spodziewał się, że panowie polscy, a przedewszystkiem Lubomirski, wyjadą naprzeciw niego. Tymczasem nikt się nie zgłosił. Lubomirski w odpowiedzi na list i manifest wytknął mu kłamliwe i naciągane ustępy i radził ustąpić, „bo żaden dobry człowiek, który kosztem krwi i mienia szuka uczciwej sławy, nie zechce swobody życia i religii oddać za podłą niewolę i raczej dobędzie oręża, wiedząc, że często sprawiedliwość zwycięża, a wojna niesłuszna na złe najezdcom wychodzi [82])". Rakoczy odpisał, że nie ma czasu wdawać się w długie rozprawy [83]). Lubowickiego, który list przywiózł, zatrzymał w swojej służbie [84]) i postanowił pospiesznym marszem ruszyć do Krakowa, bo mu Wirtz 11/2 doniósł, że dłużej nad 6 tygodni nie wytrzyma.

Chodziło o zajęcie salin i z tego powodu odstąpił od zamiaru dobywania Lwowa i Sambora, byle otrzymał zapewnienie, że go stamtąd zaczepiać nie będą [85]).

Województwo ruskie otrzymało, na wieść o zamierzonym najeździe Rakoczego, uwolnienie od udziału w pospolitem ruszeniu. Szlachta miała obowiązek bronić Lwowa, Sambora i Przemyśla, aby się te grody do rąk nieprzyjaciela nie dostały — o czem wówczas Rakoczy nie wiedział [86]).

Ziemianie lwowscy, mając przestrogi od Lubomirskiego o niebezpieczeństwie z Węgier, wezwali na sejmiku we Lwowie 15/1 pospolite ruszenie lwowskiego i żydaczowskiego powiatu pod Lwów [87]), a do obrony miasta wszyscy z czeladzią i piechotą na 29/1 stanąć mieli [88]).

Ale rajcy miejscy oświadczyli na tymże sejmiku, że nie potrzebują innych ludzi na załogę; jeżeli zajdzie potrzeba, będą mieli swój lud do pomocy [89]). Sami chcieli stanowić o losie miasta.

Dzieje Lwowa przynoszą nam znów chlubne świadectwo patryotyzmu mieszkańców tego grodu [90]), który trwał, jak zawsze, niewzruszenie przy królu. Mieszczanie, słysząc o groźnej potędze najeźdźcy i nie wiedząc, gdzie i jakich tenże znajdzie stronników, postępowali ostrożnie i złożyli znowu dowody stałości, męstwa i rozumu, „przez co — jak pisał hetman — sławę imienia swego niezapomnianą i niewygasłą do potomnej pamięci zwiększyli [91])".

Rakoczy wysłał pod Lwów Kemenyego z Kosakowskim i Grondskim, dodawszy mu do boku Stanisławskiego jako męża większego znaczenia i krewnego marszałka. Kazał pozdrowić Lwowian i ofiarować im protekcyę w nadziei, że gdy się poddadzą, zaraz i inne miasta w województwie ruskiem pójdą za ich przykładem [92]).

3/2 Kemeny stanął na gruntach miejskich milę od Lwowa (w Sokolnikach). Stanisławski posłał 4/2 list księcia, pisany w obozie pod Stryjem 2/2 do szlachty i do magistratu, i powołując się na manifest okupacyjny wzywał ich, aby się z księciem połączyli [93]). Do Anczowskiego pisał, aby się starał nakłonić mieszczan do uległości, bo książę tylko na jego, Stanisławskiego, instancyę zaniechał zamiaru dobywania Lwowa [94]). Śmiechem przyjęto ten list i odpowiedziano, że żyje jeszcze protektor miasta, król Jan Kazimierz, innej opieki i obrony nie potrzebują [95]) — a że w tym czasie magistrat otrzymał kopię listu marszałka, w którym Rakoczego odwodził od wkroczenia do Polski [96]), przeto Stanisławski, który ten list Rakoczemu przywiózł, za zdrajcę we Lwowie był uważany.

Szlachta posłała do obozu odpowiedź: że uniwersałów księcia nie otrzymała, połączyć się z nim nie może, bo przysięgła wierność królowi, a i poseł tatarski, wracający od króla, znajduje się w mieście i pragnie wiedzieć, co odpowiedzą. Nadchodzą też wojska hetmana kor. i litewskie. Pragnęliby widzieć Rakoczego na tronie, ale dopiero po śmierci Jana Kazimierza, tymczasem proszą, aby ich nie zmuszał do obrony, obiecując uległość, jeżeli senatorowie zgodzą się na jego życzenia [97]). Podobnie odpowiedział magistrat z dodatkiem, że powinności swej i przysięgi pamiętni przy królu i Rzpltej stoją [98]).

Kemeny posłał do Lwowa manifest okupacyjny z 30/12 i groził, że spali przedmieścia, jeżeli miasto nie odda kluczów.

Grondski doradzał łagodniejsze środki i za pozwoleniem generała wysłał trębacza, proponując szlachcie przyjacielską rozmowę. Pragnął przy tej sposobności zobaczyć żonę, która wraz z dzieckiem mieszkała we Lwowie. „Ten Grądzki — pisze Kuszewicz — duch niespokojny, jeszcze w Siedmiogrodzie będąc, jednał Rakoczemu stronników we Lwowie [99])".

Szlachta wysłała Bieganowskiego, ongi posła do sułtana, (obecnie wygodził miastu 4.000 zł. dla załogi [100]), Niezabitowskiego. Truskolawskiego i Silnickiego wraz z żoną Grondskiego, którzy we dworze szlacheckim na przedmieściu konferowali z Grondskim i ze Stefanem Palffym całą noc. Poczem, wywiedziawszy się, co było potrzeba, wrócili rankiem i radzili Grondskiemu i Palffyemu, aby wracali do obozu, bo oddziały kwarcianych zbliżyły się do Lwowa i gotowe ich pojmać. Obiecali, że miasto tegoż dnia po dojrzałej rozwadze nadeśle rezolucyę.

Kemeny sądził, że Polacy żartują, ale w południe odebrał Grondski list: „Wiesz dobrze — pisali Lwowianie — że prawa nasze zabraniają każdemu, a przedewszystkiem tym, którym zlecono obronę miasta i twierdzy, wchodzić dobrowolnie w korespondencyę z tymi, co w nieprzyjacielskim zamiarze Ojczyznę nachodzą. Proś zatem generała, aby się nie obrażał, że po prywatnej rozmowie z tobą żadnej nie możemy dać rezolucyi. Jeśli mu się spodoba proponować nam co w imieniu księcia, niech wyśle rzeczywistego posła, a temu, nie narażając się na podejrzenia, damy należytą odpowiedź".

— „Widzę, — rzekł Kemeny po przeczytaniu tego listu — że tam są ludzie rozumni i nie dziwię się, że tak postąpili, bo inaczej nie wypadało". Oświadczył miastu gotowość wysłania posła, a ponieważ Stanisławski się wymówił, wstydząc się swego odstępstwa [101]), wyprawił znowu Grondskiego — sam zaś wrócił z wojskiem do księcia, bo z powodu trzaskących mrozów i braku żywności dłużej pod miastem bawić nie mógł.

Grondski, wprowadzony na ratusz, gdzie go czekali biskupi, radni i szlachta, przedłożył prawa Rakoczego do korony polskiej i żądania księcia. Miasto po długich naradach postanowiło wyprawić posłów swoich do księcia. Wybrano Ożgę, podkomorzego lwowskiego, Niezabitowskiego, cześnika bracławskiego, i Silnickiego, który wraz z Prażmowskim wysłany był do Siedmiogrodu, a z miasta Tomickiego, doktora medycyny [102]).

Mieszczanie podejrzywali szlachtę: „nastąpiła — pisali do Lubomirskiego — od tegoż Janusza Kimin tu do Lwowa legacya

do szlachty ziemi lwowskiej (po dwóch konferencyach, które ciż Ichmoście z p. Grondskim i pułkownikiem węgierskim mieli), ale my w nią, jako do nas nie należytej, zupełnie wdawać się nie chcieli i w rzeczy samej nie wdawali. Uchwalili potem między sobą JMPP. stanu szlacheckiego do samego księcia legacyę, celem wybadania jego zamiarów, tego dobitnie i wyraźnie w instrukcyi swojej dołożywszy, aby się z nim w żadne inne traktamenta nie wdawali. My też dla bezpieczeństwa naszego i ostrożności wysłaliśmy jedną prywatną osobę i język węgierski umiejącą, aby udając, że nie rozumie języka, przysłuchiwał się traktatom. Cokolwiek będzie, o tem to wszystko WMMPanu obwieściwszy, uniżenie prosimy, abyś nas WMMPan i Patron w miłościwej łasce swojej chować, o nas pamiętać i ratować raczył, jako wiernym poddanym JKM. a WMMP. powolnym sługom. Rayce M. L. [103])".

Podejrzenia mieszczan nie były bezpodstawne, bo jak pisze Grondski, Niezabitowski [104]) i Silnicki [105]) byli zjednani przez Rakoczego. Miasto nie oskarżało nikogo, ale król był uwiadomiony o agitacyi stronników Rakoczego.

— „Doszło nas wiedzieć — pisał do magistratu — jakoby się niektórzy różnych kondycyj ludzie, a snać adherenci księcia siedmiogrodzkiego w mieście znajdować mieli, którzy zapomniawszy Boga, wiary, stateczności i przysięgi nam danej, poważają się miasto i Was do tego perswazyami i obietnicami prowadzić, abyście tego nieprzyjaciela za pana przyjęli... [106])".

Gdy posłowie lwowscy przybyli z Grondskim do Stryja [107]), Ożga wystąpił z oracyą, że Polacy nie dali księciu żadnego powodu do najazdu. Siedząc w domu, nie łącząc się z wrogami, mógł się starać o przyjaźń Rzeczypospolitej i uzyskać bez wojny to, co mu obiecano. Ponieważ jednak podjął tę wyprawę i trudno żądać, aby wracał z niesławą, radzą mu, aby, jeśli chce uniknąć nieszczęścia, nie polegał na Szwedach, a tem mniej na Kozakach, ale mając na względzie swoje własne bezpieczeństwo, przestrzegał, aby swawolą żołnierzy nie rozdrażnił Rzeczypospolitej, i wstrzymał kroki nieprzyjacielskie, a do króla wysłał posła i oznaczył miejsce i czas do traktatów.

Oracya Ożgi była piękna — a jednak posłowie zawarli wbrew instrukcyi umowę z księciem, w której zeznali, że doznawszy takiego zniszczenia ze strony wrogów i nie chcąc się narażać na nowe trudy wojenne i niebezpieczeństwa, a mając do wyboru przyjaźń lub gniew księcia, postanowili przyjąć raczej jego przychylność i łaskę i obiecali w dobrej wierze imieniem

szlachty lwowskiej i żydaczowskiej, jakoteż imieniem obywateli miasta i załogi zamkowej, że żadnemu przeciwnikowi księcia pomocy nie udzielą, orężem, pieniądzmi, żywnością, municyą, żadnym sposobem i pod żadnym pozorem, pośrednio czy bezpośrednio, tajemnie i otwarcie, aż do końca niniejszej wyprawy — oraz, że niczyjej załogi obcej, ani ojczystej do zamku i miasta nie puszczą, ani sami na rozkaz jakiegokolwiek przeciwnika księcia broni przeciw niemu nie podniosą. Dostęp do miasta będzie otwarty wszystkim zaopatrzonym paszportem księcia, Kemenyego lub ministrów, byle nie usiłowali wchodzić tłumnie ani większą gromadą, niż się godzi. Zarząd wszystkich dochodów skarbowych lub częściowe ich przekazywanie komukolwiek, pozostanie w zawieszeniu aż do rozstrzygnięcia wojny, a jeśliby przełożeni województwa co księciu przyrzekli, to i miasto i szlachta na to przypaść gotowi, celem poparcia zamiarów jego [108]).

Gdy Ożga z towarzyszami wrócił do Lwowa, ziemianie i miasto na taką transakcyę zgodzić się nie chcieli. Po długich rozprawach szlachta postanowiła wysłać list, w którym z pominięciem artykułów umowy, dziękowali za obietnice łaski i życzliwości obiecując, że nic nieprzyjaznego nie przedsięwezmą w nadziei, że książę taką samą życzliwość i miłość królowi, senatorom i dostojnikom okaże. Cokolwiek zaś z królem i Rzecząpospolitą postanowi, to wszystko z wdzięcznem sercem i z dobrą wiarą przyjmą. Posłów zaś swoich później, niż zamierzali, wysyłają z powodu swawoli Kozaków, którzy po drogach publicznych poddanych miejskich, a nawet księży rabują i mordują — więc proszą, aby książę tych swawolników poskromił i odwołał [109]).

Wnet jednak rozmyśliła się szlachta i inny, nie ten list posłali [110]), a że narażeni byli na większe niż warowne miasto niebezpieczeństwa, zawarli traktat neutralności pod warunkiem: że książę będzie przestrzegał, aby mieszkańcy województwa ruskiego żadnych krzywd i szkody nie cierpieli. Dostarczania żywności nie będą uważać za krzywdę, jeżeli domy i ludzie będą oszczędzani — natomiast mieszkańcom województwa nie wolno przedsiębrać niczego na szkodę księcia ani radą, ani bronią, ani pieniądzmi, dopóki się zupełnie z Królestwem nie ułoży — „co szlachta — dodaje Grondski — mogła obiecać z czystem sumieniem bez obrazy wierności swej dla króla i Rzeczypospolitej; gdy bowiem wieść doszła o zamiarach księcia, województwo ruskie otrzymało zupełne uwolnienie od udziału w tej

wojnie, byle broniło Lwowa, Sambora, Przemyśla, aby się do rąk nieprzyjaciela nie dostały — o czem Rakoczy nie wiedział [111])".

Natomiast mieszczanie nie chcieli słyszeć o „sromotnej neutralności", ofiarowanej najezdcy przez szlachtę [112]). Posłali Kemenyemu podarunki [113]), a Rakoczemu następującą odpowiedź:

„Tak wysoko cenimy piękną sławę naszej wierności i stałości przy NKrólu, Panu naszym najmiłościwszym i przy Rzeczypospolitej, że okrom Boga i wiary Ojców naszych nie mamy nic droższego. Już raz i drugi oświadczyliśmy gotowość złożenia dowodów życzliwości i czci dla WW., jednakże bez naruszenia wierności dla prawowitego Króla i Rzeczypospolitej, od których krom przywilejów otrzymaliśmy zaszczyty, które nigdy żadnemi zasługami, tylko niewzruszoną wiernością odpłacić i zrównoważyć można. Takie i teraz jednomyślne nasze postanowienie, do którego otwarcie się przyznajemy, abyśmy zdobywszy uczciwie sławę, nie zostali posądzeni, że jej nadużywać chcemy na szkodę Króla i Rzeczypospolitej, lub żeby się nie zdawało, że za dobrodziejstwa doznane obrazą i niewdzięcznością ku hańbie naszej wypłacić się chcemy. Że WW. odwołał wojsko, za to największą wdzięczność żywić będziemy i jak najlepiej pragniemy odsłużyć, w nadziei, że WW. i gdzieindziej zbożnie i szlachetnie postąpi [114])".

Rakoczy zmuszony był przełknąć ten list na sucho. Trudno było karać miasto w neutralnym powiecie, nie było nawet czasu na to. Nie zważając na deklaracyę magistratu, odpisał:

„Słuszność wymaga, aby miasto i okolica za łaskawe obejście się z wami poczuły się do obowiązku spełnienia przyrzeczeń, przez posła waszego złożonych. Jakkolwiek wyglądaliśmy dokumentu sporządzonego w uroczystszej formie, mimo to przekonacie się, że więcej u nas znaczą czyny, niż piękne obietnice, jeżeli się będziecie pilnie starali zasłużyć się w obec nas, zgodnie z waszemi przyrzeczeniami [115])".

Aby ubezpieczyć mieszkańców Lwowa i dodać otuchy do dalszej obrony, pisała królowa, senat, król, Czarniecki, Potocki hetman... [116]).

Miasto było zaniepokojone wieścią, „że 15.000 pospolitego ruszenia z Siedmiogrodu stryjskim gościńcem następuje. Od Chmielnickiego przyszły listy i poseł z oświadczeniem, że hetman miasto i wszystką okolicę chce mieć pod swoją obroną, posławszy uniwersał i list swój do Antona, któremu pod gardłem nakazuje, aby miastu, włościom i ludziom żadnej szkody i krzywdy

nie czynił, stąd widać, że wkrótce wojska swe z Ukrainy tu obrócić myśli [117])".

Magistrat prosił hetmana i Czarnieckiego o wzmocnienie załogi i o przysłanie majora Gizy na komendanta. Hetman posłał na obronę Lwowa piechotę Kaskiego z dragonią Czarnieckiego, a staroście przydał do pomocy Godłowskiego, męża w wojennej pracy doświadczonego [118]). Czarniecki, donosząc miastu o objęciu województwa ruskiego, obiecywał, że „wprędce, dali Bóg, uzna szable nasze nieprzyjaciel i miasto będzie eliberowane od następujących niebezpieczeństw; cokolwiek zaś dostojeństwo pańskie i Rzeczpospolita uzna stałości i męstwa, to nieśmiertelna u wieków potomnych nagrodzi sława i przystojna u wszystkich tej Ojczyzny (synów) pochwała [119])".

Rakoczy nie miał czasu zajmować się Lwowem. Zemstę zachował na później. Stanąwszy pod Samborem, wezwał załogę i miasto, aby za przykładem Lwowa układ neutralności zawarli, na co się chętnie zgodzili. Ale zdarzyło się, że w czasie traktatów Baltazar Kemeny, brat generała, ulubieniec księcia i szlachty, podstąpił niebacznie pod bramę miejską i od kuli poległ. Generał i wojsko domagali się gwałtownie zemsty. Książę kazał kończyć traktaty, bo w mieście było 9.000 mieszkańców i 2.000 załogi, a on spieszył do Krakowa. Ale wypadek ten rozluźnił karność, wywołał skargi i niezadowolenie wojska.

Z pod Sambora wysłał książę na wywiad w stronę Krakowa 1.000 jazdy pod dowództwem Franciszka Istwana, który dowiedziawszy się między Sanokiem a Mrzygłodem, że oblężenie Krakowa zwinięte, wracał według rozkazu na Jarosław, gdzie się miał z księciem połączyć. W drodze, w okolicy Pruchnika dano mu znać, że wojsko polskie wracające z Krakowa przeszło już Tyczyn, Dubiecko, Łańcut, Przeworsk, a hetman Potocki stoi w Jarosławiu na czele 36 chorągwi i czeka na marszałka, aby ruszyć na księcia, jeśli tenże nie zechce uwzględnić poselstwa cesarza i nie zaniecha wojny z Polską. Istwan ruszył coprędzej na wschód i zrobiwszy w jednym dniu 10 mil drogi stanął nad Sanem, podczas gdy z drugiej strony nadchodziła część wojska wysłanego przez księcia do Jarosławia. Usłyszawszy chrobot i trzask koni na lodzie i sądząc, że to nieprzyjaciel, oba oddziały zaczęły strzelać do siebie, dopóki płomienie chałupy nie dały im poznać omyłki. Tymczasem w połowie nocy pojawiło się 1.500 Polaków pod wodzą Szemberga,

wpadli na błędne hufce, część wysiekli, reszta w ucieczce szukała ratunku, a część w Sanie śmierć znalazła [120]).

Książę, dowiedziawszy się nad ranem o tej walce, rozkazał swoim, aby się pospiesznie cofali i Polakom przebyć San dozwolili, sam zaś na polach między Medyką a Przemyślem stanął w szyku bojowym, podczas gdy Kozacy z Wołoszą przeprawiać się zaczęli powyżej miejsca, gdzie o przejście przez San walczono. Polacy dowiedziawszy się, że książę w pobliżu, nie chcąc w tak małej liczbie próbować szczęścia, zaczęli się zwolna cofać, a zarazem i z Jarosławia ustąpili do Sandomierza i Zamościa, czekając skutku poselstwa cesarza [121]). Hetman Potocki przestrzegał księcia, że Szwed ostatkami goni, zmuszony zawrzeć pokój z Polską i korzystając z najazdu Rakoczego pragnie uzyskać jak najkorzystniejsze warunki, poczem książę pozostanie w środku morza bez wioseł, bo prócz Francyi nikt z Szwecyą przyjaźni nie chowa [122]).

Książę, zaniechawszy Przemyśla, przeszedł San i we wsi Torki i okolicy wojsko rozłożył. Przybyli Kozacy pod wodzą pułkownika Antona Zdanowicza, 20.000 z samopałami i blisko drugie tyle hałastry przy wozach uzbrojonej. Wojsko zaś siedmiogrodzkie liczyło 18.000 jazdy, 5.000 piechoty, Wołosi 6.000, razem około 70.000 ludzi [123]).

22/2 przybył z Przemyśla do obozu księcia poseł cesarski kanclerz węgierski biskup Szelepchényi [124]), w towarzystwie hr. Homonnay, którego Rakoczy bardzo kochał, Władysława Rakoczego, brata stryjecznego księcia (katolika) i Stefana Barkoczego [125]). Ofiarowali pośrednictwo, a podobno 13 miast spiskich [126]), napominając, aby do traktatów z królem polskim przystąpił i odmową nie obrażał cesarza [127]) — który był zwierzchnikiem dziedzicznych dóbr Rakoczego i siedmiu komitatów węgierskich z miastami Szatmar i Szabolcz (na podstawie układu z 24/8 1649) i mógł każdego czasu w myśl zaczepno-odpornego przymierza, zawartego na 22 lat z Turcyą, którego ostrze wymierzone było przeciw Rakoczemu, wezwać Portę do współdziałania [128]).

Rakoczy z dnia na dzień odraczał odpowiedź i prowadził posłów ze sobą do Łańcuta, a gdy go Władysław Rakoczy namawiał, aby wracał do Siedmiogrodu, książę, patrząc mu groźnie w oczy, zaklął brzydko po węgiersku, odwrócił się i odszedł. Posłom cesarskim odpowiedział, że wracać nie może bez zgody swoich sprzymierzeńców i musi zaczętą grę dalej pro-

wadzić aż do skutku [129]), a gdyby się dowiedział, że mu grozi skądkolwiek niebezpieczeństwo, to jak Samson, siebie i nieprzyjaciół swoich zagrzebie. Dodał przytem, że cesarz, jak mu doniesiono, uwolnił 4.000 piechoty i pod tym pretekstem chce pomagać Polsce, aby nie wypowiadać wojny ani jemu, ani Szwecyi, a że on, Rakoczy, skonfederował się przeciw wszystkim, którzy mu i Szwedom przeszkadzać będą, więc nie zgrzeszy, jeśli znajdzie pretekst, aby pozwolić chorągwiom kozackim i mołdawskim wpaść w posiadłości cesarskie, bo w dyplomie pacyfikacyjnym mowa tylko o chorągwiach węgierskich.

Na samym odjeździe powiedział biskupowi: „że gdyby cesarz raczył to pośrednictwo, które mu łaskawie ofiarował, wdrożyć na jego korzyść i poparł jego zamiary, to on gotów zobowiązać się wieczystym sojuszem pomagać cesarzowi przeciw Turkom ze wszystkimi swoimi sprzymierzeńcami, z Siedmiogrodzianami, Mołdawianami, Wołochami, Kozakami, Szwedami i Polakami, bez żadnego wynagrodzenia [130])".

Był przekonany, że gdy mu się powiedzie, Turcya nie będzie mu przeciwna [131]). Tymczasem dostał wiadomość, że han otrzymał rozkaz ruszenia na pomoc Polsce, a poseł turecki, odesłany z Siedmiogrodu 13/2, idzie do jego obozu [132]) z żądaniem, aby wracał, jeśli nie chce obrazić sułtana [133]). Prosił zatem Szweda, aby wysłał do hana i do Porty, bo tak jemu, t. j. Rakoczemu, jak hospodarom, grozi wielkie niebezpieczeństwo [134]).

Poseł szwedzki pisał, „że książę nie chce wyprawić sił swoich na Litwę, czeka na większe działa z Węgier, aby uderzyć na Łańcut, pragnie Krakowa i salin — ale brak mu przedewszystkiem doświadczenia wojennego i byłoby wskazanem, aby mu WKM. przysłała tu kilka chorągwi swoich z generałem, któryby mu w akcyi wojennej był pomocny [135])".

Stanąwszy w Przeworsku, wysłał część swoich ludzi pod Zamość, którzy — jak donosił królowi — Potockiego w pobliżu Zamościa rozbili. Sam hetman, pod którym ubito konia, wraz z senatorami pod osłoną nocy schronił się ucieczką [136]).

Drugą część wojska wyprawił na Przemyśl i kazał to miasto niewdzięczne oddać na łup żołnierzom nie oszczędzając płci i wieku, iżby inne miasta nie lekceważyły bezkarnie jego łagodności.

Był obrażony, że gdy on zaniechał Przemyśla, szlachta [137]) wracająca do domów rzuciła się na 30 wozów z winem prowa-

dzonych z Munkacza i połowę wozów zabrała, nie wiedząc, że należą do księcia.

Rakoczy odebrawszy raport od komisarza swego, jakby kto olejem piec rozpalony polał, wydał powyższy rozkaz Kemenyemu. Za powodem jednak Lubienieckiego, sekretarza swego i Grondskiego, który mu przedstawił, że miasto w niczem nie zawiniło, że wymordowawszy tak wiele znakomitej szlachty [138]) i tylu współwyznawców, którzy się w Przemyślu znajdują, krwawą ranę zada całemu Królestwu, którą zagoić będzie trudno — książę ochłonąwszy z gniewu, żałował swego czynu i polecił Grondskiemu, aby pospieszał za Kemenym z odwołaniem rozkazu, pozwalając na traktaty.

Gdy jednak miasto i załoga, licząca 600 ludzi pod dowództwem pułkownika Konstantego Gizyusza, na wezwanie żadnej odpowiedzi nie dali, ale na Kemenyego, który położenie twierdzy badał, z zasadzki wypadli, rozkazał tenże pułkownikowi Gaudiemu zająć kościół kamienny naprzeciw bramy i działa wprowadzić. Konrad zajął młyn nad brzegiem Sanu, tuż obok baszty narożnej i w jednej godzinie do niej się podkopał. W Zarzeczu Szebesi z Kozakami wpadł do klasztoru, wciągnął tam armaty i sprowadził z różnych domów mnóstwo belek i desek do łatwiejszego szturmu po lodzie. Widząc to szlachta w Przemyślu bawiąca, wypędziła Gizyusza z miasta z jego 600 ludźmi i prosiła o 3-dniowe zawieszenie broni, a kiedy generał odmówił, przybyli Wojakowski, którego ongi Lubomirski wysyłał do Rakoczego, i Mniszek i przyjęli warunki takie, jak Lwów i Sambor; nadto zobowiązali się wysłać do księcia posłów z przeprosinami, zapłacić 20.000 florenów i pozwolić, aby żołnierze niemieccy, jeśli zechcą, przyjęli służbę u księcia [139]).

Ale żołnierzy, którym już po raz drugi wydarto z paszczy łup, trudno było uspokoić. Wzmogły się rabunki, mordy i pożary, a gdy sprawiedliwości żądano, Węgrzy składali winę na Kozaków, Kozacy na Węgrów. Wszelka karność ustała; nie zważano na załogi bezpieczeństwa, a nawet wezwani przez księcia, opatrzeni w listy żelazne, jadąc w licznym orszaku, padali w drodze pod ciosami zabójców. Książę był bezsilny, głuchy na wszystko, tracił resztę życzliwych przyjaciół, gubił się samochcąc. A że największym gniewem pałał na Lubomirskiego, srożył się w jego olbrzymich dobrach. Mimo przedstawień posłów cesarskich spalił Łańcut, tylko zamek pozostał dla braku ciężkich dział [140]). Mordami, pożogą torował sobie

drogę do Krakowa, a mówił: „Inaczej być nie może, to przyprawa wojny [141])".

Siedmiogrodzianie, Kozacy, Wołosi, a nadewszystko Kozacy z szatańskiem okrucieństwem palili wszystko po drodze, nie oszczędzali niemowląt w kolebce, gwałcili kobiety, rabowali dwory, kościoły, klasztory, bezcześcili ołtarze, męczyli księży i mnichów, rozkopywali groby szukając klejnotów, przerzynali piłami ludzi, szukając połkniętych pereł, piekli nieszczęśliwe ofiary na rożnie, gotowali w kotłach od piwa, nogi, ręce ucinali, smołą oblewali, na pal wbijali, nie folgując wiekowi, płci, kondycyi... Żal ściskał piersi i pięści, trudno było słuchać o tem z suchemi oczami. „I choćby Siedmiogrodzianie — pisze siedmiogrodzki kronikarz — żadnych innych grzechów nie mieli na sumieniu, okrom tego niszczenia kościołów, klasztorów, szkół i rozbijania grobów, co najpoważniejsi przyznawali, to by już za to samo zasłużyli na odwet i zemstę Polaków i jasyr tatarski [142])".

„Widzieliśmy – donosił cesarzowi poseł wyprawiony do Chmielnickiego — w czasie tej srogiej zimy nieszczęśliwy lud w ucieczce, domy zburzone, biedne kobiety szukające schronienia z dziećmi i z bydłem w niedostępnych górach i najdzikszych lasach, a na przestrzeni 40 mil od Biecza do Sokala wszystkie wsi z ziemią zrównane i ludzkie głowy na tykach i cuchnące zwłoki po obu stronach drogi [143])" — wszędzie jedno westchnienie: Boże, gdzie jesteś? Zmiłuj się nad nami! — —

Dnia 28/3, po serdecznem powitaniu z Wirtzem, zostawiwszy wojsko pod Płaszowem, w ulewnym deszczu odprawił książę wjazd do Krakowa na czele 6.000 ludzi, wśród grzmotu armat i muszkietów, z królewską pompą, w szkarłatnym płaszczu, z książęcem berłem w ręku. Stanął na zamku, skąd po krótkim wypoczynku wyjechał w kolebce na bankiet do gubernatora, gdzie przyjmował żydów i radców miejskich z podarunkami i opowiadał gościom o przygodach w podróży: jak przy wjeździe do Krakowa umarł mu nagle krewny, jak w bramie Grodzkiej skradł mu ktoś nakrycie końskie utkane rękami księżnej matki, za które znalazcy 600 zł. ofiarował, jak w bramie Floryańskiej padł koń jego marszałka, jak mu kula armatnia pod Łańcutem suknie na ramieniu rozerwała...

Nazajutrz spędzono mieszczan do oddawania kluczów miasta księciu. Niektórzy z nich ofiarowali Wirtzowi na tę ucztę 10 beczek wina, Rakoczemu czołem bili, państwa winszowali, krzy-

czeli wiwaty, trąbili, w kotły walili, z dział strzelali i ucztę dla wojska Rakoczego urządzili, na której popiwszy się, szydzono i naigrawano z Jana Kazimierza i jego żony, układali sprośne pieśni, do portretów królewskich strzelali, a potem wyrzucali przez okno na ulicę lub *ad locum secretum*.

30/3 w Wielką Sobotę wyjechał książę z Krakowa, aby się połączyć z królem szwedzkim (który stał pod Sobotą), zostawiwszy 2.500 ludzi pod dowództwem Jana Bethlena na wspólne rządy z Wirtzem, którego hojnie obdarzył [144]). W drodze do Opatowa [145]) wyprzedzili go Kozacy i w Ćmielowie znaczną ilość rodzin szlacheckich, ubezpieczonych listami księcia, wymordowali i poranili [146]).

Król szwedzki, dowiedziawszy się o wkroczeniu Rakoczego do Polski, postanowił ruszyć naprzeciw, ale miał zamiar zaraz wracać do Prus, gdyby mu Duńczyk wypowiedział wojnę [147]).

Wysłał do Danii wraz z kurfirstem posłów, żądając stanowczego oświadczenia w 24 godzinach, czy król chce być przyjacielem czy wrogiem. Posłowie wrócili bez odpowiedzi. Stany duńskie uchwaliły podatek 40.000 talarów miesięcznie na utrzymanie 70.000 ludzi, a 15 panów duńskich zobowiązało się dostawić każdy po jednym regimencie.

W tych warunkach Karol Gustaw oddał naczelne dowództwo w Prusiech bratu, dodawszy mu do boku hr. Sulzbacha i Steenbocka, który z małą, ale wyćwiczoną armią stał pod Gdańskiem. Wranglowi powierzył obronę swoich niemieckich prowincyi, część wojska wysłał do Inflant, opatrzył załogami twierdze pruskie, a spodziewając się pomocy kurfirsta, wyprawił wojsko do Torunia. Sam pozostał jakiś czas w Malborgu, gdzie odbierał od miast pruskich ponowną przysięgę wierności, odprawiał posłów cudzoziemskich i załatwiał ważniejsze sprawy swego państwa.

Otrzymał był niedawno z Szwecyi i Francyi pieniądze, ale to nie wystarczało na postawienie nowych regimentów i uzupełnienie starych, którym koni i broni brakowało, na zakupienie amunicyi, na utrzymanie Dworu i na zapłacenie piechocie trzeciej części żołdu, iżby zbytnio mieszkańcom nie ciążyła. Jazda w załogach i w polu żyła z łupu.

Armia szwedzka, wraz z czterema pruskimi regimentami Waldecka, liczyła 6—7.000 ludzi samej jazdy i dragonów z polowemi armatami i maszerowała różnemi drogami, stając po miejscach pustych. Szli z Torunia na Słuczew, Brześć kujawski

i Kowal, gdzie odpoczywali, czekając na nadchodzące oddziały. W Sobocie, gdzie przez pięć dni stali obozem, Duglas, który przednią straż prowadził, zachorował, wywieziono go do Łowicza. W Sobocie król otrzymał listy i manifesty okupacyjne Rakoczego, oraz wiadomość, że Polacy są pod Sandomierzem, a Sapieha z Litwą ruszył od granic pruskich, aby się połączyć z wojskiem koronnem.

Z Soboty ruszył król na Rawę pod Piotrków. Komendant Łoński kapitulował. 2/4 Piotrków zajęli Prusacy, ponieważ to miasto, w województwie sieradzkiem leżące, do kurfirsta należało. Armia szła na Przedborz do Radoszyc, gdzie nadbiegł kuryer z wiadomością, że książę w 12 milach, ma 36.000 wojska, 30 armat, 1.000 wozów i wszelakie przybory wojenne. Tu przybył Wirtz i otrzymał rozkaz, aby oddał Rakoczemu Kraków, a załogę szwedzką do Prus lub do Pomorza wyprowadził. Zarazem król otrzymał wiadomość, że cesarz umarł, a następca jego król węgierski Leopold zaciąga 32.000 wojska, ale Polacy mało mają nadziei skłonić go do sojuszu ze sobą.

Z Radoszyc zwrócili się Szwedzi do Pińczowa. Tu już stała załoga Rakoczego, ale król kazał okolice pustoszyć, ponieważ Polacy 1.000 Szwedów w województwie sandomierskiem wymordowali.

9/4 stanął w Rakowie, gdzie przed 14 dniami 400 Kozaków padło. Ciała ich po ulicach leżące nieznośny fetor sprawiały, zaczem król przeniósł się do Iwanisk, które Kozacy przed kilku dniami doszczętnie zniszczyli, a stąd z małym orszakiem pospieszał przodem do zamku Krzyżtoporskiego w Ujeździe [148]).

Potężne zwaliska zamku wśród lasu na wzgórzu, głębokimi z trzech stron parowami opasane, dziś jeszcze świadczą o świetnej przeszłości. Według Pufendorfa najpiękniejszy zamek w Polsce, złupiony w r. 1655, był jeszcze mieszkalny. Zabrano żłoby marmurowe w stajniach, bogate kominki i obicia w pałacu; zniknęły wiszące ogrody i okrągły pokoik na szczycie wieży pod szklanym dachem, gdzie dla złotych rybek rurami wodę sprowadzano — ale miejsca było podostatkiem: okien, ile dni w roku, pokoi ile tygodni, sal ile miesięcy...

Tutaj król szwedzki przyjmował Rakoczego. Nadciągnął naprzód Wirtz z trzema pułkami z doniesieniem o przybyciu księcia, a wieczorem 11/4 Rakoczy w orszaku 1.000 Węgrów i Kozaków. Król wyjechał naprzeciw, chorągwie się skłoniły, a wśród huku trąb i bębnów wojsko dwa razy dało ognia

z takim zapałem, że książę Adolf Nassauski, ugodzony kulą padł na miejscu, nie wiadomo czy przypadkiem, czy zbrodniczą ręką zabity. Rakoczy z odkrytą głową towarzyszył królowi przy przeglądzie wojska.

Wjechali obaj do zamku mostem na arkadach, prowadzącym do wysokiej wieży z bramą z ciosowego kamienia, gdzie po obu stronach wyciosane na olbrzymich głazach krzyż i topór (herb Ossolińskich), a pod nim rok 1631. W głównym dziedzińcu na zewnętrznych murach między oknami widniały wizerunki przodków i rodziny. W wielkiej sali, gdzie ucztę przyrządzono, żartowali najeźdźcy z napisu nad wielkim kominem:

Miły w tym domu pokój przemieszkuje,
Gdzie mąż przygrywa, żona przyśpiewuje.

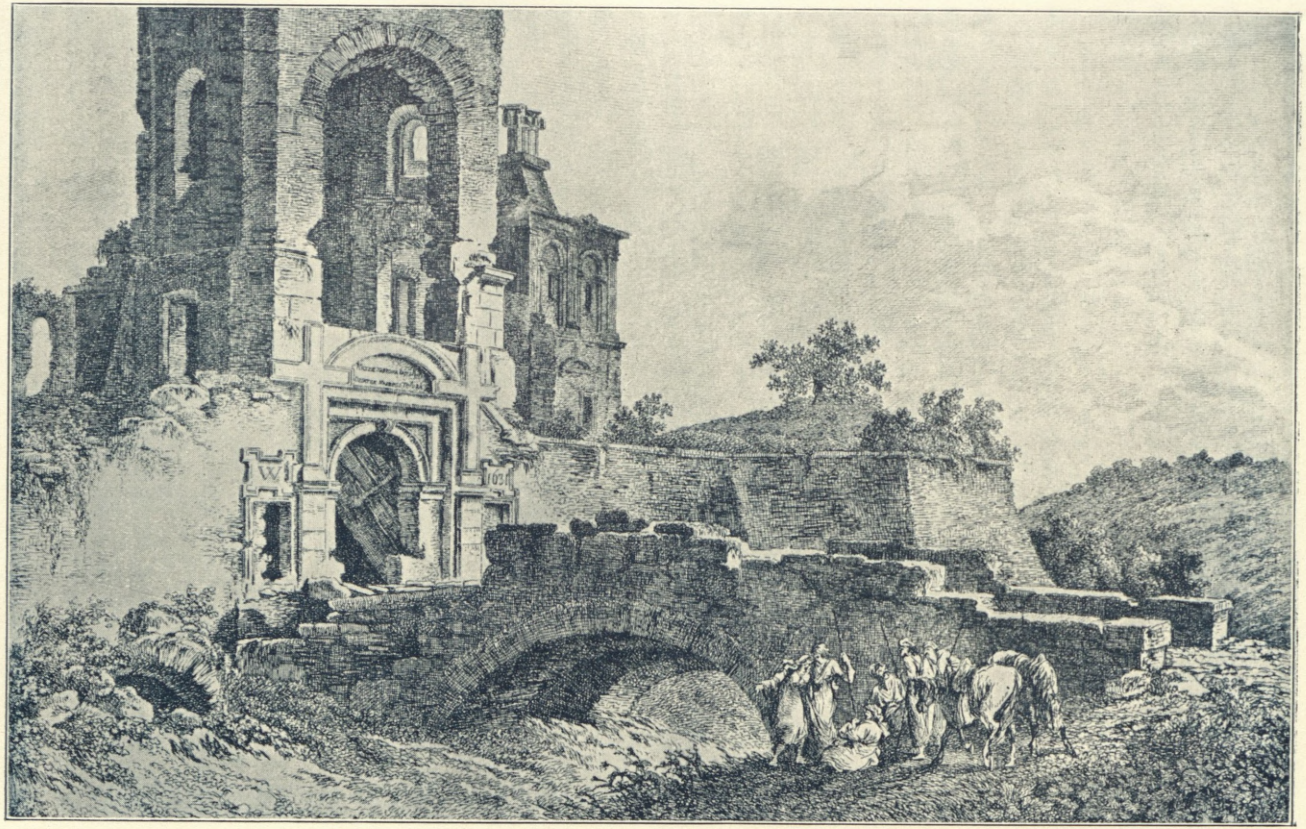
Grały trąby szwedzkie, grzmiały śpiewy węgierskie przy biesiadzie do późnej nocy, chociaż powszechną uciechę śmierć Nassauskiego nieco pomieszała. Obdarowany dwoma końmi z rzędem i szablą dyamentami sadzoną, odjechał książę do swojej kwatery.

Postanowiono 12/4 przejść Wisłę, ponieważ z tej strony Kozacy wszystko zniszczyli.

W Zawichoście (15/4) radzono ośm dni o dalszem prowadzeniu wojny. Król pragnął się dowiedzieć, jaką drogą książę zamyśla dojść do celu, czy z pomocą przychylnych panów polskich, czy z bronią w ręku. Książę oświadczył, że żadnych stosunków z Polakami nie nawiązał, są jego nieprzyjaciółmi i chlubniej będzie dla niego, jeśli ich do posłuszeństwa zmusi. Wtedy król proponował uderzyć na nieprzyjaciela, który pod Kazimierzem Wisłę przeszedł, albo opanować najsilniejsze twierdze i tym sposobem Polaków do bitwy lub do traktatów zmusić. Na oku miał Brześć litewski i Zamość, z których pierwszy nie trudny do zdobycia, skąd droga na Litwę, Mazowsze i na Ukrainę otwarta dla przywozu żywności i ściągnięcia większej liczby Kozaków.

Książę pragnął na wojsko polskie uderzyć, bo miasta zwycięzcy ulegną. Podobało się to królowi, radził więc, aby książę przeszedł Wisłę pod Kazimierzem, Szwedzi pod Zawichostem, a potem razem ruszyli do Lublina, gdzie, jak mówiono, Polacy obozem leżeli. Gdyby zaś nieprzyjaciel pola dać nie chciał, będą mogli uderzyć na Brześć, lub przystąpić do oblężenia Zamościa. Przytem król napominał księcia, aby karności przestrzegał, rabusiów surowo karał, bo inaczej zabraknie żywności. Wytknął

BRAMA WJAZDOWA ZAMKU KRZYŻTOPORSKIEGO



mu też nierząd w wojsku, który do tego doszedł, że w pochodzie nietylko dowódcy, ale całe pułki, a nawet 40—50 chorągwi za zającem lub innym zwierzem w zamieszaniu goniły.

Po skończonej naradzie witał króla wódz kozacki, otoczony bardzo nędznym orszakiem, którego król jak najuprzejmiej przyjął i hojnie obdarował.

Zatrzymawszy Waldecka wbrew życzeniom kurfirsta, budował Karol Gustaw z pospiechem most pod Zawichostem.

Gdy w czasie tej budowy znajdował się na wyspie, którą straż polska z przeciwnego brzegu gwałtownie ostrzeliwała i mimo próśb i przedstawień cofnąć się nie chciał, wówczas pułkownik Korycki, stronnik szwedzki, zawołał: „MPanowie, nie strzelać, tu król!“. Na to szlachta, zeskoczywszy z koni czapki w lot, trzykrotny pokłon aż do ziemi złożyła i odjechali nie nakrywając głów, dopóki w oczach króla się znajdowali. Król za tę politykę, kazał wstrzymać ogień z dział ku nim skierowanych. Skończywszy most i warownię na przeciwnym brzegu 18/4, odjechał do Chmielowa (17/4), gdzie go Rakoczy zaprosił do swego obozu. Książę ofiarował mu sześciokonny powóz i trzy rumaki z bogatym rzędem, a gdy po obiedzie, siedząc przy stole, król wskazywał mu na mapie miejsca, któremi wojsko prowadzić zamierzał, a książę nie zważając na jego słowa, animował szlachtę do picia, Karol Gustaw rzekł półgłosem do swoich: „Patrzcie, z kim mamy do czynienia i czego się po nim możemy spodziewać [149])“.

Rakoczy nie był w stanie mostu pod Kazimierzem wystawić i zmuszony był korzystać ze szwedzkiego pod Zawichostem, co zabrało trzy dni czasu.

„Przeszedłem na drugą stronę mostu — pisze Gordon — ciekawością wiedziony i z powodu sporu z towarzyszami co do ilości wojska siedmiogrodzkiego, i obliczyłem 12—15.000 kawalerów węgierskich, 5.000 piechoty, którą zwano mołdawską, 5.000 innego wojska przy wozach wojennych i bagażach, 2.000 przy działach i wozach księcia, 800 gwardyi i dworu, 6.000 Kozaków, między którymi znajdowało się wiele Polaków po drodze zaciągnionych [150])“, wszystkiego jakie 34.000, nie licząc załogi pozostawionej w Krakowie, licznych oddziałów pozostałych w drodze i wysłanych na wszystkie strony i olbrzymiej ilości wozów kozackich, węgierskich i wołoskich, z hałastrą przy nich będącą, które się jeszcze nie przeprawiły.

Złączone armie zajęły wielki obszar. Dowódcy Węgrów generał Kemeny, wielki marszałek Stefan Petky, kanclerz Mikes i jego zastępca Tomasz Nagy, oraz Stefan Ebenyi, Andrzej Papp, i dowódcy piechoty i Wołochów Schessy, Gaudi, Bakos — ludzie waleczni i pokaźni, ale przeważnie niedoświadczeni żołnierze. Kozaków prowadził Anton Zdanowicz, a przy nim niejaki Soliman, tureckiej narodowości, ale dość gładki, po łacinie i innymi językami mówił, następnie Traks Ferencz, Trak rodem, muzułmanin, waleczny żołnierz lekkiej ręki, a wreszcie sędzia wojskowy Krizki, zręczny i przebiegły człowiek [151]).

Król pragnął, aby wojska siedmiogrodzkie postępowały w 5—6 milowym odstępie za szwedzką armią. Po kilkakrotnem wezwaniu książę obiecał, ale odkąd się z królem połączył, nie ośmielił się odstąpić dalej niż na jedną milę, tak, że małe wojsko szwedzkie wyglądało jak konwój prowadzący wielką armią Rakoczego.

Król pełen gniewu z powodu zamieszania i nieporządku w obozie swego sprzymierzeńca, widząc słabe swoje siły, wyprawił z pod Zawichosta do Chmielnickiego, aby mu przysłał na pomoc 20—30.000 Kozaków do Brześcia litewskiego i dał hetmanowi zap. pod przysięgą zapewnienie, że w tych prowincyach i województwach, które Kozacy dla siebie zachować postanowili, nie będzie ich niepokoił, ani cokolwiek dla siebie pretendował [152]).

Rakoczy ze swej strony szukał sprzymierzeńców w Polsce [153]), ale ich znaleźć nie mógł. Stronnicy jego we Lwowie, Niezabitowski, Silnicki i inni, słysząc o okrucieństwach węgierskich, udali się do obozu Potockiego.

VI.

NIEDOLA RAKOCZEGO.

Zdawało się, że wszelki opór w obec połączonych sił nieprzyjacielskich graniczy z niepodobieństwem. Król polski czekał na posiłki cesarza w Dankowie na wylocie do Śląska. Głoszono, że już opuścił ojczyznę. Z Krymu odebrał wiadomość, że han z 100.000 ordą przybędzie 15/4 z pomocą, lub wkroczy wraz z wojskiem tureckiem do Siedmiogrodu [1]). Do tego czasu nieprzyjaciele mogli zagarnąć całą Rzeczpospolitą.

Obawa przed okrucieństwem Węgrów i Kozaków trzymała szlachtę pod bronią, ale „wojsko nie miało ochoty do boju, a to kalectwo szło od głowy zgrzybiałej i kunktatorskiej hetmana, który nie umiał zażyć żołnierza i przezornością swoją odstraszał ludzi od energicznego działania [2])".

Nie pozostawało nic innego, jak cofać się ku Litwie, połączyć się z Sapiehą i zagrozić wkroczeniem do Prus Książęcych, nie dając nigdzie pola nieprzyjacielowi, którego tak gromadne wojska, złączone razem, nękane głodem i trudami wojennymi same się rozejdą, jeśli na jednem miejscu uwięzgną, albo zniszczeją forsownymi marszami, gdy ich Polacy na wszystkie strony podchodzić będą [3]).

Karol Gustaw i Rakoczy, przechodząc Wisłę, pod Zawichostem postanowili ścigać wojska polskie, a równocześnie wyprawili Bakosza na czele 2.000 Węgrów i 400 Szwedów na wywiad pod Zamość.

Gdyby im się powiodło pozyskać Zamojskiego, jak Niemirycz obiecywał, wówczas posiadanie Rusi było zapewnione, stronnictwo księcia zyskałoby poparcie, komunikacya z Chmiel-

nickim otwarta, a Wittenberg i jeńcy szwedzcy trzymani w Zamościu, uwolnieni.

Bakosz podstąpił pod Zamość z listami księcia i Niemirycza.

Jerzy Niemirycz (u Niesieckiego Niemierzyc herbu Klamry), spowinowacony z domem Słupeckich i Leszczyńskich, tytułował się baronem. Niespokojny człowiek, w szkole socyniańskiej w Rakowie napoił się nienawiścią do religii katolickiej. W Belgii i Holandyi napisał kilka rozpraw treści religijno-filozoficznej. W Paryżu będąc wydał książkę p. t. „Discursus de bello Moscovitico". W pierwszych latach panowania Władysława IV. brał udział w wojnie moskiewskiej, tureckiej i szwedzkiej pod wodzą hetmana Koniecpolskiego, zaciągnąwszy swoim kosztem chorągiew piechoty i jazdy [6]); został podkomorzym kijowskim, starostą owruckim i krzemienieckim. W roku 1648 przystał do Chmielnickiego, ratując swoje wielkie dobra, i w obawie przed inkwizycyą krakowską [7]) nie wiadomo gdzie przebywał po Zborowskiej umowie. Z wkroczeniem Karola Gustawa złączył się ze Szwedami w randze generał-majora, a król szwedzki żądał od Chmielnickiego nietykalności dóbr Niemirycza na Ukrainie [8]). Gdy Rakoczy wkroczył do Polski, Niemirycz stanął po stronie przyszłego króla polskiego. W kilka miesięcy później wyjechał do Chmielnickiego rzekomo w prywatnym interesie [9]). Mówiono posłowi szwedzkiemu, że się starał o rękę wdowy po Tymoszku Chmielnickim. Wróciwszy, połączył się z Rakoczym, pragnąc widocznie odegrać rolę Radziejowskiego. Pisał do Zamojskiego „po dawnej znajomości, że król polski opuścił Królestwo i rozum radzi nie gardzić łaską króla szwedzkiego i Rakoczego, gdyż w przeciwnym razie grozi Zamościowi ruina".

Zamojski odpowiedział, że nie jest zdziwiony tym bezczelnym listem, dyktowanym przez wrogów, bo się czego innego po Niemiryczu nie spodziewał, ale się dziwi, że się ponownie odzywa. Podstąpienie nieprzyjaciół pod Zamość nie ułatwi uwolnienia kawalerów szwedzkich, z którymi się dotychczas po ludzku obchodził, a musiałby „pomyśleć o sposobach, jakoby przez nich te ruiny, któremi WM. przestrzegasz, reparowane być mogły [10])".

Rakoczy pisał do Zamojskiego kilkakrotnie z Chmielowa 15/4 i 17/4 [11]) i z pod Kraśnika 23/4. Przypominał mu pokrewieństwo przez księżnę. Zapewniał, że wyprawa została podjętą na usilne prośby senatorów, i wzywał go, aby wydał jeń-

ZAMEK KRZYŻTOPORSKI



ców i nie wahał się stanąć po jego stronie, bo Jan Kazimierz 2 kwietnia, o 4 godzinie rano, uszedł z Częstochowy do Śląska.

Zamojski odpowiedział, że senatorowie nie wzywali księcia do Polski, że sojusz ze Szwedem, wrogiem Rzeczpospolitej, nie dowodzi przyjaźni, że Jan Kazimierz nie opuścił Polski, ale czeka na posiłki cesarskie, a generałowie szwedzcy pozostaną w Zamościu, dopóki ich Stany i król uwolnić nie pozwolą [12]).

Gdy im się pod Zamościem nie powiodło, Karol Gustaw i Rakoczy ruszyli na Brześć, gdzie, jak się dowiedzieli, miała się odbyć konferencya celem zakończenia ugody polsko-moskiewskiej [13]).

Pod Urzędowem kozackie podjazdy doniosły (23/4), że Sapieha i Potocki stoją w Łukowie za Wieprzem, a przy nich tłumy szlachty. Król szwedzki wysłał całą jazdę do Łukowa, chcąc z boku na nich uderzyć, zanim by się dowiedzieli, że przebył Wisłę. Wyprawił wszystkie bagaże do Lublina, zajętego przed kilku dniami przez Stanisławskiego, ale na wieść, że w Lublinie zaraza, kazał swoje bagaże nawrócić, za którymi wozy Rakoczego w sprzęży 8—10 par wołów z konwojem 2.500 Kozaków powoli postępowały. Przebywszy pod Łysobykami Wieprz rwący, dowiedział się, że Polacy cofnęli się do Bugu. Więc w obawie, aby do Prus nie wkroczyli, pospieszał za nimi (28/4) na Okońsko (gdzie w nocy znaczna część bagaży spłonęła), na Stoczek, Łatowiczę, spodziewając się ubiedz ich niespodzianie w pobliżu Węgrowa. Ale ponieważ podjazdy doniosły, że Polacy pospiesznie ku Warszawie skręcili, aby przebyć Wisłę i połączyć się z królem polskim, rzucił się za nimi i stanął w południe 30/4 w Mińsku. Tu się dowiedział, że nasi nagłym przybyciem jego przerażeni nawrócili i pod Brokiem Bug przejść zamierzają, tylko Czarniecki z niewielkim oddziałem zamierza przejść Wisłę pod Warszawą i iść do Jana Kazimierza. Zatem Szwed w Mińsku bagaże i obłogi zostawił, Waldecka z księciem Anhalt i Bakoszem z 3.000 Kozaków i Węgrów za Czarnieckim do Warszawy wysłał, a sam z Rakoczym do Węgrowa wrócił, gdzie, jak sądził, część wojska hetmanów została; ale mu tam powiedziano 1/5, że Polacy pod Brokiem Bug przeszli.

Wojsko jego, ciągłą pogonią zmęczone, potrzebowało wypoczynku; w obozie głód, bo podjazdy całą okolicę zniszczyły [14]), karność podkopana. Rakoczy skarżył się, że Szwedzi rabują jego żołnierzy. Król kazał dwóch dla przykładu powiesić [15]) i dał rozkaz wymarszu, bo mu żydzi w Węgrowie powiedzieli, że pod Krze-

mieniem bród na Bugu łatwy do przebycia, a Polacy umknęli do Brześcia, gdzie się całe wojsko miało gromadzić. Wysłany Dahlberg na zwiady przywiódł 9 jeńców z chorągwi tamże stojącej, którzy zeznali, że krótsza droga na Gródek, gdzie przebywszy Bug, natrafić można 5 chorągwi polskich strzegących brodu. Król na podstawie tych relacyi, w nadziei, że mu się już Polacy nie wymkną, wysłał pod Gródek Bukwalda z silnym oddziałem, który już tam nikogo nie zastał. Jeńcy, których przyprowadził, mówili, że półtorej mili za Gródkiem stoi 30 chorągwi, inni, że całe wojsko. Zatem król chciwy spotkania zaraz wieczorem przebył bród pod Krzemieniem, a Rakoczy pod Gródkiem, aby z brzaskiem dnia na nieprzyjaciela uderzyć. Tymczasem nadeszła pewniejsza wiadomość, że owe 30 chorągwi szły jako tylna straż za wojskiem, które się wymknęło. Szwed z Rakoczym stał całą noc pod bronią, potem cofnął się za Bug i kilka dni odpoczywał, czekając na bagaże Rakoczego i na wiadomość o Waldecku. Wysłał był Dracka z 200 jazdy do Janowa (4 mile od Brześcia) na obserwacyę nieprzyjaciela, który, jak Drack donosił, pod Brześciem obozem się rozłożył, czekając na wojsko Gosiewskiego, miasto wałami otacza i tam się bronić zamyśla. Waldeck wrócił z doniesieniem, że mu się powiodło rozgromić jedną chorągiew tatarską, a pod Czerskiem wpędzić do Wisły 2.000 kwarcianych, których dużo potonęło, ale że Czarniecki przed jego przybyciem przebył Wisłę w bród i ani śladu po sobie nie zostawił. Wraz z Waldeckiem przyszła nowina z Janowa, że Polacy opuścili Brześć, zostawiwszy 2.000 załogi, Sapieha ruszył do Kamieńca litewskiego, a Potocki ku Sandomierzowi [16]).

Król, chcąc się pozbyć Rakoczego, proponował mu, aby szedł za Sapiehą, a jemu zostawił oblężenie Brześcia. Książę nie chciał się odczepić, zatem obaj pod Brześć podstąpili.

Ujrzawszy do koła tak wielką armię, miasto postanowiło się poddać. Sawicki kasztelan podpisał kapitulacyę i Rakoczy zajął Brześć, gród przeważnie przez żydów zamieszkały (którzy tam mieli prywatne gimnazyum), tarczę Litwy, z natury obronną w pośrodku błot wielkich, i obsadził go załogą pod komendą Gaudiego. Niemcy (660) i część Polaków przyjęli służbę szwedzką, reszta załogi, 300 ludzi, wraz z kasztelanem, wyszła z rozmaitymi sztandarami przy zapalonych pochodniach. Odprowadzono ich do Parczewa. Cały aparat wojenny został wydany zwycięzcom; szlachcie, która się zobowiązała do zachowania neutral-

ności, zapewniono posiadanie majątków, wolności, przywilejów i wszelkich praw [17]). Nie długo się swą neutralnością cieszyli.

Tu pod Brześciem dowiedział się Karol Gustaw, że Duńczycy wkroczyli do Księstwa Bremeńskiego. Postanowił bronić swoich posiadłości i ustąpił nagle z pod Brześcia do Ostrożania i do Krzemienia [18]).

Haniebnie postąpił ze swoim sprzymierzeńcem, bo zamiar opuszczenia Polski ukrywał starannie, prawdy nie powiedział, a co gorsza, chcąc wzmocnić swoje siły, werbował w jego obozie żołnierzy, a szczególnie Kozaków za pośrednictwem posła swego Sternbacha. Książę narzekał, że znaczna ilość Wołochów odeszła razem z królem, a gdy mu Sternbach powiedział, że tylko ochotnicy kozaccy oświadczyli gotowość służenia królowi, książę oburzony zawołał, że na to nie pozwoli, i powtórzył dwa razy: „Niech król tego nie robi!". Sternbach doniósł, że Traks Ferencz ofiarował służby swoje królowi i radził nie zrywać stosunków z resztą Kozaków, gdyby chcieli księcia opuścić [19]). Co do Wołochów i Mołdawian, król ubolewał (w liście do Rakoczego), jeśli coś takiego zdziałano, coby się księciu nie podobało. Nie pochwalał, pisał, ani kazał zaciągać żołnierzy w obozie siedmiogrodzkim i będzie się starał wygodzić jego woli i odesłać wszystkich, którychby w obozie szwedzkim spostrzeżono. Gdyby jednak ludzie niezaprzysiężeni mieli ochotę za zgodą i wolą swoich dowódców i z wiedzą księcia wstąpić do jego służby, to nimi nie pogardzi [20]). W kilka dni potem zażądał, aby mu książę odstąpił kilka tysięcy Kozaków ochotników. Rakoczy na razie pozwolił i Sternbach zaczął ich spisywać, ale 25/5 książę cofnął pozwolenie [21]), a 30/5 skarżył się ponownie, że wielu żołnierzy mołdawskich, zaciągniętych przez oficerów szwedzkich na imię króla, odeszło do obozu szwedzkiego, a za ich przykładem inni to samo uczynić zamierzają, zaczem prosił, aby mu król dezerterów odesłał i nie dopuszczał, aby w wojsku sprzymierzonem powstał bunt, w pierwszym rzędzie przeciw oficerom, na co się zanosi [22]).

Król czekał ośm dni w Krzemieniu na owych zwerbowanych żołnierzy, na wiadomości z Prus i od posłów francuskich w sprawie pokoju z Polską. Pragnął sobie zapewnić współdziałanie kurfirsta na wypadek dalszej wojny, iżby mu Polacy w czasie jego nieobecności nie odebrali wszystkich zdobyczy. A gdy do Krzemienia przybył pułkownik brandenburski Görtzke ze swoim oddziałem, a z nim Steenbock w 500 jazdy, który w Zakroczy-

miu zostawił swoje wojsko, 6 dział i znaczną ilość amunicyi, z której większa połowa w powietrze wyleciała [23]), — król kazał stawiać mosty na Wiśle i Bugu pod Nowym Dworem i Zakroczymiem, wzmocnić załogę w Łowiczu, żeby mu Czarniecki nie odciął drogi do Prus i Pomorza.

Wojewoda ruski nie skarżył się na nieochotę żołnierza, ani na braki w obozie. „Zażyje naszych, kto umie — pisał wojewoda poznański — jeno przynuki trzeba, bo nie tylko bić się, ale i pić bez przynuki nie ładnie — pokazało się to pod Piotrkowem [24])". Czarniecki wezwany przez króla do Dankowa na konferencyę z generałami austryackimi Hatzfeldem i Susą, przebył w 1.000 koni [25]) Wisłę wpław pod Warszawą. Dla przykładu wskoczył pierwszy do rzeki, obił kijem towarzyszy, którzy się pchali na przewozy, a w drodze uderzył niespodzianie z taką furyą na Piotrków, że załoga kurfirsta kapitulowała, 250 ludzi wcielił do swoich szeregów, resztę kazał odprowadzić do Łowicza [26]) i ściągnąwszy skąd mógł ludzi, stanął natychmiast do boju, jak widać z listu podskarbiego do króla... „Że Czarniecki idzie do boku WKM., to najrozumniej się stało. Dosyć, rozumiem, będzie, kiedy WKM. onego będziesz miał przy sobie i ludzie wielkopolskie, że do tego wojska, co przyjdzie (posiłki austryackie), będziesz miał 12.000 naszego, możesz WKM. bezpiecznie wejrzeć w oczy nieprzyjacielowi i więcej go nie trzeba, zdaniem tutecznych ludzi (we Wiedniu), boć owej hołoty mnóstwo, sama nieprzyjaciela nie bije, a wojsko, które się bić ma, głodem wymorzy. Niech inne wojska tymczasem dywersyę nieprzyjacielowi czynią po margrabstwach, w Prusiech, a to samego nieprzyjaciela niech pilnuje zaraz, póki jeszcze świeże, póki nie nastąpią owe nieszczęsne niedojrzałe owoce, które stoją za nieprzyjaciela, bo wojsko znoszą [27])".

W obec błyskawicznych ruchów Czarnieckiego król szwedzki nie wiedział, gdzie go szukać. Doniesiono mu 27/5, że część Polaków przebyła Wisłę, aby go odgrodzić od margrabiego badeńskiego, którego wysłał ku Nowodworowi, że Wiśniowiecki stoi w Garwolinie, a Czarniecki Łowicz chce oblęgać [28]) — to znów, że szlachta za Wisłą do Czarnieckiego się gromadzi [29]), a w trzy dni potem 3/6, że nieprzyjaciel w wielkiej liczbie między Toruniem a Płockiem Wisłę przekroczył, aby zabrać działa, które szły z Malborga do Nowodworu [30]).

Niewiadomo, jakie zamiary miał Czarniecki, o których pisał Jan Kazimierz 4/6 [31]). Ale król szwedzki pospiesznie do

KAROL GUSTAW W OBOZIE RAKOCZEGO POD CHMIELOWEM


Repræsentatio Solennis Pompæ qua Ser.ac
Potentiss. Suecie Rex a Celsiss. Franckenaui Principe Dn. Georgio Rakoczio
prope arcem Schmolaua excipebatur d.7 April. 1657.
Nomina Generalium Hungaricorum.
Tormenta et peditatus Hungarorum
Statio primaria Pr. Rakou
Pr. Rakou

Pułtuska do margrabiego badeńskiego ruszył, gdzie miał stanąć 4/6. Steenbocka zawezwał do siebie i zażądał od Rakoczego, aby mu przysłał 3—4.000 jazdy [32]). Ponieważ jednak Polacy zaniechali zamiaru, a ci, co Wisłę już byli przeszli, wrócili, przeto odwołał prośbę o posiłki i kazał dalej mosty budować [33]).

Tymczasem Rakoczy, pozostawiony w Brześciu, tracił głowę wśród ciągłych skarg, kłótni i mordów o łupy i żywność pomiędzy Węgrami, Wołochami i Kozakami, którzy całą okolicę dokoła Brześcia doszczętnie zrabowali i mnóstwo szlachty chroniącej się po moczarach i lasach wymordowali [34]). Prosił króla o radę i pomoc w naprawie warowni Brześcia, bo nie miał odpowiednich ludzi; podejrzywał, że go Szwed chce opuścić [35]) i chciał się z nim porozumieć [36]). Król radził pod Mielnikiem czekać pewniejszych wiadomości [37]). Książę spaźniał się z powodu gwałtownego wystąpienia Kozaków, którzy żądali powrotu na Ukrainę. Porozumiawszy się z ich dowódcami, musiał pozwolić, aby część wozów obciążonych niezmiernym łupem pod licznym konwojem w nocy 27/5 z Janowa odesłali [38]). Zostawiwszy wybór piechoty niemieckiej i jazdy węgierskiej w Brześciu [39]), stanął w Niemirowie [40]) i dowiedział się, że król poleca Brześć jego opiece, że armaty z Malborga i Torunia kazał sprowadzić do Nowodworu, a sam wrócił z Krzemienia i prosi o kilka tysięcy jazdy przeciw Czarnieckiemu [41]).

Odebrawszy o 2 w nocy 3/6 tę wiadomość, ruszył z całem wojskiem, pomimo że Kozacy znowu bunt podnieśli i wymówiwszy posłuszeństwo swoim dowódcom, zamiast iść za księciem, trzy mile za nim pozostali. Posłał do nich Sternbacha i Niemirycza, którzy ich ułagodzili [42]). Szedł na Nur i Brok i stanął półtory mili od Pułtuska.

Pomoc okazała się zbyteczną. Król pisał, że wysłał Steenbocka, aby księcia o planach i zamiarach co do dalszej wojny uwiadomić, że zmuszony odbyć w Niedzborzu konferencyę z kurfirstem, do którego wysłał z listami Waldecka, będzie czekał na odpowiedź kurfirsta w Płocku lub w Toruniu, bo Waldeck do wczorajszego dnia zatrzymał się pod Pułtuskiem na wieść o przejściu Czarnieckiego przez Wisłę [43]).

Następnie, zbliżywszy się do Rakoczego, wezwał go, aby do Zakroczymia skręcił i tam czekał kilka dni, dopóki mostu nie ukończą, a odebrawszy raport Steenbocka o zamiarach i stanie armii siedmiogrodzkiej, rozkazał temuż feldmarszałkowi z 3.000 ludzi wprowadzić księcia, który z powodu powietrza

w Brześciu pozostać nie chciał, do Warszawy i tam rozmówić się z nim otwarcie [44]).

Równocześnie starał się kurfirsta do energicznej akcyi na czas swej nieobecności wciągnąć i zobowiązać. O konferencyi w Niedzborzu, o której kilkakrotnie Rakoczemu donosił, nie myślał. Nie chciał się przyznać kurfirstowi, że Polskę opuszcza, pisał, że musi do Prus wracać z powodu ważnych spraw; wzywał go do zajęcia Brześcia, żądał przysłania posiłków i tak jak dawniej i wbrew jego woli Waldecka przy sobie zatrzymał, tak teraz chciał zatrzymać przy sobie Grötzkego, którego kurfirst z 1.000 jazdy i 800 dragonami wyprawił, aby, jak pisał, króla bezpiecznie do Prus odprowadzili.

Ale kurfirst ani myślał o zajęciu Brześcia, Grötzkemu kazał natychmiast wracać, Waldeckowi pozwolił towarzyszyć królowi tylko do Torunia, a na proponowaną ligę ze strony Rakoczego odpowiedział odmownie, zaznaczając, że pragnie pokoju z Polską [45]).

Gdy Szwedzi z królem swoim wracali na Brodnicę (13/6) i Toruń (14/6) do Pomorza, przeszedł Rakoczy Wisłę pod Zakroczymiem i ruszył na Warszawę, aby ją zająć przed przybyciem Steenbocka.

Niemirycz pisał 16/7 do kasztelana warszawskiego i do komendanta miasta Eliasza Łąckiego [46]) „po starej znajomości i dobrej przyjaźni“, aby się poddali. „Książę ofiaruje łaskę, a opierać się wojskom węgierskim, kozackim, wołoskim i multańskim, cóż jest innego, jak tylko tym animuszem, którym Polska prawie już zginęła i ginie, Bogu się sprzeciwiać“.

Komendant odpisał, że nie może łamać wiary Bogu i królowi swemu. Gotów jest służyć księciu, gdy dostąpi korony, a tymczasem prosi Niemirycza o instancyę, aby książę raczył postąpić z Warszawą, tak jak ze Lwowem, Samborem i Przemyślem.

Mieszczanie postanowili się bronić przed hołotą rozmaitych narodów, czyhającą na łupy, rozpasaną na wszelkie bezprawie i okrucieństwo. Kronika Kolegium jezuickiego w Warszawie zapisuje, że przez cały ciąg oblężenia świątynie napełnione były dzień i noc ludem, błagającym o odwrócenie nowej klęski, a natłok do konfesyonałów tak wielki, jakiego najstarsi nie zapamiętali. Duchowieństwo przemawiało w kościołach, na rynku i po ulicach, zachęcając do skruchy i oporu, w którym nawet niedorostki udział brały. Rakoczy wezwał na pomoc Steenbocka

a gdy ten nastąpił, Warszawa poddała się księciu 19/6, który zaraz mury i baszty burzyć rozkazał w obawie, żeby stolica stanąwszy po stronie Jana Kazimierza, nie dostała się w ręce Polaków. Ale Węgrzy przekupieni przez mieszczan, nie posłuchali rozkazu, matomiast Kozacy i Szwedzi miasto do szczętu zrabowali, mordując mieszkańców i załogę. Od wszczętego pożaru spłonął — pisze Twardowski — pałac królewski i różne nieśmiertelne Władysława IV. roboty. Rakoczy wzywał Steenbocka, aby powściągnął Szwedów, ale otrzymał odpowiedź, że Szwedzi nie zawierali umowy z tem znienawidzonem i wiarołomnem miastem [47]).

W dniu, w którym Rakoczy wjeżdżał do Warszawy, Jerzy Lubomirski, wkroczywszy do węgierskich posiadłości księcia, stanął pod Munkaczem i zamierzając uderzyć na Siedmiogród, wydał 19/6 manifest do narodu węgierskiego. Wyliczał okrucieństwa księcia, który nie bacząc na przyjaźń Rzeczpospolitej, chciwością i szaleństwem owładnięty, wróg żywych i umarłych, zamiast czekać, ażby otrzymał koronę przez elekcyę, postanowił gwałtem owładnąć Królestwem i w samo serce Polski ugodził. Niech się nie dziwią Siedmiogrodzianie, gdy ujrzą miasta i osady w płomieniach, trupy rozrzucone po polach, gdy usłyszą krzyk matek, kwilenie dzieci, jęki mężów... To ci oznajmiają, prześwietny narodzie węgierski, Polacy, co wspólnie z tobą opłakują klęski, wet za wet oddając tobie, książę wiarołomny [48]).

Na wieść o zamierzonej wyprawie marszałka, tłumy ludzi spieszyły pod jego chorągwie, zagrzane pragnieniem zemsty i łupów. Żołnierze opuszczali swoje chorągwie, aby szukać szczęścia na Węgrzech. Z marszałkiem złączył się Jan Sobieski [49]). W skutek tej swawoli powstała próżnia w wojsku. Korpus Czarnieckiego spadł do 1.600 koni [50]). Jakie 40.000 ludzi ciągnęło na rabunek do Węgier, bo sam marszałek nie miał więcej jak 4.000 żołnierzy [51]). Tam z nagła lekko i prędko wpadłszy, niebacząc na swoje powinowactwo z Rakoczym [52]) i oddając wet za wet za spustoszenie swoich posiadłości, „wsi, winnice, miasta i miasteczka do szczętu palono i ludziom w nich mieszkającym pod czas nie przepuszczano. Pod Preszów potem, gdzie matka z żoną Rakoczego rezydowała, podstąpił, a wypadających z miasta zniósł i rozgromił, tak że i jeden do miasta nie uszedł; i samego Preszowa byłby dobywał, tylko że bez armaty i piechoty zostawał, a do tego prędkością wszystko nadrabiał. Jakoż przez niedziel dwie wszystkie posiadłości księ-

cia na Węgrzech prawie z gruntu wyniszczył, bydła wszystkie wytracił, drugie czeladzi wojskowej na granicę, kto tylko co mógł, wyprowadzić dopuszczał, żadnej najmniejszej w ludziach nie odniósłszy szkody, prócz tylko w koniach dla gór przykrych i gościńców ostrych, tak że niektórym na wołach węgierskich wyjeżdżać przyszło [53])".

Spustoszyli w węgierskich posiadłościach Rakoczego komitaty Beregh Ugocha i Zathmar, zamki Podherin, Szent Miklos i Rakos, liczne dwory magnatów i szlachty, jakoteż miasta Munkacz, Vary, Beregh, Beregh-Szasz i przeszło 300 wsi złupili i spalili [54]).

Pod Munkaczem stanąwszy, gdzie się w potężnym zamku teściowa księcia ze skarbami Rakoczego zamknęła [55]), wydał Lubomirski wspomniany manifest, ale na rozkaz króla wrócił do Polski [56]).

Nie wiedział o tej klęsce na Węgrzech Rakoczy, gdy po krótkim pobycie w Warszawie posunął się do Tarczyna.

Oddział, który wysłał pod Rawę, został rozbity przez Czarnieckiego. Padło 400 ludzi, zabrano 2.000 koni [57]).

Na wyjeździe ze stolicy odczytano mu wyrok śmierci. Sternbach oświadczył Kemenyemu, że Karol Gustaw zmuszony bronić własnego kraju, opuścił Polskę i odwołuje feldmarszałka Steenbocka, ale zapewnia księcia, że pokonawszy Duńczyków, będzie mu mógł z liczniejszem wojskiem towarzyszyć, a na teraz sądzi, że konieczność wymaga, aby książę do Krakowa ustąpił, celem utrzymania łączności ze swojemi posiadłościami, gdyż powrót do Brześcia jest niemożliwy [58]).

Rakoczy niewątpliwie wiedział, jakie mu grozi niebezpieczeństwo ze strony Turków, Tatarów i Niemców, teraz zaś, gdziekolwiek chciał się udać i cokolwiek zamierzał, na kooperacyę szwedzką liczyć nie mógł. Odwołanie Steenbocka z 3.000 ludzi [59]), którzy mu zapewniali posłuszeństwo w obozie, równało się śmierci. „Wybuchnął gwałtownie na Sternbacha. Siedziałem — prawił — spokojnie w domu, Polacy ofiarowali mi koronę, bylem im przeciw Szwedom pomagał; cesarz, car, Tatarzy grozili, a ja, nie zważając na nic, dla czci boskiej i z miłości do króla sojusz z wami zawarłem, w zimie, po nieprzystępnych drogach, na pomoc wam przybyłem — a teraz kiedy nieprzyjaciele siły swoje ściągnęli, kiedy posiłki rakuskie nadchodzą, opuszczacie mnie wbrew wyraźnym artykułom sojuszu. Przepowiadała mi to żona i inni w Siedmiogrodzie, że mię oszukacie.

Teraz rozdarliście sojusz i prawdę powiedział kanclerz węgierski, że Szwedzi tylko swego zysku szukają, a mnie na pełnem morzu bez nawy i wiosła zostawią...“

„Te i inne gorżkie słowa ze ściśniętej piersi wyrzucił, a łzy mu z oczów płynęły. W nocy kazał mnie ponownie wołać do siebie i skarżył się, żeśmy mu sen odebrali, a kiedym mu oświadczył, że feldmarszałek w dalszą drogę z nim nie pójdzie, groził, że będzie musiał szukać środków, a wtedy królowi więcej wrogów przysporzy, niż dawniej przyjaciół. Nad ranem wezwał feldmarszałka i generał-leutnanta de la Gardie do siebie i prosił, aby go w ten sposób w niebezpieczeństwie życia i kondycyi nie zostawiali i chociaż 3—4 dni w drodze mu towarzyszyli, bo gdy go opuszczą, Kozacy i Węgrzy stracą ducha. Steenbock obiecał go prowadzić półtory mili i pochód rozpoczął się w największym spokoju [60])“. Szedł przodem Rakoczy, za nim Kozacy, a w końcu w odległości pół mili Szwedzi, którzy zeszedłszy z oczów Kozakom, zawrócili na Błonie do Zakroczymia, gdzie armaty na statkach wyprawili do Torunia, zrzucając wszędzie mosty i paląc wszystko po drodze, także od Brześcia aż do Torunia cały kraj stanął w płomieniach, aby nieprzyjaciel nie mógł łatwo z tej strony Prus najechać. To samo i brandenburskie wojsko czyniło, mszcząc się za zniszczenie Prus przez Litwinów i Tatarów. Steenbock zabrał załogę z Łowicza, zamek zniszczył, Koścień ze zamkiem spalono, Kruszwicę po ściągnięciu załogi zniszczono... Tymczasem król z Torunia do Bydgoszczy przybył z bratem ks. Adolfem Janem, któremu rządy w Prusiech Królewskich powierzył. Kazał ściągnąć załogi z Lawenborka, Starogrodu i z innych miejsc, Toruń, Malborg i Elbląg umocnić, a przedmieścia spalić. Następnego dnia z Bydgoszczy do Złotowa ruszył, zdobył ten potężny zamek, spalił i zburzył, stamtąd na Czaplinek, Drahim (który po ściągnięciu załogi został spalony), 7/7 na Starogród idąc, w Szczecinie stanął [61]).

Karol Gustaw już w Brześciu podejrzywał Rakoczego o stosunki z Dworem polskim. Książę uwiadomił go o przywiezionym przez Stanisławskiego liście, w którym królowa ofiarowała mu pośrednictwo w sprawie zawarcia pokoju — ale zataił odpowiedź, gdyż, jak się później dowiedziano, oświadczył gotowość do traktatów, ponieważ wojna była mu nieznośną. Z tego powodu wydał listy bezpieczeństwa dla kuryerów Stanisławskiego, a o gotowości do zgody z Rzeczpospolitą pisał do swoich przy-

jaciół w Polsce i mówił tym, którzy go odwiedzali. Prócz tego odmawiał ratyfikacyi zawartego sojuszu z Szwecyą, odkładając z dnia na dzień, mimo napomnień króla, który mu kilkakrotnie swą ratyfikacyę w Brześciu ofiarował, a odjeżdżając oddał Sternbachowi blankiet ratyfikacyi z podpisem i pieczęcią swoją. Sądzono, że pragnie całej niepodzielnej Polski, albo że zamyśla traktować z Polakami [62]). Jakoż rzeczywiście, w połowie czerwca królowa odebrała listy z obozu szwedzkiego, bodaj czy nie z Brześcia, że Rakoczy skłonny porzucić Szwedów. Ale od tego czasu nic wyraźniejszego nie nadeszło, prócz doniesień, że się ze Szwedem nie zgadzają [63]).

Dopiero z pod Warszawy, gdy Karol Gustaw odwołał Steenbocka, doniósł Stanisławski królowej, że czyniąc zadość jej żądaniu, wojska siedmiogrodzkie i dowódcy pragną co prędzej wrócić do Siedmiogrodu, a Kemeny bierze na siebie odciągnąć księcia od związku ze Szwedami, byle król dał zapewnienie, że wojsko siedmiogrodzkie i wołoskie będzie mogło bez przeszkody z Polski ustąpić, lub posłał komisarzów dla przeprowadzenia wojska do Siedmiogrodu. Na dowód prawdy przesłał Stanisławski królowej list Kemenyego. Równocześnie kanclerz Mikes pisał do Witowskiego, kasztelana sandomierskiego, że książę zgadza się na rozejm i rozpoczęcie układów i gotów wyprowadzić z granic Polski Kozaków, Siedmiogrodzian i Wołochów nietylko przed ukończeniem, lecz nawet przed rozpoczęciem układów, byle król i senatorowie zapewnili mu bezpieczeństwo przejścia wysłaniem zakładników, co i książę ze swej strony uczyni [64]). Takież przyrzeczenie dał Rakoczy Stanisławskiemu. Oświadczył gotowość do zawarcia z Polską wieczystego przymierza. Chciał wydać Kraków i Brześć, wysłać ludzi ile potrzeba przeciw Szwedom, Kozaków nakłonić do zgody i czekać na umówionem miejscu deklaracyi króla celem rozpoczęcia traktatów, w nadziei, że mu sukcesyę w Polsce zapewni.

Sam Rakoczy idąc z Warszawy do Krakowa, posyłał kilkakrotnie trębaczy z listami do króla, żądając rozejmu i pokoju [65]). Pisał do Czarnieckiego, do Lubomirskiego, Potockiego, Sapiehy i Gosiewskiego na ręce Czarnieckiego, zapraszając ich na traktaty pokoju. Król kazał odpisać Czarnieckiemu, aby książę wysłał kogoś do tych generałów, a przedewszystkiem do króla z prośbą o pośrednictwo, ponieważ król bez zgody króla węgierskiego i innych sprzymierzeńców nie może z nim traktować o pokój. Cztery razy w 6 dniach o pokój prosił,

obiecując wydać Kraków i Brześć, zapłacić żołd wojsku polskiemu, przysłać część swego wojska i zawrzeć ligę przeciw Szwedom. Karmiono go nadzieją, ale wojsko polskie nie ustawało w marszu przeciw niemu [66]); królowa przemawiała gorąco za pokojem z księciem [67]), ale król i rada senatu byli przeciwni. Nie chcieli łamać przymierza zawartego z Austryą i podejrzywali, że książę pragnie zyskać na czasie i wymknąć się z Polski, aby potem, połączywszy się ze Szwedami, uderzyć ponownie na Kraków [68]).

Nie odbierano mu jednak nadziei, a co do rozejmu, czekano na zdanie Hatzfelda [69]) i dopiero w końcu lipca wysłano Lubomirskiemu pełnomocnictwo do układów z Rakoczym [70]).

Książę czekał niecierpliwie na odpowiedź, prowadząc wojska wśród pustych okolic drogą nadzwyczaj uciążliwą. W pułkach wołoskich, a następnie w całym obozie pojawiły się zaraźliwe choroby [71]); w pobliżu Sandomierza dowiedział się, że Lubomirski z wielkiem wojskiem wkroczył do jego węgierskich posiadłości i strasznie je pustoszy, że posiłki austryackie, 17.000 ludzi, ciągną pod Kraków, a Hatzfeld, zostawiwszy pod Pińczowem armaty i piechotę, z jazdą spieszy ku Wiśle, aby go dopędzić [72]).

Równocześnie przyniesiono wiadomość, że generał Puchheim z 12.000 ludzi ciągnie z Węgier do Siedmiogrodu [73]) i że Tatarzy ruszyli na Wołoszczyznę, na Siedmiogród i na pomoc królowi polskiemu.

Odpowiedź od króla nie nadchodziła. Książę tracił głowę, patrzał na puste, zniszczone przez siebie okolice, jak pies ze zwieszonym językiem — życie było dlań pustynią.

Siedmiogrodzianie przerażeni prosili, aby spieszył z powrotem do ojczyzny. Kozacy zaczęli się niepokoić, nalegając, żeby ich tak daleko od ich granic nie zostawiał; obiecywali, że złożywszy łupy na Ukrainie, zaraz wrócą i więcej ludzi wojennych z sobą przyprowadzą. Odważniejsi chcieli iść bez zwłoki na odsiecz Krakowa, inni radzili, aby jak najprędzej odwołać Gaudiego z Brześcia, drudzy złorzecząc Szwedom, twierdzili, że nie należy ściągać na siebie Austryaków, ale cofnąć się za Sambor, tam wszystką szlachtę rozpuścić, a świeże najemne wojska zaciągnąć.

Gdy się tak zdania ścierały, naprzód chorągwie polskie wraz ze Stanisławskim uciekły, a rozpuszczając wieść o zamieszaniu w obozie, ściągnęły maszerujące od Lublina wojsko

litewskie [74]). Za Polakami zaczęli umykać Wołosi. Wielu z nich przyjęło służbę w Polsce [75]). Kozacy znalazłszy kilka łodzi przeprawiali swoich przez Wisłę, co widząc Węgrzy, osowieli, grożąc, że i oni bez pożegnania księcia do domu wrócą, poczem, idąc śladem Kozaków, wszyscy brodu szukali; ale że rzeka wezbrała, ofiarowali księciu pomoc Kozacy, którzy przeprawiwszy się, od przewozu konia talara, a za wóz pięć talarów i więcej żądali. Więc Węgrzy bydło i łupy zostawili lub do rzeki rzucali, jakoby na ofiarę błagalną za swoje grzechy [76]). „Tak z cudowną chyżością przebyliśmy Wisłę między Zawichostem a Sandomierzem 30/6 i na kształt ucieczki spieszyliśmy pod kierunkiem Kozaków i Niemirycza przez Turobin trudną do przebycia drogą, popod Zamość". Tu książę, stanąwszy 8/7 bardzo rano nad stawem, oświadczył przyjaźń swoją Zamojskiemu, który mu posłał do obiadu co potrzeba i do Tomaszowa na wieczerzę odprowadzić kazał, ale Niemiryczowi rzeczy złożonych niegdyś w twierdzy wydać nie chciał [77]). Z Tomaszowa rzucili się na Laszczówkę, Magierów ku Żółkwi [78]).

Szedł za tą piekielną bandą — która z Warszawy idąc klasztor na Łysej górze z depozytami szlachty złupiła — Czarniecki, wzmocniony doborowym oddziałem Litwinów pod wodzą dzielnego Połubińskiego. Połączyli się w Pokrzywnicy, gdzie Czarniecki zajęty był egzekucyą na dwóch Aryanach Schlichtyngu i Tusickim, którzy szlachtę do odstąpienia Jana Kazinierza namawiali. Prowadzono ich ze stryczkiem na szyi kilka mil przed wojskiem, a gdy na szubienicy zawiśli, wojewoda kazał ich zwłoki przenieść środkiem obozu, aby wszyscy widzieli, jak zdrajców karze [79]).

„MPanowie — zawołał, ruszając w drogę — pamiętacie na Imię Boskie, dla którego zdrowie i krew naszą jako na ofiarę do tej niesiemy okazyi!"

Aby przerazić Kozaków i wstrzymać od rabunku, rozpuszczał wszędzie wieści, że za nim ciągnie cesarskie wojsko. Z lewego boku idąc, wpadł 11/7 na tabor kozacki w odwodzie pod Magierowem stojący [80]) i jakie 1.000 rabusiów pijanych i rozprószonych we wsi i po polach trupem położył i byłby zdobył cały tabor węgierski, z kilku tysięcy wozów złożony, za Magierowem, gdyby żołnierz chciwy łupów nie dał był księciu czasu ruszyć z pomocą i odpędzić na milę zdobyczą zatrudnionych [81]).

Sam wojewoda z główną siłą oddalony był pół mili od miejsca potyczki. Gdy nadesłał posiłki, odegnano powtórnie

Kozaków, którzy się rzucili przez ciężkie błota na rabunek Żółkwi i wymuszenie okupu ze Lwowa. Ale nie stało na to czasu, bo wojewoda, dozwoliwszy swoim tylko krótkiego wypoczynku, dognał nieprzyjaciela przy bagnisku. Tu 5.000 naszych stanęło, czekając na przybycie wojewody, z powodu trudności przeprawy, którą jednakowoż nieprzyjaciel przebył z nadzwyczajną zręcznością. Tylko trzy chorągwie ucierały się z przednią strażą, ale ustąpić musiały. Wreszcie o zachodzie słońca nastąpił sam wojewoda ściśniętym szeregiem z dzielnym Połubińskim, pomocnikiem pracy swojej. Leciał na spienionym koniu jak dziki sokół za ptactwem kryjącem się w gąszczach, ziemię z krwią zmieszał, a żołnierz mając oczy jego za świadki żarliwie uderzał i siekał jak krzaki pokrzywy zbójów, którzy sądzili, że Bóg to klocek drzewa...

Z rozpościerającą się nocą wojsko cofnęło się do Kulikowa, zdobywszy 10 chorągwi i chorągiew samego Janusza Kemenyego i hetmańską chorągiew Rakoczego. W nocy umknął nieprzyjaciel przez wielkie błota. Nazajutrz rano wyjechał wojewoda na miejsce walki i najszpetniejszej ucieczki: działa, wozy, municya w błocie, mnóstwo jeńców szlacheckich, przeznaczonych na sprzedaż Tatarom [82]), 4 dworskie powozy Rakoczego, niezliczona ilość wołów, koni, owiec, karet, rydwanów i przeróżnego rodzaju wozów blisko 2.000.

Trzeciego dnia starosta babimojski z rozkazu wojewody, dognawszy nieprzyjaciela pod Krasnem, walczył mężnie, ale z mniejszem szczęściem. Znajdował się Rakoczy w takiem niebezpieczeństwie, jakiego tylko wrogowi można było życzyć. Ale potrzebne było drugie wojsko, któreby nań od Glinian nastąpiło. Wzywał wojewoda kilku listami hetmanów, którzy się, jak rozumiał, pod Samborem połączyli, jednakowoż ci woleli ku Podhajcom postępować. Nieprzyjaciel zatem, gdy mu nikt drogi nie przeciął, wydobył się z miejsc błotnistych i wyszedł na otwarte pole. A że był silniejszym, przeto wojewoda zawrócił ku hetmanom, aby się co rychlej z nimi połączyć. Przez dwa dni nie miał o nich żadnej wiadomości, wreszcie zeszedł się z nimi pod Podhajcami prawie przypadkiem [83]), o nieprzyjacielu zaś z powodu nieprzebytych dróg nie miał żadnej wiadomości.

Rakoczy przeszedł Pełtew i z pod Glinian, przez Gołogóry, Zborów, Jezierną do Tarnopola uchodził, gdzie się zamknął Podlodowski z 7 chorągwiami wysłany przez Zamojskiego, który niedawno starostwo kamienieckie po śmierci wojewody bracław-

skiego otrzymał. „Tegośmy w Tarnopolu nie zaczepiali, z największym pospiechem uciekając".

„Węgrzy, cierpiąc głód od kilku dni, oburzeni, że ich Kozacy prowadzą pustemi miejscami w pobliże Tatarów, domagali się, żeby ich książę na Halicz lub na Śniatyn przez Wołoszczyznę do Siedmiogrodu prowadził, i z wielkim wrzaskiem „hałtra!" t. j. retro, wołając, jedni drugich do nieposłuszeństwa wzywali. Ale Rakoczy idąc za wolą Kozaków ten bunt poskromił i choć 3.000 Węgrów i Wołochów odeszło, z resztą wojska przez Zbaraż, Ożohowce do Czarnego Ostrowa ku Ukrainie postępował [84])".

Kozacy wcale walczyć nie chcieli, wybiegli za łupem aż po Załoźce, zdobycz swoją pragnąc jak najprędzej za Boh uprowadzić — a była wielka, bo zabierali wszystko: sprzęty, żywiznę, dzieci na sprzedaż Tatarom... za słuszną rzecz rozumiejąc nie ruszać nic, czego pochwycić nie można, nie kraść, co zrabować mogli, a kraść tylko to, co się gwałtem zabrać nie dało.

Anton otrzymał od Chmielnickiego rozkaz powrotu na Ukrainę [85]), a kiedy go książę przez Grondskiego wzywał, aby przynajmniej stanęli i nie odbierali odwagi innym — odrzekł, że Kozacy jak psy przywiązane do woza, gdy głodni, tak długo gryzą rzemienie, dopóki się nie wyzwolą i latając na wszystkie strony, strawy szukają, a gdy przyciągną padlinę do wozu, odpędzić ich nie można. Tak i Kozaków, gdy półnadzy jeść co nie mają, nie można utrzymać w obozie: rozbiegną się daleko za łupem, a napełniwszy wozy, nie dadzą się skłonić do boju, bo pragną zdobycz zawieść do domu. — Powiedz księciu, dodał, że nie pora już walczyć, trzeba szukać środków ratunku. Nic lepszego zrobić nie może, jak iść za nami, porzuciwszy obłogi, i zasilić wojsko swe na naszej ziemi. W kilku dniach napłyną tłumy mołojców [86]).

Książę szedł za radą Antona i pospieszał do Bohu na granicę Ukrainy.

Tymczasem Czarniecki, nie wiedząc gdzie Rakoczy, szukał go po wszystkich stronach różnymi sposobami i kiedy już żołnierze zaczęli szemrać, domagając się powrotu, gdyż mnóstwo koni padło, a niemal wszystkie długą drogą były wycieńczone i znużone [87]) — nadeszła w Szczudłach wieść, że nieprzyjaciel w półtory mili się znajduje i jeszcze się o połączeniu wojewody z hetmanami nie dowiedział. Zatem przededniem ruszyli nasi,

wysławszy przodem Machowskiego i ks. Dymitra Wiśniowieckiego. Ci dopadli taboru, znieśli straż, wozy złupili. Główne siły nieprzyjaciela pokonały z wielkim trudem przeprawę pod Rozwalińcami, potraciwszy mnóstwo bydła, łupów różnorodnych i broni, i zerwawszy groblę utrudnili naszym przejście polami. Z wielkim wysiłkiem pracowali nasi, aby opanować przejście, pragnąc jak najprędzej dostać się do nieprzyjaciela.

Rakoczy zatrzymał się między błotami i moczarami pod Czarnym Ostrowem. Miejsca warowniejszego — pisze Pikarski — nie widziałem. Machowski i Wiśniowiecki rzucili się w pogoń 20/7 i ubili znaczną liczbę ciurów — aż tu w nocy książę, porzuciwszy ciężary, ruszył z całem wojskiem na Płoskirów do Międzyboża, aby przeszedłszy Boh, połączyć się z synem Chmielnickiego, który na czele 20.000 Kozaków szedł mu na pomoc i w szóstym dniu przed katastrofą był tylko 5 mil od Międzyboża oddalony [88]).

Miasteczko między rzekami Bożkiem a Bohem leżące, stąd Międzybożem nazwane, głośne ogromną murowaną synagogą i potężnym zamkiem Sieniawskich, stało na krańcu dawnego Podola. Za zamkiem z małym kościółkiem wznosił się drugi kościół na górze, połączony z zamkiem mostem z arkadami, skąd mnóstwo ludzi na wojsko siedmiogrodzkie i haniebną kapitulacyę patrzało. Hetmani zwołali radę wojenną, czy nie zaniechać nieprzyjaciela. — Ścigać go koniecznie, zanim przejdzie Boh! — radził i prosił Czarniecki. Wysłany natychmiast podjazd, z 200 ludzi złożony, wpadł 21/7 na wozy nieprzyjacielskie, bez konwoju z tyłu idące. Książę spieszył na pomoc, a dowiedziawszy się, że Potocki, Sapieha i Lubomirski następują, szykował piechotę do boju.

Wtedy Kozacy z Antonem i Niemiryczem z pola zeszli i księcia w obliczu nieprzyjaciela haniebnie opuścili, rękom nie wierząc — w nogi, kto najpierwej, uciekł najlepiej. Za nimi poszli Wołosi [89]) i jakby dla zaskarbienia sobie względów u Polaków, przekopali groblę, uniemożliwiając ucieczkę Węgrom, którym jazda żadnej pomocy dać nie mogła, mając konie strudzone [90]). Chłopstwo uciekające ze wschodu wołało, że się Tatarzy zbliżają. Książę, nie widząc innego sposobu ratunku, postanowił przystąpić do układów, chociaż miał jeszcze 20.000 ludzi, a Polacy tylko 6.000 [91]).

Strach ma wielkie oczy, a długie uszy. Zgrzytając, wygrażał pięścią uciekającym, klnąc po węgiersku: „Bodajście się nigdy

z kłamstwa i zdrady nie wyleczyli, parszywe psy — niech zginie, kto wam zaufa — wszom waszym niech się dobrze powodzi".

Ale i Węgrzy bić się nie chcieli. „Wszystko moglibyśmy pokonać — pisał sekretarz Rakoczego — przy należytem porozumieniu z naszymi żołnierzami. Ale oni, obładowani łupami, znużeni marszem, zaczęli wykrzykiwać i wszyscy jednomyślnie skłonni byli do pokoju, choćby haniebnego, pragnąc powrotu i nie myśląc o obronie w obec następującego nieprzyjaciela. Nasi sprzymierzeńcy i towarzysze, część Szwedów, Kozacy, Mołdawianie i Wołosi zachowywali się lepiej, niż my sami, ale widząc nasze tchórzostwo, obawiali się, że nasi mogliby się połączyć z Polakami przeciwko nim i zmuszeni byli nas opuścić, gdy nasi zbuntowani nie chcieli słuchać rozkazów i zdrada była nazbyt widoczna, a książę — zmuszony był do haniebnego traktatu [92])".

Zaledwie wojsko polskie po owej naradzie u hetmanów posunęło się jedną lub pół mili, nadbiegł poseł Rakoczego z oświadczeniem, że książę, opłakując wojnę, podjętą przeciw najjaśniejszemu królowi i Rzeczpospolitej, gotów dać wszelkie zadośćuczynienie, jeśli Polacy pozwolą.

Gdy się dowódzcy zebrali, rzekł wojewoda: „Jeśli nie zmyślone twoje przybycie, panie pośle, niech książę zaniecha ucieczki i czeka naszego zbliżenia. Wówczas z dobytym orężem będziemy stanowić o pokoju i o krzywdach". Rakoczy wstrzymał przygotowania do pochodu, choć w rzeczy samej ani w tym dniu ani w następnym nie mógł opanować tego przejścia i tak do Bohu przyparty „musiał się modlić fortunie JKM., upadłszy na duchu i postradawszy wszelką nadzieję pomyślnej walki".

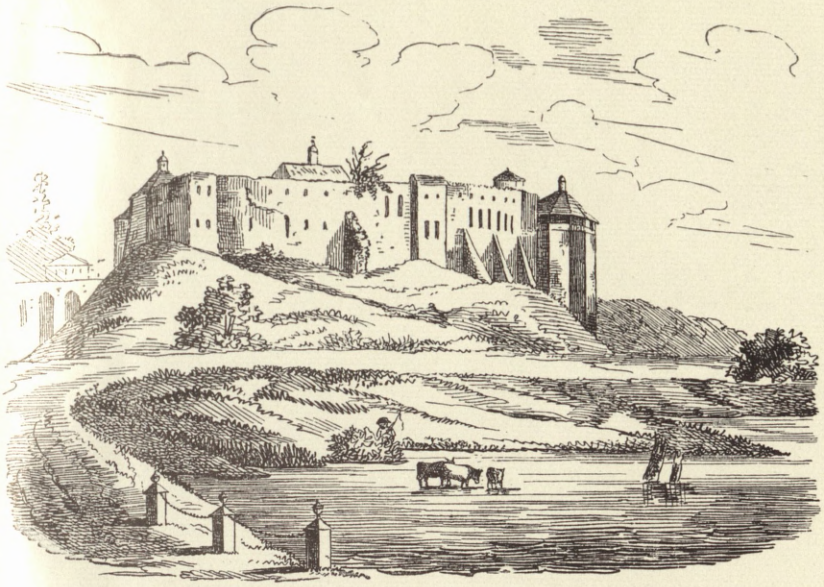
Nalegał wojewoda, aby jak najspieszniej ruszać na wroga. Ale Lubomirski i Potocki obstawali za układem pod warunkiem, że Rakoczy zatrzyma się w pochodzie. W tem przybył sam kanclerz Rakoczego, Mikes, nie doczekawszy zakładników (wojewodzica derpskiego i starosty mielnickiego), w orszaku 10 panów siedmiogrodzkich i złożył oświadczenie, że przybywa celem zawarcia pokoju.

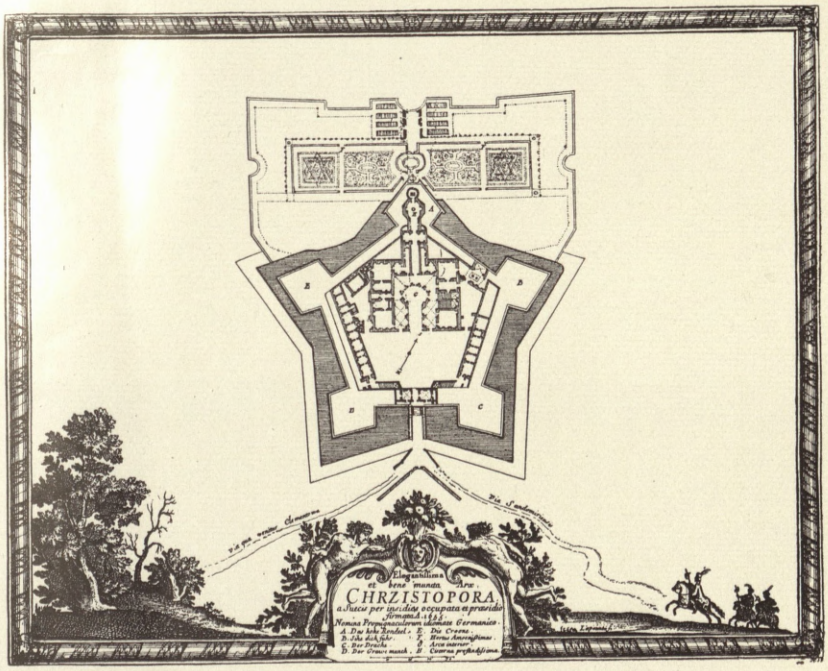
Rozścielono przed namiotem dywany, a kanclerz rozpoczął od utyskiwań, twierdząc, że Polacy sami wzywali księcia i wciągnęli go w tę niepotrzebną wojnę.

Gdy mu Czarniecki przerwał, żądając, aby natychmiast przystąpił do rzeczy, kanclerz skłoniwszy się nisko hetmanom, rzekł do niego:

ZAMEK W MIĘDZYBOŻU

PLAN ZAMKU KRZYŻTOPORSKIEGO




CHRZISTOPORA
a Suecis per insidias occupata et praesidio
firmata A. 1633.
Nomina Propugnaculorum idiomate Germanico
A. Der hohe Rondel.
B. Die Reich Schantz
C. Der Breuche
D. Der Grosse mundt
E. Die Crone.
F. Herne Auswaghmus
G. Arss inwendig
H. Courtine gegen dissem

— Co wieść powszechna o twej energii i zręczności głosi, JWPanie, tego doświadczam w skutku. W imieniu mego Pana proszę zaprzestać rozlewu krwi chrześciańskiej i wstrzymać pochód wojska, a najświęciej przyrzekam, że przystąpimy natychmiast do traktatów pokoju.

— Czyście gotowi wynagrodzić krzywdy wszystkie i obrócone w perzynę majątki duchowne i świeckie?

— Jaką rachubą? Jaką miarą? — zapytał.

— Złotem i krwią! — wołano.

— Krwi się nie boimy, złota nie damy, jak długo żelazo mamy przy boku.

— Myślicie — przerwał wojewoda — że nie wiemy, że jesteście w ostatniem konaniu! Jeśli nie macie chęci wynagrodzić zupełnie wszystkich krzywd Królewstwa, nam się burzy krew w żyłach, chcemy ją przelać za najjaśniejszego Króla naszego, za nasze zniszczone mienie. I ty — zakrzyknął, zaciskając otwartą rękę — i twój pan w ręku naszego króla! — To mówiąc, mimo napomnień hetmanów, skoczył do konia i przy odgłosie trąb ruszył na stojący opodal oddział Kemenyego.

Pospieszył za nim Połubiński z 40 chorągwiami litewskiemi. Utyskiwano, że hetman pozwala uderzyć trąbom swoim bez rozkazu, przeto wysłał za wojewodą, żądając sprawy z takiego postępowania. Odebrał odpowiedź, że serce i obyczaj nakazuje prowadzić spieszących do boju, bojaźliwi niech się trzymają znaków hetmańskich. Jakoż popędził kłusem i szykiem szwedzkim. Kiedy już miał uderzyć na 4.000 Węgrów, stojących w odwodzie, dopędził go półumarły ze strachu Mikes i błagał, aby się zatrzymał, ofiarując podpisać wszystkie warunki, jakie Polacy podadzą.

Wojewoda nie wierzył, obawiał się, że zechcą ujść w nocy.

Gdy mu hetmani przysłali rozkaz, aby nie rozpoczynał bitwy bez ich zezwolenia i przed ich przybyciem, protestował się przed wojskiem, że nie będzie winien, jeżeli umknie nieprzyjaciel ścigany po takich bezdrożach, ze stratą tylu koni, a z takiem niebezpieczeństwem i szkodą dla Rzeczpospolitej na przyszłość, z rąk wypuszczony. Ale gdy Kemeny przez niejakiego Druszkiewicza prosił, aby się zatrzymał i przekonał, że nie myślą uciekać za Boh, wysłał starego rotmistrza Stępkowskiego na zwiady i dawszy Rakoczemu dwugodzinny termin do podpisania ugody, wrócił do hetmanów, gdzie układano warunki kapitulacyi. Wojewoda przedłożył swoje: żeby Rakoczy

jako winny przeprosił króla polskiego uroczystem poselstwem, a oraz króla węgierskiego i sułtana, żeby zapłacił 4 miliony, wydał wszystkie łupy i wynagrodził wszystkie straty, a zwłaszcza kościołom — żeby oddał działa, przybory wojenne i wszystkie chorągwie, żeby zerwał przyjaźń z nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej, a czasu potrzeby utrzymywał wojsko na jej usługi, żeby wydał wszystkich jeńców i wszystkich zdrajców, a jeśli wie o obywatelach albo senatorach polskich, którzyby byli sprawcami tej wojny, ma ich wymienić i listy ich przedłożyć.

„Wolimy raczej walczyć, niż dać się przebłagać za tyle niewinnej krwi przez was wylanej", wołali żołnierze.

„Jeśli nas zmusicie, odrzekł Mikes, i my walczyć będziemy. Gdyby książę był więźniem tatarskim, nie więcej kosztowałby go okup". Wyliczał dochody Siedmiogrodu i mówił, że byliby gotowi zapłacić 10 milionów, gdyby tyle posiadali. Poparł go Lubomirski i po długich rozprawach ułożono 22/7 w obozie pod Czarnym Ostrowem następujące warunki:

„Aby pragnienie nasze uczciwego pokoju, wieczystego sojuszu i odnowienia przyjaźni obu narodów doszło do skutku, książę wyśle uroczyste poselstwo do obrażonego króla, zerwie związki z nieprzyjaciółmi Rzeczpospolitej, nie podniesie ręki przeciw naszym sprzymierzeńcom, a w razie potrzeby pospieszy nam z pomocą, czego i od króla wzajemnie oczekiwać może. Do Krymu wyśle posłów i starać się będzie ująć hana, wezyra i przedniejszych Tatarów przystojną ludzkością *(generosa humanitate)*. Wyda Kraków i Brześć. Załogi zostaną bezpiecznie odprowadzone do granic siedmiogrodzkich, przedtem jednak Wirtz opuści Kraków, konwojowany na granicę, gdzie zechce. Książę oddali wszystkich zdrajców, którzy w czasie wojny stanęli po jego stronie, jeśli im król nie przebaczy. Wyliczy 1,200.000 zł. na żołd dla wojska, wypuści jeńców i wróci z armią swoją drogą, która zdaniem jego i generałów polskich będzie najodpowiedniejsza, konwojowany oddziałem wojska polskiego w myśl zawartego sojuszu. Komisarze naznaczeni przez księcia i przez generałów wojska królewskiego zaprzysięgną powyższe pakta, a książę wyda ze swej strony osobno rewersał, że dopełni wszystkich warunków [94])".

Natomiast regimentarze polscy, Potocki, Lubomirski, Czarniecki i Wiśniowiecki zaręczyli, że król i Rzeczpospolita układ ten zatwiedzi, a oni nie będą szkodzili wojsku Rakoczego, ale naznaczą komisarzów, którzy z oddziałem jazdy Sapiehy księcia

bezpiecznie do granicy odprowadzą. Zapewnili bezpieczeństwo i żywność powracającym załogom, a gdy książę złoży umówioną sumę, wtedy wieczna amnestya wszystkich krzywd wyrządzonych, pokój i zgoda i wzajemna przyjaźń smutną przeszłość pokryje.

Następnego dnia w niedzielę 22/7 wręczył Kemeny dokument ze stypulacyami do potwierdzenia, a 23/7 obie strony zaprzysięgły wieczysty pokój [95]).

„Ja pierwszy — pisze Pikarski — przez pana Pegri, który był zakładnikiem u wojewody, doniosłem do obozu Rakoczego o zawartym pokoju na wyż wymienionych warunkach. Przyjęli tę wiadomość z taką radością, że mi w imieniu księcia ofiarowali wybornego konia. Kiedy to piszę, wracają nasi z odebraną od Rakoczego przysięgą. Namawiam wojewodę, aby jutro z hetmanami odwiedził Rakoczego, ale powiada, że „nie może znieść widoku tego podpalacza, chociaż się wyprzysiągł nieprzyjaźni".

Nie czekając powrotu hetmanów, ruszył ze swoimi ludźmi do Krakowa, aby zawiadomić króla o skończonej wojnie. Pragnął wysiec Kozaków, ale ci, zasłoniwszy się obozem Rakoczego, haniebnie uciekli, mając w pamięci klęskę, jaką ponieśli, zasłaniając odwrót księcia pod Magierowem.

Kiedy Czarniecki stanął pod Lwowem, ponury smutek zalegał miasto: ludzie walczyli z zarazą i śmiercią. W każdym niemal domu zapalano gromnicę, dzień i noc pogrzeby. W czasie powrotu Rakoczego mieszczanie sposobili się do obrony. Kto miał jakie kosztowności, zamurował; po wszystkich basztach i wieżach straż odprawiano, kiedy Czarniecki pod Magierowem i Żółkwią gromił i odpędzał nieprzyjaciela [96]).

Teraz na wieść o porażce wrogów pod Międzybożem uczucie ulgi spłynęło na mieszkańców, którzy z uniesieniem przyjmowali swego wojewodę i obrońcę jako ojca ojczyzny, składając mu hołd niemal królewskiej czci [97]).

Czarniecki mógł być dumnym ze stolicy swego województwa, która postępowaniem swojem w czasie najazdu Rakoczego zasłużyła — jak pisał — „na nieśmiertelną u wieków potomnych sławę".

Nietylko wielkie rody mają sławnych przodków, świecących potomkom swoim przykładem. Mają takich przodków i miasta, które rozumem, stałością i męstwem, krwią, żelazem i mieniem złożyły dowody miłości i wierności ojczyźnie.

„Po zaprzysiężeniu paktów wojsko siedmiogrodzkie 24/7 lekko, z jukami tylko, jako kto mógł, tabor wszystek i armaty straciwszy, środkiem między wojskiem koronnem na dwie partye rozdzielonem, cichusieńko z pochylonymi sztandarami bez muzyki i bębnów ku Wiśniowczykowi, w odległości 5 mil od wojska naszego odeszło [98])". Książę, w karecie z hetmanami siedząc, poufale rozmawiał, skarżąc się na swoich sprzymierzeńców, a przedewszystkiem na śliską wiarę Kozaków, a chcąc się stawić w słowie, wysłał z miejsca rozkaz do Bethlena, aby Kraków wydał królowi polskiemu [99]). „Tegoż wieczora przychodzi musztuluk od samego hana, że w 100.000 ordy, najdalej w trzecim albo drugim dniu w posiłku przeciw Węgrom stawi się, a tymczasem żąda, aby z nimi nie wchodzić w żadne traktaty. Gdy mu powiedziano, że już z Węgrami poprzysiężone pakta, goniec nie czekając dnia, odjechał i doniósł hanowi, że węgierskie wojsko o kilka dni od polskiego stoi i ku Lwowu przebierać się będzie. Markotno to było słuchać hanowi i zaraz na całą noc mimo wojska koronnego ku Wiśniowczykowi leci [100])".

Tymczasem Lubomirski, zabrawszy zakładników, Stefana Apaffiego i Jerzego Gyeröffiego, wezwał do siebie Grondskiego i powiedział, że gdyby się książę dwa dni zatrzymał, toby go byli Tatarzy, którzy są w pobliżu, tak ścisnęli, żeby noga nie uszła. — „Puszczamy go — mówił — bo skarb królewski tak wyczerpany, że nie mamy środków zapłacenia wojsku, ale obawiamy się, czy książę wypłaci obiecaną sumę. Dlatego zaklinam cię na wszystkie świętości, abyś mi szczerze powiedział, czego się mamy spodziewać. Nie będziesz wiecznie bawił przy nim i wracać ci do ojczyzny, do swoich". — „Co książę w duszy knuje — odrzekł Grondski — to jedynie P. Bogu wiadomo; czy ma z czego zapłacić, to WXM. lepiej niż ja wiedzieć może. Nie można wątpić, że się będzie mógł z obietnicy uiścić, jeśli zechce. Dał zakładnika krewnego swego, który rodzoną siostrę księżnej matki ma za żonę i drugiego zakładnika wielkiego rodu".

Dowiedziawszy się, że Apaffi jest krewnym księcia, marszałek uspokojony wysłał do księcia z przestrogą, aby bez zwłoki wracał do Siedmiogrodu, działa, ciężary i ludzi słabszych w obozie polskim z komisarzami swymi zostawił, którzy z komisarzami polskimi wszystko otaksują i ze sumy obiecanej odpiszą. Gdy Tatarzy nadejdą i zażądają wydania tych, którzy w obozie polskim pozostaną, to im się powie, że ich książę na mocy układu na służbę króla pozostawił; gdyby zaś ich nie

nie można było obronić, to lepiej będzie oddać tę garstkę żołnierzy ordzie, bo gdy książę wróci do kraju, łatwo znajdzie środki wykupienia ich z niewoli.

„Nie tacy Tatarzy straszni — odrzekł książę — jak sądzą panowie Polacy. Mamy wiadomość od Szebesiego, że ich nie może być więcej nad 24.000, a z tymi się spróbujemy, niech tylko panowie Polacy odejdą". A kanclerz dodał: „Jak długo mamy przy boku szable, nikt nas nie namówi, żebyśmy się zlękli, nie ujrzawszy nawet nieprzyjaciela. Niech tylko panowie Polacy ustąpią i dłużej się o nas nie troszczą, nasza rzecz walczyć z Tatarami". Zaczem nazajutrz rano hetmani gotowali się w drogę ku Wołyniowi, a książę do swej ojczyzny. Ale zaledwie jeden dzień drogi odłożył, nadbiegł pod wieczór goniec marszałka, że po odejściu księcia w południe zbliżyła się czata tatarska do polskiego obozu, a widząc, że książę odszedł, natychmiast wróciła. Marszałek zapewniał, że w oddaleniu jednego dnia marszu stoi han z takiem wojskiem, jakiego jeszcze w Polsce nie widziano [101]) i napominał, że jeżeli książę dotychczas zaniedbał uprowadzić swoje wojsko, niechby się przynajmniej sam ratował, choćby z najmniejszym, byle przebranym orszakiem.

Książę zmieszany nie wiedział, co robić. Dwaj Polacy, Silnicki i Niezabitowski, zostawieni przy konwoju, wysłani dawniej do niego w poselstwie ze Lwowa, których dobrodziejstwami zniewolił i którym zawierzał, radzili mu, aby bez zwłoki uchodził, nie powiadając nikomu, boby zaraz w obozie powstało zamieszanie i wszyscy by się rozbiegli; zaczem książę z brzaskiem dnia opuścił obóz, wziąwszy z sobą 500 ludzi, ale zaledwie milę ujechał, przyniesiono mu wiadomość, że silny oddział tatarski podstąpił pod obóz i zabrawszy jeńców, wrócił.

Obawiając się pościgu ordy, jakby żarem słonecznym trafiony, spiął konia ostrogami i pędził febrą trapiony [102]) aż do Tarnopola. Tu się dowiedział, że konie obciążone jego mieniem nie mogąc iść dalej, milę pod Tarnopolem stanęły. Prosił więc swoich towarzyszów, aby mu te konie ze skrzyniami ratowali, ale wszyscy się bali nie tylko Tatarów, ale i Polaków, którzy po drodze Węgrów w małej liczbie spotykanych łupili i mordowali. Podjął się tego Grondski i sprowadził konie w nocy do Zborowa, gdzie książę nocował. Tam się dowiedział tenże Grondski od Mikesa, że Rakoczy zamierza uchodzić do Lwowa. Przedstawiał księciu, że miasto Lwów, wiedząc o zawartym traktacie, przyjmie go chętnie, ale komendant nie wypuści go

bez zezwolenia króla, co zabierze nie mało czasu — a nie wiedzieć, czy król, senatorowie, Hatzfeld i Jezuici, bez których się nie obejdzie, zgodzą się na wypuszczenie księcia, który sam żądał od hetmanów, aby traktat zawarty był ratyfikowany przez króla i Rzeczpospolitą, bo hetmani nie mieli pełnomocnictwa do zawierania pokoju, a w traktacie nie ma wzmianki, żeby Polacy byli obowiązani dać księciu schronienie we Lwowie, wypuścić go kiedy zechce i walczyć o niego z Tatarami. Gdyby zaś Tatarzy dowiedzieli się o jego pobycie we Lwowie i zażądali jego wydania, grożąc, że spalą przedmieścia i wyludnią całą okolicę, obawiać się można, że miasto okupi się wydaniem księcia.

Książę porwał się z łoża i natychmiast, nie mówiąc nikomu, w połowie nocy wyjechał i wieczorem stanął pod Stryjem. Nazajutrz tylko dwie mile do Skolego się posunął, czekając na swoich towarzyszów. Wojewoda bełzki, który był starostą stryjskim, kazał ściągnąć załogi, strzegące przejść do Węgier i sprowadzić ludzi, którzy księcia aż do Hideg-Patak prowadzili [103]).

Po sześciu miesiącach wrócił w pierwszych dniach sierpnia do ojczystego kraju, gdzie go nowe klęski czekały. Stracił wszystko, zęby zaledwie całe zostały [104]). Chłopi w polu patrzali na umykający orszak, kiwali głowami pytając, gdzie wielkie wojsko, gdzie panowie i szlachta, gdzie wozy i działa, ktore książę w zimie wyprowadził. Ziemia mu się chwiała pod stopami ze wstydu, że go nosi. Ludzie, którzy wyszli z powitaniem, przemówić doń nie śmieli, widział w ich oczach zdziwienie, widział niemy wyrzut, widział strach i przerażenie... umknął dalej klnąc cały świat i siebie. Jechał jak na własny pogrzeb; jęk dzwonów witał go przekleństwem. Kraj jego, niedawno tak ludny, bogaty i wesoły, czekał nań, jak — katafalk.

Co zamierzał, nie wiadomo. Na razie chciał ratować wojsko pod Skałatem. Jana Kazimierza prosił o przepustki dla załogi krakowskiej [105]). Chmielnickiego zapewniał, że dochowa sojuszu, mimo że go Kozacy haniebnie opuścili i postępowaniem swojem zmusili do transakcyi z Polakami [106]). Robił nowe zaciągi — kobiety wołały, aby im oddał mężów, ojców, synów, których w Polsce zostawił [107]).

Obawy kobiet nie były płonne. Zaledwie opuścił obóz pod Skałatem [108]), pojawiły się pierwsze zastępy Tatarów pod wodzą Nardan agi, które ze strasznym wrzaskiem, jak zgłodniałe wilki,

następowały na uchodzący za wojskiem polskiem tabor węgierski, w nadziei, że dostaną księcia.

Nie chcieli nic wiedzieć o zawartym bez ich wiedzy i wbrew ich woli traktacie, nie chcieli słuchać przedstawień hetmanów [109]). Wreszcie pod Wiśniowczykiem [110]), kazawszy ustąpić Polakom, oskrzydlili Węgrów.

Kemeny bronił się rozpaczliwie, ale gdy ręce opadały, widząc, że nawale nie sprosta, zgodził się na propozycye ordy i wyruszył w towarzystwie kilku pułkowników do namiotów tatarskich celem przeprowadzenia układu. Tymczasem 2.000 Semenów wypadłszy z taboru połączyło się z ordą, zostawiając otwartą drogę do taboru [111]). Mimo tej zdrady Węgrzy, pozbawieni wodzów, odpierali mężnie nieprzyjaciela, ale na drugi dzień, straciwszy ducha, rzucili się w popłochu do ucieczki. Zginęło w tej bitwie blisko 7.000 Tatarów, 500 Węgrów zostało na placu, 8.600 uciekło, 11.000 wraz z całym taborem dostało się w ręce tatarskie [112]). „Szczęście, że się tak obłowili, bo w przeciwnym razie i naszemu wojsku groziło niebezpieczeństwo, które znędznione będąc, świeżym Tatarom w wielkiej potędze będącym, ledwieby wydołało [113])".

„Panie — skarżył się Kemeny Lubomirskiemu, który go odwiedzał w tatarskim obozie — jam cień człowieka, trup chodzący"; ale groził, że gdy wyjdzie z niewoli, wypędzi Rakoczego [114]).

Nazajutrz po tej klęsce Siedmiogrodzian odebrał han rozkaz sułtański, aby zaraz wracał do domu. Byłby to uczynił i bez rozkazu, bo się dowiedział, że Chmielnicki wysłał Zaporożców i Dońców do Krymu [115]), a przytem pragnął Węgrów i jasyr, który zabrał po drodze na Ukrainie, odprowadzić. Zresztą nie miał już żadnego zajęcia, bo mu hospodar wołoski zapłacił 100.000 talarów okupu [116]). Gdy wyruszał z Krymu, żądał, aby król posłał hetmana z wojskiem pod Kamieniec [117]), a zabrawszy w jasyr wojsko Rakoczego, wzywał hetmana na Ukrainę i dawał mu 4-tygodniowy termin, aby kończyć Chmielnickiego, ale za hospodarem wołoskim się wstawiał, mając jakieś narady z paszą Sylistryi, który mu umyślnie zajeżdżał drogę [118]). Hetman nie miał z czem ruszyć pod Kamieniec, żądał od króla piechoty, armat i municyi; obawiał się, szczupłą potęgę mając, „żeby na nas niespodzianie następować nie chciała orda, która się potężnie wybiera na tę wojnę [119])".

„Zaprawdę, ciężki to był paroksyzm, który razem z najstraszniejszą zarazą dotknął nasz kraj — pisze siedmiogrodzki

kronikarz — a nadto dostarczył obfitego materyału do licznych klęsk w Siedmiogrodzie".

Gdy się wieść o tem nieszczęściu, z początku tajona przed księciem, rozeszła, strasznym żalem napełniła dusze wszystkich mieszkańców. Cały kraj pokrył się żałobą. „Wszędzie jęki, narzekania, przekleństwa i groźby..."

Książę, jakby go kto obuchem w głowę, utracił zmysły. Mówiono, że zapadł w śmiertelną chorobę i lada chwila oczekiwano jego zgonu [120]).

Być może, że ta śmiertelna choroba była zmyślona, aby go ochronić przed wzburzoną ludnością, bo wnet przyszedł do siebie i na dzień 3/9 zwołał sejm do Szamos-Ujüar. Tam oskarżał Kemenyego i zwalał na niego całą winę, żądał wykupienia jasyru i umówienia obrony przeciw Turkom. Dobył szabli na synów Kemenyego, którzy w obronie ojca stanęli. Sejm rozszedł się, nie powziąwszy żadnej uchwały. Książę nie znalazł poparcia; radzono mu, aby swoim majątkiem wykupił jeńców, bo kraj ze szczętem zniszczony [121]).

W tych warunkach Rakoczy nie był w stanie posłać do Polski 400.000 talarów (1,200.000 zł.), stypulowanych traktatem w Międzybożu. Twierdził, że hetmani zerwali umowę, gdyż opuścili jego wojsko; nasi zaś przez posłów autentycznymi dokumentami dowodzili, że nigdy nie zaręczali księciu bezpieczeństwa od Tatarów, i choćby nawet chcieli bronić Siedmiogrodzian, byli za słabi w obec przewagi ordy.

Pisał do niego hetman kor. 17/8 „z kondolencyą z powodu zguby wojska, że sami swojej klęski przyczyną, częścią przez zwłokę, częścią przez omieszkanie wysłania posłów do hana, jakom życzył, znosząc jednak wszelaką winę i podejrzenie o nas[122])".

Książę wypłatę odraczał, a gdy Polacy oświadczyli, że mając wzgląd na nieszczęście Siedmiogrodzian, zadowolą się połową sumy, obiecał wysłać posłów w tej sprawie, ale i tego nie dopełnił [123]) i zakładników nie odebrał [124]).

Prosił 21/10 króla szwedzkiego, aby mu pomógł zapłacić Polakom i wykupić żołnierzy, jęczących w niewoli tatarskiej [125]), a w dwa tygodnie później błagał go i zaklinał, aby się zajął jego losem, bo Turcy i Tatarzy zmuszają go do opuszczenia kraju [126]). Chmielnickiego zapewniał, że dochowa sojuszu [127]).

Największe niebezpieczeństwo groziło mu ze strony Porty ottomańskiej, t. j. destytucya, której się obawiał i która niebawem nastąpiła.

Turcya obawiała się królowania Rakoczego, żeby nie utracić Siedmiogrodu, Multan i Wołoszczyzny. Nie chciała mieć w sąsiedztwie Szweda, ani Moskwy. Tak Turcy jak Tatarzy obawiali się absolutnej monarchii w Polsce, wolna Rzeczpospolita była dla nich wygodniejsza. Istniała stara przepowiednia, że kiedyś państwo ottomańskie obalone zostanie przez ludzi z jasnymi włosami [128]).

Porta zakazała Rakoczemu i hospodarom łączyć się ze Szwedami i mieszać się w sprawę polską, mimo że książę wszelkiemi sposobami i obietnicami starał się otrzymać pozwolenie [129]). Sułtan odpowiedział: — jak pisał han do króla — „gdy jedną nogą ruszysz na granicę Polski, będę cię znosił [130])". Otrzymawszy wiadomość, że książę nieposłuszny, wysłał posła, aby zbadał na miejscu sprawę, a za posłem trzech czauszów do Rakoczego i hospodarów z rozkazem, aby wracali, grożąc wysłaniem armii [131]); a gdy han doniósł, że hospodarowie i patryarcha carogrodzki zostają w porozumieniu z Moskwą, powieszono patryarchę wśród miasta, a ciało do morza wrzucono, choć Grecy za przyzwoity pogrzeb znaczny podarunek wezyrowi ofiarowali [132]).

Tymczasem przybył do Carogrodu poseł szwedzki Klaudyusz Ralamb a Qualen [133]), wraz z posłami Rakoczego i Chmielnickiego.

Kozacy dopuszczeni pierwsi na audyencyę 22/5 oświadczyli, że żadnej sprawy nie mają ze Szwedem ani z Rakoczym, ponieważ postanowili pozostawać pod protekcyą turecką i w przyjaźni z Tatarami. Mówili, że cesarz i król polski przysłali do Chmielnickiego, aby go do ligi i wojny z Turcyą nakłonić, ale hetman posłów uwięził i gotów głowy ich przysłać do Carogrodu.

Siedmiogrodzcy posłowie zapewniali, że książę, połączywszy się ze Szwedami, jedynie dobro Porty miał na względzie, bo inaczej car byłby zabrał całą Polskę i Turcyę najechał, mając porozumienie z czterema patryarchami greckimi. Antyochejski był niedawno w Moskwie, prosił o pomoc celem wyzwolenia Grecyi i zaręczał, że Multany, Wołosza, Bośnia, Albania, Tracya, Macedonia natychmiast powstaną, gdy wojsko moskiewskie nadejdzie. Dawali w imieniu Rakoczego 40.000 talarów rocznego haraczu i to zaraz za trzy lata naprzód 120.000, jeśli im Porta pomocy udzieli, a przynajmniej przeszkadzać nie będzie. Obiecywali nawet 60.000 dukatów, gdy książę Królestwem Polskiem zawładnie [134]). Muftiemu ofiarowali 100 dukatów, ale nie chciał

przyjąć i radził, żeby książę wracał, bo go sułtan ukarze. Wezyrowi dali 2.000 talarów, a innym po 500.

Poseł szwedzki butnie występował, ale gdy w obec przechodzącego wezyra powstać nie chciał, porwali go czausze nagle za ramiona i gwałtem na nogi postawili. Chlubił się zwycięstwami swego pana. Oskarżał Tatarów i Moskali, że zaczepili Szwecyę, i wzywał Portę do związku przeciw Moskwie i katolikom, których głowa mnich, mieszka w Rzymie, zowie się papieżem, a wyznawcy czczą go jak Boga. Papieże dążą jedynie do tego, aby innowierców, a mianowicie sułtana i Szwedów zgnębić i na swoją stronę przeciągnąć. Dlatego Szwecya prowadziła długie lata wojnę z Niemcami i odniosła wiele zwycięstw, a obecny król oręż przeciw Polsce tak szczęśliwie obrócił, że przerażeni Polacy koronę Niemcom ofiarowali, ale ci ją ze strachu przed Szwedami odrzucili. — Prosił, aby sułtan rozkazał hanowi ruszyć wraz z królem przeciw Moskwie [135]). Car się wprawdzie religią od papistów różni, wszakże z nimi trzyma, bo sułtana i jego państwo zniszczyć pragnie i dlatego tytuł cesarza przybiera, Stambuł swą stolicą mieni, a państwo greckie i Greków, mających z nim ten sam obrządek, z pod władzy sułtańskiej wyzwolić zamierza. Niedawno Moskal poselstwo do Persyi i do Wenecyi wyprawił, aby te kraje przeciw Turcyi podburzyć. Z tych powodów należy potęgę szwedzką i otomańską skojarzyć, Rakoczy zaś jako poddany turecki a sprzymierzeniec Szwecyi, będzie tego związku wybornym łącznikiem [136]).

Wezyr odpowiedział, że Polacy są dawnymi przyjaciółmi Turcyi i niczem jej nie obrazili, a szwedzka przyjaźń świeża, teraz dopiero się rodzi, a dla nowej przyjaźni nie porzuca się starej. Zresztą, w czem można, będzie się starał dogodzić królowi szwedzkiemu. Rakoczego zamiary mogłaby Porta uwzględnić, gdyby nie to, że że wojska tureckie już gotowe dla króla polskiego. Radził królowi, żeby się pogodził z Polską [137]). Odpowiedzi pisemnej nie dał Szwedom i Siedmiogrodzianom i kazał im się zatrzymać, nadeszło bowiem doniesienie o klęsce Rakoczego pod Jarosławiem, i że nowy pełnomocny poseł szwedzki Welling [138]) jest w drodze.

Sprawę Rakoczego wezyr, odjeżdżając do Helespontu, kajmakanowi poruczył. Ten mówił, że gdyby Rakoczy wcześnie uwiadomił Portę o swoich zamiarach, otrzymałby był chętnie zezwolenie. Zgrzeszył, że tak ważny krok podjął, nie oglądając się na sułtana.

Poseł francuski de la Haye, zamiast pomocy, przestrzegał Turków, aby się strzegli Szwedów, którzy gdzie otwór na palec, zaraz całem ciałem wejść pragną. Polskę już zgnietli, a gdy ją zajmą, przyjdzie im ochota ruszyć na Wołoszczyznę i Multany i przejść Dunaj. Polacy wygodniejsi dla Turków sąsiedzi i korzystniej dla Turcyi wypędzić Szwedów z Polski [139]).

Ale wnet stosunki się zmieniły. Wezyr otrzymawszy przesadzone wieści o powodzeniu Rakoczego i w nadziei, że książę owładnie Rzeczpospolitą i będzie płacił haracz z Polski, rozkazał szwedzkich posłów odprawić, a siedmiogrodzkim oświadczyć 6/8, że sułtan na instancyę Karola Gustawa przebacza na ten raz Rakoczemu, byle śmiało podjętą wojnę kończył i tak ją prowadził, żeby była warta zachodu, ponieważ Szwed, Brandenburczyk, Moskal i Kozacy już najlepsze części Polski zajęli. Hanowi kazał wracać do Krymu. Han otrzymał rozkaz nazajutrz po zagarnięciu Siedmiogrodzian pod Wiśniowczykiem, Rakoczy nie dowiedział się o pozwoleniu Porty na wyprawę do Polski. Zawistny los zadrwił z niego okrutnie.

W Konstantynopolu naznaczono już posłom dzień odprawy i pożegnania sułtana — kiedy nadeszła od hana wiadomość 17/8 o pogromie Rakoczego pod Międzybożem. Przyjęto ją z wielką radością. Biły działa w mieście i na flocie, a nawet trzem francuskim okrętom kazano uderzyć na tryumf [140]). Więc zaraz posłów siedmiogrodzkich Franciszka Tordaja, Stefana Tessaja i Jana Harsányego wtrącono do więzienia z powodu niezapłaconego haraczu i uwięzienia w Siedmiogrodzie Jaskólskiego, posła polskiego, wysłanego do sułtana. Posłowie szwedzcy, jako podejrzani, obawiając się tego samego losu, ofiarowali wezyrowi 500 dukatów, ale przez trzy tygodnie w swojej kwaterze odcięci od reszty świata do kajmakana przystępu nie mieli, co było tem uciążliwszem dla nich, że się już byli wystarali o rozkaz dla hana, aby natychmiast wracał do Krymu.

Zwlekano ich odprawę przez trzy miesiące, a gdy zniecierpliwieni bez pożegnania odjeżdżać chcieli, kazał im kajmakan powiedzieć, że głowy zostawią. Dopiero 8/2 1658 przybyli do Adryanopola do wezyra, który ich do ręki sułtana nie dopuścił i odprawił z pismem, że zostali łaskawie przyjęci, ale że postępowanie króla nie było w zgodzie z jego oświadczeniami, ponieważ z Rakoczym, lennikiem Porty, sojusz zawarł i jego fałszom ucha użyczył; w czasie zaś pobytu jego posłów takie zmiany zaszły, że Porta wiedzieć nie może, czego się po królu

szwedzkim spodziewać. Sułtan pragnie z nim przyjaźni, a jeśli jacy posłowie przybędą i Porta będzie pewna, co sobie może po nim obiecywać, będzie się go starała we wszyskiem zadowolić.

Na Jaskólskiego, który wysłany przed najazdem Rakoczego [142]) i więziony w Siedmiogrodzie za sprawą matki księcia, przybył do Carogrodu z instrukcyą nie na czasie [143]), nie zwracała Porta uwagi. Dopiero gdy przyszła wiadomość o klęsce Rakoczego, „bardzo się cieszył cesarz — pisał Jaskólski — i insi nam przychylni, których jednak niewielu mamy, bo krom wezyra i muftego, wszystkich złoto, którem tam mocno nadrabiano, od przyjaźni polskiej odciągnęło. Atoli teraz, za tą nowiną, ci nasi nieprzyjaciele zaczęli zmieniać swój afekt, z nieprzyjaciół pokazują się być przyjaciółmi, winszują zwycięstwa i o przychylności swej zapewniają, lubo to przedtem Polska u nich była na targu, z której haraczu nieprzyjaciele nasi naprzód 40.000, a potem 60.000 talarów postępowali [144])".

Jaskólski otrzymał przyrzeczenie, że Rakoczy zostanie ukarany [145]); jakoż został złożony z tronu siedmiogrodzkiego, a Franciszek Rhedey księciem mianowany.

Można się domyśleć, z jaką radością przyjęto wiadomość o pogromie Rakoczego w Polsce, w Moskwie, w Wiedniu i w Rzymie [146]). Kurfirst stracił ochotę do dalszej przyjaźni ze Szwedami, Chmielnicki na wieść o zajściach pod Międzybożem rażony apopleksyą, skonał.

VII.

ŚMIERĆ CHMIELNICKIEGO.

W ostatnim roku swego życia stał Chmielnicki na szczycie powodzenia, na wysokiej górze dumy i potęgi. Szczęście mu służyło: najśmielsze jego zamiary i plany bliskie były urzeczywistnienia.

Zawarłszy sojusz z Rakoczym, zapewniał sobie posiadanie całej Rusi Czerwonej po Wisłę, gdziekolwiek wiara ruska istniała i język ruski się utrzymał. Skarżąc się na ucisk cerkwi greckiej na Litwie [1]), pisał się już panem Białej Rusi, mohilewski, homelski, kryczewski, borysowski powiat zagarnął; wziął pod protekcyę Księstwo Słuckie na prośby Bogusława Radziwiłła [2]), a powiaty piński, mozyrski, turowski na mocy układu z tamtejszą szlachtą [3]). W ten sposób całe niemal Polesie miało się dostać w ręce kozackie, jako łącznik z Księstwem Słuckiem i Białą Rusią, którą Chmielnicki zawładnąć zamierzał.

Ufny w szczęście i siły swoje, Moskwy i Tatarów się nie obawiał. Wyprawił poselstwo do Konstantynopola z oświadczeniem wiernego poddaństwa. Han, zależny od Porty, bez jej woli i pozwolenia zaczepić go nie śmiał; car zajęty był wojną ze Szwecyą. Być może, jak sądzi Bucyński, że hetman nosił się z myślą federacyi z Siedmiogrodem i hospodarami [4]). Wówczas wszyscy byliby lennikami sułtana i Rakoczy, jako król polski i hetman kozacki i han tatarski.

Z Krymem na udry szedł, za nic Tatarów mając. Hospodarowi, który się obawiał hana, posłał 1.000 Kozaków do boku i pisał: „byle zima ustąpiła, zagram ja Tatarom w dudy [5])".

Po całym obszarze wielkiego kozackiego państwa roznosili gońcy listy i rozkazy hetmana, który w czasie najazdu Rako-

czego nietylko swoją władzę rozszerzyć i ugruntować, ale dziedzicznie na syna przenieść postanowił.

Wszędzie mu się powodziło, mógł się szczęśliwym nazwać i przy zachodzie słońca spoglądać z zaufaniem w przyszłość dzieła swego życia — tymczasem, jakby ręką odwrócił, jedna wiadomość o klęsce Rakoczego pod Międzybożem rozbiła garnek szczęścia i powaliła trupem hetmana i przyszłość państwa kozackiego. -- —

Sojusz z Rakoczym był krokiem przełomowym. Aby go uprawnić i pociągnąć za sobą wojsko i czerń w razie otwartego zerwania z Moskwą, Chmielnicki „orlim czy smoczym w bystrości pozorem“ chwycił się Komisyi Wileńskiej, chociaż ją zawarty traktat z Rakoczym poprzedził.

„Wrócili — opowiadał ojciec pisarza — posłowie kozaccy, wysłani na rozkaz cara na Komisyę Wileńską, i rzuciwszy się do nóg hetmana, ze łzami w oczach mówili: „Teraz już wojsko zaporoskie zginęło i nie ma z nikąd pomocy, ani gdzie głowy położyć“. A gdy ich hetman i pułkownicy pytali, jakie warunki między carem a Polakami stanęły, odrzekli, że nie wiedzą, bo z nimi posłowie carscy nie mówili i do namiotu posiedzeń nie puścili, ani nawet zbliżyć się tam nie pozwolili i jak psów od cerkwi ich odganiali; ale Lachy im pod sumieniem powiadali, że układ stanął na podstawie polanowskiego traktatu i wojsko zaporoskie wraz z całą Małą Rusią pozostanie pod władzą króla, a jeśli posłuszeństwa odmówi, to ich car zmusi i wojsko na nich pośle [6]).

„Struchleli na tę wieść pułkownicy, a hetman, jak szalony, zawołał: „„Nie kłopoczcie się, ja na to poradzę. Trzeba nam porzucić rękę carską, będziemy, gdzie zwierzchni Władyka rozkaże, jeśli nie pod chrześciańskim prawosławnym, to choćby pod bisurmańskim““. I zaraz zwołał sejm, pułkowników, asaułów i setników i postanowili się bronić. A pisarz, syn mój — mówił stary Ostafi Wyhowski — na klęczkach prosił hetmana, aby tak zapalczywie nie działał, cara zapytał, na przysięgę pamiętał. Ale hetman nie chciał być pod carską ręką i wysłał Antona z wojskiem na pomoc Rakoczemu, a umówił się tak, aby grody po Wisłę, gdzie żyli ruscy i cerkwie były, do Kozaków należały. A hetman na dobre oszalał i w bolach na wszystkich sierdzi się, że lepiej nie żyć, żeby go nie widzieć, albo uciekać; a syn mój mówił do mnie, że na hetmana niegodziwość i nieprawdę nikoimi mierami ugodit ne moczno, i gdyby

nie ty i matka, jużbym dawno uciekł od niego w cudze kraje[7])". A pułkownik Anton powiedział Żelibuskiemu, dworzaninowi cara, że on Anton i dwóch pułkowników myśleli donieść carowi, co na radzie zapadło, ale się bali hetmana, „Wse de wstriesznо getmanu goworit my ne smieli, a kto de i molwil i tot żiw ne byl[8])".

*

Chcąc zrozumieć postępowanie Chmielnickiego w ostatnim roku jego życia, wypadnie sięgnąć do relacyi posłów cudzoziemskich, którzy w tym czasie bawili w Czechrynie, w tem tajemniczem miejscu, skąd rzadko kiedy jaka prawdziwa i dokładna wiadomość na zewnątrz przedrzeć się mogła — z tej kwatery pełnej krętych ścieżek, gwałtu, kłamstwa i obłudy, „gdzie zdrada zdradą pogania, wiara jak kogucie jaje, a z prawdy dno wypadło".

To zagadkowe miasto, stolica kozackiego państwa i stała rezydencya hetmana, leżało na prawym brzegu Taśminy w dolinie, między wzgórzami, wśród lasów (dęby, graby, lipy, klony i wiązy), a cała okolica nosiła nazwę Czarnego Polesia. Natomiast od wschodu między Taśminą a Dnieprem rozciągało się morze lotnego piasku, którego wały wznosiły się i opadały na wysokość człowieka, pijąc w lecie żar słoneczny, co palił piersi i głowy ludzkie, a konie upadały od znużenia.

Gdy pytano, dlaczego hetman rezyduje w tem miejscu dusznem i niezdrowem, mówiono, że wybrał to miasto, bo leży w środku kozackiego kraju, na granicy tatarskiej, pięć do sześciu mil przez Dzikie Pola, a Dniepr tylko dwie mile oddalony. Od południa nieprzebyte lasy, pełne fos, zasieków, przekopów, ukrytych rowów, bramy leśne, drzewami zawalone drogi, gdzie się można było schronić w razie potrzeby.

Miasto otoczone murem, palami, wałem dotykającym zamku, stare wały odległe jakie 216 sążni od zamkowej fosy, nie bardzo głębokiej, bo grunt kamienisty. Nad miastem zamek z kościołem i okrągłą kamienną wieżą z daleka widoczny, 83 sążni długi, 65 szeroki w pole, a 17 w miasto, miał 375 sążni obwodu z bastyonami, flankami i wałem.

„Czechryn zamek nad Taśminą[9]) — pisze lustracya z roku 1622 — na górze skalistej, Spaska brama wjezdna drewniana prowadząca do miasta, baszt trzy, dokoła zamku parkan dębowy, komor zamszystych nie mało, świetlice na dole dwie, na

górze dwie. We fosach woda Taśminy, wewnątrz jedna studnia, wiele głazów górskich".

Chmielnicki zamek umocnił, opatrzył armatami, które z Kudaku i z Baru sprowadził, a w podziemiach wielką moc skarbów zdobytych zakopał. Pułk czechryński, gwardya przyboczna hetmana, liczył 19 sotni a 3.291 ludzi na wybór do boju. Ale załoga zamkowa złożona była z kilkuset mołojców pod dowództwem Kowalowskiego, marszałka dworu hetmana, i służyła na posyłki i parady w czasie przyjęcia cudzoziemskich posłów. W mieście pięć cerkwi. W pobliżu Młyńskiej bramy kościół św. Piotra i Pawła, a za murami na przedmieściu klasztor św. Trójcy z kościołem św. Jana fundacyi Wyhowskiego [10]).

Dworzec hetmana stał na miejskim placu, obok długiej drewnianej cerkwi Uśpienia Bogarodzicy. Hetman w jednej izbie mieszkał, spał, przyjmował posłów i jadł z nimi wraz z całą swoją rodziną. Tylko działo nabite, stojące pod gankiem, świadczyło o głównej kwaterze wodza. Do swego Subotowa 6 wiorst od Czechryna, gdzie miał sady i pasieki, raz po raz, zwłaszcza w lecie zaglądał.

Tu wystawił murowany dwór, opasał go podwójnym wałem i suchodołem, a na froncie na wzgórzu budował cerkiew św. Eliasza z głazów pochodzących z rozebranego na Dzikich polach tatarskiego meczetu. Gdy syn jego starszy Tymosz ożenił się z hospodarówną, hetman, który w tym dworze zgromadził kosztowne sprzęty, przeznaczył go na mieszkanie nowożeńców, a po śmierci Tymosza na mieszkanie synowej. W murowanej cerkwi św. Michała, gdzie złożono skarby zabrane z ormiańskich klasztorów suczawskich, stał grobowiec Tymosza z wielką chorągwią, na której widniał portret tego kozackiego bohatera z dobytą szablą i buławą na koniu na tle wołoskiej ziemi [11]). —

Czechryn rósł w ludność, bogacił się niepomiernie łupem wojennym i pobytem hetmana. Ale obwód miasta, które Chmielnicki w twierdzę zamienił, wynosił wraz z murem kamiennym 982 sążni.

Domy w mieście służyły przeważnie potrzebom centralnego zarządu: kancelarye hetmana, pisarza, archiwa, kasy, składy wojskowe. Straże, stojące przy trzech bramach (Krymska, Młynarska i Moskiewska), nie dozwalały przejścia bez przepustki zwierzchności. Natomiast na przedmieściach i za

niemi ludno było i gwarno. Mnóstwo nowych domów, kwatery posłów cudzoziemskich (w pobliżu Krymskiej bramy), którzy nieraz z wielkim orszakiem przybywali, wielkie gospody, gdzie posłowie starszyznę kozacką ugaszczali i gdzie wszystkiego za tanie pieniądze dostać było można. Bogate kramy kupców z Grecyi [12]), Rumelii i Karamanii, którzy z Kijowa wszystkiemi jarmarkami po miastach ukraińskich kierowali. Strojne kobiety sprzedawały jedwabie, szale tureckie, perskie dywany, perły, drogie kamienie, przy śpiewach i muzyce. Ławy z futrami, ze zbożem, woskiem, miodem, łojem, ryby solone, szczapy smolne, ładowne wozy ze sianem, owsem i słomą, konie, woły, żynizna wszelkiego rodzaju. Po drogach i placach tłumy ludzi, a wśród nich Moskale, Polacy, Węgrzy, Wołosi, Niemcy, Bułgarzy, Turcy, Szwedzi w bogatych strojach na wspaniałych koniach lub w paradnych pojazdach — dworzanie i służba posłów zagranicznych.

Pierwszy po zawartym sojuszu kozacko-siedmiogrodzkim zjawił się w Czechrynie Szwed Welling. Chmielnicki uwiadomił był Karola Gustawa o sojuszu z Rakoczym; oświadczał gotowość do traktatu ze Szwecyą na podstawie tegoż sojuszu [13]) i prosił, aby król nie dawał odpoczynku Janowi Kazimierzowi aż do skutku. Gotów pomagać, byle go król uwiadomił, czego od niego potrzebuje. Wspólne ich interesa (króla, hetmana i Bogusława Radziwiłła) wymagają trwałej i niezmiennej przyjaźni, bo inaczej Bóg by ich ukarał, a szczęście opuściło [14]).

Karol Gustaw, nie krępując się traktatem z Rakoczym, postanowił wciągnąć Kozaków w sferę swoich interesów [15]) i wysłał do Czechryna Wellinga (który wraz z Sternbachem prowadził układy w Siedmiogrodzie) celem zawarcia wieczystego sojuszu z Chmielnickim (protectitium foedus).

W instrukcyi danej Wellingowi żądał król, aby hetman wysłał mu posiłki 30.000 kozaków, a sam z całem wojskiem, zimą czy latem, do Polski lub na Moskwę według potrzeby wyruszył. Jeśli Kozacy zapragną niezależnego państwa na Ukrainie w trzech województwach, kijowskiem, czernichowskiem i bracławskiem, to król obiecuje im to absolute, jak skoro z ich pomocą Polską owładnie; a gdyby przyszło do traktatów z Polską, będzie się starał, aby stanęły za wiedzą Kozaków i na takich warunkach, na jakie obie strony się zgodzą. Jeśli zaś Kozacy nie zechcą rozłączyć się z Polską, król będzie się starał uwzględnić wszystkie ich życzenia na podstawie instrukcyi, którą Rzeczpospolita dała w zeszłym roku posłowi

swemu wysłanemu do Kozaków, chociaż mogą zajść trudności, jeśli Kozacy zażądają, aby wspomniane trzy województwa były opróżnione przez szlachtę, przyczem król pragnie utrzymać Bogusława Radziwiłła i generał-majora Niemirycza w majątkach na Ukrainie. Gdyby zaś Chmielnicki żądał, aby król się koronował w Polsce, to poseł, aby nie obudzić podejrzeń, oświadczy, że to zależeć będzie od Kozaków[16]). Instrukcyę powyższą posłano Wellingowi 5/10; ale w pięć dni potem wyprawiono odmienny „Projekt sojuszu", w którym król żądał, aby Chmielnicki posłał 20.000 ludzi, a jeśliby to niewystarczało, wszystkie siły obrócił na pomoc Szwedom, a cara napomniał, aby wojny z Szwecyą zaniechał. Ponieważ zaś Chmielnicki rości sobie prawa do niektórych części Rusi, do których król pretensyi niema, ale oddał je Rakoczemu, obiecuje król dołożyć starania, aby tę sprawę po przyjacielsku z Rakoczym załatwić i sprawiedliwe życzenia Chmielnickiego uwzględnić[17]). Projekt ten wyprawiony został w czasie, kiedy Jan Kazimierz, zająwszy Łęczycę, szedł z wielkiem wojskiem pod Gdańsk, a Gosiewski odniósł świetne zwycięstwo pod Prostkami.

Welling po zawarciu traktatu z Rakoczym przybył do Czechryna 26/1 1657 r. Był przekonany, że Chmielnicki, domagając się tylekrotnie wysłania pełnomocnych posłów i zawarcia sojuszu[18]), przyjmie go z otwartemi rękami — tymczasem Wyhowski zaraz na wstępie przepraszał go, że z nim mówić nie może, bo zaszły nader ważne sprawy, które go wstrzymują...

Otrzymawszy audyencyę u hetmana, nie mógł również do szczegółów swego poselstwa przystąpić, „bo hetman bardzo mizernie żyje i w jednej izbie posłów przyjmuje, jada i sypia i całą rodzinę przy sobie trzyma". Posadzono go zaraz do obiadu, hetman unosił się nad sławą wojenną króla; mówił, że przysiągł P. Bogu nie zrywać wiernej przyjaźni i błagał i ostrzegał, aby król nie dawał ucha szalbierstwom Polaków, nie zawierał z nimi sojuszu i kilkakrotnie z wściekłością ich przeklinał, żeby ich Bóg zniszczył i wytępił... Na drugi dzień prosił poseł cztery razy Wyhowskiego o konferencyę, ale pisarz rozmaitymi wykrętami odmawiał. Po dwóch dniach, kiedy poseł na podstawie instrukcyi życzenia swoje przedłożył i ofiarował Kozakom niepodległość w trzech województwach, odpowiedział pisarz, że postanowili wysłać do króla posłów celem zawarcia sojuszu, ale nie sądzili, żeby król potrzebował pomocy. W razie potrzeby gotowi są całem wojskiem królowi służyć,

i już Rakoczemu posłali 40.000 ludzi, ponieważ się domyślili, że się związał z królem i że ta pomoc tak księciu, jak królowi przydatna będzie. Kiedy poseł wyraził zdziwienie, że odwlekają rokowania, których tylekrotnie sami pragnęli, przerwał mu pisarz zapytaniem, czy posiada pełnomocnictwo. Przeczytawszy je, kazał przetłómaczyć na język ruski i obiecał przysłać odpowiedź. Słuchał z oburzeniem i pełen współczucia, co król w niesprawiedliwej wojnie wycierpiał od Moskali i jakie szkody poniósł i co Kozakom grozi, jeśli temu nie zapobiegną. Obaj, Szwed i Kozak, ubolewali nad nieludzkiem prowadzeniem wojny w Inflantach, nad nieszczęśliwym światem, nad strasznym rozlewem niewinnej krwi chrześciańskiej. Pisarz przysięgał, że się starali odwieść Moskwę od wojny ze Szwecyą, ale car nie zważał na ich napomnienia i wziął im za złe, że mu pomocy nie posłali, i teraz widząc, że mu się nie powodzi, jak się spodziewał, obawia się, żeby Kozacy nie zostali przez króla zbuntowani, i wysłał przed przybyciem Wellinga do hetmana, uniewinniając się, że z Polakami rozejm zawarł, ale gotów go zerwać, jeśli się to hetmanowi nie podoba, i wszystko uczyni, co hetman zechce. Hetman mu robił wyrzuty, że nie słuchał jego rady i napominał, aby się starał wojnę z Szwecyą prędko ukończyć, ponieważ on, hetman jest w przyjaźni z królem i jak długo żyje, nie podniesie oręża przeciw niemu.

Ale nazajutrz po tej rozmowie przybył do Wellinga posłaniec Chmielnickiego z zapytaniem, ile koni odjeżdżając będzie potrzebował; a gdy poseł zapytał Wyhowskiego, co to ma znaczyć, usłyszał odpowiedź, że to zrobiono z przezorności, aby koni nie zabrakło, i że nad propozycyami Wellinga była rada, na której postanowiono nie wchodzić z królem w żadne traktaty, jeśli im nie odstąpi całej Rusi, gdzie wiara grecka istniała i język jeszcze się utrzymał, aż po Wisłę. Pragną zatrzymać to, co orężem zdobyli, boby ich wyśmiano, gdyby przy tej sposobności nie odebrali ziem, które niegdyś utracili. Jeśli poseł otrzyma taką deklaracyę z podpisem i pod pieczęcią króla, sojusz z łatwością przyjdzie do skutku.

Na to Welling przedłożył Wyhowskiemu „projekt sojuszu“, nad którym ponownie radzono i trzeciego dnia w obecności wielu oficerów pisarz przyniósł odpowiedź z podziękowaniem, że królowi leżą na sercu sprawy kozackiego państwa, za co gotowi mu służyć, ale sojuszu, którego pragną, nie mogą na razie zawierać, nie uwiadomiwszy pułkowników, którzy się

zjadą za kilka tygodni. Także i Rakoczego i hospodarów muszą o tem uwiadomić, a wreszcie nie mają jeszcze zapewnienia ze strony króla, jakiej nagrody i korzyści mogą się z tej wojny spodziewać, i proszą o kategoryczną rezolucyę, a oni nawzajem swoją przez posłów za kilka dni królowi objawią. Tymczasem wystarczy alians zawarty z królową Krystyną, a dla większej pewności zamierza hetman sam, jak tylko trawa podrośnie, wyruszyć w pole i wytępić wspólnych nieprzyjaciół, a cara napomnieć, aby wstrzymał nieprzyjacielskie kroki i wynagrodził szkody królowi, w przeciwnym razie hetman będzie musiał w inny sposób zadośćuczynienia poszukiwać. Zdanowicz Anton otrzymał rozkaz traktować po nieprzyjacielsku Moskali, których znajdzie między Polakami. Także i do Porty i do hana wysłał hetman posłów, aby z Rakoczym i hospodarami w przyjaźni żyli, bo się będzie musiał ująć za nimi [19]).

Pufendorf pisze, że negocyacya Wellinga, zamiast pozyskać Kozaków, zraziła ich do Szwecyi; chciał bowiem zachować królowi Lwów, Kamieniec i Podole aż do Baru, podczas gdy oni całej Rusi Czerwonej po Wisłę żądali — a gdy go spytano, na co się przydadzą Szwedom te odległe obszary i jakiem prawem chcą je zatrzymać, poseł dał uszczypliwą odpowiedź. Gdy Wyhowski żądał, aby pokazał instrukcyę, czy rzeczywiście król polecił domagać się tak nadzwyczajnych rzeczy, Welling w oczach pisarza potargał instrukcyę. Chmielnicki rozgniewany postanowił odnieść się do króla [20]), a że konie były gotowe, wyprawiono 5/2 Wellinga co prędzej z Czechryna [21]).

Zaledwie Welling odjechał, przybył poseł polski Stanisław Bieniewski [22]), a za nim wysłaniec królowej Słoniewski — prawdopodobnie z podarunkami dla żony hetmana. Zlecono Bieniewskiemu nakłaniać Chmielnickiego do połączenia się z królem i Rzeczpospolitą trwałym i wiecznym pokojem na podstawie instrukcyi na sejmie w r. 1655 za zgodą wszystkich stanów umówionej i wojewodzie czernichowskiemu pod pieczęcią koronną do przechowania danej [23]).

Nie znamy instrukcyi Bieniewskiego, ale sądząc z polecenia, jakie otrzymał w czerwcu 1657, kiedy po raz drugi wyjeżdżał do Czechryna, można wnosić, że mu zlecono przedwstępne układy celem doprowadzenia do skutku wspomnianej komisyi, z Kozakami na sejmie umówionej. Sejm pozwalał na restytucyę wszystkich dóbr do cerkwi ruskich należących, ilość wojska zaporoskiego ograniczał do 40.000, 6.000 Kozaków

pozwalał przypuścić do prerogatyw szlacheckich, Chmielnicki miał zostać wojewodą zaporoskim z miejscem w senacie po wojewodach [24]).

Sprawę tę oddano w maju 1656 w ręce Jana Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego [25]), ale układy nie zostały wdrożone. Obecnie trzeba było pokazać carowi, Porcie i hanowi, że Rzeczpospolita pragnie zgody z Kozakami. Pozatem, jak się samo przez się rozumie, żądano, aby Chmielnicki zerwał z Rakoczym, odwołał Antona i wysłał posiłki królowi.

Nie mając relacyi poselstwa Bieniewskiego, musimy poprzestać na tem, co pisze Kochowski: że hetman, chociaż go z wiekiem siły i energia opuszczały, zwyczajnych podstępów i forteli nie zaniechał. Na ustach słowa tchnące żalem za grzechy, cześć dla królewskiego majestatu, miłość Ojczyzny, gotowość do usług, przyczem nieustannie wzywał Boga na świadectwo. Moskwy upornie się trzymał, a pragnąc przyjaźń tatarską pozyskać, Bieniewskiemu mówił, że jego władza hetmańska pożyczana od wojska, gdzie ile głów, tyle zdań. Czerń lgnie do Moskwy, a on sam jeden wszystkim opierać się nie może. Łączyć się z Rakoczym nigdy nie miał ochoty, ze starym nieprzyjacielem Kozaków, mordercą Tymosza; a że Anton i Zeleniecki, swawolni buntownicy, wbrew jego rozkazom otwarcie do tej sprawy się wmieszali to on nietylko jest jej przeciwny, ale ukarze ich za tę zbrodnię, a przedewszystkiem odwoła, byle tylko chcieli być posłuszni. Moskalom przysięgał, a stojąc jedną nogą w grobie, nie chce obrażać Boga krzywoprzysięstwem i będzie wiernym carowi do końca życia; ale synowi jego, jeśli mu król powierzy buławę hetmańską, żadna przysięga nie przeszkodzi stanąć po stronie prawowitego monarchy i wiernością i zasługami zjednać sobie łaskę królewską, co się stać może bez obrazy cara, którego Polacy, jak wieść niesie, koroną królewską ozdobić postanowili [26]).

Odprawiając Bieniewskiego 18/4, pisał do króla: „Z Bieniewskim poufale rozmawialiśmy o pomienionych rzeczach, ugadzając cale, jakoby WKM. majestat w poniewieranie, a nasze swobody nie poszły w upadek. Poseł opowie, dlaczego życzenia WKM. nie zostały ostatecznie załatwione i wyłoży porządek traktowanych spraw. Mimo to wystarczy — i przez niego akt ten terminowany zostanie [27]). Niechaj WKM. ludzkiemu udaniu wiary nie daje, gdyż wiernie służył i służyć z całem wojskiem nie przestanie, o czem poseł ustnie opowie [28])“.

Obszerniej pisał Wyhowski, że „poseł zmuszony był długo na odprawę czekać, ażby się było pułkowników dla wspólnej zwołało porady, którzy jednogłośnie zezwolili na to, czego po nas potrzebną WKM. wyciągała afektacyą. Tenże poseł wyjaśni wszystkie nasze około tego traktaty i życzyłbym, aby on akt swoją terminował industryą, ponieważ go Bóg szczególniejszą do takowych spraw obdarzył zręcznością [29])".

Może być, że w czasie układów, na żądanie hetmana oznaczono granice Kozaczyzny: od ujścia Dniepru do górnego Dniestru, a stamtąd do górnego Horynia i wzdłuż tej rzeki do Prypeci, a potem wzdłuż Prypeci do Bychowa i przez Dniepr ponad rzekę Soż, aż do Smoleńskiego powiatu pod Rosław, a stąd ku Czarnemu Morzu do ujścia Dniepru na Oczaków do Limanu, aby Dnieprem i Dniestrem swobodna była droga dla kupców ukraińskich [30]).

Równocześnie z Bieniewskim przybył do Czechryna 1/3 poseł cesarza Piotr Parcewicz, arcybiskup marcyanopolski, wyprawiony 17/1 do Chmielnickiego celem wyrównania niesnasek i uspokojenia Kozaków za pośrednictwem i pod gwarancyą cesarza, że Rzeczpospolita dotrzyma układu [31]). Gdy wyjeżdżał z Wiednia, poseł wenecki Nani prosił go, aby Chmielnickiego nakłaniał do wojny z Turcyą, ponieważ to jedyny środek pogodzenia Kozaków z Polską. Parcewicz obiecał się tem gorliwie zająć [32]).

Do Chmielnickiego, który bawił w Subotowie, prowadził Parcewicza 6/3 Kapusta na czele 300 Kozaków, w saniach perskimi dywanami pokrytych. Hetman chory leżał w łóżku. Poseł oddał podarunki od cesarza — puhar srebrny wyzłacany i trzy maleńkie zegarki. Chmielnicki podniósł się, pocałował list „uświęconego majestatu pierwszego władcy świata, którego świętych nóg nie godzien myć, a cóż dopiero całować". Zaprosił posła do obiadu, kazał napełnić kubek miodem i pił na pomyślność cesarza i członków jego domu.

Wróciwszy do swej kwatery, zastał Parcewicz u siebie — jak pisze — posłów szwedzkich (ale Welling odprawiony został 5/2), dwóch Rakoczego, posła tureckiego i tatarskiego, trzech z Multan, trzech z Wołoszczyzny. Poseł królowej polskiej, który w czasie przyjazdu Parcewicza odjechał, pojawił się znowu z posłem króla polskiego (Bieniewskim).

Z powodu choroby posła konferował kilkakrotnie sekretarz Maryanowicz z Wyhowskim i Chmielnickim, ale obaj oświadczyli,

że bez zgody radców i pułkowników nie mogą dać kategorycznej odpowiedzi. Zjechali się wkrótce wszyscy na radę, która trwała cały tydzień w sprawach politycznych i w sprawie elekcyi 16-letniego syna hetmana na jego następcę. Został obrany i uznany przez wszystkich — pisze Parcewicz — poczem trzy dni biesiady, muzyka i huk armat do ogłuszenia...

W dwa dni potem przywołał hetman arcybiskupa i oświadczył, że wybrał cesarza pośrednikiem i rozjemcą między Rzeczpospolitą a Kozakami, ponieważ nie chce, aby się dłużej krew chrześciańska lała, gotów się poddać orzeczeniu cesarza, byle cesarz wystąpił przeciw tym, którzy orzeczenia nie uznają. W przyszłości chce wiernie służyć cesarzowi i Domowi austryackiemu, mieć tych samych przyjaciół i nieprzyjaciół i nie tysiąc, ale 200.000 ludzi postawić przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. 40.000 wysłanych Rakoczemu zaraz odwoła, którzy też — pisze poseł — otrzymawszy rozkaz, z wielkimi łupami wrócili (prawdopodobnie ci, którzy pod Brześciem Rakoczego opuścili).

28/4 przesłał hetman odpowiedź przez Wyhowskiego z odprawą i listem do cesarza z 18/4 (s. k.), w którym zaręczał, że się zadowoli jego pośrednictwem i niczyjej pozatem rady nie posłucha, byleby bezpieczeństwo i całość posiadłości kozackich w niczem nie zostały naruszone [33]).

Narzekając na wydatki w Czechrynie i na mizerny wiatyk otrzymany od tego „dzikiego, upojonego zwycięstwami niedźwiedzia“ [34]), pożegnał go poseł przez Maryanowicza, bo sam był chory. Hetman zawołał syna i rzekł: „Synu mój, naucz się na przyszłość dobrze sprawować rządy, masz rzymskiego cesarza, najłaskawszego pana, któregośmy pośrednikiem i opiekunem naszym obrali, naucz się służyć mu, a on, jako najłaskawszy pan, w każdej potrzebie pomocnym ci będzie“. To mówiąc, ze łzami podał Maryanowiczowi rękę wraz z synem i błogosławił, dawszy obu posłom list bezpieczeństwa, aby ich nikt w drodze nie zaczepiał [35]).

Serdeczniąc się z posłem cesarskim i z Bieniewskim, uwiadomił równocześnie sułtana i cara o ich przybyciu. Sułtanowi donosił, że posłowie wzywają Kozaków do wojny z Turcyą — carowi, że Polacy i cesarz chcą go z Moskwą poróżnić.

Do Konstantynopola wyjechał w marcu, w czasie pobytu obu posłów w Czechrynie, Ławryn Kapusta z ofiarowaniem poddaństwa i niewzruszonej wierności dla „najwyższego władcy

naszego". Odprawił wjazd bez żadnej parady, ale z dobrze zaopatrzoną kiesą i z listem polecającym do Kiajabeja, naczelnika janczarów[36]). Przybył wraz z posłem szwedzkim Klaudyuszem Ralambem a Qualen[37]) i posłami Rakoczego. Przypuszczony pierwszy na audyencyę 22/5 złożył oświadczenie, że Kozacy żadnej wspólnej sprawy nie mają ze Szwedami ani z Rakoczym, ponieważ postanowili pozostawać pod protekcyą sułtana i w przyjaźni z hanem, z którym hetman ponowił wieczyste przymierze. Ale od cesarza i od króla polskiego przybyli posłowie, aby Kozaków do ligi i wojny przeciw Turcyi nakłonić. Hetman kazał ich uwięzić i jeśli sułtan rozkaże, gotów głowy ich do Stambułu odesłać.

Internuncyusz cesarski, wiedząc, że Parcewicz i Bieniewski do Czechryna wyjechali, zaklinał Turków, aby denuncyacyi nie wierzyli i kazali przystawić posłów z wierzytelnymi listami, bo Chmielnicki gotów przysłać głowy jakich rabusiów i zbrodniarzy.

Kapusta został bez zwłoki najłaskawiej odprawiony. Köprili wezwał go ponownie do siebie, okrył jego wytarte suknie czerwonym, złotem tkanym kaftanem i wręczył pismo do Chmielnickiego, zapewniając, że Kozaków bronić będzie i hanowi przykaże, żeby im szkody nie czynił, jeśli w wierności wytrwają i czajek na Czarne Morze wysyłać nie będą[38]).

Carowi donosił Chmielnicki 23/3 (w czasie pobytu Bieniewskiego i Parcewicza w Czechrynie), że Lachy na różne sposoby o zgubie Kozaków myślą i wiele szkody wyrządzają, wypadając z Kamieńca i innych miast. Z tego powodu wysłał kilka tysięcy wojska, a dowiedziawszy się, że Lachy przeciw carowi i Kozakom inne kraje podburzają i że posłali naprzód Myśliczewskiego, a potem Romaszkiewicza do hana, zaciągając na Ukrainę Tatarów, kazał gotować wojsko. A że w tym czasie Rakoczy do Polski wyruszył, posłał mu posiłki, ale nie po to, aby go wieść na królestwo, ale aby nieprzyjaciół swoich gromić. Pisał car, że Lachy układów Wileńskiej Komisyi w sprawie elekcyi cara na króla polskiego nie wykonali, że król hramoty o złożeniu sejmu nie przysłał i sejmu nie zwołał. A on, Chmielnicki, dawno o chytrości Lachów pisał, a teraz się pokazało, że nietylko umowy spełnić nie myślą, ale jeszcze posła Stanisława Kazimierza Bieniewskiego, sekretarza królewskiego przysłali, aby Kozaków z carem poróżnić, a z Polską połączyć. Ale Chmielnicki ani myśleć o tem nie chce. A Bieniewski

mówił, że Komisya Wileńska nigdy do skutku nie przyjdzie i że nie mają zamiaru cara obierać albo koronować. Także od cesarza przybył poseł arcybiskup marcyanopolski, żeby Kozacy pod władzą króla zostawali, obiecując wolności i prawa, jakie tylko wydumamy, i że na Ukrainie szlachty nie będzie, a Kozacy bojąc się kłamliwych Lachów, aby w lecie kogo na nich nie puścili, wysłali przeciw nim część wojska i błagają cara, aby nie wierzył kłamliwym donosom Lachów. Bychów się poddał, a do króla szwedzkiego napisali, aby z carem nie wojował. Zarazem hetman prosił, aby car oddał córce Janusza Radziwiłła majętności dziedziczne, które marszałek litewski Zawisza dla siebie wyprosił, i królewszczyzny [39]).

Parcewicz wyjechał 28/4 konwojowany przez 20—100 ludzi, którzy się zmieniali (za konwój płacił dziennie 45 guldenów), z posłami króla i królowej; ale ci, obawiając się Kozaków, spieszyli przodem, jadąc dzień i noc, że im 8 koni padło w drodze. Gdy przybył do Białej Cerkwi, otoczył go oddział kozacki z dobytemi szablami i groził, że im głowy obetną i poślą sułtanowi. Musieli się wykupić. W Brusiłowie dogonili ich Kozacy z rozkazem hetmana, aby ich i posła polskiego uwięzić i do Chwastowa przyprowadzić. Tu znieważeni przez motłoch, trzymani byli przez trzy dni w zimnej izbie, zanim pozwolono Maryanowiczowi jechać do Kijowa do Wyhowskiego, aby się dowiedzieć o powodach aresztowania. Pisarz, który bawił na weselu w Kijowie, przepraszał ich za to nieporozumienie i powiedział, że hetman kazał nie ich, ale posła polskiego aresztować, ponieważ się dowiedział, że polscy żołnierze w Kijowie Kozaków mordowali, a polski poseł otrzymał rozkaz od króla Tatarów przeciw Kozakom podburzać [40]).

Parcewicz stanął we Lwowie 11/6, leczył się u Dominikanów, a Maryanowicz ruszył do króla. Ledwie wyjechał ze Lwowa, natrafił na Tatarów, którzy szli na pomoc królowi polskiemu (prawdopodobnie zagon tatarski w pościgu za Rakoczym). Jechał z nimi 3 dni i 2 nocy i po 12 dniach przybył do króla, a stamtąd wyjechał do Pragi.

W Polsce łudzono się nadzieją zgody z Kozakami. Parcewicz nie wątpił, że cesarz znajdzie środki uspokojenia Chmielnickiego [41]), a Bieniewski, który przybył da króla do Dankowa 3/6 [42]), donosił, będąc jeszcze w Czechrynie, że Kozacy skłonni do pokoju, ale żądają, aby się król z nimi przeciw Turkom

połączył. Król — pisze Lisola — ze względu na hana, nie chciał się z tem otwarcie deklarować, ale im zrobił nadzieję [43]).

„Z Kozakami pewna zgoda — pisze wojewoda poznański 16/6 — zrozumiesz WMP. z kopii listów do królowej pisanych, która z Kalisza wyprawiła była do Chmielnickiego posła Słoniewskiego, co go przed wojną nobilitowano. Ale i p. Bieniewski, na którego się Chmielnicki referuje, powrócił z dobrem dziełem — szczegółowych jednak warunków nie wiem, bodaj jednak nie chcą coś koło sukcesyi syna jego, jako arcybiskup nadmienia, którego nowin posełam także kopię listu do mnie pisanego [44])".

Jakie żywili nadzieje senatorowie zgromadzeni pod Sokalem i wojsko polskie, dowodzi list, który wyprawili do Chmielnickiego na podstawie relacyi Bieniewskiego [45]). Ofiarowali swą przyjaźń hetmanowi kczackiemu „a komu wojsko zaporoskie złączone napowrót z nami przyjacielem będzie, a z kim nieprzyjacielem pod dyrekcyą WMPana, w ten i my cel jedynie bezpiecznie uderzymy, tylko prosimy pilnie, żeby stąd żadna nieufność nie powstała, żeśmy tu (pod Sokal) na ten tydzień dla odpoczynku wciągnęli, o czem się przez nasze pisanie z p. Orkuszką pułkownikiem WMPana, straż trzymającym znieśliśmy. Ale i tu krótko bawić będziemy, gdyż ku JKM. przychodzącemu już ku Wiśle z posiłkami cesarza postąpić musimy [46])".

Bieniewski, któremu król kazał wracać do Czechrynia, otrzymał uchwałą senatu nieograniczone pełnomocnictwo rokowania z Chmielnickim „aby go do miłości ojczyzny i do zjednoczenia pociągnąć i do skutku przywieść Komisyę z Kozakami na przeszłym sejmie za zgodą wszech stanów umówioną [47]), a cokolwiek postanowione będzie, święcie utrzymane zostanie, byle wojsko zaporoskie, zjednoczenie obwarowawszy, z potęgą wojsk Rzpltej się połączyło — a ponieważ Porta chce wraz z Tatarami uskromić Rakoczego, hospodarów i Kozaków, a Chmielnicki żadnego już u Moskwy nie ma zaufania, bo je stracił, choćby tylko przez związek swój z Rakoczym i Szwedami, a Portę obraził, bo się poddał Moskwie i połączył się z Rakoczym i hospodarami — będzie to znakiem jego szczerości, jeśli za przyjazdem Bieniewskiego będzie zaraz kończył, warunki umawiał i pieczętował i jeśli odwoławszy Kozaków posłanych Rakoczemu, zechce 10.000 ludzi posłać królowi przeciw Szwedom, a oraz do Węgier z hanem drugą część Kozaków obróci.

Jeśliby zaś zwłóczył, czekając jak się królowi powiedzie, albo zawiadomienie do Moskwy posłał, aby nas z carem zwadził i do pokoju ze Szwedami go pociągnął, albo do Porty i hana listy królewskie wyprawił, chcąc odwrócić grożące mu niebezpieczeństwo tem, że już pokój z Polską stanowi — tego poseł przestrzegać powinien. Poseł bierze list do hana, który może wpłynąć powagą swą na Chmielnickiego. Łatwo będzie podszepnąć posłowi tatarskiemu, aby han wiedział, czy ma z Chmielnickim jako z przyjacielem połączyć broń, czy jak z wrogiem postąpić. Prędko kończyć i zaraz wracać do króla, aby tę transakcyę potwierdził, a przestrzegać najbardziej, aby dopóki się wszystko nie skończy, Kozacy Moskwie nic nie oznajmili, bo łatwiej pójdą traktaty z Moskwą, gdy z Kozakami będziemy zjednoczeni. Po transakcyi może Chmielnicki donieść, że wrócił do posłuszeństwa i chce pośredniczyć między Moskwą a Polską[48])". Zarazem zlecił król oświadczyć Chmielnickiemu, że oddanie buławy synowi najmiłościwiej do wiadomości przyjmuje.

Bieniewski otrzymał list bezpieczeństwa od Chmielnickiego 9/7 [49]), ale przybył do Czechryna w kilka dni po śmierci hetmana.

Poselstwo Bieniewskiego i Parcewicza (w marcu i kwietniu 1657) nie miało żadnych widoków powodzenia. W czasie ich pobytu w Czechrynie Rakoczy z Kozakami zajął Kraków i wraz z Karolem Gustawem ruszył na Zamość i Brześć. Sprzymierzeni byli bliscy urzeczywistnienia swoich zamiarów, a hetman kozacki złączył się z nimi nie po to, aby się godzić z Janem Kazimierzem, który siedział na wylocie w Dankowie, a jak wieść niosła, umknął do Śląska. Chmielnicki w czasie pobytu Bieniewskiego zapowiadał się we Lwowie i wydał 19/3 uniwersał, aby Kozacy pod srogiem karaniem nie szkodzili temu miastu i obchodzili się z mieszkańcami jak z własnymi ludźmi. Poselstwo cesarza i króla podnosiło jego znaczenie i mogło się przydać jego synowi.

Po odjeździe Bieniewskiego i Parcewicza 3/6 (s. k.) przybyli do Czechryna dawno oczekiwani posłowie moskiewscy: okolniczy Fedor Buturlin, namiestnik muromski i diak Wasyl Michajłów, aby zbadać na miejscu działalność Chmielnickiego i stosunki na Ukrainie, które w razie spodziewanej śmierci hetmana mogły się rozluźnić. Z Polski odbierał car niepokojące wiadomości. Wyrzucał królowi, że mimo obietnicy danej w Wilnie przez pełnomocnych komisarzów nie złożył sejmu elekcyj-

nego [50]). A do Rakoczego pisał: „Obiecałeś dzierżyć przyjaźń i służyć nam, a nie wysłałeś posłów. Złączyłeś się z naszym wrogiem, wziąłeś Lublin, który nam przysiągł poddaństwo i następujesz na Litwę, która do nas należy [51])".

Doniesiono carowi o sejmie na Ukrainie, zwołanym przez Chmielnickiego, o podejrzanych zbrojeniach hetmana [52]), a poseł Kikin opowiadał, jak się Kozacy cieszyli słysząc, że dużo Moskali zginęło w Inflantach [53]).

Posłowie moskiewscy, jadąc do Czechryna, mieli sposobność przekonać się, w jaki sposób hetman rozszerzał granice swoje na Białej Rusi.

Akcyę tę rozpoczął szczęśliwie w r. 1654 szwagier Chmielnickiego Iwan Zołtareńko, który mianowany hetmanem nakaźnym na Białej Rusi, przyjął tytuł hetmana siewierskiego, organizował po kozacku cały obszar od Homla do Mohilewa i wzywał mieszkańców, aby się skłonili i łączyli pod opiekę hetmana zaporoskiego i całego wojska, iżby broń Boże Moskwa swoim obyczajem nie zechciała praw swoich stanowić i aby się takiemi wolnościami cieszyli, jakie car nadał Ukrainie — a cara prosił, „aby towarzystwu naszemu wolno było ze wszystkich grodów białoruskich kupić się razem z nami do boku naszego na wrogów carskich. Powstały wówczas nowe pułki, czausowski i borzeński [54]). Teraz prowadził tę sprawę zięć Chmielnickiego Neczaj, pułkownik czausowski, zdobywca Bychowa. Pisał się panem nad Białą Rusią, pułkownikiem białoruskim, mohilewskim, homelskim i wprowadzał Kozaków wszędzie, gdziekolwiek dawniej stali Zołtareńkowi ludzie. Znosił załogi moskiewskie w powiecie mohilewskim, kryczewskim, borysowskim, pokazywał uniwersał hetmański, mieszkańców zamieniał na Kozaków, nieposłusznych znosił i rabował, a gdy szlachta po zajęciu Lublina wysłała do Moskwy z poddaństwem, zabierał majątki i przejmował posłów z Wilna wysłanych z poddaństwem do cara [55]).

Posłowie wyrzucali Neczajowi gwałty w powiecie mścisławskim, gdzie szlachtę, która się carowi poddała, wyrzucał, a ludność w Kozaki obracał. Neczaj twierdził, że w Czausach noga jego nie powstała i dobywszy szabli zawołał: „Niech mi głowę utną, jeśli nie będę wierny". Mówił, że go hetman posłał z wojskiem, bo han i Turek ruszyli na nich.

O czem radzono na sejmie, zwołanym na dzień 12/10 (s. k.), gdzie byli zwołani wszyscy pułkownicy, asaule i setnicy, nie

mogli się posłowie nic pewnego dowiedzieć. Chmielnicki doniósł był wojewodzie kijowskiemu, że zawarł przyjaźń z Rakoczym i hospodarami, ponieważ nie ufa Tatarom i musi być gotowym, ale o sejmie nie pisał. Wojewoda nie mogąc się niczego dowiedzieć od swoich szpiegów, wezwał do siebie Dworeckiego, nakaźnego pułkownika kijowskiego, a ten usłyszawszy obietnicę łaski carskiej, jakkolwiek był związany przysięgą na dochowanie tajemnicy, powiedział, że hetman zaniepokojony losem posłów kozackich, wysłanych na Komisyę Wileńską, których jak mówią, uwięziono i rozesłano, obawia się, że car rozgniewany na Kozaków zamierza ich wydać królowi i będzie z nimi wojował, zaczem hetman i pisarz posłali do Rakoczego, do hospodarów i do hana, aby się z nimi pogodzić, połączyć i bronić się, gdyby kto na nich nastąpił. I przyniósł wojewodzie Dworecki akt traktatu z Rakoczym. A 10/11 przyjechał do Kijowa ojciec pisarza i podpiwszy sobie opowiadał, że hetman bojąc się panowania Lachów, sejm zwołał i postanowił się bronić [56]).

To samo mówiono posłom w Kijowie, że hetman zawarł przyjaźń z Rakoczym z obawy przed Tatarami, a Kozacy postanowili się bronić, gdyby ich car wydał Polakom.

Buturlin nie dawał temu wiary. Sojusz z Rakoczym, którego kopię przyniósł Dworecki, zawarty i zaprzysiężony 7/9, wymierzony był przeciw Moskwie. Chmielnicki posłał posiłki Rakoczemu, a pośrednio Szwedom, z którymi car wojnę prowadził, a skargi przybyłych z Wilna posłów kozackich wyzyskał, jeśli ich sam nie sprowokował, aby czerń do opuszczenia Moskwy nakłonić.

Gdy się posłowie carscy zbliżali do Czechryna, wyjechał naprzeciw nich syn hetmana, pisarz i asauł Kowalewski w 200 koni. 14/6 zaprosił ich Chmielnicki do siebie, przepraszając, że ich przyjmie w łóżku. Oddali listy i sobole. Hetman powstał, dwóch ludzi go trzymało, i pytał o zdrowie cara: „Daj mu Bóg, mówił, długoletnie zdrowie i pomyślne panowanie, niech pod stopy jego nieprzyjaciele upadną, a my poddani na jego rozkaz i życzenie gotowi wrogów jego bić i krew swą przelać".

Chcieli mówić, co im zlecono, ale hetman oświadczył, że chory, nie może ich wysłuchać, zlecił to Wyhowskiemu.

— Do Ciebieśmy przyjechali i z Tobą samym mówić nam kazano, a nie z pisarzem.

— Ja w żaden sposób nie mogę w mojej chorobie mówić z wami, a cobyście mi powiedzieli, to nie będzie tajne Wyhowskiemu.

— Nie przystoi tobie, Bogdan, odpowiadać, powinieneś słuchać ukazu i woli wielkiego hospodara bez przerywania.

— Powinienem wysłuchać i jak Bóg da lepsze zdrowie, dam wam znać. Poczem kazał Wyhowskiemu prosić gości do obiadu.

— Przygotowano nam obiad w gospodzie, będziemy jeść u siebie.

— Wszyscy posłowie carscy w moim domu jadali i wy to zrobicie, żebym nie miał przykrości przy mojej chorobie. A jeśli nie zechcecie, to ja będę to uważał za niełaskę ze strony carskiego wieliczestwa.

Nakryto stół przy pościeli hetmana i z gośćmi usiadła Anna, żona Chmielnickiego, córka Katarzyna, żona Daniela Wyhowskiego, pisarz i asauł.

W połowie obiadu podniesiono hetmana, podano mu srebrny kubek z winem węgierskiem, a on pił za zdrowie cara, carycy, carewicza, carewien, Nikona swego arcybiskupa, uświęconego soboru, bojarów, dumnych ludzi, wojska i wszystkich prawosławnych chrześcian; aby Bóg położył pod nogi wielkiego hospodara nie tylko innowierców, heretyków, ale samego poganina bisurmańskiego, tureckiego sułtana — poczem upadł na pościel i dopiero 19/6 go ujrzeli.

15/6 przybył do nich Wyhowski z synem hetmana, a Buturlin zaklinał go, aby powiedział, jaki sojusz zawarł hetman z Rakoczym.

Pisarz, patrząc na obraz Zbawiciela, przeżegnał się i przysięgał, że hetman i wojsko zaporoskie, dowiedziawszy się, iż car godzi się z Polakami na podstawie polanowskiego traktatu i chce Kozaków oddać królowi polskiemu, który szuka sojuszu z Turkiem, z Tatarami, ze Szwedem i Niemcem, aby Kozaków wytępić, zawarł sojusz z Rakoczym i hospodarami i czynił to ku sławie cara, a Antona wysłał nie po to, aby Rakoczy został królem polskim, ale żeby Polacy na Kozaków nie uderzyli.

Buturlin wyraził zdziwienie, że oni poddani carscy ośmielili się sojusz zawrzeć ze Szwedem, nieprzyjacielem cara, pomagać mu i Polskę, która cara królem obrała, niszczyć wspólnie z Kalwinami i Lutrami. Groził im karą boską i żądał odpowiedzi, pod jakimi warunkami sojusz z Rakoczym zawarli.

Pisarz i Jerzy, syn Chmielnickiego, poszli do hetmana i wróciwszy powtórzyli, co mówili dawniej, z tym dodatkiem, że cesarz prosił Kozaków, aby słuchali króla polskiego, odstą-

pili cara i żyli w odrębnem państwie pod władzą cesarza, który im obiecywał wolność i nagrodę. Ale oni nie chcieli i związali się z Rakoczym nie po to, żeby został królem polskim, czego nie dopuszczą, ale żeby Polacy, zawarłszy pokój z carem i mając Turka, Tatarów, cesarza za sobą, nie połączyli się ze Szwedami i z Rakoczym przeciw Kozakom; a hetman sądził, że choćby ich car nie wydał Polakom, to oniby Kozaków rozgromili, więc porozumiał się z Rakoczym i hospodarami ku sławie cara, że tacy książęta z poddanymi carskimi sojusz zawarli, i gotów walczyć z Polakami, aby car został królem polskim. Kazał ruszyć wojsku, bo Lachy ściągają do Kamieńca, Tatarzy idą im na pomoc i stoją w pobliżu Czechryna, a pasza sylistryjski przeprawia się przez Dunaj.

— „Dobrze mówicie, odrzekł Buturlin, ale jak się to stało, że wiedząc, iż Szwed jest nieprzyjacielem cara, połączyliście się z nim i niszczycie Polskę, która cara królem obrała? Kiedy hetman poddawał się carowi, pragnął, aby car był królem polskim, bo wtedy wiara prawosławna mnożyć się będzie; a gdy Lachy zgodzić się z wami nie chcieli i car was przyjął pod swoją rękę, to między punktami ugody z wami żądaliście, żeby moskiewscy wojewodowie byli w Czernichowie, w Pereasławiu, w Niżynie, a car tylko do Kijowa załogę posłał i pozwolił hetmanowi wybierać podatki, a wy niepomni dobrodziejstw carskich, łączycie się z jego nieprzyjaciółmi“.

Wyhowski i syn hetmana poszli znów do Chmielnickiego i wróciwszy, oświadczyli, że hetman pragnie, aby car był królem polskim, a Jan Kazimierz u nóg carskich prosił miłosierdzia. Ze Szwedami oni się od dawna połączyli, za panowania Krystyny, nim się poddali carowi.

Buturlin nie zadowolony tą odpowiedzią oświadczył, że musi mówić z samym hetmanem.

Otrzymawszy 19/6 audyencyę, powtórzył wszystkie poprzednie zarzuty. — „Przysięgaliście, mówił, carowi, a teraz chcecie Rakoczego i posłałeś Antona na pomoc Szwedom, zamiast się starać, aby car był królem polskim i WXL., a Kozacy zostawali pod jego władzą na wieki“.

Wtedy hetman rozjątrzony rzekł: „Szwedzkiego króla nie odstąpię, przyjaźń to dawna, nimeśmy się poddali carowi, a słowo Szwedów nieomylne. Car okazał się niemiłosiernym, zgodziwszy się nas oddać w ręce polskie, a teraz doniesiono nam, że z Wilna posłał na pomoc Lachom przeciw Szwedom

i Rakoczemu 20.000 ludzi. My od dawna carowi służąc i teraz go nie odstąpili i jako wierni poddani do grobowej deski idziem na wrogów jego, na bisurmanów. A gdyśmy się poddawali carowi, nie kazałem Bogdanowiczowi i Teterze, ani myślałem, żeby car w Czernichowie, w Niżynie i w Pereasławiu miał swoich wojewodów, którzyby dochody wybierali. Z posłami carskimi, z Buturlinem, umówiono, że tylko w Kijowie będzie rezydował wojewoda na dowód poddaństwa. Dochody z Małorosyi wydano na posłów i posłańców różnych państw i na wojskowe potrzeby, bośmy walczyli za prawosławną wiarę. Tylko mi dziwno, że bojarzy nic dobrego carowi nie poradzą. Koroną polską jeszcze nie owładnęli, pokoju nie zawarli, a już z drugiem państwem, ze Szwecyą, wojnę zaczęli; i gdybym się nie złączył przyjaźnią ze Szwedem, toby Polacy z tymi wszystkimi, z którymi teraz przyjaźń nas wiąże, ze Szwedem, z Rakoczym, z hospodarami i z Tatarami, nas poddanych carskich wysiekli, ziemię naszą w pustynię zamienili, zanimby wasze wojsko z pomocą przybyło".

Poseł przerażony zuchwalstwem hetmana przysiadał do ziemi, kopany słowami gniewu i pogardy. — Hetmanie, szeptał, wstydź się mówić tak nieprzystojne rzeczy, pomnij na Boga, przysięgę twoją, na miłość cara, który cię od nieprzyjaciół broni! A teraz za twoją wiedzą i pomocą Szwed i Rakoczy zabrali w Polsce wiele grodów i niezliczone bogactwa, pomagacie nieprzyjaciołom naszym, niszczycie koronę, która carowi należy, przelewacie krew chrześciańską, łupicie cerkwie, mordujecie prawosławnych chrześcian, że słuchać straszno, i ściągacie na siebie gniew boży. A wielki hospodar miłość i cześć ma dla ciebie; możesz zaufać jego miłości i bądź pewien, że służba twoja zapomniana nie będzie. I ani myślał oddać was w poddaństwo królowi polskiemu, a co wam powiedziano o wysłaniu na was z Wilna 20.000 ludzi, powiedziano na złość i nie wierz temu.

— Ja wierny sługa carski, odrzekł hetman, i nigdy go nie odstąpię — tylko teraz dajcie mi pokój, mówić nic nie mogę i zechciejcie zasiąść do stołu w moim domu i spożyć, co Bóg dał — poczem żona jego i córka Katarzyna, usiadłszy przy stole, przyjmowały gości.

Chmielnicki, idąc na udry z Moskalami, wywołał deklaracyę łaski carskiej. Rozzuchwalony był pomyślnemi wiadomościami i przybyciem nowego posła szwedzkiego z nadzwyczajnemi

obietnicami i ustępstwami, bowiem tegoż dnia 19/6 rano przyjechał dawniejszy agent kozacki, a teraz szwedzki, Daniel Olivenberg z uwiadomieniem, że poseł szwedzki Gustaw Lillienkrona jedzie do Czechryna i przystanął w drodze, czekając wezwania hetmana. Tenże Daniel opowiadał o zwycięstwach sprzymierzeńców, jak Rakoczy z Kozakami zajął Kraków, król polski umknął do Śląska, armie się połączyły, przeszły Wisłę, idą na Zamość, Lublin i Brześć litewski...

Gustaw Lillienkrona wysłany został z pod Zawichostu (10/4, po powrocie Wellinga). Karol Gustaw, nie czekając zapowiedzianych posłów kozackich, a pragnąc jak najspieszniej zawrzeć sojusz z hetmanem i otrzymać posiłki, posłał mu asekuracyę pod przysięgą, że w tych prowincyach i województwach, które hetman w niniejszej wojnie jako nagrodę zatrzymać postanowił, nie będzie Kozaków niepokoił, ani żadnej pretensyi rościć, ani im szkodzić nie będzie. Takiej samej asekuracyi zaprzysiężonej celem zabezpieczenia krajów, które król w Polsce dla siebie zachować pragnął, żądał od Chmielnickiego [57]). Zarazem uwiadamiał hetmana, że Rakoczemu ustąpił niektóre ziemie w Polsce ale bez uszczerbku dla swoich przyjaciół i sprzymierzeńców. Posłowi swemu polecił, aby się starał poróżnić Kozaków z carem, któremu nie do smaku wolność ludzi greckiego obrządku i który objawił już swoje zamiary, tytułując się panem Wołynia, Podola, Białej Rusi, Kijowa, Halicza i i. Gdyby zaś poseł nie zdołał skłonić Kozaków do zerwania z Moskwą, miał żądać, aby posłali zaraz do Brześcia litewskiego 20—30.000 ludzi, nie licząc posiłków danych Rakoczemu, których by król mógł użyć przeciw Polakom i Moskwie. W ostatecznym razie miał skłonić Chmielnickiego, aby carowi pomocy przeciw Szwedom nie dawał i starał się go przywieść do zawarcia pokoju z królem [58]).

Lillienkrona, który wraz z posłami Rakoczego i hospodara mołdawskiego miał się następnie udać do Krymu, czekał w lasach kilka mil [59]) od Czechryna, bo rezydent szwedzki Olivenberg, wysłany przodem z uwiadomieniem o jego przybyciu, zatrzymany został przez Chmielnickiego. Hetman leżąc przyjął podarunki — siodło oprawne z czaprakiem i kolczugę [60]), ale kazał powiedzieć posłowi, że jeśli mu król polecił domawiać się o tem, co im zostało przedłożone przez Wellinga, to on, hetman, nie chce mieć z nim nic do czynienia. Gdy jednak poseł przedłożył instrukcyę i asekuracyę, hetman oświadczył, że go przyjmie z radością, ale prosił, aby się zatrzymał jakiś czas na

miejscu. Tymczasem, otrzymawszy z ust posła moskiewskiego solenne zapewnienie miłości i łaski carskiej, wysłał zaraz nazajutrz Wyhowskiego do Buturlina z propozycyą pośredniczenia pokoju między Szwecyą a Moskwą, z czem się kilkakrotnie Szwedom ofiarował [60]), a ostatnim razem oświadczył Wellingowi, że cara napomni, aby wstrzymał kroki nieprzyjacielskie i wynagrodził szkody królowi, bo w przeciwnym razie on, hetman, będzie musiał wystąpić przeciw Moskwie.

Przyszedł Wyhowski 20/6 do Buturlina na dzień dobry i przepraszał za ostre słowa w czasie ostatniej audyencyi, bo hetman rozdrażniony chorobą, na wszystkich się gniewa. Następnie przypominał, co Kikinowi, posłowi carskiemu powiedzieli, że gdyby się car nie gniewał, toby hetman napisał do króla szwedzkiego z napomnieniem o naruszenie pokoju z Moskwą, coby zaś król odpisał i czy gotów prosić o pokój, byłoby dogodnie wiedzieć.

„Kikin — odrzekł Buturlin — doniósł o tem carowi i hetman może wypowiedzieć królowi szwedzkiemu wszystkie nieprawdy i napomnieć go, aby się usprawiedliwił; a jeśli już pisał i żądał, aby mu król myśl swoją objawił, to odpowiedź królewską ma posłać carowi z doniesieniem, kogo z listem swoim wysłał i co posłańcy mówili. A teraz — mówił dalej poseł — doniósł stolnik Nestorów carowi 5/4 1656, co słyszał od hetmana lit. Sapiehy, że król szwedzki ma posłów swoich w Czechrynie, a 17/2 jeden poseł jechał od Chmielnickiego na Słuck do Prus i tego posłańca złapał Sapieha i listy mu odebrał, w których hetman donosił, że celem utwierdzenia sojuszu oczekuje wielkich posłów, a ci posłowie wysłani zostali w listopadzie z Prus przez Węgry, Multany, Wołoszczyznę i hetman ich teraz oczekuje“.

Wyhowski odpowiedział, że hetman wysłał był do króla szwedzkiego kozaka Doroszeńkę, ale ten się wrócił, bo drogi zamknięte, a teraz dowiedzieliśmy się, że jadą wielcy posłowie i część przyjedzie do Czechryna; zaś hetman Sapieha powiedział na złość, że Chmielnicki pisał o zatwierdzenie sojuszu, pisano o braterstwie, przyjaźni i o dawnych umowach z królową Krystyną, żeby z dwóch stron uderzyć na Lachów.

Ale Buturlin, który tegoż dnia 20/6 coś musiał zasłyszeć o przyjeździe Lillienkrony, rzekł Wyhowskiemu: „Pisarzu, pomnij na miłość i łaski cara i pracuj dla niego prawem sercem i duszą bez chytrości i obłudy, a praca twa nie będzie zapomniana“.

Gdy się tego rodzaju pośrednictwo nie powiodło, zaprosił hetman posła szwedzkiego do Czechryna. Wyjechał dwie wiorsty naprzeciw niego Wyhowski i asauł Kowalewski, marszałek hetmański i prowadzili do hetmana 22/6.

Wyhowski prosił, aby nie mówił, z czem przyjechał, bo hetman chory i osłabiony. Zaproszono go do stołu wraz z rodziną hetmana, który pił na powodzenie króla, a traktaty poruczył Wyhowskiemu i synowi swemu, obranemu i ogłoszonemu hetmanem. Tego poseł pozdrowił imieniem swego pana, co ojciec mile przyjął prosząc, aby król zachował przyjaźń dla syna.

Gdy przyszło do przedugodnych punktów, Wyhowski zaczął od tego, że hetman zatrzymał posłów carskich, aby widzieli, z jaką czcią przyjmuje posła szwedzkiego, ponieważ pragnie nakłonić cara do pokoju ze Szwecyą. Zmuszeni są dochować przyjaźni Moskwie, bo mają Tatarów i Turków przeciwko sobie, a posłowie moskiewscy obiecali, że nie będą pomagać Polakom.

Poseł widząc, że nie nakłoni Kozaków do zerwania z Moskwą, oświadczył, że król nikogo innego nie chce mieć pośrednikiem, tylko hetmana. Postanowiono więc wysłać w tej sprawie zaraz nazajutrz gońca do cara wraz z moskiewskimi posłami, a do króla wyprawić Kowalewskiego z wzajemną asekuracyą, że Kozacy do tej części Polski, którą król dla siebie zachować pragnie, żadnej pretensyi rościć nie będą. Daniel twierdził, że Kozacy żądają Polski po Wisłę.

Hetman, mimo choroby, kazał się zawieść do kwatery posła i powiedział (22/6), że przybył drugi poseł moskiewski z obietnicą znacznej sumy pieniędzy, jeśli się Kozacy z carem połączą przeciw Szwedom, ale otrzymał odpowiedź, że hetman chce być przyjacielem przyjaciół, a wrogiem wrogów króla. To powtórzył kilka razy, a komnata była pełna starszyzny i Kozaków. Mówił, że dopóki nie dostanie odpowiedzi od hana, nie będzie mógł dać pomocy królowi, choć wojska ma gotowe i może ruszyć tak na Tatarów, jak na Moskwę. Pragnął tylko dowiedzieć się, gdzie król i co słychać z armią szwedzką.

Nie radził posłowi jechać do Krymu, bo han już w 60.000 ludzi stanął nad Dniestrem, gdzie stoi wojsko kozackie, i posłał do niego, aby się z nim połączył, a Tatarzy mają zwyczaj więzić posłów, którzy w czasie wyprawy do nich przybędą [61]).

Buturlin zaniepokojony, chcąc się dowiedzieć, z czem posłowie przyjechali, wezwał naprzód służbę Chmielnickiego, a następnie dwóch podpisków Wyhowskiego, którzy w kancelaryi

hetmańskiej pracowali. Dał im po dwie pary sobolów, a oni powiedzieli, że poseł Rakoczego przybył w tym celu, żeby książę został i tytułował się królem polskim; hospodarowie prosili hetmana, aby ich bronił od Tatarów i Turków, a z Rakoczym taka stanęła umowa, że wszystko po Wisłę będzie należało do zaporoskiego wojska. Szwed zaś posyłał do hetmana, żeby miast, gdzie stoją szwedzkie załogi, nie wojował, gdy on, Szwed, z Rakoczym na króla polskiego wyruszy, a Rakoczy ani Szwed królem polskim nie będzie, koronę zniosą, a grody podzielą. Rakoczy chce być królem polskim i węgierskim, a król szwedzki zostawia to woli hetmana. Ale z czem teraz poseł szwedzki przyjechał, nie wiedzieli, bo z hetmanem nic o sprawach nie mówił, a z Wyhowskim konferował sam na sam po łacinie, nikt nie protokołował, a tłómacza nie było.

Buturlin wezwał Wyhowskiego i zaklął go, aby pamiętał na bojaźń boską i służbę carską, a pisarz wejrzawszy na obraz Zbawiciela, przeżegnał się i pod przysięgą zeznał, że poseł mówił z nim, Wyhowskim, o przyjaźni, braterstwie i miłości z hetmanem i wojskiem zaporoskiem.

23/6 stanął pod kwaterą moskiewską Kowalewski, prowadził dwa konie z rzędem i prosił Buturlina do hetmana, który chciał pożegnać posła. Chmielnicki prosił, aby car wrogom wojska zaporoskiego wiary nie dawał, i powtarzał, że Kozacy połączyli się ze Szwedami i Rakoczym bez wiedzy carskiej dla tego, żeby Polacy ze Szwedami i z Rakoczym na nich nie uderzyli; że sobie nie życzyli ani nie życzą, aby Szwed lub Rakoczy zawładnął polską koroną, ale pragną, aby car pogodził się ze Szwecyą, wiedzą bowiem, że Szwed będzie skłonny do pokoju, a jeśli nie zechce, to oni znajdą sposób na niego. A terazby skończyć z Lachami, ze wszystkich stron na nich uderzyć i zdusić, zanim się połączą z postronnemi państwami; bo choćby i obrali cara, to tylko na to, aby mieć spokój za życia Jana Kazimierza. Gdy się wzmocnią i połączą z postronnymi, nie będą chcieli uznać cara, czego dowodem listy do cesarza tureckiego, które on, Chmielnicki, przesłał do Moskwy przez Korobkę.

Buturlin przypominał mu, że w r. 1655 nie chciał brać szturmem Husiatyna i Lwowa, mówiąc, że chociażby się poddali sami żydzi i bisurmany, nie należy ich niszczyć, ale zachować w miłości i opiece, i stawiał za przykład króla szwedzkiego, który nie szturmował, nie palił wsi i dworów, nie zabijał ani

więził ludzi i nie niszczył tych, co się dobrowolnie poddali. A teraz Polacy sami pragną być pod carską ręką i gotowi z powodu kozackiego niszczenia poddać się Szwedowi lub Rakoczemu. Kozacy z pułku Iwana Neczaja mordują i grabią szlachtę, którą car obdarzył dobrami, i wpisują ludzi w Mohilewszczyźnie w regestra kozackie, a gdy we Wilnie radzono o elekcyi cara w Polsce, to on, Chmielnicki, powiedział Kikinowi, że choćby się car pogodził z królem, ja z Polakami w zgodzie nie będę, ale ich zgubię lub sam przepadnę. A jaką ty będziesz miał korzyść, gdy Polacy z powodu waszego niszczenia poddadzą się Szwedom i Rakoczemu?

Hetman tłómaczył się, że nie brał szturmem grodów, gdzie było dużo prawosławnych, i mając główny cel na oku, chciał rozbić kwarciane wojsko i hetmanów, a potem ruszyć w głąb Polski i zmusić Lachów do poddaństwa carowi; a okup, który wziął we Lwowie, rozdał wojsku. „I choćbym rozum stracił, nie pozwoliłbym niszczyć armatami prawosławnych chrześcian".

Buturlin żądał, aby syn Chmielnickiego, który 30/4 został obrany hetmanem, złożył przysięgę poddańczą na ewangelię.

— Widzicie, odparł hetman, że ja teraz bardzo chory i zgrzybiały. Mówiłem z pułkownikami, aby pomnąc na moją służbę, starania i gorliwość, wybrali syna mego hetmanem, ale póki ja żyję, buława i wszelka władza w moim ręku, a gdy po mojej śmierci syn obejmie buławę, złoży przysięgę carowi [62]).

Nareszcie poseł wystąpił ze skargą na pułk czauski, który cały mścisławski powiat zajechał, ludność w Kozactwo zapisuje, szlachtę, która carowi przysięgała, wygnali, Moskali biją. Car pyta, skąd ta samowola, i żąda, aby pułkownik Neczaj i setnicy pułku śmiercią byli karani i aby hetman wywiódł załogi z miast, gdzie im stać nie kazano, a także w województwach wileńskiem, trockiem, mińskiem, nowogrodzkiem, mścisławskiem, oraz w lidzkim, słonimskim, oszmiańskim, wołkowyskim powiecie i w innych województwach i powiatach. A w czasie wojny z Polską — mówił Buturlin — uciekło wiele poddanych bojarskich w kozackie grody, do Nowogrodu siewierskiego, Poczepa, Staroduba i stamtąd wyprowadzają gwałtem wiele ludzi do kozackich grodów. Car kazał wydać tych, którzy uciekli. Co odpowiedział Chmielnicki, nie wiadomo. Prawdopodobnie obiecał wysłać odpowiedź przez Wyhowskiego, a do Neczaja rozkazy, aby szlachty nie uciskał.

24/6 przyjechał do Buturlina Wyhowski i usprawiedliwiał się, że wczoraj nie przywiózł odpowiedzi, bo mu hetman kazał być u posła szwedzkiego i wybadać zamysły króla, a Lillienkronie kazał oświadczyć, że jeśli się król nie usprawiedliwi w obec cara i nie będzie się starał o pokój, to hetman i wojsko zaporoskie staną się jego wrogami. Poseł szwedzki zasmucił się, przyznał zarzutom słuszność, ale wyraził wątpliwość, czy car zechce pokoju; i jeśliby car — mówił pisarz — pozwolił posłać do króla szwedzkiego, aby wojny nie było, to oni to uczynią, a wiedzą, że Szwedzi połączyli się z innymi panami i królami.

Buturlin nie dał żadnej odpowiedzi i domagał się odprawy [63]). Zażądał od Wyhowskiego 25/6 wydania korespondencyi hetmana, którą pisarz postanowił oddać „choćby mu przyszło co wycierpieć". Przyniósł 13 listów mniejszej wagi, a następnie wysłał do Moskwy 11 [64]).

28/6 pożegnał Buturlin hetmana. Wręczono mu list do cara, otrzymał w podarunku dwa konie, a na strawę na drogę 22 rubli ortami, a diak poselstwa 13 rubli ortami [65]).

Car zaraz po powrocie posła wyprawił do Chmielnickiego powiernika swego i głowę strzelców moskiewskich Artemona Matwiewa, prawdopodobnie z rozkazem odwołania Antona i pozwolił, żeby Jerzy po śmierci ojca hetmanił [66]). —

Sprawa sojuszu Chmielnickiego z Karolem Gustawem zaraz w pierwszym dniu układów 22/6 dobiegała końca. „Co się tyczy poruczenia danego przez WKM., to ono stosownie do woli WKM. wnet zostałoby załatwione, gdyby nie nastały czasy, kiedy wszystko stanęło w zamieszaniu i w nieporządku [67])".

Zaszły nieprzewidziane wypadki. Han wkroczył jako nieprzyjaciel na Ukrainę. Oszukał Chmielnickiego. Pisał, że się nigdy z nim nie rozłączy, że otrzymał rozkaz od sułtana ruszyć na Rakoczego i pomagać królowi polskiemu, ale gotów iść, gdzie wola hetmana i kogo królem polskim chce uczynić. Pragnie się z nim porozumieć i żąda, aby stanął z wojskiem w pobliżu Sawrani i posłał celem porozumienia człowieka swego do Oczakowa, gdzie się ułożą [68]). Zarazem wezwał hospodara Stefana, aby mu przysłał swoje wojsko, ale hospodar chcąc ułagodzić hana, który mu groził zagładą, okupił się 100.000 talarów [69]).

Tymczasem Chmielnicki otrzymawszy wiadomość, że Rakoczy opuszczony przez Szwedów i zagrożony pościgiem wojsk polskich i austryackich, radził księciu, aby uchodził na Ukrainę. Trudno bowiem przypuścić, aby pochód Węgrów na Ukrainę

odbywał się bez wiedzy hetmana. Chmielnicki donosił carowi, że odwołał Antona, i rzeczywiście, Anton wracał, ale w towarzystwie Rakoczego, a hetman wyprawił na przyjęcie księcia syna swego z korpusem 20.000, sądząc, że pomoc ta wraz z Kozakami Antona będzie wystarczająca, aby Węgrów i Wołochów bezpiecznie uprowadzić.

Wręczył synowi klejnoty, pieczęć, buławę, wszystkie akta i dokumenta publiczne, po grodach rozesłał uniwersały, Marcina Puszkara i Wyhowskiego na wypadek śmierci swojej doradcami syna mianował, i młody wódz przy grzmocie dział hetmanem okrzyknięty i czapkami zarzucony wyruszył w pole [70]), aby się okryć sławą.

Żeleńskiemu pułkownikowi bracławskiemu posłał stary hetman 13/6 kilka pułków na pomoc [71]), w obawie, aby Tatarzy, którzy już zagony rozpuścili, nie przecięli Węgrom drogi. Dowiedział się, że ordy nie więcej jak 24.000. Tatarzy rzucili się na Kozaków [72]), Żeleńskiego osaczyli pod Bracławiem, Jampol i Kośnicę wysiekli. Spalili 18 grodów, zabrali wielki jasyr w obecności posła kozackiego, którego han zakutego w kajdany prowadził ze sobą i odprawił 27/6 (s. k.) do Chmielnickiego z tem, że kto podniesie oręż przeciw królowi polskiemu, będzie uważany za wroga. Jarząc oczami, żałował, że mu się nie powiodło pochwycić posłów Szweda, Rakoczego i hospodarów. „Rozmówiłbym się z tobą o wynagrodzeniu, którego potrzebujecie za wojnę w Polsce [73])".

Chmielnicki wyprawił do cara pułkownika Teterę (10/7) z prośbą o pomoc. Donosił, że odwołał Antona i wysłał z Zaporoża 20.000 na Krym, a cara upraszał, aby Dońcom, Astrachańcom i Kazańcom rozkazał wraz z Zaporożcami ruszyć na Krym [74]). Zarazem oświadczył Tetera, że hetman pragnie się dowiedzieć, czy car z królem szwedzkim czy z królem polskim pokój zawrzeć zamierza. Stary i chory pragnie pokoju i prosi, aby car z Szwecyą i Polską pokój zawarł. Jan Kazimierz przysyła znów Bieniewskiego. Temu hetman odpowie, żeby Polacy, obrawszy królem cara, nieodmiennie przy tem stali, chociaż oni niesłowni; otrzymali austryackie posiłki, a Bieniewskiego wysłali z tem, że jeśli car i Chmielnicki nie zawrą z nimi pokoju, to król podda się sułtanowi albo ustąpi Prus i Gdańska i pogodzi się ze Szwedami. Jeżeli w tym roku złym ich zamysłom nie zapobieżymy, to na przyszły rok chcą kończyć z nami i samego Turka pobudzą na nas, żeśmy im powolni

nie byli. Jeżeli car pragnie zgody ze Szwedami, to hetman wyśle do nich od siebie, aby pokój zawarli według carskiej woli [75]).

Car przyrzekł pomoc, ale co do pośrednictwa Chmielnickiego nie dał żadnej odpowiedzi [76]).

Przy tej sposobności ponowił Wyhowski przez Teterę prośbę wysłaną przez Buturlina, aby mu car za jego zasługi nadał majątki, które po śmierci teścia jego Bogdana Stetkiewicza, kasztelana nowogrodzkiego, żonie Wyhowskiego przynależą. Prosił także za bratem swoim Konstantym i za swoim zięciem Teterą. A kiedy mu powiedziano, że car darował im już wielkie grody i majątki i mogą żyć wygodnie, a majątki żony Wyhowskiego nadane zostały szlachcie i odbierać ich nie można, prosił pisarz, aby mu car dał jaki majątek na Litwie [77]).

Równocześnie, wysyłając Teterę do Moskwy, wzywał Chmielnicki serdecznym listem Bieniewskiego — którego król ponownie na Ukrainę wyprawiał na dokończenie ugody z Kozakami — aby natychmiast przybywał do Czechryna, zapewniając, że zdrowo powróci do ojczyzny bez wszelkiego przenagabywania [78]). Do czego on Bieniewskiego potrzebował? Czy pragnął pośredniczyć między Polską a Rakoczym, czy nową knuł zdradę?

Tymczasem Jerzy Chmielnicki, wyprawiony z pomocą Rakoczemu szedł na Bracław, gdzie się bitwy z Tatarami spodziewano. 20/7 był w pobliżu miasteczka Kapustina, gdzie spotkał Żelibuskiego wysłanego z Moskwy do Rakoczego i Antona. Żelibuski nie mógł się nigdzie dowiedzieć, gdzie się książę znajduje [79]), wreszcie 28/7 natknął się pięć mil od Międzyboża na wojsko Jerzego, który mu kazał iść za sobą. Gdy wojsko stanęło u Nalewajkowskiego brodu, spytał go pułkownik mirogrodzki Grzegorz: „Pocoś ty drugi raz przybył do obozu niewezwany? Rakoczy trzy dni temu stał pod Międzybożem, ale uszedł, nie wiadomo gdzie". Żelibuski odrzekł, że pojedzie za nim choćby do Siedmiogrodu. — „Nie możesz jechać do Rakoczego, bo książę oblężony przez Lachów i Tatarów, hetman Jerzy rusza nazajutrz z odsieczą". Pozostał więc w obozie i czekał, gdzie wojsko ruszy.

1/8 kazał Jerzy zwinąć obóz i ogłosił Kozakom, że idzie wojować Polskę. Ale zaraz Kozacy ze wszystkich pułków — zbuntowani widocznie przez ludzi Antona, którzy 21/7 opuścili Rakoczego — otoczyli tłumnie namiot hetmana i mówili mu

i pułkownikom: „Wysłaliście nas bronić Ukrainy od Tatarów, a teraz każecie iść na Polskę, a z czem iść, kiedy zapasów nie mamy, a iść nie wolno bez carskiego rozkazu. Wojsko Antona stracone, a teraz idziecie nie wojować króla, ale ratować Rakoczego".

Jerzy rozkazał starszyźnie rozpędzić buntowników i zmusić wojsko do pochodu. Wtedy Kozacy krzycząc: „My carowi służyć chcemy! [80])", zabili dwóch pułkowników niżyńskiego i mirogrodzkiego [81]), i wrócili do domu [82]), a zdybawszy Żelibuskiego, kazali donieść carowi, że nie słuchają starszyzny, która ruszyła w pochód wbrew woli cara [83]).

W Czechrynie, „w oczekiwaniu wielkich zmian i nadzwyczajnych wypadków", wyglądano z niepokojem wiadomości od Antona, Rakoczego i od młodego hetmana.

W tych warunkach poseł szwedzki, który tam bawił, nie mógł się spodziewać pomyślnej odprawy. „Co do Moskwy — pisał — Kozacy nie chcieli się do niczego zobowiązać, twierdząc, że nie mogą gwałcić przysięgi, zwłaszcza w tym czasie, kiedy im ze wszystkich stron grożą sąsiedzi i nieprzyjaciele, i że Daniel obiecywał królowi w ich imieniu więcej, niż mu poruczono. Wysłali, jak mówią, posła do cara (Teterę), żądając pomocy przeciw Tatarom, jeśli się wojna przeciągnie i Turcya orężnie wystąpi; i przez tegoż posła radzili carowi, aby żył w zgodzie z królem szwedzkim i wynagrodził mu szkody".

„Wszystko w zamieszaniu i w nieporządku. Hetman bardzo chory, Wyhowski czasu nie ma i podejrzany, że po śmierci hetmana, która może lada chwila nastąpić, chce objąć naczelną władzę; wstrzymuje widocznie wszystko, ażeby urzeczywistnić swoje zamiary i przygotować się na wszelki przypadek. Powstały już dwie partye, poczem na rozkaz hetmański uśmiercono w tajemnicy czterech znaczniejszych ludzi. Gdym nastawał na odpowiedź, pisarz odpowiedział, że nie mogą dokończyć ze mną, choć sami bardzo pragną, bo hetman nie może się ruszyć, a oni zajęci wojną, i wszystko, co potrzebne do zakończenia i do podpisania traktatu zamknięte, niczego ruszyć nie wolno. Wreszcie muszą się jeszcze porozumieć z królem i z Rakoczym w sprawie rozgraniczenia, wyjaśnienia i usunięcia niektórych trudności. Chcieli wyprawić posła celem przedłożenia swoich warunków i umówienia punktów, które nie zostały poruszone, ale teraz zrobić tego nie mogą, bo droga do króla zamknięta. Widzę po wszystkiem, że się nie chcą deklarować tak, jak chce WKM., ani wyjawić innych przyczyn".

„W tem zamieszaniu powszechnem nadeszła niespodziewana wieść, że Rakoczy między Międzybożem a Winnicą przez Polaków napadnięty musiał się poddać, bo go Kozacy i Wołosi opuścili. Oddał obóz, armaty, piechotę, zapasy, beczkę złota; obiecał dwie beczki złota złożyć na granicy, gdzie go Polacy odprowadzić mieli, i dał zakładników. Ale Tatarzy dowiedziawszy się o tej umowie, puścili się za nim w pogoń, aby się podzielić z Polakami zdobyczą".

„To wiarołomstwo Kozaków pod Międzybożem tak dotknęło hetmana, że kazał wołać Antona, w ogniu stanęły mu oczy i takim zawrzał gniewem, że zgrzytając wzywał Boga na pomoc i stracił mowę. Rażony udarem leżał 5 dni ze zdrętwiałym językiem, a 6 dnia 27/7 (s. k.) iskra słońca w nim zagasła [84])".

Umarł — pisze Kochowski — bezecny grabarz pokoju, co przeciw nam Krym, Moskwę, Dacię, Siedmiogród i ottomańskie państwo poruszył — ciężar dla Polski, plaga Rusi. Na łożu śmierci Kowalewskiego i Leśnickiego pułkowników opiekunami syna naznaczył, a że się obawiał, aby Wyhowski, cieszący się wielkim mirem u Kozaków, nie sięgnął po buławę, przeto wezwawszy go przed zgonem, sławił go w obec wszystkich jako wzór wierności, nazwał go podporą potęgi kozackiej i ostatnią wolą żądał dlań posłuszeństwa, a jego samego, wzdychając, zaklinał, aby się opiekował jego synem i ojca mu zastąpił [85]). Jakoż sam Wyhowski twierdził, że mu hetman opiekę nad synem i całem wojskiem zaporoskiem zlecił [86]).

„Teraz, pisał poseł szwedzki, nie pozostaje mi nic innego, jak jechać z Wyhowskim do wojska i dowiedzieć się, co zrobi nowy hetman wraz z pułkownikami z tem, co im radził i poruczył zmarły. Ze śmiercią jego nastąpią wielkie zmiany, bo naród niespokojny, a Wyhowskiego podejrzywają, że zamierza stanąć przeciw nowemu hetmanowi i przejść na stronę nieprzyjaciół. Wojsko kozackie ruszyło za Tatarami, którzy poszli pod Kamieniec, Moskale z wielkiem wojskiem idą na pomoc Kozakom. Poseł mołdawski i Rakoczego chcieliby odjechać, ale ich Wyhowski nie puszcza, czekając dokładnej wiadomości o ugodzie Rakoczego z Polakami. Antona, którego zmarły rozkazał wraz z innymi dowódzcami ukarać śmiercią, starają się usprawiedliwić. Rozkazu nie spełniono, bo nowy hetman nieobecny [87])", a Wyhowski rozpuścił wojsko pod pozorem, że żadne nie grozi niebezpieczeństwo [88]), i czekał na przybycie Moskali. —

Śmierć Chmielnickiego, jakkolwiek spodziewana, spadła jak grom z jasnego nieba. Tłumy cisnęły się pod dworzec hetmański i zalegały ulice w niemem oczekiwaniu — a kiedy 6 sierpnia o 5 rano [89]) rozległ się z pod ganku dworca huk domowego działa na znak żałoby, powstał płacz i narzekanie: „Sieroty my nieszczęsne — bat'ku, gdzieś się podział? Kto będzie myślał o nas? Kto ustrzeże od wrogów? Kto nas ratować będzie? Zaszło słońce nasze, a my zostali na zniszczenie! [90])".

W południe, gdy z otwartych okien buchnęło światło gromnic i dym kadzideł, a z ganku i dokoła dworca rozległy się zawodzenia płaczek... jeniec śmierci spoczywał już w trumnie, a starszyzna wchodziła cicho na palcach i przyklęknąwszy, chyliła głowy do nóg jego w pokorze i w głuchem milczeniu, jakby się bała zbudzić srogiego człowieka, który rozciągnięty leżał, jak kloc gliniany, z wielkim krzyżem na piersiach — twarz omszała i wykrzywiona, na powiekach złote monety błyszczały.

Zwłoki wywieziono zaraz z cerkwi Uspienia Bogarodzicy do Subotowa, gdzie się pochować kazał.

Kondukt minąwszy Storożową mogiłę szedł po za Pohibelnemi mogiłami, a o zachodzie słońca wstąpił na ów olbrzymi most sześć wiorst długi (półtora godziny drogi) [91]), zbudowany wśród lasu na palach, nie w poprzek, ale wzdłuż bagnistego dopływu Taśminy. Po nim we dnie nie było bezpiecznie, a w nocy strach, bo tam w bagnach i trzęsawiskach gady i nieczyste siły legowisko miały...

Od Spaskiej bramy Czechryńskiego zamku wzdłuż całej drogi płonęły beczki smolne, jakby na znak zbliżającej się ordy. Most chwiał się i dygotał pod naporem tłumów, nasypiska syczały, ligary dudniły i trzeszczały pod jazdą krzyżacką i pod ogromnym wozem ze zwłokami hetmana. Szli wśród śpiewów żałobnych i zawodzeń płaczek. Czarne chmury im towarzyszyły, wiatr dął za nimi. Las szumiał dziwnymi głosami, pochodnie gasły, konie się rzucały, ludzie przerażeni boskiego zmiłowania proszą, bo tam w oddali z pod mostu coś jęczy i woła... To dzwony subotowskie jęczały i na nieboszczyka wołały.

To ne czornyi chmary — śpiewali później lirnicy —

To ne czornyi chmary jasne sonce zastupały,
Ne bujnyi witry w temniem łuzi buszowały;
Kozaki Chmelnyckoho chowały,
Bat'ka swoho opłakały.

Wyszła naprzeciw synowa ze swojemi dworkami i prowadziła ciało do cerkwi św. Michała, gdzie czekał do 24/8 (s. k.) na pogrzeb, który się odbył w obecności Bieniewskiego, a nazajutrz po pogrzebie wybrała czerń i starszyzna hetmanem Wyhowskiego. Tu w Subotowie w kamiennej cerkwi, którą zbudował, znalazł Chmielnicki grób, a z nim pochowano państwo kozackie. Nad grobowcem pod baldachimem umieszczono portret jego z napisem wyliczającym zasługi tego „kozackiego heroja, który podobny Grekom, przez których upadła Troja, obalił Polskę i Unię, Tatarów, Turków i cesarza ustraszył i niezwyciężony w bojach szczęśliwy wziął koniec, bo z syna ojczyzny dostojniejszy zjawił się ojciec [92])".

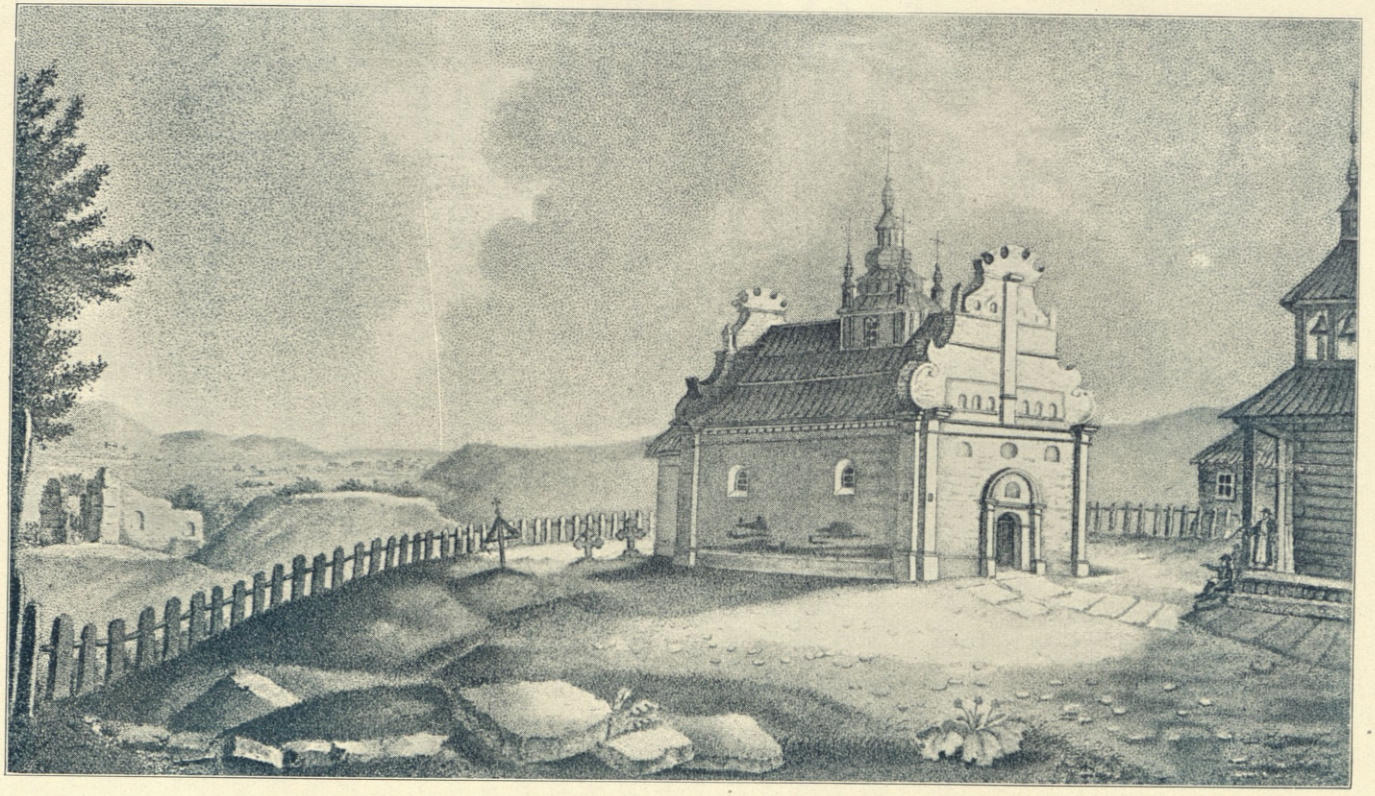
Czarniecki w r. 1664 — jak pisze Małor. Lietopis — spalił Subotowo i kazał grobowce rozbić, a zwłoki hetmana i Tymosza spalić [93]), a według innych rzucić psom na pożarcie — ale wiadomość ta nie zasługuje na wiarę.

Bantysz Kamieński, historyk małorosyjski, zwiedzał Subotów jakie 100 lat temu. Za jego czasów ściany domu Chmielnickiego były do połowy w gruzach.

„Wyjechałem umyślnie — pisze — do miasteczka Subotowa, 6 wiorst od Czechryna, szukać miejsca, gdzie leżał Chmielnicki. Subotowska cerkiew, dawniej z jedną wieżą, ma wygląd gotycki, ściany grubości 3—4 łokci, wysokość głównej fasady 8 sążni, długość cerkwi 40 łokci. Kapłan zapewniał mię, że Ukraińcy ukryli zwłoki Chmielnickiego i wydali Polakom inne, ale ja temu nie bardzo wierzę. Nie można było tym sposobem okłamać Czarnieckiego. Czyżby oni sami lub ich potomkowie nie wznieśli byli nowego grobowca Chmielnickiemu? [94])".

CERKIEW W SUBOTOWIE

GDZIE POCHOWANO CHMIELNICKIEGO



VIII.

ODZYSKANIE KRAKOWA [1]).

Posiłki rakuskie przybyły pod koniec siedmiogrodzkiej wyprawy, aby zająć Wieliczkę i Kraków.

W starej stolicy Polski po odjeździe Wittenberga (5/2 1656) sprawował rządy gubernatorskie Paweł Wirtz do 16/5 1657 i postępował wzorem swego poprzednika. Wykwintny dworak, dzielny żołnierz, zręczny człowiek i wielki lampart, wytrzymał wśród najtrudniejszych warunków trzykrotne oblężenie, złupił doszczętnie miasto, zyskał sławę, majątek i znaczenie [2]). Powiadano, że się urodził w ubogim domu w Prusach. Jako mały chłopiec służył u handlarza lekarstw, uczęszczał do szkół jezuickich, wstąpił do zakonu i tam 18 miesięcy przebywał, ale wypędzony udał się do Wiednia, potem do Krakowa i jako towarzysz i pedagog Drojewskiego (może Drohojowskiego), do Niemiec wyjechał. Tu opuścił swego pupila i wstąpił do wojska Gustawa Adolfa, gdzie odwagą, przebiegłością i niewyczerpanym zasobem podstępów się odznaczył. Był przez kilka lat gubernatorem w Ołomuńcu [3]), następnie przeszedł w służbę Karola Gustawa i na jego dworze mile przez wszystkich widziany z powodu dowcipu i wesołości, nabył dworskiej ogłady i tak świetnie się prezentował, że Karol Gustaw wstąpiwszy na tron, wysłał go w poselstwie do Holsztynu, aby mu sprowadził żonę [4]).

Objąwszy rządy w Krakowie, zamienił miasto w jedno wielkie więzienie i rządził niem, jak swoją własnością prywatną. Słysząc, że się Polacy gromadzą, wysłał kosztowniejsze sprzęty na 80 wozach do Szwecyi (13/3), a następnie (20/3) w kierunku Wrocławia. Miasto obwarował, zburzył wszystkie domy na przedmieściach i kościoły na Stradomiu. Ulice poza-

mykał żelaznymi łańcuchami, pozabijał palisadami. Wszelki oręż, nawet widły i topory, kazał znieść na ratusz, a drzwi od kamienic i piwnic i kraty z okien na rynek. Rewidował wszystkie domy każdej soboty. Wszystkich podejrzanych wydalał lub w więzieniu trzymał. Starców i ubogich ze szpitali wygonił, a następnie wszystką służbę męską i żeńską, że tylko ojcowie rodzin z żonami i dziećmi pozostali. Wreszcie 17/10 zakazał z domów wychodzić, kobietom z okien wyglądać. Zabronił (20/10) nabożeństwa w dni powszednie, procesyi, pochodów z pogrzebami. Księżom zakazał chodzić jawnie z Sakramentem do chorych. Dzwony i zegary miejskie ucichły. Bił fałszywe szóstaki, które kazał przyjmować (9/11) pod srogiem karaniem, a starą monetę, „czarne szóstaki“ bite z dobrego materyału, do komisarza szwedzkiego znosić. Od rady miejskiej zażądał zapewnienia bezpieczeństwa załodze i pociągnięcia podejrzanych do odpowiedzialności, a że mu to nie wystarczało, wydał rozkaz, aby wszyscy mieszczanie złożyli przysięgę, że będą wierni królowi szwedzkiemu, doniosą o tajemnych praktykach w mieście, i nikogo do domu nie przyjmą bez opowiedzenia. Tym zaś, którzyby takiej przysięgi złożyć nie chcieli, mieszczanom i księżom, kazał opuścić miasto z rodziną o żebraczym kiju, a ktoby pozostał, tego na pal wbić i w koło wplatać obiecywał. Potem kijami pędził przerażonych do przysięgi; wielu jednak wolało opuścić miasto, nie chcąc się wyprzeć prawowitego monarchy i plamić się donosami. Werbował szpiegów, a stronnikom swoim pozwalał rabować domy opuszczone, i tacy byli najwierniejsi, co się obawiali wkroczenia wojska polskiego.

Wesół był Wirtz, kilkakrotne zamachy na jego życie nie psuły mu humoru. Pił ze swoimi oficerami po szynkach na koszt i rachunek kupców i wyprawiał huczne u siebie biesiady, a kiedy nocą niespokojni mieszkańcy w grobowem milczeniu czuwali, w kwaterze Wirtza w rynku, w narożnym domu przy Brackiej ulicy, grzmiała muzyka, słyszano pląsy i krzyki. Kobiety, utrzymujące domy nierządu, Segniecowa, Wicherkowska, Lasomoniczka i Pilichowska, która trzymała różne fraucymery dla generała i oficerów, te Wirtza w ziołach kąpały, a nawet ksieni klasztoru zwierzynieckiego, Dorota Ługowska, mieszkała jakiś czas u generała, dostarczała rozmaitych specyałów i miała dziewki, które szpiegowały. Ułatwiali mu obronę miasta Aryanie, heretycy, renegaci i żydzi, którzy się tłumnie do Krakowa zjechali. Z żydami radził, gdzie i w jaki sposób zebrać monetę [5]).

Trzy poważniejsze próby odzyskania Krakowa zawiodły. Naprzód Franciszek Dembiński, starosta nowomiejski, zebrawszy z przyjaciółmi swego domu blisko 2.000 jazdy i piechoty, złożonej ze szlachty i włościan województwa krakowskiego, ruszył pod Kraków. Stanął pod Mogiłą i czekając na posiłki, wszedł w porozumienie z mieszczanami, którzy na dany znak mieli wyciąć straż i otworzyć bramy. Zdradziły spisek owe kobiety, utrzymujące domy nierządu, za pomocą których Dembiński przesyłał listy do spiskowców.

Wirtz wysłał za radą tych kobiet 8 beczek wina zaprawionego w pobliże obozu i znaczną liczbę białogłów z miasta wypędzonych z tobołkami i sprzętami domowymi. Wnet cały obóz zamienił się w wesołą biesiadę. Zaniechano wszelkiej straży. Szwedzi wpadli o 3 rano na snem pogrążonych biesiadników, wycięli 787 ludzi, resztę zabrali do niewoli wraz z Dembińskim, którego w koszuli wprowadzono do miasta, a z nim 12 dział, 2 moździerze i 350 wozów. Spiskowców wtrącił Wirtz do więzienia, przewodników skazał na tortury, podejrzanych wypędził z miasta.

Po tej nieudanej wyprawie zgromadzili w końcu czerwca 1656 Michał Zebrzydowski, miecznik koronny, któremu król oddał naczelne dowództwo w województwie krakowskiem, Karol Czartoryski, podkomorzy krakowski, Hieronim Wierzbowski, kasztelan sieradzki i i. 6.000 jazdy i piechoty. Sporo było włościan i górali, którymi dowodził Kasprzycki. Stanęli pod Tyńcem. Nie mogli jednak Wirtzowi odciąć dowozu żywności. Wypadał na wszystkie strony i palił, gdzie mu podatków odmawiano. Przywołał załogę z Tenczyna, która tylko 80 ludzi liczyła, i zbroił się energicznie do walki. W obozie polskim miał licznych szpiegów, a przedewszystkiem księdza Konrada, który potrafił pozyskać zaufanie Zebrzydowskiego. 22/7 ruszyła cała załoga krakowska pod Tyniec. W mieście zostawił Wirtz tylko tyle wojska, ażeby utrzymać porządek i nie pozwolić mieszkańcom wychodzić z domów.

Wojsko polskie, przełamawszy linię bojową, rozłączyło piechotę szwedzką od konnicy i zaczęło oskrzydlać nieprzyjaciela. Wtedy ks. Konrad — jak powiadano — widząc przykre położenie Szwedów, przybiegł do Zebrzydowskiego z ostrzeżeniem, że Polacy wpadną w zasadzkę, a miecznik, ufając księdzu, kazał trąbić na odwrót... Kłótnie i niesnaski między dowódcami rozluźniły karność. Szlachta nie chciała słuchać Zebrzydowskiego

i wracała do domów. Miecznik oddał dowództwo w ręce podkomorzego krakowskiego, który wraz z chorągwiami Wielopolskiego posunął się pod Skawinę i tu obok kaplicy św. Krzyża oszańcowawszy się, rozbił obóz.

Wirtz uwiadomiony o tem, co się działo, podstąpił pod Tyniec 30/7 i wysłał listy, żądając traktatów. Zebrali się panowie na radę, a tymczasem Szwed z całą załogą krakowską uderzył 10/8 na Skawinę, rozgromił 3.800 ludzi, zajął obóz i powróciwszy do miasta, obchodził swoje zwycięstwo i zwycięstwo Szwedów pod Warszawą kilka dni trwającym bankietem. Przy huku dział jedli i pili wielbiciele gubernatora, a ksiądz Konrad rozebrawszy się do koszuli tańczył i śpiewał razem z czarownicami w towarzystwie burmistrza, starszych żydów, kobiet publicznych i kilku tynieckich księży — istny sabbat piekielny na chwałę wesołego generała.

Zebrzydowski schronił się z resztkami niedobitków do Piaskowej skały, a wróciwszy do Tyńca, wydał uniwersał 6/9, aby wszyscy zdolni do broni stanęli pod Tyńcem w przeciągu 10 dni pod grozą konfiskaty majątków [6]).

W celu odzyskania Krakowa wysłał król Lubomirskiego z 16 chorągwiami kwarcianych. Stanęło pospolite ruszenie krakowskie i sandomierskie na wezwanie marszałka koronnego, górale i chłopi z za Wisły, wszystkiego około 8.000 ludzi i rozpoczęło się 26/9 oblężenie, które trwało cztery miesiące (do 12/2 1657) [7]).

Główną kwaterę rozbił marszałek w Bierzanowie, zajął Wieliczkę z wielkimi składami soli, z których Wirtz czerpał znaczne dochody, reszta armii stanęła w Dąbiu, na polach kleparskich, w Łobzowie i na Krzemionkach. Opasawszy w ten sposób nieprzyjaciela, uniemożliwił mu dowóz żywności. Wirtz był w kłopocie. Oddział szwedzki, idący celem wzmocnienia załogi, zniesiony został doszczętnie przez Czarnieckiego (w październiku) [8]), Szwedzi nie mieli co jeść. Nie tracił jednak Wirtz fantazyi. Na kilkakrotne wezwanie marszałka, aby się poddał, odpowiadał raz grzecznie, raz żartami i robił dość szczęśliwe wycieczki. W Dąbiu uderzył na niego marszałek i po krótkiej walce położył znaczną ilość Szwedów i wziął wielu do niewoli [9]). Utarczki 27/9, 7, 11 i 16 października były dosyć pomyślne, ale bombardowanie miasta 27/10 i 3/11, gdzie zginął dzielny Kasprzycki przy budowie mostu, było bezskuteczne. Natomiast 12/11 kwarciani ponieśli klęskę ze znaczną stratą

w zabitych i wziętych do niewoli. Ogólny szturm 18 i 19 listopada przerwany został pożarem w obozie, wznieconym przez przekupionego od Wirtza człowieka, z wielkiem zamieszaniem i stratą Polaków. Ogień zniszczył bagaże, żywność, siano, owies. Odtąd ciągłe tylko utarczki ze zmiennem szczęściem. Wielu wracało do domów, reszta „chrapała" pod śniegiem.

Ale i Wirtz zaczął wątpić, czy się utrzyma. Oficerowie nalegali, aby się poddał, ale kiedy się miał zwrócić do Lubomirskiego z propozycyą umowy, nadbiegł trębacz od furty Mikołajskiej z Pilichowską, którą generał wysyłał po listy od króla szwedzkiego. Ta przywiozła rozkaz, aby bronił miasta, dopóki Rakoczy nie nadejdzie; a gdyby nie wydołał, aby się poddał pod uczciwymi warunkami i żądał znacznych zakładników, którzy tak długo pozostaną w Toruniu, dopóki Wirtz z załogą bezpiecznie nie powróci [10]).

Uradowany generał wydał bankiet dla swoich oficerów, a Lubomirski na wieść o wkroczeniu Rakoczego zwinął oblężenie.

Gdy Rakoczy 23/3 wjechał do Krakowa, Wirtz przedstawiał księciu ludzi zasłużonych, a między nimi apostatę Konrada, mówiąc: „Ten mi jest największym przyjacielem" — za co Rakoczy podarował księdzu konia z kosztownym rzędem i obiecał spełnić, cokolwiek zażąda, byle mu służył tak, jak generałowi. Przedstawił także i Pilichowską: „Gdyby nie ta pani, powiedział, tobyś WXM. Krakowa nie miał". Ta pani przybyła z synem, córką i ze swojemi „fraucymerami", a po uczcie udała się na zamek z niektóremi miejskiemi pannami, które tam w pałacach królewskich ze świtą księcia spały [11]).

Wirtz, jak wiadomo, prowadził Rakoczego do swego króla do Ujazdu, a wróciwszy do Krakowa, zaprosił 7/5, o trzeciej po północy rajców miejskich i oddał całą władzę Bethlenowi, który zaraz wszystkich mieszkańców wezwał do złożenia przysięgi wierności księciu, Wirtzowi oddał miasto, a sam zarządzał przedmieściami i okolicą [12]). Kazał sobie płacić z łanu po dwa talary i dostarczać żyta po dwie ćwiertnie, owsa dwie i wóz siana. Obaj z Wirtzem rozesłali uniwersały „aby mieszkańcy cicho i skromnie się zachowując, powrotu króla szwedzkiego czekali, a buntowników gubili. Chłop, któryby pana swego lub niespokojnego urzędnika pojmał lub zgładził, wolny będzie po wszystkie czasy od poddaństwa. Niespokojni panowie karmią was obietnicami posiłków od zachodu, od południa i północy, których doczekać się nie możecie".

Król polski czekał z utęsknieniem przybycia posiłków rakuskich i doczekał się ich, ale wtedy, gdy niebezpieczeństwo minęło.

Napróżno nalegał o pośpiech i niepowściągliwym językiem prosił i błagał rzewliwie w obawie, że w obec połączenia wojsk szwedzkich, kozackich i Rakoczego szlachta go opuści, a do Hatzfelda pisał, że na wielu ministrach austryackich cięży podejrzenie, jakoby się dali Szwedom ująć środkiem, który wszystko na świecie może [13]). Ale wojsko nie było gotowe.

Wreszcie 31/5 nadszedł z Wiednia rozkaz wymarszu: „Zabierz z sobą śląskie załogi i ruszaj w Imię Boże — pisał Leopold do Hatzfelda. Jestto nasza jedyna siła zbrojna, rezerw nie mamy, zaciągi idą oporem; nie przystępuj zatem bez wielkiej ostrożności do walnej rozprawy (Hauptaction) i czuwaj bacznie nad zachowaniem wojska; wypytuj starannie o żywność. Daj królowi ludzi dla jego bezpieczeństwa. Kierunek wojny zostawiamy tobie, pochwalamy zamiar uderzenia na Kraków, lecz wyślij oraz oddział do Wieliczki [14])". Administratorem salin został Lisola [15]).

1/6 przybyła do Częstochowy austryacka piechota (300 muszkietów) i kilka armat. Król żądał 1.000 ludzi dla bezpieczeństwa swojej osoby, 1.000 jazdy na pomoc Czarnieckiemu i wzywał Hatzfelda (20/6), aby nareszcie do rzeczy przystąpił, czasu i chwil sposobnych nie tracił. Hatzfeld tłómaczył się brakiem żywności, a król dowiedziawszy się, że Rakoczy opuszczony przez Szwedów wraca do Krakowa, kazał Czarnieckiemu przez Koziglów do Krakowa pospieszać, a sam postanowił z Częstochowy 27/6 wyruszyć do Olkusza i w Olkuszu złączyć się z Hatzfeldem, któremu doniósł, że Rakoczy pragnie układów.

Feldmarszałek szedł przez Sławków (27/6), Bydlin (28/6), Zadroże 4 mile od Krakowa, a król przez Włodowice (29/6) do Pilicy, gdzie 30/6 przybył. Tutaj pułk Garniera z wojskiem Czarnieckiego połączył i Hatzfelda na radę z senatorami zaprosił. Hatzfeld radził się wstrzymać z oblężeniem Krakowa i pozwolić wypocząć wojsku, znużonemu marszem w piaskach i brakiem żywności.

Tymczasem Rakoczy dowiedziawszy się, że Austryacy z całą armią do Krakowa dążą, zwrócił się ku Wiśle, co skłoniło Hatzfelda do pośpiechu. Szedł z jazdą dzień i noc ku tej rzece przez Opatów. Piechotę i działa zostawił pod dowództwem generała Souches pod Pińczowem, który osadzony słabą

szwedzko-siedmiogrodzką załogą, po małym oporze poddał się Austryakom.

Jazda rakuska, chociaż 4/7 siedem do ośmiu mil drogi zrobiła, nie zdołała dogonić Rakoczego, „który — jak pisał Hatzfeld — przeszedł Wisłę pozbywszy się wszelkich ciężarów, wozów, łupów, dział, żywności i uciekał w takiem przerażeniu, że jeśli teraz ujdzie, nie prędko ośmieli się wkroczyć do Polski".

Goniąc Rakoczego wysłał oddział wojska pod dowództwem generała Wentzla, aby zbadał teren i odciął dowóz żywności Szwedom między Częstochową a Krakowem; zaś 1/6 generał Vetter z 5.000 piechoty wyprawiony wprost na Kraków, aby w okolicy miasta rozbić obóz, badać zachowanie Szwedów i przygotować oblężenie, stanął na polach bierzanowskich 12/6.

Oznaki radości, których żadna surowość powściągnąć nie mogła, powitały długo oczekiwanych sprzymierzeńców. Kobiety znakami z okien, umówionym strojem przesyłały sobie nawzajem radosną nowinę.

Gdy się zbliżali Austryacy, Wirtz na wezwanie króla szwedzkiego i Rakoczego zaniechał zamiaru ustąpienia z Krakowa i objął 7/6 znowu naczelną władzę gubernatora i dowódcy wojska szwedzko-siedmiogrodzkiego. Ruiny kościołów zburzonych zamienił na warownie, ze wsi spędził tłumy do sypania szańców i aproszy przy bramie Sławkowskiej i kościele św. Floryana, na palisady i barykady zwoził drzewo, kilka domów zburzył, mieszczanom kazał się zaopatrzyć w żywność; słomę i siano do piwnic pochować, a ludności okolicznej skosić łąki i zebrać zboże.

Hatzfeld, wróciwszy z pościgu, zastał w obozie głód. Puste kasy śląskie nie były w stanie wypłacić wojsku miesięcznego żołdu, a magazyny polskie dostarczyć żywności; okolica pusta, dowóz trudny, więc żołnierze bez względu na kary nie oszczędzali klasztorów ani dworów, nawet konie od wozów z potrzebami do oblężenia na rzeź wyprzęgali i nastała obawa, że niedostatek doprowadzi do zupełnego rozstroju [16]).

W tych warunkach prace oblężnicze postępowały opieszale. Z oczekiwanych trzech pułków piechoty żaden nie przybył. Czekano na generała kawaleryi Montecucculego, feldmarszallejtnant Spork stał po drugiej stronie Wisły, Souches ze sztuką oblężniczą obeznany, zachorował — wszystko spoczywało na głowie starego Hatzfelda. 20/6 stanął Jan Kazimierz pod Wieliczką i szlachta zwołana uniwersałem (12/6) wraz z poddanymi uzbrojonymi w rusznice, motyki i siekiery [17]).

Król bawił kilka dni w niepołomickim zamku na polowaniu i tam 22/6 zwołał radę senatu, 24/6 przybył na Krzemionki, zawarł z Wirtzem zawieszenie broni na 5—6 dni, przeprawił się przez Wisłę pod Tyńcem i podążył w kierunku Olkusza. Wróciwszy, stanął główną kwaterą w Bronowicach, obok kwatery Hatzfelda.

Postanowiono dojść aproszami do fosy i murów, potem zaś minami lub działami wybić wyłom, a postępować z oględnością, bo linia obwodu była zbyt długa, załoga liczna, siły oblęgających nie wielkie, pułkownik Reidlingen, dowódca artyleryi, donosił, że prochu niedostatek zupełny. Hatzfeld się tłómaczył, że z powodu pospiechu, z jakim szedł do Polski, we wszystkie potrzeby zaopatrzyć się nie mógł, lecz obecnie do Nisy, Głogowy, Berna, Ołomuńca i Opawy po one posyła. Montecucculi, stanąwszy pod Krakowem (17/7), ganił sposób prowadzenia aproszy, pułkownicy sarkali na generała Souches, że posterunków nie ubezpiecza i ludzi na niebezpieczeństwo naraża.

Spędzona zewsząd ludność sypała aprosze i forty dokoła miasta. Ogień dział z zamku nie zdołał przeszkodzić w pracy. Mały oddział niemiecki, podsunąwszy się pod Kraków, spotkał się z 2.000 nieprzyjaciół i cofając się poniósł znaczne straty i byłby całkiem rozbity, gdyby nie pomoc Sporka, który zmusił Szwedów do opuszczenia pola. Stracili 4 armaty, 100 zabitych, 400 dostało się do niewoli.

Wycieczka Wirtza pod Bronowice 15/7 skończyła się porażką; stracił 5 dział. Gwałtownym atakiem zdobyto szwedzkie okopy koło kościoła św. Floryana, zabrano 2 działa, Siedmiogrodzian w pień wycięto. Dwa pułki konwojujące królowę zabrały sporo trzody pod murami Kazimierza.

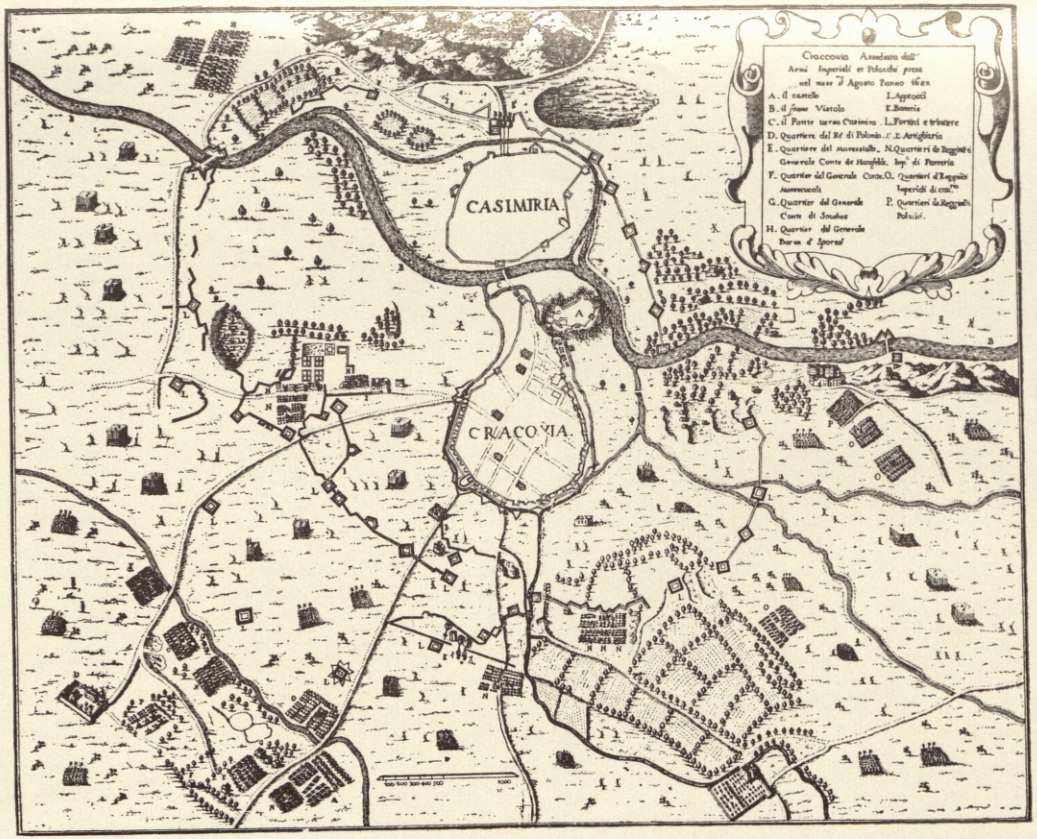
Nadciągnęły wreszcie polskie i niemieckie pułki z królową, 7.000 ludzi i 7 dział. Część ich stanęła w pobliżu Bierzanowa, druga część przeprawiła się z królową przez Wisłę i połączyła się z wojskiem królewskiem, które obozowało w Prądniku i w Bronowicach. Król z królową i dworem zamieszkali chwilowo w klasztorze na Zwierzyńcu, a stamtąd przenieśli się do bronowickiego dworu, głównej kwatery króla, który w klasztorze zwierzynieckim przyjmował z ceremonialną etykietą generałów austryackich [18]).

Otoczono Kraków wałem aproszów, a przy tym wale usypano kilkadziesiąt fortów, tak że Szwedzi z miasta wychylać się nie ośmielili. Prócz tego każda kwatera broniona była wałem

PLAN OBLĘŻENIA KRAKOWA


Cracouia Assediata dall'
Armi Imperiali et Polacche presa
nel mese d'Agosto Anno 1611
A. Il castello
B. Il fiume Vistola
C. Il Ponte verso Casimiria
D. Quartiere del Rè di Polonia
E. Quartiere del Maresciallo
Generale Conte de Hardeck
F. Quartier del Generale
Montecuculi
G. Quartier del Generale
Conte di Sonhus
H. Quartier del Generale
Duca d'Sporsi
I. Approcci
K. Batterie
L. Fortini e trincere
M. L. Artiglieria
N. Quartieri de Reggimenti
Imp.li di Fanteria
O. Quartieri d'Reggimenti
Imperiali di cav.ria
P. Quartieri de Reggimenti
Polacchi.
CASIMIRIA
CRACOVIA.

PLAN OBLĘŻENIA KRAKOWA


Craccouia Assediata dall'
Armi Imperiali et Polaccha presa
nel mese d'Agosto Anno 1622
A. il castello
B. il fiume Vistola
C. il Ponte verso Casimira
D. Quartiere del Rè di Polonia
E. Quartiere del Marescialo
Generale Conte de Hanfeld
F. Quartier del Generale
Marescotti
G. Quartier del Generale
Conte di Soules
H. Quartier del Generale
Duca d'Sporel
I. Approcci
K. Batterie
L. Fortini e trincere
M. Quartieri de Reggim.ti
Imp.li di Panteria
N. Quartieri d'Reggim.ti
Imperiali di cau.ria
O. Quartieri d'Reggim.ti
Polaccki.
P.
CASIMIRIA
CRACOVIA

i fortami. Przed kwaterą królewską w Bronowicach i tuż obok leżącą kwaterą feldmarszałka, stały kwatery jazdy polskiej, regimentów Hunoldsteina, Piccolominiego, Montecucculego i artylerya. Dalej w stronie Łobzowa regimenty margrabiego badeńskiego, Susy, Kaisersteina, Rauta, Gonzagi, a w Łobzowie Götza. Pod Zwierzyńcem regiment dragonów królewskich, kompanie Merheima i Hanamana. Od strony Mikołajskiej bramy Garnier i kwatery koronne. Za Wisłą naprzeciw Kaźmierza Spork i Heister.

Polacy zajęli pola Kaźmierskie i całą przestrzeń od Zwierzyńca aż po Piasek w odległości 400 kroków od miejskich murów, zamykając nieprzyjaciela ze wszystkich stron.

Wystawiono dwa mosty, jeden w górze Wisły na palach, drugi niżej na statkach. W nocy 23 i 25 lipca zdobyła piechota rakuska dom i jeden posterunek między mostem a obozem, a w nocy 26 i 27 zbudowano trzy reduty od strony zamku i klasztoru ku Wiśle, dla ubezpieczenia kwater króla i Hatzfelda. Posterunki naprzeciw mostu, łączącego zamek z Kaźmierzem, postąpiły 28/7 naprzód, lecz wstrzymano pracę z powodu braku prochu ku wielkiej niecierpliwości króla i królowej, pragnących jak najspieszniej przystąpić do szturmu. Król narzekał na powolność, brak stanowczości i niedołęstwo Hatzfelda. Królowa czynniejsza od feldmarszałka przysłała mu rysunek Krakowa z oznaczeniem miejsc słabszych, a Montecucculemu zwierzyła się, że stoi w porozumieniu z jednym akademikiem (con uno studente), który obiecywał przy pomocy 200 mieszczan Wirtza przekupić, a Szwedów wytruć piwem [19]). Następnego dnia pragnęła z generałem umówić hasło za pomocą strzałów, aby ów uczeń wsparł szturmujących rozruchem w mieście.

Przypuszczono szturm na Nową bramę przy kościele Dominikanów, na bramę Mikołajską, na kościół św. Marcina, ale nikt się w mieście nie ruszył.

Hatzfeld radził zbliżyć się wykopami pod fosę i mury krakowskie — ale król 29/7 uparł się oblęgać Kaźmierz, wykazując trudności regularnego oblężenia starej stolicy, liczne wieże, fosy, kontrafosy i i. Wirtz otoczył Kraków drogą nakrytą, z wewnątrz obronną, z którą się łączyła droga podziemna, aby oblęgających razić, gdyby weszli na drogę nakrytą. Linia obwodowa za długa, a dział i amunicyi za mało... Sypano więc na gwałt aprosze, a przy nich kilka fortów; 3/8 postano-

wiono przypuścić szturm do Kaźmierza, który, jak twierdzono, miał mury słabe i fosę nie głęboką.

Król objeżdżał z generałami teren, aby oznaczyć miejsca do ustawienia bateryi. Ze wschodem słońca 2/8 zaczęto bić z sześciu dział i przekonano się, że mury grubsze i fosa głębsza, niż się zdawało. Umyślono zbliżyć się aproszami aż do wyłomu w murze, ale baterye ustawione za nisko nie mogły dosięgnąć dołu muru, a wyłom wybity 460 strzałami był za wąski. W nocy więc sypano aprosze bliżej, ale przez błąd inżynierów wzdłuż moczarów naprzeciw największego kolana starej Wisły, zamiast robić podkopy wzdłuż samej Wisły. Ramię rzeki okazało się szersze i głębsze, a worki z ziemią i faszyny, aby zakryć żołnierza, nie były gotowe. Jeńcy zapewniali, że na Kaźmierzu wszystko w pogotowiu, żydzi się uzbroili i stawią opór. Wirtz zrobił wycieczkę przez Wisłę, uderzył na przednie straże Sporka i wyłom w murze zasłonił.

Wtem 3/8, kiedy na życzenie króla i królowej szturm się miał rozpocząć, mimo braku amunicyi [20]) i dostatecznych przygotowań — przyszła wiadomość, że się zbliża poseł Rakoczego z rozkazem do Bethlena, aby Kraków oddał i wraz z Polakami znosił Szwedów [21]).

Snać czekano dokładniejszych wiadomości, bo 5/8 w niedzielę w obozie polskim było spokojnie. Odprawiano nabożeństwo. W mieście panowała cisza, kościoły i domy pozamykane, ulice żelaznymi łańcuchami i palisadami zabarykadowane. Nie wolno było z domów wychodzić, oknami wyglądać; na murach i basztach wojsko i miejska służba odpoczywała po kilkudniowej pracy. W nocy z 5 na 6 sierpnia z obozów polskich zaczęły błyskać liczne światełka, słychać było muzykę, śpiewy, radośne okrzyki, dwakroć dano ognia z ręcznej broni. Porwał się Wirtz, Szwedzi pozapalali po ulicach latarnie, w oknach świece i całą noc na murach i w rynku w pogotowiu do walki czuwali.

Ta radość w obozie polskim powstała wskutek przybycia Pawła Cybulskiego, rotmistrza Czarnieckiego, i Piotra Fischera, posła Rakoczego z doniesieniem o pogromie księcia i układzie zawartym w Międzybożu [22]).

Nazajutrz 6/8 przybył trębacz królewski, który stanąwszy na rynku krakowskim, wołał: „Węgrzy, pokój wam niosę! W imieniu króla polskiego żądam wydania miasta!“

Przyprowadzony przed Wirtza i strofowany za zuchwałość, odpowiedział, że go król wysłał nie do Wirtza, lecz do Bethlena

z wieścią o zawarciu pokoju z Rakoczym. Kazano mu przynieść listy księcia. Bethlen po przeczytaniu tychże[23]) rzekł, że się chce z samym posłem w Krakowie rozmówić. 7/8 przybył Fischer i zdał sprawę obu gubernatorom miasta z tego, co zaszło.

Wirtz oświadczył, że nie może wchodzić w żadne układy, bo mu król szwedzki rozkazał bronić Krakowa. Bethlen odpowiedział, że Rakoczy nie Wirtzowi, ale jemu powierzył obronę miasta i zamku i że jako wierny poddany musi wypełnić rozkazy księcia[24]).

Trzy dni radzili, bo Wirtz i oficerowie szwedzcy zapewniali, że listy przyniesione są wymysłem króla polskiego.

Stanęło na tem, że Bethlen nie pierwej opuści Kraków, aż powtórny list od księcia otrzyma. Z tą odpowiedzią wysłali do obozu polskiego i dowiedzieli się z przerażeniem, że po zawarciu traktatu z Polakami, han tatarski wziął do niewoli wojsko siedmiogrodzkie, a książę z garstką wiernych uszedł do Siedmiogrodu.

Wirtz po długich sprzeczkach zgodził się pozornie na wymarsz Bethlena, ale obawiając się, aby tenże nie wpuścił Polaków do miasta, ponieważ król nie chciał Węgrów wypuścić, dopóki miasta nie oddadzą, usunął zręcznie Siedmiogrodzian z zamku do Kaźmierza, pod pozorem, że król widząc ich gotowość do wymarszu, zaniecha szturmu, bo i Szwedzi, jak twierdził, zamierzają także opuścić Kraków. Kwaterę Bethlena w mieście kazał, rzekomo dla bezpieczeństwa, otoczyć strażą szwedzką i trzymał go jakiś czas w Krakowie, poczem mu oświadczył, że król szwedzki nie Węgrom, ale jemu zlecił obronę Krakowa, a on, Wirtz, ma dostateczne siły i nie potrzebuje niczyjej pomocy[25]).

Bethlen rozpoczął 14/8 układy z królem, żądając kapitulacyi dla siebie i dla Szwedów[26]), oraz asekuracyi i komisarzów ze strony króla i Hatzfelda[27]), a 18/8 opuścił Kraków z załogą, liczącą 2.000 ludzi, z żywnością, amunicyą i skarbami. Konwojowało go do granicy węgierskiej 300 piechoty niemieckiej i 400 jazdy polskiej. Kilkuset żołnierzy Bethlena udało się do króla na Wolę Justowską, ofiarując mu swoją służbę. Król zatrzymał tylko jedną chorągiew piechoty i część Kozaków, reszcie polecił wrócić do Węgier.

Nim Bethlen miasto opuścił, Wirtz 13/8 posłał do obozu polskiego warunki kapitulacyi. Między innymi żądał wypuszczenia generałów szwedzkich, wywiezionych do Zamościa po zdo-

byciu Warszawy. Odesłano mu te warunki, nowe propozycye rozbierali komisarze polscy, oraz generałowie Montecucculi i Souches, zawezwani przez króla, pragnącego niecierpliwie zakończenia sprawy: 16/8 stanęła umowa co do głównych warunków, ale Wirtz robił trudności i wybierał tymczasem kontrybucyę między żydami. Król się ujął za nimi. Generał nie chciał rokować z królem, lecz jedynie z Hatzfeldem, zatem komisarze polscy rozdarli przedłożone artykuły i odjechali.

Pokazało się, że Wirtz wysłał był po rozkazy do swego króla, a tymczasem trzymając w żelaznych rękach miasto, rozgłaszał, że chce kapitulować. Pragnął się dowiedzieć o zamiarach mieszczan, czy o zemście nie myślą. Jakoż wpadł przez swoich szpiegów żydowskich i aryańskich na ślad sprzysiężenia 400 mieszczan i 70 przekupionych oficerów i żołnierzy szwedzkich. Pryncypalnymi promotorami byli: Kazimierz Frezel, doktor filozofii i profesor akademii, Jan Romanowic, podwójci krakowski, Wojciech Adamowic i Andrzej Zgłobicki. Hasłem powstania miał być pożar w domu arcybiskupim przy ulicy Zamkowej i w Opackiem przy ulicy Świńskiej. Wirtz wtrącił do więzienia Adamowica i Kurkulowica. Ci jednak, mimo tortur, nie zdradzili reszty sprzysiężonych. Królowa przyrzekała Wirtzowi pieniądze. Udawał, że nie pogardza łaską królewską, prosił o rozejm, aby mógł swemu panu przedstawić swoje położenie, a Hatzfeldowi przedstawiał, że po wyjściu Bethlena z załogą, powinnoby i wojsko rakuskie ustąpić, skoro Austrya z królem szwedzkim pozostaje w przyjaźni.

Do wojewody brzeskiego Hieronima Wierzbowskiego pisał, że ceni łaskawość króla polskiego i gotów z niej korzystać w ostatecznej potrzebie, ale zanim to nastąpi, będzie się bronił do upadłego i ma nadzieję, że nie bez chwały polegnie i niejednego Polaka na drugi świat wyprawi.

Na radzie wojennej w pałacu łobzowskim zastanawiano się, czy szturm przypuścić, czy wyczekiwać poddania. Wśród Polaków zdania były podzielone i przyszło do zaciętej kłótni między Lubomirskim a Czarnieckim w obliczu króla, tak, że dopiero królowa godzić ich musiała [28]).

Wreszcie Wirtz, otrzymawszy od swego pana rozkaz opuszczenia Krakowa, wysłał 20/8 posłów swoich do obozu polskiego, sam zaś, wezwawszy na zamek starszyznę wojskową, przedstawił powody przemawiające za kapitulacyą. 21/8 rozpoczęto roko-

wania, ukończone 23/8 wieczorem, podpisane 24/8 przez Hatzfelda, a 25/8 przez senatorów polskich [29]).

Wirtz zobowiązał się opuścić miasto i zamek bez zdrady 7 dnia po ratyfikacyi artykułów umowy. Pozwolono Szwedom wyjść z rozwiniętymi sztandarami, przy odgłosie trąb i bębnów — zabrać wszystko, co wywieść można końmi, które mieli w Krakowie, oraz 13 dział z potrzebną amunicyą. Pozostawią 150 dział, 100 cetnarów prochu, wszystkie wojenne zapasy i wszystkie sprzęty kościelne. Do Krosna (brandenburskiego nad Odrą) prowadzić ich będzie pułkownik Garnier na czele 1.000 jazdy niemieckiej i dwie chorągwie polskie. Prości żołnierze, Polacy i Niemcy, mogą odejść, Aryanie mają prosić o przebaczenie, inaczej zostaną wywołani i podpadną konfiskacie majątków. Żydzi zostaną na łasce królewskiej [30]).

Wirtz wymówiwszy sobie siedm dni na przygotowanie do opuszczenia miasta, oddał 24/8 Kaźmierz i Bramę Floryańską w ręce Austryaków, kazał wypuścić 50 jeńców i udał się z kilku oficerami do obozu polskiego, gdzie podobno przypuszczony został do ucałowania ręki królewskiej. Hatzfeld wyprawił dlań pożegnalną ucztę, cięższe warunki z umartwieniem Polaków złagodził [31]), za co mu Szwed dwa wielkie działa, których wywieść nie był w stanie, ofiarował. 26/8 naznaczono komisarzy do odebrania duchownych i świeckich aktów i dokumentów i do rewizyi świętości kościelnych. Następnego dnia wezwała rada miejska wszystkich mieszkańców do uregulowania długów szwedzkich i wysłała deputacyę do Bronowic do króla i królowej, celem złożenia hołdu.

„Podajcie suplikę — rzekł król — ofiaruję wam łaskę, o cokolwiek prosić będziecie“.

30/8 Szwedzi bramą Floryańską wyruszyli z Krakowa. Po obu stronach drogi między Prądnikiem a Kleparzem stało wojsko austryacko-polskie; król z królową przyglądali się pochodowi. Ujrzano naprzód 9 dział i tyleż wozów z amunicyą, następnie 362 wozów ładownych, za nimi 8 chorągwi piechoty, wozy z bagażami Wirtza, 8 wozów ze skarbami gubernatora, 8 chorągwi piechoty, bagaże jazdy i 8 chorągwi konnicy, razem 2.500 piechoty i 600 jazdy pod wodzą Ferstena, Forgella, Vicka i Uexkülla. Spostrzegłszy króla, Wirtz po trzykrotnem zgięciu prawego kolana, ucałował jego rękę — królowa ręki podać nie chciała — i wyjechał pod osłoną pułkownika Garniera, który go miał do Krosna konwojować.

Szedł za nim Czarniecki, przeznaczony na pomoc królowi duńskiemu, pragnąc Szwedów dopaść na drodze i porachować się z nimi. „I uszłoby mu było, że jako żołnierz króla duńskiego znosi w imieniu jego nadchodzące posiłki szwedzkie". Ale Garnier nie pozwolił. Gdy jednak Wirtza na Krosno puścić nie chciano, z powodu neutralności tego księstwa, a Szwedzi ruszyli z Garnierem na północ przez posiadłości polskie, pospieszył za nimi Czarniecki, a z nim tłumy chłopów. Wirtz uchodził pospiesznie, w Landsbergu pożegnał Garniera, dawszy mu 2.000 talarów i kilka koni w nagrodę, przebył Wartę na godzinę przed pościgiem Czarnieckiego i uniknąwszy hańby, szczęśliwie do Szczecina dotarł. Wojewoda przebywszy Noteć wpadł za nim do Marchii brandenburskiej, gdzie chłopi siła szkód poczynili. Spaliwszy przeszło 60 wsi wbrew rozkazom Czarnieckiego, który kazał 6 podpalaczy w ogień wrzucić i przebywszy w bród Odrę, posiadłości szwedzkie dokoła Szczecina aż do Uckermundy spustoszył [33]).

W Krakowie tymczasem wszczął się spór z feldmarszałkiem o załogę na zamku krakowskim. Król postanowił wprowadzić tam gwardyę swoją, aby lud nie szemrał, że Austrya zajmuje Wawel, aby sobie zapewnić sukcesyę w Polsce. Hatzfeld twierdził, że według traktatu prawo załogi należy do niego, że zatem 2.000 ludzi zostawi w Krakowie, a jeden z ministrów polskich może pozostać w zamku i objąć dowództwo nad załogą austryacką.

Królowa wystąpiła 27/8 z żądaniem, żeby Lubomirskiemu oddać zamek. Przypominała Hatzfeldowi znaczenie marszałka, jego wziętość u szlachty, jego przychylność dla Austryi. „Ja sama — mówiła — jestem krewną cesarzowej (wdowy) i trzymam z Austryą, nie z Francyą, która mi nawet dochodów z dóbr moich pobierać nie pozwala". Hatzfeld zezwolił na wprowadzenie 200 ludzi królewskich na zamek, ale senatorowie upierali się przy załodze Lubomirskiego. Król był temu przeciwny, podejrzywał podszepty posła francuskiego, kazał ostrzec Hatzfelda, aby na to nie pozwalał i polecił mu oświadczyć senatorom, że taka jest wola królewska.

Senatorowie, zaprosiwszy generałów na radę, przedstawiali im, że prawo załogi przysłuża marszałkowi, który jest gubernatorem miasta i sędzią szlachty, a obowiązków swoich spełniaćby nie mógł w miejscu zajętem przez cudzoziemców. Kanclerz dodał, że nie dość zadowolić króla, należy zadowolić

senatorów. Hatzfeld nazwał te wywody niepotrzebnym wybiegiem, bo w zamku panującym nad miastem znajduje się wiele dział i załoga zamkowa mogłaby wypędzić garnizon austryacki z Krakowa. Wreszcie widząc, że król uległ natarczywości królowej i senatorów, zgodził się na przyjęcie 200 niemieckich żołnierzy Lubomirskiego, ale przy tej sposobności wyrzucał Polakom, że bez niego układ z Rakoczym w Międzybożu zawarli. Dowiedziano się w Wiedniu, że na żądanie marszałka (według świadectwa hetmana Potockiego) imię Leopolda, już w układzie umieszczone, wymazano. Ten czyn był pierwszym powodem do żywej nieprzyjaźni, jaką mu odtąd okazywali Austryacy. Sam Leopold, skarżąc się, że Polacy wbrew paktom odrębny układ z Rakoczym zawarli, podejrzywał, że przyjęli warunki, które przed nim ukryć pragną. Kanclerze tłómaczyli, że marszałek złych zamiarów nie miał i że poselstwo siedmiogrodzkie dla otrzymania ratyfikacyi do Pragi przybędzie, a wówczas gabinet wiedeński może według okoliczności traktat przyjąć lub odrzucić — że Rakoczy pieniędzy nie zapłacił, ale dał zakładników Lubomirskiemu. Wszystko to nie zdołało przekonać Austryaków. Leopold rozkazał Hatzfeldowi (12/9), aby Kraków i zamek obsadził swoim żołnierzem. „Do nas należy w Krakowie prawo wojskowe, królowi przysługuje prawo cywilne. Gdybyś tego nie dopiął, masz zagrozić, że wstrzymasz pochód wojska do Prus, jakkolwiek wstrzymania nie pragnę i chcę się jedynie pod tym pozorem przy prawie obsadzenia zamku utrzymać". Rozkaz przyszedł za późno; Hatzfeld już nie był przy armii, zresztą zgodził się przedtem na załogę polską w zamku [34]).

4/9 odprawił Jan Kazimierz wjazd uroczysty do swojej, na wpół zburzonej stolicy przy odgłosie dzwonów i huku armat z baszt i z zamku. Mieszczanie prowadzili go pod baldachimem, pod którym konno jechał do katedry, królowę wiozły w lektyce muły, prowadził ją w kościele poseł francuski de Lumbres. Przybyli także żydzi na zamek, ofiarując królowi 60.000 zł., a Hatzfeldowi 30.000, żeby ich nie pociągano do odpowiedzialności za usługi świadczone Szwedom. Załoga austryacka w mieście wynosiła 2.000 piechoty, 300 konnicy pod dowództwem gubernatora miasta Franciszka Kaisersteina, któremu oddano także administracyę żup wielickich i bocheńskich, oraz dochody z podatków, które król nałożył na mieszkańców województwa krakowskiego „nie chcąc, aby cudzoziemcy, którzy Nam i całej

Rzeczpospolitej na posiłek przybyli, mieli cierpieć głód w państwie naszem, albo niedostatkiem ścigani do rabunków mieli okazyę".

17/9 wyjechał z królową do Warszawy.

Smutny był widok Krakowa. Przedmieścia zniszczone, na Kleparzu z 113 obywateli zostało 15 w budach i szopach, na błoniu koło św. Floryana jedna buda i kościół zburzony, w Pędzichowie dwa domy i dwie budy, na gruntach szpitala św. Ducha na Kleparzu zostało kilka domów, 4 budy, 30 mieszkańców bez dachu, na Biskupim placu z 51 domów ocalało 5 i jedna buda. Na Piasku z kilkuset domów ani jeden nie został, na Podzamczu 2 domki rybackie. Stradom zburzony doszczętnie, na Kaźmierzu rozebrano 30 domów, zniszczono ogrody, dwory, folwarki miejskie i prywatne za murami. Szpital wraz z kościołem zburzono, ratusz zrabowano.

W mieście wszędzie po ulicach i placach pełno drzewa, błota i gnoju; kamienice bez bram, okien i krat. Wiele domów, zwłaszcza drewnianych, kulami armatniemi zniszczonych, inne obok bram i baszt popalone lub w barykady zamienione. Ze składów i sklepów zaledwie kilka aryańskich otwartych, żydzi usadowili się w mieście, handlem i przemysłem się zajmując. Mieszczan mało pozostało, tak, że w r. 1662 w całym Krakowie, oprócz duchownych, znalazło się około 7.500 osób. Mieszczanie złożyli samego okupu przeszło 500.000 zł. dobrej monety Szwedom, nie licząc podatku [35]). Wiele rzeczy zrabowano z biblioteki Jagiellońskiej, Uniwersytet stracił ogromne fundusze i zapisy dobroczynne.

Zamek uległ ośmiokrotnemu rabunkowi. Zabrano skrzynie, drogocenne obicia, kobierce, marmury, odrzwia, okna weneckie, bogate sprzęty, obicia krzeseł, obrazy, ogromną ilość złota i srebra kościelnego, krzyż zebrzydowski; trumnę srebrną św. Stanisława potłuczono na miejscu. Wyjęto z niej cyprysową trumnę, w której się znajdowała mała złota z relikwiami. Dzielili się łupem Szwedzi i tyle tylko zostało, co ksiądz Adam Roszkiewicz, rektor akademii, zabrał do siebie do przechowania. Srebrne statuy św. Stanisława i Piotrowiny zdjął sam generał z ołtarza, oraz srebrne cymboryum, lampy, lichtarze. Ze zwłok królów i biskupów zdzierano kosztowności. Z kaplicy Jagiellońskiej zabrano ołtarz, lichtarze i inne ukryte srebrne i złote sprzęty kościelne. Ósmy i ostatni raz dokonał rabunku Bethlen.

HR. HATZFELD



MELCHIORI AB HATZFELD: Comiti in Gleichen: Domino in Cranich, felt, Blanckenhain, Wildenbeg, Trachenberg Crottorff et Rosenberg etc. S. C. M. Consil. intimo, Aulico, Bellico, Generali Campi Mareschallo.

P. Aubry excud.

Zabrał wiele kosztowności, ornatów, srebrny ołtarz św. Stanisława, który sprzedał żydom za kilka tysięcy, a który kosztował króla Zygmunta I. 30.000 zł. Dziś tych wszystkich zabytków, kosztowności i dzieł sztuki, złupionych w Krakowie w roku 1655—57, darmobyś szukał w Szwecyi. Znikły na zawsze. Jedne bowiem, złote i srebrne, na miejscu Szwedzi przetapiając zniszczyli, inne w czasie przeprawy przez morze w skutek burzy zatonęły.

IX.

TRAKTAT WELAWSKO-BYDGOSKI.

Wojna, którą Dania wydała Szwecyi, odjazd Karola Gustawa z Prus, posiłki austryackie wysłane do Polski, a w końcu zajęcie Krakowa, klęska Rakoczego i Kozaków, śmierć Chmielnickiego — wszystko to zniewoliło kurfirsta do połączenia się z Polską. Opierać się królowi polskiemu, Austryi i Moskwie nie miał siły, a gdyby nie chciał zerwać ze Szwecyą, jego właśni poddani wyrzuciliby go z Prus Książęcych. Zręczność jego nie leżała w tem, że się zdecydował stanąć po stronie Rzeczpospolitej, ale w tem, że w tak ciężkich dla siebie warunkach tyle uzyskać potrafił.

Pomagali mu w tem sami Polacy. Gdyby król zamiast trzymać tyle wojska pod Krakowem, wysłał był Czarnieckiego do Marchii i poparł akcyę Wielkopolan pod Poznaniem, obeszłoby się było bez pośredników, z których każdy przypisywał sobie zasługę nawrócenia kurfirsta, i traktaty z nim wypadłyby z większą korzyścią dla Rzeczpospolitej.

Kurfirst, jak dawniej, tak i teraz w tym okresie wojny więcej się obawiał stanowczego zwycięstwa i sąsiedztwa Szwecyi, niż przewagi Rzeczpospolitej; pragnął jednak utrzymać się w posiadaniu województw wielkopolskich, które mu Karol Gustaw odstąpił; zarazem nie chciał zrywać z Polską przez wzgląd na swoich pruskich poddanych, oglądał się więc na jedną i na drugą stronę — ale gdy się znalazł na przełomie, gotów był zawsze stanąć po stronie mocniejszego, bez względu na najświętsze zobowiązania. Zmieniał barwę i doradców według potrzeby, w miarę widoków korzyści lub zbliżającego się niebezpieczeństwa. Jan Kazimierz natomiast i senatorowie gotowi

byli do ustępstw, byle go oderwać od Szwedów, przekonani, że bez zgody z nim pokój niemożliwy.

Kurfirst spoglądał z zawiścią na Szweda; podziwiał jego geniusz i szczęście wojenne, bał się go — ale po bitwie warszawskiej, widząc, że Szwed bez jego pomocy się nie obejdzie, pragnął przewagę swojej siły zbrojnej wyzyskać. Nie czuł się związany traktatem Malborskim ani żadnemi przyrzeczeniami. Sprowadził świeże wojsko z Marchii (6.000 ludzi) pod dowództwem Dörflingera na zajęcie czterech województw, odstąpionych mu traktatem Malborskim; nie posłał pod Gdańsk piechoty (2.000 ludzi), którą po bitwie warszawskiej dostawić obiecał, twierdząc, że wojska na swoją obronę potrzebuje; donosił, że do Królewca przybył 5/9 poseł carski [1]) z żądaniem, aby przyjął poddaństwo, biorąc Prusy prawem lennem z rąk carskich i aby oddał swoje porty Moskwie. Zarazem domagał się, aby go król szwedzki w nagrodę za dotychczasowe usługi zwolnił od przysięgi lenniczej i uznał niezależność (suverenitas) Prus Książęcych, jak obiecał w r. 1655 w Szczecinie. Karol Gustaw roześmiał się, usłyszawszy te żądania, rozłożył mapę, zapytał, co kurfirst zażąda za pomoc przeciw Moskwie [2]), i posłał mu wiadomość, przyniesioną przez Lumbresa z Lublina, w jaki sposób Polacy pragną ich rozłączyć [3]).

Kurfirst, mimo że był nieprzyjacielem Rzeczpospolitej ogłoszony, nie obawiał się Polaków. Potrafił nawiązać i utrzymać stosunki z możnowładcami, którzy wraz z królem nie stracili nadziei przeciągnięcia go na swoją stronę. 15/8, po bitwie warszawskiej, Gosiewski, ściągając wojsko na granice Prus Książęcych, ofiarował za wiedzą króla regentom swoje usługi w sprawie pokoju i proponował rozejm. Obiecywał, że nie będzie niepokoił Prus, jeżeli kurfirst zakaże najazdów na Mazowsze, Litwę, Żmudź i Podlasie. Regenci w porozumieniu z kurfirstową odpowiedzieli obszernem pismem i radzili kurfirstowi, bawiącemu w Marchii, przyjąć tę propozycyę [4]). Rokowania prowadzono przy udziale biskupa warmińskiego i księżnej kurlandzkiej [5]) mimo nieustających kroków wojennych.

Gosiewski żywił nadzieję, że z pomocą moskiewską zmusi kurfirsta do odstąpienia Szwedów [6]). Ten wysłał Eulenburga z bogatymi podarunkami pod Rygę i zawarł 2/10 z carem traktat wieczystej przyjaźni, obiecując, że nie da pomocy Szwedom i pozostanie neutralnym [7]). Przyjaźń ta nie długo trwała, bo car, dowiedziawszy się, że kurfirst pozostaje w związku ze

Szwedem, zobowiązał się traktatem wileńskim (3/10) walczyć z wiarołomcą, dopóki się nie upokorzy królowi polskiemu.

Karol Gustaw był w opałach: Jan Kazimierz wkrótce po bitwie warszawskiej zebrał wielkie wojsko i gotował wyprawę do Prus Królewskich, Moskal zajął Inflanty, zaraza w Prusiech Królewskich tak się szerzyła, że pragnął żonę wysłać do Szwecyi [8]). Wojska ubywało. „Es scheinet sonst die Consternation sehr gross — pisał Schwerin — und ist wol jetzt das rechte Tempo E. Ch. D. Sachen zu redressiren auf einem oder anderen Weg [9]). (Tu, jak się zdaje, przestrach i zamieszanie bardzo wielkie i teraz dogodna chwila, abyś WW. sprawy swoje poprawił jakimkolwiekbądź sposobem).

Kurfirst oświadczył wprost, że jeśli król szwedzki nie uzna jego niezależności, nie ma powodu narażać się „gratis“ i ofiarowanych mu przez Polaków korzyści odrzucać [10]). Król, wysyłając Schlippenbacha do Królewca, aby się dowiedzieć o traktacie zawartym przez kurfirsta z Moskwą, obiecywał, że Steenbocka zatrzyma w Prusiech, będzie walczył z Polakami, a do Rygi morzem wyśle posiłki. Gotów był uznać niezależność kurfirsta, ale żądał ustnego z nim porozumienia, aby wznowić dalsze kroki wojenne [11]).

Posłowie kurfirsta Jena i Schwerin przedłożyli na piśmie formułę niezależności, a Szwedzi swoją; ale kiedy się targowano o ustępstwa, nadeszła wieść o klęsce Szwedów i Brandenburczyków pod Prostkami (8/10), a wraz nią przybyło dwóch oficerów Gosiewskiego z propozycyą rozejmu i traktatów [12]).

Kurfirst zerwał układy z królem szwedzkim, odwołał swoich posłów [13]), zakazał uciekać z Królewca poddanym swoim [14]), a regentom, którzy go na klęczkach prosili, aby się pogodził z Polakami [15]), obiecał posłać list bezpieczeństwa Gosiewskiemu i oświadczył, że gotów przystąpić do zawarcia pokoju i oczekuje warunków. „Gosiewski — pisał kurfirst do Waldecka — ma, jak twierdzi de Lumbres, pełnomocnictwo do traktowania z nami. Ze Szwedami trudno traktować; obiecują bronić nas od Polaków i Tatarów, ale dają warunki gorsze od lennictwa — „„ihr konnet dieses aber in geheim halten [16])““ (ale możecie to zachować w tajemnicy)“.

Wszyscy niemal tajni radcy pragnęli zerwania ze Szwecyą [17]). Popierała ich kurfirstowa i siostra kurfirsta, księżna kurlandzka [18]). Stany pruskie podały suplikę, Stany brandenburskie rozpoczęły układy o rozejm ze szlachtą wielkopolską [19]),

w Prusiech powstało sprzysiężenie przeciw kurfirstowi na rzecz cesarza [20]), a Luteranie w Królewcu obiecywali otworzyć bramy królowi polskiemu [21]).

Gosiewski był przekonany o nawróceniu kurfirsta, chociaż go Pac przestrzegał, aby nie ufał kurfirstowi, który pragnie jedynie rozejmu, traktuje, aby się drożej Szwedom sprzedać. „Król — pisał — nie pozwoli na żadne traktaty, chyba, że kurfirst odstąpi Szweda i połączy armię swoją z królewską. Wtedy otrzyma amnestyę. Natomiast ze Stanami pruskimi pozwala traktować, bo ci nie tyle zgrzeszyli. Radził Gosiewskiemu nie dawać pola Brandenburczykom i Szwedom, ale walczyć z nimi po tatarsku, jak Czarniecki, chyba żeby dostał pomoc moskiewską [22]).

Karol Gustaw dowiedziawszy się, że kurfirst traktuje z Polakami i że wielkie pieniądze przywieziono z Amsterdamu do Gdańska na przekupienie radców kurfirsta, wysłał Schlippenbacha do Królewca. Ten tak natarczywie, upornie i zuchwale śledził kurfirsta, że wszyscy byli zgorszeni. Przedkładał mu potrzebę prędkiej decyzyi i żądał deklaracyi w imieniu swego pana, który nie wie, co sądzić o stosunkach z Gosiewskim.

Kurfirst odpowiedział (22/10), że pragnął wybadać Gosiewskiego, który wraz z wojskiem litewskiem źle jest usposobiony dla Jana Kazimierza i możnaby go pozyskać z korzyścią dla Szwecyi, gdyby mu mógł w imieniu króla co obiecać.

Schlippenbach zauważył, że traktat Malborski nie pozwala jednej stronie z nieprzyjacielem traktować. Przedstawiał, że Polacy pragną ich rozdzielić, aby zyskać na czasie, połączyć się ze Żmudzinami i odebrać Birże, albo najechać kurfirsta. Nie naganiał stosunków z Gosiewskim; ale prosił skromnie o zakomunikowanie ich królowi, który ufa kursfirstowi, lecz ruszając na nieprzyjaciela, chciałby wiedzieć, co kurfirst postanowił w sprawie ligi i traktatów rozpoczętych [23]).

W tem przyszła wiadomość, że Gosiewski poniósł klęskę pod Filipowem 22/10 i że go Tatarzy odstąpili. Kurfirst z miejsca zmienił front, nawiązał ponownie z Karolem Gustawem, wyrażając nadzieję, że co do żądań swoich otrzyma wkrótce przychylną deklaracyę, na którą w tej wojnie zasłużył [24]). Posłowi francuskiemu oświadczył, że nigdy nie wróci pod panowanie Polski [25]).

Podjęcie przerwanych traktatów nastąpiło 3/11. Król szwedzki zmuszony do ustępstw wysłał po śmierci kanclerza

Oksenstjerny (2/11) Schlippenbacha, Björnklaua i Wolfsberga do miasteczka Labiewa (Labiau), gdzie zawarto trzeci z rzędu traktat z kurfirstem 20/11 1656, traktat wiecznego sojuszu, poręczający kurfirstowi niepodległość i udzielne panowanie w Prusiech Książęcych i w Warmii, z wyjątkiem Frauenburga. Obie strony zobowiązały się nie rokować ani zawierać żadnego traktatu bez obustronnej zgody, a celem wzajemnej obrony kurfirst miał dostawić 4.000, a Szwecya 6.000 ludzi w myśl Malborskiego traktatu, w tym zaś roku 1656 miał kurfirst całą siłą na Polskę uderzyć [26]).

W artykułach sekretnych zobowiązał się kurfirst dołożyć starania, aby król szwedzki w razie zawarcia pokoju z Polską otrzymał Prusy Królewskie, Pomorze, część Kaszubów, Żmudź, Semigalię [27]), Kurlandyę i całe Inflanty, z zachowaniem praw księcia kurlandzkiego; sam zaś kurfirst miał zwrócić Polsce cztery województwa, które mu król szwedzki ustąpił, gdyby z tego powodu pokój z Polską nie mógł przyjść do skutku, i miał zapłacić 120.000 talarów (20.000 w 40 dniach, a 100.000 w następnych 6 tygodniach) królowi szwedzkiemu, który się zrzekał udziału w cle w portach kurfirsta. Zastrzegł się jednak kurfirst, że będzie obowiązany do niesienia pomocy królowi tylko w Prusiech, na Pomorzu i w Kaszubach, nie zaś na Żmudzi, a tem mniej w Inflantach, Kurlandyi lub Semigalii. Chciał też, aby mu król pozwolił dwa lub trzy okręty wojenne utrzymywać dla obrony portów, ale tego nie uzyskał [28]).

W czasie traktatów w Labiewie wysłał do Gosiewskiego (w odpowiedzi na propozycyę rozejmu, uczynioną 15/8) dwóch posłów, Henryka Seretę Szemowskiego i Jana Auera z oświadczeniem, że skłonny jest do traktatów, ale chce wiedzieć, czy hetman posiada pełnomocnictwo do zawarcia pokoju z kurfirstem i ze Szwecyą, czy tylko z kurfirstem chce traktować i pod jakimi warunkami, żądając przytem, aby się cofnął z granic pruskich.

Gosiewski wysłał list do radców z doniesieniem, że się cofnął i czeka oświadczenia kurfirsta, poczem Sereta i Auer dali skrypt, że wojsko kurfirsta nie będzie robiło szkód w Polsce i na Litwie i zawarli z Gosiewskim trzymiesięczny rozejm w Wierzbołowie 8/11 [29]), którego kurfirst dotrzymać nie myślał [30]).

Pufendorf pisze, że posłowie kurfirsta mówili z Gosiewskim po nad instrukcye o warunkach pokoju [31]). Tymczasem kurfirst

nie tylko, że się pragnął osobiście porozumieć z Gosiewskim [32]), ale sam pisał do Jana Kazimierza [33]). „Wyprawił doń księdza Nowiejskiego, rzekomo od biskupa warmińskiego, oświadczając skłonność do traktatów i wyrozumiewając króla. Odprawiono księdza z tem, że jeśli kurfirst chce traktować, żeby Szweda odstąpił, a potem sam traktował [34])". Misya kanonika była, jak się zdaje, dobrze na Dworze polskim widziana, bo kurfirst w czasie traktatów Labiewskich polecił Howerbekowi, stronnikowi polskiemu, którego z Berlina sprowadził, aby rozpoczął akcyę celem zawarcia pokoju z Szwecyą, Prusami i Polską, obiecując restytucyę części Prus Królewskich [35]), choć wiedział, że Karol Gustaw nigdy dobrowolnie na to się nie zgodzi. O wyprawieniu Nowiejskiego uwiadomił Karola Gustawa [36]), ale wszystkie te transakcye, przeciwne artykułom traktatu zawartego w Labiewie, były Szwedom podejrzane [37]), tem więcej, że kurfirst później odmówił posiłków przeciw królowi polskiemu w Gdańsku bawiącemu. Ratyfikując zaś traktat Labiewski, którego również dotrzymać nie myślał [38]), złożył następującą deklaracyę: „My, Fryderyk Wilhelm (p. t.), obiecujemy i przyrzekamy w naszem i następców naszych imieniu, że wszystkie artykuły i każdy z osobna w dobrej wierze potwierdzamy i umacniamy, dając słowo nasze elektorskie, że nietylko stale będziemy się na przyszłość tego układu trzymali i dołożymy starania, aby wszystkie w ogóle i każdy z artykułów, z naszej strony przyrzeczonych, ściśle i święcie zachowane były, lecz jeszcze będziemy się opierali, gdyby je kto chciał zgwałcić. — Na wiarę i moc czego ten akt ręką naszą podpisany, pieczęcią Naszą zaopatrzyć kazaliśmy na zamku Labiewskim 23/11 st. stylu 1656 [39])".

„Zawarł traktat w Labiewie — powiada Pufendorf — wiedział jednak, że potęga szwedzka nie wystarcza, aby pokonać Polaków, przeto starał się nie zamykać sobie drogi do zgody z nimi [40])".

Słuszniej możnaby powiedzieć, że ratyfikował traktat Labiewski [41]), bo się obawiał powstania poddanych swoich w Prusiech, których jedynie z pomocą szwedzką mógł poskromić. Szlachta pruska odmawiała posłuszeństwa [42]) i zawiązała sprzysiężenie pod wodzą barona a Valcstein i pułkownika Creütza, do którego to sprzysiężenia przystąpił Królewiec, celem wypędzenia korfirsta z Prus Książęcych lub zmuszenia go do zerwania ze Szwedami. Liczyli 10.000 ludzi gotowych, mieli

broń [43]), wszystko było przygotowane, czekali tylko na hasło z Wiednia [44]).

Z drugiej strony chciał kurfirst ratować swoje posiadłości od zniszczenia. Gosiewski wisiał nad Prusami, Wielkopolanie po zajęciu Kalisza (21/10) ruszyli na Marchię, a Jan Kazimierz z wielkiem wojskiem postanowił wpaść na Pomorze brandenburskie. Matka kurfirsta prosiła go o neutralność dla swego Księstwa Krosieńskiego. Kurfirst, uprzedzając najazd, przedłożył 1/10 deputacyi Rzeszy niebezpieczeństwo dla Niemiec z powodu najazdu polskiego, skarżył się przed cesarzem, rozkazał radcom swoim w Berlinie starać się o bezpieczeństwo Marchii i przyrzec Polakom, że stamtąd żadne kroki nieprzyjacielskie nie zostaną podjęte, żądał od kurfirsta saskiego pomocy, posła francuskiego prosił o list do króla, aby tenże odstąpił od zamiaru niszczenia Pomorza i Marchii, a biskupa warmińskiego wezwał do pośredniczenia ugody.

Jan Kazimierz otrzymawszy napomnienie od kurfirsta saskiego i w nadziei, że Brandenburczyka na swoją stronę przeciągnie, zaniechał zamiaru wkroczenia do Pomorza, Wielkopolanom zezwolił na zawarcie ze Stanami Marchii dwumiesięcznego rozejmu i ruszył do Gdańska.

Aby sobie zaskarbić nadal zaufanie, wyprawił kurfirst księdza Nowiejskiego także i do królowej z propozycyami pokoju. Królowa poleciła Leszczyńskiemu, który niedawno z Wiednia powrócił, jechać do Gdańska i do Królewca [45]).

Jan Kazimierz ze swej strony zlecił Lisoli układy z kurfirstem i kazał mu powiedzieć, że się zadowoli dostarczaniem pewnej liczby żołnierza na wypadek wojny, jako dowodem uznania zwierzchnictwa, że ograniczy apelacyę do Dworu królewskiego od wyroków sądów książęcych i że kurfirstowi odda w lenno starostwa lawenburskie i bytowskie.

W styczniu 1657 (w miesiąc po zawartym traktacie w Labiewie) ministrowie kurfirsta podali Lisoli następujące warunki ze strony kurfirsta: 1. Absolutna dziedziczna własność Prus Książęcych, zniesienie lenna i niezależność od Królestwa Polskiego; 2. Prawo załogi w Brunsberku i Lenzsteinie w Warmii; 3. Oddanie rzeczonych starostw; 4. Pieniądze na zapłatę wojska, jeśli się złączy z królewskiem; 5. Amnestya za przeszłość; 6. Zaręczenie cesarskie, że punkta ugody zostaną dotrzymane.

Schwerin i Howerbek zapewniali Lisolę, że stosunek kurfirsta ze Szwedem — to czysty handel, ale nie przyjaźń [46]).

FRANCISZEK LISOLA



FRANCESCO BARON DE LISOLA AMBASCIATORE STRAORDINARIO, E PLENIPOTENZIARIO PER LA PACE GENERALE DI SUA MAESTA CESAREA &.

Sam zaś kurfirst oświadczył posłowi cesarza, że gotów sekretnie traktować, i obiecał, że nie wystąpi przeciw Polsce, dopóki się nie dowie o intencyach Polaków [47]).

Z powyższymi warunkami przybył Lisola do Gdańska, gdzie na radzie senatu uchwalono odpowiedzieć kurfirstowi, że: 1) Prus Książęcych na własność odstąpić nie można, ale w powinnościach lenniczych może zajść ulga i następcy kurfirsta nie będą zmuszani do składania hołdu osobistego, a w miejsce kanonu dostawiać będą 1.500 ludzi w każdej wojnie. Zezwalano na zniesienie apelacyi przez zaprowadzenie trybunału pruskiego, złożonego z rodowitych Prusaków, których król potwierdzi; 2) załogi w dwóch wspomnianych miastach warmińskich trzymać kurfirstowi nie pozwolono, natomiast ofiarowano mu Elbląg w lenno pod warunkiem zachowania wolności wyznania katolickiego. Na trzeci warunek zezwolono, czwarty odrzucono, piąty i szósty przyjęto [48]). Obiecano jednak pewną sumę pieniędzy na wyprawę wojenną, jeżeli kurfirst złączy swe wojsko z polskiem przeciw Szwedom i Rakoczemu [49]), a jeśli będzie chciał odebrać Pomorze zajęte przez Szwedów, wówczas Polacy zrobią układ osobny [50]).

Agent wysłany do Królewca (Gasconi) powrócił z doniesieniem, że kurfirst Szwedów nie odstąpi, jeżeli jemu i jego potomkom z wyłączeniem linii pobocznej nie przyzna Polska niepodległości i nie będzie ich uważała jedynie za sprzymierzeńców, obowiązanych do stawiania 500 ludzi na rzecz Polski w każdej wojnie. Z dwóch zaś powodów, donosi agent polski, kurfirst pragnie niepodległości, raz, że się obawia zemsty Polaków, a powtóre, że niechce mieć cara, domniemanego następcy na tronie Polski, swoim zwierzchnikiem [51]).

Z wkroczeniem Rakoczego zerwane zostały tajne układy z Polską. Król szwedzki na zjeździe w Pasłęku (Pr. Holland) tak ugłaskał kurfirsta, że nie można go było oderwać. Historyografa króla polskiego, Joachima Pastoryusza, odprawił kurfirst w marcu z odpowiedzią, że sprawa polska nie dojrzała jeszcze do zawarcia słusznego pokoju [52]). 3/2 kanclerz koronny doniósł królowej, że Szwed i kurfirst zamyślają podzielić Polskę między siebie, a Ingryę i Estonię chcą oddać carowi [53]).

Widząc przewagę po stronie Karola Gustawa, kurfirst zerwał z Polską, ale wojska swego Szwedom oddać nie chciał, wysłał tylko kontyngent obowiązkowy, 4.000 ludzi pod Waldeckiem [54]). Obawiał się, aby w skutek układów z Rakoczym

nie utracił Wielkopolski [55]). Lękał się, że go Szwedzi opuszczą i ruszą do Danii, gdzie się Karol Gustaw już w końcu r. 1656 wybierał, w nadziei większej niż w Polsce korzyści [56]). Karol Gustaw uspokajał kurfirsta, zapewniał, że go nie opuści. „Wenn ich das thue — powiedział — so mag mein Vetter frei sagen, dass ich unredlich und leichtfertig mit ihm handele. Ich werde zwar die Preussen und Polen, die ich hie geworben, weil sie verlaufen, wegschicken, aber alsofort andere an die Stelle, so ich im Reich geworben, kommen lassen; sonsten will ich ehrlich beim Kurfürsten aushalten [57]). (Gdybym to uczynił, to mój kuzyn może mi w bród powiedzieć, że postępuję z nim nieuczciwie i lekkomyślnie. Co prawda, odeślę Prusaków i Polaków, których tu zwerbowałem, bo uciekają, ale natychmiast na ich miejsce przysłać każę zaciągi szwedzkie; zresztą chcę uczciwie przy kurfirście wytrwać).

Polacy stracili nadzieję pozyskania kurfirsta. „Kurfirst nie da się oderwać od Szwedów — pisał kanclerz — ostentacya do pokoju nie szczera, a choć wdaje się w układy co do wyprowadzenia załóg swoich z Wielkopolski, to tylko w tym celu, aby prolongować posesyę, a lud jego aby miał odpoczynek. Przeto król żąda, aby mu Wielkopolanie dokuczali [58])". „Daremna praca z kurfirstem — pisał wojewoda poznański — póki zmiany fortuny nie będzie, ale się trzeba często odzywać nie imieniem króla, ale przez biskupa warmińskiego, a robić co trzeba, bo i on tak robi [59])". „Nie godzić się na układy margrabstwa z Wielkopolanami, odesłać je do króla [60])".

Ale gdy nadzieje pokładane w Rakoczym pobladły, gdy nadeszła wieść, ze Karol Gustaw wybiera się do Danii, a wielka armia cesarska rusza na pomoc Polsce, kurfirst nawrócił się do Polski i został chętnie przyjęty, sądzono bowiem, że bez niego nie można zawrzeć pokoju.

Królowa polska utrzymywała korespondencyę z matką kurfirsta i wysłała zaufanego swego, Wierzbowskiego, opata paradyskiego, przedstawiając, na jakie niebezpieczeństwa syn się narazi, jeśli się prędko nie zdecyduje opuścić Szweda „de tirer adroitement son épingle du jeu", bo w przeciwnym razie pozbawiony zostanie lenna, które król polski odda księciu Neuburskiemu lub królowi duńskiemu [61]).

Gamarra, poseł hiszpański w Hadze, przedstawiał świekrze kurfirsta, że zięć jej ze zmianą aliansu może uzyskać Pomorze zachodnie, dziedzictwo swoje prawne (son lègitime patrimoine);

z Kopenhagi, z Wiednia, z Warszawy przybywały napomnienia, matka, żona i siostra ukochana (księżna kurlandzka Ludwika Karolina) obstawały za ligą z Polską [62]).

W pierwszych dniach czerwca otrzymał kurfirst wiadomość, że król szwedzki, opuściwszy Rakoczego, nieodwołalnie rusza na Danię, która w maju wojnę Szwecyi wydała. Flota duńska w nadziei pomocy ze strony Holendrów wypłynęła na Bałtyk, siły lądowe ruszyły na Bremę, inne na Schonen, a trzecie z Norwegii uderzyły na Szwecyę. Wiadomość o decyzyi króla szwedzkiego przywiózł do Królewca Schlippenbach, który, gdy mu radcy brandenburscy przedstawiali konieczność zawarcia pokoju, bo Prusy Książęce, otwarte ze wszystkich stron, nie będą w stanie dłużej opierać się Polakom, powiedział (7/6), że kurfirst mógłby zamienić Prusy Książęce na Królewskie. Zuchwałe te słowa wywarły nie małe zgorszenie na dworze kurfirsta [63]).

Zdaje się, że w następnych dniach zapadło postanowienie zerwania z królem szwedzkim, który nie był w stanie dostawić kurfirstowi posiłków poręczonych traktatem Labiewskim [64]). W tym bowiem czasie wyprawił kurfirst Schwerina i Bogusława Radziwiłła do Gosiewskiego, który partykularny traktat proponował — i w pobliżu Tylży przyszło do przedwstępnych układów [65]).

Do króla szwedzkiego wysłał Dobrczeńskiego z oznajmieniem, że jeśli się król w najbliższym czasie do traktatów nie zgłosi, Polacy, mając zapewnioną pomoc Austryi, Moskwy i Danii, ze Szwecyą traktować nie będą i pokój do skutku nie przyjdzie. Donosił, że traktował z Gosiewskim, który nie mając pełnomocnictwa, nie podał żadnych warunków, zaczem i kurfirst swego zdania nie objawił, a wreszcie prosił króla, aby nie hazardował, ale w zamian za Prusy Królewskie starał się uzyskać godziwe warunki pokoju, a w takim razie ofiarował mu swoje usługi, byle się prędko zdecydował i pośredników zawiadomił. W przeciwnym razie, gdyby zamierzał ruszyć na Danię, jak Schlippenbach donosił, wówczas kurfirst będzie się starał bronić jakiś czas zawieszeniem broni. Gdyby jednak ta sprawa dłuższego wymagała czasu lub gdyby Polacy na rozejm zgodzić się nie chcieli, będzie musiał myśleć o własnem bezpieczeństwie [66]).

Wyprawiając Dobrczeńskiego, wysłał tajny rozkaz generalfeldzeugmeistrowi von Sparr, aby wstrzymał wszelkie kroki wojenne przeciw Gosiewskiemu [67]).

Karol Gustaw na odjezdnem zapewniał Dobrczeńskiego, że w kilku miesiącach wróci do Prus silniejszy, niż dotychczas.

Radził kurfirstowi trzymać się obronnie, a gdyby austryackie wojsko zwróciło się na Prusy Książęce, gotów zaniechać wojny z Danią i pośpieszyć z pomocą. Niczego więcej nie pragnie jak uczciwego i chrześcijańskiego pokoju z Polską, ale nie znajduje się jeszcze w takiem położeniu, aby był zmuszony haniebnie Prusy Królewskie oddać. Żałował, że życzenia kurfirsta, aby szedł na odsiecz Poznania, spełnić nie może. Radził, aby kurfirst wyprawił po cichu 3—4.000 koni wraz z ludźmi, którzy w Prusach Królewskich zostaną, na odsiecz tego miasta; a wsiadłszy do karety, zawołał do Dobrczeńskiego i do Schlippenbacha, którego jako pośrednika między sobą a kurfirstem zostawiał [68]): „Haltet ihr euch wohl alhier; ich werde mich mit Gott da auch wohl halten. Wer aber nicht mit mir ist, der ist wider mich! [69])". (Trzymajcie się tu dobrze; ja z pomocą boską także się tam dobrze trzymać będę. Ale kto nie ze mną, ten przeciw mnie).

Wyjechał z lekkiem sercem, pełen najśmielszych nadziei, najdumniejszych planów, zadowolony, że opuszcza Polskę: „Ich muss aus dem polnischen Wesen heraus, es möge geschehen, wie es wolle. Mit diesen Barbaren wird nichts ausgerichtet, mag man sie schlagen, so viel man will" (muszę się z tej Polski wydobyć, niech się co chce stanie. Z tymi barbarzyńcami nie można nic wskórać, choćby się ich biło bez końca); i dał się słyszeć, że w ostatecznym razie gotów odstąpić kurfirstowi Prusy Królewskie w zamian za Pomorze brandenburskie [70]).

W Prusach Królewskich i na załogach twierdz tamecznych zostawił 4.000 piechoty i 1.000 jazdy pod komendą brata swego ks. Adolfa Jana. Ze sobą wziął kilka tysięcy weteranów, z których niemal każdy 30 razy potykał się z nieprzyjacielem, i ruszył pospiesznie w pochód z Bydgoszczy 5/7. W końcu lipca stanął nad Łabą, aby wkroczyć do Holsztynu. Do Polski już więcej nie powrócił.

Po odjeździe Karola Gustawa kurfirst miał swobodniejsze ręce do traktatów z Polakami. Wnet potem i Waldeck, pierwszy jego doradca i główny poplecznik szwedzki, popadł w niełaskę i oddalony został celem objęcia rządów w księstwie Minden i hrabstwie Ravensberg [71]). Schwerin zajął jego miejsce.

Można się było domyślić, że kurfirst będzie prowadził traktaty na podstawie swego stanu posiadania, nietylko w Prusiech, ale i w Wielkopolsce [72]). Nabył od Szweda traktatem

malborskim województwa poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie i ziemię wieluńską. Łęczycę odebrał król polski (5/10), Kalisz Wielkopolanie (21/10), Piotrków Czarniecki, ale Kościan, a nadewszystko Poznań zostawały w rękach kurfirsta, który, jak pisał kanclerz, zamierzał prolongować posesyę tych twierdz, aby w zamian za nie uzyskać lepsze warunki. Wielkopolanie, jak wiadomo, zająwszy Kalisz, ruszyli do Brandenburgii, do tak zwanej Nowej Marchii i pod naciskiem tej inwazyi stany Nowej Marchii zawarły 12/12 z nimi w Zielątkach ugodę, na mocy której załogi brandenburskie w Kościanie i w Poznaniu miały być w przeciągu dwóch miesięcy ściągnięte i twierdze wydane. Król polecił wówczas wstrzymać kroki wojenne, ale kurfirst układ ten zignorował i kazał swoim wkroczyć do Wielkopolski.

Korzystając z rozejścia się pospolitego ruszenia, załogi brandenburskie z Poznania i Kościana zaczęły pustoszyć województwo, miasta Śrem i Wronki spłonęły. Prymas (27/1) wzywał do obrony szlachtę [73]), która tymczasem z komendantem kurfirsta w Poznaniu zawarła rozejm. Król w uniwersale (w lutym) [74]) nie pochwalał rozejmu z komendantem poznańskim, kazał odwołać traktat zielątkowski, „gdyż kurfirst nie myśli wyprowadzić załogi z Poznania i Kościana, postępuje obłudnie byle przedłużyć swoją posesyę i dać odpocząć swoim ludziom". Wojska jednak na pomoc posłać nie mógł, „bo żołnierz spracowany wytchnienia ku wiośnie potrzebuje [76])".

Prowadzono wojnę podjazdową dla powstrzymania wycieczek Brandenburczyków [76]). Szlachta wezwana uniwersałem królewskim na dzień 30/4 pod Kalisz [77]), posunęła się pod Poznań i rozpoczęła 1/6 blokadę miasta ze Środy, z Komornik, z Owsinek w odległości 2—4 mil od Poznania [78]), aby nie dopuścić dowozu żywności. Próbowali odwrócić koryto rzeki [79]), urywali, gdzie mogli, i znosili nieprzyjaciół powracających z łupami. Pod Gdańsk wysłali lud swój celem sprowadzenia stamtąd Grodzickiego z piechotą „który jako prędko ściągnie pod Poznań, dla rekuperacyi jego ordynowany jest [80])".

W czasie tej blokady załoga pod wodzą pułkowników Krystyana Kleita, Reichsfelda, Huberta i Brosse [81]) zdzierała srogo mieszczan inkwaterunkami i tak nazwanymi pieniądzmi miesięcznymi, naprawiała warownie miasta, sypała szańce i paliła kościoły jeden po drugim: 14 kościołów, klasztorów 5 (Bernardyny, Klarki, Franciszkany, Bosaki i Karmelity od Bożego

Ciała). Miejscowi innoplemieńcy służyli im za przewodników i pomocników, a obok tego robili świetne interesa na handlu zrabowanych rzeczy [82]).

Żydzi, przebywający na Śląsku w obawie przed pospolitem ruszeniem, zaczęli dopiero później powracać, opierając się na uniwersale króla z 20/6, który ich brał w opiekę, „jako poddanych swoich, ile niewinnych albo mało winnych, aby przy dawnych prawach, wolnościach i handlach zwyczajnych zostawali salvis juribus Reipublicae. A że znajdują się niektórzy mało uważni w Królestwie naszem, którzy różnych żydów w prywatne więzienia zabrali i przeciw wszelakiej słuszności, na Boga i bliźniego nie zważając, w niewoli w domach swoich ich trzymają i okupować się im każą, a na wielu miejscach żydów w drodze będących porozbijano i zrabowano, przeto wolą naszą deklarujemy, aby się żaden nie ważył żyda trzymać w więzieniu. Nakazujemy także rzeczy ich własne porabowane oddawać i sprawiedliwość czynić z tych, którzyby się tego ważyli albo ważyć na potem będą [83])".

Załoga szwedzka w Toruniu, otrzymawszy 10/6 rozkaz pustoszenia i niszczenia całej okolicy, szerzyła mord i pożogę. Spłonął piękny zamek kruszwicki, którego jedyną pamiątką sterczącą do dziś dnia na półwyspie Gopła Mysza Wieża [84]).

Gdy nadzieja zgody z kurfirstem zaświtała — a było to w czasie, kiedy Karol Gustaw, opuściwszy Rakoczego, wybierał się do Danii — Jan Kazimierz kazał wojewodzie poznańskiemu ku Prusom pomknąć, aby przeciągnąć kurfirsta na swoją stronę [85]). Wojewoda, który uważał zgodę z kurfirstem za rzecz dokonaną, pragnąc go nacisnąć do ewakuacyi w Wielkopolsce, wezwał uniwersałem 24/6 Wielkopolan, aby przystąpili nareszcie do oblężenia Poznania [86]). Wojewoda kaliski i kasztelan poznański (około 1/7) ściskali coraz węższym pierścieniem warownie miasta, a że kurfirst i Szwedzi zaczęli grozić odsieczą, wezwali na pomoc szlachtę [87]), która się licznie stawiła. Właściwe oblężenie rozpoczęło się z przybyciem Grodzickiego, który w drugiej połowie czerwca opuścił Gdańsk i zjawił się z działami oblężniczemi pod Poznaniem [88]). W drugiej połowie lipca oblężenie dla załogi brandenburskiej zaczęło być dokuczliwem. Zbywało jej na żywności, koniom na paszy, a każde wychylenie się za mury trzeba było okupywać krwawemi walkami z oddziałami pospolitego ruszenia. Artylerya Grodzickiego i działa Ciśnickiego, starosty stawiczyńskiego, zaczęły się dawać miastu srogo we

znaki. Załoga wyprawiła kilkadziesiąt zgłodniałych koni do Marchii i chciała traktować. Kasztelan zakrzątnął się koło odwrócenia rzeki, „a życzę ją tak odwrócić — pisał wojewoda — aby nie tylko młyn pod Dominikanami stanął, ale żeby koni nie mieli gdzie poić, co rozumiem nie będzie trudne, uczyniwszy kanał na staw; ale i resztę wody, coby szła na Garbary, zatamować trzeba i wyprzeć na ten staw, a okrom tego trzebaby rozrzucić kamienną groblę w pobliżu szubienicy, gdzie wodę wypierają, aby pod miasto szła. Rozumiem, żebym dokazał tego, iżby jedna kropla wody nie szła na Garbary i musiałoby być z wielkiem uprzykrzeniem oblężonych, boby studnie nie wystarczyły, do których woda wodociągami idzie, które już odcięto, jak mi p. Rydzyński powiadał [89])".

W czasie blokady wybierał się wojewoda poznański na wspomnianą wyżej konferencyę z Hoverbeckiem. Nie widział żadnej korzyści z tego zjazdu, odkąd poseł cesarski Lisola i biskup warmiński wyjechali z pełnomocnictwem traktowania z kurfirstem. Obawiał się, że jego równorzędne poselstwo może dać powód do podejrzeń i rzeczy pomieszać. Jeśliby zaś traktaty poszły, jak dotąd, w zwłokę, postanowił jedynie nastawać na oddanie Poznania [90]). Narzekał na brak dział i amunicyi, w pospolite ruszenie nie wierzył i radził oblęgającym, aby zamiast dyskursów wzięli pod uwagę, że lepiej własnym żołnierzem, niż cudzoziemskim (widocznie czekano na posiłki cesarskie) odebrać województwo poznańskie [91]).

Zbliżywszy się do Krosna na konferencyę, do której go tak gorąco zapraszano, zaczął się niepokoić zwłoką. Podejrzenia jego rosły, postępowanie kurfirsta było zagadkowe, zwłaszcza że w Królewcu, jak się dowiedział, zaczęto skrupulizować o pełnomocnictwo biskupa warmińskiego. Radził „pomknąć co ludzi do Pomorstwa, a traktaty i wojna duńska pójdą smarowniej [92])".

Król kazał Grzymułtowskiemu zebrać, jak można najwięcej, ochotnika i wtargnięciem na Pomorze brandenburskie siły nieprzyjacielskie rozerwać [93]). Obawiając się gości z Polski w swoim kraju, wysłał kurfirst Hoverbeka wraz z hr. v. Dohna, chcąc odrębnie z województwem poznańskiem traktować, żeby ludzie z pod Poznania do Pomorza nie wpadali. Wojewoda kazał Hoverbeka do siebie odesłać [94]), aby rozpocząć układy w sprawie oddania Poznania [95]), co, jak sądził, mogło ułatwić układy w Królewcu [96]) biskupowi warmińskiemu, dla którego wojewoda starał się o biskupstwo krakowskie [97]).

Zjechali się wreszcie na początku sierpnia [98]) w Zbiersku. Hoverbek nie chciał się wdawać w żadne traktaty, powiadając, że nie miał na to pełnomocnictwa, ponieważ biskup warmiński rokować już zaczął i kończyć będzie. Te jednak punkta proponował: 1. Niezależność zupełna; 2. Asekuracya wolności religijnej dysydentom, co wojewoda z oburzeniem odrzucił i 3. Oddanie Warmii, albo w zamian za nią Nowodworu nad Wisłą i Wielunia nad Notecią, „aby nam mógł być gravis". Za to wszystko obiecywał, że kurfirst opuści Szwedów i będzie neutralny. Na restytucyę Poznania zgadzał się, ale dopiero po ratyfikacyi transakcyi przez Rzeczpospolitą. Przez ten czas załoga brandenburska miała być żywiona kosztem Polski, a komendant miał złożyć przysięgę, że odda miasto w pewnym czasie nie komu innemu, tylko Polakom. Wreszcie potrzebował asekuracyi i zakładników, żeby nasi w Margrabstwo nie wpadli.

Wojewoda był przekonany, że kurfirst zwłóczy, aby tymczasem rozerwać przymierze króla duńskiego z Polską i Austryą, której się obawiał, żeby mu Prus nie odebrała [99]) — a Poznania oddać nie myśli.

Brandenburczycy zajmowali oszańcowane i opasane murami miasto na lewym brzegu Warty, a prócz tego znaczną część przedmieścia Chwaliszewa, leżącego poza murami właściwego miasta. Znajdował się w ich ręku teren między rzeką Wartą a kościołem katedralnym, gdzie mieli paszę dla koni. Krwawe walki toczono o posiadanie tych łąk, które Kochowski „wyspą przylegającą do kościoła katedralnego" nazywa. Brandenburczycy, czy z potrzeby wojennej czy tylko z chęci niszczenia i z zemsty, palili po kolei pozostałe w mieście kościoły. Zniszczyli wtenczas kościół farny, leżący na dzisiejszym Nowym Rynku. Nasi tymczasem, wzmocniwszy się, bliżej pod miasto przystąpili i most zrzucili, odejmując oblężonym przystęp do Tumu. Dopiero gdy się naszym udało opanować wyspę około kościoła katedralnego i pozbawić załogę paszy dla koni, zaczęli Brandenburczycy myśleć o kapitulacyi, zwłaszcza, że się zagęściły choroby i głód dokuczał [100]), a wyczekiwana pomoc nie nadchodziła. Zawarli rozejm i w pierwszych dniach sierpnia wysłali do kurfirsta po aprobacyę rozejmu z zapytaniem, czy im się wolno poddać i pod jakimi warunkami. Tymczasem oddał się Polakom na zakładnika pułkownik Münzer [101]). Kapitulacya nastąpiła za zezwoleniem kurfirsta i 28/8 [102]) opuścili Brandenburczycy Poznań, Kurnik, Kościan, 2.000 ludzi pod dowództwem

pułkownika Kleita z bronią, działami, z rozwiniętymi sztandarami, zapalonymi lontami i z żonami urzędników i żołnierzy, konwojowani do Drezdenka w Marchii [103]) przez starostę gnieźnieńskiego Jana Gnińskiego. Wieluń 9/8 Szwedzi, uchodząc do Marchii, spalili [104]).

W Królewcu tymczasem prowadzono układy z kurfirstem. Przybył tam 9/7 Lisola, wysłany (16/5) celem pojednania kurfirsta z Polską. Zlecono mu zaprosić kurfirsta do ligi austryackopolskiej i postępować według instrukcyi króla polskiego. W razie, gdyby kurfirst upornie się Szwedów trzymał, poseł miał zaprotestować i oświadczyć, że król węgierski i czeski nie będzie winien, jeżeli kurfirsta dotknie jakie niebezpieczeństwo i szkoda ze strony wojsk austryackich i polskich [105]).

Król naznaczył dwóch komisarzów do traktatów: Wacława Leszczyńskiego biskupa warmińskiego, brata wojewody poznańskiego i Wincentego Gosiewskiego, podskarbiego i hetmana polnego WXL. Komisarzom nie wolno było nic bez wiedzy Lisoli stanowić. Ustępstwa mieli stopniowo podawać: z początku proponować stosunek z Rzeczpospolitą taki, jaki był przed wojną; następnie ulgi w stosunku lenniczym i hołd przez posłów, zniesienie apelacyi do króla, trybunał złożony z rodowitych Prusaków, których kurfirst zamianuje, a król zatwierdzi, a w miejsce kanonu 1.500 ludzi na każdą wojnę, za co kurfirst otrzyma starostwo Lawenburskie i Bytowskie, a gdyby się tem nie zadowolił, dodać Elbląg. Instrukcya sekretna, powierzona samemu Lisoli, stanowiła, że w razie ostatecznym, jeśli inaczej kurfirsta do zgody skłonić nie będzie można, król zgadza się na udzielność Prus Książęcych, okrom Elbląga, ale jedynie dla męskiego potomstwa kurfirsta z wyłączeniem bocznej linii, w zamian za co kurfirst jako wieczny sprzymierzeniec Rzeczpospolitej dostawi 2.000 ludzi własnym kosztem na każdą wojnę, a w Prusach Książęcych tylko katolickie i luterskie wyznanie cierpiane będzie. Zarazem kurfirst miał się zobowiązać dać swój głos w czasie elekcyi króla rzymskiego królowi węgierskiemu i czeskiemu. Sprawę portów król odraczał do odrębnego traktatu z kurfirstem [106]).

Krótko mówiąc, instrukcya sekretna pozwalała Lisoli w porozumieniu z biskupem warmińskim i z Gosiewskim oddać w ostatecznym razie Prusy Książęce na własność kurfirstowi.

Kurfirst, zdaniem Lisoli, ulegał wpływom rodziny, to znów frakcyi szwedzkiej na Dworze. „Słaby umysł, nader skłonny do

nieuzasadnionej nadziei [107]), wszystko sam w mgnieniu oka stanowi, że trudno z nim samym traktować, chyba, że się go z miejsca zahamuje [108])". Tak się zdawało Lisoli — tymczasem poseł austryacki dostał się w ręce wytrawnego gracza, który go wywiódł w pole. Kurfirst nie pytał go o pełnomocnictwo pośredniczenia, ale dowiedziawszy się, niewiadomo skąd, o sekretnej instrukcyi królewskiej, tak się opornie postawił, że deklaracyę niezależności wydobył.

Na wstępie zażądał od Lisoli, aby oświadczył jego ministrom, że przybył w sprawie generalnego pokoju, i żeby tylko ze Schwerinem otwarcie mówił. Ten oświadczył, że kurfirst wzruszony słowami Lisoli gotów przystąpić do traktatów osobistych [109]). Lisola zaraz wydobył, jak pisze, od kurfirsta deklaracyę, że gotów zgodzić się z Polską, opuścić Szwedów, przystąpić do sojuszu austryacko-polskiego i połączyć z nim swoją armię.

Wtedy biskup warmiński, który przybył 10/7, wystąpił z propozycyą według pierwszego punktu swojej instrukcyi, ale to z miejsca odrzucono [110]). Prezentowano inną propozycyę, którą wzięto ad referendum.

Tymczasem 21/7 w nocy wrócili do Królewca dwaj posłowie francuscy Avaugour i Terlon z doniesieniem, że otrzymali nowe instrukcye i pieniądze dla elektora i ministrów, byle kurfirst w sprawie elekcyi króla połączył się z Francyą, która mu zapewnia bezpieczeństwo i gotowa nieść pomoc pieniądzmi i wojskiem. Pieniądze złożone są u kupców w Paryżu (200.000 talarów), którymi może dysponować według woli.

22/7 Schwerin i Somnitz oddali biskupowi warmińskiemu odpowiedź kurfirsta na jego propozycye [111]), a że biskup odjął im wszelką nadzieję uzyskania niezależności Prus, oświadczyli Lisoli, że kurfirst nie może dalej traktować i będzie się bronił.

Lisola udawał, że się gotuje do odjazdu, nie wspominając nic o sekretnej instrukcyi: „Gotówbym — pisał — zostawić kurfirsta na pastwę zemście Polaków, bo cała szlachta pruska, wszyscy poddani, gotowi do powstania, gdyby się wojsko polskie pojawiło [112])".

„23/7 miał przybyć Schlippenbach. Francuzi obiecują pieniądze. Szwedzi oddają kurfirstowi Szczecin i jakąkolwiek miejscowość zajętą przez nich w Prusach, Kromwell dziwne rzeczy obiecuje, stronnictwo szwedzkie na Dworze wzrosło, grozi zemstą szwedzką w obec słabej i wątpliwej pomocy polskiej, głosi o klęskach

Austryaków i Duńczyków, o zwycięstwach Rakoczego, czem słaby umysł kurfirsta nie mało był dotknięty. To wszystko skłoniło mię, że wystąpiłem z drugą propozycyą o ulgach w stosunku lenniczym. Powodem uporu kurfirsta są obietnice francuskie, a wreszcie to, że się dowiedział o mojej sekretnej instrukcyi, którą mi Schwerin słowo w słowo z ogromnem podziwieniem mojem powtórzył [113]). Dowiedziałem się też, że wojewoda poznański podjął się na rozkaz króla negocyacyi z kurfirstem, który na jego usilne prośby wyprawił Hoverbecka, ale bez żadnego pełnomocnictwa. Byłoby do życzenia, aby go Polacy tylu drogami naraz nie szukali. To go robi trudnym do ustępstw, gdy widzi, z jaką troską Polacy starają się go do zgody nakłonić, zamiast mu dać do poznania, że tylko Austrya powagą swą i usiłowaniem skłoniła ich do tego. Przytem kurfirst uważałby to za ujmę swego honoru, gdyby zapłaciwszy Szwedom za uznanie swej niepodległości w Prusiech, miał ją teraz Polakom odstąpić. Oświadczył, że bez niej nie będzie traktował, raczej zginie. Z tego powodu — pisze przestraszony Lisola — porozumiawszy się z biskupem, przedłożyłem punkt mojej sekretnej instrukcyi, jednak nie bez pewnych ograniczeń [114]) i dziś lub jutro spodziewam się zakończenia. Dwie tylko zachodzą trudności, bo żąda, aby mógł zająć Brunsberk i aby po wygaśnięciu jego męskiego potomstwa Prusy dostały się w ręce jego agnatów z domu brandenburskiego, jako lenno Polski.“ Aby zachować w tajemnicy traktat, posłowie francuscy mieli otrzymać odprawę ułożoną z austryackim posłem: że kurfirst postanowił wyczekiwać biegu wypadków [115]) i ani z Austryą zrywać, ani drogi do zgody z Polską pozbawiać się nie może [116]).

„Dzisiaj skończymy“ — pisał 31/7 Lisola do królowej; ale nadzieja go zawiodła, bo kurfirst widząc gotowość do ustępstw ze strony pośrednika, spodziewał się, że więcej zyskać może. Wcale nie był zmęczony, jak donosił Lisola. Następnego dnia 1/8 przyjechał Schlippenbach i oświadczył, że jego pan gotów oddać Prusy Królewskie za wynagrodzeniem pieniężnem i zgadza się na pośrednictwo sprzymierzeńców króla polskiego [117]). Nie wierzono mu, ale przybycie hrabiego dało pretekst do zwłoki i poruszenia rozmaitych wątpliwości i zarzutów.

Powiedziano Lisoli, że poseł kurfirsta powrócił z Moskwy z wiadomością, że car nie myśli w tym roku o wojnie i tajemne ze Szwecyą ma porozumienie, a Polakom nie wierzy [118]); że

król duński przeczy, jakoby miał zawrzeć sojusz z domem austryackim i Holendrzy mu to odradzają, że Leopold ma zamiar oddać kurfirstowi dwa księstwa na Śląsku, byle Szwedów odstąpił, zaczem kurfirstowi wypada czekać tej obietnicy, a oraz potwierdzenia o sukcesach szwedzkich w Danii [119]).

„Pragnęli zwłoki, aby tymczasem pojednać króla duńskiego ze Szwedem. Boją się Domu austryackiego, aby Prus na się nie odebrał i Moskwy się bardzo boją, bo i Holendrowie nie pochwalają ligi tak ścisłej z Austryą i Polską, — owo zgoła zmusić ich można z bronią w ręku [120])".

„Wszelkimi sposobami chcą wstrzymać kurfirsta — pisze Lisola do królowej. — Trzeci ambasador francuski ma tu przybyć z cudownemi obietnicami. Szwedzi dowodzą, że 400.000 Turków i 200.000 Kozaków idzie na pomoc Rakoczemu, który pobił Polaków. Kurfirst bojaźnią, podstępem i intrygami zmęczony, wysłał rozkaz do komendanta Poznania, aby oddał miasto, jeśli się Polacy zobowiążą nie wkraczać do Marchii. Czyby nie należało pospieszać do Pomorza? W Toruniu garnizon liczy 1.200 ludzi, zboża dosyć, ale młynu nie ma, w Elblągu 300 ludzi [121])".

Do Wiednia donosił, że kurfirst temi wszystkiemi ofertami i poselstwami nadęty, z nowemi wystąpił pretensyami, bo prócz niepodległości Prus żąda Brunsberku, Elbląga i starostw dawniej obiecanych, pieniędzy po skończonej wojnie za pomoc wojenną, a wreszcie miasta Gniewu nad Wisłą, aby miał zapewnione przejście przez tę rzekę, czego mu Polacy dać nie chcieli, boby mógł zamknąć żeglugę [122]). Lisola zgadzał się na oddanie Elbląga pod warunkiem, że to miasto otrzyma zupełną autonomię jak dawniej, wtedy bowiem Rzeczpospolita nie poniosłaby żadnej straty [123]).

Można było nie robić żadnych ustępstw; z powodu Elbląga nie byłby kurfirst rozpoczynał wojny z Polską [124]).

Zostawał nowy punkt o religii kalwińskiej [125]). 8/8 spodziewał się Lisola końca, poczem wspólnie z kurfirstem i biskupem mieli się zjechać w połowie drogi z Gosiewskim, celem podpisania traktatu [126]); poseł austryacki bowiem nie miał upoważnienia do odstąpienia Elbląga, więc biskup warmiński nie chciał podpisać ugody bez Gosiewskiego [127]).

Zeszło jeszcze 6 dni wśród długich niewczesnych protestacyi i pretensyi, wreszcie 14/8 sporządzono akt traktatu [128]) w największym sekrecie, tylko Schwerin i Somnitz o nim

wiedzieli [129]). Otwarcie, aby Szwedów i Francuzów oszukać, traktowano o zawieszenie broni, na co się Francuzi i Szwedzi zgadzali [130]).

W tym czasie kurfirst zmuszony był posłać załodze swej w Poznaniu pozwolenie na kapitulacyę i niezadowolony, że nie może nic uzyskać za ewakuacyę, bo ludzie jego z braku wody i chleba poddać się musieli, stawiał coraz to nowe warunki. Mówił o obietnicach Francyi i króla szwedzkiego, o zwycięstwach Szweda w Danii, który wkrótce do Polski powróci, a gdy mu Polacy wkroczeniem Austryaków grozili, odrzekł, że wówczas odejdzie z wojskiem do Niemiec i stanąwszy obozem między Landsbergiem a Kostrzynem, w Niemczech wojnę wraz z Szwedami prowadzić będzie [131]).

I rzeczywiście 15/8 przybył ponownie do Królewca Schlippenbach i nowy poseł francuski Blondel, architekt i matematyk znamienity. Przyjęty z otwartemi rękami oskarżał ministrów kurfirsta, że są na żołdzie austryackim i przywiózł 100.000 talarów dla kurfirsta, który mu przez Dobrczeńskiego kazał powiedzieć, że przyjmuje z wdzięcznością tę łaskę ze strony króla francuskiego. Chciał zaraz zagarnąć te pieniądze, ale kardynał obawiając się zmiany Brandenburga z białego na czarne, rozkazał wstrzymać wypłatę [132]).

Kurfirst byłby chętnie zagarnął subsydya francuskie — ale wiadomości, które niewątpliwie otrzymał, nie pozwalały na żadną zwłokę. Rakoczy kapitulował (22/7) i rozkazał Bethlenowi opuścić Kraków, han przybył z całą ordą na pomoc królowi polskiemu, Chmielnicki umarł 6/8, wojska austryackie i polskie dostały rozkaz ruszyć ku Prusom i na Pomorze — trzeba było co prędzej kończyć układy z Polakami.

14/8 wysłał Somnitza do Gosiewskiego, który się skarżył przed królem, że go Lisola usuwa od udziału w negocyacyach, i nie chciał podpisać traktatu. Lisola pospieszył sam do niego, do Wierzbołowa [133]), gdzie zmieniono niektóre punkta [134]) i, aby oszukać Szwedów, zawarto pod datą 22/8 pozorny generalny polsko-brandenburski rozejm, czyli traktat neutralności [135]), z wzajemną wymianą rewersałów, że traktat neutralności jest zmyślony i nieobowiązujący [136]).

Schlippenbach przenikał tajemnicę, wściekał się, piorunował, groził głośniej niż kiedykolwiek, Lisolę nazwał ateuszem, biskupa warmińskiego machiawelistą, księżnę kurlandzką w sprawie religii indyferentką, Schwerina nowonarodzonym Austrya-

kiem [137]). Żądał zamiany Księstwa Pruskiego [138]), pokazywał trzy własnoręczne listy swego pana, że Francuzom zostawi wojnę z Danią, a sam ruszy na Pomorze [139]).

Kurfirst rozdrażniony, że Lisola tak długo bawił u Gosiewskiego, podejrzywał, że Polacy zwłóczą, aby go z Austryakami najechać, gdy go Szwedzi obrażeni bronić nie będą. Pragnął jak najprędzej kończyć [139]), chciał się rozmówić z Gosiewskim w sprawie wspólnej wojny i posłał mu paszport na konferencyę, która się miała odbyć w Tapiewie [140]).

„Wstrzymują nas, pisał Lisola, jeszcze dwie sprawy: oddanie Elbląga, na co pozwolenia nie mamy, i wyznanie kalwińskie na Pomorzu, czego w żaden sposób przyznać nie możemy [141])".

„8/9 traktat został zawarty, ale zanim przystąpimy do podpisu, czekamy, aż się kurfirst zdecyduje w sprawie zaspokojenia wojewody płockiego [142]). Punkt dotyczący Elbląga albo innej satysfakcyi zostaje odłożony do dyspozycyi króla polskiego. Kurfirst marzy tylko o wojnie ze Szwedami [143])".

„Tymczasem przybył goniec z nową instrukcyą od Jana Kazimierza, która z gruntu główny punkt o niezależności kurfirsta tak ogranicza, że go zupełnie znosi. Byłem zmuszony te instrukcye schować, a do króla napisałem, że ta sprawa przesądzona na podstawie pierwszej instrukcyi [144])".

13/9 podpisał traktat Lisola wraz z biskupem warmińskim i obu pełnomocnikami kurfirsta. Lisola pospieszył do Gosiewskiego, który zaproszony przez kurfirsta na 14/9 do Welawy, robił na razie trudności, ale w końcu przybył i po zmianie niektórych punktów nie bez korzyści dla Polski traktat podpisał [145]) 19 września 1657 [146]) w Welawie (Iława nad Preglem). Traktat ten na życzenie kurfirsta miał być do czasu zachowany w tajemnicy i wolno było tylko o neutralności kurfirsta mówić [147]).

Pragnął wszystko za jednym zachodem ukończyć, ale komisarze polscy nie mieli dostatecznego upoważnienia. Odłożono więc niektóre punkty do zjazdu z królem, który wysoce uradowany [148]) zaprosił kurfirsta do Bydgoszczy, gdzie traktat miał być uzupełniony i z obu stron zaprzysiężony. Tymczasem co do owych punktów prowadzono dalej układy. Kurfirst żądał odstąpienia Elbląga, Lawenburga (Lewino, Lębork albo Lawenbork) i Bytowa nie jako lenna, ale z prawem własności jak Prusy. Gdyby mu zaś Lawenburga i Bytowa nie chciano dać jako niezależną własność, to przynajmniej takiem prawem, jakiem je książęta pomorscy posiadali. Brunsberk (Braniewo, Brauns-

berg) chciał zatrzymać, bo mu był przydatny do żeglugi, ale że tego miasta jako własności kościelnej nie można było odstąpić, Lisola obiecał, że król będzie pisał do papieża [149]). W razie otrzymania Elbląga oświadczył gotowość dostarczania Polsce stałych posiłków: 1.500 piechoty, a 500 jazdy, ale na żołdzie królewskim, gdyby ich z Prus wyprowadzono. W zamian za koszta wojenne żądał 100.000 talarów rocznie, ale nie ustalono ilości tych posiłków przeciw Szwedom, ani odszkodowania margrabin w razie opróżnienia Księstwa Pruskiego z wygaśnięciem linii elektorskiej [150]). Wysyłając Hoverbeka do Warszawy [151]) pisał do króla i do królowej, aby uwzględniając jego wielkie koszta i straty poniesione i niebezpieczeństwo, na jakie się naraża, nie odwłóczyli tak doniosłej sprawy dla drobnych ustępstw [152]). Wojewodzie płockiemu zamiast wynagrodzenia ofiarował 6.000 talarów, a Pacowi, kanclerzowi litewskiemu 5.000, ale tylko w drodze łaski [153]).

Król z królową wyruszyli 18/10 z Warszawy do Bydgoszczy, gdzie stanęli 26/10 i wyjechali 30/10 w licznym orszaku szlachty z czterma regimentami kawaleryi austryackiej ćwierć mili naprzeciw kurfirsta, który ujrzawszy króla, zeskoczył z konia, król także zsiadł z konia i uściskał gościa. Kurfirstowa wysiadła w znacznej odległości i piechotą zbliżyła się do karety królowej z powitaniem. Król posadził kurfirstową po lewej stronie w swej karecie, kareta kurfirstowej jechała za niemi i damy dworskie. Kurfirst jechał konno po lewej ręce króla, kilka kroków w tyle. Stanęli przed mieszkaniem królowej, która szła przodem prowadzona przez kurfirsta, a za nią król z kurfirstową. Konwersacya trwała aż do wieczerzy, przy stole służyły panny dworskie, poczem dwór kurfirsta wieczerzał z dworem królewskim. O 10 godzinie po pożegnaniu królowa odprowadziła kurfirstową aż do swego przedpokoju.

Nazajutrz królestwo jechało z wizytą do swoich gości, którzy wyszli na ulicę. Kurfirst otwierał karetę, i po dwugodzinnej konferencyi z królem odwiedził królowę, z którą konferował dwie godziny, poczem odbył się uroczysty bankiet przy trzech stołach. Przy pierwszym siedzieli król z królową w środku, na pierwszem miejscu — według zwyczaju polskiego — kurfirst przy boku króla, kurfirstowa przy królowej. Urzędnicy koronni służyli do stołu. Przy stole szlachty obok biskupa kujawskiego i przemyskiego siedzieli wojewodowie poznański i płocki, książe weimarski, ks. Bogusław Radziwiłł, Lisola i inni ministrowie

i kawalerowie kurfirsta (biskup warmiński i Gosiewski świecili nieobecnością). Kurfirstowa ofiarowała królowej bardzo piękną karetę z zaprzęgiem 6 koni w czaprakach z karmazynowego aksamitu [154]).

Z królem przyjechał podkanclerzy. Kanclerz koronny Koryciński z powodu choroby nie był w Bydgoszczy, oświadczył Lumbresowi, że na sejmie wystąpi przeciw ratyfikacyi traktatu, ale umarł przed sejmem [155]). De Lumbresa proszono na żądanie prymasa i generałów austryackich, aby został w Warszawie i czekał powrotu króla [156]). Z kurfirstem przyjechał Bogusław Radziwiłł i upadłszy do nóg królowi łaskawie był przyjęty. Otrzymał w traktatach amnestyę za instancyą cesarza i kurfirsta, który go mianował gubernatorem w Prusiech [157]), mimo, że według dawnych zwyczajów, których odmieniać nie było wolno, rządzili Prusami w nieobecności księcia miejscowi radcy. Przybył tu także Akakia z deklaracyą Karola Gustawa, który oświadczył gotowość oddać Prusy, ale ponieważ w tej deklaracyi nie było wzmianki o interwencyi sprzymierzeńców polskich, królowa żądała, aby Akakia wracał i wydobył od króla żądane uzupełnienie [158]). Blondel przyjechał z kurfirstem [159]), ale Francuzi nie byli w stanie zakłócić dobrego porozumienia i wszystko się odbyło z obopólnem zadowoleniem. Kurfirst był oczarowany królową — przysięgał, że gdyby się ubiegała o koronę cesarską, dałby jej swój głos [160]).

Był zdumiony ruchliwością jej umysłu i energią, którą prowadziła swego ospałego męża na pasku, jak mały cygan niedźwiedzia [161]). Widział w niej monarchę polskiego, a ona spodziewała się znaleść w kurfirście potężnego protektora i rozumnego doradcę. Zażyła korespondencya od tego czasu między nimi nie była bez politycznych następstw. Pisała, że „ufa jego obietnicom i jego szlachetności; prosi, żeby jej zechciał dochować przyjaźni. Niech będzie przekonany, że znajdzie w niej czułą siostrę, całem sercem oddaną jego interesom [162])".

W tym czasie pracowano 8 dni, dzień i noc, nad usunięciem spornych punktów. Radzono o sojuszu austryacko-brandenburskim, o pomocy dla Danii i o wspólnej wojnie ze Szwecyą, za czem Hatzfeld, obecny w Bydgoszczy, gorąco przemawiał.

Największą trudność i kłopot sprawiało oddanie Elbląga. Delegaci gdańscy, burmistrz Adryan von der Linde, Alb. Rosenberg radny i podsyndyk Chr. Schröder przedstawiali, że się kurfirst niepomiernie wzmocni, korona zaś w bezpieczeństwie

swojem, król w dochodach celnych, a Gdańsk w handlu ciężką stratę poniesie. Radzili oddać zamiast Elbląga kilka starostw na granicy Marchii, Pomorza lub Litwy, a wreszcie powoływali się na przywilej inkorporacyjny, mocą którego nie wolno było nic z pruskiej ziemi oddawać. Senatorowie przyznawali im słuszność, ale nie widzieli sposobu przełamać uporu kurfirsta. Królowa była przeciwna odstąpieniu Elbląga, tem więcej, że francuski poseł w Warszawie de Lumbres temu się sprzeciwiał. Wojewoda płocki przypominał, że w tej ważnej sprawie nie można bez zgody Stanów pruskich stanowić. Senatorowie, którzy z pełnomocnikami kurfirsta układy prowadzili, starali się uzyskać pozwolenie Gdańszczan, ci jednak oświadczyli, że się na to żadną miarą zgodzić nie mogą, co przeciw zasadniczym prawom i przywilejom, tylu przysięgami stwierdzonym, wykracza. Dowodzili, że miasto ich tak zasłużone w tej wojnie nie może większej kary ponieść, jak przez oddanie Elbląga w obce ręce. Poseł francuski był tego przekonania, że kurfirst obwarowawszy Królewiec i Kłajpedę i mając Prusy Królewskie między Pomorzem a Prusami swoimi, będzie dla Polaków równie niebezpieczny jak Szwed [163]). Podkanclerzy proponował zastawić Elbląg na dwa lata; wojewoda poznański dowodził, że Elbląg sam się oderwał i może być oddany bez ujmy praw pruskich, ale mu odpowiedziano, że temu miastu własnowolnie oderwać się nie było wolno i według prawa z prowincyą połączone być musi. Król oświadczył burmistrzowi, że starał się kurfirsta odwieść od tego żądania, ale będzie musiał mu wygodzić, bo inczej przyjdzie do zerwania. Burmistrz sądził, że kurfirst już dostatecznie nagrodzony, a jego siły nie tak wielkie, aby się można nowej wojny obawiać. Król był innego zdania: twierdził, że na wojsko polskie spuścić się nie może, austryacy z kurfirstem walczyć nie będą chcieli, a on w razie zerwania w Bydgoszczy nie będzie bezpieczny. Szkodom, których się Gdańszczanie obawiają, można będzie zapobiedz, jeśli się pod Białą Górą wszystkie statki ze zbożem skieruje do Gdańska. Burmistrz wątpił, żeby się to dało przeprowadzić, i mniemał, że kurfirst może nadać prawo obywatelstwa w Elblągu Francuzom, Holendrom i innym, którzy Nogat spławnym uczynią i handlem z Polską zawładną. Król żartując zapytał go, czy lepiej oddać Brundsberg kurfirstowi, a Elbląg buskupowi warmińskiemu; a gdy burmistrz wymawiał się brakiem pełnomocnictwa, rzekł król, że to zbyteczne, bo kurfirst na taką zamianę nie

nie przystanie [164]). Tymczasem układy postępowały dalej i 6/11 wszystkie artykuły traktatu zostały przysięgą stwierdzone przez króla, kurfirsta i senatorów polskich [165]). Ratyfikacya innych (19) senatorów nastąpiła w listopadzie w Poznaniu [166]), dokąd król z królową 9/11 wyjechał.

Traktat welawsko-bydgoski składa się z siedmiu części:

1. Transakcya welawska (pax perpetua) stanowiła wieczny pokój między królem polskim a kurfirstem i ich następcami. Wszelkie kroki wojenne ustają, obie strony przestrzegać będą honoru, korzyści i wzajemnego bezpieczeństwa, a wszystko, cokolwiek w tej wojnie zaszło, pójdzie w zapomnienie; jeńcy bez wykupu, dobra zajęte właścicielom zostaną oddane. Obie strony będą się starały nieprzyjaciela wspólnemi siłami z Korony, Litwy i Księstwa Pruskiego wypędzić, zerwą wszystkie traktaty temu celowi przeciwne, a kurfirst wszystkie zajęte w Polsce miejsca opróżni. Kurfirst i jego prawni następcy po mieczu posiędą Brandenburskie Prusy prawem udzielności i własności, uwolnione od obowiązków lenniczych, król jednak zastrzega sobie i następcom swoim prawo do tego księstwa w razie wygaśnięcia linii męskiej kurfirsta, ale tak on, jak jego następcy dołożą starania, aby Rzeczpospolita agnatów kurfirsta z linii Kulmbach i Ansbach do lenna Księstwa Pruskiego pod dawnymi warunkami dopuściła. Stany pruskie, urzędnicy i poddani pruscy zostaną zwolnieni z zaprzysiężonej królowi wierności, natomiast złożą przysięgę, którą powtórzą przy każdem nowem homagium, jakie Książętom Pruskim składać będą, że z wygaśnięciem linii kurfirsta, króla i Koronę polską za jedynych i bezpośrednich panów uznawać będą. W razie wygaśnięcia męskiej linii kurfirsta, margrabiny z jego domu lub jego najbliżsi krewni otrzymają od przyszłych lenników Księstwa w odszkodowaniu sumę, która zostanie umówioną między królem a kurfirstem, a aż do wypłaty tejże otrzymają starostwo Insterburg ze wszystkiemi dochodami. Kurfirst i jego następcy obowiązani będą zachować i bronić wszystkich starożytnych przywilejów, praw i wolności Stanów pruskich, baronów, szlachty, miast i wszystkich poddanych, o ile te wolności z niniejszym traktatem w sprzeczności nie staną, i żadnych wznowień nie wprowadzać ani nie cierpieć. Sprawiedliwość według dotychczasowych praw i zwyczajów wykonywana będzie z apelacyą do trybunału książęcego, którego sędziów będzie mianował kurfirst z pomiędzy rodowitych Prusaków. Kurfirst zamiast feudalnego

węzła łączy Polskę z Prusami wiecznem i nierozerwalnem przymierzem. Żadnej stronie nie wolno ze szkodą drugiej zawierać z nieprzyjacielem sojuszu, pozwalać na przejście granic, na użytkowanie portów i twierdz, na zbieranie prowiantu i udzielanie jakiejkolwiek pomocy. Kurfirst, okrom pomocy w tej wojnie, którą oznaczy osobna umowa, dostarczy posiłków królowi w każdej późniejszej potrzebie 1.500 piechoty i 500 jazdy, ale tych ludzi tylko w granicach Książęcych Prus żywić będzie; takąż samą pomoc król i jego następcy dadzą kurfirstowi. Każda strona będzie miała otwarte przejście przez kraje drugiej, dostęp do portów, wolność zakupywania żywności i potrzeb wojennych, oraz werbowania żołnierzy. Wyznania katolickie i kościoły w Prusach Książęcych będą używały wszelkich praw, wolności dochodów, jak przed wojną szwedzką; nikt nie będzie z powodu religii uciśniony i prześladowany, a katolicy przypuszczeni do wszelkich godności i urzędów przy ochronie prawa patronatu. Jurysdykcya biskupa warmińskiego w niczem nie zostanie naruszona. Luteranie i Reformowani w razie powrotu księstwa do Polski w zupełnem bezpieczeństwie pozostaną. Handel obopólny wolny bez ceł na lądzie i morzu, które tylko za obopólnem zezwoleniem mogą być wprowadzone lub podniesione, tak jak wartość i kurs monety. Bogusław Radziwiłł przyjęty do łaski królewskiej, wróci do swoich dóbr, zwolniony od wszelkich nagabywań. Wszystkie powyższe artykuły mają być przez króla, kurfirsta i senatorów znajdujących się przy królewskim boku potwierdzone i zaprzysiężone i na najbliższym sejmie aprobowane, a odnawiane i zaprzysięgane przez pełnomocników, ilekroć nowy król polski lub nowy książę pruski rządy obejmie. Na poręczycieli tego traktatu zaproszeni będą król węgierski, duński i Zjednoczone Niederlandy, aby stronie pokrzywdzonej pomocy udzielili. Podpisali akt w Welawie 19 września 1657 Lisola jako pośrednik i pełnomocni komisarze Wacław Leszczyński biskup warmiński, Wincenty Gosiewski, Otto baron Schwerin i Wawrzyniec Somnitz.

2. Celem ubezpieczenia powyższego traktatu podpisano tamże, w Welawie 19/9, specyalną konwencyę w sprawie wspólnej wojny przeciw Szwecyi i jej sprzymierzeńcom (foedus in Suecos), która to konwencya przez 10 lat trwać miała. Król obiecał wysłać kurfirstowi posiłki do Prus i do krajów w niemieckiem państwie leżących, kurfirst miał dostawić 6.000 ludzi

na usługi króla, za co żądał jeszcze osobnego wynagrodzenia, które miało być umówione osobiście z królem.

3. Umowa dodatkowa nastąpiła w Bydgoszczy 6/11, gdzie król w zamian za koszta wojenne nadał kurfirstowi i jego następcom prawem lennem dwa starostwa Lawenburg i Bytów, uwalniając go od składania osobistego homagium, pod warunkiem, aby każdorazowy książę pruski, w dowód uznania zwierzchnictwa polskiego nad owemi starostwami, posła na koronacyę króla polskiego wyprawiał. Nadto celem skuteczniejszego zobowiązania kurfirsta do szczerej i sprężystej obrony Rzeczpospolitej, oddano mu miasto Elbląg (będący jeszcze w ręku szwedzkiem), wraz z terytorjum i wszelkiemi prawami, jakie tam dotąd mieli królowie polscy i Rzeczpospolita, jako własność niezależną... Wynagrodzenie zaś dla margrabin i krewnych kurfirsta w razie wygaśnięcia jego linii oznaczono na 150.000 talarów. (Conventio super Lavenburgo et Bytovia ac civitate Elbingensi).

4. Nawzajem kurfirst wystawił rewers, że zwróci to miasto, jeżeli go król zwolni od dostarczania 500 jeźdźców i zapłaci 400.000 talarów, ale zastrzegł sobie zburzenie murów i warowni Elbląga (Electoris cautio super reddenda Elbinga).

5. Pod tą samą datą stanęła ugoda, uzupełniająca traktat welawski (Nr. 2.) względem obopólnej pomocy wojennej aż do 10 lat po skończonej wojnie. Król zobowiązał się do stawienia 5.000 jazdy i 3.000 piechoty, kurfirst 2.000 jazdy i tyleż piechoty. Z powodu wydatków na pobór wojska i inne potrzeby w obecnej wojnie, król przyrzekł wypłacić kurfirstowi 120.000 talarów w trzech ratach rocznych, a jako hipotekę tej sumy oddał mu starostwo drahimskie z warunkiem, aby w razie nieuiszczenia się Polski po trzech latach, starostwo własnością kurfirsta pozostało (Oppignoratio praefecturae Draheimensis).

6. Ułożono formułę przysięgi dla króla, z obowiązkiem wystarania się o aprobatę sejmową powyższych paktów — dla kurfirsta z dodatkiem, że poddanych swoich do przysięgi zobowiąże — a dla senatorów, że się będą starali, aby pakta powyższe były zachowane i na najbliższym sejmie potwierdzone.

7. Wreszcie król wyzwalał mieszkańców Prus Książęcych z poprzedniej przysięgi wierności [167]).

Traktat welawsko-bydgoski zakończył trzeci okres siedmioletniej wojny północnej. „Rozbita jest — pisał Lisola — zgubna i szkodliwa liga (szwedzko-brandenburska), z której jak naj-

szkodliwsze następstwa dla domu austryackiego wypłynąć mogły. Prawo, które sobie Moskwa rości do korony polskiej, będzie można odrzucić bezpiecznie, elekcya Leopolda zapewniona, a przedewszystkiem przyszły cesarz nie będzie potrzebował toczyć wojny domowej z elektorem brandenburskim [168])".

Najwięcej korzyści zagarnął kurfirst. Zyskawszy udzielność w Prusiech, za zgodą króla i Rzeczpospolitej stanął w szeregu monarchów europejskich; otrzymał Elbląg, Lawenburg, Bytów, Drahim, zapewnił sobie pomoc Austryi i Polski, zerwał z dotychczasowym sprzymierzeńcem, którego się obawiał, i uspokoił pruskich poddanych. Wyrazem jego zadowolenia była nagroda dla Gosiewskiego 10.000 talarów za starania przy zawarciu traktatu [169]).

W Polsce znalazł traktat welawsko-bydgoski, który, jak mówiono, odciął prawą rękę królowi, nie mało przeciwników. Gdzie rękojmia, pytano, że straty tak wielkie, poniesione przez Rzeczpospolitą będą jej wynagrodzone w przyszłości, że kurfirst zechce się za nią poświęcić, skoro mu nagrodę już uprzednio dano? Założono nową potęgę akatolicką udzielną tuż u bram Rzeczpospolitej, a nawet pozwolono wglądać w jej sprawy domowe, handlu, ceł itd. Polska skrępowana tylu ustępstwami, nie żądała od kurfirsta żadnej gwarancyi, zobowiązała się przez 10 lat bronić jego posiadłości nie tylko pruskich ale niemieckich, a uznawszy potężnego lennika panem udzielnym, stała się zależną od lennika cesarskiego Domu, który w tym czasie zdołał już przybrać rolę protektora [170]).

X.

SUKCESYA FRANCUSKA.

Nie można pominąć w dziejach tego okresu sprawy, która po części wpłynęła na ustępstwa w traktacie welawsko-bydgoskim, a przez długie lata niepokoiła Rzeczpospolitą.

Prymas arcybiskup Olszowski, nieprzyjaciel królowej Ludwiki, zarzucał jej, że kurfirst z jej pomocą i za promocyą Austryi, której poseł Lisola starał się pozyskać głos brandenburski przy elekcyi cesarza, uzyskał w Bydgoszczy niezależność Prus Książęcych, i niezliczone korzyści z niepowetowaną szkodą i krzywdą Rzeczpospolitej z mętów tej wojny wydobył [1]).

To pewna, że królowa popierała gorliwie kurfirsta — spodziewała się znaleść w nim wiernego przyjaciela, doradcę i sprzymierzeńca w sprawach, które jej na sercu leżały: pragnęła pokoju ze Szwecyą, aby zapewnić Francyi sukcesyę w Polsce.

Zamiary swoje ujawniła w następujący sposób:

Po odzyskaniu Krakowa, w czasie zatargów z Hatzfeldem o załogę na Wawelu, konferując z posłem francuskim, którego mimo protestów prymasa zabrała ze sobą, mówiła o przywiązaniu swojem do Francyi i skarżyła się, że kardynał ofiarował kurfirstowi 200.000 talarów i 6.000 rocznej pensyi, byle pozostał w związku z Szwecyą [2]). De Lumbres odrzekł, że temu nie wierzy, chociaż Francya miałaby prawo bronić się w obec zabiegów austryackich w Królewcu, a gdy królowa zapewniała, że Polacy nie zajmują się interesami Austryi, poseł zapytał: „A co robi Lisola w Królewcu?“. Królowa zdziwiona oblała się rumieńcem, gdy poseł dodał, że według informacyi, jaką otrzymał od jednego oficera kurfirsta z Królewca, toczą się tam

KRÓLOWA LUDWIKA MARYA


LOVYSE MARIE REINE DE POLOGNE ET DE SVEDE
Juste pinx.
R. Nantueil sculpsit. 1654
Telle, et plus Belle encor, la Diuine Louyse
Sur le Throne du Nort brillant de ses atraits
Etonna le Sarmate, et vainquit de ses traits
Casimir, et son Frere, et l'Illustre Moyse.
Par Monsieur L'Abbé de Villeloin.

układy w sprawie Polski i Austryi (Lisola żądał w imieniu króla, aby kurfirst przy elekcyi cesarza oddał swój głos Leopoldowi).

Po chwili milczenia rozgniewana Pani wybuchła skargami na Francyę i przez kilka dni okazywała posłowi oziębłość, która ustała, gdy jej przedłożył kopię listu, który sama pisała do podskarbiego Leszczyńskiego do Wiednia: że jej miłość ojczyzny nie uwodzi i że jest nieprzyjaciółką Francyi, stojącej po stronie Szwecyi [3]).

Wtedy to królowa, chcąc dowieść swego przywiązania do Francyi, uwiadomiła posła, „że pragnęłaby zapewnić sukcesyę w Polsce księciu andegaweńskiemu lub innemu księciu francuskiego Domu"; „a gdym zwrócił jej uwagę — pisze Lumbres — że koronę ofiarowano już Austryi, przyznała, że ją ofiarowano dawniej cesarzowi Ferdynandowi dla syna, aby pozyskać pomoc, ale we Wiedniu nie chcieli mówić o tem i obrazili dotkliwie Polaków. Natomiast przysięgła na zbawienie duszy i przenajświętszy Sakrament, że ani król, ani Rzplta, ani ona, nie dali posłom pełnomocnictwa ofiarowania sukcesyi bratu króla węgierskiego lub innemu księciu rakuskiego domu". „Przed ośmiu dniami, gdyśmy o tem mówili — pisze poseł — ponowiła tę przysięgę. Tożsamo powiedział mi kanclerz Koryciński, przeciwnik Austryi i niechętny dla królowej, ponieważ nie mógł uzyskać łaski dla swych protegowanych. Także i kanclerz litewski zapewniał mię, że instrukcya zabroniła wyraźnie posłom rozpoczynać tej sprawy, która wyłącznie do sejmu należy, i że poseł ofiarował tylko swoje i rodziny swej poparcie [4])".

Zarzuty ze strony kardynała, który pisał do posła: „Królowa kłamie, wiem o tem i mam dowody, że sukcesya austryacka istnieje [5])", odparła królowa przysięgą, że nigdy nie objawiła w Wiedniu życzenia, aby arcyksiążę przybył do Polski i pod jej zostawał opieką, żeby otaczając go swojem staraniem, zdobyła jego przywiązanie i mogła w razie śmierci króla bezpiecznie liczyć na niego. Zapewniała, że po śmierci męża usunie się zupełnie od spraw publicznych [6]).

Jak pogodzić te przysięgi i zapewnienia królowej (jeżeli doniesienia posła nie były kłamliwe) z tem, co się rzeczywiście działo i co nam inne świadectwa podają?

Wiadomo, że wysyłając Bogusława Leszczyńskiego do Wiednia, królowa ofiarowała wraz z mężem sukcesyę w Polsce cesarzowi Ferdynandowi III. Przyznała w liście do kurfirsta,

że król, wysyłając Bogusława Leszczyńskiego w chwili tak ciężkiej dla Rzeczpospolitej, kiedy Rakoczy wkroczył do Polski, a kurfirst ponowił ligę ze Szwecyą, rozkazał jej podpisać prywatne pełnomocnictwo dla posła, w którem obiecywał, że będzie się starał przeprowadzić na sejmie elekcyę sukcesora w Polsce w osobie księcia domu rakuskiego, jeśli otrzyma niezwłocznie posiłki. „Ale to wielka różnica — dodała — zapewnić sukcesyę, a obiecać swój głos celem jej otrzymania [7])".

Gdy poseł przyjechał do Wiednia, cesarz Ferdynand III. umarł. Wysłano Leszczyńskiemu nowe pełnomocnictwo do traktowania z synem Ferdynanda, z Leopoldem królem węgierskim; i poseł wystąpił z sekretną ofertą, jak świadczy „kopia legalizowana obligacyi danej przez posła w imieniu króla i Rzeczpospolitej królowi Węgier i Czech względem elekcyi króla polskiego z Domu austryackiego po śmierci Jana Kazimierza". Leopold widząc Polskę zajętą przez Rakoczego, odpowiedział, że teraz nie czas o tem mówić — później, gdy Polska będzie uwolniona, może sobie przypomnieć tych, którzy jej pomogli [8]).

Królowa (jak donosi Caillet w r. 1662) pragnęła, aby arcyksiążę Karol chował się w Polsce pod jej opieką i pojął jej siostrzenicę za żonę — przyznała się wówczas (t. j. w r. 1662), żeby się była postarała, aby wojska austryackie zająwszy Kraków, Poznań, Toruń i inne ważniejsze miejscowości, pozostały tamże, dopóki by sejm nie zgodził się na austryacką sukcesyę. Widząc jednak, że Leopold nie chciał się wiązać przyrzeczeniem wysłania brata do Polski i ożenienia go z jej siostrzenicą, królowa obrażona stała się wrogiem Austryi i zwróciła oczy na Francyę.

Mimo tych świadectw, nie można królowej zarzucać krzywoprzysięstwa, ponieważ Ferdynandowi, a nie królowi węgierskiemu ofiarowała sukcesyę i można było jej wierzyć, że osobiście z propozycyą małżeństwa swej siostrzenicy nie wystąpiła. „Mówiła w Krakowie — pisał de Lumbres — że pragnie najśpieszniejszego ukończenia wojny, i przyjęła z radością nowinę, że Karol Gustaw zgadza się oddać zabory za wynagrodzeniem pieniężnem". Nie wierzyli temu Polacy i 16/9 (dzień przed odjazdem króla i królowej z Krakowa) przybyli do kwatery posła podkanclerzy koronny Trzebicki i marszałek nadworny Opaliński z zapytaniem, czy może złożyć deklaracyę na piśmie w imieniu Francyi lub Szwecyi, aby mogli uwiadomić sprzy-

mierzeńców, bez których nie można traktować. De Lumbres odpowiedział, że Schlippenbach pokazywał d'Avaugourowi i kurfirstowi list króla szwedzkiego, zezwalający na rozpoczęcie traktatów na podstawie restytucyi, i że d'Avaugour jedzie do Karola Gustawa po stanowczą odpowiedź w tej sprawie [9]).

Gdy przyszła wiadomość, że d'Avaugour umarł, de Lumbres ofiarował się jechać do Malborga do ks. Adolfa, który miał pełnomocnictwo do traktatów. Nie przyjęto tej ofiary, aby nie obudzić podejrzeń kurfirsta, z którym spodziewano się zgody [10]).

Wróciwszy do Warszawy, wezwała królowa posła francuskiego 30/9, kiedy już ugoda z kurfirstem stanęła, „i już nie insynuacyami, jak poprzednio, ale wyraźniej mówiła o sukcesyi w Polsce. Powiedziała, że Polacy pragną elekcyi za życia króla, bo się obawiają wojny i niezgody po jego śmierci — że arcyksiążę Karol ma stronników i król polski gotów popierać swego kuzyna, ale znajdzie wielu przeciwników, którzy nie zapomnieli dawnej konstytucyi, nie spisanej, ale uchwalonej, zabraniającej obierać księcia z domu austryackiego, aby nie utracić wolności, jak to miało miejsce w czeskiej i węgierskiej ziemi. Mimo to jednak arcyksiążę w braku katolickiego współzawodnika mógłby posiąść tron polski. Ale gdyby Francya miała zamiar zapewnić tron komu ze swoich, królowa gotowa dowieść, że nie straciła przywiązania winnego swojej ojczyźnie i nie zapomniała o obowiązkach wdzięczności względem rodziny królewskiej we Francyi i względem WE. za swoje małżeństwo i gotowa ponieść wszelkie ofiary, aby dokonać sprawy, którą będzie można przeprowadzić, jak sądzi, za 200.000 talarów rozdzielonych stosownie; ale trzeba zawczasu wszystko przygotować i rozpocząć od ludzi, którzy mają najwięcej wpływu. W końcu oświadczyła, że jeżeli WE. raczy ją uwiadomić, w czem by mogła usłużyć Francyi, będzie się starała wszystko do skutku przywieść [11]). Powiedziała, że czuje wstręt do Austryi i do Niemców, że im nie dowierza i pragnie bardziej niż kiedykolwiek zawarcia pokoju, aby się ich pozbyć. Chce uczynić wszystko, co kardynał uzna za stosowne. Oświadczyła to kilkakrotnie i wielu ministrów i senatorów objawiło życzenie sukcesyi dla francuskiego Domu i zapewniali, że w traktacie wiedeńskim, którego kopię królowa mi pokazała, nie ma żadnej obietnicy ani zobowiązania w sprawie sukcesyi, a jeżeli posłowie polscy ofiarowali swoje poparcie osobiste i stronników rakuskiego Domu, to się pokaże

później, że ilość tych, którzy będą za wykluczeniem tego Domu będzie daleko większa, byle elekcya nie nastąpiła w czasie wojny i w czasie pobytu armii austryackiej w Polsce [12])".

Królowa trzymała tę sprawę w tajemnicy przed mężem [13]). Obawiała się, żeby Austryacy nie zajęli Torunia [14]), czego żądał prymas [15]). Wiadomo, że nie chciała pozwolić, aby Kraków dostał się w ręce austryackie, i przeparła wbrew życzeniu króla, że na zamku stanęła załoga Lubomirskiego. Wiedziała dobrze, co znaczyło oddanie Austryi miast nadgranicznych. Pragnąc rozwiać podejrzenia Francyi t. j. kardynała, wezwała podskarbiego, a ten w obecności posła francuskiego zeznał, że chcąc podchlebić Leopoldowi i jego ministrom, zwrócił ich uwagę, że teraz mają sposobność pozyskania Królestwa, ale usłyszał odpowiedź, że nie czas mówić o tem — później, gdy Polska będzie wolna, mogą sobie Polacy przypomnieć o tych, którzy im z pomocą pospieszyli. Wyznał, że obiecał Austryi poparcie swoje i swojej rodziny, ale obecnie zmienił swoje intencye [16]).

Zapewnienia królowej i podskarbiego nie byłyby usunęły podejrzeń Lumbresa, gdyby go kanclerz koronny, który był przeciwnikiem królowej i gorącym obrońcą wolności ojczyzny, nie był zapewnił, że układy o sukcesyę austryacką nie istnieją. „Potwiedził to kanclerz litewski, który mi szczególniejszą przyjaźń okazuje, oraz mój osobisty przyjaciel wojewoda płocki, który nie umie kłamać, ani ukryć niczego, jak również Lubomirski i wielu innych obeznanych ze sprawami publicznemi [17])".

Kardynał, mimo wątpliwości, przyjął skwapliwie propozycyę sukcesyi, pragnął, aby królowa starała się o zawarcie pokoju ze Szwecyą i usunęła z Polski Austryaków. Lumbresowi rozkazał postępować według jej wskazówek, królowej dziękował w imieniu swojem, w imieniu swego pana i królowej Francyi [18]), i zapewniał ją, że sprawa sukcesyi leży mu na sercu i nie będzie szczędził niczego, aby ją doprowadzić do skutku [19]).

Polecił posłowi [20]), aby w porozumieniu z królową organizował stronnictwo, któreby popierało sprawę pokoju ze Szwecyą i sukcesyi francuskiej. De Lumbres proponował Pacowi i Korycińskiemu po 10.000 talarów, a Czarnieckiemu 4.000 talarów pensyi i komendę francuskich zaciągów w Polsce po zawarciu pokoju. „Nie jest bogaty — mówiła królowa — pragnie pieniędzy, posiada przyjaźń prymasa i wielki mir we wojsku [21])".

Kardynał rozkazał ambasadorowi francuskiemu we Frankfurcie, aby był gotów przesłać te pieniądze do Polski [22]).

De Lumbres pragnął się dowiedzieć, czy Lubomirski nie marzy o koronie. W tym celu konferując z nim, zrobił uwagę, ze Polacy mogliby wybrać króla z pomiędzy siebie. „Marszałek — pisał do kardynała — jest pierwszą osobą w kraju, najbogatszy, pełen ognia i ambicyi, śmiały i przedsiębiorczy, myśli niewątpliwie o koronie, bo nic na moją uwagę nie odpowiedział, jakkolwiek możnowładcy byliby temu przeciwni, tak z powodu współzawodnictwa, jak z obawy, aby ich jedna rodzina nie przykryła. Jest nieprzyjacielem sukcesyi austryackiej, bo się boi utraty wolności polskiej. Zapewniał mnie o swej przychylności dla Francyi; mówił, że wysyła syna do Paryża, i prosił, aby go polecić kardynałowi [23])". Mazarini kazał marszałkowi oświadczyć, że syn jego będzie na utrzymaniu króla francuskiego [24])".

Królowa zapewniała, że marszałek nie może myśleć o koronie, wiedząc, że szlachta nigdy na to się nie zgodzi, aby kto z jej grona zasiadł na tronie (a jednak kurfirst przewidywał, że Polacy po śmierci króla obiorą Lubomirskiego lub Zamojskiego). Mówiła, że marszałek obiecał jej popierać francuskiego księcia, którego ona naznaczy; dodał wprawdzie, że znajdzie wielu przeciwników i że brat kurfirsta bawarskiego przyjąłby chętnie koronę, ale Polacy są tego przekonania, że kandydat, biorący jej siostrzenicę za żonę, ułatwi całą sprawę [25]). Adoptując ją, zapewniała swej spadkobierczyni księstwa raciborskie i opolskie, sumy neapolitańskie i majątek swój we Francyi.

Przybywszy do Poznania po ugodzie bydgoskiej, oświadczyła posłowi, że nie tylko ona gorąco pragnie pokoju, ale i kurfirst, który będzie przez całą zimę symulował neutralność, ponieważ król szwedzki nie chce się zgodzić na interwencyę sprzymierzeńców Polski — i obiecała rozpocząć w lutym akcyę w senacie w sprawie sukcesyi francuskiej [26]).

Tymczasem Austrya, widząc Polskę wyzwoloną z opresyi Szwedów i Rakoczego, wystąpiła z pretensyami do sukcesyi.

„Lisola — mówiła królowa — dostał rozkaz proponować adopcyę jej siostrzenicy, wysłanie jej do Wiednia, gdzie się miała wychowywać pod okiem cesarzowej aż do wydania jej za arcyksięcia Karola". Królowa odpowiedziała, że mąż jej zdrów, o sukcesorze nie myśli, a siostrzenicą ona nie rozporządza [27]).

Lisola radził cesarzowi, aby na to małżeństwo pozwolił, bo w przeciągu czterech lat, zanim ten związek przyjdzie do skutku, nie zabraknie powodów zerwania zaręczyn i przeniesienia sukcesyi na samego cesarza [28]). List ten przejęto, poczem Jan Kazimierz ponawiał kilkakrotnie żądanie, aby cesarz Lisolę odwołał [29]).

W ten sposób powstał plan sukcesyi francuskiej, podłoże polityki królowej i od tego czasu główny cel jej zabiegów.

Nie mając dzieci, uważała za swą powinność zapewnić siostrzenicy swojej koronę polską. Przywiązanie do rodziny [30]) i żądza panowania kierowała jej krokami, a nadewszystko prywatny własny interes, aby w razie śmierci męża utrzymać się do końca życia na stanowisku, które sobie zdobyła, i zabezpieczyć swój prywatny majątek, Księstwa Śląskie [31]) i sumy neapolitańskie, które jej król oddał, a oraz swoje wierzytelności i bogatą oprawę w Polsce [32]).

Król byłby wolał zapewnić sukcesyę krewniakowi swemu, arcyksięciu, ale był ubezwładniony, zależny od żony. Nie wiadomo, czy i jakie zrobili układy na przeżycie; to tylko pewna, że królowa, okrom wyżej wymienionych pozycyi posiadania, miała prawo konstytucyą sejmową 1659 stwierdzone do wszystkich sum, które Jan Kazimierz na dobrach dziedzicznych ruchomych i nieruchomych w Koronie i WXL. posiadał.

Uparta i przeciwnościami nie odstraszona, ze zdwojoną energią, nie żałując wydatków i zachodów prowadziła sprawę interesom Rzeczpospolitej obcą, a nawet nieprzyjazną. Zraziła do siebie szlachtę, napełniła kraj niezgodą, a w końcu wojnę domową wywołała. Żadna trudność nie potrafiła jej zniechęcić, żadne niebezpieczeństwo powstrzymać. Im więcej zabiegów, pracy i pieniędzy włożyła w to przedsiębiorstwo, z tem większą zawziętością szła naprzód, mimo piętrzących się przeszkód i rosnącej nienawiści Polaków przeciw sobie. Z jej przyczyny marnotrawiono czas jednaniem i kupowaniem stronników, leniwem prowadzeniem wojny, traktatami i ugodami bez korzyści dla państwa — wszystko dla zapewnienia korony polskiej księciu d'Enghien i siostrzenicy królowej.

Ale znalazła obrońców, którzy zapewniali, że wnosząc zarzewie niezgody i szerząc bezprawie w Polsce, pragnęła wzmocnić tym sposobem powagę królewską, ukrócić samowolę szlachty, zaprowadzić ład i porządek w Polsce!

ODSYŁACZE.

I. TRZYDNIOWA BITWA POD WARSZAWĄ.

[1]) Źródła dziejowe do tej bitwy są wyjątkowo obfite. W oczach historyków pruskich jest to pierwsza bitwa pruska, kolebka sławy i potęgi dzisiejszego królestwa pruskiego — zwycięstwo, którem Fryderyk Wilhelm ugruntował państwową niezależność domu Brandenburskiego w Prusach Książęcych.

I. G. Droysen w pracy swojej „Die Schlacht von Warschau 1656“ zrobił sumienny przegląd wszystkich źródeł, odnoszących się do tej bitwy, a w 11 Dodatkach umieścił wartościowy materyał — między innemi relacyę samego kurfirsta, oraz zapiski G. Barkmanna, rezydenta gdańskiego przy królu polskim i naocznego świadka tej bitwy. Z polskich źródeł uwzględnił Rudawskiego, Kochowskiego i Noyers'a.

A. Riese, „Die dreitägige Schlacht bei Warschau, die Wiege preusischer Kraft und preusischer Siege, Breslau 1870“, uzupełnił materyał Droysena 7 Dodatkami, między innemi relacyą Dahlberga z pierwszego i trzeciego dnia bitwy. Jako königl. preuss. Oberst-Lieutenant z. D. starał się w swem militarnem opracowaniu podnieść przedewszystkiem udział kurfirsta.

Praca generała Chrzanowskiego, „Bataille de Varsovie en 1656“, ogłoszona przez E. Rykaczewskiego z listami Des Noyers'a, oparta jest przedewszystkiem na Pufendorfie, który w swem znakomitem dziele „De rebus gestis Friderici Wilhelmi Magni Electoris“, wyd. w r. 1695, opisał tę bitwę, a powtórzył swój opis w dziele: „De rebus a Carolo Gustavo gestis“ — z bardzo małemi zmianami.

Carlson, historyk szwedzki (Geschichte Schwedens), przedstawił tę bitwę, jak sam powiada, na podstawie relacyi E. Dahlberga, przechowanej w archiwum państwa.

Pułkownik Konstanty Górski, „Trzydniowa bitwa pod Warszawą“ w Bibl. Warsz. 1887, tom I. — Ocenił tę pracę ujemnie A. Lorkiewicz, Kwart. hist. 1887; odpowiedź Górskiego, Bibl. Warsz. 1888, IV. Górski polemizował z Riesem, a miał pod ręką większą ilość źródeł polskich, niż Droysen i Riese.

Dr. R. Damus, „Der erste nordische Krieg bis zur Schlacht bei Warschau, aus Danziger Quellen“, znalazł jedną relacyę w miejskiej bibliotece w Gdańsku.

Z polskich źródeł niewiele materyału do niniejszego opracowania zebrałem:

Najważniejszy list Jana Leszczyńskiego, wojewody poznańskiego do ks. Schönhoffa do Wiednia z Częstochowy 9/9 1656 (Rpis Czartor. Vol. 384, nr. 218, k. 444) z opisem bitwy pod Warszawą, do zakomunikowania księciu Auersbergowi. Miał ten list Górski, ale dostał go zapóźno, jak twierdzi, i nie mógł wyzyskać. Ponieważ Polacy spodziewali się pomocy od cesarza, Leszczyński pragnął przedstawić w jak najjaśniejszych barwach położenie Rzpltej po bitwie warszawskiej.

List prymasa do hr. Hatzfelda ze Zawady 31/7 1656 w tym samym celu pisany (Walewski, „Hist. Wyzwolenia“ T. I. Dokumenta Nr. XX) zawiera nader mało szczegółów. Tak samo list podkanclerzego do komisarzów, wyprawionych na traktaty z Moskalami, pisany w Warszawie 27/7 z dopiskiem 30/7 1656 (Rpis Czartor. Vol. 386, nr. 21, k. 91 autograf) i drugi list tegoż do komisarzów z obozu pod Okuniewem 2/8 1656. (Tamże nr. 23, k. 99 autograf) oraz list króla do komisarzów z pod Garwolina 3/8 1656, (Tamże nr. 5, k. 23 oryg. Kopia tego listu znajduje się w Rpsie Czartor. nr. 2113). „Relacyę, co się dzieje w Polsce ad diem 23/8 1656“ przesłano widocznie komisarzom (Rpis Czartor. Vol. 386, nr. 30, k. 127). W tej relacyi czytamy, że Radziejowski posłał Chmielnickiemu dyaryusz tej trzydniowej potrzeby, po większej części prawdziwy, w niektórych punktach nieco chybiony. Dyaryusz ten przejął wraz z posłańcem Czarniecki i posłał go królowi — ale tego dyaryusza nie mamy. Wreszcie kilka listów królowej polskiej Maryi Ludwiki do pani Choissy, zebranych przez L. Graniera de la Marinière (przekład z franc. w „Bibl. Warsz.“ 1851. III.). Kochowski opisał dosyć obszernie tę bitwę (Clim. II lib. II p. 148—155) podobnie Pastorius (Flor. Pol. lib. VII 579—583). Rudawski podał ją w krótkości i błędnie. Więcej szczegółów znajdujemy w liście Des Noyersa z Łańcuta 11/8 1656.

Gordon J. Patric, „Tagebuch, veröffentlicht durch Fürst M. A. Oboleński und Dr. M. Posselt“ wówczas w służbie polskiej, przydzielony do generała Adersona, opisał tę bitwę (p. 64—67), ale jako młody żołnierz nie wiele mógł rozumieć i wiedzieć.

Kronika wierszowana Sam. Twardowskiego, „Wojna domowa z Kozaki y Tatary, Moskwą, potym Szwedami y z Węgry“, podaje mało i niewyraźnie; więcej Jemiołowski („Pamiętnik“), który był obecny w bitwie. S. Wierzbowski („Konnotata“), pisze to, co od ojca swego zasłyszał — niewiele. Jerlicz i Temberski są bez wartości; Lengnich, „Hist. Preuss.“ VII. 162—164, streścił Pufendorfa C. G.

Nie znam druków — prawdopodobnie podrzędnej wartości — które były do nabycia w antykwarni M. Bruckstein u. Sohn, Buchhandlung und Antiquariat in Danzig, 22 Bücher-Auction 1914:

„Einkommender und gewisser Bericht auss Warschau wie es mit den scharffen Krieges-Actionen beyder Armeen auf pohlnischer und schwedischer Seite abgelaufen am 28 und 29 Julii 1656“ 1656, 4°. „Gründlicher Bericht und aussführliche Relation von unterschiedlichen Scharmützeln welche... zwischen königl. polnisch, schwedischen und Chur. Fürst. Völck vorgelauff“, 1656 4°. „Continuation aus d. kgl. polnischen schwedisch- u. Brandenburgischen Lager, benebenst... was... zwischen beiderseits' Armeen Hauptsachliches... vorgelauffen“ 1656. 4°. k. 4. — Estreicher podaje kilka holenderskich relacyi.

Do źródeł zaliczam mapę Dahlberga, przedstawiającą drugi dzień bitwy.

Inżynier Eryk Jönson Dahlberg, potomek mieszczańskiej rodziny, później baron, generał zbrojmistrz i generalny gubernator Inflant, pierwszorzędna zdolność w szwedzkiej armii, wezwany przez Karola Gustawa, przybył 27/7 w przeddzień bitwy do obozu pod Nowogrodem, i brał udział w bitwie jako ochotnik w randze majora (General-Quartiermeister-Lieutenant).

Z załączonej przy niniejszem opracowaniu mapy, którą Dahlberg ad vivum delineavit (reprodukcya z ryciny, znajdującej się w dziele Pufendorfa, „Karol Gustaw“, Norymberga 1697), można dostatecznie rozumieć przebieg całej trzydniowej bitwy pod Warszawą, jeśli zwrócimy uwagę, że szańce litewskiego obozu stały tam, gdzie litery L, szaniec czworoboczny na miejscu litery S (ostatniej ku wschodowi), a wzgórze (colline), które Dahlberg pominął, w pobliżu litery N.

[2]) Pufendorf C. G. 255.

[3]) Kurfirst do króla z Królewca 1/7 (s. k.) 1656. Rudawski, Pufendorf F. W.

[4]) Twardowski.

[5]) Król do Gosiewskiego 16/7 1656, aby szedł pod Tykocin. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego XXVII, 213.

[6]) „Gdy o wzięciu Warszawy wieść doszła, Karol Gustaw poszedł pod Nowy Dwór, a mnie wyprawił na odsiecz Tykocina w 3.000 ludzi, skąd najkosztowniejsze rzeczy wyniosłem i wróciłem, kiedy coniunctio armorum (z kurfirstem) stanęła“. Autobiografia ks. Bogusława Radziwiłła.

[7]) Karol Gustaw do Rady państwa z Nowodworu 17/7 1656 (st. kal.) Archiw. J. Z. R. III, część 3, t. VI, 128.

[8]) ... interiorem aliquam corespondentiam nobiscum instituere et in mutuam societatem venire. Karol G. do Chmielnickiego z Nowodworu 15 lipca 1656 (st. kal.). Data widocznie błędna, skoro wrócił do Nowodworu 27/7, powinno stać 5/7 st. kal., bo list do Chmielnickiego wysłany był na ręce posłów szwedzkich do Siedmiogrodu. Tamże 127.

[9]) Karol Gustaw do posłów szwedzkich w Siedmiogrodzie z Nowodworu 3/7 i 6/7 1656 (st. kal.), Szilagyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale II, 142 i 156, gdzie wspomniano o liście Karola Gustawa z Nowodworu 3/7.

[10]) Fragstein, Rel. ad Imp. Vars. 14 Julii 1656. Oryg. arch. tajn.; Walewski, Hist. Wyzwolenia, I, 230.

[11]) „Le plus habile négociateur de son temps." Böhme, Act. pac. Oliv. I, Observ. VIII; Walewski, Hist. Wyzwolenia, I, 239.

[12]) Król do kurfirsta z Warszawy 23/7 1656, prymas do kurfirsta 24/7, Rudawski, Pufendorf, oba listy z datą 25/7. Theiner, Mon. Pol. III, 511 z datą 23/7. W Rpsie Czartor. Vol. 384 k. 509 list króla z datą 25/7, oraz punkta responsu kurfirstowi przez Maidla łowczego kor. 20/7 — data widocznie błędna. Bibliogr. Estreichera podaje następujące druki: Copia des Fürst Wilhelm zu Brandenburg an J. Casimirum, wie auch Andr. de Lesno betreff. Schwedisch Seite; Copia des Fried. Wilhelm an J. Casimir abgelassenen Schreibens mit der And. de Lesno Antwort; Toż samo po łacinie. Brief v. d. Kuerfurst van Brandenburgh aen Konig van Polen 26/7 1656 Hage. Takiż list 18/6 1656.

[13]) Rudawski, 141.

[14]) Riese, 179.

[15]) Riese, 14.

[16]) Gordon, 64; Jemiołowski, 101; Twardowski.

[17]) Gordon, 64; Twardowski.

[18]) Jemiołowski, 181.

[19]) Tamże.

[20]) Jan Leszczyński u. s.: przyznać naprzód muszę multos nostros errores, albo nie wiem, jak je nazwać, bo były praevisi, ale im nie było provisum...

„...il y a 27 jours, que tout est ici à faire bonne chère et laisse le roi de Suède camper 6 lieues d'ici, lequel depuis qu'il est n'a pas plus que 10.000 hommes effectifs et 13.000 d'Électeur, j'ai honte de le dire". Noyers 27/7.

[21]) Jemiołowski, 102. — Sekretarz królowej twierdzi, że każda chorągiew 5.000 zł. otrzymała. „On a presque achevé de vendre le butin qu'on a pris aux Suédois dans Varsovie et la garderobe du roi de Suède. La ceinture de ses hauts-de-chausses a cinq quartiers, mesure de France. Ils avaient pris jusqu'aux vieilles jupes des filles de la reine et les avaient envoyés en Suède et maintenant on vend leurs habits à Varsovie. Il y aura de la vente de ce butin pour donner à chaque compagnie polonaise environ 5.000 fr. de sorte que les Suédois, qui n'ont pas le sol pour payer leurs armées, paient maintenant la nôtre. Noyers 28 juillet 1656.

[22]) List do Rakoczego 23/6, Szilagyi, Transsylvania et Bellum Boreoorientale II, 419 (data 1657 mylna, jak widać z treści, powinno stać 1656).

[23]) Król do Koniecpolskiego z Warszawy 19/7 1656: „nie wątpiąc o zbliżeniu twojem z ordami, żądam abyś od Łukowa gościniec im ku Stanisławowi wyprostował i tam stanąwszy, zatrzymał ordy, aby się nie dzieliły i zagonami się nie rozbiegały, a Subhan Kaziadze był powodem, żeby w lekkim poczcie przybył

sam do boku naszego dla namowy, jako się pod nieprzyjaciela podemknąć". Archiw. tam. Zamojskich, Bibl. ord. w Warszawie, tom XXVIII, plik 324, lit. UX, N. 2.

[24]) (Chiffer: Audita quoque est haec vox a Rege: man schläget den Kopf auch wol darum weg, wan man mein Order nit folget, ita attoniti omnes conticuerunt). Schreiben Barckmanns aus Warschau 16/7 1656: Droysen, Die Schlacht v. Warschau, Beilage 11.

[25]) Jan Leszczyński do Schönhoffa u. s.: „muszę mu to przyznać, że to jest vir militaris (Aderson) i sufficientissima in rebus bellicis experientia".

[26]) Assekuracya króla komisarzom do traktowania z Moskwą, dana w Warszawie 8/7 1656. Oryginał w Rpisie Czartor. v. 386, nr. 3, k. 15.

[27]) Waddington, Le Grand Électeur, I, 354.

[28]) Instructions pour M. de Lumbres. Oryg. w archiw. spraw zagranicznych w Paryżu. Walewski, Hist. Wyzwolenia, I, 239.

[29]) „...de faire changer son royaume en monarchie héréditaire avec pouvoir d'en disposer pour qui bon lui semblerait, s'il se vouloit joindre avec eux". Relation de M. de Lumbres. Rpis Ossol. N. 2977, p. 2 (teki Lukasa); Urkunden und Aktenstücke II, 104.

[30]) Fragstein, Relat. ad Imperatorem. Ex castr. ad Vars. 1/7 1656. Oryg. arch. tajn.; Walewski, Hist. Wyzwolenia, I, 238.

[31]) „...nie ma jeszcze titulum legati, ale spodziewa się codzień ekspedycyi, albo umyślnie, dla pewnych respektów nie chce pokazać, aż obaczy, jaka będzie nadzieja dokończenia traktatów. Ten tedy przyjechał, ofiarując pośrednictwo króla francuskiego, którego jeszcze Król JM. nie przyjął... podaje sposoby do pokoju i radzi, aby ustąpić Prus, a król szwedzki chce to nagrodzić i puścić znaczną część Moskwy w nagrodę Prus, inaczej grozi, że jeśli się ze Szwedem nie zgodzimy, to on posyła do cara, obiecując mu puścić Inflanty, aby pokój z nim uczyniwszy, został przy Prusach a Polskę wojował". Podkanclerzy do komisarzów na traktaty z Moskalami, z Warszawy 27/7 1655. Rpis Czart. vol. 384, nr. 21, k. 91, autograf.

[32]) Walewski, u. s. 245.

[33]) Tamże 244, 245; Urkunden und Aktenstücke, II, 104.

[34]) Jan Leszczyński, wda poznański do Schönhoffa u. s.

[35]) Walewski, Hist. Wyzw. I, 246.

[36]) Les points furent débattus pendant 4 jours avec J. Cas. (dont Lumbres eut audience 2 jours après son arrivée) et le sénat. Après un conseil on donna la réponse que la Pol. consentait à traiter mais avec la Suède seulement et avec la médiation de France, de l'empereur, de Dan. et des Ét. Unis. Relation de Lumbres u. s. p. 4.

[37]) Jan Leszczyński do X. Schönhoffa u. s.

[38]) Pufendorf, F. W. VI, § 36. — Francuski sekretarz legacyjny przy boku Karola Gustawa, Courtin, wezwał 6/7 fran-

cuskiego posła w Królewcu, aby pospieszył na teatr wojny celem zapobieżenia starciu i starał się swoją interwencyą o pogodzenie obu stron, z których żadna jawnego pośrednictwa sobie nie życzy. Riese, p. 85.

[39]) Wysłany zaraz z Warszawy goniec Czernicki, podstoli wileński, z wiadomością, iż kurfirst połączył się ze Szwedami przeciw Polsce i Moskwie z umową podziału nabytych prowincyi i łupów i że król nie chciał przystąpić do traktatów z królem szwedzkim przez wzgląd na cesarza i cara. Król do komisarzów 22/8 1656. Rpis Czart. vol. 386, n. 9, k. 39.

[40]) Miaskowski, poseł polski w Wiedniu, oświadczył, że de Lumbres obiecał z pomocą Francyi w 15 dniach pokój doprowadzić do skutku, Caesarem domumque Austriacam ne quidem in partem pactorum admitti debere nec posse. Lisola, 185.

[41]) On venait de recevoir avis que G. X. avait renvoyé l'envoyé de l'empereur avec une réponse négative sur l'offre de la médiation et que la flotte holl. était en rade de Danzig, néanmoins on pria L. de faire entendre cette déclaration a G. X. Lumbres soupçonna qu'on ait voulu seulement gagner temps pour savoir la réponse de la cour de Vienne et les progrès mosc. en Livonie. Relation de Lumbres, u. s. p. 4.

[42]) Kubala, Wojna szwecka, str. 241.

[43]) Król do cesarza z Warszawy 21/7 1656; Kanclerz do ks. Auersberga z Warszawy 21/7 1656. Rudawski, ks. VII, rozdział I.

[44]) Król do elektorów z Warszawy 21/7 1656. Tamże.

[45]) Noyers 27/7 1656.

[46]) Uniwersał króla z Warszawy 26/7 1656. Archiw. głów. Warsz. Esenciale Vol. II, Suecica Nr. 42.

[47]) Noyers 27 juillet 1656.

[48]) Król do Koniecpolskiego z Warszawy 26/7 1656: Doniosłeś o przybyciu ordy pod Okuniew. Namów Subhankaziagę, żeby dziś w Warszawie przed wieczorem w 100 koni stanął i przyjedź z nim razem. Archiw. fam. Zamojskich, Bibl. Ord. w Warszawie tom XXVIII, plik 324, lit. UX, nr. 3.

[49]) Barkmann, Damus 100.

[50]) Z Lublina 12/9 1659. Bibl. warsz. 1851, III.

[51]) Noyers 27/7 1656.

[52]) Tamże.

[53]) Barkmann, Droysen, p. 490.

[54]) Jan Leszczyński, wda poznański, do ks. Schönhoffa u. s. 28/7 missus exercitus Lithuanicus et Tartari versus fluvium Bugum, exercitus vero qui erat ad Varsaviam traiecit Vistulam per pontem, et constitit in eodem loco ubi ante stabat exercitus Lithuanicus. Conclusum erat traicere fluvium Bugum et omnibus viribus aggredi hostem. Prymas do hr. Hatzfeld, 31/7 1656. Walewski, Hist. Wyzwolenia. Dokumenta XX.

[55]) Trudno oznaczyć ilość wojska polskiego wobec tak sprzecznych relacyi. Pufendorf, F. W. VI, § 39, liczy 8.000 kwarcianych, 6.000 Tatarów, 16.000 pospolitego ruszenia, 5.000 Litwi-

nów i 4.000 piechoty (razem 39.000), jakkolwiek, dodaje, mówiono, że liczba Polaków dochodzi do 100.000. Opierał się prawdopodobnie na zapiskach kurfirsta (Droysen, u. s. Relation I, p. 458), którego nie można posądzać, iżby chciał świadomie siły przeciwnika umniejszać. Zbliżoną cyfrę (40.000) podaje Rudawski. Natomiast Relacya IV mówi o pięciokrotnej przewadze Polaków, Relacya VI o 80.000, Th. Eur. (VII, 2/8 1656 p. 988) o 100.000, Th. Eur. p. 964, że Polacy obliczali się sami na 200.000, a Szwedzi Polaków na 150.000. Des Noyers podaje 186.000, Barkmann 197.000, Dahlberg, Dagb. 89, 170.000, Ziegler, Schaupl. d. Zeit p. 139, 150.000, Lagerbring (według zapisków Aicheberga) 123.000, Carlson und Sparr, Mem. p. 164, 100.000, Concept der Darstellung etc. (w Berlińskiej bibliotece nr. 50 fol.) raz 120.000, następnie 84.000 — vide Droysen p. 347—496 i Riese p. 73. — Korzon, Dzieje wojen II, 389, pisze, że „gdy większa część pospolitaków wróciła do domu, wojska kor. i lit. liczyły jeszcze 30.000, wiemy bowiem z rachunków skarbowych, że w tym lipcowym kwartale (t. j. za kwiecień, maj, czerwiec 1656) żołd był wypłacony na 19.004 jazdy, 7.698 piechoty, 3.238 dragonii, razem tedy na 29.838 głów; wojska kor. z Lubomirskim odeszło kilka tysięcy pod Kraków, ale ten ubytek zastąpiło w podobnej liczbie wojsko lit., figurujące u Pufendorfa w liczbie 5.000. Szlachty pospolitego ruszenia ile było, niewiadomo, ale też nie zasługiwała na uwagę, ponieważ nie biła się i pierwsza z pola zeszła. Nadto przysłany przez hana krymskiego Subhan-Kazi-Aga przyprowadził 6.000 wybornych junaków. Kochowski (p. 150) potwierdza, że Tatarów było 6.000 quorum sex milia aderant". Zatem, według Korzona liczyło wojsko polskie z Tatarami i pospolitem ruszeniem przeszło 52.000 ludzi. Niewiadomo jednak, ile z tych 30.000, którym żołd wypłacono w lipcowym kwartale, pozostało w następnym kwartale, ile wysłano do Wielkopolski, ile umieszczono w załogach. Han pisał do Króla 7/8, że 1/8 wysłał 20.000 ordy białogrodzkiej na pomoc (Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57 p. 393), ale zdaje się, że nie wszyscy na czas bitwy nadeszli.

[56]) Jan Leszczyński u. s.

[57]) Trudno oznaczyć ilość nieprzyjacielskiego wojska. Carlson p. 116 pisze, że armia sprzymierzonych liczyła 22.000, a do boju ruszyło 18.000, zatem w obozie zostało 4.000. Riese p. 84 podziela to zdanie i twierdzi na podstawie Concept der Darstellung in d. Berl. Bibl. nr. 50 fol., że brandenburska armia liczyła 8.490, szwedzka 9.500, razem 18.000, a 4.000 zostało w obozie. De Lumbres w piśmie 9/8 1655 i Noyers liczą szwedzką armię do 10.000. „Il y a 27 jours, que tout est ici à faire bonne chère et laisse le roi de Suède camper 6 lieues d'ici, lequel depuis qu'il y est n'a pas plus de 10.000 hommes effectifs et 13.000 d'Électeur. Noyers 27/7 1656. Leszczyński, wda poznański, pisze (jak powyżej) o 16.000 pod Warszawą. Prymas donosi Hatzfeldowi circiter viginti milia. Walewski, Hist. Wyzwolenia, Dokumenta XX.

[58]) Riese u. s. p. 50.

[59]) ...ein zumalen impertinentes und unzeitiges Schreiben, voll harter und schmählicher Betrohungen, worinnen S. Ch. D. offters offerirte und wohlgemeynte Vermittelung gänzlich verworffen. Relation I, § 10; Droysen u. s. 458. Des Noyers pisze, że król rozkazał kurfirstowi de poser les armes et quitter le parti des Suédois, à faute de quoi il lui déclare, qu'il confisque son fief de Prusse et lui déclare la guerre dans tous ses autres pays.

[60]) De Lumbres do Mazarina. Urkunden und Aktenstücke II, 104. — A 2 lieues de Varsovie Lumbres recontra G. X. et Brandenbourg avec leurs armées dans une plaine entre deux bois. Relation de Lumbres u. s. p. 4.

[61]) Dahlbergs Bericht, Riese u. s. p. 202.

[62]) Riese p. 31.

[63]) Clas Tott, wnuk Sygrydy, córki Eryka XIV, faworyt Krystyny, jeden z najdzielniejszych generałów jazdy, dumny, zuchwały, zbytnik przepych lubiący, 1652 został hrabią, bo stany nie zezwoliły na tytuł książęcy, którym go chciała ozdobić Krystyna. W roku 1653 wielki podkomorzy, radca stanu, komendant gwardyi, 1655 generał, 1665 feldmarszałek i generał-gubernator Inflant, umarł w r. 1676 bezdzietnie, zostawiwszy mimo bogactwa odziedziczonego i intratnych lennictw 100.000 talarów długów.

[64]) Jan Leszczyński, wda poznański u. s.

[65]) ...in ziemlicher Confusion. Dahlberg Relation, Riese u. s. p. 204.

[67]) ...Ich aber befunden gleichwal vor vortreglich besser Felt zu suchen. Tamże, Carlson p. 148.

[67]) Generał Chrzanowski tłómaczy słabą akcyę polską i zwlekanie wymarszu całego wojska do litewskiego obozu tą okolicznością, że Jan Kazimierz zmienił za radą Subhankaziagi swój pierwotny plan i postanowił nie staczać bitwy, ale piechotę i artyleryę cofnąć do Warszawy, a jazdą tylko wraz z Tatarami operować i nieprzyjaciela ogłodzić. Dowiedziawszy się jednak, że znaczna część pospolitego ruszenia, w przekonaniu, że do bitwy nie przyjdzie, zamierza wrócić do domu, wrócił do pierwotnego planu, ale niedość wcześnie ustawił wojsko w szyku bojowym. Ale ta zmiana planu, o której mówi Chrzanowski (Des Noyers p. 221), nastąpiła dopiero, jak się pokaże, w sobotę i w niedzielę, w trzecim dniu bitwy.

[68]) Stabant ab utrimque per totam noctem parati exercitus: interea nocte aliquot milia Tartarorum advenerunt, sequenti quoque die quae fuit Sabathi exercitus Lithuanicus venit. Prymas do hr. Hatzfelda u. s.; niewiadomo, kiedy mogło lit. wojsko wrócić do obozu. — Tatarzy byli o 4 mile, w nocy przybyli. Królowa do pani Choissy z Łańcuta 11/8 1656. Bibl. warsz. 1851, III.

[69]) Tamże.

[70]) Królowa do pani Choissy (z Łańcuta 17/8 1656). Rpis Bibl. Dzieduszyckich, Teki Gołęb. VI, 40 (listu tego nie ma w zbiorze Mariniera).

[71]) Noyers p. 214; Dahlberg mapa nr. 2. „Udałam się do szańca i patrzałam na oba wojska: były tylko harce". Królowa do pani Choissy z Łańcuta 11/8. Bibl. warsz. 1851, III.

[72]) Królowa do pani Choissy z Łańcuta 11/8 1656. Bibl. warsz. 1851 III.

[73]) Mała część ordy przyszła, bo już o 10 mil powyż Bugu dla przeprawy byli poszli, ale i ci to zrobili, że nieprzyjaciołom tył ubiegłszy, wozy z prowiantami porabowali. Leszczyński do ks. Schönhoffa u. s.

[74]) Der Kurfirst — opowiadał Wrangel w 5 lat później wydawcy Theatrum Europaeum — hat mit seinem Heere die Tartaren zuerst angegriffen und geschlagen, wodurch später die ganze polnische Armee in die Flucht geschlagen worden sei. Riese 126.

[75]) Nostri volebant pugnam committere, sed Sueci nolebant, ab utrimque tormentis potentissime jaculabatur, maiori hostium damno, quam nostro. Prymas do Hatzfelda u. s.

[76]) Leszczyński do Schönhoffa u. s.

[77]) Chrzanowski — Relat. 1 mówi o 5.000, Dahlberg o 2.000, Riese o 1.500.

[78]) Relat. I i II, 5, 44.

[79]) Relacya de Lumbres, Rpis Ossol. nr. 2977, k. 4.

[80]) Es hat ein Schwedischer trompeter nach der bataile berichtet, das der eine (von der Littawschen husaren) dem schwedischen Könige mit der copie sei zwischen den arm weggelaufen, der fürst Boguslaw aber habe denselben heruntergeschossen und das der König wegen seiner mänlicher odwaga habe mit sonderlicher ceremonie ihn begraben lassen. Ein anderer gefangener bericht, das ein stick Kugel neben dem König seinem Pferd den Kamb weggerissen habe. Barkmann, Droysen 493. — Scheffer pisze, że się trzech Polaków sprzysięgło zabić króla. Tamże 415, Aitzema, że król został lancą w ramię raniony. Riese 142. — E. Tyszkiewicz „Listy ze Szwecyi" II 83 (z rękopisów Albertrandiego) pisze, że B. Radziwiłł połączył się ze Szwedami, a w bitwie pod Warszawą zastrzelił z pistoletu Jakóba Kowalewskiego, gdy tenże oszczepem godził na Karola Gustawa, i że w kościele w Rydarholm znajduje się żelazny kirys z małą wklęsłością od kuli, który miał na sobie Karol Gustaw w bitwie pod Warszawą. „Król szwedzki był w znacznem niebezpieczeństwie — opowiadał Grocholski schwytany z listem Karola Gustawa i z dyaruszem bitwy warszawskiej przesłanym przez Radziejowskiego Chmielnickiemu — od kopii husarskiej, którą, powiadają, z konia był zwalony, tylko od B. Radziwiłła ratowany, który tego husarza postrzelił". Relacya, co się dzieje w Polsce ad diem 23/8 1656 u. s.

[81]) Brandenburska piechota ich wsparła. Pruszkowski.

[82]) ...etzliche fahnen setzten auch so frisch an, das des Feindes sein einiger Quadron ziemlich wankte und schon begunten auszureissen. Er wurde aber bald secundiert und die unsrigen liess man allein backen... Die Littauschen Husaren haben noch vor allen anderen den Preis behalten, weil sie aber nicht secundirt worden

sint, von einer ganzen companie kaum acht wieder zurückomen. Barkman, Droysen p. 493. — Według relacyi kurfirsta zginęło ich 200—300. Riese 140. — On ne conta pas plus de 250 Pol. et presque autant de S. demeurés sur la place. Relation de Lumbres p. 5.

[83]) Wierzbowski p. 103.

[84]) J. Leszczyński do Schönhoffa u. s.

[85]) Obraz w Dorttningholm przedstawia ten wypadek. Droysen p. 415.

[86]) Riese 141.

[87]) Aitzema, Relat. I, II, IV. Riese.

[88]) De Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 1.

[89]) Kochowski 152; Jemiołowski zwie go Dąbrowskim.

[90]) Aitzema, Droysen p. 417. — „Pod wieczór Polacy odnieśli zwycięstwo". Królowa do pani Choissy z Łańcuta 11/8 1656. Bibl. warsz. 1851, III.

[91]) Tamże.

[92]) Des Noyers p. 215.

[93]) Tamże.

[94]) J. Leszczyński do Schönhoffa u. s.

[95]) Jemiołowski 103.

[96]) Czarnecius qui tamen infelice consilio alio mox missus pugnae non interfuit. Pastorius Florus Pol. lib. VII p. 580.

[97]) Górski cytuje rękopis Czackiego.

[98]) Jemiołowski 104.

[99]) J. Leszczyński do Schönhofa n. s.

[100]) Podkanclerzy do komisarzów, wysłanych na traktaty z Moskalami, — dopisek z Warszawy 30/7 1656. Rpis Czartor. Vol. 386 nr. 21, k. 91. Autograf.

[101]) Tenże do komisarzów z obozu pod Okuniewem 2/8 1656, Tamże nr. 23, k. 99. Autograf.

[102]) Król do komisarzów z Garwolina 3/8 1656. Tamże nr. 5, k. 23. Oryg.

[103]) Des Noyers p. 217.

[104]) Barkman, Droysen 494.

[105]) Riese 168.

[106]) Pufendorf, który we F. W. pisze, że Szwedzi w pogoni za Polakami dużo ubili nieprzyjaciół, opuścił ten ustęp w późniejszym C. G.

[107]) Droysen p. 430 uważa to za bajkę.

[108]) Gordon p. 69.

[109]) Riese 171.

[110]) Barkmann i Noyers; Riese 169.

[111]) Królowa do pani Choissy z Wolborza 2/11 1656. Bibl. warsz. 1851, III.

[112]) Der Littausche Feldherr hat den Tag vor dem schlagen die röhrknochen im herumbreiten zerfallen in den rechten schenkel; ist mir recht. Barkmann; Rudawski pisze, że złamał nogę.

[113]) „Opuszczono Warszawę, aby nie narazić na zniszczenie dwóch pałaców, które tam król posiada". Królowa do pani Choissy

z Łańcuta 11/8 1656. Bibl. warsz. 1851. III. Noyers pisze, że mury nie były naprawione.

114) Droysen 492.

115) Gordon odszedł.

116) J. Leszczyński do Schönhoffa u. s.

117) Ce ne fut pas aussi une véritable bataille, mais seulement de continuelles escarmouches qui est la manière ordinaire de combattre parmi les Pol. et Tatt. Les Pol. avoient mieux fait de suivre le conseil de ceux qui insistaient que sans risquer une bataille on se contentât de couper les vivres et le fourage aux S. qui n'en ayant que pour quatre jours auraient été forcés de repasser le Boug, où ils couraient grand risque d'être défaits par les Pol. En 12 jours tous les Pol. et Lit. et Tart. se rallièrent à Lublin. Vars. envoya ses clefs à G. X. et les bateaux pour passer la Vist. Relation de M. de Lumbres, Rpis Ossol. nr. 2477. p. 5.

118) Eine bataille kan ichs nit recht nennen, sondern vielmehr einen verlauf einer schon halb gewonnenen victori ohne Schlacht. Droysen u. s. p. 494.

119) Carlson p. 152.

120) Dahlberg podaje 8000 poległych, Relacya I w brandenburskiem opracowaniu i szwedzki list z Torunia 5—6000, niemiecki list z Torunia 4000, okrom tych, którzy w lasach zginęli.

121) Riese p. 173.

122) Gordon u. s. p. 67. Des Noyers powołuje się na przysięgę oficerów polskich, że tylko 400 ludzi zginęło. Kochowski pisze, że jazda polska 1000 ludzi straciła.

123) Theatrum Eur. i list niem. z Torunia donosi, że Szwedzi wszystkich jeńców mordowali, tak, że ilość pojmanych przez Szwedów tylko 10, a przez Brandenburczyka 8 ludzi wynosiła. Riese u. s. 172.

124) Riese u. s. p. 172; Gordon mówi o 40 działach.

125) Gordon u. s. p. 67,

126) Relacya I i II i Platen podają 3—400 zabitych i ranionych, Relacya IV 300, Deutscher Brief aus Thorn i Theatrum Eur. 5—700, De Lumbres 5—600, Dahlberg 200, Geschichte der Regiments Südermannland 400, Gordon 700, Des Noyers natomiast 2000, a Kochowski 3000 i zapewnia, że sami nieprzyjaciele temu nie zaprzeczali.

127) Riese u. s. 172; Relation I § 61. Fryxell XI. 186, 187. Obszerniej Sparrés Diarium 165, 166, Barkmann 616, 631 i Urkunden und Aktenstücke III, 111.

128) Carlson p. 156.

129) Riese u. s.

130) De Lumbres do Mazarina i Brienne'a z Królewca 19/10 1656. Urkunden und Aktenstücke II, 111.

131) Die geringe Zahl der polnichen Geschütze ist befremdend; mochten die Polen auch im unglücklichen Jahre 1656 eine grosse Zahl Geschütze eingebüsst haben, so mussten sie doch bei der Wieder-

eroberung Warschau's wieder in Besitz von Geschützen gelangt sein; dann hatte Johann Casimir aus Zamość und Lemberg schwere Geschütze herangezogen. Riese 174.

[132]) Podkanclerzy kor. do komisarzów, wysłanych na traktaty z Noskalami, z obozu pod Okuniewem 2/8 1656. Rpis Czartor. Vol. 386, nr. 23, k. 99, autograf.

[133]) Kanclerz do komisarzów 8/8 i 22/8 Rpis Czart. Vol. 386 nr. 26, k. 111 i nr. 27, k. 115. — Tożsamo twierdzi Pastorius p. 583: Sed utriusque partis confessione certum exploratumque habeo, quod ante dixi, longe difficiliorem incertioremque futuram fuisse victoriam, si in primo conflictu aggressores Poloni a suis sublevati, si tormenta tormentis opposita fuissent; et denique ad nutantem fortunam restaurandam noctis beneficio usi nostri die sequenti (31/7) ad proelium rediissent. Nam apud hostem et milites et equi fame jam deficiebant... Cum pro magnitudine proelii pauci sane cecidissent, paucissimi etiam et paene nullus ex primipilaribus captus esset.

[134]) Es mangelte den Truppen an Energie und Nachdruck im Angriff, den Führern an der richtigen Verwendung der Kräfte zur Unterstüzung der angreifenden Heertheile; es mangelte die nothwendige Einheit in der Führung, da Johann Casimir in keiner Weise derselben gewachsen war... Es ist wahrhaft unbegreiflich, wie die Polen... an keinem der drei Tage ihre numerische Überlegenheit zur Verwerthung zu bringen vermocht haben. Riese 180.

II. TRAKTAT WILEŃSKI.

[1]) Victor et Victus Gosiewski Samuela Węsławskiego p. 13. — Medeksza 16.

[2]) Medeksza 16.

[3]) G. Forsten l. c. str. 229, 241, 249, 251. Gawlik, Projekt unii rosyjsko polskiej, str. 6.

[4]) Chriszczew u Medekszy, Rtyszczew u Sołowiewa X, 344.

[5]) Medeksza I, 26. — Sołowiew X, 344, 345.

[6]) Walewski Hist. wyzwol. I, 281—291. Tamże list cara do cesarza i poselstwo Bogdanowa.

[7]) Galiński: Relatio ad regem Poloniae 30/5 1656. Walewski u. s. p. 292.

[8]) Sołowiew X, 352.

[9]) List króla do cara i senatorów do bojarów. Walewski u. s. p. 292.

[10]) Miejsce nieczytelne, ale o tej propozycyi carskiej donosi Galiński gdzieindziej; mieści się ona również w Responsum Legato Pol. a Moschis datum, Aprilis 1656. Kop. aut. w arch. tajn. wiedeńskiem. Walewski, Hist. wyzwolenia, I, 294.

[11]) Galiński do króla ze stolicy (Mosk.) 7/5 1656, w Michałowskiego Ks. pam. (Rpis, nie wiem w czyjem obecnie posiadaniu — niepaginowany).

[12]) Galiński doniósł, że powiaty zajęte aż do skończenia komisyi pacifice zostawać miały... Król do komisarzów z Warszawy, w lipcu 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 4, k. 19. Oryg.

[13]) Relation de Lumbres (przed bitwą warszawską), Rpis Ossol. nr. 2977, p. 5. — W końcu marca, czy z początkiem kwietnia doniesiono ze Lwowa do Nissy, że: Cari Moscorum legatus est in castris (zatem nie u króla we Lwowie), qui a Domino suo hoc tulit: velle illum ablata restituere, modo vel ille vel filius eius successor sit ad Regnum, quem in catholica fide educandum vult dare. Ex Nissa 18/4 Romam. Rykaczewski, Relacye nuucyuszów II, 297. Prawdopodobnie goniec moskiewski wysłany do jednego z hetmanów przyniósł taką wiadomość.

[14]) Galiński, Relatio ad Regem Pol. 30/5 1656 u. s.

[15]) Pufendorf C. G. p. 176.

[16]) G. Forsten: Snaszanja Szwecii i Rosii wo wtoroj połowinie XVII w. (Żurnał min. narod. praśw. za r. 1898, miesiąc luty p. 229, 237. Vide Gawlik, str. 6.

[17]) Pufendorf C. G. p. 180.

[18]) Allegretti podaje ilość wojska carskiego przeciw Szwedom na 45.000 ludzi, a siłę użytą w Inflantach i przeciw Rydze na 30.000 ludzi. Walewski, Hist. wyzw. I, 298.

[19]) Galiński wrócił w końcu czerwca.

[20]) Król do komisarzów z Lublina 22/8 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 9, k. 39.

[21]) Później wojewoda trocki, oszmiański, bystrzycki, miadzielski i daugowski starosta. Z początku stolnik wileński, następnie pisarz lit., potem referendarz, w usługach Rzpltej kosztów nie żałował, zaco mu sejm 1670 kazał wypłacić 15.000 zł. Jako kasztelan trocki wysłany był ponownie w poselstwie do Moskwy.

[22]) Brat rodzony poety, później wda mazowiecki, starosta grabowicki i korytnicki.

[23]) Oryginał w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 2, k. 9, z 23 pieczęciami, 35 podpisami. „Tak jak król wysyła ich z senatu i stanu rycerskiego, tak i my Rada, urzędnicy i wszystkie stany Korony i WXL. na tychże komisarzów spólną zgodą i powagą zgromadzenia na pospolite ruszenie, zezwalamy i onych deputujemy i dajemy moc zupełną, a co postanowią, my utwierdzić obiecujemy".

[24]) Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 1, k. 1.

[25]) Oryg. tamże, nr. 3, k. 15.

[26]) Regestr paktów i innych różnych dokumentów granic do komisyi z carem służących od JPani Kisielowej, wojewodziny kijowskiej przez Czarnołoskiego pisarza grodzkiego włodzimirskiego za rozkazem króla odebranych 29/7. Archiw. gł. war. Essenciale. Vol. II rosyjskie, nr. 10. — Jest w Rpisie Czart., nr. 402.

[27]) Podkanclerzy kor. do biskupa Zawiszy z Warszawy 27/7 z dopiskiem 30/7 (Autograf w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 21, k. 91) posyła ostatnie pakta króla szweckiego z kurfirstem, „z których elicitur, że Szwed, skończywszy wojnę z Polską, zamierza ją przenieść do Moskwy". Donosi o przybyciu de Lumbresa, który radzi ustąpić Prus, obiecując, że król szwedzki puści znaczną część Moskwy w nagrodę za Prusy. „Potrzeba abyście in capite traktatów pokazali to Moskwie, że wojnę pewną mają z królem szwedzkim, i że król pokoju z nim uczynić nie chce, ażby Moskwa skłoniła się do prędkiego i słusznego pokoju (z Polską) zawarcia . To też kazał król WWPP. oznajmić, że Szwed nie chciał przyjąć medyacyi cesarza... Jeśliby miał być trudny i niepodobny pokój z Moskwą, trzeba to prędko wiedzieć, abyśmy z Moskwą nie mogąc, z Szwedami się godzili. Ma król JM. tę wiadomość, że poseł mosk., który teraz... w Toruniu wziął odprawę od Szweda, niekontent odjechał. Toby potrzeba prędko Moskwie oznajmić, że Szwed przez Francuza tak się stara o pokój dla tego, aby wojnę przeniósł do Moskwy". W przypisku (z 30/7) podkanclerzy donosi o przegranej bitwie, ale dodaje, że Czarniecki z większą częścią wojska pol. i z wojewodą sand. i podskarbim lit. złączyli się z ordą i przepędzili dobrze nieprzyjaciela i orda deklarowała się nie odstępować...

Podkanclerzy kor. do Krasińskiego z obozu pod Okuniewem 2/8 1656 (autogr. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 23, k. 99) posyłając listy cesarskie do posłów cesarskich pisze: „Wiem, że Szwedowie zwycięstwo swoje nimis extollent i do Moskwy zaraz poślą, że wojsko znieśli i już Polskę posiędą, ale... wojsko całe, chwała Bogu, które z ordami wisi nad nieprzyjacielem. Wkrótce WWPP. co pociesznego usłyszycie". Wraz z tym listem król pisał do posłów cesarskich z Lublina, dziękując im za pracę i prosząc, aby nie ustawali. Tamże, nr. 22, k. 97.

Tenże t. j. król pisał do komisarzów z pod Garwolina 3/8 1656 (oryg. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 5, k. 23), żeby prędzej kończyli. „Medyator króla francuskiego proponuje pokój, ale król chce dotrzymać słowa carowi i owszem, życzy sobie coniunctionem armorum. Niechby car wojsko połączył z podskarbim (Gosiewskim), który do Litwy i Prus idzie — tylko aby traktaty w długie nie szły, boby ze Szwedem musiał rozpocząć układy.

Król do komisarzów z Lublina die — Augusti 1656 (oryg. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 6, k. 27). „Mimo armistitium, car wysłał do powiatów wilkomirskiego, kowieńskiego i upickiego, aby się poddały, po rzekę Świętą sobie uzurpując. Osobliwie nasi pułkownicy i rotmistrze przedawczykowie na swoje chorągwie, którę na imię carskie zaciągają, ludziom krzywdy czynią. Król widzi, że car nie chce przyjaźni i gotów ze Szwedem zacząć traktować. Expostulujcie o to!"

Podkanclerzy kor. do bisk. Zawiszy z Lublina 12/8 1656 (Autogr. tamże, nr. 24, k. 103): „Za X. pisarzem skarbowym wnosiłem instancye o referendaryą — król nie chciał dać deklaracyi,

zdaje się, że jest za sufraganem wil. na instancyę wdy wileń. Kanonię wileńską otrzyma Pac któryś. Nadzieja w Bogu, że nam smarowniej rzeczy pójdą, kiedy wam się powiedzie. Względem prowizyi na tę funkcyę WWMMPanom należącej, tę WMP. według naznaczenia ex senatus consulto mieć musisz, gdy do tamtych 9.000 z tych dziesiątka tysięcy, które poborcy oddali, dołożysz sobie 3.000 zł. Wiem ja, że większe łożysz WMP w tej usłudze expensa, aniżeli providit Rpta, ale to chyba szczęśliwszych czasów restituet, co teraz WMP. de proprio wyłożysz.

[28]) Król do komisarzów z Warszawy w lipcu 1656 (Oryg. w Bibl. Czartor. Vol. 386, nr, 4, k. 19): „Galiński doniósł, że powiaty zajęte aż do skończenia komisyi pacifice zostawać miały, tymczasem wojewoda grodzieński Aprilej (?) zmusza Zofię Chodkiewiczowę, Pawłowę Wołowiczowę podskarbinę WXL., aby i sama i wszystka jej włość do złożenia przysięgi do Grodna stawiła się coprędzej. Chcemy, abyście dexteritate sua potrafili w to, iżby nam deklaracya przez Galińskiego przywieziona została nienaruszona".

[29]) Ta często w aktach traktatu Wileńskiego wspominana rzeka zawsze nazwana jest Iwatą w odpisach moich, a u Gawlika Iwałą. Natomiast Iwaka, między Mścisławiem a Górami graniczna rzeka, wymieniona jest w traktacie 1522 i 1527 (prawdopodobnie dopływ Proni, która wpada do Soży, a Soż do Dniepru). Ale Iwaty, Iwały ani Iwaki nie znalazłem w Zanonim i na innych kartach geogr., ani w słowniku geogr. ani w spisie rzek Kopernickiego. Nazwa Iwaka znana w tamtych stronach, bo w powiecie homelskim nad Wrotnią jest wieś Iwaki.

[30]) Instrukcya od króla JM. komisarzom do traktowania na dniu 10/8 1656 z posłami cara mosk. wyznaczonym, dana w Warszawie 7/7 1656, podpisana przez Naruszewicza pisarza WXL. z pieczęcią większą koronną. Oryg. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 1, k. 1.

[31]) Podkanclerzy do biskupa Zawiszy z Lublina 14 8 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 25, k. 107. — Król do komisarzów z przypiskiem na małym skrawku papieru, z Lublina 14/8 1656. Oryg. tamże, nr. 7, k. 31.

[32]) Kanclerz w. kor. do komisarzów z Lublina 18/8. Oryg. tamże, nr. 26, k. 111. — Tenże do komisarzów z Lublina 28/8. Oryg. tamże, nr. 27, k. 115. — Król do bisk. Zawiszy z Lublina 18/8. Oryg. tamże, nr. 8, k. 35.

[33]) Król do komisarzów z Lublina 22/8 1656. Oryg. tamże, nr. 9, k. 39.

[34]) Podkanclerzy do bisk. Zawiszy cyframi z Lublina 22/8 1656. Oryg. tamże, nr. 42, k. 177.

[35]) Drugi list podkanclerzego do komisarzów z Lublina 22/8 1656 (tamże, nr. 28, k. 119) a przy tym liście „Relacya, co się dzieje w Polsce, aż ad diem 23 sept. 1656". Napis ręką Trzebickiego. Oryg. tamże, nr. 30, k. 127.

[36]) Syrokomla: Wycieczki po Litwie II, opis Niemieży.

[37]) Trzy listy komisarzów do króla, kanclerza i podkaclerzego z Peteszy 14/8 1656. Rpis. Czart. Vol. 2113.

[38]) Mały skrawek papi ru przy liście do podkanclerzego z Peteszy 14/8 1656, cyframi zapisany. Oryg. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 51, k. 203.

[39]) Trzeci list podkanclerzego do komisarzów z Lublina 22/8 1656. Oryg. cyframi, tamże, nr. 43, k. 179. — W Rpisie Czart. Vol. 2113 odcyfrowany.

[40]) Kopie 3 listów komisarzy do króla, kanclerza i podkanclerzego z Niemieży 23/8 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[41]) Brevissima enarratio gestorum in commissione circa tract. pacis. Theiner nr. VII. — Legatus Moschoviae bellum ducem suum iustissime intulisse Polonis duabus probat rationibus. Rpis Czart., teka Nar. t. 190, str. 171, 172. Gawlik, str. 12.

[42]) Kopie listów komisarzów do króla, do kanclerza, do wojewody wileń. i do podkanclerzego z Niemieży 25/8 1656. Rpis Czart. Vol. 2113. Według Sołowiewa (Ist. Rosii X, 361.) żądał przytem odszkodowania wojennego w kwocie 800.000 rubli za rok 1654, a 500.000 za 1655.

[43]) Respons pierwszy na pierwszą propozycyę Moskwy dany 24/8 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[44]) Secretiora cyframi do podkanclerzego kor. pisane z Niemieży 25/8 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[45]) To znaczy: przysłać im pieniądze, bo w liście do podkanclerzego 14/8 piszą komisarze: Mediatores praemiis devincendum ad nos, czem mają, allici, gdyż słabo rem nostram agunt. Z Peteszy 14/8 u. s. — Komisarze od podkanclerzego z Niemieży 25/8 1656 u. s.

[46]) Sołowiew, X. 382.

[47]) Komisarze cyframi przy liście do podkanclerzego kor. 31/8 1656. Rpis Czart. Vol. 2113. Końcowy ustęp w liście komisarzów niejasny: „Ofiarując za to omnibus protectitiis i królowi JM. i Rptej mediis, tak ratione restitutionis de praesenti respondere ablatorum od Corony i WXL. et ex nunc in possessionem JKM. ustąpienia, jako i recuperationis iunctis viribus alienatorum, Inflant et aliarum provinciarum, tak jako w naszem prawie opisano jest, a myśmy je onym czytali. A nadto mutuis viribus z naszemi obiecuje KJ. królestwo szwedzkie odzyskać. A zatem przy wierze świętej i immunitatibus ecclesiasticis, prawach, wolnościach, swobodach integre zachować, w ostatku więcej obiecuje praestare aniżeli się sami spodziewać możemy i ex nunc wojska swoje łączyć gotów jest, tylko praevia executione t. j. ab utrimque wykonać iuramenta, o czem wszystkiem doskonalszą informacyą za dwa dni per modum relationis Królowi JM. i WWPP. doniesiemy, i stąd będzie salus albo zguba, strzeż Boże, Ojczyzny, bo to conditio sine qua non i Szwed snać impossibilia chce Moskwie pozwolić, byle nas z nimi od pokoju i od konjunkcyi przeciw sobie oderwał". Komisarze pisali o tem do króla, do kanclerza, do podkanclerzego i do wdy wileńskiego 31/8 1656. Tamże. Do kanclerza kor. pisali tegoż dnia 31/8, że chcą zawiesić do krótkiego czasu obrady, oczekując odpowiedzi na kartkę cyframi pisaną do podkanclerzego 14/8. Archiw. gł. warsz. Essenciale Vol. II, rosyjskie nr. 13.

[48]) Komisarze do podkanclerzego 31/8 1656 u. s.

[49]) Druga propozycya 30/8 1656 od Moskwy nam przeczytana i do meliorowania podług namowy naszej podana, bośmy takiej przyjąć nie chcieli. Rpis Czart. Vol. 2113. — 30/8 1656 propozycya komisarzom polskim od moskiewskich podana, aby król za życia swego syna carskiego na tronie osadził. Archiw. gł. warsz. Essenciale Vol. II, moskiewskie nr. 16. — Ut M. Dux et ipsius filius hereditarium in Regem eligeretur et M. Dux interim vivente Ser. J. Casimiro Poloniae et Lithuaniae protector nominaretur. Allegr. et Lorb. Relatio ad Imp. Vilnae 2/9 1656. Oryg. w arch. taj. wied. Walewski, Hist. wyzw. I, 307.

[50]) Kopie listów komisarzów z Niemieży 25/9 1656 do króla, do podkanclerzego, do kanclerza i do wdy wileńskiego. Rpis Czart. Vol. 2113.

[51]) Komisarze do króla z Niemieży 25/9 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[52]) Tamże.

[53]) Jan Leszczyński, wda poznański, do prymasa — ceduła w liście 3/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 291, k. 485.

[54]) Porównaj: Theiner. Mon. Russ. p. 12.

[55]) Noyers z Wolborza 7/12 1656.

[56]) Allegretti, Relatio ad Imperatorem Vilnae 8/9 1656. Walewski u. s. Dokumenta nr. XXX. — Tenże do cesarza z Wilna 7/10 1656. Tamże p. 307.

[57]) Komisarze do podkanclerzego z Niemieży 5/9 1656 u. s.

[58]) Allegretti, Relatio ad Imp. in itinere 24/11 1656. Oryg. w Arch. tajnem wied. Walewski u. s. p. 307.

[59]) „Melioracya 1/9 im (Moskiewskim) przeczytana trzy razy dłuższa od moskiewskiej, ale im się nie podobała; wzięli jednak ad masticandum do siebie"; przy tejże melioracyi dopisek Brzostowskiego: „Z tą melioracyą posłali do cara, tymczasem, ażeby czas strawili, opuściwszy materiam electionis, ad materiam pacis przystąpili i uczynili seclusa electione propozycyą trzecią 4/9. Rpis Czart. Vol. 2113.

[60]) Propozycya trzecia od PP. moskiewskich na zjeździe 4/9 1656 uczyniona i na piśmie podana exclusa electione. Rpis Czart. Vol. 2113.

[61]) Respons posłów polskich 6/9 na propozycyę moskiewską. Rpis Czart. Vol. 2113. — Komisarze do króla, do podkanclerzego i do wojewody wileńskiego z Niemieży 10/9 1656. Tamże.

[62]) „Jeżeliby Król JM. i Rpta pozwoliła — pisali komisarze — abyśmy się wdali w propozycyę o elekcyi cara lub carewicza po śmierci JKM., to nam potrzeba dwóch instrukcyi, jednej ścisłej, jakim sposobem i środkami zawierać tak wielkie dzieło, a drugiej obszernej dla targu. Jeśli zaś nie będzie woli Króla na taką elekcyę, albo się tu o nią nie zgodzimy, a Moskwa opuściwszy tę propozycyę, pokój zawrzećby chcieli i postąpić granicami ku Berzeynie od Iwaki i od Ukrainy oderwać co chcieli, czy każe nam Król JM. na to pozwolić, bo teraz musielibyśmy pozwolić, a potem nie trudnoby o pretekst, żebyśmy wzmocniwszy siły i nie zatrudnieni innemi

wojnami, to wszystko bez skrupułu łacniej odebrali". „Moskale szeroko krują, aby nas łatwiej przywieść mogli do swej woli i ciągle zmieniają deklaracye". Komisarze do podkanclerzego cyframi z Niemieży 5/9 1656. Rpis Czart. Vol. 2113. — Ciż do kanclerza 5/9. Tamże.

[63]) Komisarze do króla z Niemieży 10/9 1656. — Relatio fraudum str. 990. (Rękopis w mojem posiadaniu).

[64]) „Jakoż nazajutrz (7/9), wziąwszy list od JMP. wojewodziny trockiej, że ją Moskwa najechawszy, wzięła i do Wilna prowadzi, posłaliśmy dworzan z expostulacyą. Ociągali się zrazu, dając wiele racyi, którym famae wielkiego człowieka parcendo, dajemy pokój. Ta sama unica nasza racya ich convincere musiała, że staracie się o elekcyę a magna nomina jątrzycie, czego się macie z faworu naszego spodziewać? In instanti tedy przysłali swego, wymawiając swoich w tem errorem, że miasto samego, samą panię wzięto i że kazali onąż honorifice na toż miejsce odesłać. Tamże str. 994.

[65]) Jeśli videbitur impossibilitas sprawienia ku pokojowi czego, żeby prospiciatur reipublicae, nas (komisarzów) przecie tu nie gubiąc i modum salvandi nos ineant. Tamże str. 997.

[66]) Odstąpił od oblężenia Rygi 5/10.

[67]) Kopia listu komisarzów z Niemieży 10/9 (podpisali ten list wszyscy komisarze) z cedułą cyframi pisaną i z cedułą inszą. Rpis w mojem posiadaniu, nr. 1, p. 987—998. Porównać: list komisarzów do króla z Niemieży 25/9 1656. Rpis Czart. Vol. 2113 i relacya Allegrettiego do cesarza z Wilna 8/9. Walewski u. s. str. 308, 309.

[68]) Podkanclerzy pisał w imieniu króla: „Na propozycyę moskiewską strony sukcesyi na królestwo po panu naszym, jako stąd się pisało dwa razy, tego się WMM. mocno trzymajcie, póki będzie można. Jeśliby jednak traktaty na tem psować miały, pozwala wam Król JM. i około tego uczynić postanowienie. Konieczność wymówi WMMów, ale przecie pod warunkiem religii katolickiej carewicza, edukacyi przy panu naszym, oddania zajętych krajów i znacznej jakiej sumy nam dania i co więcej zdać się będzie WMMom. Kartka przy liście podkanclerzego do komisarzów z Lublina 7/9 1656, cyframi pisana. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 44, k. 181, a odcyfrowana w Rpisie Czart. Vol. 2113.

[69]) „Ta propozycya, jako wielką za sobą pociąga konsekwencyę, tak też większej potrzebuje deliberacyi, o ile że zależy od zgody wszystkich stanów... Zniósłszy się przynajmniej cum principalibus, jako najprędzej będzie mogło być, poślemy rzetelną w tem rezolucyę. Tymczasem wszystkich sposobów szukajcie, którymiby ta propozycya Mosk. albo cale usuniętą albo przynajmniej odmienioną być mogła, w czem szerszą w liście X. podkanclerzego cyframi mieć będziecie informacyą". Król do komisarzów z Lublina 9/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386 nr. 10, k. 45.

Tegoż dnia pisał podkanclerzy: „Jako tako na syna snadniejsza byłaby zgoda wszystkich, aniżeli na samego cara, zaczem póki

można, starajcie się WMM., aby ta propozycya wykluczona została, okazując niepodobieństwo kierowania sprawami obojga tych państw tak szerokich jednemu panu, które każde zawsze bytności pańskiej potrzebuje. Trzeba cesarskim posłom proponować, aby to wzięli ad referendum cesarzowi, który o tem nic nie wie, a byłaby to potencya groźna Austryakom. Król JM. będzie wolał prawa swego do Szwecyi ustąpić Moskalom, ażeby z tej pretensyi (do sukcesyi w Polsce) ustąpili. Na syna może pozwolić tak, jako się pisało pierwej". Kartka cyframi pisana przy liście podkanclerzego do komisarzów z Lublina 9/9 1656. Oryg. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 45, k. 183. Odcyfrowanie znajduje się w Rpisie Czart. Vol. 2113.

[70]) Krzysztof Pac chorąży WXL. do Brzostowskiego ref. lit. z Lublina 14/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 35, k. 147.

[71]) Rezolucya ex Senatus Consulto na komisyę wileńską. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 13, k. 57. — Na kopercie napisano, że ten list 14/9 pisany, oddany został komisarzom 23/9.

[72]) Król dziwił się tym propozycyom carskim, które nie uspokojenie, ale raczej zamieszanie obu państw wywołać mogą. „Gdybyśmy eludere chcieli i nieprawdziwy pokój stanowić, moglibyśmy na takowe propozycye pozwolić... Z wielkiem tedy podziwieniem naszem być to musi, żeście nietylko ich propozycye przyjęli, ale jeszcze one poprawiali, jakoby im w tem assensum dając, że to wedle tej poprawy mogłoby subsistere, co ich pono na hardą usadzi, że mocniej przy tem zechcą stawać. Chwalebnie stanęli posłowie cesarza, że nie na elekcyę nowego króla przyjechali, ale na medyacyę uspokojenia obu państw, zaco mieliście im podziękować... Niech komisarze carscy od takowych propozycyi przestaną, które się utrzymać nie dadzą, a niech traktują pokój sam w sobie i związek przeciw Szwedom z ukontentowaniem naszem i Rptej; niech ją sobie zobowiążą officio, a to co z Nieba pochodzić ma, które państwom i królestwom monarchów podaje, niech to jego zostawią dyspozycyi, w którego to rękach jest". Do tego listu dolepiono skrawek papieru, na którym stało temże pismem: „Strony carewicza niech seorsive (osobno) traktują, jeśli chcą, z Rptą. My nie będziemy od tego, pozwolić Rptej, o ile się zgodzą wszyscy z uwzględnienieniem praw naszych. Ale to seorsivo tractatu ma być, jeśli się z tego nie dadzą zbić". Król do komisarzów z Lublina 14/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 12, k. 53.

[73]) Kanclerz do komisarzów i do biskupa Zawiszy. Dodatek nr. I.

[74]) Król do komisarzów w Nieznamierowicach 23/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 14, k. 61.

[75]) „...Co jeśli (w liście waszym) zawarta materya rozgraniczenia i linii z Moskwą, którą cyfrą i nie cyfrą nadmieniacie, to jest, że już podaliście to, co instrukcya pozwalała, a Moskwa jeszcze praetendit, tedy in summa przychodzi WPPanom, alias tego wiadomym, przypomnieć, że tak zawsze w Rptej naszej bywało, iż komisarze, którym Respublica credidit, choć ultra praescriptum Instrukcyi pro

fide sua co więcej postąpili, to Rpta pro rato przyjmowała. Tak p. Żółkiewski pod Buszą o wołoskie rzeczy, tak i komisarze pod Chocimem o tamtychże rzeczy ostatni transegerunt, tak niedawno w Prusiech nie było tego w instrukcyi, aby Inflant na 26 lat pozwolić komisarze mieli, a przecie fessa bello, choć florens Rpta takich rzeczy odejścia paci posthabuit. Tak i tu rozumiem fides przeciwko Ojczyźnie et industria WMMPanów musi być supplementem instrukcyi". Podkanclerzy do komisarzów z Lublina 26/9 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 39, k. 163.

[76]) Fundator kościoła i klasztoru św. Romualda w Pożajsku. Wspaniała budowla, jakiej nie było równej w Polsce. Kosztowała ośm milionów zł. Syrokomla, Wycieczki po Litwie.

[77]) Litterae intercessoriae Albrychta Radziwiłła za Pacem, chorążym lit., o pieczęć małą 19/5 1656. Rpis Ossol. nr. 206, p. 72.

[78]) Krzysztof Pac do Brzostowskiego referendarza WXL. z Nieznamirowic 23/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 38, k. 159.

[79]) Jan Leszczyński do prymasa z Wrocławia 22/9 1656; Cieszy się, że prymas pojechał do króla, bo tam potrzebny w czasie traktatów z Moskwą, bo jeśli Moskwa nie zgodzi się z nami, tedy nam ginąć... Rpis Czart. Vol. 384, nr. 234, k. 477.

[80]) „Drugie konsyderacye" Jana Leszczyńskiego pisane do kanclerza kor. z Wrocławia 8/9 1656. Tamże, nr. 227, k. 462.

Wojewoda był przekonany, że car w zamian za elekcyę odda wszystkie zabrane kraje, nie łudził się jednak nadzieją, aby włożywszy koronę na głowę, uszanował prawa i wolności Rptej. „Ale — pisał do prymasa — znośniejszy los kraju i nadzieja egzystencyi, choć w późniejszym czasie, dostawszy się jednemu panu, niż gdybyśmy zostali rozszarpani. Bo jeśli Szwedzi z Moskwą prędzej się ugodzą, koniec z nami. Moskwa Litwę i Ukrainę weźmie, kurfirst Wielkopolskę, Szwed Prusy, Kraków Rakoczy, a my zostaniem bez nadziei wolności i wyzwolenia. Szwedzi wabią do siebie, kurfirst świeżo jeszcze większe, niż mamy, wolności fałszywie obiecuje. Kto Ojczyznę miłuje, ani powinien ani może być przeciwnikiem sukcesyi moskiewskiej. Jeśli car zgodzi się na propozycye poprawione przez naszych komisarzów, których postępku nie ganię, radziłbym kończyć sprawę, niż prowincyi choć mniejszej ustąpić, a tak rozumię, że się to nada i łaskawych panów mieć będziem jak niekiedy Jagiellonów. Jakaż może być większa szczęśliwość! Jeśli się nie nada, wówczas, będąc wszyscy razem, łatwiej nam przyjdzie się wyzwolić. Uniżenie tedy proszę WXM. o najspieszniejszą konkluzyę z Moskwą, tego się strzegąc, aby ich zbyt wymyślnymi warunkami nie zrażać. Jeśli wciągniono do tego, że przed koronacyą obiecuje z nami kompaktaty umawiać, dość będziem mieli, bo i on wojny dla warunków nie podniesie ani my twardych warunków podawać będziemy. Skoro raz broń schowamy, i nam i onym ciężko jej będzie dobywać. Konkludować i poprzysiądz te pacta życzę i wiernie dotrzymać, bo nie rozumię, żebyśmy się o małe rzeczy mieli różnić zrujnowani wojną i po takowym,

jakośmy teraz ucierpieli paroksyzmie..." Jan Leszczyński, ceduła w liście do prymasa cyframi pisana 3/10 1656. Tamże, nr. 241, k. 485.

[81]) „Wybrać pana za żywota pana jest arcypotrzebna. Nie możemy prowadzić wojny sami. Moskiewski carzyk bardziej nam bliski, niż inni heretycy, a do tego młody, aetas tenera apta formandis moribus. Z nim restytucya trzeciej części Rptej. Unia tak wielkiego monarchy z Ojczyzną naszą, która z biegiem czasu musiałaby nastąpić, jako i litewska, z nią uspokojeni kozackie. Tatarowie in ordinem reducti. Bogaty jest, może żołnierzom zapłacić. Łatwiej się będzie można ze Szwedem uspokoić, bo Szwedzi nigdy Prus nie wrócą. W największej konsyderacyi jest to, że może pospołu być i pokój z Moskwą i pokój ze Szwedami, lubońto Moskwa podaje warunek nie jednać się ze Szwedami, ale to wojewoda płocki (Krasiński) wyperswaduje Moskwie". Bogusław Leszczyński do kanclerza z Wrocławia 12/1 1656 (data widocznie mylna). Rpis Ossol. nr. 240, k. 65.

Porównać: Consilium podskarbiego kor. Leszczyńskiego dane kanclerzowi kor. z Wrocławia (bez daty). Rpis Ossol. nr. 227, k. 37. — Porównać: Dyskurs pewny JMP. podskarbiego. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 230, k. 467. — Plebański (Jan Kazimierz Waza i Marya Ludwika, Dokumenta str. 330), oddrukował z aktów Oniasza kopię listu podskarbiego kor. do kanclerza z października 1656.

[82]) Podkanclerzy do komisarzów z Lublina 15/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 36, k. 151.

[83]) Gosiewski do Brzostowskiego z Narwy 26/9 1656. Autograf w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 46, k. 185.

[84]) Cyframi w liście do podkanclerzego kor. z Niemieży 31/8 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[85]) List do podkanclerzego 31/8 1656. Tamże. — Tegoż dnia pisali do króla, do kanclerza i do wdy wileńskiego. Tamże. — Do kanclerza pisali (31/8): że chcą zawiesić do krótkiego czasu obrady, oczekując odpowiedzi na kartkę cyframi pisaną do podkanclerzego. Archiw. gł. war. Essenciale, Vol. II, rosyjskie, nr. 13.

[86]) Komisarze do króla z Niemieży 17/9 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[87]) Pamiętnik J. Cedrowskiego, str. 146.

[88]) Tamże, str. 147.

[89]) Considerationes circa electionem — cyframi pisane do króla 17/9 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[90]) Komisarze do króla z Niemieży 25/9 1656. Tamże.

[91]) „ Cara niepodobna namówić na wiarę, daleko bardziej, żeby miał trzechletniego syna dać na edukacyę. Z czasem jednak może być nadzieja, że się za staraniem tegoż pana religia grecka z rzymską złączy, ponieważ sami posłowie przyznają, że przedtem jedno z Rzymem była. Kwestyę wiary jego można kształtnie odłożyć do koronacyi. Ozwali się z tem posłowie, że nie chcą żadnej innej wiary cierpieć oprócz rzymskiej i greckiej, przez co petitur

unio (Brzeska), bo na tę bardzo biją. Na ojca oraz i na syna pozwolić, czego wątpim, żeby odstąpili, nie pozwalają prawa, w razie jednak śmierci samego ojca, jeśliby się to nie mogło obiecować synowi? Racya ich najpozorniejsza, że wiele przez to obiecują nam i Chrześcijaństwu, gdy się Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie złączy z państwem moskiewskiem, jako głodni wolności, kto wie jeśliby się o wolności takież nie starali, jakie są u nas do utworzenia wolnej elekcyi (ad formandam liberam electionem), stawiąc się do naszego prawa, a że im formidabile jawnie samym z carem się o to umawiać, tedy my czy dobrze uczynim, gdy z tej przyczyny obiecując koronę synowi w razie śmierci ojcowskiej przed śmiercią króla JM., podamy warunek, aby też oni po bezpotomnem życiu cara lub carewicza tego... (tu widocznie brak kilku słów) aby się suma jaka na nich wyłargować miała, vix credibile, ponieważ sami wielkie wydatki mają. Kozaków się obawiać, aby nie w tych ufała Moskwa; nic teraz nie robią, kto wie, naco ich trzymają... Tatarów nie trzeba zapominać, jałowa o tem bardzo instrukcya, a przyjdzie do tego, i posła od Tatarów obiecanego do tej transakcyi nie widzimy". Considerationes circa electionem u. s. — Komisarze do króla z Niemieży 25/9 1656 u. s.

[92]) Kanclerz do komisarzów z Lublina 18/8 1656. Dodatki, nr. I.

[93]) Krzysztof Pac do Brzostowskiego z pod Łęczycy 4/10 1656. Dodatki, nr. II.

[94]) Resolutio categorica z Łęczycy 5/10 1656. Dodatki, nr. III.

[95]) Król do komisarzów z obozu pod Łęczycą 6/10 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 16, k. 69: Zapomniał w przeszłym liście (5/10) napisać, „abyście przy traktatach securitati księcia kurlandzkiego prospicere chcieli".

[96]) Król do komisarzów z obozu pod Łęczycą 9/10 1656. Oryg. tamże, nr. 17, k. 73.

[97]) Komisarze polscy do podkanclerzego kor. z Niemieży 18/9 1656: „Zanosi się na dłuższe mieszkanie, a oni resztkami gonią". Rpis Czart. Vol. 2113.

„...o posiłek pieniędzy, zwłaszcza jeśliby się WWMMP. zbliżyć do cara przyszło... pieniądze obmyśliłem... commode przyszło mi pisanie od p. Pinociego, który de data 20/9 daje mi znać, iż niż tydzień temu, jako sługa p. wdy płockiego odebrał 7.000, zaczem przy takiej skarbu ścisłości i nienastarczaniu mennicy z tych kościelnych sreber, zbierzemy się i dla drugich czterech panów WWMMPP. na 8.000, tak żeby p. Marszałkowi i X. Nominatow i po półtrzecia, a p. Referendarzowi i p. Staroście Grabowieckiemu po 1.500 na prędce dostać się mogło. O to tylko idzie, że necessitas moram podobno non patietur, a pieniądze te nie mogą być chyba ze Lwowa, które kto odbierze i jako zawiezie, nie wiem. Gwoli czemu proszę, raczcie sami inire rationes, jakoby tam mogło się pro interim czego zasiądz, i ja sam piszę do p. wdy wileńskiego prosząc, aby tymczasem jakimi tę potrzebę założył pieniądzmi, a ja asekuruję i na się to biorę, że te 8.000 primis diebus Octobris we Lwo-

wie gotowe się bez żadnej oddadzą trudności...“ Podkanclerzy do komisarzów z Lublina 26/9 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 39, k. 163.

„...i kiedyby nie osobliwa łaska p. wdy wileńskiego... który nas in vim odzyskania ze Lwowa dla nas pieniędzy de proprio peculio 6.000 posiłkował, zaprawdę nie wiem, jeślibyśmy dłużej cum dignitate WKM. i Rptej subsistere mogli. Więc i p. wda płocki kolega nasz, zarówno z nami chorujący, meretur miłościwy respekt u WKM., aby w supplemencie nie był postpositus... Komisarze do króla z Niemieży 25/10 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[98]) Bardzośmy byli anxii, że przez trzy niedziele (od 27/8) żadnej literki nie mieli ode Dworu, aż dopiero JMX. podkanclerzego i to dla niesposobnego zdrowia bardzo krótko. Znać nas zapomniano w tych sprawach, w których pendet salus Ojczyzny całej. Dla Boga! racz WKM. zalecić tym, którym incumbit, dostateczną z nami korespondencyę, w której my nie ustajemy i teraz... że jesteśmy nietylko carskiej, ale i WKM. deklaracyi expectantes, nic nie wiedząc de successibus WKM., tylko od samej Moskwy...“ Komisarze do króla z Niemieży 17/9 1656. To samo do podkanclerzego, kanclerza i wdy wileńskiego 17/9. Rpis Czart. Vol. 2113.

[99]) „Otrzymaliśmy trzy informacye, a ledwo nie wszystkie przeciwne sobie: jedną w instrukcyi, aby utwierdziwszy pokój, dopiero formować związek broni, drugą w liście przeszłym JMP. kanclerza kor., abyśmy zawarłszy pokój, ze związkiem zatrzymali się, życząc z obu stron uspokojenia Ojczyźnie, trzecią wczoraj od JMP. poskarbiego lit. imieniem WKM., abyśmy effective związek przedsięwzięli i ludzi co moskiewskich ku Prusom otrzymawszy do wojska lit. ordynowali, co jakoby było bezpiecznie przed zawarciem pokoju, każdy to snadnie uważyć może“. Komisarze do króla z Niemieży 25/9 1656. — Tegoż dnia pisali do podkanclerzego, do kanclerza i do wdy wileńskiego. Tamże.

[100]) Komisarze do króla z Niemieży 25/9. 1656. Rpis Czart. Vol. 2113. — Relacya posłów polskich w sprawie ligi zaczepno-odpornej i elekcyi carewicza 25/9—25/10. Theiner Mon. Russ. p. 10.

[101]) Komisarze do podkanclerzego z Niemieży 18/9 1656. Rpis Czart. Vol. 2113. — „Interea chcąc informare WMP., z czem posłannik carski przybył do JKM. i jako jest odprawiony, posyłam kopię tak carskiej do króla przyniesionej jako i JKM. do cara hramoty i ustną posłannika tego mowę na audyencyi. Series legacyi ta była: Opisuje car, jako chcąc dopomódz królowi wspólnego wojować nieprzyjaciela, z nim już wojnę zaczął i aby JKM. ze strony swej o temże przemyślał nieprzyjacielu. A posłannik ustnie dołożył, aby JKM. bez zniesienia się z carem nie wchodził ad tractatus pacis z królem szwedzkim. Na co odpisano, że gdy JKM. zewsząd tego nieprzyjaciela ściska i na wielu miejscach odnosi wiktorye, które się wypisały, to uznać łacno, że się nie godzi i o pokój nie traktuje — co doskonalej z hramot samych patebit WMPanu...“ Krzysztof Pac do Brzostowskiego ref. lit. pod Chojnicami

29/10 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 40, k. 169. — Posłannik carski odprawiony 5/11 1656. Tenże do tegoż ze Studzienniczek 5/11 1656. Oryg. tamże, nr. 29, k. 121.

[102]) Walewski, Hist. wyzw. I, 309.

[103]) „Ale Moskwa ilekroćeśmy ich od materyi elekcyi strącić usiłowali, cofali swoje ustępstwa i na to miejsce niemożliwe rzeczy proponowali, a pp. medyatorom o to tylko idzie, choćbyśmy ze wszystkiem zginęli, byle się sami wyślizgnęli i bezpiecznie stąd wyjeżdżali". Komisarze do króla z Niemieży 6/10. Rpis Czart. Vol. 2113.

[104]) Komisarze do króla 6/10 1656. Rpis w mojem posiadaniu nr. I. — Tymczasem medyatorowie pisali do cesarza, że Moskale żądali, aby na pierwszym sejmie car według praw polskich królem obrany został i za życia Jana Kazimierza nominowany, a po elekcyi i przysiędze obustronnej zwróci Litwę tylko i to nie całą, ale żąda, aby unia kościelna została zniesioną, a schyzmatycy świeccy i duchowni zachowani w majątkach i wolnościach. Inflanty po koronacyi cara mają przypaść Moskwie, natomiast car obiecał Polakom odzyskać królestwo szwedzkie. Gdyby zaś Polacy te warunki odrzucili, ofiaruje zawieszenie broni aż do najbliższego sejmu, na którym sprawa elekcyi będzie traktowana. Allegretti et Lorbach, Relatio ad Imperatorem z Wilna 7/10 1656. Walewski, Hist. wyzw. I, Dokumenty nr. XXXI.

[105]) Komisarze do króla z additamentem do tegoż listu z Niemieży 6/10 1656. Rpis w mojem posiadaniu, nr. I, str. 998—1006.

Powtórna propozycya electionis na 10 zjeździe od Moskwy bez daty z dopiskiem Brzostowskiego. Rpis Czart. Vol. 2113.

Respons od nas posłany przez p. pisarza WXL. na powtórną propozycyę electionis 3/10 1656. Tamże.

[106]) Dopisek Brzostowskiego. Tamże.

[107]) Komisarze do króla z Niemieży 17/10 1656. Tamże.

[108]) Tamże.

[109]) Komisarze do króla z Niemieży 17/10 1656. Tamże.

[110]) Skrypt in materia electionis od nas pp. moskiewskim dany na 14 kongresie, kiedy już inaczej traktować negotium pacis nie chcieli, 20/10 1656. Rpis Czart. Vol. 2113: „Za pozwoleniem króla i Rad wstępujemy w ten traktat pod warunkiem" — następują znane warunki elekcyi, następnie oddanie prowincyi zajętych, odzyskanie Inflant i Szwecyi wspólnemi siłami, złączenie wojsk, oddanie relikwij, dzwonów, armat, aktów, więźniów — wszystkiego punktów 12. Przytem dopisek Brzostowskiego: A to wszystko przysięgami ma być utwierdzone. Warowaliśmy jednak, że principaliora, jako o wiarę św. et alia multa, jeszcze mamy im proponere.

[111]) Respons na punkta podane. Odpowiedź Moskwy na skrypt z 20/10 1656. Tamże.

[112]) Dopisek Brzostowskiego przy Responsie moskiewskim na punkta podane 20/10 1656. Tamże.

[113]) Koncept Instrumentum ze strony posłów polskich. Tamże.

[114]) Koncept Instrumentum ze strony moskiewskiej. Tamże.

[115]) Dopisek Brzostowskiego przy koncepcie Instrumentu ze strony komisarzów polskich. Tamże.

[116]) List komisarzów do króla z Niemieży 25/10 1656 i takiż list do podkanclerzego i do wdy wileńskiego 25/10. Rpis Czart. Vol. 2113.

[117]) „A ponieważ Rpta miała z ordą pakta poprzysiężone, że się żadna strona bez drugiej z Moskwą jednać nie ma, oznajmiono hanowi, że cesarz stara się o pokój z Moskwą, żeby han nie sprzeciwiał się temu dla uspokojenia Rptej. Przez wszystkie listy i poselstwa han nie radził zawierać pokoju z Moskwą, podejmując się pod słusznymi warunkami Kozaków do posłuszeństwa przywieść, co i Czelebej poseł hański w Lublinie potwierdził. Wymogliśmy jednak na hanie, że pozwolił, żebyśmy się z Moskwą zgadzali i posłał do Subhan Kazy Agi, aby się w tej sprawie z nami znosił w nadziei, że cesarz nam będzie pomagał i Holendrzy i Dania przeciw Szwedom, ale położył 2 warunki, żeby Moskwa należące im upominki oddawała i żeby się zobowiązała, że Kozacy dońscy ani do Krymu ani do państw cesarza tureckiego wpadać nie będą. A jeśliby kiedy wpadli, wtedy i Polacy i Tatarzy mamy być przeciw Moskwie". Zdanie kanclerza kor. około Rptej in Octobri 1656. Plebański: Jan Kaźmierz Waza i Marya Ludwika. Dokumenta, str. 312—330.

[118]) Traktowałem z nim „żeby z nami trzymając ligę, trzymali ją i z Moskwą, ani rozumieli, że układy nasze z Moskwą mogą wyjść na szkodę zaprzysiężonym paktom z ordą, gwoli czemu aby zesłali od siebie na komisią, aby warować mogli, coby na swoją stronę rozumieli. Długo był nieugięty, wreszcie zezwolił pod warunkiem, że jego wysłańcy wkrótce powrócą z pomyślną satysfakcyą ich żądań, które zdają się być umiarkowane: Żeby upominki zwyczajne dochodziły ich według obietnicy cara, żeby Kozacy dońscy wsi greckich hana i tureckich nie rabowali, i jeśli orda lub my zagabniemy Moskwę, jeden drugiego posiłkować nie będzie, natomiast gdyby Moskwa na którego z nas nastąpiła, odstępować się wzajemnie nie mamy. Dopiero po napisaniu przyszła przestroga z Węgier, że Tatarów i Kozaków Rakoczy przeciągnął, żeby swoje w Polsce pretensye ugruntował, co stwierdza i to, że wczoraj był tego Agi poseł z wiadomością, że zgodę uczynili z Kozakami na Moskwę..." Dopisek Gosiewskiego, autograf w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 47, k. 193. — Tu należy druga kartka cyframi bez daty, ale nieodcyfrowana. Tamże, nr. 52, k. 205. Druga kartka cyfrowana bez daty zdaje się przy liście Gosiewskiego z 26/9. Autogr. Tamże, nr. 49, k. 197. — Tamże na k. 210. zaczęto odczytywać cyfry, ale na spodzie Brzostowski dopisał: Przeczytaj WM., trudno i błędnie pisane, trzeba się więcej domyślać, i przepisz.

[119]) Rpis Czart. Vol. 2113: Punkta, należące JMPB. komisarzom strony Moskwy Hana JM. są takie:... wysłane przy liście Gosiewskiego do Brzostowskiego z obozu pod Grabnikiem. 15/10

z dopiskiem na skrawku papieru bez daty: „po napisaniu listu tego rozmyślił się Aga i już nie pośle swego posła na komisye, zaczem agite te punkta w liście pisane proszę".

Zdaje się, że Gosiewski wysłał poprzednie doniesienie o traktatach z Agą dopiero 15/10.

[120]) Dodatki, nr. IV.

[121]) Kopia listu komisarzów do wojewody wil. z Niemieży 3/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[122]) Jak słusznie zauważył Waddington, Le Grand Électeur, I, 368.

[123]) Akt pierwszy p. t. Traktat cum armistitio na komisyi pod Wilnem 3/11 1656 zawarty z podpisme Alegrettiego i Lorbacha znajduje się w Rpisie Czart. Vol. 2111, str. 15 bez wzmianki o elekcyi.

Drugi akt p. t. Instrumentum prorogationis traktatów do sejmu i coniunctionis przeciw Szwedom od nas Moskwie dany 3/11 1656 z pięciu pieczęciami i podpisami posłów polskich znajduje się w Rpisie Czart. Vol. 2113 (kopia), oraz w Rpisie nr. I, p. 1006 (rpis w mojem posiadaniu), Dodatki, nr. V.

Trzeci akt p. t. Rewersał od Moskwy dany polskim posłom w Rpisie Czart. Vol. 2113, Dodatki, nr. VI.

W Rpisie Ossol. nr. 189 znajdują się warunki moskiewskie, str. 836 i punkta postanowione między królem a carem przez komisarzów przy pośle cesarskim, str. 841. Tożsamo w Tekach Naruszewicza, t. 149, nr. 200. Oddrukowane w Rudawskim, rozdz. V, w Theinera Mon. Russ. p. 17, oraz w spółczesnym druku 4° : Literae una cum protocollo Commissariorum plenipotentium Regis Pol. super Tractatu qui Mediatoribus SCM. Ferdinandi III Legatis Alegretti ab Alegrettis et Johanni Theodoro Lorbach cum Moschorum Czari Commissariis plenipotentibus habitus et conclusus est Vilnae d. 3/11 1656, interceptae a milite Suecico et e Polonico in Latinum Idioma translatae.

[124]) Dodatki, nr. VII.

[125]) Dopisek Brzostowskiego przy koncepcie Instrumentu ze strony polskiej. — W punktach z Moskwą postanowionych żądali podobno nasi, aby car dał Rptej pieniądze na zapłacenie wojsku żołdu, czego komisarze moskiewscy nie odmawiali i owszem Odojewski i Lawacz (Lawanow) sami de sua przysłużyć się ofiarowali. Teki Narusz. t. 149, nr. 200. Może była taka wzmianka w poprzednich układach.

[126]) Walewski, Hist. wyzw. I, 315.

[127]) List komisarzów do króla ze Słonima 13/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[128]) Król do komisarzów z Gdańska w styczniu 1657. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 19, k. 81: Życzyłby sobie ustnej relacyi, to go alteruje, że zaleconą coniunctio armorum zimno posłowie traktują „a co większa, że boni cives tej Ojczyzny, którzy dla całości onej i dostojeństwa Naszego tak wiele tych czasów ponieśli niefortun i teraz in continuo cnoty i wiary zostają opere,

którymeśmy plenipotencyą Naszą znosić się z carem mosk. circa reprimendum hostem osobliwie de coniunctione armorum i o posiłkach dali, od niektórych ex collegio Uprz. i Wier. W. snać ex invidia stronie tamtej (moskiewskiej) iniuriose delati, tak że nietylko oni na swojej laesi reputacyi (prawdopodobnie mowa o Gosiewskim) ale i My i Rpta musimy stąd wielkie ponosić incommoda, że tak potrzebne (praepeditum) negotium i gravior et robustior miles, któregośmy z tamtej strony avide oczekiwali i jużby cale confectum było bellum — dotychczas nie był do wojsk naszych wyprawiony". — Pociesza się w końcu, że w tych dniach dała Moskwa posiłki.

„Z Moskwy czy będzie pomoc czyli nie? — pisał Gosiewski do Brzostowskiego 3/10 1656, donosząc o poniesionej klęsce — bo my nostra perdimus, a oni przez szpary na to wszystko patrzą. Minor viribus Szwed, a ratuje sibi amicos, a tu swoje interesy traktują ci panowie, a o nas nie myślą..." Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 56, k. 215.

[129]) Krzysztof Pac do Brzostowskiego ze Studzienniczek 5/11 1656, oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 29, k. 121: Winszuje pomyślnych sukcesów „do czego nie wątpię, że prędko przyjdzie, gdy car nie będzie nam bronił zbieżeć na sejmiki do powiatów naszych i do majętności, o czem wielce proszę WMPana o pewną wiadomość, żebym też i ja zbiegł przed sejmem ku domowi. Może to być z lepszem cara, gdy ci sejmików nie omieszkają, którzy chcąc salvare WXL. trzymają stronę carską. Luboć i PP. Koronni niemal wszyscy idem sentiunt. Dziś wziąłem respons na list mój w tej materyi pisany od p. Marszałka kor. i Ks. JP. kanclerza WXL. (Albr. Radziwiłła), którzy zgadzają się w sentencyach swoich circa materiam Electionis. Ale przecie takich nam trzeba obierać posłów, którybyś upadłą ratowali Ojczyznę, której jeśli na tym sejmie nie podźwigniemy, actum de nobis. Życzyłbym tedy, żebyś WMPan chciał być posłem z Wilna..."

[130]) Kopia listu komisarzów do króla z Niemieży 5/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[131]) Kopia listu komisarzów do króla ze Słonima 13/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113. Posyłając po raz wtóry kopię transakcyi z Moskalami.

[132]) List komisarzów do króla z podpisem Krasińskiego, biskupa Zawiszy i Brzostowskiego, z Krochowy 8/1 1657 — posyłali po raz trzeci kopię transakcyi. Literae una cum protocollo u. s. — List ten z podpisem oddrukowany w Galeazzo Gualdo Priorato: Historia di Leopoldo I, p. 8

[133]) Uniwersały ratione armistitii do powiatów wilkomierskiego, bracławskiego, upickiego, Księstwa Żmudzkiego, województwa brzeskiego, powiatu pińskiego i kowieńskiego dane z Niemieży 9/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113: że zaczęli traktować dobre dzieło, ale z poważnych przyczyn za zezwoleniem obu stron do sejmu przyszłego odłożone, a tymczasem zawieszenie broni tak od Moskali jak i od Kozaków i wspólna wojna przeciw Szwedom. Przejście Moskalom pozwolone.

Uniwersał Sapiehy hetmana WXL. w Brześciu b. d. 1656. Tamże: pokój wieczny namówiony, tylko dla pewnych przyczyn do sejmu odłożono, tymczasem zawieszenie broni — okazyi nie dawać.

[134]) Rudawski, ks. VII, rozdz. V.

[135]) Allegretti Relatio ad Imp. (in itinere) 24/11. 1656. Walewski, Hist. Wyzw. I, Dodatki XXIX.

[136]) Instructio Imp. pro Fragstein Praga 9/9 1656. Walewski, Tamże, str. 316.

[137]) Rescriptum Caesaris ad legatos 17/12 1656. Tamże.

[138]) Literae una cum protocollo, u. s.

[139]) Walewski, Hist. Wyzw. I, 297.

[140]) Komisarze do króla ze Słonima 13/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[141]) Komisarze do wdy wileńskiego (ze Słonima) 13/11 1656. Tamże. — Nos commissaires se plaignent fort de l'Allegretti qui les embrouillait. Les Moscovites eurent de grosses paroles avec lui, parce qu'il voulait s'opposer à la proposition de la succession pour le czar. Ses ambassadeurs crièrent haut contre lui et dirent, que si leur maître y arrivait, il ferait bien rendre à l'empereur la Silésie, Moravie et Bohême qui avaient été usurpées sur la Pologne. Cet Allegretti doit passer aujourd'hui ici. Noyers, Wolbourg 7/12 1656.

[142]) Pribrams Lisola p. 276, odsyłacz. Później jednak 18/5 wysłano Fragsteina.

[143]) Je suis de votre opinion qu'il ne sera pas facile d'élire un successeur; mais si dans nos malheurs, il s"en fût présenté un, qui eût eu des troupes ou de l'argent, la chose se fût assurément faite. Il faut que cette diète intimée pour le mois de janvier prochain, nous donne la paix ou une continuation de guerre plus réglée qu'elle n'a été jusqu'à présent et ligue avec quelqu'un. Noyers, Wolbourg 11/11 1656. — Nous l'avions intimée (la diète) pour janvier et maintenant elle est remise en mars. Noyers, Wolbourg 7/12 1656.

Le Czar a un grand dessein dans la tête qui est celui de délivrer la Grèce d'oppression. Noyers, Kalisz 20/1 1657.

[144]) Kanclerz do królowej z Gdańska 23/11 1656. Mon. Pol. III, 514.

[145]) „...że kanclerz tak ufa swojej mądrości i przeciw zdaniu wszystkich upornie się trzyma swego, dziwię się. Trzeba znaleźć sposób na tę swawolę, bo to nie wolność, ale niewolę cierpimy od jednego wszyscy, a jeśliby jeszcze per malas artes chciał się in sensu suo asekurować — ale nie sądzę go tak malitiosum. Ja sobie winszuję, że się zgadzam ze zdaniem królowej i tak wielu inszych, inaczej kiedybym sam zostawał przy swojej sentencyi, gotówem sam odstąpić, confirmor jednak pluralitate, nie mając plugawego upodobania sam w swojej mądrości". J. Leszczyński wojewoda pozn. do starosty bydgoskiego z Wiednia 28/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 247, k. 492.

[146]) „Które transformant et evertunt statum". Zdanie kanclerza kor. około Rptej w październiku 1656. Plebański: Jan Kazimierz i Marya Ludwika, dokumenta z Aktów Oniasza, str. 312—330.

[147]) Tegoż zdania był i Krasiński, gdy pisał po zawartym traktacie do króla z Wolborza 7/12 1656 z przestrogą, że lubo uspokojenia cum iniquissimo hoste życzy, inaczej nie rozumie, aby salva Rpca być mogła, chyba iżby oraz z carem Szwedzi zawarli pokój. Archiw. gł. warsz. Esenciale, Vol. II, rosyjskie, nr. 27.

[148]) Kopia listu Korycińskiego w styczniu 1656 (błąd widoczny, zamiast 1657). Teki Narusz. T. 149, nr. 185.

[149]) Komisarze do króla z Niemieży 17/10 u. s.

[150]) „Posłalimy wprawdzie Uprz. i Wier. Waszej deklaracyę naszą i na sukcesyę pozwalając, nie życząc tego, aby te traktaty rwać się miały i nie rozumiejąc, aby na prorogacyę do czasu jakiego i do półrocza pozwolić mieli moskiewscy komisarze — jednak gdy sami z tą prorogacyą do półrocza się odzywali, już było lepiej tę prorogacyę uczynić, niż do elekcyi samego cara przystąpić, ponieważ na syna pozwolić nie chcieli, bo wiele z pp. Rad Naszych uważają wielkie trudności z elekcyi cara samego. Jeśliby tedy na komisyi to pisanie Nasze zastało Uprz. i Wier. WW., ponieważ komisarze mosk. nie pozwalają tylko po Berezynę ustąpić, a to aż po sejmie, i wątpimy, aby przed sejmem co więcej car ustąpić chciał, lubo do niego po deklaracyę komisarze posłali, wolimy, aby ta limitacya choć do siedmiu miesięcy przynajmniej stanęła, że lepiej tę sprawę za powrotem Uprz. i Wier. WW. uważymy. Z Kozakami na medyacyę carską pozwolimy, a wzajem naszą medyacyę między narodem mosk. a Tatarami obiecujem. Król do komisarzów z Gdańska 25/11 1656. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 57, k. 219.

[151]) Król do biskupa Zawiszy z Gdańska 12/12 1656. Oryg. w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 18, k. 77.

[152]) Zapiski bojarzyna Odojewskiego w Sobr. gasiud. gram. i dog. IV, nr. 2 i 15.

III. OFENZYWA POLSKA.

[1]) Podkanclerzy do Krasińskiego, komisarza do traktatów z Moskalami, z obozu pod Okuniewem 2/8 1656. Autograf.

[2]) Sonsten haben die Völker die alten Feldherren verworfen und haben ihnen den Herrn Czarnecki und Woywod Sandomirsky Koniecpolski zu häuptern erkohren und Herr Gassewsky ist bei den Littawschen. Es wäre gut gewesen sie weren zu anfang davon blieben. Droysen 495.

[3]) Król do Gosiewskiego b. m. w sierpniu 1656: Aby się z wojskiem połączył pod Janowem — do Prus ruszy. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego XXVII, p. 217. — Król do Gosiewskiego b. m.

3/8 1656: Aby z wojskiem przybywał, potrzebny, bo Sapieha złamał nogę. Tamże, p. 219.

[4]) J. Leszczyński do kasztelana poznańskiego b. d. 1656. Rpis Czart. nr. 400, str. 216. — Barkmann u Droysena 495.

[5]) J. Leszczyński do kasztelana poznańskiego u. s.

[6]) Droysen, p. 496.

[7]) Karol Gustaw do Chmielnickiego z zamku Jazdowskiego 27/7 st. kal. 1656. Archiw. J. Z. R. część III, t. 6, p. 129. Król polski pobity będzie żądał pomocy Kozaków. Starać się trzeba, aby tak szwedzkie jak i kozackie bezpieczeństwo zawarować i Polaków do słusznych warunków pokoju przywieść tak, aby ich dotrzymali, co się stać może, jeśli Szwecya z Kozakami zawrze wieczne przymierze i związek broni. Jeśli się Ch. zgadza, niech doniesie, kiedy i gdzie pełnomocnicy mają się zjechać.

[8]) Manifest Karola Gustawa z Warszawy 28/7 1656 st. kal. Rpis Bibl. ord. Zamojskich. Rozmaitości historyczne od 1650—1660, str. 156.

Uniwersał Karola Gustawa z Warszawy 27/7 1656 st. kal. do obywateli województwa rawskiego, ziemi sochaczewskiej i gostyńskiej, aby posłów swoich do zawarcia traktatów z nim na dzień 8 września wysłali. Archiw. gł. warsz. Esenciale, Vol. II, Suecica, nr. 45.

[9]) Relation de Lumbres, Rpis Ossol. nr. 2977, p. 5. De Lumbres przybył zaraz po bitwie do Warszawy i znalazł kurfirsta bardzo skłonnym do pokoju, ale król był przeciwny i twierdził, że po tej klęsce Polacy stracą ducha i będą traktowali bez pośredników, gotowi do wszelkich ustępstw. Chciał iść naprzód, ale nie mając więcej jak 10.000, nie ośmielił się na dalsze kroki, bo kurfirst nie chciał.

[10]) Droysen 449. — „Z Gdańska pisano 26/7, że Moskale w Inflantach dwie fortece Szwedom wzięli, a nasi na żądanie Moskwy trzecią oblęgli. Wojska francuskie Hiszpan na głowę pobił we Włoszech i w Niderlandzie, zaczem cesarstwo tego roku już się Francyi obawiać nie tak snadno może, bo niż się Francya zrekolliguje, pogodna sposobność cesarzowi rezolwować się wniść na Pomorze i uskromić Szwedów, niźli się Francuzi potym ockną". J. Leszczyński do kasztelana poznańskiego, u. s.

[11]) Riese 179. „...Bald liess sich Carl Gustav hören, der Churfürst periclitierte, er müsste ihm succurriren. Wenn aber der Churfürst sagen liess, dass er bestant genug sei, so musste dies heisssen es wäre keine Tapferkeit sondern nur Kühnheit". — „Variaque aperuit mihi (kurfirst) inter ipsum et Suecum diffidentiae principia; in bellicis tamen magis effusus, praesertim in patrato prope Varsaviam proelio". Lisola 224.

[12]) Riese 195, 196.

[13]) Tamże.

[14]) ... se iam in castris Varsaviensibus aliquos hac de re cum rege Sueciae miscuisse sermones, nec eum alienum reperisse; nonnullos tamen huic intentioni multum obfuisse, quos nominare noluit,

conjicio tamen eos fuisse, defunctum scilicet cancellarium (Carlson I, 162) ac legatos Gallicos. Lisola 223.

[15]) Król do komisarzów wysłanych na traktaty z Moskwą z pod Garwolina 3/8 1656. Rpis Czart, Vol. 386, nr. 5, k. 23 oryg.: „Medyator króla francuskiego pokój proponuje, ale król chce dotrzymać słowa danego carowi i owszem życzy sobie coniunctionem armorum. Starajcie się, aby car wojska swe połączył z podskarbim (Gosiewskim), który na Litwę i do Prus idzie — tylko aby traktaty w długie nie szły, boby ze Szwedem musiał król zacząć traktaty.

[16]) J. Leszczyński do kasztelana poznańskiego u. s.

[17]) 1. Pokój bez pośredników może stanąć w 24 godzinach wraz z połączeniem broni (przeciw Moskwie). 2. Jeńców uwolnić. 3. Wysłanym komisarzom na traktaty z Moskwą rozkazać układy przewlekać. 4. Kurfirstowi dać biskupstwo warm. 5. B. Radziwiłłowi w lenno Podlasie. 6. A Radziejowskiemu ziemie między Drwęcą a Narwią. 7. Zaprowadzić inny porządek we wojsku i Rptej. 8. Pozwolić królowi szwedzkiemu wysłać do Kozaków pismo, które udzieli Polsce. Wreszcie o Prusach nie wspominać. — Odpowiedziano, że: 1. Publiczne traktaty bez pośrednictwa niemożliwe, prywatne mogą nastąpić, jeśli K. G. zaufanego ministra wyśle pod pozorem odwiedzenia jeńców w Zamościu, sekretarz zaś Kanterstein stamtąd z rezultatem do J. K. przybędzie. 2. Jeńcy zostaną uwolnieni po zawarciu pokoju. 3. Punkt odrzucony. 4. Dóbr kościelnych rozdawać nie można. 5. Z tego powodu i Podlasie, gdzie się znajdują dobra królewskie i prywatne, odstąpione być nie może. 6. Radziejowskiemu bardziej przystałoby prosić o amnestyę, niż o dobrodziejstwa. 7. Milczeniem pominięto. 8. Nie można pozwolić z powodu Moskwy przed zawarciem pokoju, a nawet wówczas nieprzystoi monarsze zezwalać poddanym na związki z postronnymi.

W dowód zaufania przeczytał król powyższe punkta Fragsteinowi (rezydentowi cesarza) po polsku, jednak mu ich do rąk dać nie chciał. Napisał je rezydent z pamięci. Relatio Fragsteini ad Imperatorem Lublini 26/8 1656. Oryg. w arch. tajn. w Wiedniu. Walewski Hist. wyzw. I, dokument XXXIV. — Vide Barckmann z Łańcuta 8/8 1656. Droysen, Die Schlacht bei Warschau 490.

[18]) Riese 188.

[19]) Droysen, Die Schlacht bei Warschau, p. 452.

[20]) Riese. — Pufendorf. C. G. III, § 28. - Król kazał mury miejskie rujnować, ale na prośby miasta zostawił je i do fundamentów znosić nie kazał, a wiedząc, że kurfirst chce miasto rabować, dał miastu salwę gwardyę i kapitana z 24 ludzi zostawił. Zrabowawszy kościoły i wysadziwszy baszty z prochami w powietrze, wyszli 29/8 ze starej Warszawy, a za nimi w trzy dni i ów kapitan, a miasto do 14/9 bez załogi zostało. Szwed działa, marmury, nie mogąc dla małości wody wyprowadzić, jedne na wodzie, drugie na piaskach pod Połkowem zostawił, które mieszczanie za rozkazem króla, jedne napowrót szkutami zabrali, drugie na brzegu

zakopali, aby je nieprzyjaciel nie dostał. Pobyt Szwedów w Warszawie r. 1655 i 1656 opisany przez pisarza gminy Pruszowskiego. Z aktów miasta starej Warszawy wydał Lisowski w Bibl. warsz. 1851, tom IV.

[21]) Karol Gustaw do posłów z Radomia 12/8 1656 dwa listy. Szilágyi Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale II, 145, 147.

[22]) Dodatki, nr. VIII.

[23]) Avaugour i Lumbres do hr. Brienne'a 28/9. Rpis Ossol. nr. 2976 (Teki Lukasa), p. 45. — „Poseł francuski był u króla z medacyą króla swego i asekuracyą". J. Leszczyński do kasztelana pozn. b. d. Rpis Czart. nr. 400, str. 216.

[24]) „JWMP. Wojewodo sandomierski! Mając tak pewną okazyę ozwania się z moją dawną nieodmienną ku WMPanu powolnością, opuścić jej nie chciałem, upewniając w tem WMPana, że żadne alteracye et vicissitudines fatorum onej nie odmienią. Nie wątpiąc, że mi wzajemną to oddać zechcesz miłością, zalecam się na ten czas łasce WMPana. W Radomiu 17/8 1656. Życzliwy brat i sługa Radziejowski".

Do tego listu dołączony skrawek papieru z dopiskiem ręką Radziejowskiego, ale bez podpisu: „Życzyłbym rozmówić się in publicis z którym konfidentem WMPana i proszę, abyś potrafił, żeby ktokolwiek, komu ufasz, był u mnie. A jako wiesz, że puerilia nie traktuję, tak sobie obiecywać możesz, że i to, co mam powiedzieć, non leve momentum, czego żałować nie będziesz". Radziejowski do Aleksandra Koniecpolskiego z Radomia 17/8 1656. Oryg. i autogr. w Rpisie Czart. Vol. 402, str. 443.

[25]) Riese u. s. p. 192.

[26]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 5.

[27]) Królowa do Avaugoura i Lumbresa z Wolborza 26/11 1656. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 57: Widzę, że jesteście obecnie lepiej poinformowani o intencyach Karola Gustawa, niż za czasu waszego pobytu w Lublinie.

[28]) Avaugour i de Lumbres do hr. Brienne z Frauenburga 28/9 1656. Teki Lukasa, Rpis Ossol. nr. 2976, str. 45. Relation de Lumbres tamże, nr. 2977, p. 5.

[29]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 6.

[30]) Lisola do cesarza Sonnenberg 27/9, p. s. 28/9 (szyfrowane) Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 396, pisze, że można obiecać Tatarom bis mille ducentos imperialium — prawdopodobnie bis milia ducentos. — Oksenstjerna wydobył od magistratu elbląskiego pieniądze dla króla zapewnieniem, że Kozacy wkrótce pod Krakowem staną. Lisola do cesarza 7/9 1656. Tamże p. 394.

[31]) Podkanclerzy do biskupa Zawiszy z Lublina 12/8 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 24, k. 103.

[32]) Król do Weihera z Lublina 8/9 1656: że nie mógł dotychczas przejść na drugą stronę Wisły, ale wysłał 9 pułków i część ordy z kasztelanem kijowskim, który dobrze gonił pod Przementem(?) niedaleko Rawy, a szedłby był i dalej za Karolem, ale orda obciążona łupem nie chciała i zdrowie nie pozwoliło, bo i dotąd

chory leży. Król rusza się, kupiąc wojsko między Radomiem a Janowcem. Niech Weiher gromadzi województwa i upewni je o bliskiej pomocy. Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 2239, nr. 23.

Rudawski pisze: że 4 pułki nadworne i 5.000 ordy. Noyers (30/8 z Łańcuta) mówi o 10 regimentach kawaleryi i 6.000 ordy. W innym zaś liście 27/8 z Łańcuta o 4.000 jazdy i 6.000 ordy — z Wołoszą i Tatarami, pisze Twardowski w swojej rymowanej kronice, p. 201.

[33]) Relacya co się dzieje w Polsce (podkanclerzego) ad diem 23/8. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 30, k. 127.

[34]) Noyers (31/8 Łańcut).

[35]) Podkanclerzy do biskupa Zawiszy u. s. — Noyers, tamże (27/8 Łańcut).

[36]) Uniwersał Czarnieckiego z pod Radomia 21/8 1656. Rpis Ossol. nr. 189, str. 832. Oddrukowany w Jenikego Stefan Czarniecki w dodatku 3. — Uniwersał Wirtza z Krakowa 21/8 1656. Rpis Ossol. nr. 189, str. 831.

[37]) Relacya, co się dzieje w Polsce (podkanclerzego) ad diem 23/8. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 30, k. 127.

[38]) Noyers (31/8 Łańcut).

[39]) Kochowski Clim. II, ks. II., p. 164. — Było ich 1.200, napadł na nich pod Lipiem (wieś w powiecie radomskim), Wierzbowski, Konnotata str. 103. — Tożsamo pisze Rudawski, że Czarniecki pod Lipami położył 2.000 trupem i że Forgel po raz trzeci dostał się do niewoli. Twardowski w rymowanej kronice str. 201 pisze, że Czar. pod Trzemesznem 3.000 rajtaryi wyciął i 80 wziął oficerów. Lipie i Strzemeszna dwie wsi przedzielone potokiem na południe od Rawy. 25/8 donosił Koniecpolski kanclerzowi, że goni nieprzyjaciela, który się cofa całymi dniami i że Czarniecki, jak donoszą, zniósł regiment Izraela w tylnej straży króla szwedzkiego w pobliżu Rawy, którą Szwedzi spalili. Noyers (31/8 Łańcut). Tamże Noyers pisze, że Szwedów było 2.000 konnych, że 1.000 dostało się do niewoli w Rawie, a między nimi Forgel, który dał słowo, że wróci do Zamościa, byle mu pozwolono jechać po żonę do Krakowa. Gordon, p. 72 pisze, że Forgel dostał się do niewoli i wkrótce potem umarł. — „Szwedzi mówią, że konwój liczył 500 koni, a Polacy, że 500 zabitych a 300 w niewoli. Avaugour i de Lumbres do hr. Brienne'a z Frauenburga 28/9 1656. Teki Lukasa, Rpis Ossol. nr. 2976, str. 45.

[40]) Jemiołowski 107. pisze, że ta utarczka miała miejsce w wiosce Strzemyśl na noclegu.

[41]) Król do Weihera 8/9 1656 u. s. — Czarniecki avait une grosse fièvre qui l'empêcha de passer outre. Noyers (10/9 Lublin).

[42]) Wda poznański do kasztelana szremskiego z Wrocławia. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 240, k. 184. (Prawdopodobnie Czarniecki leczył się w Wrocławiu).

[43]) Relacya, co się dzieje w Polsce ad diem 23/8 u. s.

[44]) Noyers, 5/9 i 11/9 1656 z Lublina.

[45]) Podkanclerzy do biskupa Zawiszy z Lublina 12/8 u. s.

[46]) Twardowski, p. 202, u. s.

[47]) Kochowski, u. s., p. 165.

[48]) „Czekamy na sukcesy Czarnieckiego, którego in vim supplementi ordynował król, aby Weiher przybywał do Piotrkowa z drugiem wojskiem, które było na pewną inszą przeznaczone imprezę, a wda sandomierski (Koniecpolski) z trzeciem wojskiem pod Kazimierzem w obozie zostawa, Subhan Kazi Agę z ordą pozostałą w pobliżu mając". Relacya, co się dzieje w Polsce ad diem 23/8 u. s. Król donosił Zamojskiemu przez starostę radomskiego z Lublina 16/8 jakąś myśl swoją i prosił o sekret. Archiw. fam. Zamojskich, Bibl. Ord. w Warszawie, plik 300, lit. Du, nr. 8.

[49]) Podkanclerzy do komisarzów z Lublina 26/9 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 39, k. 163.

[50]) Tamże.

[51]) Pufendorf pisze, że W. miał 1.500 ludzi idąc na odsiecz Kalisza, ale pobity przez Czarnieckiego (sic!) zginął straciwszy wielu swoich. C. G. § 38. — Theatrum Eur. str. 983 i 989 podaje 1.200 ludzi. — Gordon pisze, że Wrzesczewicz miał 2.000 ludzi a Polacy 500, Szwedzi ponieśli brakiem ostrożności klęskę, wielu padło, inni dostali się do niewoli wraz ze znaczną zdobyczą.

[52]) Padli majorowie szwedzcy Peter, Jan Otto de Wahl, Hejder, z pułku księcia saskiego majorowie Moritz, Fryderyk Gros, Teich, z pułku generała Walcha rotmistrz Weinland, z pułku Nachtigala Kasper Fruchtland, audytor poznański. Ze strony kurfirsta polegli: major z pułku Pfuhla Andrzej Pauli, rotmistrz z pułku Dörflinga Piotr Saks, rotmistrz pułku młodszego hr. de Witgenstein baron Schwenda, rotmistrz Bretlar, pułkownik pełniący obowiązki generał-majora de Kanneberg, komisarz Godfryd Weiter. Ta klęska spotkała kurfirsta i Szwedów 28/8 (sic). Rudawski.

[53]) Twardowski u. s. str. 203. — Kochowski u. s. p. 165. — Défaite de 800 chevaux suédois de Wrzesowicz près de Kalisz. Noyers 245.

[54]) Twardowski u. s. str. 214.

[55]) „Z niemniejszą słyszałem konsolacyą Wrzesczewicza zniesionego, bo rozumiem, że po tej igraszce nie tak prędko się rekoliguje, nie mogę sobie imaginować tylko, że to nie był podjazd, ale pułk jego cały i tak trzeba udawać ad famam augendam zawsze, jako i Szwedowie, którym przecież się muszą naprzykrzać takie traktowania i że bez kwateru wojna, a ten też pono kwater tatarski nie bardzo się podoba. Kalisz jednak, że się nieodebrał tak zwłaszcza małe praesidium a quod maximum ani to może być zbytnia forteca, bodaj nie będzie ujmą reputacyi tak siła ludzi jako tam była, nie rozumiem inszej przyczyny, jeno że defekt armaty i prochów sprawił, o którą kiedyby było się rzeźwie zakrzątniono być mogła i pewnieby była, kiedyby mi p. Bóg dał był zdrowie WWPanom w tej imprezie jako mi było naznaczono służyć... J. Leszczyński wda poznański do kasztelana poznań. z Wrocławia 18/9 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 233, k. 475. — Teki Narusz. nr. 149, str. 404—405.

[56]) Tamże.

[57]) Fragstein do cesarza z Lublina 9/8 1656: Wczoraj wysłano posłów do Ch. żądając pomocy. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 394.

[58]) Noyers z Lublina 10/9 1656.

[59]) 29/9 był już Gosiewski w pełnym marszu. Noyers z Wolborza 5/10 1656.

[60]) Noyers z Lublina 10/9 1656.

[61]) „Król wczora jeszcze jest w Inowłodziu nad Pilicą i tam ku niedzieli zamieszka, bo wojsko tam kupi". Podkanclerzy do komisarzów z Lublina 26/9 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 39, k. 163.

[62]) Noyers z Lublina 10/9 pisze, że wysłał 8.000, ale już w następnym liście z Wolborza 5/10 donosi, że marszałek ma wszystkiego 7.000. Lubomirski przybył do Lublina 23/8 i był bardzo dobrze przyjęty przez króla (Noyers 31/8 1656). Dowiedział się o ułożonem przez królowę małżeństwie Jana Zamojskiego (ur. 1628) z młodziutką dworką i ulubienicą królowej Maryą Kazimierą d'Arquien (ur. 1641). Małżeństwo to miało niebawem przyjść do skutku. Marszałek starał się z pomocą nuncyusza zerwać to małżeństwo. Była to w jego oczach sprawa największej doniosłości (Lubomirski do nuncyusza z Lublina 26/8 1656: Sekretarz mój Cefali uwiadomi Cię o pewnym interesie największej doniosłości, Theiner, Mon. Pol. III, 504), „ponieważ nietylko najbliżsi krewni ale i najprzedniejsi panowie widzą z niechęcią, że królowa pragnie swoje panny wydać za najpierwszych panów królestwa, marszałek nie chce, aby jego powinowaty i taki pan, jak Zamojski (który ma 700.000 liwrów dochodu i najpiękniejsze w świecie domy przedziwnie umeblowane, a ofiarował 100.000 talarów w prezencie swojej pani, 12.000 dochodu na przyjemnostki i 4.000 intraty na swojem starostwie. Królowa do pani Choissy, Rpis Czart. nr. 1971.) żenił się z cudzoziemką, przeto dla różnych ważnych przyczyn i skutków prosi marszałek, abyś wpłynął na królowę, iżby to małżeństwo zerwała. Możesz się trochę dorozumieć z tego, co nie śmię napisać, ale mogę cię zapewnić, że marszałek mówił mi o tej sprawie z niezwyczajną gwałtownością i z tego można wnioskować, jak mu leży na sercu". Sebast. Cefali do nuncyusza z Lublina 26/8 1656. Theiner, Mon. Pol. III, 504.

[63]) Wojewoda poznański do kasztelana szremskiego z Wrocławia 30/9 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 240, k. 484.

[64]) Wojewoda poznański do kasztelana szremskiego u. s. — Noyers pisze z Wolborza 14/10, że król miał 115 kompanii kawaleryi, 4 regimenty piechoty, 2 regimenty dragonów, ale tylko 14 armat i 2 moździerze. Niektóre województwa wielkopolskie prosiły go, aby im pozwolił zamiast pospolitego ruszenia posłać żołnierzy za siebie... co im pozwolono.

[65]) To była owa „pewna insza impreza", o której król pisał do Weihera i do Zamojskiego, prosząc o sekret.

[66]) Król do Gosiewskiego z doniesieniem, że w niedzielę stanie pod Łęczycą. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego XXVII, 227.

[67]) Wedige v. Bonin zu Klaptow erbgesessen Kurf. Brand. Rath, Kammerherr, Amtshauptman von Kohlberg, Obrister und Oberkriegscommissarius des Herzogthums Hinterpommern und Lande Lawenberg und Butow. — Był to szlachcic z polskich naówczas jeszcze księstw Lemburga i Butowa.

[68]) Schöneckius Electoralis Tribunus. Joach. Pastorii Florus Pol. Lib. VII, p. 586.

[69]) Kurfirstowych żołnierzy było 200. Pufendorf F. W. VI, § 48.

[70]) Noyers z Wolborza 14/10 1656. — List Jerzego Bonina, tajnego radcy brandenburskiego, do Weimanna z Kołobrzegu 19/11 1656. Urkunden u. Aktenstücke. — Jemiołowski 111.

[71]) Pufendorf, C. G. IV, § 10.

[72]) Twardowski str. 205.

[73]) Tamże w obozie pod Łęczycą 2/10 król nadał Andrzejowi Potockiemu, oboź. kor., dobra Grzędę, Sieciechów i Wolę Brzuchowicką, opróżnione śmiercią Jakóba, cześnika podolskiego, ojca Andrzeja. Oprócz tego nadał temuż Andrzejowi Zwiniacz ze Zwinogrodem i wsiami Wołkowce, Łatkowce, Babine i Tupczyn. Akta gr. i ziem. X, nr. 4645, 4646.

[74]) Noyers z Wolborza 28/10 1656: Mieliśmy listy z armii 18/10. — W obozie pod Bydgoszczą 18/10 nadał król pułkownikowi swemu Kazim. Piasoczyńskiemu wsi Mokrocin, Mierzwica, Błyszczywód, Smerekowa, Peredrymiki. Akta gr. i ziem. X.

Zdaje się pod Bydgoszczą król przyjmował wraz z posłem carskim gońca hospodara mołdawskiego. Obaj przejeżdżali przez Wolborz. gdzie królowa przebywała w domu biskupim. Królowa do pani Choissy z Wolborza (11/10). Rpis Bibl. Dzieduszyckich, Teka Gołębiowskiego VI, 40.

[75]) Noyers zapisał jako rzecz godną uwagi, że wojsko w jednym dniu trzy mile przebyło.

[76]) Pufendorf III, 165, § 31.

[77]) Urkunden u. Aktenstücke VIII, 92—97.

[78]) Waldeck do Weimanna 20/10 1656. Tamże p. 106.

[79]) Noyers z Wolborza 28/10 1656.

[80]) Tamże. — Gordon p. 76. pisze, że było 9 regimentów kurfirsta, a 4 szwedzkie, które po słabym oporze uciekły, a Gosiewski zabrał 7 armat i wszystką amunicyę.

[81]) Kochowski pisze, że 3.000 na pobojowisku zostało. — Zniesiono 6 pułków szwedzkich, pułki elektorskie, dwie chorągwie szlachty pruskiej i dwie B. Radziwiłła i zabrano w niewolę generała Israela i Kanneberga i 80 sztandarów. Rudawski, 145.

[82]) Tamże.

[83]) Urkunden u. Aktenstücke VIII, 102. Pufendorf III, § 30.

[84]) Pufendorf u. s.

[85]) W Prusiech schwytano Radziwiłła i kilku oficerów uciekających w lasy. Królowa do pani Choissy z Wolborza 2/11 1656. Rpis Bibl. Dzieduszyckich, Teka Gołęb. VI, 40.

[86]) Noyers u. s. — Kochowski (Clim. II p. 173) dodaje: eandem sortem Engelii duo fratres Angli, Generalis Walwrotus, Hornius, Scharfenbergus, Kochius, Brunellus Amersteinus etc. subiere; etiam Weymarensi Duce captivitatis socio, Cannebergus ac Bannierus Tribuni elapsi, Purdek, Heltz, Hemminger Legati legionum cum septemdecim ordinum Praefectis interempti sunt.

[87]) Waldeck do Weimanna u. s. — Gordon p. 77 pisze, że Tatarzy żądali 8.000 talarów okupu. — Według Pufendorfa puścili go za obietnicę, że w 2 miesiącach 60.000 talarów zapłaci.

[88]) Kochowski 173. — „...i ta mi się controversya (Gosiewskiego) nie podoba o ks. Bogusławie. Trzeba im było powiadać, że tego (Bogusława) biorą (nasi) ad sumendas poenas perfidiae, bo luboby łaskę królewską uznał, przecie ma tę apparentią ratio i druga, która się zda być solidior na Tatarów, że okupu od niego wziąść nie mogą, bo universaliter bona jego confiscabuntur more solito, nie będzie go czem wykupić. Kiedy tedy extra spem lucri będą, tedy importunitatem opuszczą, a zaś kiedyby się tem nie kontentowali, publicam salutem praefero privatae amicitiae. Znak by to był, że go Pan Bóg tak skarać chciał. Nie może ten chudzina erroru swego bronić ani wysłaniem Lubienieckiego do królowej JM., bo tenże miał i do mnie list i do ks. arcybiskupa i do p. podskarbiego. Przysłał mi kopię pan poznański, bo Lubienieckiego w Kaszkowie pięć mil od Torunia zabito. Zimne to przecie listy, nie tak kazał przeciwko Panu i Ojczyźnie afekt. Wiem i owa propozycya króla szwedzkiego nie zdobi go. Czemu szlachtę podlaską sub seorsivum principatum poddać afektował? Kiedyby się ten kochał in statu, nie pozwalałby tego tak invidiosa et iniusta ambire. Poszło na owo: ex Ero (?) similis altissima... kiedy contempta nostra nobilitate niemal się z Panem zrównać chciał. Jeśli cum simillimis nugis posłał Lubienieckiego, nie miał się z czem popisywać, ale będzie królowa JM. i dobrotliwa natura jej wiedziała, jako temu chudzinie consulere". Wojewoda poznański do starosty bydgoskiego z Wiednia 28/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 247, k. 492.

[89]) Jerlicz I, 186. — Dwa powiaty podlaskiej szlachty zagarnęli Twardowski u. s. str. 207.

[90]) Noyers z Wolborza 18/11 1656.

[91]) „Wieść jest o zwycięstwie Gosiewskiego, który pisał do królowej i sam ks. Bogusław pisał oznajmując się więźniem i prosząc o miłosierdzie. Nie wiemy, komu się dostał, bo się Tatarzy z naszymi o niego dysputowali". Biskup łucki do Aleks. Koniecpolskiego z Wolborza 23/10 1656. Archiw. fam. Zamojskich, Bibl. ord., tom XXVIII, plik 324, lit. UX, nr. 4. — List Bog. Radziwiłła do Lubomirskiego 14/11 1656. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego II, 123: że się dostał do niewoli tatarskiej chcąc wracać do Ojczyzny — prosi o amnestyę.

[92]) Dodatki nr. IX.

[93]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 6.

[94]) Autobiografia B. Radziwiłła u. s. (w niedzielę t. j. 12/10). Według Pufendorfa 12/10 (III, § 31). — Do komisa-

rzów królewskich pod Wilnem pisał Radz. z Królewca, że go Gosiewski wypuścił z niewoli. Literae una cum protocollo u. s.

[95]) Pufendorf III, § 31. — Waldeck do kurfirsta: Bericht über das Gefecht bei Philippowo 23/10 1656. Urkunden u. Aktenstücke VIII, 109.

„Boskie to dzieło bellorum e... ope causas i ich disponere eventus; wina tedy przy mnie nie jest, że odbieżany sustinere impetum nie mogłem, wina w tem tylko, że zrazu nazbyt feliciter pugnavi, z czego ansam manus tatarska i żołnierska niepamiętne odniósłszy praedas reponendi in salvo usiłuje acquisita i zapomniała belli prosecutionem, która że mnie jednemu była cordi, pokażę czasu swego. Z Moskwy czy będzie pomoc czyli nie ...cie KJM. i nas, bo my nostra perdimus, a oni przez spary na to wszystko patrzą. Minor viribus Szwed, a ratuje sibi amicos, a tu swoje interesy traktują ci panowie, a o nas nie myślą. Ja jutro da Bóg znowu ku Prusom, ale idem quod prius posco, vel contrarium libertatem tractandi, bo i Pana i Ojczyznę ratować trzeba prędko, interea pragnąc, aby niechętnych cancelarii... non alterent amicum WMPPanów przeciw dawnemu słudze pectus zostawam omni fortuna". — Gosiewski do Brzostowskiego w ...want 30/10 1656. Autograf w Bibl. Czart. Vol. 386, nr. 56, k. 215.

[96]) „JMPana podskarbiego successus powtórny, snać confidentią jakąś nieostrożną w niefortunę przemieniony, mało nam rzeczy nie popsował, jakoż przecie musiało to nie małą i w Moskwie i w nas samych alteracyę uczynić". Komisarze do wojewody wileńskiego ze Słonima 13/11 1656. Rpis Czart. Vol. 2113.

[97]) Rudawski. — „Pisał do nas p. obożny WXL., jeśli ma Birze pozwolić księciu kurlandzkiemu objąć za pewną asekuracyą. Rozumiemy, że albo za odstąpieniem od oblężenia albo za ustąpieniem ks. kurlandzkiemu otworzyć się może okazya Moskwie do wzruszenia rozejmu albo do zwabienia ich do uderzenia na tę fortecę — jako to już na wieść odstąpienia pospolitego ruszenia żmudzkiego pomknęło się było ku Birzom kilka tysięcy Moskwy i znowu wrócili. A zatem do zajęcia tamtych krajów, które zdesperowane o posiłkach JKM. bardzo się nakłoniły do przejścia na stronę Moskwy". Komisarze do króla z Niemieży 17/9. Rpis Czart. Vol. 2113.

„Rzeczy z Birzami już były listami wojewodzie wileńskiemu zlecone, teraz tam poszedł przy ordzie Gosiewski i o tamtym kraju będzie miał staranie". Podkanclerzy do komisarzów z Lublina 26/9 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 39, k. 163.

[98]) „Teraz w drodze 4/11 mieliśmy od niego (Gosiewskiego) z Wierzbołowa list, że 2/11 czata jego...". Komisarze do wdy wileńskiego 13/11 u. s.

[99]) Teki Narusz. nr. 149, str. 459.

[100]) Tamże.

[101]) Twardowski, str 205.

[102]) Kochowski II, 170. — Twardowski str. 207. — Bericht wie IKM. Koniec und Kalisz erobert und wesmassen

der Kanzler Erich Oxensten 2/11 1656 gestorben, zawiera list z obozu pod Kaliszem 21/10 — pacta deditionis Calissiensis Smołka str. 50.

[103]) Twardowski, str. 205.

[104]) Łoś, str. 32.

[105]) Twardowski, str. 209.

[106]) Pufendorf, F. W. VI, § 48.

[107]) Wojewoda poznański do księżnej brandenburskiej z Wiednia 25/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 248, k. 494. — Księżna brandenburska do wojewody poznańskiego. Tamże, k. 495.

[108]) Księżna do wojewody poznańskiego z Krosna 31/10 1656. Tamże, k. 514: że się będzie starała przestrzegać neutralności, którą od króla otrzymała.

[109]) Twardowski, str. 210, 211.

[110]) Pufendorf, F. W. VI, § 48.

[111]) Tamże.

[112]) Urkunden u. Aktenstücke VII, 678.

[113]) De Lumbres do Mazarina i do hr. Brienne'a z Królewca 19/10 1656. Tamże II, 111.

[114]) Wda poznański do marszałka WK. z Kalisza 20/1 1657, Rpis Czart. Vol. 388, nr. 16, k. 29: narzeka na kanclerza, że Ojczyzna bis consiliis agitatur. Kanclerz skrupułami swymi nie chce ani zmusić kurfirsta, aby ustąpił, ani perswazyą go nakłonić. „I tak wojsko, które się czem żywić nie miało, bo mu impediebat wpadnienie do Pomorstwa, na Werdzie musiało się bawić i nullo generoso actu probato w większej części prawie rozjechać. Dał przez to czas rekollekcyi wojskom nieprzyjacielskim, bo mu z Pomorza nowe przyszły posiłki, czego wszystkiego nie byłoby było; zaś bonis modis ujmować kurfirsta protestatur, tylko razem ze Szwedami zgadzać". — „Interim wojsko posłać na kwatery do Pomorstwa, tedy go (Szweda) z fortec wywabimy pruskich, musi Toruń i Elbląg nutare". Tenże do starosty bydgoskiego z Wiednia 28/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 247, k. 492. — Tenże do podkanclerzego z Dankowa 16/2 1657. Tamże, nr. 28, k. 43: „Tertium malum accessit także mutato consilio, że conclusum było, jako mi JMX. arcybiskup pisał, w Pomorstwo wojsko wpuścić, a król miał z częścią drugą wojska i pospolitem ruszeniem i armatą nad Notecią subsistere i to mutatum terribili errore, że nas listek jeden ustraszył kurfirsta saskiego... W potomne czasu tego erroru wstydzić się trzeba co komu iure należy... post victoriam Gosiewskiego nie był tanti, aby mógł resistere, który lubo niepotrzebnie armistitium uczynił, wolno było JKM. rescindere acta ministri sui, bo nie miał na to facultatem. Ta odmiana consiliorum nas zgubiła, nie co innego, daliśmy czas do recollectiej, do praktyk..."

Tenże do kanclerza z Dankowa 16/2 1657. Tamże, nr. 29, k. 46. Wyrzuca mu w oczy postępowanie: „Nasza fortuna nadwątlona, że consilia conclusa mutata zostały... Conclusum było post declarationem hostilitatis kurfirsta brandenburskiego wojskiem wpaść do Pomorstwa, a król z częścią wojska, z piechotą, armatą, pospo-

litem ruszeniem nad Notecią miał subsistere i to nullas ob rationes, których się sukcesorowie nasi wstydzić będą, żeśmy się dali jednemu listkowi przez pocztę jeszcze oddanemu ustraszyć i tem samem przyznali provinciis Imperii, że mają jus nas laedendi, a my nie mamy vindicandi quasi vero provinciae Imperii hoc habent, że wolno było samym książętom in Imperio vindicare jeden na drugim iniurias byle innocentes non laederent... Te rzeczy nas nadwyrężyły i reputacyę i fortunę, że teraz znowu pendemus fortunae sub ictu, kiedy się i wzmocnili nowymi werbunkami, nowymi ligami..."

[115]) Pufendorf, F. W. VI, § 48.

[116]) Rudawski.

[117]) Pufendorf, F. W. VI, § 48.

[118]) Uniwersał króla z Gdańska 17/11 1656 podaje Rudawski.

[119]) Dodatki, nr. X.

[120]) Frère de la merveilleuse princesse de Brieg dont je vous ai envoyé des lettres. Noyers z Wolborza 4/11 1656.

[121]) Rudawski.

[122]) Prymas do Aleks. Koniecpolskiego w Klukach 30/10. Archiw. fam. Zamoj. Bibl. ord. tom XXVIII, plik 324, lit. UX, nr. 5: 400—500 rajtarów, a 40—50 muszkieterów.

[123]) Bericht wie IKM. Konic (Chojnice) und Kalisz erobert und wesmassen der Kanzler Erich Oxensten 2/11 gestorben 1656, Druk Ossol. nr. 980, zawiera list z Tucholi 29/10, z obozu pod Kaliszem 21/10 i z Elbląga 3/11 1656.

Bericht wie IKM. zu Polen die Stadt Konitz erobert 1656. — Conitzianae deditionis puncta. — Conitzer und Calischer Accords puncta. — Extraordinairzeitung welcher gestallt König poln. die Stadt Konitz belagert, wie dem gef. zwischen Königsmark und Danziger (Estr. 1656).

[124]) Noyers z Wolborza 5/11 opisuje zajęcie Chojnic. Miasto poddało się 29/10. Lengnich Hist. Prus VII, 173.

[125]) „Od ks. JMP. kanclerza (Albrecht Radziwiłł) miewałem częste listy i wczoraj mię doszedł jeden, ale jest bardzo słaby na zdrowiu. JKM. prosto ciągnie ku Gdańskowi, dziś w 7 milach będziemy od niego. Chojnice eliberowane bez krwi rozlewu. Gdańszczanie wysyłają lud swój przeciwko KJM., to jest rajtaryę i piechotę i armaty, przytym Königsmarka najwyższego hetmana szwedzkiego, posiłki królowi szwedzkiemu prowadzącego, pojmali Gdańszczanie, a lud się poddał..." Krzysztof Pac do Brzostowskiego referendarza WXL. w Studziennicach 5/11 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 29, k. 121.

[126]) Noyers z Wolborza 5/11.

[127]) Noyers z Wolborza 5/11, 12/11, 18/11. — Gordon, p. 79.

[128]) Noyers z Wolborza 5/11 1656.

[129]) Gordon, p. 78.

[130]) Lengnich, Hist. Pr. VII, 173. — Rudawski. — Noyers z Wolborza 18/11 1656.

[131]) Gordon, p. 78.

[132]) Gordon, p. 78. — Według Pufendorfa umarł w Malborgu 23/10, coby się zgadzało z doniesieniem Gordona.

[133]) Noyers z Wolborza 18/11. — Kochowski pisze, że w Elblągu umarł kanclerz O. salubris cuiusque consilii auctor, ambigui interpres, pessimi corrector.

[134]) Nowiny z Gdańska 15/11 1656. Mosbach, Wiadomości do dziejów polskich, str. 347.

[135]) Liczne relacye wjazdu w wielu edycyach, powitanie syndyka, odpowiedź kanclerza i wiersze powitalne vide Estr. 1656.

[136]) Jemiołowski, p. 111.

[137]) Rudawski. — Dwie beczki złota w podarunku, pisze Gordon, p. 79.

[138]) Gordon 79.

[139]) Mosbach u. s.

[140]) List posłów holenderskich z Frauenburga 7/10 1656. Archiw. gł. warsz. Essenciale, duńskie, nr. 2. — Król duński do Jana Kazimierza 9/10. Tamże, Vol. II, suecica, nr. 46. — Tenże do Jana Kazimierza 12/10 1656. Tamże, nr. 47.

[141]) Pufendorf, C. G. III, § 60.

[142]) Biskup łucki do Aleks. Koniecpolskiego z Wolborza 29/10 1656. Archiw. fam. Zamojskich Bibl. ord. w Warszawie, tom XXVIII, plik 324, lit. UX, nr. 9: „Przyszły listy od Króla. Król szwedzki w Warmii jest, tam cicho siedzi, pokoju żąda. Przysłał do JKM. kanclerza Oksenstjerna, z którym przyjechał poseł francuski de Lumbres. O Gosiewskim cicho“.

„Bardzo się boję, by tam jakiej konfuzyi nie było za przyjazdem Monsieur de Lumbres z kanclerzem szwedzkim Oksenstjerną, bo już ze Gdańska takie dwoje listy były, że mieli do Króla JM. jechać. Speciosa ci ale ficta ofiarować będą, aby jednak nie skandalizować bello lassatos, bo ci chudzięta z biedy tylko momentanea consilia upatrują. Trzeba przyjąć traktaty, ale ea lege, aby zaraz z Moskwą stanęły a interim żadnego armistitium nie czynić. Agere agenda: albo totaliter victores będziemy, albo Moskwę do tego persuasionibus przywiedziemy, alias extremum to jest stupiditatis ustawającego w potędze nieprzyjaciela wyżej pokładać, niż zwycięztwo moskiewskie i z którym sic rebus stantibus straszniejsza wojna...“ J. Leszczyński do starosty bydgoskiego z Wiednia 28/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 247, k. 492. — Oksenstjerna umarł 2/11 1656.

[143]) Pufendorf, F. W. VI, § 48

[144]) Pufendorf, C. G. III, § 58.

[145]) Pufendorf, F. W. VI, § 49.

[146]) Wydżga, str. 120.

[147]) Pufendorf, F. W. VI, § 49.

[148]) „Ks. Nowiejskiego kanonika warm., który od biskupa warmińskiego albo raczej od kurfirsta przejeżdżał, opowiadając jego inklinacyę do traktatów i wyrozumiewając inklinacyę króla, odprawiono z tem, że jeśli kurfirst chce traktować, aby Szwedów odstąpił, a potem sam traktował“. Prymas do Aleks. Koniecpolskiego

w Klukach 30/10 1656. Archiw. fam. Zamojskich Bibl. ord. w Warszawie, tom XXVIII, plik 324, lit. UX, nr. 5.

J. Leszczyński radził użyć do traktatów z kurfirstem Schlichtynga, sędziego wschowskiego, który donosił, że ma sposoby oderwania kurfirsta od Szwedów; temuż Schlichtyngowi obiecywał wyrobić amnestyę u króla. J. Leszczyński do prymasa z Wiednia 4/11 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 252, k. 499. — Tenże do sędziego wschowskiego z Wiednia 4/11 1656. Tamże, nr. 251, k. 498.

[149]) Noyers 25/11: Otrzymaliśmy listy z Gdańska 23/11 1656.

[150]) B. Radziwiłł do Gosiewskiego 2/12 1656: o postępie traktatów z kurfirstem (regest). Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego II, 639. – B. Radziwiłł do kanclerza 7/12 1656: Pragnąłby odciągnąć Dwór od ligi z cesarzem, której kanclerz, jak słyszał, jest przeciwny. Życzy pokoju ze Szwedami. Rpis Ossol. nr. 206, k. 56. (brak końca).

Kanclerz do Gosiewskiego 11/12 1656: że się wstrzyma od wojny, jeśli kurfirst pomocy Szwedom dawać nie będzie. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego XXVII, 168 (regest).

[151]) Król do Gosiewskiego 1/12 1656. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskiego XXVII, 239.

[152]) Pufendorf, F. W. VI, § 49,

[153]) Pastorius, Flor. Pol. VII, 589.

[154]) Prawdopodobnie na ich życzenie pisał Mazarini do królowej, żądając w imieniu króla i królowej francuskiej, aby męża nakłaniała do zawarcia pokoju z Szwecyą. Mazarini do królowej 22/12 1656. Rpis Ossol. (Teki Lukasa), nr. 2979, str. 59.

[155]) Pufendorf, C. G. III, § 58. — Tu należy list Jana Kazimierza do Zamojskiego z Gdańska 25/11 z rozkazem, aby pilnie strzegł jeńców i zabronił im korespondencyi. Archiw. fam. Zamojskich w Bibl. ord., plik 300, lit. QU, nr. 9.

[156]) Noyers 25/11.

[157]) Pufendorf u. s.

[158]) Pufendorf, C. G. III, § 38.

[159]) Tamże: Quia cum in Galliis Rex peregrinaretur, aliqua ipsi notitia ejusdem fuerat et juvenilis affectus quaedam innocentes scintillae.

[160]) Chodziło o zwołanie sejmu. Król rozpisał w tym celu 24/10 listy do senatorów i czekał odpowiedzi. „W tak ciężkiem zamieszaniu — pisał — nie traci nadziei, że Bóg, który znów wojskom błogosławi, i nadal błogosławić będzie. W sprawie traktatów pokoju, zapłaty wojska i dalszej obrony podaje pod uwagę, czy złożyć sejm w styczniu trzyniedzielny, z powodu, że głód i powietrze na solennitates nie pozwolą — kiedy i gdzie, gdy Kraków w ręku nieprzyjaciół, a Warszawa zapowietrzona — i coby potrzebnego rozumieli do instrukcyi na sejmiki". Król do N. N. z obozu pod Chojnicami 24/10 1656. Rpis Czart. Vol. 400, p. 204.

Chodziło także o pieniądze. Król do nuncyusza z obozu pod Koninem 25/10 1656: odebrał breve Apost. z oświadczeniem

afektu; żąda, aby królowę nakłonił, żeby pisała do królewskiego generalnego namiestnika, aby pod niełaską wykonał rozkazy. Niech sobie przypomni urazy, jakich doznał. Pisze o tem obszerniej mój sekretarz Masini. Theiner, Mon. Pol. III, 507.

Król do nuncyusza z Gdańska 20/11 1656: „Napisze do ciebie podkanclerzy o srebrach kościelnych jakie pozostały przy egzekucyi breve papieskiego. Proszę o życzliwość". Tamże III, 508.

Szlachta pomorska, na której żądanie król naznaczył sejmik na 30/11 w Gdańsku, ofiarowała 4 pobory na 200 koni, ale na żądanie króla obiecali zamiast ludzi złożyć pieniądze, za co król województwo pomorskie od pospolitego ruszenia aż do najbliższego sejmu uwolnił. Lengnich, Hist. Pr. VII, 175.

[161]) Dodatki, nr. XI.

[162]) Pufendorf, C. G. III, § 58.

[163]) Tamże.

[164]) Pufendorf, F. W. VI, § 50 i 51. — Instruction für Schwerin u. Jena an den König v. Schweden, Labiau 13/12; Hoverbecks Aufzeichnung über Macht und Interessen der auf beiden Seiten in Betracht kommenden Mächte b. d. (13/12). Urkunden u. Aktenstücke VIII, 139, 140.

[165]) Pufendorf, C. G. III, § 59.

[166]) Biskup warmiński naznaczony do traktowania z kurfirstem, ale ludzie dyskredytowali go i Gosiewskiego, zaczem perswazye królowej w jej niebytności nie mogły nic zdziałać. Posłany przez biskupa prałat powrócił z Gdańska z niczem, poczem kurfirst odnowił przyjaźń ze Szwedem i dał mu pieniądze. Wydżga, str. 222.

[167]) Noyers 20/1 1657 z Kalisza.

[168]) Gordon, p. 29.

[169]) Karol Gustaw do kurfirsta 7/12 1656. Urkunden und Aktenstücke VIII, 138.

[170]) Gordon, p. 29.

[171]) Pufendorf, C. G. III, § 38.

[172]) Rudawski.

[173]) Noyers 7/12.

[174]) Wydżga, str. 124.

[175]) Królowa do pana d'Avaugour z Kamienia 4/1 1657: Dziękuje za starania o bezpieczeństwo podróży jej do Gdańska i prosi, aby podziękował królowi szwedzkiemu za grzeczność, jaką dla niej okazał w tym wypadku, z której obecnie korzystać nie będzie, jak to opowie Sales, którego posyła, i wyłuszczy powody. Rpis Ossol. (Teki Lukasa), nr. 2976, p. 64.

[176]) Noyers 8/1 1657. — Karol Gustaw donosił kurfirstowi, że wysłał w pogoń za wojskiem polskiem 750 ludzi pod dowództwem Aschenberga, który niespodziewanym napadem 36 chorągwi rozbił. Urkunden u. Aktenstücke VIII, 144.

[177]) Wydżga, str. 124, 125.

[178]) Noyers 8/1 1657. — Gordon 80, 81.

[179]) Wydżga, str. 126.

[180]) Nieprzyjaciel zabrał 36 sztandarów, 1.300 koni, znaczną liczbę oficerów i obliczał straty Polaków na 4.000 ludzi i 3.000 koni, które wraz z bagażami spłonęły. Lengnich, Hist. Pr. VII, 174.

[181]) Wydżga, str. 125. — Jan Kazimierz idąc pod Gdańsk, dowiedział się o zamiarze Rakoczego (król do cesarza z obozu pod Gdańskiem 11/11 1656, Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 414). Widząc niebezpieczeństwo najazdu, pisał do cesarza z prośbą o pomoc (13/12. Tamże, p. 416) i do sułtana, aby zakazał Rakoczemu wkraczać do Polski. (Król do sułtana 25/12 1656. Tamże, p. 419).

[182]) Rudawski.

[183]) Wydżga, str. 126.

[184]) Jemiołowski 115.

[185]) Rudawski. — Noyers 8/1 1657: La reine a si bien opéré, qu'elle emmène les vieux généraux avec elle et a mis l'armée sous Czarniecki qui va rentrer dans la Prusse ducale.

[186]) Karol Gustaw do kurfirsta z Chojnic 11/1 (Abends 10 Uhr). Urkunden und Aktenstücke VIII, 145. — Lengnich, Hist. Pr. VII, 174.

[187]) Tamże. — Gordon 80, 81. — Gdy król odwołał Duglasa, Gdańszczanie w czasie jego nieobecności odebrali Grabiny, załogę szwedzką (50—60 ludzi) częścią wymordowali, częścią do niewoli wzięli; Nową Cerkiew (Neukirch), Lichnowy (Grosslichtenau) i inne miejsca splądrowali i wielu Szwedów zabrali i ubili. W Lichnowcach padło 70 Szwedów, 40 dostało się do niewoli. Wycieczka z miasta zniszczyła miasteczko Tolkmicko (Tolkmit), a gdy generał Midleton przybył do Gdańska, znaczna część Szkotów szwedzkich uciekła z Tczewa do niego. Król szwedzki wysłał Duglasa na czele 400 ludzi celem wymiany jeńców. Było ich 400, a między nimi znajdował się Gordon. Wymieniono 91. Główniejsi: Oberstlieutenant Drummond, major Tulestowne, lieutenant Skott i Gordon; tenże Gordon odprowadził jeńców gdańskich z Malborga do Grabiny. Gordon 132, 133, 134.

[188]) Gordon, p. 82.

[189]) Gordon, p. 83.

[190]) Gordon 84, 85.

[191]) List do wojewodziny poznańskiej. Dodatki, nr. XII.

[192]) Karol Gustaw do kurfirsta z Chojnic 11/1 1657. Urkunden und Aktenstücke VIII, 145.

[193]) 22/1 był Karol Gustaw w Prusmarku. Tamże VIII, 146.

[194]) Pufendorf, C. G. IV, § 2.

[195]) Jemiołowski, str. 115.

[196]) Hetman Sapieha do Grzymułtowskiego, kaszt. pozn., z Brześcia bez daty 1657. Jabłonowski, Źródła dziejowe I, str. 1: nie bawiąc pod Tykocinem, wojsko, choć niepłatne, ściągnął i wyprawił ku Królewcu pod dowództwem pisarza pol. lit. na dywersyę Szwedom, aby króla z Gdańska uwolnić. Był u niego poseł mosk. i mówił, że Chmielnickiego nie można ująć, dopóki car nie będzie nominatem.

[197]) Pufendorf, C. G. IV, § 4.
[198]) Jemiołowski, str. 116.
[199]) Gordon 86.
[200]) Gordon 89.
[201]) Jemiołowski, str. 117. — Rudawski pisze, że w ciągu 2 dni i jednej nocy 48 mil zrobił. — Pufendorf, C. G. IV, § 5: Czarnecius repente itinere cum sex milibus equitum inter Golupum et Strasburgum per Culmensem districtum intra quartum diem quadraginta miliaria emensus, Gedanum advolverat. — „Czarniecki rączo, aż nazbyt z podziwieniem Szwedów z 2.000 wojska z pułku swego podpadł pod Gdańsk w pół mięsopustów. Bardzo mile od króla przyjęty i w Gdańsku jako admirał jaki powitany". Wierzbowski, Konnotata str. 107. — Cumque eodem tempore Zarnescius inaudita celeritate cum copiis adventasset... Lisola do cesarza z Częstochowy 5/3 1657. Pribram, p. 241. — Kopia listu do wojewodziny poznańskiej, Dodatki, nr. XII.
[202]) Kochowski, Clim. II, lib. III, p. 204: in eum memorant sensum prolocutus.
[203]) „Teraz Szwed choćby chciał nie może traktować, bo obligatus Rakoczemu, którego we wojnę intrygowawszy nie może odstąpić". Leszczyński do kanclerza kor. z Dankowa 16/2 1667. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 29, k. 46.
[204]) Lisola 13/1, 10/2 1657. Pribram, p. 212, 237—240. — Schwerin und Jena an den Kurfürsten Malborg 12/2 1657. Urkunden und Aktenstücke VIII, 149. (Ultimatum) — Walewski, Hist. wyzw. II, 22—24.
[205]) Lisola, p. 212.
[206]) Pastorius, Florus Pol. VIII, 594.
[207]) Noyers 26/2 1657. — Gleich diesen Momen} des Abends gegen 10 Uhr schicken I. K. Maj. den Herrn Bierenklauen zu uns und lassen uns wissen, dass der König in Polen mit allen seinen Völkern, Cavallerie und Infanterie aus Danzig gegangen in Willens nach Grosspolen zu gehen... Schwerin und Jena an den Kurfürsten Marienburg 11/2 1657. Urkunden und Aktenstücke VIII, 148.
[208]) Jemiołowski, str. 117.
[209]) Lauenburg (Lewino), Lębork al. Lawenbork.
[210]) Karol Gustaw do Rakoczego, Malborg 19/2 1657. Szilagyi II, 271, że Jan Kazimierz spotkał się z pułkownikiem Aschenbergiem, który stał w Lawenburgu — że Polacy strachem przejęci rozbiegli się, a król przez moczary uciekł i podobno raniony. Większa część piechoty przeszła do Szwedów.
[211]) Schwerin und Jena an den Kurfürsten, Marienburg 11/2 1657. Urkunden u. Aktenstücke VIII, 148.
[212]) Ciż do kurfirsta 12/2. Tamże 149. — Kurfürst an den Statthalter in den Marken Graf Johann v. Sayn-Wittgenstein. Königsberg 15/2 1657. Tamże 149, 152.
[213]) Tamże 147, 159.
[214]) Gordon, p. 88.

[215]) Gordon, p. 89.

[216]) Kubala, Wojna szwecka, str. 63.

[217]) ...intentio gubernandi omnino in Polonia sub SRM. nomine, protokół śledztwa 12/12 1656. Archiw J. Z. R., część III, tom VI, p. 196.

[218]) Kubala, Wojna szwecka, str. 85.

[219]) Nie licząc Czaśnika i dóbr dziedzicznych oraz starostwa borysowskiego i nowotarskiego, starostwo soleckie przynosiło 25.000 zł., bielskie z Ladą 50.000, kozienickie z Jelną i Bzurą 20.000, wareckie 30.000, łomżyńskie 40.000. Wszystkie jego posiadłości, gdy wypadł z łaski, Szwedzi i Brandenburczycy po bitwie warszawskiej doszczętnie zniszczyli.

[220]) Tamże, str. 106.

[221]) Lisola, p. 136.

[222]) Lisola, p. 121 (18/12 1655), p. 143, 144 (23/2 1656), p. 158 (8/4 1656).

[223]) Walewski, Hist. wyzw. I, 235.

[224]) Cesarz do Lisoli 23/4 1656. Oryg. w arch. tajnem. Tamże, p. 234.

[225]) W Rpisie Ossol. nr. 723, str. 17, 18 znajdują się trzy listy Radziejowskiego, prawdopodobnie z r. 1661.

Do Szczuki proboszcza warszawskiego, że już 10 lat błąka się po świecie. Pisał niegdyś list do Chmielnickiego i Wyhowskiego, bo musiał na żądanie Krystyny, pod której był władzą. „Gdym był przy Szwedach, miałem w ręku list króla własnoręczny, w którym mię asekuruje, że nietylko com trzymał, ma mi być zwrócone, ale i bona regalia miały być in bona hereditaria conversa... A żem wierzył słowu pańskiemu, feci facienda, mam świadki publicas personas i więzieniemem to zapieczętował. Nie byłbym w więzieniu, kiedybym widział ruinam Polskiej, ale żem ją chciał salwować i takichem media szukał, toć mię suspectum reddit u Szwedów i cierpiałem dla Ojczyzny.

Do króla wnosi prośbę z Hamburga przyznając, że jemu winien swoje uwolnienie. „Wyraziłeś WKM. przez tak wielkie podczas więzienia mego synom moim wyświadczenie dobrodziejstwa, że jakoś tak wiele niechętnych łaską swoją zniewolił, tak wiele do niej złośliwych przypuścił, tak i mnie uwolnionego dobrowolnem więzieniem, który nie czując się być godnym najmniejszej WKM. dobroczynności, zdumiewać mi się przychodzi, że w dobrowolnem WKM. sercu już nic takiego nie zostawa, czegoby się najwystępniejszy obawiać mógł... Oczekuję w Hamburgu dalszej WKM. woli i rozkazania".

Do kanclerza (Prażmowski od r. 1658) z Hamburga pisze, że wyszedłszy z tak długiego i ciężkiego więzienia, dowiedział się o jego kanclerstwie....

[226]) Radziejowski do Chmielnickiego z Radomia 17/8 1656. Rpis Czart. nr. 402, p. 137 (oryg.).

[227]) Radziejowski do Koniecpolskiego z Radomia 17/8 1656. Autogr. tamże, p. 143.

[228]) Zeznanie Häxberga (sekretarza Radziejowskiego?) w Malborgu 22/3 1657. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, 117.

[229]) Lisola, p. 201, 206, 207, 15/9 i 27/9 1656. — Projekt sojuszu między królem szwedzkim a Chmielnickim wręczony z polecenia króla posłom jego do hetmana zap. 30/9 1656. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, p. 167.

[230]) Chmielnicki do Karola Gustawa z Czehryna 4/11 i 16/11 1656. Tamże, p. 178, 180.

[231]) Kopia zeznania O. Daniela w Malborgu 4/3 1657. Tamże, p. 214.

[232]) Zeznanie Häxberga (sekretarza Radziejowskiego?) w Malborgu 22/3 1657. Tamże 217.

[233]) Tamże.

[234]) Gordon, p. 89.

[235]) Tamże.

[236]) Avaugour do Mazarina 13/12 1656. Rpis Ossol. nr. 2973, k. 65/2.

[237]) Theatr. Europ. VII, 1012—13.

[238]) Protokół śledztwa w Malborgu 12/12 1656 i dalszy ciąg protokołu 21/2 1657. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, p. 183, 196. — O. Daniel o zdradzie Radziejowskiego z Malborga 4/3 1657 i zeznania Wilibalda Häxberga o stosunkach Radziejowskiego z O. Danielem w Malborgu 22/3 1657. Tamże, p. 214, 217. — Pufendorf, C. G. III, § 42.

[239]) Rozmowy umarłych Polaków w Bibliotece starożytnych rzeczy polskich (wyd. Orgelbranda 1844) VI, 177. Wydżga mówi do kardynała Radziejowskiego: Zapomniałeś, że król szwedzki wszystkie ojcu twemu, wybierającemu się na okręcie z dostatkami, te skarby zabrał, które twój ojciec macosze twojej zdarł, a ona przez testament Kazanowskiego zabrała, królewskie nie szlacheckie srebra i pieniądze.

[240]) Gordon 142.

IV. TRAKTAT WIEDEŃSKI.

[1]) Kubala, Wojna szwecka, p. 241.

[2]) Memoriale Residentis Polonici (Visconti) ad Imperatorem 9/8, oryg. w archiw. tajn. Walewski, Hist. wyzw. I, 322. — Memoriale D. Miaskowski Viennae 29/7. Tamże, Dok. nr. XXXIII. — Memoriale D. Miaskowski 9/8. Tamże, p. 323. — Propositio Dni And. Miaskowski bez daty. Rpis Czart. Vol. 384, p. 538, nieczytelne, brak końca. — Memoryał podany cesarzowi przez Miaskowskiego bez daty. Tamże, k. 531. — Responsio ad hoc (na memoryał) per quosdam deputatos. („Quae nobis S. M. Caesarea...“). Tamże, k. 533. — List Miaskowskiego do cesarza („Responsum

mihi...“) Tamże, k. 534. — Cesarz do króla z Wiednia 9/8 1656. Archiw. gł. warsz. Esenciale Vol. II, Suecica, nr. 38: że Pöttingen wrócił. Jakie warunki Szwed stawia i że nieprzyjmuje medyacyi.

[3]) Walewski, Hist. wyzw. I, 323.

[4]) Vice-Cancellarius Pol. Residenti Visconti Lublin 23/8 1656. Litterae credentiales Regis Pol. et plenipot. Regis et statuum. Lublin 23/8 (majori legationi praemittimus Andream Morstin). — Memoriale Ablegati Morsztyn. Oryginały w Arch. tajn. Walewski I, 325. — W „Trutynie medyacyi francuskiej“ (u Rudawskiego pod r. 1658) umieszczono mylnie memoryał Morsztyna jako memoryał Miaskowskiego. Tamże napisano, że tegoż czasu (1656) zatwierdził król czeski prawa do księstw opolskiego i raciborskiego na korzyść królowej, chociaż była cudzoziemką, sprzecznie z zawartą z Władysławem IV umową.

[5]) „...oznajmuję, żem chory, upadłem na nogi, dla czego za obozem udaćem się nie mógł, samem musiał ku granicy gwoli doktorom i tem snadniejszego uratowania schorzałego zdrowia w czasie i to z wielkim hałasem (może niewczasem), gdyż ten podróżny niewczas in partem niegodziwy w recydywę mię wegnał, zaczem wątpię convalescentia moja aby tak prędko powrócić miała“. Do kasztelana poznańskiego b. m. i d. Rpis Czart. nr. 400, str. 216.

„Podagra i gorączka niepozwala mi jechać za królem. Co u Hatzfelda JMP. Kamiński sprawił, doniesie sam JKM. a to widzę inclinatos bardzo dać nam sukurs... bodaj i ks. prymas nie rezolwuje się znowu u Dworu cesarskiego solicitare o prędką deklaracyę...“ Do kanclerza kor. z Częstochowy 16/8 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 229, k. 448.

[6]) Punkta pewne pewnej osobie do cesarza podane. Imieniem prymasa miał ofiarować „conatum do coniunctiej“. Tamże, nr. 220, k. 449.

[7]) Leszczyński do stolnika halickiego 21/8 z Wiednia 1656, do prymasa z Wrocławia 2/9 1656, do Cieciszewskiego z Wrocławia 3/9 i i. Dodatki, nr. XIII.

[8]) „...quibus in simul vel eorum alterutri in casu absentiae amplissimam dedimus potestatem tractandi...“ Literae credent. Regis Pol. pro Legatis extr. Lubl. 29. Augusti 1656 — i Plenipotentia Statuum Pol. Lubl. 29/8 1656. Oryginały w Arch. tajn. wied. Walewski, Hist. wyzw. I, 325.

Niewiadomo, czy podpisy senatorów, które podaje Walewski, tamże I, Dokumenta należące do pomniejszych szczegółów lit. C, należą do plenipotencyi z r. 1656, czy z r. 1655.

[9]) „Tuteczne rzeczy zdadzą się bardzo pro nobis propendere, naturalis jednak Dworu tutecznego cunctatio, a ta nas dotychczas... addidit i casus multum morae: niesposobne i bardzo niebezpieczne JCM. zdrowie (w Pradze), który już z łaski bożej nietylko extra periculum, ale dobrze w doskonalszem zdrowiu. Wczoraśmy wjechali, dziś po audyencyę posyłam. Urgebimus expeditionem omni

etiam importunitate, ale przecie tu wzgląd na rzeczy moskiewskie, z którymi omnino concludować trzeba..." Leszczyński do kanclerza kor. z Wiednia 19/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 245, k. 490.

[10]) Tenże do prymasa z Wiednia 4/11 1656. Tamże, nr. 252, k. 499.

[11]) Plenipotentia Imperatoris pro principe Auersperg et Com. Oettingen Viennae 30/10 1656. Walewski, Hist. wyzw. I, 326.

[12]) Leszczyński do kanclerza z Wiednia 11/11 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 254, k. 500.

[13]) Tenże do kanclerza kor. z Wiednia 17/11 1656. Tamże, nr. 256, k. 505. Toż do prymasa 18/11. Tamże, nr. 257, k. 506.

[14]) Tenże do królowej z Wiednia 18/11 1656. Tamże, nr. 260, k. 519.

[15]) Tenże do podskarbiego kor. z Wiednia 25/11. Tamże, nr. 264, k. 519.

[16]) Tenże do prymasa z Wiednia 29/11. Tamże, nr. 268, k. 526.

[17]) Prawdopodobnie 100.000 talarów. Kubala, Wojna szwecka, str. 242. W traktacie o pieniądzach nie wspomniano, tylko przy ratyfikacyi. Lisola, p. 252.

[18]) Foedus Ferdinandi III cum Joanne Casimiro. Oryg. w tajn. arch. wied. Walewski, Hist. wyzw. I, Dokument nr. XXXVI.

[19]) „Lesinius palatinus Lenczicensis (był wówczas wojewodą poznańskim), legatus Regis Pol., Viennae obtulit principi Domus Austriacae jus succedendi post fata J. Casimiri". Litterae una cum prothocollo commissariorum Regis Pol. 3. Novembris 1656. Oryg. w tajn. arch. Walewski u. s. p. 329. Ale to wątpliwe, jak widać z przytoczonego listu Leszczyńskiego do prymasa z Wrocławia 2/9 umieszczonego w Dodatkach nr. XIII. — Pierwszy raz ofiarował król koronę domowi austr. zaraz po kapitulacyi pod Ujściem, drugi raz, gdy przebywał na Śląsku. Patrz: Wojna szwecka, str. 94 i 237.

[20]) Leszczyński do podkanclerzego kor. z Wiednia 6/12 1656. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 1, k. 3.

[21]) Leszczyński do kanclerza z Wiednia 2/12 1656. Tamże, Vol. 384, nr. 269, k. 528. — Tenże do prymasa z Wiednia 2/12 1656. Tamże, Vol. 384, nr. 270, k. 529. — „Tymczasem ten pożytek mieć możem tej transakcyi: 1. że Rakoczy marsz swego wojska zatrzymał, a nam chi da tempo, da la vita (nie wiedział wojewoda, że Rakoczy ruszył już do Polski), 2. że Szwed sam widząc, żeśmy nie zupełnie, jako on chciał, od dworu tego opuszczeni, powabniejszy będzie do pokoju słuszniejszego, 3. że w tych trzech miesiącach może pokój stanąć, o którym życzę, aby zawarować bezpieczeństwo cesarza. Nas te warunki nie obciążą, owszem bezpieczniejszymi uczynią na przyszłość, bo gdy pokój przyjdzie do skutku, a potem zostanie zerwany, wszystkimi siłami nam pomoc przeciw Szwedom obiecują. 4. pożytek: jeśli będziemy musieli wojnę kontynuować, tedy mamy nie tylko praestiti, ale też praestandi obowiązek pomocy... będzie musiał JKM. z senatem swoim uwa-

żać, co jego sprawie dogodne, a tymczasem życzę, aby pokój generalny stanął i mógł być traktowany tak z Moskwą jako i ze Szwedami, co rozumiem, że możliwe, a zwłaszcza, kiedy nam zupełnie z Prus ustąpią". Leszczyński do kanclerza kor. z Nikolsburga 4/12. Tamże, Vol. 388, nr. 5, k. 10. — Tenże do J. Lubomirskiego z Wiednia 8/12 1656. Tamże, nr. 3, k. 6: prosi, aby nieczekając, ażby się go radzono, bo nie będzie na to czasu, przesłał swoje zdanie królowi „a ja tylko in sola prudentia WMP. pokładam szczęścia naszego nadzieję. Widzi Bóg, że to nie adulatorie mówię, ale że sic sentio, bo widzę i zelosum affectum służenia Ojczyźnie i cupiditatem gloriae in conservatione i dexteritatem in tractando, śmiem tedy śmiele ślubować WMP., że non recedam a sensibus WMP., a jeśli się na co zejdę, usługę swoją ofiaruję"...

[22]) Pisał do marszałka Lubomirskiego, do kasztelana wojnickiego, do Zebrzydowskiego 10/1, a do Leszczyńskiego pisał 1/2 1657.

[23]) Wydżga, str. 126.

[24]) Leszczyński do prymasa z Wrocławia 8/1 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 10, k. 18. — Cesarz otrzymał w pierwszych dniach stycznia wiadomość o ruszeniu Rakoczego do Polski i wydał rozkazy palatynowi węg., aby był gotów do obrony Królestwa węg. Cesarz do Wesseliniego 10/1 i do Hatzfelda 13/1 1657. M. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, str. 432, 433.

[25]) Leszczyński do X. Cieciszewskiego prowinc. litew. (który został w Wiedniu) z Wrocławia 12/1 1657. Dodatki, nr. XlV.

[26]) Wydżga, str. 127.

[27]) Dodatki, nr. XV.

[28]) Epistola cuiusdam ad quendam z Monachium 23/12 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 279, k. 366 (zaznaczono w rękopisie, że to list X. Cieciszewskiego do prymasa — ale to wątpliwe, bo Cieciszewski siedział w Wiedniu).

[29]) Królowa do (?) z Kalisza 15/1 1657: „...co się tknie ciężarów, którym od kwarcianych chorągwi te podlegają kraje, żałujemy bardzo, że te ponoszą niewczasy, czemu wcześnie zabiegając, przed tygodniem pisaliśmy do X. arcybiskupa gnieź. i do innych PP. senatorów, ażeby tu zjechali, gdyż W. Wojewoda kijowski z tem się deklarował, że się póty z tymi ludźmi stąd nie ruszy, póki się nie zniesie in publicis z PP. senatorami". Rpis Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie, Teki Gołębiowskiego VI, 40. (Z Rpisów bibl. Puławskiej L. 400.)

[30]) Leszczyński do J. Lubomirskiego z Kalisza 20/1 1657, Rpis Czart. Vol. 388, nr. 16, k. 29, Dodatki, nr. XVI.

[31]) Leszczyński do Howerbeka z Kalisza 20/1 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 15, k. 27 z cedułą na str. 31— i 24/1 1657. Tamże, nr. 20, k. 34. Prosi o bezpieczny przejazd, życząc, aby kurfirst traktował oddzielnie i obiecując do takiego wieść pokoju, aby Szwed był zadowolony. Prosi o doniesienie, co kurfirst sądzi o punktach, przez X. Nowiejskiego proponowanych królowej, i czego sobie życzy dla swego pożytku i bezpieczeństwa, a on, Leszczyń-

ski, byle warunki były możliwe, we wszystkiem kurfirstowi usłużyć gotów. — Leszczyński do X. Nowiejskiego z Kalisza 24/1 1657. Tamże, nr. 18, k. 32: „żądałem paszportu od kurfirsta. Niech długo nie deliberuje, bo to podejrzane".

[32]) Leszczyński do Bogusława Radziwiłła z Kalisza 24/1 1657. Tamże, nr. 17, k. 31: „Mówiłem z królową, jest chętną i mam nadzieję, że z jej pomocą bezpieczeństwo twe, honor i godności będą zachowane". — Tenże do starosty żmudzkiego 2/2 1657. Tamże, nr. 23, k. 37: „Spodziewam się, że przebłagamy króla dla Bogusława Radziwiłła".

[33]) Leszczyński do Wyhowskiego z Kalisza 31/1 1657. Tamże, nr. 22, k. 36.

[34]) Leszczyński do podkanclerzego kor. w Dankowie 16/2 1657 i do kanclerza 16/2 1657. Tamże, nr. 28, k. 43 i nr. 29, k. 46.

[35]) Leszczyński do Hatzfelda 17/2. Tamże, nr. 35, k. 53: z doniesieniem, że Tykocin odebrany, i 20/2 1657 z doniesieniem o powodzeniach w Prusiech, nr. 37, k. 55 i 24/2 1657 nr. 39, k. 57. — Rudawskiemu polecał „prosić Auersberga o 200 cent. prochu za pieniądze moje i żeby go stawiono do Wrocławia. Ja obiecuję słowem kawalerskiem zapłacić na Świątki, a teraz niech w tem ich ochotę uznam, że mi tak długo poczekają. — Prosić, żeby nam wolno było przed ratyfikacyą na mocy dawnych paktów... (nieczytelne) zaciągać i skupować tak we Wrocławiu jako gdzie indziej w Śląsku, gdzie się będzie mogło dostać. W obec nadziei, że ratyfikacya nastąpi, wyrozumieć, jeśliby w razie nagłej potrzeby, kiedyby jaka przypadła, przed ratyfikacyą nie mogli nam dać tych ludzi, których potem dać mają — co możem mieć stamtąd za nadzieję powstrzymania Rakoczego od wyprawy, którą na nas nagotował, i z czem powrócił poseł od Rakoczego, jako go tam przyjęto i z jakim dla nas pożytkiem i drugiego posła z czem znowu i w jakiej formie wysłano, żebyśmy mogli wiedzieć, czego się spodziewać i jako dalsze formować consilia — zrozumieć z księciem, co się mu zda nasza transakcya z Moskwą, niech w tem rzetelnie objawi swoje zdanie, abyśmy potem w zgodzie i w porozumieniu tak chodzili, żeby było i nam i onym pożyteczno". Leszczyński do ks. Auersberga z Kalisza 24/1 1657. Tamże, nr. 21, k. 35: Interea quaedam R. D. Canonico Rudawski C. V. deferendo commisi... — Punkta do proponowania ks. Auersbergowi. Tamże, nr. 19, k. 33. — Tenże do Auersberga z Częstochowy 17/2 i 24/2. Tamże, nr. 33, k. 52 i nr. 40, k. 58. — Auersberg do Leszczyńskiego z Wiednia 3/2 1657. Tamże, nr. 32, k. 52: „Rudawski oddał listy z 24/1 — żałuję, że się tak zwłoczy (ratyfikacya?); co braknie, twój zapał wynagrodzi". — Leszczyński do nuncyusza z Częstochowy 17/2 1657. Tamże, nr. 34, k. 53: Rudawski, kanonik warm. imieniem moim niektóre prośby przedłoży. — Punkta, które Rudawski ma proponować nuncyuszowi, pisane w Częstochowie 17/2 1657. Tamże, nr. 30, k. 49: „Jeszcze w Wiedniu widziałem trudności prędkiej ratyfikacyi, bom widział nierówne obowiązki, bo z tak małymi

posiłkami trudno nieprzyjaciela zwyciężyć albo zmusić go do zawarcia pokoju z pożytkiem dla cesarstwa, ponieważ za nim stoi potęga Francyi. Ciężko tedy za małą uczynność brać na siebie ciężar dalszego prowadzenia wojny... Dawszy małe posiłki wciągną się sami w większe. Ale oni chcą za pomocą nas osłabić nieprzyjaciela. Niech powiększą posiłki i do Moskwy poślą, żeby nas pogodzić. Senatorowie będą w Częstochowie ratyfikować układ wiedeński, a król z pewnością potwierdzi. Papież niech nas pieniądzmi wesprze".

[36]) Leszczyński do Cieciszewskiego z Dankowa 15/2 1657. Tamże, nr. 27, k. 41: „Będzie zjazd senatorów w Częstochowie. Staraj się, aby przysłano te 4.000 piechoty, które cesarz przez Auersberga obiecał". — Tenże do Cieciszewskiego z Częstochowy 17/2 1657. Tamże, nr. 31, k. 51: Po onegdajszej odpowiedzi Rudawskiego już z żalu nie chciał pisać. Posyła Rudawskiemu credentiales: aby dano obiecane posiłki bez odwłoki, gdy stanie ratyfikacya na zjeździe w Częstochowie, ponieważ sam Dwór obiecuje więcej, niż w transakcyi stoi, jak widzę z twego listu i z deklaracyi cesarza, niech powiedzą, jakim sposobem i kiedy będzie ta pomoc. Niech do Moskwy poślą i uwiadomią nas o tem, abyśmy się zgadzali. Czy często posyłają do Konstantynopola, bo tam pojechał strażnik wojskowy i trzebaby mu posłać suplement do instrukcyi. Co do prywatnych moich żądań, nie wiem, czy je powtórzyć: aby mi ludźmi wygodzono do Wielkopolski i municyą. Pisze kredens do nuncyusza Rudawskiemu; Rzym musi nas ratować. O Rakoczym słychać, że już stanął osobiście w Polsce. — Tenże do Cieciszewskiego z Częstochowy 19/2 1657. Tamże, nr. 36, k. 53: „Król szwedzki nie chce pokoju bez Prus. W Wiedniu robią trudności. Przez Miaskowskiego deklarowali, że nas chcą bez wszelkiego interesu ratować i gorącymi listami wzywano nas z Pragi, a kiedym się wymawiał, że ani credentiales ani instrukcyi nie mam, powiedzieli, że mię i bez credensu przyjmą... aż oni rekompensę proponowali ze sum królowej i z posiadłości Marszałka. Odstąpili od tego prawda, ale gdyby byli równolegle na obie strony obowiązków potrzebowali, nie brałbym pewnie ad ratificandum, ale vigore plenipotencyi decydował. Tej i teraz są sentencyi, że trzeba aprobować, a to fundują na czemś obiecanem. Najgorzej webrnąć po kolana w wodę, to się człowiek ochynie i trzymać się tego zechce. Na pojutrzejszej konwokacyi, kto te rzeczy sine passione uważy, uzna, że większą od tamtego Dworu mieli od nas diffidentiarum przyczynę, bo tak omnino siła ludzi rozumie, że oni chcą lassare hostem in convivio nostro, a potem salvi fieri. Teraz tam ganią propositiones moskiewskie znowu, a ks. Auersberg ze mną sam mówił non damnando..." — Tenże do X. Cieciszewskiego z Częstochowy 22/2 1657. Tamże, nr. 38, k. 55: „...Na mój list z 12/12, gdziem posłał kopię transakcyi, w 6 niedziel odpisano, a teraz listy przyszły do nas senatorów i do mnie samego z datą 4, 5, 6 z Gdańska, dopiero się radząc, jeśli ratyfikować. Kanclerz przeciwny ratyfikacyi, ale cały senat na tem był w Kaliszu i tu jest,

aleśmy nie chcieli imieniem senatu pisać, bośmy nie mieli marszałka. Obiecał się do Częstochowy na luty i prolonguje do 26/2. Bez niego deklarować jest to dać scandalum senatowi temu, co się przy nim wiąże. Tak tedy piszę, że ratyfikacya będzie, choćby i marszałek zjechać nie mógł. Król pewnie ratyfikować będzie. Ludzie niech będą na granicy gotowi, skoro ratyfikacya przyjdzie. To prawda, że źle odbieżali Krakowa precipiti consilio, ale tego szkoda ganić, jedno myśleć, aby to poprawić, a poprawimy, jeno będą posiłki... Dał mi kurfirst paszport, ale limitowany, kiedy Szwedom ufać nie kazał..."

[37]) Leszczyński do Lubomirskiego z Częstochowy 14/2 1657. Tamże, nr. 26, k. 40.

[38]) Relacya Cefalego. Dodatki, nr. XVII.

[39]) Lisola, p. 241. — Noyers z Dankowa 19/2: Królowa jutro do Częstochowy wyjeżdża, gdzie zwołała senatorów, aby w niebytności króla radzić nad sposobami obrony. Król przybył do Kalisza, będzie tu za 5—6 dni. — Noyers z Częstochowy 26/2. — Król przybył, piękne oracye, ale nic do rzeczy — nie ma pieniędzy. Wyprawiamy posła do Wiednia, czego sobie tam życzą. Noyers, marzec, p. 301. — Noyers o stosunkach z cesarzem nic nie pisze, widocznie miał wzbronione.

[40]) Leszczyński do Hatzfelda z Częstochowy 1/3 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 41, k. 59.

[41]) Król do N. N. z Częstochowy 22/1 1657 (data błędna): dziękuje, że poszedł pod Gdańsk celem przeprowadzenia bezpiecznie piechoty tam pozostałej i optima praeda et gloria wrócił z piechotą do Wielkopolski. Będzie pamiętał o tej przysłudze. Jak stoją sprawy, dowiesz się od starosty gnieźnieńskiego. Rpis Czart. nr. 400, p. 225.

[42]) Król zwołuje pospolite ruszenie województwa ruskiego na dzień 23/3 pod Solec nad Wisłą, w Częstochowie 8/3 — uchwały sejmiku we Lwowie 10/3 — powtórne wici na pospolite ruszenie województwa ruskiego z Częstochowy 11/3. — Król wzywa Lwów do wytrwałej obrony przeciw Rakoczemu z Częstochowy 11/3 1657. Akta gr. i ziem. X, 4659, 4660, 4662, 4663.

[43]) Lisola, p. 250. — Uniwersał senatorów kor. z Częstochowy 22/2 1657. Rpis Ossol. nr. 187, p. 343 i nr. 189, str. 981.

[44]) Lisola, p. 250.

[45]) Kanclerz pisał, że król uważa za mniej pożyteczne zawieszenie broni uczynione z komendantem kurfirsta w Poznaniu, a traktaty z deputatami Marchii każe odwołać, widząc upór kurfirsta do oderwania się od ligi szwedzkiej i ta ostentacya skłonności jego do pokoju jest nie szczera, ale w jakiekolwiek się wdaje z WPanem względem sprowadzenia praesidium swego z tych fortec media, to wszystko in prolongationem posesyi swojej a zatem elusionem conatuum WMPP. czyni. Owszem żąda JKM., abyście swoje imprezy do skutku przywodzili i nieprzyjacielowi wszelkimi sposobami dokuczali, gdyż i on nie próżnuje, jako jest pewna wiadomość: świeżo 2 czy 3.000 ludzi ku Mazowszu obrócił. Złożenie sejmiku

województwu poznańskiemu odłożyć raczył do zniesienia się w tem w Kaliszu z JMPP. senatorami, osobliwie wielkopolskimi. Zdanie WP. strony eliberowania Poznania i Kościana comprobat JKM., tej jednak pracy, aby teraz wojsko dopomódz mogło, rzecz trudną widzi, bo jest teraźniejszemi fatygami spracowane i omnino jakiegokolwiek wytchnienia ku wiośnie potrzebuje. O stanowiskach i chlebie w tych krajach wojsku naznaczonym, aby i wielkopolskim chorągwiom na leżach nie było przeszkody, chciej się znieść z p. kijowskim, któremu na ten czas regiment wojska zlecony. Kanclerz do kasztelana pozn. w Pyzdrach 25/2 1657. Rpis Czart. nr. 400, str. 221.

[46]) Król do N. N. z Częstochowy 8/3 1657. Rpis Czart. nr. 400, p. 226.

[47]) ...se libenter cum Polonis aequis conditionibus conventurum... dummodo id cum summa silentii fide praestaretur, ne rebus male cedentibus ipse Suecorum indignationem et vindictam incurrat... Lisola, Anfang Mai, p. 260.

[48]) Dodatki, nr. XVIII.

[49]) „Odstąpiłem w Częstochowie starostwo wojewodzie ruskiemu, abym go nie dygustował z Panem ratione konferowania buławy polnej marszałkowi". Leszczyński do X. Cieciszewskiego z Brzozy 24/3 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 50, k. 74. — Przywilej na piotrkowskie starostwo otrzymał dopiero 10. maja 1657. Archiw. gł. Lustracya 64, p. 232.

[50]) Rudawski.

[51]) Zarnecio in repulsae solatium starostia quaedam concessa est, novumque generalatus officium in ipsius gratiam introductum. Lisola, Pribram, p. 256. — Czarniecki qui ob praetensionem eiusdem officii una starostia placatus (nie było go w Częstochowie) novo et in hoc regno ante hac inusitato officii genere Locum tenentis scilicet utriusque generalis decoratur. Fragstein, Relat. ad Imperatorem Częstochowiae 7/3 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, 30.

[52]) 11/4 pisze się kowelskim i ratyńskim starostą, 11/8 wodzem wojsk JKM., piotrkowskim, kowelskim, ratyńskim starostą. Akta gr. i ziem. X. — W przywileju na województwo ruskie król zwie go tarczą swą i ostateczną nadzieją i wylicza jego zasługi w czasie wojny szwedzkiej, pod Kaliszem, Inowłodziem, w czasie oblężenia Krakowa, jak objąwszy dowództwo nad wojskiem złamał nieprzyjaciela pod Jarosławiem, Przemyślem, w Rudniku, pod Warką, Bydgoszczą, Żninem, Tucholą, Nakłem, Trzemesznem, a gdy odeszło wojsko z pod Gdańska, a król od nieprzyjaciela w Gdańsku był otoczony, Czarniecki wróciwszy do zdrowia podniósł ducha w wojsku pod swoją komendą, zwiódł wroga, wpadł do Prus ogniem i mieczem pustosząc i króla z Gdańska wyprowadził, spędziwszy nieprzyjaciela, który na leżach odpoczywał. Z tego powodu mianuję go Locumtenentem generałem i wojewodą ruskim... W Częstochowie 3/3 1657. Akta gr. i ziem. X, C. t. 405, str. 1475—7.

[53]) Lisola, p. 251.

[54]) Akta gr. i ziem. X, nr. 4676.

[55]) Theiner Mon. Pol. III, 519.

[56]) Johannes Casimirus Lud. Gonzagae Reginae omnia bona sua nec non Summam Neapolitanam pro rata sua portione donat. Częstochoviae 1657. Rpis Ossol. nr. 2347: Index do 5 tomów Dogiela (Lib. 160, nr. 161, fol. 336).

[57]) Patrz odsyłacz do legacyi Morsztyna w Wiedniu 1656.

[58]) Calendar of the Clarendon State papers in the Bold Library. Richard Clament to Hyde, Rome 24/9 1656: Królowa polska zastawiła 12 dyamentów księciu Borghese za 150.000 koron; wartają drugie tyle. Rpis Ossol. nr. 3013, str. 536 (Teki Lukasa).

[59]) Litterae Gedanensis Consulis (Ehler) ad Reginam Pol. Porisciis 27/4 1657. Walewski u. s. II, 60. — Królowa do duchowieństwa francuskiego w Dankowie 17/2. — Odpowiedź arcybiskupa Klaudyusza de Rebé. — Królowa do biskupa weneckiego Tamże 17/2 1657, Portofolio II, 144, 145, 149. — Synod generalny duchowieństwa franc. do Maryi Ludwiki z Paryża 25/5 1657, że uwiadomieni o niebezpieczeństwie kat. w Polsce posyłają kondolencyę, ale pomocy pieniężnej dać nie mogą, bo wydali co mieli na wojnę z Hiszpanią. Rpis Ossol. nr. 3001 (Teki Lukasa).

[60]) Kubala, Wojna szwecka, p. 46.

[61]) Adersbach do kurfirsta z Warszawy 27/5 1655. Urkunden u. Aktenstücke VI, 692. — Senatorowie na Śląsku nakłaniali króla, aby dał ze skarbu swego na potrzebę Rzptej. Wojna szwecka, p. 257. — Jan Kazimierz odesłał skarby swe do Gdańska i pragnął, będąc we Lwowie, zaciągnąć w Gdańsku na nie pożyczkę 1,000.000 zł. (Tamże 313), ale Gdańszczanie się wymówili...

[62]) Lisola, p. 253. — Król otrzymawszy wiadomość o zawartym traktacie wileńskim, wysłał z Gdańska Bąkowskiego do cara z doniesieniem że Chmielnicki z Rakoczym i Szwedami sprzysięgli się najechać Polskę. Prosił, żeby car rozerwał te Chmielnickiego zamysły, zabezpieczył swobodę sejmików na Litwie i przynajmniej po Berezynę ustąpił, aby Szweda lepiej można zwojować. Instrukcya J. Bąkowskiemu, podkomorzemu chełmińskiemu, posłannikowi do cara od króla, dana w Gdańsku 20/1 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 434.

[63]) Walewski, na podstawie aktów w tajn. arch. wiedeńskiem. Hist. wyzw. II, 25, 26, 27, 28, 30, 31.

[64]) Lisola, p. 252.

[65]) Kanclerz do królowej z Gdańska 3/2 1657. Theiner, Mon. Pol. III, 516.

[66]) Tenże do kasztelana poznańsk. z Pyzdr 25/2 1657. Rpis Cz art. nr. 400, str. 221.

[67]) Ratificatio regia tractatus de die 1/12 1656, signata Czenstochoviae 7/3 1657. Item instrumentum ratificationis senatorum. Oryginały w arch. tajn. wied. Walewski, Hist. wyzw. II, 32.

[68]) Leszczyński do Cieciszewskiego z Częstochowy 1/3 1657: post multos scrupulos consultum ratyfikować. Drugą pocztą ją

poślę, bo że król dopiero jutro 2/3 tu u nas stanie, jeszcze go poczekamy, aby ratyfikacya sine scrupulis była. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 42, k. 59.

Tenże do Auersberga z Częstochowy 5/3 1657. Tamże nr. 44, k. 69.

Tenże do Hatzfelda 7/3. Tamże nr. 46, k. 70. — Król do Hatzfelda 10/3: aby część wojska niezwłocznie do Częstochowy przybywała. Bericht Hatzfelds an Kaiser. Walewski, Hist. wyzw. II, 46.

[69]) Regis et Senatorum instrumentum plenipotentiae pro Miaskowski 8/3 1657. Oryg. w arch. tajn. Walewski, Tamże str. 50. — Hodie 30/3 1657 hora secunda postmeridiana facta fuit commutatio ratificationum supra conventionem Caesareo-polonicam de die 1/12 1656 praesentibus principe Auersberg, comite Oettingen et Waldenrode et ex parte polonorum D. Miaskowski et patre Cieciszewski. Walewski, Hist. wyzw. II, 53.

[70]) Cieciszewski, Imperatori Viennae 13/3 1657. Oryg. Walewski Tamże.

[71]) Lisola, p. 252.

[72]) Załuski, Epistolae I, 150.

[73]) Cum arcanis mandatis ac plenipotentia (quae prioribus legatis defuerat) ad offerendam Aug. domui Austriacae regni successionem, ac de modo et numero novi quod poscunt auxilii conveniendum. Lisola, p. 252.

Joannis Casimiri fiduciariae pro Legato extraordinario Bog. de Leszno, Częstochoviae 16/3. Item plenipotentia pro Legato 12/3. Oryg. w arch. wied. Walewski, Hist. wyzw. II, 51.

Kopia legalizowana plenipotencyi, dana od króla i królowej Bog. Leszczyńskiemu, podskarbiemu, mianowanemu posłowi do cesarza dla zawierania traktatów i ostatniego ułożenia wszelkich spraw — w Częstochowie 12/3 1657. — To samo od senatorów. Kopia plenipotencyi króla i senatu imieniem Rzptej, dana podskarbiemu do traktowania z królem czeskim i węgierskim i list do Leopolda z kondolencyą śmierci cesarza b. d. 1657. Arch. gł. warsz. Esenciale Vol. 1, Cesarskie nr. 7, 8, 13, 14.

Gdy król postanowił wysłać Prażmowskiego do Rakoczego, wówczas królowa w Głogówku rozmawiając z prymasem i wojewodą poznańskim podniosła myśl, żeby syn Rakoczego, obrany sukcesorem, lub inny, pojął siostrzenicę jej w małżeństwo i oświadczyła gotowość zostawić w Polsce swoje dostatki. Potem cesarz chcąc przeszkodzić posłowi francuskiemu w zawarciu pokoju ze Szwedami, o co w Lublinie chodziło, namyślił się obiecać posiłki. Posłano więc do Wiednia wojewodę poznańskiego i Wielopolskiego kasztelana wojnickiego z tym warunkiem, aby między warunkami traktatu znowu sukcesyą ofiarowali. Nic z tego nie było, bo cesarz widocznie zamierzał zwłóczyć, aby porozumiawszy się ze Szwedami, wkroczył do Polski i wojował. Wyjechawszy król z Gdańska, złożył konwokacyę do Częstochowy dla ratowania Rzptej, gdzie postanowiono posłać znów do cesarza z dokładniejszem ofia-

rowaniem sukcesyi na niektórego z Rakuskich, byle dał posiłki, i napisano pewną kartę imieniem senatu, na której się król podpisał i królowa i wyprawiono Leszczyńskiego, podskarbiego kor., któremu Morsztyna za referendarza dodano. Ci zawarli traktat względem posiłków, ale powróciwszy, powiadali, że cesarz żadnym sposobem nie chciał słuchać ani się spuszczać na obietnice korony i dlatego ani na talara ustąpić nie chciał. Rpis Czart. nr. 425, p. 9. Wypadki od 1655, napisane po sejmie r. 1662.

O odebranie aktu ofiarowania sukcesyi w Polsce starał się — pisze Walewski — Jerzy Lubomirski w czasie rokoszu, lecz dopiero Janowi III z wdzięczności za zawarcie świętego przymierza dla wyzwolenia Wiednia oddał gabinet wiedeński ten rewers. Dlatego nie znajduje się w arch. cesarskiem i zapewne złożono go w archiwum fam. Jana III, albo w archiwum kor.

[74]) De Lumbres, Walewski, Tamże 51, bez podania daty listu.

[75]) La Reine fut la première à penser à faire élire l'archiduc Charles pour successeur, dans l'espérance, qu'il épouserait une des filles de sa soeur. Elle fut la principale cause de la résolution que l'on prit dans un senatusconsulte d'envoyer à Vienne Bog. Leszczyński avec pouvoir d'offrir a l'empereur la succession pour son frère. Elle servit beaucoup à lui faire avoir en depôt Cracovie, Posnanie, Thorn et quelques autres des principales places d'ici et la reine avoue elle-même que si elle n'avait pas reconnu le dessein, qu'avait l'empereur de la tromper et touchant le mariage de sa nièce et touchant l'envoi de l'archiduc Charles ici, elle se serait employée à faire demeurer dans le pays les troupes qu'il y avait, et à leur faire retenir les places dont ils étaient les maîtres, et que l'on se serait servi de cela pour assurer dans une diète générale la succession de la couronne au frère de l'empereur. Outre l'avantage qu'elle trouvait dans le mariage de sa nièce, qui lui faisait beaucoup souhaiter que la chose réussit, était la pensée d'établir ici l'autorité du roi mieux qu'elle ne l'est et de retrancher la licence et le désordre de ce gouvernement. Caillet p. 312. Plebański, Jan Kazimierz i Marya Ludwika, str. 95.

Królowa pisała do kurfirsta, który się o tem w kilka miesięcy później dowiedział: La succession du Royaume, comme tout le monde l'a seu, a esté offerte plusieurs fois a la maison d'Autriche et aux Moscovites dans les misérables conjonctures, où il s'est trouvé; mais par une spéciale providence de Dieu elle n'a jamais esté defferée a personne... Le grand Tresorier estant expedié pour le presser (Dwór wiedeński) dans une très grande misère, où l'entrée du Rakozi dans la Pologne plongeoit le Royaume et le renouvellement d'alliance entre M. l'Electeur et le Roy de Suède: le Roy (Jan Kazimierz) pour ne rien oublier pour le bien publique, ordonna a la Reyne de signer dans un pouvoir particulier qu'il donna a son ambassadeur, de promettre son entremise auprès des Estats-generaux, pour procurer l'election d'un successeur au Royaume en la personne d'un prince d'Autriche en cas qu'il donnât un prompt secours, qui restablist le pays et donnât la paix a la

Pologne. Il y a grande difference, d'asseurer la couronne ou permettre sou suffrage pour l'obtenir... Królowa do kurfirsta 2/1 1658. Urkunden u. Aktenstücke VIII, 275.

[76]) Królowa niecierpliwa, że cesarz na jej list nie odpisuje, zapytała o przyczynę zwłoki Hatzfelda, który winę na polskiego posła złożył, zarzucając mu, że o okazałości zbytecznie myśli i do Wiednia nie wjeżdża. Hatzfeld ad Reginam Poloniae 7/4 1657. Walewski, tamże, p. 52.

Leszczyński do X. Cieciszewskiego z Brzozy na rezydencyi u X. arcybiskupa 24/3 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 50, k. 74: „Macie nowego posła, co z niego będzie Dwór kontent, bo dissidentias usuniemy, coby od p. Marszałka niesłuszne były. Uznają to sami. Rezydent do Wiednia jeszcze nie deklarowany; widzę, że ktoś X. Rudawskiemu przystawił stołka. Niech Auersberg pamięta, że manus manum lavabit, bo moje dzieło że mu indygenat posyłają. Strony ks. Bogusława i Gosiewskiego królowa listy te otworzyła, nie wiem jako przyjmie o Bogusławie, słuszna rzeczy brać in considerationem, ale też przecie powątpiewam o drugim. Tuszę, że nullo fundamento ten Węgrzyn dyskurował, atoli na wszystko będzie się miało oko".

[77]) Leszczyński do Hatzfelda i Cieciszewskiego z Częstochowy 1/3 1657, Rpis Czart. Vol. 388, nr. 42, k. 59 i nr. 41, k. 59. — Tenże do Hatzfelda i Auersberga z Częstochowy 27/3 1657. Tamże N. 54, k. 82 i nr. 51, k. 17: Prosimy o posiłki, bo Rakoczy w Tarnowie, Szwed w Toruniu. — Tenże do Cieciszewskiego 31/3. Dodatki Nr. XIX.

[78]) Walewski, Hist. wyzw. II, 52.

[79]) Zdradzili: Stanisławski, Orzechowski, Lubieniecki.

[80]) Lisola pisze, że Czarniecki przybył do króla z doniesieniem, że się w wojsku z powodu austryackiej opieszałości na bunt zanosi, że wojsko, któremu nieprzyjaciel obietnice robi, nie ufa królowi, a on, Czarniecki, pragnie się dowiedzieć od samego króla, jak się ma rzecz z austryackiem przymierzem. I Lubomirski pisał do kanclerza, aby mu szczerze powiedziano, czego się od Austryi spodziewać można, że wojsko rozpacza i ma przekonanie że się Austryacy z niego naigrawają. Doradzał pokój ze Szwecyą, jeżeli pomoc austryacka nie nastąpi. (Lisola, Relatio ad Regem Leopoldum Dankoviae 29/5 1657. Walewski, u. s. II, 16). Zdaje się, że to był manewr, aby Austryę do pospiechu nakłonić. Czarniecki był wezwany do króla na konferencyę z Hatzfeldem 9/5.

[81]) Leszczyński do pisarza WXL. 20/4 1657. Dodatki Nr. XX.

[82]) Joh. Casimir an Hatzfeld, Dankowa 29/5. Walewski, u. s. p. 75.

[83]) Król do nuncyusza z Dankowa 10/5. Theiner, Mon. pol. III, 519.

[84]) Noyers, 2/4 1657, p. 311, Leopolds Befehl an Hatzfeld 8/4 w sprawie honorów, z którymi feldmarszałek miał królowę przyjmować. Walewski, u. s. p. 58.

[85]) Noyers, Opole 16/4, p. 320.

[86]) Jan Kazimierz do króla francuskiego z Gdańska 9/2 1657: że nie może zawrzeć pokoju, dopóki Szwedzi nie oddadzą wszystkiego, co zajęli. Arch. gł. warsz. Essenciale Vol. II, francuskie nr. 1.

Król do Mazarina z Gdańska 9/2 1657: Dziękuje za starania o pokój i że posłom francuskim serio demandatum est, ut pacem inter Nos et Suecos omni cura procurent, ale Szwed pragnie pod pozorem traktatów osłabić nasze stosunki zewnętrzne. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 61 (Teki Lukasa). — Koryciński do Mazarina z Gdańska 9/2 1657: pragnie się przysłużyć, ale trudno znaleść środki zawarcia pokoju z Szwecyą. Tamże, p. 67. — Królowa do Mazarina 16/2 1657, że czekała niecierpliwie na przybycie Akakii. Wszystko zależy od sukcesu układów, które mamy rozpocząć ze Szwedami, ale oni będą zwłóczyli. Tamże, p. 68. — Królowa do Mazarina z Dankowa 17/2 1657: że chciała jechać do Gdańska, ale wróciła, na wieść o wtargnięciu Rakoczego na żądanie króla szwedzkiego, co jest dowodem, że Szwed nie myśli o pokoju. Tamże, p. 65.

Mazarini do króla 2/3 1657 (odpowiedź na list z 9/2), zapewnia o staraniach o pokój. Tamże, p. 69. — Mazarini do kanclerza 2/3 1657: pragnie, aby miano więcej względu na stan obecny, niż na zasady i odległe przyczyny. Tamże, p. 70. — Avaugour do Mazarina z Malborga 2/3 1657: że Karol Gustaw nie odpowiada na deklaracyę polską w Gdańsku i czeka na wiadomości z Królewca. Avaugour proponował mu, że może za pośrednictwem Francyi sprzedać Prusy, bo pieniędzy potrzebuje, a można znaczne dochody wyciągnąć z portów, pacyfikując tę prowincyę. Poseł mosk. przybył do Królewca i żąda, aby kurfirst porzucił Szwedów, i grozi, że car wyśle do Prus 30.000 ludzi. Kurfirstowa w strachu. Urkunden u. Aktenstücke, II, 125. — Król do Mazarina z Gdańska 10/3 1657 przypomina, że posłom franc. serio demandatum est, ut omni cura pacem inter Regnum Pol. et Suec. procurent. Archiw. gł. warsz. Esenciale duńskie, nr. 61.

[87]) Deklaracya Karola Gustawa i kurfirsta 14/3 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, str. 71. (Teki Lukasa). — Akakia, sekretarz poselstwa franc., twierdził, że Karol Gustaw gotów oddać wszystko, co zajął w Polsce i w Prusiech, ale żąda satysfakcyi innej, która może być pieniężną, trzeba tylko oznaczyć miejsce i czas kongresu. Libellus memorialis per Akakia. Tamże, str. 60—64.

[88]) Wojewoda poznański do podkanclerzego 4/4 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 88, k. 93: „Widziałem się z de Lumbres w Wieluniu. Obiecuje nam pokój, byleśmy sprzymierzeńców naszych, jak Moskwę i cesarza w to łączyć nie chcieli".

[89]) De Lumbres do Mazarina, Krzepice 20/4 1657, Rpis Ossol. nr. 2976, p. 72. Tenże do Brienne'a z Krzepic 20/4. Tamże p. 76: Nie ma dotąd odpowiedzi na deklaracyę, bo mało senatorów przy królu i chcą się porozumieć ze sprzymierzeńcami, bo Szwedzi tego samego żądają dla swoich. Hatzfeld powoli się zbliża. Cesarz pragnie wybadać królową, ale poseł mało ma nadziei korzyści Francyi, gdyby się wojna w Polsce przeciągnęła.

Królowa zapewniła, że traktat z Austryą jest zwykłą ligą, bez zobowiązania w sprawie sukcesyi, że posłowie polscy, chcąc usunąć wszelkie podejrzenia, nie byli z pozdrowieniem u arcyksięcia Karola, choć ich o to proszono. Zakazano im mówić o sukcesyi, aby nie obrazić cara; i jeżeli do pokoju nie przyjdzie, Lumbres sądzi, że wszyscy będą za carem, za którym cała Litwa stoi.

De Lumbres do Mazarina i do Brienne'a z Krzepic 30/4 1657, Tamże str. 80 i 82: Stara się obudzić podejrzenia przeciw Austryi. Radzą tu, aby wysłać rozkaz ambasadorom, żeby zerwali negocyacye, jeżeli w przeciągu trzech dni Austrya nie wyśle wojska. Czekają na prymasa i na wojewodę poznańskiego.

[90]) Królowa do Bog. Leszczyńskiego 24/4 1657. Tamże, str. 78. (Copie de Lione) (Teki Lukasa).

[91]) B. Leszczyński crut rendre un bon office que de donner cette lettre de la Reyne au prince Auersberg, et deux mois apres M. de Lumbres en donna à Cracovie la copie à la Reyne, parole pour parole que le Card. Mazarin luy avoit envoyée. Królowa do kurfirsta 2/1 1658. Urkunden u. Aktenstücke VIII, str. 276.

[92]) De Noyers 15/5, Krzepice, p. 326.

[93]) Walewski, Hist. wyzw. II, 60.

[94]) De Lumbres do Mazarina i do Brienne'a z Krzepic 8/5. Rpis Ossol. N. 2976, p. 83, 85 (Teki Lukasa). — Poseł moskiewski odjechał 10/5 z nadzieją sejmu. (Relacya de Lumbres u. s.) Lisola ma tu przybyć. — Tenże do Mazarina z Krzepic 15/5 1657 Tamże str. 89.

[95]) Lumbres pisze, że on radził królowej, aby wyjechała do Śląska. Relation de Lumbres, Rpis Ossol. 2977, p. 13.

[96]) Lumbres pisze, że królowa żądała odpowiedzi na deklaracyę. Tamże.

[97]) Lisola z Dankowa 16 i 18 maja 1657, p. 264—270. Tutaj należą listy de Lumbresa do Mazarina i do Brienne'a z Krzepic 8/5. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 83, 85. — De Lumbres do Mazarina z Krzepic 15/5. Tamże p. 89. — De Lumbres do Mazarina i do Brienne'a z Krzepic 23/5, p. 91, 95, przy czem de Lumbres proponuje, aby za pieniądze francuskie utworzyć stronnictwo antiaustryackie. Na czele stronnictwa austryackiego stoi można rodzina Leszczyńskich. — Królowa do Mazarina z Dankowa 30/5 1657. Rpis Ossol. nr. 2976 (Teki Lukasa), p. 97, z protekcyą dla pana de la Salle i z dodatkiem, że Francyę uważa zawsze za swoją ojczyznę „bien que j'en aie été abandonnée en ce temps ci". De Lumbres do Mazarina do Brienne'a z Krzepic 4/6 1657. Tamże p. 98, 99: Czekają na posiłki cesarskie. W Wiedniu powiedziano posłowi, który się skarżył na lenistwo, że jeżeli Polska niezadolona, to cesarz ma inny, korzystniejszy pokój ze Szwecyą, która mu ofiarowuje carte blanche. Prowadzą tajne układy z Wiedniem w sprawie sukcesyi. Królowa udaje, że nic o tem nie wie. Co do zapłacenia króla szweckiego za odstąpienie Prus, to już d'Avaugour proponował Karolowi Gustawowi, który pieniędzy potrzebował, sprzedaż Prus. Francya mogłaby — pisał poseł — wiele pie-

niędzy wyciągnąć z portów, pacyfikując tę prowincyę z Polską. Avaugour do Mazarina z Malborga 2/3 1657. Urkunden u. Aktenstücke II, 125. — Lumbres do Mazarina i do Brienne'a z Krzepic 12/6 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 102, 104: Liga z Austryą zawarta 27/5.

[98]) Lisola 276.

[99]) Plenipotentia Regis ad tractandum cum Polonis 22/4 1657. Dogiel, Cod. Dipl. I. — Walewski, Hist. wyzwolenia, II, 58.

[100]) Leszczyński do ks. Cieciszewskiego z Brzozy 24/3 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 50, k. 74.

[101]) „Należy — mówił — jak najprędzej zmienić dawniejszy traktat, który jest unbrauchbar, ponieważ co godzina grozi większe niebezpieczeństwo z powodu naszej w Wiedniu niezgody". Walewski, u. s. II, 53.

[102]) „Przyznam się, żem się nazbyt skandalizował... że tak illusorie mieli traktować i takie dubietates i skrupuły o te 4000 odemnie namówionych wznawiać... Lepiej było nie wydawać transakcyi ani Miaskowskiego znowu asekurować, et quod maius albo źle zrozumiał, ofiarować się trzy miesiące ludziom tym, co do nas pójdą, anticipative zapłacić..." Wda poznański do podskarbiego z Kalisza 26/4 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 72, k. 116. — Tenże do stolnika sand. 27/4. Tamże nr. 93, k. 117. — Tenże do starosty bydgoskiego z Kalisza 29/4 1657. Tamże nr. 75, k. 129: Cunctatio wiedeńska penitus mi suspecta, bo jeżeli auxilia od nich będą bodaj nie po czasie... a to przecie życzyłbym wiedzieć, co za spes czyni poseł franc., bo przez Francyę pokój cum commoditate nostra być nie może w krótkim czasie... bo to będzie dla mnie miraculum kiedy się dom austryacki prędko rezolwuje nas succurować, zatem i Moskwa succurret.

[103]) Podskarbi do wojewody poznańskiego z Wiednia 18/4 1157. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 71, k. 115. — Morsztyn do (?) z Wiednia 25/4 1657. Noyers, p. 321. — „Z powodu choroby arcyksięcia rada się odbyć mogła dopiero 25/4 i jeszcze nieskończona. Pisano z Wiednia 2/5, że poczęła była vacillare dana deklaracya podskarbiemu, a to dla tego, że się Węgrowie chcieli protestować contra ista auxilia, obawiając się wojny u siebie, zaś teraz 5/5 pisano, że Węgrowie nietylko ustąpili swojej protestacyi, ale sami chcą Rakoczego ukończyć i Humanaj młody miał posłać do Porty, aby mu to państwo dano". Wda poznański do podkanclerzego z Wrocławia 10/5 1657. Rpis Czart. Vol. 338, nr. 82, k. 138.

[104]) Wda poznański do podkanclerzego z Wrocławia 8/5 1657. Rpis Czart., Vol. 388, nr, 81, k. 134: „Obawiam się, żeby ta Wieliczka nam rzeczy nie pomieszała. Posyłam list marszałka...".

[105]) Podskarbi do króla z Wiednia 4/5 1657. Oryg. w Bibl. Czart. nr. 402, str. 183—136, a dalszy ciąg tego listu i koniec na str. 163—166. Przytem rachunki, co wojsko kosztuje króla węgierskiego, które posyła poseł do Polski b. m. i d. Oryg. tamże.

[106]) Oryg. w tajn. arch. wied. (5/5) Walewski, Hist. wyzw. II, 58.

[107]) Morsztyn do króla z Wiednia 6/5 1657. Oryg. w Rpisie Czart. nr. 402, p. 171. — Podskarbi do króla 6/5 1657. Oryg. tamże, p. 167.

[108]) Podskarbi do króla 9/5 1657. Oryg. tamże p. 147—150, dalszy ciąg i koniec na str. 175.

[109]) „Kiedyby nie ta suma, jużbym ja ten kontrakt zawarł dziś, jutro. Wolę te kilka dni wytrwać i spróbować, jeśli niepodobna rzecz im to wybić z głowy. Ale że to sprawa WKM. samego, nie mogę w niej jeno delicate chodzić". Podskarbi do króla 12/5 1657, Oryg. w Rpisie Czart. nr. 402, str. 193, postscriptum do tego listu na str. 191 i karteczka do tego listu str. 187.

[110]) List posła do arcyksięcia Leopolda. Tamże.

[111]) Leopold do królowej z Wiednia 9/6 1657. Rpis Ossol. N. 3006, p. 7 (teki Lukasa, ex originali):

Tametsi foedere inter me et Ser. Avunculum meum Regem Pol. nuper concluso inter alia conventum sit, quod jura omnia hypothecaria eidem in Regno Neapolitano competentia mihi in subsidium stipulatae summae obligata esse debeant, pro eo tamen singularis benevolentiae affectu, quem S. V. merito conservo, declarare volui prout hisce declaro, quod id S. V. quoad summam 10.000 coronatorum annuorum sibi ex illa summa affectorum nulli praeiudicio esse debeat, de quo eidem per has significare volui.

[112]) Podskarbi do króla 12/5 1657 u. s.

[113]) Dogiel Cod. Dipl. I.: Traktat przymierza pro restauranda pace. Artykuł szczegółowy w sprawie Krakowa i Poznania. Konwencya w sprawie asekuracyi sum na wyprawę. Konwencya co do tytułu „potentissimus" 27/5 1657. — Przymierze między królem a cesarzem 1657. Rpis Ossol. nr. 228, k. 1, oraz w Rpisie bibl. Zamojskich p. t. Rozmaitości hist. od 1650—1660.

[114]) Archiw. gł. War. Esenciale Vol. I. cesarskie N. 10: Kopia legalizowana obligacyi danej przez podskarbiego w imieniu króla i Rpltej królowi Węgier i Czech względem elekcyi króla polskiego z domu austryackiego po śmierci Jana Kazimierza. — Mazarini do Lumbresa, La Fère 29/6 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 113: Królowa kłamie, bo wiem, że sukcesya austryacka istnieje; mam na to dowody. — Przyrzeczenie posła polskiego w Wiedniu 27/5 1657: Ego Boguslaus Comes de Lesno Supr. Regni Thesaurarius... et pro nunc ad Ser. Hung. et Boh. Regem Extraordinarius et Plenipotentiarius legatus, spondeo ac promitto nomine Ser. ac Potent. Regis Poloniae et Ill. DD. Senatorum praedictorum (Andreas Com. de Lesno Archiep. Gnes.; Andreas Trzebicki Vicecancellarius; Joh. Com. de Lesno Palat. Posn.; Stephanus Czarniecki Russiae Palat.; Georgius Lubomirski Marschalcus supr.) Ser. Regem praedictosque senatores quidquid opis, auctoritatis et virium in Regno habituri sint, illud se impensuros, ut aliquis ex domo Austriaca liberis suffragiis post sera fata Ser. moderni Poloniae Regis in Regnum Poloniae et M. D. Lithuaniae eligatur, hic potissimum, qui a Ser. Rege Hungariae Reipublicae commendabitur — w razie zaś śmierci którego z powyżej wymienionych senatorów, król polski powierzy urząd

zmarłego tylko takiemu, co się do dotrzymania powyższego przyrzeczenia zobowiąże. Dr. Miron Korduba, Akty do Chmielniczczyzny 1648—57, p. 472. Ale nie wiadomo, czy końcowy dodatek w ruskim języku i nazwiska senatorów w klamrach należą do tekstu tego dokumentu. Prawdopodobnie o tem przyrzeczeniu czyli obligacyi mowa w akcie traktatu między cesarzem Leopoldem a Janem III, r. 1683: „Diploma ex Senatus Consilio emanatum de Electione nullum declarat (cesarz) eidem renuntiat Regnum Pol. et liberis suffragiis restituit". Dogiel Cod. Dipl. I. 340.

[115]) De Lumbres do Mazarina 7/1 1658 Rpis Ossol. nr. 2978 k. 11 (Teki Lukasa). — Tout le monde — powiedziała królowa Lisoli, gdy się posiłki spaźniały — voloit un de vos princes, croyant, que vostre cour estimoit et desiroit la Pologne, mais présentement par le procédé de vostre secours l' on juge, que vous ne la voulez point; il seroit aussy fort difficile de parvenir, les esprits estant fort alterez. Królowa do kurfirsta 2/1 1658. Urkunden u. Aktenstücke VIII, 276.

[116]) Plebański „Jan Kazimierz i Marya Ludwika" str. 97, twierdzi, że tradycya Domu rakuskiego nie pozwalała, aby arcyksiążę Karol wchodził w związki małżeńskie z wnuczką Fryderyka, palatyna, obranego królem czeskim w czasie wojny 30-letniej. Syn jego Edward był mężem Anny Gonzagi, siostry Maryi Ludwiki. — Raczej przypuścić można, że Leopold miał na oku inny związek małżeński dla swego brata.

[117]) Leopold do Rpltej donosi o traktacie zawartym w Wiedniu 7/6 1657, Archiw. gł. warsz. Esenciale Vol. 1, nr. 12 (cesarskie).

[118]) „Negocyacya podskarbiego cudownej jest doskonałości, bo za małe pieniądze, małe nagrody i to jeszcze tak znaczne umówić posiłki, a quod magis, impegriować (sic) w wojnę Dom austryacki, że nie możem chyba wraz z nimi zginąć, co że nie tak facile, jako nam było, to już niemal certa nostra securitas i salus, będziemli koło tego umieć chodzić... Atoli bardzobym się cieszył, kiedy rebus tak bene ordinatis i dispositis, nie skrupulizowałby był podskarbi dalej, zwłaszcza w sumach neapolitańskich, które i królowi nie fructificant, bo tylko rezydenci rachunki z nich czynili a pieniędzy nie oddawali i po śmierci królewskiej Hiszpanie tantas difficultates opponent tej sumie, że jeżeli penitus nie zginie, to fastidiosa calculatione vanescet. Na to wszystko konsens JKM., jako mi pisał podkanclerzy, gdzie nie tylko punkt o Wieliczkę JKM. aprobował, ale nawet to deklarował, aby w niczem nie skrupułował ani w sumach neapolitańskich i nie brał ad informandum do króla, jeno co prędzej i sam przyjechał i wojsko wyprawił, którego mora cudownie periculosa nietylko dla avanzamentów nieprzyjacielskich, ale dla jakiej nowej między naszymi konfuzyi dla srogiej tych posiłków impatientii..." Wda poznański do prymasa z Cieplic 20/5 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 87, k. 145.

[119]) Bogusław Leszczyński do króla z Wiednia 9/5 1657. Oryginał w Rpisie Czart. nr. 402, str. 147—150, dalszy ciąg i koniec na str. 175.

[120]) Lisola do cesarza z Dankowa 6/6 1657, p. 281. — De Lumbres nic nie pisze o wezwaniu króla szweckiego, aby oddał Prusy. Są listy jego do Mazarina z Krzepic z 4/6 i 12/6, że mówił z królową o tajnych układach rodziny Leszczyńskich w Wiedniu w sprawie sukcesyi, ale królowa nic o tem nie wie. Proponował kupić kanclerza Korycińskiego. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 99—102.

[121]) Odpowiedź króla na deklaracyę Karola Gustawa i kurfirsta z dnia 27/3 1657, dana posłowi 15/6 1567. Rpis Ossol. nr. 2976, k. 106.

[122]) Lumbres do Brienne'a z Częstochowy 19/6 1657. Tamże, p. 108.

[123]) Lumbres do Mazarina 26/6. Tamże, p. 110. — Relacya Lumbresa Rpis Ossol. 2977, p. 13.

[124]) Tamże.

[125]) De Lumbres do Mazarina z Częstochowy 19/6 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 109.

[126]) Tenże do Mazarina z Częstochowy 3/7 1657. Tamże, p. 115.

[127]) Tenże do Mazarina z Częstochowy 16/7 1657. Tamże, p. 118: Podskarbi — dodaje Lumbres — uchodzi za najtęższą głowę w Polsce, ale jest stronnikiem Austryi. Chcą go żenić ze siostrą marszałka Lubomirskiego.

[128]) Relacya Lumbresa u. s.

[129]) Lisola z Dankowa 16/6, p. 282.

[130]) Jan Kazimierz do Hatzfelda z Dankowa 7/6, 15/6, 17/6, 18/6, 19/6, 25/6. Walewski, Hist. wyzw. II, 77—78.

[131]) Leopolds Befehl an Hatzfeld Wien 31/5 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, 76.

[132]) Jan Kazimierz miał 150 ludzi w Częstochowie i żądał, aby komendant załogi austryackiej poddał się rozkazom polskiego komendanta Cellari, żeby się nie skarżyła szlachta, że cudzoziemcy w Polsce rządzą. Trzeba, pisał, respektować opata (Kordeckiego), wiesz sam dobrze, że nasza władza w Częstochowie nie jest tego rodzaju, abyśmy im mogli to, co ich prawom i przywilejom ubliża, gwałtem narzucać; osobliwie, że tamtejszy opat własnymi ludźmi już dwa oblężenia szczęśliwie wytrzymał. Król do Hatzfelda z Dankowa 1/6 1657. Tamże, str. 76, 77.

[133]) Hetman Potocki do kanclerza. Dodatki nr. XXI.

V. NAJAZD RAKOCZEGO.

[1]) Z prac Aleks. Szilágyego (Czasy Rakoczego w Siedmiogrodzie, Peszt 1868 i Studya i Szkice 2 tomy, a w nich Wyprawa Jerzego II do Polski 1657 i Jerzy I Rakoczy, Peszt 1891), oraz z autobiografii Janusza Keményego i Gr. Keményego (József), Groźne dni wyprawy z r. 1657 — korzystać nie mogłem. Musiałem poprzestać na doku-

mentach wydanych przez tegoż Aleks. Szilágyego r. 1890 w dziele p. t. Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale.

[2]) Kubala, Wojna moskiewska, str. 247.

[3]) Engel, Hist. Węgier, IV, 529.

[4]) Kubala, Wyprawa Żwaniecka.

[5]) Tenże, Wojna moskiewska, 153, 154.

[6]) Tenże, Wojna szwecka, str. 244—249. — Instrukcya senatu dla posła do Wiednia, 30/9 1655. Korduba, Akty do Chmielniczczyzny 1648—57, p. 354.

[7]) Gdy skończył humaniora, ojciec napisał dla niego „Paternam admonitionem", którą Jerzy na łaciński język przełożył i wydał w r. 1638. — „Instructio" ojca, dla Zygmunta, wydana po łacinie w r. 1780. Horányi: Memoria Hungarorum, III, 137.

[8]) Mam przed sobą trzy podobizny Rakoczego. Pierwsza w historyi wojny kozacko-polskiej S. Grondskiego (cała figura), Ant. Tischler sc. Pest — druga (popierś z profilu) w historyi Gualda Priorata, Lerch sc. — trzecia (popierś) Joan Maysens exc. Antverpiae (ze zbioru Czapskich w Muzeum Narodowem).

[9]) Hormuzaki, Documente V, część I, 1650—99, p. 32.

[10]) Grondski p. 351. — Lubomirski do Rakoczego z Lubowli 19/12 1655. Monumenta Hung. Hist. Diplom. XXIII, nr. 158: dziękuje za wyrazy życzliwości i ubolewania nad stanem Polski.

[11]) Wojna szwecka, str. 249. — W końcu roku 1655 Rakoczy wysłał do Karola Gustawa Fr. Sebesiego, Mik. Jakobfalviego i polskiego szlachcica Kosakowskiego, którym polecił rozpocząć rokowania pod pozorem pośrednictwa w wojnie polsko-szweckiej. Kazał im oświadczyć, że Jan Kazimierz ofiarował jego synowi obszerne województwa pod warunkiem, by Rakoczy pozwolił na zaciągi i wystąpił do boju ze Szwedami, a w ostatecznym razie przyjął rolę rozjemcy między spornemi stronami. Książę pierwsze propozycye odrzucił, co do drugich postanowił przychylić się, jeśli i król szwecki pokoju pragnąć będzie. Z tego powodu uprasza, aby w tej mierze zdanie swoje objawić raczył... W razie gdyby Karol Gustaw pragnął sojuszu lub domagał się pewnych zobowiązań, mieli posłowie dać wymijającą odpowiedź. Karol Gustaw dziękował 17/1 1656 za uczucia przychylności, zapewniał, że książę może liczyć na poparcie swych pretensyi do 13 miast spiskich i prosił o zezwolenie przejazdu posłów do Krymu. Sprawę pośrednictwa zbył kategorycznem oświadczeniem, że o pokoju z Janem Kazimierzem obecnie nie myśli. Pufendorf C. G, p. 188.

[12]) Szilágyi, Transsylvania et Bellum Boreo-Orientale, II, 32. List Lubomirskiego 21/1 1656. — Wielopolski do Rakoczego z Łańcuta 8/3 1656: uwiadamia księcia o zamiarze wyprawienia doń posła i o niepowodzeniach szwedzkich. Tamże, II, 70.

[13]) Kasztelan wojnicki do Rakoczego z Kobylanki 11/2 1656, Mon. Hung. Hist. Dipl. XXIII, nr. 184: Dziękuje za gotowość wspierania Polski i zapytuje, czy wolno mu w imieniu księcia oznajmić publicznie, że tenże z własnej szkatuły zapłaci wojsku żołd za jeden kwartał.

[14]) Wojna szwecka, str. 310.

[15]) Konstanty Schaum donosi Rakoczemu z Makowicy 9/3 1656 o gwałtownej scenie między Janem Kazimierzem a kasztelanem wojnickim. Król się wyraził, że uważa każdego za nieprzyjaciela, ktokolwiek pragnie korony czy to dla Szweda, czy dla księcia siedmiogrodzkiego — a 22/3 z Makowicy pisze Schaum, że wojewoda łęczycki wrócił z Wiednia wraz z posłem cesarskim Falkensteinem, że mówią o ofiarowaniu korony arcyksięciu Leopoldowi i że książę nie ma co liczyć na życzliwość niektórych Polaków, skutkiem różnych przeciwności i przeszkód. Mon. Hung. Hist. D. XXIII, nr. 191 i 200.

[16]) Stosunki króla z możnowładcami popierającymi Rakoczego były naprężone (Fragstein ad Imperatorem z Krosna 29/3. Oryg. w tajn. archiw. wied. Walewski Hist. W. P. I, 205), a kasztelan wojnicki wzywał wprost Rakoczego do wkroczenia w granice Rpltej zaręczając, że w obec dokonanego faktu upadną wszelkie skrupuły, o które się dotychczas projekt zawarcia zaczepno-odpornego przymierza rozbijał. Wielopolski do Rakoczego z Łańcuta 4/3 i z Padwi nad Wisłą 29/3 1656. Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 204, Zarzycki str. 41.

[17]) Prymas do kard. Ursyna z Nissy 3/3. Rykaczewski, Relacye nuncyuszów II, 289—291: ...Incipere feliciter bellum et primo impetu hostem propulsare possumus, sed continuare deficiente nervo vix possibile... Quae quidem egestas et penuria pecuniae jam multos ex primoribus Regni eo animi induxit, ut ad vicinum haereticum principem Transilvaniae recurrere pro petendis subsidiis eundemque in socium et collegam Regni modo post fata vero Serenissimi in verum et legitimum Dominum assumere necesse putaverint.

[18]) Walewski, Hist. W. P. I, 205.

[19]) Wojna szwecka, str. 311. — Tutaj należy list króla do Rakoczego 17/3, list Wielopolskiego do Rakoczego 29/3 i Rakoczego do króla 10/4, oraz listy Prażmowskiego do Rakoczego 9/6 i 15/7 i Rakoczego do Prażmowskiego 12/6 1656, do Wielopolskiego 8/8 i do króla J. K. 8/8 1656. Szilágyi u. s. II, 84—94.

[20]) Król do Rakoczego ze Lwowa 25/4 1656. Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 213.

[21]) Wojna szwecka, p. 311. — Prażmowski do kanclerza Alba Julia 11/5 1656. Tenże do kanclerza w końcu maja 1656. M. Korduba, Akty do Chmielniczczyzny, str. 383, 387. — „Chciał król wziąść syna Rakoczego in adoptionem suae Domui Regiae, wszystkich swoich dostatków prywatnych, t. j. żeby mu traderet Żywiec, Księstwo Opolskie, summy Neapolitańskie. Nadto królowa siostrzenicę swoją ofiarowała mu in connubium tak jednak, aby był educatus przy królu in fide catholica...“ Instrukcya dana Bieniewskiemu 1657. Tamże, p. 420.

[22]) Resolutio S. C. principalis ad puncta per Johannem Wojakowski venatorem Premisliensem (którego Lubomirski wysłał do Rakoczego) proposita 26/9 1656, i list Rakoczego do Lubomirskiego Alba Julia 26/9. Szilágyi u. s. II, 115, 119.

[23]) Listy Lubienieckiego do Rakoczego 8/1, 10/1, 8/2, 13/2, 19/2, 25/2, 4/3, 23/3, 1/4, 7/4, 9/4, 22/4, 27/4. Szilágyi u. s. II, 33—60.

[24]) 4/4 1656 pisał Chmielnicki do hospodara mołdawskiego, że oznajmił księciu listownie, że od sojuszu z carem i z Tatarami nie odstąpi i przeciw każdemu walczyć będzie, coby się ważył targnąć na Kozaków. Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 206. — Listy Chmielnickiego i Wyhowskiego do Rakoczego z podziękowaniem za przejazd posłów do Karola Gustawa 13/5 1656. Tamże, nr. 215, 216.

[25]) Asekuracya Stefana Lutscha w lutym 1656 i list Chmielnickiego do Rakoczego 9/2 1656. Szilágyi u. s. II, 68. — Chmielnicki do Rakoczego 28/7 1656, tamże p. 106: że Franc. Sebesi zapewnił go o szczerości księcia, w skutek czego Chmielnicki wyśle posłów. — Lutsch siedział długo na Ukrainie, jak świadczy list Rakoczego do Wyhowskiego z Georgeni 1/12 1655. Akty J. Z. R., XIV, p. 885: posłaliśmy, pisze książę, Stefana Luitsa do hetmana i nie wiemy, co się z nim dzieje. Jeśli tam jest, dziwimy się, że go tak długo trzymacie. Racz odpisać, co u was słychać i co myśli hetman, a Teterę pozdrów odemnie.

[26]) Wyprawiony przez Chmielnickiego 10/4 1656. List Chm. do księcia 10/4. Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 210 (Zarzycki).

[27]) Grondski, p. 289.

[28]) Uniwersał Rakoczego z Radnot 20/6 zawiadamiający stany siedmiogrodzkie o wysłaniu Sebesiego celem zawarcia sojuszu z Kozakami. Warunki podane przez Rakoczego były: że książę zawrze sojusz, ale z korzyścią dla Moskwy i bez uszczerbku dla Szwedów. Jeśli Kozacy zechcą się układać z Polską, to ma się stać za wiedzą i pośrednictwem księcia. Hetman i starszyzna dla dochowania przyjaźni złożą przysięgę w ręce Sebesiego, a książę ze swej strony wyda posłom kozackim dokument stwierdzający zaprzysiężenie z jego strony. Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 227. — W końcu pytał książę Chmielnickiego, czy w razie gdyby Polacy odetchnąwszy, zechcieli prześladować dyssydentów, Kozacy będą gotowi bronić tychże przeciw papistom. Hormuzaki, Documente V, 1650—1699, ale z fałszywą datą 1650. — Sebesi Franc. odprawiony został przez Chmielnickiego 28/7: że gdy poseł zaręczył o szczerości księcia, spodziewać się można, że sojusz z posłami, których wyprawia, przyjdzie do skutku. Chmielnicki do Rakoczego z Czechryna 28/7. Szilàgyi, II, 106. Zdaje się, że ten list miano za dokument stwierdzający zawarcie sojuszu. Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 245, (Zarzycki).

[29]) Grondski, p. 365. — Chmielnicki do Rakoczego z Czechryna 7/6 1656. Szilágyi u. s. p. 113: dziękuje, że odesłał posłów kozackich do króla szwedzkiego. Posłowie księcia wrócili od cara i przybędą bezpiecznie do Siedmiogrodu. Ojciec Daniel, który z Grondskim przybył do Siedmiogrodu, wysłany do Karola Gustawa od Kozaków, starał się dostać z powrotem przez Polesie, ale musiał wrócić i jechać na Siedmiogród. Grondski pozostał u Rakoczego. Tymczasem wrócił Sebesi od Chmielnickiego 8/9 1656. Tamże, p. 164.

[30]) Joannis Kowalowski asauli generalis exercituum et Joannis Hrusza ad S. Transylvaniae principem legatorum legationis summa et compendium 29/7 1656. Szilágyi u. s. 107. — Posłowie kozaccy przybyli 1/9 i mieli nazajutrz solenną audyencyę. Zawarto traktat zaczepno-odporny. Posłowie szwedzcy do Karola Gustawa 8/9 1656. Tamże, II, 164, 166.

[31]) Asekuracya i przysięga Rakoczego 7/9 1656. Asekuracya i przysięga konsyliarzów siedmiogrodzkich i urzędników 7/9. Szilágyi II, 110, 112. — Mon. Hung. Hist. Dipl. XXIII, nr. 224. — W Aktach J. Z. R. XI, 691, podane to samo jako akt przymierza Rakoczego z Chmielnickim i oboma hospodarami. — To samo w Aktach J. Z. R. III, nr. 361: między Rakoczym, Chmielnickim i hospodarami przyszło we wrześniu 1656 do przedwstępnej umowy, bo szwedzcy posłowie przybyli w końcu roku. W tej umowie sojusznicy obiecali żyć w braterstwie i pomagać sobie wzajemnie za pierwszem wezwaniem. Pismo to przywiózł pułkownik Wasyl Dworecki Buturlinowi. — Rudawski podaje mylnie datę zawarcia traktatu 20/11 1656.

[32]) Posłowie szwedzcy w Siedmiogrodzie do Karola Gustawa 8/9 1656. Szilágyi II, 164, 166.

[33]) Sternbach, poseł szwedzki, do Karola Gustawa 28/1 1657. Szilágyi u. s. II, 654, przyczem donosił, że mimo wszelkiego starania nie mógł się dowiedzieć o punktach zawartego z Kozakami traktatu.

[34]) Jerzy Ghika hospodar ziem moldawskich do Jana Teodozego Potockiego podkomorzego halickiego z Jass, 21/5 1659, pisząc o układach swego poprzednika z Rakoczym. Oryg. w Bibl. Dzieduszyckich we Lwowie Tur. Woł. nr. 2.

[35]) Archiw innostr. d. Siedmiogr. sw. 2, Bucyński str. 212.

[36]) Chmielnicki do Rakoczego. Hormuzaki, Documente V, 1650—1699.

[37]) Posłowie szwedzcy do Karola Gustawa 8/9 1656. Szilágyi II, 164, 166.

[38]) Quod vero Cosacorum satisfactionem attinet, ex discursu cum aliquo consiliariorum habito intellexi: cum Chmelnicius prolem masculinam unam habeat et Wiovskius caeterique duces nullum imperium affectent, debere Chmelnicio dari partem Russiae Albae sub nomine Ducis caeterisque legionariis s. ducibus singulis tantundem pro rata, et cuiusvis conditionis reliquis gregariis pristinam libertatem. Sternbach do Karola Gustawa, Hindukuth ad Beskidem 38/1 1657. Szilágyi u. s. II. 264.

[39]) Szilágyi II, 166: Posłowie szwedzcy do Karola Gustawa 12/9 1657.

[40]) J. Pastorius, Florus Pol. VII, 193.

[41]) Instructio pro Willingo et Sternbach. Szilágyi u. s. II, 134.

[42]) Karol Gustaw do posłów pod Nowymdworem 26/7. Szilágyi u. s. p. 142.

[43]) Tamże, p. 145, 147.

[44]) Posłowie do króla z Klausenburga 21/8 1656. Tamże, 151. — Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 259. Streszczenie rozmowy, podane przez posłów szwedzkich we wrześniu (Zarzycki).

[45]) Demnach nun EKM. intention wir gemess zu sein befunden, dass der Fürst nur zeitig zur ruptur und action wieder Polen gebracht und mit EKM. feinden engagiret werde, haben wir in gebührender unterthänigsten obacht dessen den schluss in Gottes nahmen beliebet. Posłowie do króla 10/12 1656. Szilágyi u. s. II, 199.

[46]) ...auf erlangte Nachricht des von den Cozaken abgestatteten Eides... Tamże, p. 189.

[47]) Artykuły sojuszu wieczystego zawartego w Radnot 6/12 1656. Tamże, p. 190.

[48]) Nani do senatu weneckiego z Wiednia 30/12 1656. — Horwat do cesarza z Presburga 12/12 1656. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny p. 419, 416.

[49]) aut quod alias ipsis adaccordari possit.

[50]) Rakoczy do króla 12/12 i 28/12 1656. Tamże, p. 204, 209.

[51]) Posłowie do króla 6/12. Tamże, 190.

[52]) Tamże, p. 197.

[53]) Rakoczy do Lubomirskiego ze skargą, że na punkta wysłane przez Wojakowskiego żadnej odpowiedzi nie otrzymał. Alba Julia 14/11 1656. Tamże, p. 125. — Pomimo niepowodzenia Prażmowskiego Lubomirski znosił się z księciem przyrzekając, że wyśle wnet zaufanego posłańca (z Łańcuta 6/8, Mon. Hung. H. D. XXIII, nr. 251), a Wielopolski zapytywał, co względem Rpltej zamyśla. Tamże, nr. 255. — Spodziewano się, że nie przekroczy zakresu ścisłej neutralności i będzie czekał końca wojny. Noyers z Lublina 5/9 1656.

[54]) Kopia listu Lubomirskiego do Rakoczego b. d. „Quo animo C. V.“ Rpis Ossol. nr. 2346, p. 214. — Instrukcya dana Michałowi Stanisławskiemu, który w poselstwie z obozu wyprawiony z pod Krakowa do Jerzego Rakoczego 1656. Rpis Ossol. nr. 187, str. 333—337 i nr. 189, str. 935—938.

[55]) Kochowski 183, 193, 194. Miał w ręku instrukcyę dla Stanisławskiego. — Grondski p. 359 pisze, że podejrzywano Lubomirskiego, jakoby to Stanisławski za wiedzą Lubomirskiego uczynił. — Jemiołowski (str. 118) donosi, jakoby Lubomirski obiecywał za posiłki część Rusi albo Pogórza. — Stanisławski przybył do Rakoczego 10/12, był pod Gołębiem schwytany, przy zajęciu Warszawy uwolniony. Z początku trzymał go Rakoczy pod strażą. Sternbach do króla 27/12 1656. Szilágyi II, 258.

[56]) Mon. Hung. H. Dipl. XXIII, nr. 294 (Zarzycki).

[57]) ...ut in Poloniae Regem designaretur, oblata simul opera sua circa conciliandam cum Suecis pacem. 28/11 1656. Pufendorf C. G. 205.

[58]) Rakoczy w czasie pobytu Prażmowskiego wysłał posłów do cara (Instrukcya posłom w Radnot 12/6 1656. Szilágyi II, 97), którzy łaskawie byli przyjęci (Chmielnicki do Rakoczego z Cze-

chryna 7/9 1656. Tamże, p. 113). W odpowiedzi na to poselstwo wysłał car z pod Rygi 12/10 Wołkowa z sobolami wartości 1.600 rubli. Wołkow żądał, aby w czasie audyencyi nikt z posłów cudzoziemskich nie był obecny i aby sam na sam z księciem rozmawiał. Oświadczył, że na list, który książę wysłał z Raczem Georgim 4/8 1656 prosząc, aby car dzierżył go w miłości i przyjaźni takiej, jak innych, którzy carowi służą i wszelkiego dobra życzą, ponieważ on także pragnie mu służyć, car zapewnia go o swej miłości i żąda, aby się o nią ubiegał i na nią zasługiwał, aby o wszystkiem carowi przez Chmielnickiego donosił, a szweckiemu królowi i Tatarom żadnej pomocy nie dawał. Instrukcya dla Wołkowa 12/10 1656. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 397.

[59]) 12/9 przybyli tatarscy posłowie z propozycyą przymierza, które han zaprzysiądz obiecywał. Książę się wymówił (Tamże, p. 166), ale 16/11 wysłał do Krymu ofiarując przymierze, aby hana oderwać od Polski i dowiedzieć się o zamiarach Porty (Tamże, p. 171).

[60]) Rakoczy hatte EKM. zum besten die Ottomanische Pforte dahin disponiret, dass dannenhero nichts wiederliches zu besorgen. Posłowie szwedzcy do króla, Weissenburg 8/9 1656. Szilágyi u. s. II, 158. — 6/12 mówił posłom, że stoi w traktatach z Tatarami i spodziewa się, że za przybyciem Ralamba (posła szwedzkiego) do Porty, Turcya nie przedsięweźmie nic, coby mogło przeszkodzić połączeniu (Tamże, p. 203), mimo, że Polacy i cesarz starają się wszelkiemi siłami, aby Porta nie zezwoliła na połączenie się Rakoczego ze Szwedami (Tamże, p. 198).

[61]) Tamże, p. 174.

[62]) Instructio pro Stefano Horvát ad campiductorem Zaporoviensium ablegato 20/11 1656 (zdaje się, mylna data). Tamże, p. 127).

[63]) Szilágyi u. s. II, p. 203.

[64]) List Rakoczego do cara z Visk 17/2 1657 i odwiet Wołkowowi. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 404. — Wołkow przywiózł carowi 15/2 wiadomość, którą otrzymał od Stokowskiego, że u księcia był poseł kozacki, multański, wołoski i szwedzki i że książę ze Szwedami, Kozakami, księciem pruskim i Bog. Radziwiłłem podzielili Polskę między siebie. Tamże, p. 405.

[65]) Manifest Rakoczego z Kolosmonasteru 31/12 1656. (Szilágyi u. s. II, 129) podaje Rudawski i Kochowski i Noyers z Kalisza 27/1 1657. Znajduje się w Rpisie Ossol. nr. 187, p. 333; nr. 189 str. 897 i nr. 2346 (zapiski Kuszewicza) w polskim języku. Dodatki nr. XXII.

[66]) Listy do Lubomirskiego, Zebrzydowskiego, Wielopolskiego z Kolosmonasteru 31/12, Rudawski — do Jana Leszczyńskiego z Colos, Rpis Czart. Vol. 388, nr. 24, k. 38, z podpisem: Amicus benevolus — do Czarnieckiego: Illisme Dominationis Verstrae affinis benevolus ad officia paratus. Szamos-Ujvar 21/1 1657. Szilágyi II, p. 130. Walewski, Hist. wyzw. II, 35.

[67]) Pufendorf, C. G. 204.

[68]) Posłowie do króla 4/10 1656. Szilágyi, II, 172.

[69]) Sternbach do króla z Szamos-Ujvar 6/1 1657. Tamże, 200.

[70]) Rakoczy do cesarza z Szamos-Ujvar: wysyła Jonę Medniańskiego, 5/1 1657. Szilágyi u. s. p. 132.

[71]) Joannis Medniański notificatio. W archiw. tajn. wied. Walewski, Hist. wyzw. II, 36.

[72]) Oracya Medniańskiego 31/1 1657. Plebański: Jan Kazimierz i Marya Ludwika, Dokumenta p. 338.

[73]) Walewski, u. s. p. 36.

[74]) Rakoczy do N. N. „Illustrissime Comes“ z Ujvar 6/1 1657, prawdopodobnie do palatyna węgierskiego. — Kraus (I, 246) pisze, że Rakoczy na wyjezdnem odprawił posła palatyna, który go odwodził od wyprawy, z gniewem i szyderstwem.

[75]) Medniański do N. N. z Beczki 2/1 1657. Archiw. J. Z. R. część 3, tom VI, 191: 30.000 wybranych mołojców. Cudownych rzeczy wkrótce się doczekamy.

[76]) Według Relationes (Hist. Sem. Continuatio) i Theatrum Europaeum wynosiła liczba dział 60, według Krausa 80.

[77]) Kraus I, 30.

[78]) Grondski 361. — Poseł szwedzki pisał, że poseł carski przybył 15/1 i żądał, żeby się książę ani z Szwecyą ani z Polakami nie łączył, a książę odpowiedział, że już dawniej zawarł przymierze ze Szwecyą i teraz go odnowił. Sternbach do króla 28/1 z Hindukuth pod Beskidem. Szilágyi u. s. p. 264. Nie wiadomo, czy był to nowy poseł moskiewski, który się nazywał Wiskinów, czy to odpowiedział Rakoczy Wołkowowi.

[79]) Grondski, p. 361—370 — „hoc ipso momento fines Poloniae, quae monte Betzkit terminantur, transeamus directe... processit cum parte exercitus Backos Gabor, quem secutus est Kaminy, qui firmato militibus transitu Strigam occuparunt si forte necessum fuerit Cozacorum expectare adventum“. Sternbach do króla, Hindukuth ad montem Betzkit in castris Transsylvanicis 28/1 1657. Szilágyi u. s. 266.

[80]) Pamiętnik Łosia str. 27. — Jemiołowski str. 118.

[81]) Rakoczy do Karola Gustawa z Jarosławia 27/2. Szilágyi u. s. II, 274.

[82]) Lubomirski do Rakoczego z obozu pod Krakowem 27/1 1657. Rudawski. — Tegoż dnia pisał Lubomirski do Stanisławskiego, zaklinając go, aby jak najprędzej wracał. Rpis Ossol. nr. 187, str. 341 i nr. 189, str. 940.

[83]) Rakoczy do marszałka z obozu pod Stryjem 17/2 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 48, k. 72.

[84]) Lubowicki, którego marszałek wysłał, odwodząc księcia od wojny z Polską, przeszedł na stronę Rakoczego. Noyers z Opola 16/4, p. 320.

[85]) Sternbach do króla ze Stryja 13/2 1657. Szilágyi u. s. p. 268.

[86]) Grondski, p. 384—5.

[87]) Uniwersał zjazdu ziemian lwowskich 15/1 1657. Akta gr. i ziem. XXI, 210.

[88]) Laudum ziemian lwowskich 24/1 1657. Tamże, p. 210.

[89]) Manifestacya i remanifestacya rajców lwowskich na sejmiku we Lwowie 25/1. Tamże, p. 214.

[90]) Samuel Kuszewicz, pisarz miasta Lwowa, w zamiarze napisania historyi miasta w czasie najazdu Rakoczego zebrał odnośne materyały w swoim Raptularzu w Rpisie Ossol. nr. 2346.

[91]) Hetman Potocki do magistratu 23/4 1657. Kuszewicz, str. 241.

[92]) ...ut exemplo nostro ceteros quasi infectos contactu ad se pertraheret. List magistratu do króla b. d. 1657. Tamże, str. 230.

[93]) Rakoczy do szlachty i do magistratu z obozu pod Stryjem. 2/2 1657. Kuszewicz, str. 207.

[94]) Stanisławski do Anczowskiego. Tamże, str. 210.

[95]) Rudawski.

[96]) Kuszewicz u. s. str. 214.

[97]) Szlachta do Rakoczego 6/2. Kuszewicz, str. 208.

[98]) Magistrat do Rakoczego 6/2, Tamże, str. 209.

[99]) Kuszewicz, p. 402.

[100]) Tamże, str. 245.

[101]) Odpowiedź Anczowskiego na list Stanisławskiego. Kuszewicz, str. 210.

[102]) Tamże, str. 213.

[103]) Magistrat do Lubomirskiego b. d. Kuszewicz, str. 217.

[104]) Aleksander Ludwik Niezabitowski, naprzód stolnik bracławski, rotmistrz pancerny chorągwi kozackiej 1635, potem kasztelan bełzki. — Niezabitowski cum Grondzcio etiam affinitate junctus... et quod tum illum principi magis devinctum reddebat, tum et apud principem illi majorem confidentiam conciliabat; aliquot ante hac annis singularem principis erga se benevolentiam expertus, hac occasione debitam gratitudinem contestandam esse ratus, operam suam in deducendo citra omne discrimen ad patriam suam principi obtulerat. Cum enim post insignem et lamentabilem illam ad Batoh cladem praedictus Niezabitowski illi periculo ereptus fuisset et primum quidem in Moldaviam postea inde in Transsylvaniam cum 70 circiter sibi adjunctis polonis ex eodem discrimine conservatis devenisset, memorabilem ei princeps Rakocius humanitatem suam exhibuerat, nempe et muneribus illum excoluerat et cum omni commoditate per ditiones suas ad fines usque Regni deduci curaverat. Grondski, p. 428.

[105]) Gabriel Silnicki qui et Transsylvaniam fuit a Regno et rursus a Leopoli ad principem ablegatus ad Stryj ideoque iam valde confidens ac familiaris eidem factus. Grondski, p. 427. — Gabryel Silnicki, łowczy lwowski, następnie stolnik podolski, porucznik hetmana Potockiego, wielkiego serca kawaler, pod Korsuniem dostał się w łyka tatarskie, w czasie oblężenia Zbaraża i pod Cudnowem odznaczył się wielkiem męstwem, potem został kasztelanem czernichowskim, a wreszcie kamienieckim 1678.

[106]) 18/3 przyjechał do Lwowa Domaszewski Widlica, sędzia łukowski, będąc posłem do starosty i magistratu. 19/3 na walnem zgromadzeniu wszystkich stanów miasta oddał takowy list króla do magistratu z Kalisza 26/2 1657. Kuszewicz, str. 229 i także list do Ormian lwowskich 26/2 1657. Tamże, str. 232.

[107]) Rakoczy jeszcze 13/2 był w Stryju. Sternbach do króla ze Stryja 13/2 1657. Szilágyi u. s. p. 267. — Miasto wysłało posłów do Rakoczego 13/2. Pufendorf, C. G. 252.

[108]) Kondycye poddania złożone z pięciu punktów. Kuszewicz, str. 212, 213.

[109]) Tamże, str. 216.

[110]) Tamże.

[111]) Grondski, p. 384.

[112]) Cum Transsylvaniae princeps nos aut ad turpem neutralitatem aut ad infamem deditionem sollicitaret, ut exemplo nostro caeteros quasi infecto contactu ad se pertraheret, professi sumus malle nos aeterna cum gloria mori quam a legitimo principe nostro sub quocumque velamento deficere. List magistratu do króla b. d. 1657. Kuszewicz, str. 230.

[113]) Magistrat do Kemenyego 16/2. Kemeny do miasta Torki 23/2 1657. Tamże, str. 218, 219.

[114]) Mieszczanie do Rakoczego 16/2 1657. Tamże, str. 217.

[115]) Rakoczy do magistratu. In castris ad possessionem Torki positis 22/2 1657. Tamże, str. 219.

[116]) Królowa do szlachty we Lwowie i do magistratu z Częstochowy 21/2 1657; arcybiskup Tarnowski imieniem senatu do szlachty lwowskiej 21/2 i do magistratu. Tamże, str. 220, 222, 221 i 223, z doniesieniem, że zwycięski król wkrótce przybędzie z wojskiem i posiłkami cudzoziemskimi i pokona nieprzyjaciół. — Potocki hetman do magistratu 23/4 1657. Tamże, str. 241. — Odpowiedź szlachty lwowskiej do królowej i senatu 4/3: że dołożą wszelkich sił i starania, aby miasta tego peculium dotrzymać mogli i oddali. Tamże 224, 225. — Odpowiedź miasta królowej i senatowi 3/3. Tamże, 225, 226. — Król do Lwowian i do Ormian lwowskich z Kalisza 26/2 1657 (listy oddane 18/3 przez Widlicę Domaszewskiego, sędziego łukowskiego, na walnem zgromadzeniu stanów). Tamże 229, 232. — Odpowiedź Lwowian 20/3. (Tamże 230): że książęnakłaniał ich do sromotnej neutralności albo do nikczemnego oddania się pod protekcyę, ale woleli ginąć ze sławą, niż odstąpić prawowitego monarchę. — Przysłano do Lwowa punkta konwokacyi Częstochowskiej z nadzieją wielkich sukcesów. Tamże 231. — Królowa do Lwowian 9/3. Tamże, 233. — Król do magistratu z Częstochowy 11/3, 12/3 (Tamże 232, 234): odwdzięczając się za dotrzymanie wiary, za cnotę i odwagę pozwala, aby miasto w zamian za pożyczkę 100.000 zł. objęło arendę akcyzy. — Czarniecki do magistratu b. d. (Tamże, str. 235, donosi): że został wojewodą ruskim i obiecuje, że „wprędce, dali Bóg, uzna nieprzyjaciel szablę naszą i będzie miasto eliberowane od następujących niebezpieczeństw“. — Miasto nie miało

gotówki i prosiło, aby im król akcyzę na 3 lata w dzierżawę puścił, aby arendę roczną z akcyzy, a zwłaszcza z ceł, do połowy zniżył. Ofiarowali 30.000 zł. rocznie, ale prosili, aby 10.000 rocznie szło na potrzeby publiczne i aby z tej arendy była dana suma na prowizyę załodze, aby ta załoga (1.000 ludzi) mogła się prowiantować z okolicznych dóbr i starostw królewskich i żeby król kazał potrącić z tej sumy 9.000 zł. wziętych przez Pinocego, 7.500 zł., które wziął hetman dla wojska, i 4.000 zł., którymi Bieganowski wygodził miastu na zapłacenie załogi. Magistrat do kanclerza, do króla, suplika do króla, list do podskarbiego 8/5 1657. Tamże, str. 242—248.

[117]) Magistrat do hetmana kor. i do Czarnieckiego 16/4 1657. Tamże, str. 236, 237: że w połowie kwietnia przybył ks. Teodozy Tomkiewicz, sługa i poborca podatkowy Chmielnickiego, do Lwowa i przywiózł listy od Chmielnickiego i Wyhowskiego do magistratu i uniwersał hetmana zap. do Antona (Dodatki nr. XXIII), oraz list Wyhowskiego do Kuszewicza, pisarza miasta Lwowa, z 10/3, aby „temu Teodozemu idącemu w sprawach naszych wojskowych jako i w prywatnych niektórych przyjacielskie okazał serce. On ci o łasce hetmana ku tobie opowie, a ty mi przez niego odeślij zegarek (zostawiony we Lwowie do naprawy w czasie ostatniego oblężenia), jeśli już wyszedł z rąk rzemieślniczych". Tamże, str. 379.

[118]) Hetman Potocki do magistratu 23/3. Kuszewicz, str. 241.

[119]) Czarniecki do magistratu b. d. Tamże, str. 235.

[120]) Rudawski.

[121]) Grondski, 390—393. — Wiadomości na Dworze polskim o wkroczeniu Rakoczego były mylne. „Rakoczy — pisał wojewoda poznański do Hatzfelda — 3.000 ludzi do Polski wysłał. Ci, spotkawszy 12 chorągwi naszych, zostali pobici i wielu w ucieczce przez San utonęło. Potocki nad Notecią w pomorskiej ziemi wojska rozłożył". Rpis Czart. Vol. 388, nr. 41, k. 59.

[122]) Potocki pisał do księcia 12/2 1657. Pufendorf, C. G. p. 252. — Sternbach do króla w obozie siedmiogrodzkim między Jarosławiem a Przemyślem 22/2 1657. Szilágyi u. s. p. 273.

[133]) Tamże. (Sternbach był w obozie Rakoczego).

[124]) Wysłany przez Ferdynanda III do Siedmiogrodu, dowiedział się, że Rakoczy ruszył do Polski. W ostatnich dniach stycznia 1657 wrócił do Wiednia (Gazette de France nr. 23, korespondencya z Wiednia 29/1 1657), skąd po złożeniu relacyi wyprawiony został do Polski.

[125]) Sternbach do króla. Szilágyi, u. s. p. 273.

[126]) Grondski, p. 391.

[127]) „Multis rationibus dehortando ad paciscendum cum rege Casimiro, implicita etiam comminatione non caret legatio". Rakoczy do Karola Gustawa z obozu pod Jarosławiem 27/2 1657. Szilágyi, u. s. p. 275. Ale Rakoczy nie wspomina o miastach spiskich.

[128]) Ponieważ doświadczenie nauczyło, że przyczyną waśni obydwóch cesarzy są prawie zawsze książęta siedmiogrodzcy, przeto obaj monarchowie przyrzekają sobie nawzajem trzymać

tychże książąt na wodzy. Fesler, IV, 259. Du Mont. Corp. dipl. VI, 521. Zarzycki, str. 10.

129) Pufendorf, C. G. 253. — Następnie pisze, że Rakoczy wysłał do cesarza, usprawiedliwiając się i zapewniając o swojej przyjaźni.

130) Relacya biskupa Szelepchéniego 19/5 1657. Hormuzaki, Documente, V, część I, 1650—99, p. 39 — ale tylko początek i dwa końcowe ustępy. Na początku pisze biskup, że się widział z kasztelanem wojnickim (Wielopolskim), który posłował w Wiedniu, aby uzyskać tytuł hrabiego cesarstwa. Potem pojechał do Łańcuta, aby marszałka Lubomirskiego, podejrzanego z powodu zbytniej familiarności z Rakoczym, odwieść od tego rodzaju korespondencyi, co mu się powiodło z pomocą kasztelana wojnickiego i Morsztyna bawiącego w Łańcucie. Dowiedział się, że marszałek sprzyjał Rakoczemu z obawy potęgi austryackiej. Wywiódł mu, że raczej powinien się obawiać księcia, który po tyrańsku panuje.

131) Sternbach do króla 22/2 1656. Szilágyi, u. s. p. 273.

132) Rakoczy do króla z obozu pod Jarosławiem 27/2. Tamże, p. 275.

133) 12/2 przybył pasza turecki do hospodara Konstantyna, aby się rozpatrzyć w sprawach Wołoch i Siedmiogrodu. Hospodar zatrzymywał Turka, ale nie długo. Poseł przybył do Alby, a Barczaj mu powiedział, że książę wyjechał do Węgier i wkróce powróci. Ale pasza nazwał go kłamcą, wyjechał do księżnej i kazał pisać do księcia, aby natychmiast z Polski powracał, bo sułtan zna jego zamysły, i groził, że w przeciwnym razie utraci księstwo. Chciano go ułagodzić prezentami, ale napróżno. Zapewniali go, że wyślą po księcia. Kraus, I, 246.

Jan Török dworzanin księcia, którego Rakoczy, zanim wyruszył na wyprawę, wysłał do rezydenta swego w Konstantynopolu Stefana Várady, celem uwiadomienia wezyra wielkiego o zamiarze wojny z Polską, i coby tenże o tem sądził, — wrócił z taką odpowiedzią wezyra, że książę po odebraniu listu jego, t. j. wezyra, choćby już wkroczył do Polski, ma natychmiast wrócić do Siedmiogrodu, jeśli nie chce wielce obrazić sułtana. Török przybył za księciem do Krakowa i tam nie wiadomo z jakich powodów pozostał i za księciem nie jechał. Grondski, p. 382.

134) Rakoczy do Karola Gustawa z obozu pod Jarosławiem 27/2. Szilágyi, p. 275.

135) Sternbach do króla z obozu między Jarosławiem a Przemyślem 22/2 1657. Szilágyi, u. s. p. 253.

136) Rakoczy do króla z Łańcuta 11/3 1657. Tamże, p. 276. — Uciekł do Kraśnika, a o drugiej rano 2/3 do Urzędowa przybył, gdzie 4 dni siedział, poczem do Bełzca ustąpił. Jączyński Collectanea Rpis Ossol. nr. 627, p. 283.

137) Sotnia szlachty, jak pisze Grondski.

138) Akta gr. i ziem. XXI: Laudum ziemian przemyskich i sanockich na sejmiku w Przemyślu 10/1 1657: Zabiegając niebezpieczeństwu od bliskich sąsiadów, zwołujemy pospolite ruszenie,

aby Krosno ufortyfikować, z każdej wsi jeden hajduk, miasta mają dać pachołków, żydzi pieniądze, str. 210. — Tamże: regestr piechoty na obronę miasta Przemyśla przez sejmik uchwalonego 26/1, str. 215. — Tamże: Laudum ziemian przemyskich w Przemyślu zgromadzonych 20/3 1657 na pospolite ruszenie za uniwersałem króla, prymasa i marszałka kor. Zjechaliśmy się i od mnóstwa wojsk węgierskich, kozackich, multańskich, wołoskich ściśnieni, otoczeni i szturmowani, nie w takiej liczbie jesteśmy, jakąśmy postanowili. Str. 220.

[139]) Grondski, 395—409. — Rudawski. Gizyusz był krewny Rudawskiego. — Warunki pokoju między mieszkańcami Przemyśla a Rakoczym 1/3 1657. Theiner, Mon. Pol. III, 517.

[140]) Wiadomość o oblężeniu Łańcuta 7 i 8 marca 1657 Rpis Ossol. nr. 2346, str. 205, że załoga podpaliła miasto, które w niektórych miejscach spłonęło.

[141]) Grondski, p. 407.

[142]) Kraus, I, 261, 274—277. — Manifest Lubomirskiego z obozu pod Munkaczem 19/6 1657. — Jączyński, Collectanea Rpis Ossol. nr. 627, p. 283.

[143]) Relatio legationis 9/8 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, 94, i dokumenta tamże nr. VIII.

[144]) Sikora: Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie.

[145]) Karol Gustaw do Rakoczego z Soboty 29/3. Szilágyi, II, 280.

[146]) Grondski, 407.

[147]) Pufendorf, C. G. 254.

[148]) Pufendorf. — Gordon, 90—96.

[149]) Lisola z Dankowa 29/5 1657.

[150]) Gordon, 136.

[151]) Pufendorf, 256, 257. — Jączyński (Collectanea Rpis Ossol. nr. 627, p. 301) pisze, że Ferens był rodem z Humania, służył u hetmana Kalinowskiego, a że był Rusinem, nazywano go z węgierska Ferens jako Franciszek. Po klęsce Batowskiej przeszedł do Kozaków i wkrótce jako bystry i przemyślny żołnierz pułkownikiem został. W Warszawie za protekcyą Antona Rakoczy oddał mu 5.000 ludzi, Kozaków i Węgrów, z którymi między Warszawą a Rawą starał się podejść Żegockiego.

[152]) Kaucya Karola Gustawa dana Chmielnickiemu pod Zawichostem 10/4 1657. Archiw J. Z. R. III część, tom VI, p. 221.

[153]) Rakoczy do N. N. ad oppidum Czmielów 18/4 1657: Wzywa do akcesu. Uniwersały jego źle były zrozumiane przez niektórych panów. Prosił, aby dobrowolnie przystąpił i swoim przykładem drugich pociągnął, nimby doświadczyli jego potęgi złączonej ze Szwedami.

VI. NIEDOLA RAKOCZEGO.

[1]) Listy tatarskie. Dodatki nr. XXIV.

[2]) „Wypisać nie mogę, jako mię poruszył list WMMP., w którym mi donosisz o nieochocie wojskowej. Przyczyn, dla czego się to dzieje, nie chcę wypisywać". Wojewoda poznański do podkanclerzego z Kalisza 29/4 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 74, k. 159.

„Przyznam się, żem jeszcze i przez czas tej naszej wojny nie był tak złamany na duchu, jako teraz, co zaczynam o Rpolitej desperować, widząc zewsząd błędy i omyłki nie do rozwikłania, bo naprzód wojsko nasze nie ochotne, snać nie widzę inszej przyczyny, tylko pilne wyszukiwanie niedostatków wojskowych, jakoby u nieprzyjaciela nie były takie same, albo i większe — w tem różnica, że nieprzyjacielskie wojsko swoich niedostatków do siebie nie zna, bo starszyzna umie taić, aby im serca nie psowały, a u nas to nie tylko się obwieszcza, ale pod pozorem przezorności i ostrożności odstraszają umysły od śmielszych i szlachetnych zamysłów, co wszystko robi starość hetmana..." Wojewoda poznański do starosty bydgoskiego z Kalisza 29/4 1657. Tamże, nr. 75, k. 120.

„...Wojsko nasze że ochoty nie ma, jest to przeciw naturze mężnego serca, ale to kalectwo widzę idzie od głowy zgrzybiałej i nieochotnej, która się ciągle namyśla i przezornością swoją odstrasza ludzi od energicznego działania. Pokazało się pod Piotrkowem (że) zażyje naszych kto umie, jeno trzeba prynuki, jako Ruś mówi, bo nie tylko bić się, ale i pić bez prynuki nie ładno, choć się to zda snadno..." Tenże do podkanclerzego z Wrocławia 10/5 1657. Tamże, nr. 82, k. 138.

[3]) Ratio quippe Polonis fuerat pugnas Suecorum declinare, quibus inferiores se norant, seque melioribus patriae temporibus servare: interim tum numerosos exercitus conjunctos fame et molestiis bellicis ultro dilapsuros, si in uno loco haereant, aut celeribus itineribus pessumdandos, si ipsos hinc inde sequi instituant. Pufendorf, IV, § 16.

[4]) Georgius Niemirycz in Czernichów liber baro in Rezany et Uszomir, w akcie r. 1657. Archiw J. Z. R., część III, tom VI, p. 333.

[5]) Kostomarow: Hetmanowanie Iwana Wyhowskiego, p. 6.

[6]) W książce dedykowanej Niemiryczowi p. t. And. Rutcovii Cteticae id est de modis acquirendi... Amstelodami 1650, znajdują się szczegóły do życia Niemirycza, który autora zachęcał do napisania książki o sposobie zebrania pieniędzy na potrzeby Rzeczypospolitej, o czem w czasie elekcyi Jana Kazimierza radzono. Autor wziął za dewizę słowa Aischylosa: Sapit non qui plurima, sed qui fructuosa novit.

[7]) Kostomarow u. s.

[8]) Instrukcya Karola Gustawa dana Wellingowi 25/9 1657. Archiw J. Z. R. u. s. p. 158.

[9]) Rakoczy do Karola Gustawa 28/5 1657. Tamże, 286.

[10]) List Niemirycza z obozu pod Zawichostem 16/4 1657 (data wątpliwa) i odpowiedź Zamojskiego podaje w całości J. Łukaszewicz w Bibliotece warsz. r. 1860, II, str. 359, 360, a odmiennie Kochowski, Clim. II, p. 210.

[11]) Rakoczy do Zamojskiego w obozie pod Chmielowem 15/4 i 17/4. Rpis Ossol. nr. 2346, str. 248 i 249.

[12]) List Rakoczego i odpowiedź Zamojskiego podaje Rudawski i Korduba: Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 458, 459, ale błędnie jako korespondencyę z Lubomirskim.

[13]) Pastorius, Flor. Pol. VII, 597.

[14]) Wysłany na podjazd Gordon z 5 Szwedami i 20 Węgrami pisze, że Węgrzy z zimną krwią szlachtę, która im w ręce wpadła, zabili i najlepszą część łupów zabrali. Gordon, p. 137.

[15]) Gordon, 96.

[16]) Pufendorf, C. G. III, § 15. — Waldeck doniósł kurfirstowi, że Sapieha poszedł na Prużanę do Słucka, Potocki na Kobryń w stronę Beresteczka, a Brześć wzięty 17/5. Waldeck do kurfirsta z Brześcia 18/5 1657. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 168. — Gordon pisze, że kasztelan kapitulował 26/5.

[17]) Waldeck do kurfirsta w Ostrożaniu 24/5 1657. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 172.

[18]) Waldeck do kurfirsta w Ostrożaniu 22/5 1657. Tamże, VIII, 169.

[19]) Sternbach do króla z Brześcia 22/5 1657. Szilágyi, II, 286.

[20]) Król do Rakoczego w Ostrożaniu 23/5 1657. Tamże, p. 290.

[21]) Sternbach do króla z Brześcia 25/5 1657. Tamże, p. 297.

[22]) Rakoczy do króla z Brześcia 30/5 1657. Tamże, p. 293.

[23]) Gordon, p. 97, 98, 138 (pisze Krzywin i generał-major Görtzke).

[24]) Wojewoda pozn. do podkanclerzego z Wrocławia 10/5 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 82, k. 138.

[25]) cum quindecim Nobilium centuriis Vistulam nando superasset. Pufendorf, C. G. § 15.

[26]) Noyers w Krzepicach 9/5 1657. – Tu należy list komendanta Piotrkowa Jana Dennemarka do Waldecka z 2/5 z doniesieniem, że cesarscy idą Polakom na pomoc (Rpis Czart. Vol. 388, nr. 84, k. 143), oraz list Szuberta do Waldecka z Piotrkowa b. d.: że szlachta województwa od dwóch tygodni żywności dostarczać nie chce, ani składać kontrybucyi, a my musimy cierpieć, mając mało żołnierza. Oprócz tego co noc nas niepokoją, a dziś seryo grożą otoczyć. Mieszczanom nie można ufać. Prosi o posiłki. (Tamże, nr. 85, k. 143).

[27]) Podskarbi do króla z Wiednia 9/5 1657. Rpis Czart. nr. 402, p. 147 i 175.

[28]) Karol Gustaw do Rakoczego z Wągrowa 27/5 1657. Szilágyi, II, 298.

[29]) Tenże do Rakoczego 30/5. Tamże, p. 301.

[30]) Tenże do Rakoczego 3/6. Tamże, p. 300 i 302.

[31]) Autograf w Bibliot. Dzieduszyckich we Lwowie: Wielmożny Uprzej. Nam miły, posyłamy do UW. oddawcę tego listu, z którego UW. lepiej wszystko, niż z inszych wszystkich przedtem zrozumiesz, co interest UW. wiedzieć. Informowawszy się tedy dobrze, dawaj UW. znać, żebyśmy do tej Imprezy dragonów naszych posłali, obmyślić im jednak trzeba, żeby interim gdzie swoje wozy i ciężary zostawili. Nie wątpimy, że P. Bóg może pobłogosławić intencyi naszej, kiedy UW. pilnego w tej materyi przyłożysz starania. Życzymy zatem UW. dobrego od P. Boga zdrowia, w Częstochowie 4 czerwca 1657. Stefanowi Czarnieckiemu, wojewodzie ziem ruskich, Kowelskiemu, Ratyńskiemu staroście Naszemu, Uprzej. Nam miłemu.

[32]) Król do Rakoczego 3/6. Szilágyi, II, 302.

[33]) Król do Rakoczego z obozu mila od Pułtuska 4/6. Tamże, 304.

[34]) Waldeck do kurfirsta w Ostrożaniu 24/5 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 172.

[35]) Król do Rakoczego w Ostrożaniu 25/5. Tamże, 291. — Rakoczy do króla 30/5, Szilágyi, 292.

[36]) Król do Rakoczego z Krzemienia 26/5. Tamże, 292.

[37]) Król do Rakoczego z Węgrowa 27/5. Tamże, 298.

[38]) Rakoczy do króla z Błonia 27/5. Tamże, 299.

[39]) Grondski, p. 410.

[40]) Rakoczy do króla z Niemirowa 28/5 i 29/5. Szilágyi, 300, 301.

[41]) Karol Gustaw do Rakoczego 27/5, 30/5, 3/6. Tamże, 299, 301, 302. Pufendorf C. G. § 18, pisze, że żądał Kozaków.

[42]) Rakoczy do króla z obozu pod Grod(kiem) 3/6 o 12 w nocy. Tamże, p. 303.

[43]) Król do Rakoczego z obozu pod Gromazin? 7/6. Tamże, p. 304.

[44]) Król do Rakoczego z Chmielnika 8/6 1657 i z Mojchowa 12/6. Szilágyi, u. s. p. 305, 306. — Pufendorf.

[45]) Waldeck do kurfirsta z Ostrożania 22/5, 23/5, 24/5, 5/6. — Karol Gustaw do kurfirsta z Krzemienia 21/5. Kurfirst do Karola Gustawa 11/6 i do Waldecka 5/6. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 169—174.

[46]) J. Łukaszewicz: Jerzy Niemierzyc. Bibl. Warsz. (czasopismo) r. 1860, II, str. 361 i nast. — Pufendorf, C. G. § 18. — Zdaje się, że Giza nie dotarł do Warszawy, bo Rudawski, krewny Gizy pisze, że stolica poddała się bez oporu.

Ordynans Jana Kazimierza Jakóbowi Gizie z Dankowa 30/5 1657: aby ruszał do Warszawy na załogę miasta i zamku jako major i tam objął dowództwo nad jazdą i piechotą pod komendą majora Eliasza Łąckiego. Amb. Grabowski, Oj. Spom. II, 96. — Jemiołowski (str. 222) pisze, że Czarniecki w drodze do króla Warszawę osadził, zleciwszy komendę jednemu Niemcowi, luteranowi, który pod pretekstem obrony klasztor bernardyński, dotąd

cały, doszczętnie zrujnował, i zaraz królowi szwedzkiemu Warszawę poddał i służbę u niego przyjął.

[47]) Relacya Lumbresa do Brienne'a 26/6 1657. Rpis Ossol. nr. 2973, k. 87 (Teki Lukasa). — Pufendorf, C. G. IV, § 18.

[48]) Rudawski podaje w całości manifest Lubomirskiego.

[49]) J. Pastorius, Flor. Pol. VII, 596.

[50]) Hatzfeld an Leopold I, Wiślica 7/7, 8/7 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, 84: „gleichwoll die Schuldt nicht IKM. in Polen, sondern alleine dissen beyzumessen ist, welche niemanden als ihren freyen Willen zuer Obrigkeit haben wollen".

[51]) Noyers, z Częstochowy 27/6.

[52]) Kraus, I, 246, pisze, że Lubomirski był szwagrem Rakoczego (nie wiadomo w jaki sposób) i zaprzyjaźniony z księciem przez matkę.

[53]) Jemiołowski, str. 124.

[54]) Artykuły sejmu presburskiego r. 1659, art. 24. — Estreicher podaje 2 druki, których nie miałem, jeden p. t. Istotna relacya, jak Lubomirski do królestwa węgierskiego wpadł — a drugi p. t. Aus Ungarn Relation, wie Marschal Lubomirski Ungarn eingefallen 1657.

[55]) Noyers, u. s.

[56]) Noyers 4/7 z Częstochowy. — Sobieski wrócił z tej wyprawy z raną w nodze. Jączyński Collectanea, Rpis Ossol. nr. 627, p. 295.

[57]) Noyers z Częstochowy 26/6 1657.

[58]) To co Pufendorf pisze (C. G. IV, § 19), że król radził Rakoczemu, aby prawym brzegiem Bugu bez przerwy do Siedmiogrodu ustępował i stamtąd Polaków napastował, z Kozakami silniej się związał, o przychylność Turków i Tatarów się starał, a król ukończywszy w kilku miesiącach wojnę z Duńczykiem, wojnę w Polsce odnowi — tego wszystkiego nie ma w relacyi Sternbacha. — Tu należy list Karola Gustawa do Rakoczego z Brodnicy 19/6 z uwiadomieniem o wyprawie duńskiej (Szilágyi, II, p. 306) i odpowiedź Rakoczego z życzeniami pomyślności, z Tarczyna 22/6. Tamże, p. 308.

[59]) Grondski, p. 411.

[60]) Sternbacha Relacya z węgierskiego obozu niedaleko Warszawy (z Tarczyna) 22/6. Szilágyi, II, 308—312.

[61]) Pufendorf, IV, § 20.

[62]) Pufendorf, C. G. IV, § 17. — Grondski, p. 411.

[63]) Ea quae mihi Ser. rex Poloniae circa Rakotzci propensionem ad pacem insinuaverat, aliud fundamentum non habere, quam ex certis quibusdam litteris, quae ad Ser. reginae manus pervenerant ex castris Suecicis, ex quibus coniicere licebat, Transsilvanum ad secessionem a Sueco propendere, ab eo vero tempore nihil expressius elicitum fuit, nisi quod certo constat, ipsos inter se non usque adeo convenire. Interim laetatus est Ser. rex Poloniae, quod M. V. suam ipsi circa hanc pacem intentionem per me exposuerit promittitque, se nihil cum Transsilvano acturum absque M. V. mediatione et inclusione. Lisola, Danków 16/6 Pribram p. 282.

[64]) List Stanisławskiego do królowej i Kemenyego do Stanisławskiego b. m. i d., oraz list Mikesa do Witowskiego z obozu pod Warszawą 21/6 1657 podaje Rudawski. Stanisławski radził, aby król obiecał Kemenyemu, jako posiadającemu indygenat, dobra pewnej wartości za usługi oddane i które jeszcze okaże, a zarazem prosił, aby i o nim nie zapomniano, bo pozbawiony sposobu do życia.

Girardini, zastępca Lisoli w Polsce donosi Leopoldowi do Wiednia: 24/6 przybył jakiś szlachcic wysłany przez kasztelana sand. z listem do króla. 25/6 stanąwszy przed kanclerzem, podkanclerzym i podskarbim, powiedział, że jego pan, żyjąc w przyjaźni z kanclerzem siedmiogrodzkim, przedstawiał temuż, aby myślał o swojem bezpieczeństwie, bo inaczej zginie wraz z księciem i wojskiem jego. Radził, aby się książę pogodził z Polską. Mikes zaprowadził posłańca kasztelana do Rakoczego, a ten dowiedziawszy się o przybyciu posiłków austryackich, kazał Mikesowi napisać (powyżej wspomniany) list do kasztelana z obozu pod Warszawą 21/6. Po przeczytaniu tego listu ułożono 25/6 warunki, pod jakimi można przystąpić do traktatów z Rakoczym za wiedzą i zgodą króla Leopolda. Warunki te, które miał zanieść księciu Miaskowski, przesłano Hatzfeldowi. Girardini do Leopolda z Częstochowy 26/6 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny p. 491. — Instructio pro Miaskowski supra litteris cancellarii Rakoziani de 21/6 1657 (data mylna, prawdopodobnie 25/6). Tamże, p. 487.

Kanclerz Rakoczego — pisał król polski do Hatzfelda — posłał Nam list pod pretekstem odpowiedzi na pismo kasztelana sandom. Posyłam Ci ten list, Rakoczy proponuje traktat pokoju. Koryciński odpisał, chcąc go zatrzymać w pochodzie. Tymczasem czekamy zdania Twego, celem ułożenia kategorycznej odpowiedzi. Król do Hatzfelda z Częstochowy 25/6 1657. Tamże, p. 490. — Instrukcyę dla Miaskowskiego ułożono w myśl życzeń Leopolda, który dowiedziawszy się (już 4/6), że Rakoczy gotów porozumieć się z Polakami, zażądał udziału w traktatach jako pośrednik i jako strona. Lisola do Leopolda z Dankowa 3/6 1657. — Gutachten der geheimen Räte, Wiedeń 4/6. — Leopold do Lisoli 7/6 1657. Tamże, p. 475—477.

Ale Hatzfeld odpisal królowi polskiemu 26/6, że z listu Mikesa widzi, że Rakoczy szuka sposobu aby bez szkody do domu powrócić i tam czekać lepszej sposobności. Radził odpowiedzieć grzecznie i wstrzymać się z kategoryczną rezolucyą. Tamże, p. 492.

Wkrótce potem odebrał król list od Stanisławskiego z obietnicami Rakoczego (o których powyżej wspomniano), i z asekuracyą księcia przesłaną Stanisławskiemu: Cum ex V-ra Illustritate intelleximus, propensum Ser. Regis ac Reipublicae animum ad paciscendum nobiscum et hoc quidem fieri sub armistitio confirmante hoc ipsum Ill. Dn. Castellano Sandomiriensi in hac materia prout ad Ill. V-ram contulimus, reciprocamque propensionem declaravimus. Ita V-ram Ill. et medio... quos comperit assecuramus universos sub verbo nostro principali, nos illa omnia Deo volente praestituros modis ac conditionibus jam sibi notis absque tamen praejudicio foederis cum Kozacis habere, dummodo ex parte S. M-tis et Reipublicae pari

fide et sinceritate aequa valent... ex castris 1657. — Tamże, p. 474.

[65]) Girardini do Leopolda z obozu pod Pilicą 29/6 1657. Tamże, 495. — Noyers z Częstochowy 27/6, 4/7 1657, p. 334, 335.

[66]) Girardini u. s. — Noyers z Częstochowy 11/7 1657.

[67]) „Przyjścia Rakoczego w te kraje na dobre zażyć chciała królowa, bo miała sposoby, którymi się go od Szwedów oderwać i na nichże obrócić mogło, niechby byli sobie ze Szwedem urywali głowy i to jest djabła przez djabła wyganiać. Pisała ona i dzisiejszy podkanclerzy kor. pisał do niektórych Polaków, którzy przy nim (Rakoczym) byli i już na to się były rzeczy skłoniły, że Rakoczy obawiając się i Turków grożącyh i Tatarów, których przy Polakach widział, przysłał pana Pożemskiego (może Przemskiego); ten przywiózł do królowej listy od Kimini Janusza, Mikiesza i Stanisławskiego, z których spodziewać się było konjunkcyi Rakoczego z nami przeciw Szwedom, której ona nie życząc go konać bardzo życzyła. Ówczesny podkanclerzy kor. (Trzebicki) i dzisiejszy referendarz kor. wiedzą dobrze, jako w tem pracowała królowa, aby z Rakoczym kończyć raczej traktatami, niż bronią... Wiedziała, że przez ruinę jego otworzyłaby się droga Turczynowi do Siedmiogrodzkiej ziemi, a Polska z tegoby żadnego pożytku nie miała, lepiej było wojsk, sił, pieniędzy i przyjaźni jego, którą już ofiarował, zażyć przeciw Szwedom. Dlatego życzyła zwabić Rakoczego pod Kraków i tam z nim traktować, bo patrząc na to Szwedowie w Krakowie będący nie pomałuby się byli mieszali, a dobre były i te kilka miesięcy, w któreby był pierwej mógł się uwolnić Kraków... Ci panowie wiedzą dobrze, że ten był sensus królowej w tej mierze, i wiedzą, jak o tem dyktowała skoncypowany piękny dyskurs, pełen wielkich racyj...“ Wydżga, p. 127—136.

[68]) De Lumbres do Mazarina z Częstochowy 20/6. Rpis Ossol. nr. 2976, k. 111—112 (Teki Lukasa).

[69]) Król do Hatzfelda z Częstochowy 25/6. Walewski, Hist. wyzw. II, 79.

[70]) De Lumbres do Mazarina, Korzków obok Krakowa (może Korzkiew) 28/7 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, str. 121.

[71]) Walewski, u. s. 81.

[72]) Hatzfeld do Leopolda z Wiślicy 8/7, Girardini do Leopolda z obozu pod Krakowem 27/7 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 497 i 506. — Relacya Sternbacha do Karola Gustawa (Szilágyi II, 116) nie wspomina, żeby Rakoczy na Piotrków szedł do Krakowa (jak pisze Rudawski), a Sternbach znajdował się w obozie Rakoczego wraz z Grondskim, który również nic o Piotrkowie nie pisze.

[73]) Rudawski.

[74]) Grondski, p. 414.

[75]) Pufendorf, C. G. II, 266.

[76]) Grondski, p. 414.

[77]) Zapiski Rudomicza: Petruszewicz, Litewski Zbiornik, str. 126. — Sternbach, u. s. p: 317.

[78]) Grondski, p. 418.

[79]) Jączyński, Collectanea Rpis Ossol. nr. 627, p. 294.

[80]) Naoczny świadek ks. Adryan Pikarski, kapelan Czarnieckiego, opisał tę wyprawę, począwszy od potyczki pod Magierowem aż do kapitulacyi Rakoczego w Międzybożu, t. j. od 11/7 do 24/7. Jego „Dyaryusz wojny z Rakoczym z obozu pod Międzybożem 25/7 1657". Rpis Ossol. nr. 240, k. 62, patrz Bibliot. Ossol., czasopismo r. 1868, tom IV, 202—261, nie wiele się różni od opowiadania Grondskiego, który wówczas bawił przy Rakoczym. Trzymam się Pikarskiego, gdzie mowa o działalności Czarnieckiego, a Grondskiego, gdzie mowa o akcyi Rakoczego — z uwzględnieniem relacyi posła szwedzkiego Sternbacha, który był przy boku księcia.

[81]) Rudawski, p. 343.

[82]) Rpis Ossol. nr. 113, str. 849. — Twardowski, str. 231.

[83]) Czarniecki wyprawił do obu hetmanów na podgórzu stojących, gońców z uwiadomieniem o ucieczce i klęskach Węgrów i wzywał ich, aby się puścili w pogoń i wzięli w krzyżowy ogień. Pospieszyli i złączyli się z Czarnieckim pod Podhajcami. Rpis Ossol. nr. 113, str. 845.

[84]) Sternbach do króla 2/8, Szilágyi II, 316.

[85]) Anton opowiadał Buturlinowi, że opuścił Rakoczego, gdy ich pod Żółkwią Polacy rozbili. Buturlin do cara, w sierpniu 1657. Akty J. Z. R. IV, nr. 7.

[86]) Grondski, 419.

[87]) Rpis Ossol. nr. 113, str. 845. — Kochowski, II, 222.

[88]) Relacya posła carskiego Zelibuskiego. Bucyński, 228.

[89]) Sternbach, u. s.

[90]) Tamże.

[91]) Tamże. — Kozak Iwan Boszina, przystawiony jako jeniec do obozu polskiego, zeznał 21/6, że wojsko kozackie liczy 6.000 ludzi pod wodzą Antona. Bohun jest generalnym oboźnym i dowodzi regimentem, a pułkowników trzech: Ferencz Serpin, Sulimeńko i Hromyka. Anton wysłał z Brześcia pułkownika janczarów z 50 janczarami i 150 konnych do Chmielnickiego; a węgierska armia, jak słyszał, liczy 15.000 ludzi i 15 dział. Drugi jeniec Mikołaj, szlachcic moldawski, zeznał, że Moldawianie i Wołosi, wszyscy konni, liczą razem 4.000 ludzi i mrą na zarazę, a Węgrów jest 16.000. Examen der Aussag der Rakotzischen Gefangenen 21/6 in Czenstochow. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 484.

[92]) Wyciąg z angielskiego listu sekretarza Rakoczego Konstantego Schaumisa 30/11 1657. — Archiw J. Z. R. część III, tom IV, p. 346.

[93]) Pikarski pisze, że Rakoczemu kazano zapłacić milion zł. wojsku, a dwa miliony wodzom.

[94]) Transactio cum G. Rakoci conclusa in castris versus Czarny Ostrów sitis 22/7 1657: in quorum fide nomina Nostra ponimus scripta sigilloque Instrumentum praesens muniri jussimus. Podpisani:

Potocki, Czarniecki, D. Stempkowski kaszt. brac., Jan Sobieski chor. kor., Michał Mikes kanclerz transs., J. Lubomirski, Alex. Hilary Połubiński pisarz polny WXL., Andrzej Potocki, Alex. Cetner kaszt. hal., Mik. Czetwertyński kaszt. miński, Jan Sapieha pisarz polny kor., Sokolnicki, Tom. Uliński, Sam. Obodziński, Dymitr Wiśniowiecki, Sebast. Machowski pułkownik, Zygmunt Hinek Topor porucznik husarski, Szymon Kwilecki i Bidziński. Dogiel, Cod. Dipl. Artykuły traktatu 22/7, przysięga komisarzów księcia, przysięga komisarzów polskich, delegowanych przez wodzów i ratyfikacya (rewersał) Rakoczego podług formuły danej mu przez wodzów, p. 529—533. — Theiner, Mon. Pol. III, 521, miedzy artykułami traktatu podaje warunki, że książę przystąpi do ligi króla węgierskiego, Polski i Danii. — Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, p. 501. — Pufendorf, C. G. IV, § 21. — Grondski pisze, że jeńcom polskim pozwolono pozostać, gdy zechcą, w służbie Rakoczego. Według Rudawskiego i Pikarskiego wyraźny warunek, aby Rakoczy posłał podarunki hanowi i wezyrowi tatar., nie został w akcie umieszczony, ale na żądanie Mikesa w prywatnem zawarty piśmie.

[95]) Rpis Ossol. nr. 113, str. 815—846; nr. 187, str. 354; nr. 189, str. 1003—4. — Wahrhafte Relation von dem glücklichen Success der kön. polnischen Armee unter dem Conduite des H. General Czarnecken so er wider den Fürsten Ragoczy aus Siebenbürgen erhalten. W katalogu Bibl. Ossol. nr. 14073—16°. — Ausführliche Relation des ganzen Verlaufs so sich zwischen Ihr. Kön. Maj. von Polen und Schweden etc. etc. und dero Feldt-Herren mit dem Fürsten Ragoczi von 21/7—8/8 begeben und zugetragen hat. W katalogu Bibl. Ossol. nr. 14046—16°. — Mon. Hung. Hist. Dipl. XXIII, nr. 214, 215, 216 (data: Czarny Ostrów 22/7 1657). — Rudawski, p. 343—345. — Kochowski, II, 223—225. — Pastorius, p. 601—602. — Grondski, p. 421—422. — Twardowski, str. 232, 233. — Jemiołowski, str. 226, 227. — Łoś, str. 30. — Relat. Histor. XXXIX, p. 5. — Theatrum Europ. VIII, p. 115. — Gordon, p. 102—103. — Pufendorf, C, G. p. 266. — Lengnich, VII, 177. — W opracowaniu Sew. Zarzyckiego: Stosunek Rakoczego II do Rzeczypospolitej polskiej od 1655—1660.

[96]) Józefowicz (Delectus ex annalium urbis Leopoliensis, Rpis w Bibl. G. Pawlikowskiego we Lwowie, nr. 211, p. 41), pisze. że we Lwowie w r. 1657 panowała zaraza, dzień i noc pogrzeby, ale miasto nie upadło na duchu, oddając się opiece św. Stanisława Kostki. — Za zbliżeniem się Rakoczego do Lwowa w mieście powstała trwoga, miano się wprawdzie do obrony, ale strach wszystkich ogarnął, co kosztownego kto miał, starał się zamurować, a na wszystkich wieżach i basztach straż odprawiano. Powietrze we Lwowie. Zubrzycki, str. 379.

[97]) Chodyniecki, Historya Lwowa, str. 162. — Czarniecki a civitate et nobilitate singulari significatione laetitiae tamquam pater patriae susceptus. Wielewicz ex historia collegii Leopolien-

sis Soc. Jesu. Tomaszewski, Materiały do istorii Hałyczyny, III, p. 117.

Starsi mieszkańcy Lwowa pamiętają dziś jeszcze, wywieszany co roku w czasie odpustu 29/9 na zewnętrznej ścianie kościoła OO. Bernardynów transparent, przestawiający św. Michała depcącego smoka z ludzką głową, a obliczem węgierskiem. U spodu wiersze, z których dwa pierwsze pamiętam: Patrzaj jak potężnego depcze Lucypera, Święty Michał Archanioł patron tego grodu... Wartałoby tę pamiątkę odszukać i odnowić.

[98]) Jemiołowski, str. 127.

[99]) Pastorius, Flor. Pol. VII, 602.

[100]) Jemiołowski, u. s.

[101]) Krymski han Mehmet Girej do króla z pod Kamieńca Podolskiego 27/7 1657: że odebrawszy list od króla, przez wołoską ziemię przeprawił się pod Kamieniec, gdzie otrzymał wiadomość, że Rakoczy pod Zbarażem zostaje, przebierając się ku Staremu Konstantynowu; ruszył przeto na niego, zostawiwszy ciężary, ze swoją wszystką potęgą, w 100.000 ordy, aby go znosił. Żądał, aby wojsko polskie z armatą jak najprędzej przybywało, iżby co dobrego sprawić tego roku, aby w Polsce jako najprędzej zakwitnął pokój, „a zatem nieprzyjaciel żaden ważyć się przeciw nam nie będzie. Ale jeżeli leniwie poczynać będziecie, tedyby wszystko poszło na przewłokę, a jużby mi z tak wielkiem wojskiem nie łacno posiłkować drugi raz...“ Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, p. 508.

Achmet Gheray han, syn Sellemet Geraia, do króla z pod Kamieńca 17 miesiąca Dechewal 1064. Oryginał w Rpisie Czart. nr. 609, p. 55, przetómaczony w Rpisie Czart. nr. 612, p. 19: donosi, że przybył sam pod Kamieniec w 100.000 ordy na pomoc przeciw Rakoczemu i żąda, aby król wysłał wojsko i ruszył sam lub przysłał hetmanów, iżby się połączyli z ordą i ruszyli na nieprzyjaciół, a szybko, nie tak opieszale, jak przeszłego roku.

List hana do króla z pod Kamieńca 27/7 1657. Archiw. gł. warsz. Essenciale tatarskie nr. 64: han donosi, że z posłańców wyrozumiał, czego król żąda i że z wojskami pod Kamieniec na Chmielnickiego wyrusza i pragnie, aby wojsko polskie i armaty przybyły.

[102]) Succusim processit usque ad Tarnopol. Grondski, 430. — Ex febri et aegritudine animi languidus. Sternbach do króla 2/8. Szilágyi, II, 320.

[103]) Przebieg ucieczki Rakoczego od Wisły do Węgier podaję podług Grondskiego i na podstawie relacyi posła szwedzkiego Sternbacha 2/8 1657 (Szilágyi II, 316), bo obaj byli przy boku księcia.

[104]) Salvis vix dentibus. Pastorius, Flor. VII, 604.

[105]) Rakoczy do króla z Eseden (?) 10/8 1657 z prośbą o posłanie przepustki (literae passus) załodze krakowskiej, której wracać rozkazał. Archiw. gł. warsz. Essenciale Vol. I węgierskie nr. 53.

[106]) Sternbach do Karola Gustawa z zamku węgierskiego Etschet 12/8 1657. Szilágyi, u. s. p. 320.

[107]) Jączyński, Collectanea Rpis Ossol. nr. 627, p. 301.

[108]) Sternbach, a za nim Pufendorf pisze, że pod Skałatem.

[109]) Lengnich, Historya Pr. VII, 178. — Kochowski, Clim. II, p. 225.

[110]) List wezyra tatar. donosi królowi, że pod zameczkiem Wiszniewcem. — Jemiołowski pisze, że pod Wiśniowczykiem.

[111]) Bethlen, II, 44. — Grondski, str. 442. — Kraus, I, 296.

[112]) Pufendorf, C. G. IV, § 21. — Sefer Ghasi aga do kanclerza b. d. i m. Oryginał wraz z tłómaczeniem w Bibliot. Czart. nr. 615, p. 155: że Siedmiogrodzian pobił i zabrał Kimiana i dwóch magnatów w niewolę, ale król uciekł, reszta zginęła. Han wyszczególnił się tem zwycięstwem, o jakiem podobnem nie pamiętają. Aby kanclerz przypomniał królowi 4.000 dukatów obiecanych przez Szumowskiego, z których otrzymał tylko 1.000.

Sefer Kazy aga do króla b. d.: Oznajmuję WKM. z wojska naszego tatarskiego, że nieprzyjaciela waszego Rakoczego wojsko pod zameczkiem Wiszniewcem oblęgamy, trzy dni nie dając mu się wychylić nigdzie, w oblężeniu trzymali, a dnia czwartego ze wszech stron skoczywszy, tabor rozerwali, tamże wojsko wasze (prawdopodobnie: nasze) na szable wziąwszy, siła na placu usłali trupa nieprzyjaciół, gdzie bardzo mało żywcem uszło i ci są wszyscy do więzienia pobrani, między którymi Kimin Janusz ze wszystką starszyzną, kromie samego Rakoczego, który przed kilką dni, odłączywszy się od wojska, uszedł w kilkaset koni. Naszemu wojsku stała się mała szkoda. Pole bitwy oglądał p. Marszałek i pewnie wam doniósł. Upominam się o 4.000 czerwonych, co ich przed rokiem obiecał Szomowski. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, p. 510.

Sekretarz Rakoczego, Konstanty Schaumis pisze: Gdy pokój był umówiony i zawarty, wtedy Polacy, jako pierwszą próbę swej zwykłej zdrady, dali nam na komendanta (t. j. na przewodnika) Sapiehę Litwina, który, zapomniawszy praw boskich i ludzkich, wciągnął naszych spokojnych i bezbronnych w stronę Tatarów. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, p. 346. — Na mocy układu zawartego z Rakoczym, oddział jazdy Sapiehy miał odprowadzić księcia bezpiecznie do granicy i prowadził wojska siedmiogrodzkie na zachód w porozumieniu z Kemenym. Sapiehy przytem nie było. — „Die Friedenstraktaten und Conditiones sind IKM. von dem General Sapieha den 29 Julii per expressum geschickt worden, und den 31/7 um 11 Uhr vormittags vom besagten Sapieha abermal durch einen seinen Edelleute IKM. in praesentia meiner konfirmiert worden. Wobei auch der General Sapieha IKM. gehors. andeuten lassen, dass er denselbigen Abend noch bei IKM. erscheinen und und von allem gehors. Relation tun wolle. Relation des Garniers an König Leopold. Praga 5/8 1657. Korduba, Akty do Chmelniczczyny, p. 510.

[113]) „...I ledwie tym rzeczom non imminebat periculum teraz obłowem nihilominus węgierskim zatamowane". Potocki hetman kor. do króla w Podhajcach. Archiw. warszawskie, autogr. — „Przyznać się jednak musi, że wojsko kor. wraz z litewskiem przecie

w strachu być musiało, bo nieomylnie gdyby się byli Tatarowie na Węgrach nie obłowili, bodajby czego około wojska nie pomyśleli, które znędzniałe i nadwyrężone będąc, świeżym Tatarom w wielkiej potędze będącym ledwieby wydołało". Jemiołowski, str. 128.

[114]) Kemeny Janusz, byle był solutus z więzienia, minatur Rakoczemu disturbationem państwa. Potocki hetman do króla 31/8 u. s.

[115]) Chmielnicki do cara 10/7 1657 (s. k.). Akty J. Z. R. XI, poselstwo Tetery p. 706. — Kozacy w czasie wyprawy hana przeciw Rakoczemu wpadli do Krymu i Nohaju, kraj spustoszyli, 7.000 jeńców i 100.000 żywizny zabrali, a za drugim razem Ozowa dobywali, 4.000 ludzi zabili i 600 siedmiogrodzian uwolnili i na Zaporoże przywiedli. Daniel Olivenberg do Karola Gustawa z Jass 18/8 (s. k.) Archiw J. Z. R. część III, tom VI, str. 330. — Tenże do króla szw. 19/11 1657. Tamże, p. 339.

[116]) Pismo hospodara Stefana do Szwecyi 24/12 1664. Hormuzaki, Documente Vol. IX, part. I, p. 217.

[117]) Mehemed Gheraj han do króla b. d. i m. Oryginał w Rpisie Czart. nr. 610, p. 145, z tłómaczeniem: że liczne wojsko zebrawszy, prosi, aby król wysłał hetmana, piechotę, jazdę, armaty do Kamieńca celem złączenia się z ordą przeciw Rakoczemu. Zapewnia, że i przeszłego roku działał na pożytek króla, ale skutek nieodpowiedział zamiarom, bo król nie wysłał wojska; poleca oddawcę listu Dedecha-agę, z którym można otwarcie mówić i nie trzymać go długo, a donieść, jakie korzyści przyniósł królowi pokój zawarty z Moskwą, czy pomoc, której się spodziewa, przybyła i gdzie Rakoczy i Kozacy (Anton) się znajdują. — Wspomniany w liście hańskim Dedech-aga, wysłany był (po raz pierwszy?) w kwietniu lub z początkiem maja, bo pułkownik bracławski donosi Chmielnickiemu 7/5 (s. k.), że han, jak hospodarom doniesiono, przeszedł Dniepr i wysłał trzy podjazdy, a Dedisz Akeja (może Dedech-aga) ma iść pod Kamieniec ku Lachom. Akty J. Z. R. XI, (między listami, które Wyhowski oddał Buturlinowi, list 11).

Tenże pułkownik doniósł Wyhowskiemu 29/6 s. k., że zmuszony ustąpić do Bracławia, bo dużo Tatarów idzie, wypytywał Dedesz-agę. Zaćwilichowski dowodzi w Kamieńcu. Tamże, 706, (między listami, które oddał Tetera nr. 11).

Chmielnicki pisał do cara 10/7 (s. k.), że gdy han zagony rozpuścił, pułkownik bracławski dostał języka i te wiadomości mamy, że han posłał do Polaków Dedesz-agę, aby się z Rakoczym i hospodarami pogodzili. Tatarzy uderzyli na bracławskiego pułkownika, złączywszy się ze starostą Kamieńca, a han w Bracławszczyźnie czeka na wojsko polskie, bo posłał Dedesz-agę, żądając pośpiechu. Tamże, str. 706.

[118]) Hetman do podkanclerzego w Podhajcach 31/8 1657 i do króla 31/8 u. s.

[119]) Tamże. — Tu należą nowiny p. t. Nova haec sunt, b. m. i d. Oryginał Arch. gł. warsz.: Jako han przeszedł granice nasze, szkody wielkie poczyniwszy, zaraz na wołoskiej stronie ru-

gował się z wojskiem swojem i więźniów (polskich) odbierał i do Kamieńca odesłał kilkadziesiąt przez murzę jednego. Posłał do hospodarów, aby jasyr wszystek polski wrócili i skarby, które z Polski wywieźli, a jeśliby ich zebrać nie mogli, tedy ex suo aerario zapłacili, udając, że mu król te skarby darował i potrącił w zatrzymanem przez kilka lat honoraryum, i aby wszystkich pułkowników, rotmistrzów, którzy do Polski chodzili, wydali hanowi. Jednego murzę z kilką tysięcy Tatarów na to przeznaczył, aby te punkta do efektu przywiedli... Wojsko tatarskie na Budziakach stoi, czekając na nasze wojsko, z którem pospołu pójdzie na Ukrainę. Chmielnicki pewnie zdechł.

[120]) che ogni uno credeva terminata la sua vita perche al hora universalmente gl'era augurata la morte. Galeazzo Gualdo Priorato Hist. di Leopoldo, I, 32.

[121]) Tamże.

[122]) Hetman do króla w Podhajcach 31/8 1657. Oryginał w Archiw. gł. warsz. — Rakoczy do hetmana Potockiego z Szamos-Ujvar 28/8 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 140, k. 270.

[123]) Grondski, p. 443.

[124]) Gordon pisze p. 171: że takowi, nie mogąc się doczekać wykupienia, postanowili ratować się ucieczką 1659, ale plan został wykryty, poczem osadzono ich w więzieniu w Łańcucie. — Pisze Pasek, że zrazu wino pili i na srebrze jadali w Łańcucie, jak zaś nie było widać okupu, pijali wodę, drwa rębali do kuchni i nosili, i w tej nędzy żywot skończyli. Apafi wrócił do Siedmiogrodu „coelitus plane demissus insperatus sospitator Michael Apafi". Grondski, p. 446. — Grondski był później sekretarzem Apafiego.

[125]) Za czterech pułkowników żądali Tatarzy 12.000 talarów, dawano im 4.000. Daniel Olivenberg do Karola Gustawa z Jass 18/8 1657. Hormuzaki, Documente IX, część I, p. 86. — Galeazzo Gualdo Priorato (Hist. di Leopoldo I, 32) pisze, że Tatarzy żądali za Kemenyego 400.000 talarów, a za drugiego generała 200.000.

[126]) Rakoczy do króla, dwa listy z Radnot 21/10 1657 i jeden z obozu Balasfalva 10/11 1657. Szilágyi, u. s. 324—327.

[127]) Sternbach do Karola Gustawa z zamku węgierskiego Etschet 12/8 1657. Tamże, p. 320.

[128]) Pufendorf, C. G. IV, § 23.

[129]) Raport ambasadora weneckiego Baptysty Nani z Wiednia 11/11 1656. Hormuzaki, Documente, IX, część I, p. 80.

[130]) Dodatki nr. XXIV.

[131]) Nani z Wiednia 23/3 1657. Hormuzaki u. s. p. 83.

[132]) Reningers Bericht an Kaiser, Konstantinopel 12/4 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, Dokumenta nr. 1.

[133]) Walewski, Hist. wyzw. II, p. 7. — Reninger zwie go Claudius Schalam, Pufendorf Rolambem. Wysłany został 23/9 1656, jechał przebrany pod obcem nazwiskiem przez Czechy, Wiedeń, Węgry do Siedmiogrodu, a 24/3 1657 przybył do Konstantynopola. Audyencyę miał 29/5.

[134]) Sonst erbith sich Ragozy der Ottomanischen Pfortten aus dem Königreich Pohlen und von dem, was er albereith occupirt, jehrlich 40.000 thaler tribut und drey Jahr, id est 120.000 thaler, bald anticipando zue liffern, wan man ihme assistiren oder wenigst in seinen Progressen nit verhindern werde... Der Fürst in Siebenbürgen offerirt der Ottomanischen Porten obgedachten massen aus Polen einen Tribut. Reninger, Bericht an Kaiser 12/6 1657. Walewski, Hist. wyzw., Dokumenta nr. 2. — A Ragozio sibi injunctum Portae honorarium aliquod annuum sexaginta milia aureorum nomine Poloniae, ubi eo Regno potitus est offerre... intempestive Turcis obtulerunt (posłowie). Pufendorf, C. G. IV, § 23.

[135]) Reningers Bericht 12/6 1657, u. s. — Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, 1648—57, p. 479.

[136]) Pufendorf, C. G. IV, § 23.

[137]) i Lillienkrona. Hammer, VI, 11.

[138]) Reningers Bericht, 23/9 1657. Hammer, VI, 11.

[139]) Pufendorf, u. s.

[140]) Galeazzo Gualdo Priorato Hist. di Leopoldo, I, 32. — Jączyński Collectanea, Rpis Ossol. nr. 627, p. 307.

[141]) Reningers Bericht, 4/8 1657. Hammer, VI, 11. Hammer tamże pisze, że w maju przybyli do Konstantynopola posłowie Rakoczego Franc. Szepessi i Mik. Torday.

[142]) Podług Hammera (V, 646) po Bieganowskim przybył do Konstantynopola Albert Raziuski (?) w orszaku 30 osób z podziękowaniem, że sułtan wysłał posła swego Mustafa-agę, którego jednak Szwedzi pochwycili: prosił o pomoc w razie potrzeby ze strony hana, Rakoczego i hospodarów. Po Raziuskim przybył Nabiański (?), a po nim Bieniewski ze Lwowa, jak świadczy list, który Reninger cesarzowi przesłał (Litterae Regis Poloniae ad Imperatorem Turcarum dto 26/12 1656): Redux ab urbe Constantinopoli Nabiański noster ad S. V. ablegatus, sub idem vero tempus incidit adventus in aulam nostram Gen. Mustafa-aga S. V. anno praeterito ad Nos ablegati, quem hostes nostri interceptum hucusque detinebant. Hic vero litteras S. V. minime exhibuit, nempe a Suecis praereptas — nunc ad S. V. nostrum ablegatum Gen. Bieniewski, qui conspirationem hostium nostrorum Suecorum et Moscorum et aliorum S. V. referet ac simul ab Eadem subsidia rebus nostris contra perfidiam dictorum hostium implorabit. — W instrukcyi danej Jaskólskiemu stoi: „A że przez p. Bieniewskiego przypomina nam cesarz JKM. w liście swoim ze złego udania, że Kozacy od króla i Rpltej krzywdę mają i dla tego przysięgę uczynili Porcie, potrzeba...“ vide Instrukcya Jaskólskiego.

[143]) Instrukcya Jaskólskiego b. d. (styczeń 1657). M. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 422. — Wyjechał 7/2. Tamże, p. 441. — Matka Rakoczego kazała go uwięzić na terytoryum króla węgierskiego.

[144]) Jaskólski do podkanclerzego kor. Dodatki nr. XXV.

[145]) Pufendorf, C. G. IV, § 23, 24. — Hammer, V, 647, VI, 10, 11.

[146]) „Papież za zwycięstwo z Rakoczego otrzymane, od św. Marka do św. Stanisława Te Deum śpiewając, pieszo, bez kapelusza w deszczu szedł we środę z 30 kardynałami, potem na podziękowanie jedną, drugą o św. Kazimierzu modlitwę śpiewał i wszystkim przytomnym błogosławieństwo, a modlącym się w tym dniu w kościele św. Stanisława pełny odpust udzielił. Wielce sobie to Rzymianie ważą i mienią, że nie pamiętają papieża, idącego w procesyi po zwycięstwach z inszych katolickich królestw". Rpis Ossol. nr. 2346, str. 380. — Jączyński Collectanea, Rpis Ossol. nr. 627, p. 307.

VII. ŚMIERĆ CHMIELNICKIEGO.

[1]) Chmielnicki do Pawła Sapiehy wdy wileńskiego z Czechryna 17/1 1657: skarży się na ucisk cerkwi greckiej, żąda inkwizycyi i zadośćuczynienia. J. Łukaszewicz, Dzieje Kościołów wyznania helw. na Litwie, II, 251.

[2]) Stefanowiczowi, który przybył z listem Bogusława Radziwiłła i z instancyami Karola Gustawa w sprawie tegoż księcia, oświadczył Chmielnicki, że w myśl życzenia księcia i króla bierze pod protekcyę Księstwo Słuckie, będzie je bronił nawet przed Moskalami i wyśle w tym celu pułk kijowski i białocerkiewski. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, 189. — Zdaje się, że Bog. Radziwiłł prosił Chmielnickiego o instancye, aby car oddał córce hetmana Janusza Radziwiłła dobra dziedziczne i królewszczyzny po ojcu. List Chmielnickiego do cara 13/3 1657. Akty J. Z. R. III, 599.

[3]) Posłowie, Łukasz Jelski marszałek piński, z Adamem Spytkiem (czy Spytkowskim) stolnikiem brzeskim, na upewnienie wiecznej przyjaźni zawarli z hetmanem układ ubezpieczający, że hetman okrom załog po miastach żadnego wojska do tych powiatów nie wyśle, ale ich bronić będzie, przy wierze katolickiej zachowa, nie przymuszając do greckiego obrządku, obce jednak sekty i unią wykorzeni; swobody, sądy szlacheckie pozostawi, a oraz dygnitarstwa, których konfirmacyę hetman przy sobie zostawia, za zaleceniem starosty swego, a na wojskowe przełożeństwa pułkownik z rotmistrzami i porucznikami będzie podawał. Szlachcie nie wolno bez wiedzy i pozwolenia hetmana z kimkolwiek przyjaźń stanowić i wojny zapowiadać. Majątki dziedziczne zostają przy właścicielach, okrom królewszczyzn, które po śmierci posiadaczy przejdą do rąk wojska zapor. Punkta powyższe hetman przez posłów swoich przysięgą stwierdzić obiecał po złożeniu przysięgi przez szlachtę, której rotę posłowie przywieźli: że wszystko, co posłowie z hetmanem umówili, dotrzymają sami i ich potomstwo, i że na wszystkich nieprzyjaciół wojska zapor. ruszyć będą powinni. Uniwersał Chmielnickiego przyjmujący powiat piński pod protekcyę wraz z rotą

przysięgi 28/6 s. k. 1657, przyjęty do ksiąg kijowskich 7/7 s. k. 1657. Pamiat. Kij. III, 143. — Rpis Czart. nr. 2195.

Ale po śmierci Chmielnickiego szlachta o protekcyi kozackiej słyszeć nie chciała. Gdy przybył Hrusza na odebranie przysięgi 27/8, zjechali się 4/9 w 200 koni i nie dopuściwszy Jelskiego do obrad, oświadczyli, że raczej umierać gotowi, niźli na tak tyrańską niewolę pozwolić, zwłaszcza na zniesienie unii i na pomoc przeciw Tatarom. Kozacy odeszli z pogróżkami, a szlachta wysłała do hetmana Sapiehy posłów o pomoc i miała się zjechać 10/9 do Pińska. Wiadomość z Pińska po śmierci Chmielnickiego b. d. (6/9). Oryginał w Rpisie Czart. nr. 2105.

[4]) Bucyński: Bohdan Chmielnicki, p. 227.

[5]) Stan. Radzikiewicz do króla b. m. i d. Arch. gł. warsz. Esenciale, Turcica nr. 36: „...han ledwie po św. Jerzym ruskim ruszy do Wołoch, złączywszy się z paszą sylistryjskim. Jeśli się Wołosi upokorzą, weźmie ich z sobą do Multan, hospodarów odmieni i wszystkie potęgi zebrawszy, pójdzie prosto na Rakoczego. Sułtan chce także ruszyć.

[6]) Kozaccy posłowie przybyli do Wilna po zawarciu traktatu z Rakoczym; z polskimi komisarzami się nie widzieli, bo im nie pozwolono. Jeśli wysłali kogo z pośród siebie do Chmielnickiego z tą nowiną, to wtedy, kiedy komisarze moskiewscy zaproponowali polskim elekcyę cara na króla polskiego. Z propozycyą elekcyi cara za życia J. Kazimierza wystąpił Odojewski 26/8 (n. k.). Zaręczał Rpltej odzyskanie odeszłych ziem i ustąpienie ich królowi, jakoteż odebranie wspólnemi siłami Inflant i innych prowincyi i obiecywał połączenie wojsk carskich z wojskami Rpltej, byle Korona i Litwa była w unii z Moskwą. Niektórzy komisarze polscy byli skłonni do zawarcia takiej unii, ale Moskale o oddaniu Ukrainy słuchać nie chcieli (3/9), bo gdyby car Kozaków opuścił, toby się poddali Turcyi. Cesarscy posłowie namawiali polskich komisarzów, aby przy polanowskich traktatach stali.

[7]) Relacya okolniczego Fedora Buturlina, namiestnika muromskiego. Akty J. Z. R. III, 554. — Buturlin, wojewoda kijowski do cara w listopadzie 1656. Tamże, str. 551.

[8]) Bucyński, 214.

[9]) Czechryński ataman mówił w r. 1669, że Czechryń stawiał ojciec Chmielnickiego Michał i zaczął mieszkać w górnym gródku, ale jeszcze w tym gródku żyć nie dali — a saraj na armaty postawił Bogdan, ale żył pod górą w mieście, a nie w górnym gródku. Akty J. Z. R. VII, 280.

[10]) The travels of Macarius patriarch of Antioch, II, 213.

[11]) Tamże. — Opisanie Czechryna w pamiętnikach Gordona, p. 443, 447, 498, 500, 507, 513, 517 i w Słowniku Geograficznym.

[12]) Uniwersał Chmielnickiego 2/5 (s. k.) 1657, w którym zachęcając greckich kupców, aby w te strony z towarami przychodzili, uwalnia ich od miejskich, pułkowych i magistrackich sądów, pozwalając sądzić się między sobą. Drugi uniwersał w miesiąc później pozwala na bezpośrednią torgowlę we wszystkich grodach i mia-

steczkach Ukrainy. T. Czechowski, Kijów 1884, Akty greczeskawo niżyńskawo bractwa.

[13]) Chmielnicki do Karola Gustawa z Czechryna 24/11 1657: że od długiego czasu, odkąd wysłał Daniela, nie miał wiadomości od króla. Gdy w tymże czasie odebrał list o wyprawionych posłach, zapewniał w następnem piśmie 26/11 o gotowości służenia królowi. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, 178, 180.

[14]) Relacya Stefanowicza, posłańca ks. Bogusława Radziwiłła do Chmielnickiego b. m. i d. prawdopodobnie we wrześniu 1656, bo Chmielnicki doniósł, że Rakoczy konfederacyę z nim zaprzysiągł, a han i hospodarowie w obecności Stefanowicza odnowili przyjaźń z Kozakami. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, str. 189.

[15]) Tamże, p. 128, 129, 174.

[16]) Instrukcya dana Jakóbowi Terneszeldowi i Gotardowi Wellingowi, wysłanym do Chmielnickiego celem zawarcia wojennego sojuszu i dla krymskich spraw, dana we Frauenburgu 25/9 1656 st. kal. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, str. 140—166.

[17]) Projectum Foederis inter S. M. et Chmielnicky pangendi. 30/9 1656. Tamże, p. 167.

[18]) Welling już był w Czechrynie dwa dni, kiedy Chmielnicki odprawiał gońca szwedzkiego, Szkota, Tomasza Garschowca (Chmieln. nazywa go Garson) z obietnicą, że jak tylko Welling przybędzie, zostanie zaraz odprawiony, a król nie będzie się mógł uskarżać na niestateczność, ponieważ nienawidzi ludzi śliskiej wiary, ale uzna szczerość zwyczajną w sercach tych, którzy uczciwie kochają. Chmielnicki do króla z Czechryna 18/1 1657. Tamże, p. 375. — Welling w relacyi słusznie podejrzywał Wyhowskiego, że nie chciał z nim mówić przed odprawieniem gońca, żeby poseł nie doniósł królowi, że Kozacy sojuszu zawrzeć nie chcą.

[19]) Relacya Wellinga w lutym 1657. Tamże, p. 201—207.

[20]) ...cum ipsi (Kozacy) contra totam Russiam Rubam ad Vistulam usque praetenderent. Pufendorf, C. G. IV, § 25.

[21]) Chmielnicki do Rakoczego z Czechryna 26/1 1657 (list posłany przez Wellinga): donosi, że odroczył sprawę sojuszu ze Szwecyą do czasu wysłania posłów swoich do króla.

[22]) Stanisław Kazimierz Bieniewski Radwanita, pisarz grodzki łucki, następnie kasztelan wołyński, a w końcu wojewoda czernichowski, starosta nossowski. W Rpisie Warmińskim, pisze Niesiecki, jest oryginał relacyi negocyacyi Bieniewskiego kaszt. woł. z Teterą, hetmanem kozackim, a także transakcya z Teterą traktującym w imieniu Wyhowskiego.

[23]) Instrukcya Bieniewskiemu dana 1657. M. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 420.

[24]) Kubala, Wojna szwecka, sejm w maju 1655, str. 50 i Wojna moskiewska, str. 295—298.

[25]) Leszczyński wda pozn. do pisarza wojska zapor. z Kalisza 31/1 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 22, k. 36: pisze, że zdrowie, dla którego za granicą musiał szukać medyków, nie pozwoliło mu kontynuować zaczętej rok temu ze Lwowa w maju korespon-

dencyi, ale miał nadzieję, że komisya naznaczona do uspokojenia wojska zapor. i układy z carem i mosk. narodem miały uspokoić doskonalej nasze domowe zawieruchy, zwłaszcza kiedy hetman przez posły swoje w Warszawie z tem królowi ozwał się i tego życzył, i do generalnego (pokoju) także swoją oświadczył skłonność. W tem większem tedy musimy zostawać podziwieniu, kiedy to zaczęte o wiecznym pokoju z carem dzieło, nie tylko dobry swój wzięło początek z respektem i konsyderacyą na wojska zap., ale na krótki czas będąc odłożone nie z nadzieją, ale z pewnością tego wszystkiego skończenia z ukontentowaniem hetmana — a tu wieść niesie, że hetman posłał niektóre pułki Rakoczemu. Prosi wda Wyhowskiego o wiadomości, zapewniając o gotowości do usług hetmana i wojska zaporoskiego.

[26]) Kochowski (Clim. II, 217) dodaje, że król Bieniewskiego i Ludwika Jewłaszewskiego do Chmielnickiego wysłał. — Ale Kazimierz Ludwik Jewłaszewski (deputat skarbowy, następnie kasztelan smoleński, był według Niesieckiego komisarzem do Kozaków), dopiero później do hetmana Wyhowskiego wraz z Bieniewskim został wysłany. Pastorius, Flor. Pol. VII, 612.

[27]) Chmielnicki do króla z Czechryna 18/4 (prawdopodobnie st. kal.) Pamiat. Kijow., III, 138.

[28]) Archiw. gł. warszaw., Esenciale, kozackie, nr. 13.

[29]) Wyhowski do króla z Czechryna ...Aprilis 1657. Dodatki nr. XXVI. — Tenże do kanclerza z Czechryna 28/4 1657. Pamiat. Kijow., III, 137: „Ustna relacya Bieniewskiego obznajomi WP., jak pracowałem, aby umorzyć wewnętrzne zamieszanie, iżby porządna metamorfosis z dobrem obojej strony zbudowana być mogła". — Archiw. gł. warszaw., Esenciale, kozackie, nr. 13: że zajątrzone dyferencye między wojskiem dotąd nie są uśmierzone.

[30]) Engel, p. 210. — Bantysz Kamieński, II, 11.

[31]) Peter Freiherr von Parchevich Erzbischof von Martianopel — geschildert von Julian Grafen Pajacevich. Archiv für österr. Geschichte Bd. LIX, p. 337. Z podaniem źródeł z archiwum wied.

[32]) Nani do senatu weneckiego z Wiednia 20/1 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, 1648—57, p. 433.

[33]) Spondemus non alio nos contentos fore intermediante nec alterius alicuius quam SCM. innixuros consilio, si tamen securitati integritatique status nostri nulla inferatur iniuria. List Chmielnickiego do cesarza z Czechryna 18/4 1657. P. Freiherr von Parchevich u. s. p. 529.

[34]) Radców hetmana gościł 20 razy u siebie z każdorazowym wydatkiem 5 florenów; na przyjęcie 26 pułkowników, którzy kilkakrotnie po jednemu do niego na konferencyę przychodzili, wydał 160 guldenów, straż kosztowała 45 guldenów. Od Chmielnickiego, który otrzymał od niego do 3.000 flor. w podarunku, rachując w to pułkowników, syna i żonę hetmana, która się dąsała, że jej żadnego podarunku nie dali, nie rachując wykupu za święcone jaja, gdyż inaczej skąpano by ich gwałtem w zimnej wodzie — otrzymał cum nostra confusione wiatyk 18 talarów, t. j. 28 zł. w samych półto-

rakach, o czem może zaświadczyć Bieniewski, który 15 talarów także w półtorakach otrzymał. Tamże, p. 562. — Walewski, Hist. wyzw. II, 181.

[35]) Uniwersał Chmielnickiego z Czechryna 18/4 1657 nakazuje dawać wszelką pomoc oraz podwody. Rpis Ossol. nr. 2346, str. 380.

[36]) Vera litterarum paria, quas Chmilitzki ad ieniczeriorum vicarium (Kiahia bej, namiestnik naczelnika janczarów, janczar-agazy) scripsit, commendans ei ad Portam Ottomanicam legatum suum fidei et subiectionis suae erga Turcas testem. Z Czechryna w marcu 1657, z podpisem: Universus exercitus Zaporoviensis, eorumque magnates, ac Campiductor Bugdanus Chimilitzki servitia benevole offerunt: — prosił, aby poseł wrócił z pożądaną i najłaskawszą odpowiedzią. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, p. 216.

[37]) Reninger zwie go à Qualen, Pufendorf Rolambem. Wysłany do Konstantynopola 23/9 1656, jechał przebrany pod obcem nazwiskiem przez Czechy, Wiedeń, Węgry do Siedmiogrodu, a 23/4 przybył do Stambułu, audyencyę miał 29/5.

[38]) Reninger Bericht an Leopold 12/6. Walewski, Hist. wyzw. II, 7.

[39]) Chmielnicki do cara z Czechryna 13/3 1657 (dwa listy wysłane przez Kikina). Akty J. Z. R. III, 597, 599. — Pisał też: a skorośmy punkta od Lachów dostali, zaraz do okolniczego i wojewody And. Buturlina posłaliśmy, bo to są kłamliwe, a te, które od cara przez stolnika Was. Petrowicza Kikina przywiezione, prawdziwe (zdaje się, że mowa o punktach komisyi wileńskiej). — Do Kikina pisał Chmielnicki z Czechryna 14/3 1657 (tamże p. 610), że po odjeździe Kikina przyniesiono list od Antona Zdanowicza 24/2 z pod Przeworska, że Lachy rozbiegli się, nigdzie ich nie ma w większej sile, tylko trochę z Czarnieckim za Krakowem, a te wojska z pod Przeworska poszły pod Kraków.

[40]) ...habuimus audientiam apud Ducem Cosacorum, ubi commorati sumus per menses tres, quousque negotia cum duce Cosacorum tractavimus pro revocandis his militibus Rakoczio concessis... In hoc oppido (Brusiłów) invaserunt nos Cosaci, in aresto per 45 dies detinuerunt... qui (Chmielnicki) respondens mihi (Archiepiscopo) magna iracundia dixit, quod nos fraude illum decepissemus. Suam Caes. Majestatem nimirum alium Legatum misisse ad Tartaros, ut illi ex una parte insurgerent, ex altera Poloni cum copiis suis contra Cosacos. Walewski, Hist. wyzw. II, Dokument XXX, b. d. z archiwum tajn. p. t. Legatio ad Cosacos Petri Parchevich et Christofori Marianowicz interpretis. — Nie znalazłem tego ustępu w Relacyi wydanej przez Pajacewicza.

[41]) Parchevich do Korycińskiego kanclerza kor. ze Lwowa 28/6 1657. Archiw. gł. warsz. Esenciale, Vol. I (polskie), nr. 29.

[42]) Lisola, Danków 3/6: Der heute zurückgekehrte erste Deputirte Polens an die Kozaken hat Lisola die Friedensliebe derselben beleuchtet.

[43]) Von den Kosaken sind Nachrichten eingelangt, dass sie sich zum Frieden mit Polen neigen. Legatum Polonicum ad Cosacos cum certis quibusdam conditionibus, de quibus cum ipsis mediante legato Caesareo convenerunt, huc brevi adfuturum, legatum vero Caesareum, cuius opera in hoc negotio fuerat perquam utilis, rebus ad votum confectis, Viennam reversurum. Die Kosaken verlangen unter anderem, dass der Polenkönig sich mit ihnen gegen die Turken verbinde, was Casimir aus Furcht vor den Tartaren nicht offen zugestehen will; doch hat er ihnen die Hoffnung dazu gemacht. Lisola, Danków, 29/5.

[44]) J. Leszczyński wda pozn. do stolnika krak. z Wrocławia 16/6 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 91, k. 155.

[45]) Potocki do króla z Sokala 25/5 1657. Pamiat. Kij. kom. III, 3, str. 142: pan pisarz grodzki łucki (Bieniewski) peracta functione w Ukrainie, jedzie do WKM., żeby ustnie opowiedział, co zdziałano w tamtym ukraińskim horyzoncie u Chmielnickiego, pomaga mu sędzia łukowski dla bezpieczeństwa drogi. Ja rozkazy WKM. z 9/5 przysłane z Dankowa staram się wypełnić, patrząc na złamanie ordy i na przybycie posiłków austryackich, oraz na postępy nieprzyjaciela, mieszając jego zamysły. Z Kamieńca wieści, że han pospiesza ku wołoskiej ziemi, a i tureckie nie małe siły, twierdzą, do 100.000 wojska. Niektórzy obawiają się tej potęgi w miejscach ciasnych i bez połączenia z wojskiem litewskiem.

[46]) Senatorowie i wojsko do Chmielnickiego z Sokala 17/5 1657. Kopia oryginału w Rpisie Czart. nr. 402, p. 197.

[47]) Sejm pozwalał na restytucyę wszystkich dóbr do cerkwi greckich należących, ilość Kozaków ograniczał do 40.000, 6.000 Kozaków pozwalał przypuścić do prerogatyw szlacheckich; Chmielnicki miał zostać wojewodą zaporoskim i hetmanem z miejscem w senacie po wojewodach i t. d. Kubala, Wojna moskiewska, str. 295—298 i Wojna szwecka str. 50.

[48]) Instrukcya Bieniewskiemu sekretarzowi król. dana do Chmielnickiego ex senatus consulto, w Dankowie 13/6 1657. Pamiat. Kijow. III, str. 153. — Archiw. gł. warszaw. Esenciale kozackie nr. 15, tatarskie nr. 62.

Bantysz Kamieński pisze, ze w lipcu 1657 panowie polscy: hetman Potocki, Lubomirski, Czarniecki i Jan Sapieha, postanowili wysłać posła do Chmielnickiego, ofiarowując mu w imieniu króla udzielne księstwo, pułkownikom starostwa, a licznym Kozakom szlachectwo i wszelakie wolności, jeśli odstąpią cara. Jeśli się na to zgodzą, wolno im będzie po upływie jednego roku lub dwu lat „worwatsa w Rossiu“; jeśli nie zechcą, Polacy uderzą na nich wspólnie z Tatarami. Posłowi polecono, aby się starał poróżnić czerń ze starszyzną, ponieważ lud więcej cierpi od Kozaków niż pod polskimi rządami; przedstawić czerni, że pierwej przysięgali królowi, a przysięgę złożoną carowi już naruszyli, pomagając Szwedom i Rakoczemu. Jeśliby się to wszystko nie powiodło, w takim razie postanowili (panowie) wyprawić śmiałych ludzi na Ukrainę i do Moskwy, aby za pomocą trucizny zgładzić tamtejsze rozumne głowy. Bantysz

Kamieński, Hist. Małej Rosyi, II, 26. (Diplom Sobr. dieł między Rosyą a Polską, część 4).

Dlatego — pisze tenże Kamieński — podejrzywano, że Chmielnicki otruty został miodem przez jednego znacznego Polaka, który udawał, że się stara o rękę jego córki (Tamże, Odsyłacze 6 i 9).

Być może, że hetmani i Czarniecki w pogoni za Rakoczym wysłali posła do Chmielnickiego, który miał z Bieniewskim jechać do Czechryna — ale reszta ustępu i zapisków Kamieńskiego nie zasługuje na uwagę.

[49]) Girardini do Leopolda z Częstochowy 26/6 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 486: Donosi przytem, że Bieniewski odjechał 10/6.

[50]) List cara do króla 20/2 1657. Dodatki, nr. XXVII. Ale król wyprawił był do cara Bąkowskiego, który się prawdopodobnie minął z Jewlewem. — Instrukcya dana Bąkowskiemu, podkomorzemu chełmińskiemu, w Gdańsku 20/1 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 434.

[51]) Akty J. Z. R. III, 221.

[52]) Starodubowski wójt mówił Żelibuskiemu, że od Chmielnickiego przyszły rozkazy, aby po wszystkich grodach i twierdzach zbierać zapasy, a my prochów kupili 270 pudów, a przeciw komu to wszystko (na granicy mosk.), my nie wiemy. Przysięgaliśmy carowi, a włada nami hetman, a my od jego władania w końcu zginiem i carowi od niego dobrze nie będzie. Bucyński.

[53]) Tamże, Akty J. Z. R. III, 549.

[54]) Kubala, Wojna moskiewska, str. 269—280.

[55]) Akty J. Z. R. III, 519, 523, 527, 528, 549, 579. — Bucyński.

[56]) Akty J. Z. R. III, 551.

[57]) ...Neque nos, neque Successores Nostros in eas terras, provincias et palatinatus, quos dictus Campiductor Militiaque Zap. loco satisfactionis sibi vindicare volunt, aliquid praetensuros, in eorum possessione turbaturos vel quoque modo Ipsis praeiudicaturos. Asekuracya króla dana w Zawichoście 10/4 1657. Archiw. J. Z. R. część III, tom VI, str. 221. — Oraz plenipotencya dana posłowi w Zawichoście 6/4 1657. Tamże, 219.

[58]) Instrukcya dana posłowi w Zawichoście 10/4 1657, tamże p. 223, § 17.

[59]) „w szty milach od Czechryna". Relacya Buturlina.

[60]) „Kolczer". Tamże.

[60a]) Karol Gustaw do Chmielnickiego z Holsztyna 6/8 1656 donosi, że 6/7 otrzymał w Brodnicy list hetmana, et vero gratum Nobis foret, si paci inter Nos et Czarum restituendae operam dare Ill. V. non detrectaverit. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, 229.

[61]) Relacya Lillienkrony z Czechryna 12/6 s. k. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, 294.

[62]) Parchevich pisał, że w czasie jego bytności Jerzy obrany został hetmanem. Buturlin dowiedział się, że na radzie zwołanej przez Chmielnickiego nie było mowy o zdaniu buławy na syna,

tylko pułkownicy, choć nie wszyscy byli obecni, obiecali, że po śmierci Chmielnickiego obiorą syna, ale po śmierci hetmana ma nastąpić odmiana i tego obiorą, kogo car rozkaże. Buturlin do cara, Akty J. Z. R. XI, 682. — Wyhowski donosząc wojewodzie putywlskiemu o śmierci Chmielnickiego pisał, że za życia hetmana obrała starszyzna Jerzego, ale po pogrzebie będzie rada starszyzny i czerni, a co uradzą, nie wiadomo. Wyhowski do wojewody putywlskiego 16/8 1657. Tamże, IV, nr. 3. — Donosząc o swojej elekcyi, pisał, że mu Chmielnicki za życia jeszcze syna i wojsko zapor. w opiekę oddał, a teraz starszyzna i czerń to starszeństwo nad wojskiem jemu poruczyła. Wyhowski do wojewody putywlskiego 26/8 1657. Tamże, nr. 8.

[63]) Relacya Buturlina, Akty J. Z. R. III, 554.

[64]) Listy wydane przez Wyhowskiego przywiezione do Moskwy 8/7:

1. Kredytywa Ferdynanda III, dana Parchevichowi;
2. Kredytywa Karola Gustawa, dana Liliencronie 10/4;
3. Kredytywa Rakoczego, dana Franc. Szebetsziemu i Bojnarowi Wabskiemu 29/6;
4. List Rakoczego do Wyhowskiego z taboru pod Brześciem 25/5;
5. Traktat Rakoczego z Chmielnickim 7/9 1656;
6. Dwa listy hospodara moldawsk. Stefana z Jass i Suczawy 4/4 i 8/6;
7. List hospodara wołoskiego Konstantego z Tergowisty 29/5;
8. List hana do Chmielnickiego, b. d.;
9. List Sefer Gazi-agi do Chmielnickiego, b. d.;
10. List Kaliksta Sokołowskiego 10/6 z nowinami;
11. List bracławskiego pułkownika do Chmielnickiego 7/5 z doniesieniem o najeździe tatarskim;
12. List Archimandryty Teodozego Wasilewicza do Wyhowskiego;
13. List setnika Lisowskiego do pułkownika korsuńskiego.

Listy wysłane przez Teterę 11/7, oddane w Moskwie 4/8, (Akty J. Z. R. XI, 706):

5 listów hospodara mołd. do Chmielnickiego i do Wyhowskiego;
List hetmana Potockiego do Sufan Kasi-agi z Lublina 12/3;
List posła hetmana kor. Dzierżka do Sefer Kasi-agi z Kamieńca 1/5;
Listy Leopolda do Chmielnickiego, do rady kozackiej i do czerni 6/6;
Asekuracya Karola Gustawa, posłana przez Lillienkronę z Zawichosta 10/4;
List pułkownika Gogola do Chmielnickiego 29/6;
List pułkownika bracł. Żeleńskiego do Wyhowskiego z Bracławia 29/6.

[65]) Relacya Buturlina, Akty J. Z. R. III, 554 i zakończenie tejże relacyi w Aktach J. Z. R. XI, 682.

[66]) Poselstwo Tetery. Akty J. Z. R. XI, 762. — Do króla, który wysłał Bąkowskiego i Szumowskiego do Moskwy ze skargą, z powodu wysłania Antona i z żądaniem o wyprawienie wojska

przeciw Szwedom i Węgrom, oraz posiłków dla Gosiewskiego i Sapiehy przeciw kurfirstowi, — pisał car, że przeciw Szwedom ruszył wojsko ze Pskowa i Połocka na Inflanty, Biełozierskiemu i Szeremetowi polecił wysłać posiłki Sapieże, a Chmielnickiemu rozkazał odwołać Antona, co hetman zaraz uczynił. Car do króla z Moskwy 28/7 1657. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, p. 509. — Drugi list cara do króla z 5/15 sierpnia 1657 (tamże, p. 512) powtarza, że Anton został odwołany, ale wojsko polskie napada na zamki i grody w okolicy Baru, a król sułtana i hana podburza przeciw Chmielnickiemu i obiecuje oddać im zamki na Ukrainie, zaś kanclerz kor. wysłał do Kałmuków, aby ruszyli na Kozaków. Sułtan i han wkroczyli na Ukrainę, a gdy Rakoczy Polskę opuścił, Polacy z Tatarami wiele zamków kozackich zajęli i zniszczyli.

[67]) Relacya Lillienkrony z Czechryna 12/6 s. k. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, 294. — Relacya z Czechryna 28/6. Tamże, p. 314.

[68]) Han do Chmielnickiego z Perekopu b. d. i Sefer Gasi-aga wezyr z Perekopu b. d. Akty J. Z. R. XI, 698, 699.

[69]) Listy hospodara Stefana z Jass i Suczawy 4/4, 18/5, 8/6, 13/6 i hospodara Konstantyna z Tergowisty 29/5 1657 do Chmielnickiego. Tamże, str. 693–696. — Poselstwo Tetery, listy 1, 2, 3, 4, 5. Tamże. — Pismo hospodara Stefana do Szwecyi z Suczawy 24/12 1664. Hormuzaki, Documente Vol. IX, part. 1, p. 217.

[70]) Markiewicz, Hist. Małorosyi I, 386 pisze: że 7 8 wręczył Chmielnicki buławę... swemu synowi...

[71]) Michał Żeleński pułkownik bracławski do Chmielnickiego z taboru pod Zabokryciem 7/5 1657. Akty J. Z. R. XI, 702: donosi na podstawie listu hospodara mołdawskiego, że han przeszedł Dniepr, a on wyśle 3 podjazdy. Dedisz-aga ma iść pod Kamieniec ku Lachom.

[72]) Relacya Tetery. Tamże, p. 706. — Żeleński pułkownik bracławski do Wyhowskiego z Bracławia 29/6 1657: zmuszony został ustąpić z Bracławia, bo ordy dużo idzie. Tamże, list jedenasty.

[73]) Relacya Lillienkrony 28/6 u. s.

[74]) Chmielnicki do cara 10/7. Akty J. Z. R. XI, 714: A że był rozkaz carski o Antonie, więc kazaliśmy mu ustąpić pod Kamieniec i czekamy wiadomości od niego. — Car pisał do króla, że na rozkaz carski Anton z Polski ustąpił. Tamże, 7/8 1657. — Odwołanie Antona tłómaczono w Czechrynie podejrzeniem, że król szwecki zawarł układ z Rakoczym z krzywdą i ograniczeniem swobód i posiadłości kozackich, o czem donosił Anton i skarżył się, że Rakoczy lekceważy go i nie dopuszcza do rady, a Węgrzy krzywdzą i biją Kozaków. 27/6 przyszła wiadomość kłamliwa, że Anton stanął 5 mil od Kamieńca. Relacya Lillienkrony. — Hospodar mołdawski do Chmielnickiego 18/7 1654. Poselstwo Tetery, list 3-ci. — Car pisał do króla 28/7 i 5/15 sierpnia, że Chmielnicki odwołał Antona, Bohuna i innych pułkowników. Korduba, Akty do Chmielnicczyzny, p. 509, 512. — Poselstwo Tetery. — List Chmielnickiego do cara 10/7 1657. Akty J. Z. R. XI, 714.

[75]) List Chmielnickiego do cara u. s. Przedłożenie Tetery. Tamże, p. 723.

[76]) Tamże.

[77]) 1655 otrzymał Wyhowski przywilej na województwo bracławskie, a na wieczność gród Ostrze z siołami, miasteczka Kozielec, Bobrowice, Trypole, Stojki; sioła Horod... Lesowicze, Rowszewate z przynależnościami i gród Romne z siołami i dochodami, ale nie władał niczem z obawy przed hetmanem i wojskiem. Majętności dziedziczne Stetkiewicza były: miasteczka Borkałabów, Bojnicz, Demkówka, Lubanicz, majętność Połonecka i Skiporowczyzna w województwie mścisławskiem, majątek Grodok i sioło Merecz w województwie mińskiem. Akty J. Z. R. II, 91, XI, 718. Sołowiew, XI, 8 9. — W r. 1629 był Jan Wyhowski namiestnikiem podstarościego łuckiego. Dogiel, Limites Regni, p. 201.

[78]) Chmielnicki i Wyhowski do Bieniewskiego z Czechryna 9/7 s. k. z listem bezpieczeństwa. Rpis Ossol. nr. 339, p. 55 i nr. 2346, p. 260 (Kuszewicz). Dodatki nr. XXVIII. — Około 10/6 przysłał Bieniewski gońca do Chmielnickiego z uwiadomieniem o swojem przybyciu. 22/6 spotkał Żelibuski (poseł cara do Rakoczego) w Korsuniu gońca Chmielnickiego, który powiedział, że jedzie do Bieniewskiego, aby zaraz przybywał (Archiw inostr. d. sm. Żelibuskiego, Bucyński. p. 234). Bieniewski przyjechał na drugi czy trzeci dzień po śmierci Chmielnickiego (Bucyński).

[79]) Żelibuski prosił Jerzego 10/7 (s. k.) w Kapustynie, aby mu powiedział, gdzie się Rakoczy znajduje i dał przewodników. Otrzymał odpowiedź, że nie wiadomo, gdzie książę i Anton i kazano wracać do Korsunia. W Korsuniu 12/7 spotkał Żelibuski gońca hetmana do Bieniewskiego. Gdy przybył do Czechryna 13/7 przybyli 3 Kozacy z wojska Antona i powiedzieli, że pułkownik na rozkaz hetmana wraca ku Kamieńcu, bo Kozacy dowiedziawszy się, że Anton prowadzi na tron polski Rakoczego, zbuntowali się i chcieli go zabić, a 17/7 przybył do Korsunia, gdzie Żelibuski wrócił, goniec hetmański, że jechać do Rakoczego nie można, bo hetman nie wie gdzie książę. 2/8 widział się Żelibuski z Antonem, którego hetman kazał powiesić, a ten mu powiedział, że hetman polecił mu zdobyć Polskę i postanowił odstąpić cara, a wojsko, dowiedziawszy się o tem, chciało Antona zabić. Relacya Żelibuskiego, Bucyński, 225—234.

[80]) Bucyński, O Bogdanie Chmielnickim, Charków 1882, str. 229. (Relacya Żelibuskiego).

[81]) Akty J. Z. R. XI, 714. (poselstwo Tetery).

[82]) Gdy Żelibuski wracał do Czechryna, spotkał w drodze 5/8 Kozaków z obozu Jerzego. Bucyński, 230.

[83]) Ruska Hist. Bibliot. VIII, 1267—8, por. 1263—4. — M. Hruszewski, Chmielnicki i Chmielnicczyzna, p. 25.

[84]) Relacya Lillienkrony z Czechryna 28/6 (s. k.) 1657. Archiw J. Z. R. część III, tom VI, p. 312.

[85]) Kochowski, Clim. II, 248.

[86]) Wyhowski do wojewody putywlskiego 16/8 i 26/8 1657 (s. k.), Akty J. Z. R. IV, nr. 3 i 8: donosił, że za życia hetmana

starszyzna obrała hetmanem Jerzego, ale po pogrzebie będzie rada wszystkiej starszyzny i niektórych z czerni, a co uradzą, nie wiadomo. Pisał, że się czuje zmęczony i pragnie odpocząć.

[87]) Relacya Lillienkrony z Czechryna 28/7 u. s. p. 320.

[88]) Wyhowski do wojewody putywlskiego 16/8 1657 s. k. Akty J. Z. R. IV, nr. 3.

[89]) Ojciec Wyhowskiego do Tetery 1/8 1657: że Chmielnicki umarł w przeszły wtorek o 5 godzinie rano. Akty J. Z. R. XI, 766.

[90]) Markiewicz, Hist. Małorosyi, I, 386.

[91]) The travels of Macarius patriarch of Antioch, II, 213. Patryarcha jechał tym mostem półtory godziny z Czechryna do Subotowa.

[92]) Bantysz Kamieński, Hist. Małej Rossii, II, odsyłacz nr. 7. — W Rpisie Bibl. Jagiell. nr. 93 (CC. VIII, 59), k. 46, znajduje się Mnemosinon epitaphiale Bog. Chmielnicio comparatione viris illustribus more Plutarcho insectum.

[93]) Małor. Lietopis, B. Kamieński, II, 79.

[94]) Tamże, II, odsyłacz nr. 47 i 48 (wyd. r. 1830). Na str. 78 autor dał widok cerkwi, gdzie Chmielnickiego pochowano, i ruin jego domu.

VIII. ODZYSKANIE KRAKOWA.

[1]) Próby oswobodzenia Krakowa opisał Ludwik Sikora: „Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie 1655—1657“, wyzyskawszy wszystkie dostępne mu źródła i literaturę.

[2]) Mam przed sobą trzy podobizny Wirtza:

1. W zbroi, po kolana, na tle krajobrazu i bitwy: D' Herr Veldt-Marschalk Paulus Wurtz;

2. W zbroi, po kolana, na tle bitwy z podpisem:

Hier siehstu einen Held, den Mars und Pallas loben,
Den Preussen Land gezeugt, den Schweden hoch erhoben,
Den Polen hat geziert, den Dantzig werth geschätzt.

Die Tapferkeit ist selbst in dieses Orts versetzt. Zu schuldigen Ehren auffgesetzt von Johann Peter Titzen, von Andr. Flechen den Leben nach gezeichnet. Zu Dantzig stachs in Kupfer Joh. Benssheimer 1672;

3. Popierś w pancerzu z podpisem: General Feldmarschall Würz — ze zbiorów hr. Czapskich w Muzeum Narodowem. Oddruk w Ludwika Sikory pracy p. t. Szwedzi i Siedmiogrodzianie w Krakowie od 1655—1657.

[3]) Jączyński Collectanea, Rpis Ossol. nr. 627, p. 304.

[4]) Pufendorf, C. G. I, § 7.

[5]) Jączyński Collectanea, Rpis Ossol. nr. 627, p. 304.

[6]) Novi Stratagematis circa eiiciendum ex arce Landscoronensi praesidium Sueticum historice descripta narratio A. D. 1660. Cra-

coviae, 8 mai. Niewymieniony autor tej broszury (był nim Krzysztof Stellanowicz, historyograf uniwersytetu krak., proboszcz św. Floryana), podaje wiele szczegółów oblężenia Krakowa i kilka listów Zebrzydowskiego.

[7]) „Lubomirski gromadzi wojsko celem oblężenia Krakowa. Mimo całej usilności nie mogłam tego przed sześciu miesiącami dokazać. Łatwiej było niż teraz, kiedy załoga silniejsza. Nie zamyślają o oblężeniu regularnem, lecz o opasaniu dla zapobieżenia wycieczkom załogi". Królowa do Choisy (w drugiej połowie września 1656) Rpis Bibl. Dziedusz. Teki Gołębiowskiego VI, 40, vide Marinière w Bibl. warsz. 1851. — Król do Branickiego, podkomorzego krak. i starosty chęcińskiego z Lublina 28/8 1656. Rpis Czart. nr. 400, k. 363: Szwed pościągawszy załogi, Kraków umacnia. Dla odzyskania tego miasta wysłany Lubomirski w 4.000, a nadto z województwa krak. i sandom., z powiatu przemyskiego i sanockiego posiłki naznaczone, Branicki z ludźmi swymi ma się połączyć z Lubomirskim.

Laudum ziemi sanockiej 28/9 1656: Marszałek wydał uniwersał 12/9 w Łańcucie na pospolite ruszenie. Sanoczanie postanowili ściągnąć 3/10 pod Krosno. Akta gr. i ziem. XXI, str. 202. — Laudum ziemi przemyskiej 10/10 1656 naznacza ściąganie chorągwi 150 koni pod Kraków. Tamże, str. 203. — Laudum ziemian sanockich 3/10 i 14/10 1656: stawiają 100 koni do boku marszałka in vim pospolitego ruszenia. Tamże, p. 204.

[8]) Pufendorf, C. G. 173.

[9]) „Lubomirski pobił Szwedów pod Krakowem, jeszcze go nie obległ zupełnie, bo mało ludzi, spodziewa się więcej. Lecz przyznam się, nie ufam już Polakom po tylu błędach, jakie popełnili. Często dają się podejść i tracą zawsze przez swoją winę". Królowa do pani Choisy z Wolborza (11/10 1656). Rpis Dziedusz. Teki Gołębiowskiego, VI, 40. — Jest u Marinière'a z datą 27/10 1658 (!) Bibl. warsz. 1851.

[10]) Pufendorf, C. G. 173.

[11]) Sikora.

[12]) Jan Bethlen (comes supremus comitatus de Kuekeole) komendant Krakowa z ramienia księcia Rakoczego, użycza Kamedułom bielańskim opieki i zakazuje uciążać ich czemkolwiek. W Krakowie 3/5 1657, Autogr. Bibl. Ossol. nr. 2471.

[13]) Joh. Casimir an Hatzfeld, z Dankowa 24/5 1657, Walewski, Hist. wyzw. II, 75.

[14]) Leopolds I Befehl an Hatzfeld. Wien 31/5 1657. Oryginał w Archiw. wojny. Walewski, Hist. wyzw. II, 76. — Tamże, dalsze korespondencye króla z Hatzfeldem.

[15]) De Lumbres do Mazarina 18/8 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, str. 131.

[16]) Hatzfeld an König Leopold. Feldlager vor Krakau 16/7 1657. — Joh. Casimir an Hatzfeld. Hauptquartier vor Krakau 29/7 1657. Oryg. w arch. tajn. Walewski u. s. p. 85, 86.

[17]) Uniwersał na pospolite ruszenie z Dankowa 12/6 1657. Akta gr. i ziem. X, nr. 4676.

[18]) Król jadł w klasztorze (zwierzynieckim) i kazał mi pozostać. Umył ręce, siadł w kapeluszu na podniesieniu na karle z poręczami. Następnie jeden wojewoda i ja, umywszy ręce, siadamy. Kiedy król pierwszy raz pije piwo, wszyscy wstają. Za drugim razem pił do mnie, ja stałem dopóki on nie wypił i nie podał puharu, z którego piłem w ręce podskarbiego na zdrowie króla i stałem, podczas gdy podskarbi puhar odbierał. Przy końcu biesiady wstaliśmy pierwej niż król, który wkrótce po rozpoczęciu obiadu zdjął kapelusz i pozostał w czapeczce na głowie. Gdy sprzątnięto ze stołu, wrócił do swej kwatery i przeglądał jedną kompanię polską dość piękną i dobrze uzbrojoną. Pierwsze rzędy złożone z panów, dalsze ze służby. Zataczali przed królem koła na bardzo małej przestrzeni w prawo i w lewo. Memorie di Montecucculi Cracovia 12/8 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, Documenta nr. C.

[19]) Memorie di Montecucculi. Walewski, u. s. 102.

[20]) Król do Krzysztofa Riutha (który zawiadywał siarczystemi górami) z obozu pod Krakowem 24/7 1657. Autogr. w Bibliot. Pawlikowskich we Lwowie: aby wracał co prędzej do gór siarczystych i jak najwięcej siarki sposobił, nikomu nie sprzedając, tylko mieszczaninowi wrocławskiemu Jurzebie, który się podjął prochów dostarczać królowi, ile potrzeba.

[21]) „My tu pod Krakowem chcieliśmy dnia wczorajszego pierwszy szturm do miasta przypuścić, ale że poseł Rakoczego in horas sperabatur, który dziś stanął z ordynansem do Bethlena Janusza, aby Kraków poddał, niezdało się ludzi gubić. Wprawdzie podobno... że chce wprzeciw temu machinari, ale taki jest ordynans do Węgrów, aby coniunctis viribus z nami znosili Szwedów. Nie możemy tedy jeno dobrze sobie ominari i w tych dniach spodziewać się dedycyi Krakowa. Dan w obozie pod Krakowem 4 Augusti 1657". Podskarbi kor. do kasztelana poznańskiego. Rpis Czart. nr. 400, p. 223.

[22]) Królowa do Zamojskiego z Bronowic pod Krakowem 6/8 1657: dziękuje za nowiny o układzie z Rakoczym i donosi, że poseł księcia przyjechał celem wyprowadzenia wojsk węgierskich. Archiw. fam. Zamojskich, Bibl. ordyn. w Warszawie, plik 300, lit. QU, nr. 10.

[23]) List Rakoczego do Bethlena z obozu pod Międzybożem 24/7 i do Wirtza z obozu pod Czarnym Ostrowem 23/7. List posła szweckiego przy Rakoczym do Fischera (?) z obozu pod Międzybożem 23/7 1657. Szilágyi, II, 313. Rakoczy pisał, aby Bethlen w towarzystwie komisarzy królewskich i porozumiawszy się z królem wracał na Sambor do Marmarosza, a zamek i miasto Kraków, które na podstawie układów ze Szwedami do niego należy, a które on królowi polskiemu odstępuje, wydał w ręce króla bez zwłoki, gdyż Polacy uważaliby wszelką zwłokę za pogwałcenie zawartego traktatu.

[24]) Korespondencya zamku krakowskiego z miastem. Wirtz do Bethlena 27/7 (s. k.) i odpowiedź 27/7 1657. Tamże, p. 315.

[25]) Nous n'avons pas voulu permettre de sortir, étant eux, qui nous devaient rendre la place. Wirtz cependant a été si adroit et les

autres si grossiers, qu'il les a adroitement reclus dans la Casmirie séparée par un bras de Vistule, mais seulement les soldats ayant par la même adresse retenu les officiers, ce qui étant fait, il a dit, que le roi de Suède n'avait point remis la place aux Transsilvains, mais sculement qu'il avait pris leurs troupes pour l'aider a garder la ville, que pourtant le siennes étaient suffisantes à cela ayant 4.000 hommes. Noyers du camp devant Cracovie 19/8 1657. — Pufendorf, C. G. IV, § 40.

[26]) De Lumbres do Brienne'a. Korzków (może Korzkiew) 11/8 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, str. 125.

[27]) J. Bethlen do kanclerza Korycińskiego z Krakowa 14/8 1657. Dodatki, nr. XXIX.

[28]) Kochowski Clim. II, 238.

[29]) Articulorum de evacuando praesidio suetico Cracovia per senatores ad latus SMR. protunc praesentes Ratificatio Authentica 25/8. Oryg. w Bibl. Czart. nr. 402, p. 205: Senatorowio potwierdzają w imieniu Rzeczpospolitej 15 artykułów traktatów między Hatzfeldem a Wirtzem (artykuły nie podane), zapewniając, że nie zostaną zgwałcone. Podpisy z pieczęciami: Trzebicki podkanclerzy, Hieronim Wierzbowski wojewoda brzesko-kujawski, Stefan Czarniecki wojewoda ruski, Krzysztof Tyszkiewicz wojewoda czernichowski, Aleksander Sielski kasztelan łęczycki, Aleksander hr. Tarnowski kasztelan kijowski, Hiacynt Dębski kasztelan konarski, Stefan Korycińki kanclerz, Bogusław Leszczyński podskarbi kor.

[30]) Rudawski. — Theiner, Mon. Pol. III, 521, z datą 24/8 1657, podaje między artykułami kapitulacyi: że Wirtz może wziąć 4 wielkie a 8 małych dział, że Szwedzi mogą sprzedać swoje rzeczy i sól zabraną, że chorzy i ranni prowadzeni będą Odrą do Szczecina, że Wirtz będzie miał wolną dyspozycyę drogi i czasu, byle co najmniej trzy mile co dzień odłożył, że Szwedzi przed wyjściem wyrównają wszystkie swoje długi w Krakowie. Zawarowano wymianę jeńców i amnestyę. Stronnicy szwedzcy mogą się wysprzedać w ciągu 6 niedziel lub zaraz odejść z załogą. 1.000 jazdy niem. i dwie chorągwie polskie odprowadzą Wirtza do Szczecina. Król naznaczy 6 komisarzy do rewizyi armat, relikwii świętych, a przedewszystkiem św. Stanisława, oraz aktów publicznych i magazynów żywności. — Accords-Puncten zwischen IKM. in Polen und Grafen Hatzfeld eines, dann dem Wirtz gouverneur Krakaus wegen Evacuirund der Stadt und Schloss Krakau geschlossen 1657. Druk w bibl. Pawlikowskich, nr. 2003.

[31]) Pastorius, Flor. Pol. VII, 603.

[32]) Jączyński Collectanea. Rpis Ossol. nr. 627, p. 283.

[33]) Pufendorf, C. G. IV, § 40., F. W. VI, § 77 — ale mylnie, bo z październikową datą. — „Wojewoda ruski, naznaczony na pomoc królowi duńskiemu, śpieszno, śpieszno pokwapił, jakom zrozumiał, że życzył z Wirtzem tu na granicy experiri co vel eo nomine uszłoby mu było, że jako żołnierz króla duńskiego znosi imieniem jegoż nadchodzące posiłki, ale nadto ratio non defuisset i w Polsce go bić, bo nad namówiony akord, kilka noclegów w Polsce

mieli, kiedy go na Krosno puścić nie chciano. Ipsis iis to było warować sobie hunc casum, a nie szkody czynić dalej w państwie JKM. A to tak fata chciały, lubo pospieszano pilno, że Wirtz umknął, gdzie tuszył sobie wojewoda ruski i nasze wielkopolskie posiłki naścignąć go. Puścili się za nim za Noteć w margrabstwo i lubo intentione innocua, siła jednak szkód poczyniono... Spalili lepiej niż 60 wsi nie bezkarnie, bo wojewoda ruski kazał, i snać przy bytności trębacza od margrabczyków posłanego, kilkunastu podpalaczy w ogień wrzucić..." Wojewoda poznański do podkanclerzego z Gośliny 7/10 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 137, k. 262.

[34]) Walewski, u. s. str. 104, 106, 110—113.

[35]) Kubala, Mieszczanin polski w XVII. wieku, str. 316, 319, 321.

IX. TRAKTAT WELAWSKO-BYDGOSKI.

[1]) Poselstwo Bogdanowa. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 22.

[2]) Schwerin do kurfirsta, Frauenburg 15/9 1656. Tamże, p. 116.

[3]) Karol Gustaw do kurfirsta 21/9 1656. Tamże, p. 119.

[4]) Regenci do kurfirsta 15/8 1656. Tamże, 194. — Pufendorf, F. W. VI, § 49.

[5]) Urkunden und Aktenstücke, VII, 194 (Odsyłacz).

[6]) Jakie były zamiary Gosiewskiego, dowodzi ustęp jego listu do komisarzy wileńskich: Res już Sueciae lapsas, jeden kurfirst junctus maioribus armis, quam erat ten, do kogo iungebatur armatus, nie rem restauravit ale et retinet. Hic ergo nunc ab omni parte cingendus et vi iuncta ad recessum przed zimą stringendus est, a omnis ratio studet, że sacius sua ochronić, aniżeli je perdere cudzych rzeczy broniąc, ten pan studebit, zwłaszcza, kiedy z obu stron zobaczy, że źle, a obaj mu (król i car) pacem et bellum, sub hac una conditione offerent. Na tom się tu zemknął, hoc armis et calamo tractabo, ale zemknąć tamże moskiewską (siłę) od Kowna. Trzeba znosić się, złączyć się ex necessitate utriusque. Hoc agite zacni komisarze, tego pan i ojczyzna przez mię potrzebują, a lubo i ja za kredensem JKM. z carem idem agam, ale paribus bobus rectius trahetur currus, a kiedy księcia pruskiego albo pertrahemus, albo ad recessum saltem przywiedziemy, res erit confectu steslioris bardziej, niźli kiedy Rygę albo Birze wezmą, acz i tamte non omittendum. Gosiewski do Brzostowskiego z Narwi 26/9 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 46, k. 185.

Nie podobały się wojewodzie poznańskiemu te traktaty Gosiewskiego z kurfirstem „bo jeśli kurfirst diffidit i nie da się sepa-

rare od Szwedów, a tylko difficultatibus będzie chciał nectere moras, czekając rzekomo na deklaracyę JKM. i qua assecuratione in promissis zostawać będzie, eludet tempus ista mora i może nam wojsko zniszczyć, albo Tatarów z nami zwadzić". Wojewoda poznański do starosty bydgoskiego z Wiednia 28/10 1656. Rpis Czart. Vol. 384, nr. 247, k. 492.

[7]) Urkunden und Aktenstücke, VIII, 34.

[8]) Pufendorf, C. G. p. 164.

[9]) Schwerin an den Kurfürsten, Frauenburg 16/9 1656. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 117.

[10]) Pufendorf, C. G. p. 166.

[11]) Tamże, C. G. p. 166.

[12]) Kurfirst do Waldecka z Królewca 11/10. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 100. — Byłoby już po całem elektorskiem wojsku — pisze Rudawski — gdyby Gosiewski po tem zwycięstwie wpadł do Prus Książęcych, taki bowiem strach padł na szlachtę pruską, że większa część odstąpiwszy kurfirsta, chciała uznać władzę króla polskiego. Lecz Gosiewski począł zwlekać, ustępować, o żonę swą i dzieci będących w Królewcu prosić kurfirsta, nakoniec bez zgody króla na swoją rękę zawarł 3-miesięczny rozejm. Niedość na tem, kilku dwuznacznemi słowami zbywszy króla, odszedł na Litwę, niby dla oblężenia Birzów, czego też w początkach następnego roku dokonał.

[13]) Urkunden und Aktenstücke, VIII, 121—134.

[14]) Kurfürst an Waldeck 15/10. Tamże, 104.

[15]) Pufendorf, C. G. 166.

[16]) Kurfirst do Waldecka 11/10 i 12/10 1656. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 100, 102.

[17]) Weimann oburzony postępowaniem Karola Gustawa, pisze: Teraz czas uzyskać niezależność od wszystkich, ponieważ wszyscy starają się o naszą przyjaźń. Jakżeto więc ten, który ma na karku Moskwę i Polskę, w cesarzu i Danii nieprzyjaciół, a zresztą wątpliwych przyjaciół, ten któremu wszystkiego brak, chciałby sobie odciąć prawą rękę, stracić jeden z warunków swego istnienia? Trudno uwierzyć, raczej pragnie wystawić na próbę kurfirsta, chce doświadczyć, czy nie będzie mógł trzymać na pasku tego potężnego pana. Szwecya, jak Francya i Anglia traktują elektora jak figuranta, którego się popiera z miłosierdzia. Takiej wzgardy nie może znieść szlachetny książę. Trzeba zrzucić jarzmo, roztargać węzły niewoli i zginąć raczej jak lew, niż dać się pożreć jak owca, skoro można przeważyć szalę. Weimann do Schwerina 26/9, 10/11. Urkunden und Aktenstücke, VII, 71, 80 i do elektora tamże, p. 84.

[18]) J'ai appris — pisze Lumbres z Królewca 5/9 1656 — qu'aux occasions elle en presse son mari, qui les évite autant qu'il peut, la plupart de ses conseillers étant du même sentiment. Tamże, II, 110. — A. Seraphim: „Eine Schwester des Grossen Kurfürsten", p. 58—59.

[19]) Waddington, I, 360. — Der sämmtlichen Stände Preussen Supplication an Churf. v. Brandenburg nebst Extract Schreibens von

hoher Hand, Luck 2/10 1656. — Demüthige Supplication an Churf. v. Brandenburg der Stände Preussen, wie auch Schreiben 11/10 1656. Estreicher Bibliografia. — Stany pruskie nową remonstracyę podają o pokój z Polską i zwróciły się z tem do kurfirstowej. Kurfirst udaje, że pogardza Polakami i nie zgodzi się z nimi, jeśli mu nie dadzą Warmii, mimo to chciałby wyjść z tej wojny. Niema pieniędzy; kraje jego osłabione z powodu zaciągów, połowę wojska stracił chorobami; boi się, żeby Neuburg nie uderzył na Kliwią. Gosiewski namawia go, aby odstąpił Szwedów i zawarł partykularny pokój. Kurfirst zapytuje, czy Francya zgodzi się, aby zawarł partykularny pokój, mówią, że dojdzie do skutku w jednym miesiącu, bo kurfirst nie jest w stanie dłużej utrzymać wojska. Lumbres do Mazarina 19/10 i 20/10. Urkunden und Aktenstücke, II, 111, 113.

[20]) Lisola, p. 201. i d. 15/9, 27/9, 5/10 1656.

[21]) Noyers, 18/11 1656.

[22]) Z listu Paca, desygnowanego podkanclerzego WXL. do Gosiewskiego, b. d. Odpowiedź na listy z 6 i 8 października, z powinszowaniem zwycięstwa pod Prostkami. List ten prawdopodobnie przejęty, przetłómaczony został przez Hoverbecka na niemiecki język. Urkunden und Aktenstücke, VIII, p. 196.

[23]) Pufendorf, C. G. III, 167, 168.

[24]) Kurfirst do Karola Gustawa, Kaimen, 28/10 1656. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 109.

[25]) Tamże, II, 109.

[26]) Super auxiliis mutuis placebat durante bello Polonico illa praestare, quae pacto Mariaeburgensi convenerunt. Pufendorf.

[27]) po łotewsku Zeme-gab, t. j. Koniec ziemi, niegdyś osobne księstwo, wchodzące w skład Kurlandyi, wzdłuż Dźwiny położone i przez nią oddzielone od Inflant, składało się z dwóch starostw: mitawskiego i seelburskiego.

[28]) Pufendorf, C. G. 168, 169. — F. W. VI, § 45, 46. — Traktat Labiawski Londorf, Dumont, Moerner, vide Waddington, I, 373.

[29]) Pufendorf, F. W. VI, § 49. — Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 195. — Relacya układów z Gosiewskim 13/11 1656: Gosiewski przedłożył posłom kurfirsta pełnomocnictwo ze strony króla, które, że było nie wystarczające, obiecał inne dostawić i prosił, aby tymczasem przystąpić do traktatów jak najprędzej, zanim liga z cesarzem dojdzie do skutku, nie po szwecku ze złą wolą, aby zyskać na czasie, krótko i treściwie, stanowczo tylko z nim, z wyłączeniem Oksenstjerny albo posła francuskiego, którzy o korzyści kurfirsta nie dbają, podczas gdy on działa w porozumieniu z niektórymi możnowładcami, którzy kurfirsta wenerują i gotowi będą uregulować to, co inni nierozważnie zrobili. Ale prosił to kurfirstowi pod największym sekretem powiedzieć i nie wyjawiać Szwedom, aby uzyskać lepsze warunki. Proponował, aby kurfirst pod pozorem polowania wyjechał do Insterburga, gdzie Gosiewski w przebraniu przybędzie i traktatów dokona, albo aby którego z prałatów biskupa

warmińskiego lub pełnomocnego posła wysłał, ale żądał natychmiastowej odpowiedzi do wtorku lub środy do Wielony nad Niemnem i deklaracyi, czy kurfirst pragnie spokojnie siedzieć, czy woli neutralność, czy związek broni.

Posłowie kurfirsta odpowiedzieli, że nie mają informacyi, ale sądzą, że kurfirst lennikiem być nie zechce i bez satysfakcyi do niczego nie przystąpi. Gosiewski zauważył, że to niebezpiecznie zrywać stosunek lenniczy, który trwał od tak dawnego czasu i przez tylu książąt pruskich zaprzysiężony, obecnie niemal kanonizowany został. Krewni kurfirsta po mieczu są nim objęci i stany pruskie z powodu apelacyi. Co do satysfakcyi, przypominał, że kurfirstowi już dawniej ofiarowano kilka starostw na Pomorzu i będzie się można zgodzić. Oskarżał pułkownika Wallenrodta, że wziąwszy od króla polskiego 20.000 talarów na werbunek, cofnął się i wstąpił do służby brandenburskiej. Żądał, aby pułkownik te pieniądze wrócił. Wreszcie przedstawiał, że Brandenburg i Polska przez wzajemną niezgodę interesa szweckie popierają, mogąc je pogrzebać.

Posłowie odpowiedzieli, że król sam niegodnem i niestosownem postępowaniem zmusił kurfirsta do walki. Kurfirst jest i teraz z całego serca skłonny do zawarcia pokoju, ale Polacy nie powinni zapominać, że jest potężnym członkiem Rzymskiego państwa i z wielkim respektem i delikatnością traktować go należy — poczem 8/11 rozeszli się przyjaźnie. Tamże, p. 199.

[30]) 27/11 Gosiewski zapytywał Sparra, jakiem prawem wojsko kurfirsta przeszło granicę. Sparr odpisał, że musi bronić granicy. Pufendorf, F. W. VI, § 49.

[31]) Tamże.

[32]) Bogusław Radziwiłł do Gosiewskiego 9/11: że się pragnie z nim widzieć. Tenże do Gosiewskiego 11/11 1656, zaprasza go do Królewca. Akad. Umiej. Rpis Pustowskiego, II, 633, 635.

[33]) Król do Gosiewskiego 11/11 1656: że odebrał list jego i kurfirsta. Akad. Umiej. Rpis Pusłowskieo, XXVII, k. 231.

[34]) Prymas do Aleks. Koniecpolskiego, w Kaszkach 30/10 1656. Archiw. fam. Zamojskich, Bibl. Ord. tom XXVIII, plik 324, lit. UX, nr. 5: Mam z obozu wiadomość 21/10, że kurfirst wyprawił...

[35]) Jan Overbek, konsyliarz pruski i stolnik dziedziczny brandenburski, do J. Leszczyńskiego wojewody poznańskiego, z Labiawy 11/11 1656: ...Będąc od kurfirsta z Margrabstwa wezwany w nadziei traktatów między Rplitą a królem szweckim, wszystką szczęśliwego usługi mej sukcesu w szczególnej WMPana łasce pokładałem nadzieję, a zatem wielcem był stąd żałosny, że mi nietylko niedostało WMPanu oddać pokłonu, ale i owszem to słyszę, że WMPan sam o traktatach zdesperowawszy, ad extrema quoque recurrere radzisz, co bez pohyby stąd pochodzi, że WMPanu upór i urazy przeszłe przed oczyma ustawicznie obverrendae, a teraźniejsze zaś zamysły .... (nieczytelne) niedoskonale wiadome. Jam ci wprawdzie raczej z pisaniem swojem zapadać, aniżeli cokolwiek niegruntownego do WMPana wolał donosić. Ale teraz w tem upewniać mogę, że prze-

ciwna strona szczerze życzy pokoju i że po śmierci kanclerza replikacyą Prus z tej ręki nie mam pro desperato, zwłaszcza gdy do tej sprawy wysoka WMWMPana przystąpi powaga i dexteritas, czego okoliczności i particularia gotówbym pro antiqua mea et intemerata wyświadczyć i (....opuszczone) observantia, byleś mi WMP. wolny i bezpieczny do siebie wyjednać raczył przejazd. Udawam się zatem do nieodmiennej łaski i przyjaźni WMPana jako uniżenie powolny sługa Jan Owerbek. Rpis Czart. Vol. 388 nr. 2, k. 5.

Odpowiedź na ten list z Wiednia 9/12 1656, tamże, nr. 4, k. 7: ...Mylisz się, jakobym był przeciwny pokojowi z powodu urazy prywatnej, byle trwały mógł być. Mówiłem to Lumbresowi w Warszawie na jego propozycye, chociaż nie miał ani kredensu od swego pana ani od króla swedzkiego, ale jako prywatny je czynił. Ale co proponował, było nie do przyjęcia, bo opuściwszy insze indignitates, na które byśmy pozwolić nie mogli i to mnie to w oczy, wojewodzie poznańskiemu, proponował, abym województwo moje nieprzyjacielowi cedował. Ciężka choroba zmusiła mię niedawno odjechać do Wrocławia, bom sobie życzył konferencyi z tobą; teraźniejszą propozycyę widzenia się z tobą przyjmuję. Jutro wyjeżdżam i gdy stanę u króla, mówić będę o pokoju z dobrem kurfirsta.

Leszczyński sądził, że pokój z Moskwą i ze Szwedami razem, a zatem i z kurfirstem jest na razie możliwym. — Howerbek otrzymał list bezpieczeństwa od króla i w Gdańsku traktował w interesie kurfirsta. Pufendorf, C. G. III, § 37.

[36]) Kanonik — pisze kurfirst — wrócił od króla i mówi, że tam woleliby pokój ze Szwecyą niż z Moskwą, ale Prus Królewskich odstąpić nie chcą, choćby mieli 100 lat wojnę prowadzić. Toż samo powiada ten, któregośmy do Gosiewskiego posłali. Ale prócz kanclerza mało takich, którzyby woleli pokój ze Szwecyą nawet z ustąpieniem Prus, niż pokój z Moskwą i tenże kanclerz zaręczał, że tej sprawy (t. j. pokoju z Moskwą) dłużej jak trzy tygodnie powstrzymać nie będzie mógł. Donieście o tem królowi szwedzkiemu i zapewnijcie go, że cokolwiek do nas dojdzie, wiernie mu doniesiemy. Kurfirst do Jeny z Labiawy 9/11 1656. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 135.

[37]) Diffidentia ideo non tollitur. Pufendorf, C. G. III, § 37.

[38]) Przyznaje to wielbiciel kurfirsta Waddington I, 375: Au lendemain du traité de Labiau, Frédéric Guillaume se serait volontiers rapproché de la Pologne, car il avait extorquë de la Suède tout ce qu'elle était susceptible de donner. L'évolution toutefois ne pouvait s'accomplir si vite. Ostatnie zdanie jest niezrozumiałe, bo w miarę zbliżania się do Polski tracił to, co mu Szwecya ustąpiła.

[39]) Rudawski.

[40]) Pufendorf, F. W. VI, § 48.

[41]) ...se tamen dolere — powiedział Howerbek Lisoli 13/1 1657 — quod non ante octo dies advenissem, cum adhuc nutaret elector in ratihabitione tractatuum cum rege Sueciae. Tamże, 213.

Kurfürst an König Karl Gustav, Labiau 9/1 1657: Über die persönliche Zusammenkunft habe er mit Schlippenbach Verabredung

getroffen für 17/1 in Holland. Urkunden und Aktenstücke VIII, 145.

[42]) Kurfürst an die Gesandten (Schwerin und Jena), Königsberg 11/2 1657: es ist euch aber bekannt, dass Wir den Preussen hierin nicht allerdings trauen können, gestalt sie sich dann auch zum Generalaufbot in eigenen Ämtern nicht verstehen wollen, sondern haben sich vernehmen lassen, dass sie bei den Ihrigen zu Hause bleiben wollen. Tamże, 150. — Die Landräthe des Herzogthums Preussen an den Kurfürsten b. d. (Bitte um Herstellung des Friedens und Aussöhnung mit Polen. Die Landschaft beansprucht dabei verfassungsmässig gehört zu werden. Desperate Aussichten). Tamże, p. 147.

[43]) Lisola, p. 203, 204.

[44]) Lisola, 5/10 1656, p. 212.

[45]) Leszczyński do Howerbeka z Kalisza 20/1 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 15, k. 37, z cedułą na k. 31. Tenże 24/1 1657, tamże, nr. 20, k. 34: prosi o bezpieczny przejazd przez Prusy i życzy, aby kurfirst oddzielnie traktował, obiecując do takiego wieść pokoju, aby Szwed był zadowolony. Zarazem prosi Howerbeka, aby mu doniósł, co kurfirst sądzi o punktach proponowanych przez Nowiejskiego królowej i czego sobie życzy dla swego pożytku i bezpieczeństwa, a on, Leszczyński, byle warunki były możliwe, we wszystkiem kurfirstowi służyć gotów.

Leszczyński do ks. Nowiejskiego z Kalisza 24/1 1657, tamże, nr. 18, k. 32: żądałem paszportu od kurfirsta... Niech długo nie deliberuje, bo to podejrzane.

Howerbek do Leszczyńskiego z Królewca 20/2, tamże, nr. 49, k. 73: kurfirst lubo nie proszony przez Leszczyńskiego, wydał paszport do Gdańska i konwój wysłać rozkazał. Wyglądamy biskupa warmińskiego.

[46]) „...merum esse commercium non autem amicitiam". Lisola (13/1) p. 224.

[47]) „...donec ipsi Polonorum intentio innotuisset". Lisola 13/1, p. 212. — Leszczyński do Howerbeka z Kalisza 21/1, 24/1 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 15 i 20, k. 27 i 34: prosił przytem Howerbeka o poufałe doniesienie skrupułów, albo o bezpieczną drogę do Gdańska, lub o jaki inny sposób widzenia się i konferencyi.

[48]) Instructio Regis Poloniae pro Episc. Varm. Walewski, Hist. wyzw. II, 148.

[49]) Declaratio Electoris Brand. Tamże.

[50]) Tamże, str. 149.

[51]) Walewski, Hist. wyzw. II, 149, 150.

[52]) Joach. Pastorius, Florus Pol. lib. VII, 591.

[53]) Theiner, Mon. Pol. III, 516.

[54]) Waddington, I, 379. — Urkunden und Aktenstücke, VIII, 162, 165.

[55]) Instruction für Waldeck und Dobrczeński 3/3 1657. Tamże, p. 158.

[56]) Waddington, I, 381.

[57]) Schwerin an den Kurfürsten, Marienburg 21/2 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 155.

[58]) Kanclerz do kasztelana pozn. z Pyzdr 25/2 1657. Rpis Czart. nr. 400, str. 221.

[59]) Leszczyński do podkanclerzego z Wrocławia 10/5. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 82, k. 138.

[60]) Tenże do prymasa z 13/5 1657. Tamże, nr. 83, k. 141.

[61]) Ludwika Marya do Elżbiety Karoliny dwa listy b. m. i d., oraz przedstawienie opata paradyskiego b. d. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 202, 206, 208. — Pufendorf (F. W. VI, § 69) podaje list królowej, posłany przez Wierzbowskiego, opata paradyskiego, z datą 10/4 (s. k.)

[62]) Waddington, I, 387.

[63]) Schlippenbach an K. G. 7/6 1657. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 221.

[64]) Waddington, I, 388—390: Déja au commencement de juillet, d'Avaugour et Terlon l'avaient trouvé dëcidé (kurfirsta) à s'accommoder avec la Pologne.

[65]) „Roku 1657, z rozkazania kurfirsta, z panem Schwerinem jeździłem do Tylży. Dwie mile od Tylży, zjechawszy się z panem Gosiewskim 20/6, pierwszy ingres do pokoju między królem naszym a kurfirstem uczyniłem. Jakoż odtąd przyjaźń między monarchami znacznie kleić się poczęła". Żywot ks. Bog. Radziwiłła, przez niego samego napisany, wyd. Raczyńskiego, p. 35.

Bog. Radziwiłł do kanclerza kor. z Królewca 28/6 1657. Oryg. Autogr. Dodatki, nr. XXX.

Król obiecał Bog. Radziwiłła ułaskawić. Tenże otrzymał deklaracyę amnestyi, ale bez wzmianki o restytucyi majątków Janusza Radziwiłła. Bog. Radziwiłł do Leszczyńskiego z Królewca 20/7 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 110, k. 190.

[66]) Instrukcya dana Dobrczeńskiemu, wysłanemu do Karola Gustawa z Królewca 28/6 1657. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 223.

[67]) Geheime Instruction für den geh. Kriegsrath und General-Feldzeugmeister O. Ch. Freih. von Sparr, Königsberg 28/6. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 213.

[68]) Pełnomocnictwo dane Schlippenbachowi w Bydgoszczy 25/6 1657. Tamże, p. 230.

[69]) Relation Dobrczeńskis b. d. Tamże, p. 224.

[70]) Carlson, IV, 239, 244.

[71]) Urkunden und Aktenstücke, VIII, 245—247.

[72]) Smółka (Powstanie Wielkopolski 1655—57 str. 52) znalazł w Tekach Narusz. nr. 150, str. 69 pismo kurfirsta z Królewca 20/4 do województw i ziem wielkopolskich z propozycyą uznania go protektorem i zwierzchnikiem, którą to propozycyę szlachta z godnością odrzuciła. — Pismo to należy do r. 1655. Vide Kubala, Wojna szwecka, str. 198.

[73]) Archiwum grodz. pozn. Liber relationum grodu wschowskiego 1657, p. 497. — Jarochowski, Wielkopolska w czasie pierwszej wojny szweckiej od 1655—1657, str. 84.

[74]) Tamże.

[75]) Kanclerz do Grzymułtowskiego kaszt. pozn., Pyzdry 25/2. Rpis Czart. nr. 400, str. 221.

[76]) Jeden oddział złożony z kilkuset ludzi został przez Wielkopolan rozbity pod Kościanem. Portofolio, II, 114.

[77]) Wojsko wielkopolskie wraz z pospolitem ruszeniem ściągnął kasztelan poznański za radą Czarnieckiego pod Kalisz (Teki Narusz. nr. 150, col. 12 — Smółka, str. 52). Król wydał uniwersał 18/4 z Dankowa, aby każdy stanął osobiście, a w razie choroby posłał swego zastępcę. (Tamże, col. 22).

[78]) Jarochowski, str. 87.

[79]) Po upływie rozejmu szlachta oblęgła Poznań pod wodzą Piotra Opalińskiego i Grzymułtowskiego, opasała miasto, aby nie dopuścić dowozu żywności. Próbowali odwrócić koryto rzeki (Rpis Czart. nr. 400, str. 229), aby pozbawić miasto wody, nie wiadomo jednak, czy się powiodło. Natomiast przerwano wodociągi, a studnie miastu wystarczyć nie mogły. Tamże.

[80]) Kanclerz do kasztelana pozn. ze Starokrzepic 15/6 1657. Rpis Czart. nr. 406, p. 234.

[81]) Kochowski, p. 229 i 230.

[82]) Jarochowski, str. 82, 88.

[83]) Uniwersał królewski z Częstochowy 20/6 1657. Tamże, 98.

[84]) Jarochowski, str. 90, 91.

[85]) „Rozumiem — pisze wojewoda — że konsyliarze kurfirsta ujęci pomysłami szweckiemi, że nie powiem, czem innem, zaczynają pojmować niebezpieczeństwo, a skoro kurfirst pocznie trzymać naszą stronę, to się wojna skończy chwalebnie. Wojska austryackie wkrótce staną w Polsce, han przysłał z ofertami, a piszą mi z Królewca 18/5, że się 7 okrętów pod naszymi znakami na morzu pokazało i zabierają ładunki szwedzkie i okręty, a tak Szwedom, choć to lato, zamarzną w portach dziesięciny". Leszczyński do stolnika krak. z Cieplic 2/6 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 88, k. 147.

Wojewoda pisał kilkakrotnie do Królewca i poseł duński pisał, pokazując ruinę kurfirsta, ale on nie chciał traktować bez Szwedów, „wreszcie wezwali księdza Nowiejskiego i propozycye moje przyjęli, byle traktować w sekrecie. Chcą wyprawić Howerbeka, abym się z nim gdzie na Śląsku, niby przypadkiem, zjechał i privatissime traktował. Podali także punkta, a że jeden twardy trochę, zaraz się ofiarują, że nie zatrudni. Miałem w tej sprawie trzy listy 25/5, 1/6 i 2/6, a każdy list z mniejszym uporem. Asekurowałem, że zjazd nie będzie daremny i zapraszałem do przybycia... kurfirst pewnie nasz będzie, bo podane od niego kondycye są omnino practicabiles. Będziemy mogli na lądzie nieprzyjaciela szukać, byleśmy kurfirsta do towarzystwa przyciągnęli, co ja mam niemal pro concluso". Tenże do stolnika krak. z Wrocławia 16/6 1656. Tamże, nr. 91, k. 155.

[86]) Jarochowski, str. 88.

[87]) Uniwersały z dnia 1/7 i 4/7. Tamże, 89.

[88]) Teki Narusz. nr. 150, str. 105.

[89]) Wojewoda poznański do kasztelana poznańskiego z Głogowa 27/7 1657. Rpis Czart. nr. 400, p. 239.

[90]) Wojewoda poznański do podkanclerzego z Wrocławia 30/6 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 94, k. 161.

[91]) Tenże do kasztelana poznańskiego z Głogowa 19/7 1657. Tamże, nr. 98, k. 170.

[92]) Tenże do podkanclerzego z Głogowa 30/7 1657. Tamże, nr. 105, k. 181.

[93]) Król do Grzymułtowskiego kasztelana pozn. z obozu pod Krakowem 25/7 1657. Rpis Czart. nr. 400, p. 227.

[94]) Post scriptum do listu wojewody pozn. do prymasa z Głogowa 30/7. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 104, k. 118: Overbek pisze mi z Krosna 28/7, że się chce ze mną widzieć. Wyznaczony wraz z hr. Dohna na traktaty z kaszt. pozn.... Widzę, że kurfirst chce particulariter z samem województwem poznańskiem parlamentować, żeby ludzie z pod Poznania nie wpadali do Pomorza, za co im Poznań będą ofiarowali. Piszę do kasztelana, aby się nie wdawali w żadne traktaty, ale go do mnie odesłali. Odpisałem Overbekowi, żeby się do tych traktatów nie zabierał, ale się ze mną widział. Jadę tedy jutro ze 3 mile, żebyśmy bliżej byli od siebie.

[95]) Tenże do ks. Nowiejskiego z Głogowa 31/7 1657. Tamże, nr. 105, k. 181.

[96]) Tenże do Overbeka z Golanic 18/7. Tamże, nr. 116, k. 208.

[97]) Tenże do spowiednika królowej 31/7 1657, tamże, nr. 106, k. 183: prosi o biskupstwo krak. dla brata swego, biskupa warmińskiego.

[98]) Wojewoda do Overbeka 30/7 1657, tamże, nr. 103, k. 179: pyta, gdzie się będzie mógł z nim widzieć. — Tenże do ks. Nowiejskiego z Głogowa 31/7, tamże, nr. 105, k. 181: Overbek do mnie się zbliża.

[99]) Wojewoda poznański do prymasa z Gosławic 7/8 1657 i punkta konferencyi z Overbekiem w Zbiersku. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 108, k. 187 i nr. 109, k. 188.

[100]) Łukaszewicz, Obraz histor. m. Poznania, str. 335.

[101]) Jarochowski, str. 92—94. — „Poznań accordował quidem, ale jeszcze posłali po aprobacyą do grafa Dohny do Berlina, w czem nie chcę skrupulizować, bo nam interest quoquo modo odebrać Poznań. O wagę ? nie trzeba się obawiać, bo punkt ostatni restringet (rozwalenia) wszystko, kiedy dokładają, że post deductum praesidium partes sibi non obligantur — drugi, że dissidentes mają mieć antiquas libertates nie novas insolentias, odmieni się to wszystko“. Ceduła wojewody pozn. do prymasa z Golanic 12/8 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 112, k. 196. — „Cieszę się bardzo z tego, że akord z komendantem poznańskim (zawarty). Prymas do kasztelana pozn. z Chroślina 13/8 1657. Rpis Czart. nr. 400, p. 229.

[102]) Jarochowski, 96. — „Nie tylko miła Ojczyzna nasza ma za co dziękować WMPanu, ale i WMP. możesz życzliwych jej

wyświadczonych prac swoich osobliwe brać solatia, żeś nietylko Poznań, Kościan, Wieluń, ale oraz industryą swoją całą jej ze szczęki nieprzyjacielskiej wyswobodzić raczył Wielkopolskę. Wdzięczne te były Królestwu JMPanów fatygi, które pares in toga et in sago spólne uznaje Ojczyzna, ścieląc WPanu ad majores felicitates drogę. Po uspokojeniu tedy Wielkopolski obróci król tamto wojsko, przy WP. będące, do Pomorskiej, do której dopomoże WWPP. kompanii wojewoda ruski, którego się in dies spodziewamy..." Podkanclerzy biskup Trzebicki do Grzymułtowskiego kanclerza poznańskiego, z obozu pod Krakowem 19/8 1657.

P. S.: „Tak złe i trudne blisko przeszłe czasy pokazały WPana utraque civem bello paceque inditum. Cieszę się wielce z tego, że król JM. przyznawa WPanu magnum meritum". Rpis Czart. nr. 400, k. 243.

[103]) Łukaszewicz, u. s. — Kochowski.

[104]) Jarochowski, str. 96.

[105]) Geheime Instructionen Königs von Ungarn für Lisola, Wien 16/5 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, 150, wraz z instrukcyą dla biskupa warmińskiego i hetmana Gosiewskiego. Tamże, Dokumenta, p. XVI.

[106]) Instructio Regis Poloniae pro Episcopo Varmiensi et Domino Gosiewski b. d. — Instructio secreta pro tractatu cum Electore Brandenb. a Rege Poloniae mihi soli (baroni Lisola) commissa. Walewski, Hist. wyzw. II, Dokumenty nr. XV i nr. XVIII.

Biskup warm. otrzymał plenipotencyę dopiero 8/7. Wda pozn. do kasztelana pozn. 27/7. Rpis Czart. nr. 400, p. 239.

[107]) ...debilis principis animus et in spem inanem pronissimus non parum afficitur. Lisola do Wiednia 24/7 1657, p. 306.

[108]) ...et ita est compositus Electoris animus, ut omnia per se et extemplo et interdum ex impetu statuat, ac arduum sit procul aliquid cum ipso tractare, nisi immediate constringatur. Tenże do Wiednia 27/7 1657, p. 307.

[109]) Lisola do Wiednia 9/7.

[110]) Lisola, 17/7.

[111]) Kurfirst proponował: 1) środki generalnego pokoju, ponieważ trudno mu porzucać przyjaźń szwecką, ale ten punkt już dawniej stanowczo odrzucono; 2) pragnął neutralności, czego także już dawniej odmówiono; 3) nie chciał zrywać sojuszu z Francyą, na co Polacy w żaden sposób zgodzić się nie chcieli; 4) żądał niezależności, aby poddani jego nie mieli prawa apelacyi do króla polskiego, w zamian za co godził się, aby lenna pruskie po wygaśnięciu jego linii prostej wróciły pod zwierzchnictwo Królestwa Polskiego bez uwzględnienia linii bocznej — która z powodu niedbalstwa Polaków do lenna została dopuszczona; 5) obiecywał na każdą wojnę dostawić Polsce własnym kosztem 1.500 ludzi (przedtem tylko 300); 6) żądał biskupstwa warmińskiego po śmierci dotychczasowego biskupa, obiecując kapitułę pozostawić przy wszystkich prerogatywach i majątkach, przy zapewnieniu wolności katolickiej religii. Kapituła będzie należeć do któregokolwiek sąsiedniego bi-

skupa katolickiego — ale ten punkt sam uznał niemożliwym i dodał, że będzie zadowolony inną jaką posiadłością równej wartości z biskupstwem warmińskiem. Propositiones, quas plenipotentarius ab Electore fert, sunt hae: Rpis Czart. Vol. 388, nr. 113, k. 197.

[112]) Lisola, 22/7.

[113]) Lisola do Wiednia 24/7.

[114]) Lisola do Wiednia 27/7. — Lisola był przestraszony zamiarami Karola Gustawa, o których się dowiedział w Królewcu i o których pisał do Wiednia (relacya 17/7) i do Jana Kazimierza (list do króla b. d. niedokończony w Rpisie Czart. Vol. 2576, nr. 70).

[115]) Lisola do Wiednia 31/7, p. 310. — Lisola do królowej polskiej z Królewca 31/7. Autogr. en partie en chiffres, déchiffrés par Noyers, Rpis Ossol. nr. 3006, p. 8: Nous allons enfin conclure aujourd'hui. Il est force de franchir le saut de la souverenité, l'esprit de ce prince y est tellement accroché qu'il est résolu de périr plutôt, que de traiter sans cela. Mais je le lie si bien par une ligue, qu'il sera plus dépendant que jamais de la Pologne. J'ai disputé le terrain tant que (j'ai) pu, mais il aurait été dangereux de s'opiniâtrer dans le temps que l'ambassadeur de France lui faisait de si belles offres... Les ambassadeurs de France partiront demain avec force belles paroles, le comte Schlippenbach viendra ici demain, j'espère quil ne réuissira pas mieux qu'eux.

[116]) D'Avaugour do Mazarina 3/8 1657. Urkunden und Aktenstücke, II, 129.

[117]) D'Avaugour do (Lumbresa) z Królewca 1/8 1657. Kopia Noyersa częścią w cyfrach i relacya Lumbresa. Rpis Ossol. nr. 3005, p. 7 (Teki Lukasa): Schlippenbach przybył; pokazywał mnie i kurfirstowi list Karola Gustawa przyjmujący propozycyę księcia kurlandzkiego, Gosiewskiego, Paca i i. względem restytucyi Prus Królewskich w zamian za wynagrodzenie pieniężne. Schlippenbach ma polecenie traktować zaraz i zgadza się nawet na pośrednictwo sprzymierzeńców polskich. Żąda, aby Avaugour jechał na Dwór polski, ale tenże chce wprzód do króla szweckiego zboczyć, aby się dowiedzieć, do jakiego punktu i do jakiej sumy. Avaugour wierzy w dobrą wiarę kurfirsta.

[118]) Hetman Sapieha pisał do nas przed oblężeniem Brześcia i teraz prosi, abyśmy go z całą Litwą wzięli pod wysoką rękę. Teraz pragną pokoju podstępnie i kłamliwie. Car do kurfirsta 19/6 1657. Urkunden und Aktenstücke VIII, 41.

[119]) Lisola do Wiednia 10/8.

[120]) Wojewoda poznański do prymasa 7/8 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 108, k. 187.

[121]) Lisola do królowej polskiej z Królewca 3/8 1657. Rpis Ossol. nr. 3005, p. 8 (Teki Lukasa).

[122]) Lisola do Wiednia 8/2 1657. — Pufendorf, F. W. VI, § 75.

[123]) Lisola, Relacya 16/8 1657. — Walewski, Hist. wyzw. II, 158.

[124]) Brandenburg è per natura e per interesse nemico di Suecia. Tamże.

[125]) „Przyznam się WMPanu, że się bardzo obawiam, aby kiedy do konkluzyi przyszło, zwłaszcza, że coraz nowe wskrzeszają punkta, jako ten jest de religione, w czem więcej jest scandali quam scrupuli, bo asekurować, że w kilkaset lat, albo nie wiem quot secula post extinctam jeszcze lineam contrahentis aby ta, która jest teraz, observaretur religio, przyznam się, że nie miałbym skrupułu pozwolić, bo po kilkuset latach consilia będą brane prout expedierit, nie prout mortuis videbitur i do tego contractus cum personis extinguuntur i radbym wiedział, komu Respublica ma być obligata, kiedy nie masz tego, coby się kontraktu upominał, bo co się tknie prowincyi, to się nie zapomni i prospiciet securitati suae prout pro illo tempore expedierit, a osobliwie in causa religionis, co jest własne Boskie dzieło illuminować i łaskę swoją świętą dawać, komu chce. Plus tedy to jest scandali, jakem rzekł, quam scrupuli, bo biskupowi takie rzeczy proponować, czemby się nunc viventes gorszyli, a nie mortui o tem pytali. Bardzo mię tedy nie cieszy, że ten punkt nowej propozycyi, który w sobie nie ma żadnej fundamentalnej racyi, tylko zwłoką czyni occasionem rupturae negocyacyi...“ Wojewoda poznański do biskupa warmińskiego z Gołanic 28/9 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 133, k. 252.

[126]) Lisola do królowej polskiej z Królewca 7/8 1657. Rpis Ossol. nr. 3005, p. 9 (Teki Lukasa): Ciężka praca z kurfirstem, gorący i podejrzliwy. Zdecydował się co do Elbląga zostawić ten punkt do porozumienia się z królem, zostaje punkt o religii kalwińskiej, przy czem się upiera i on i żona jego. Jutro może koniec. Kurfirst, biskup i Lisola zjadą się w połowie drogi z Gosiewskim celem podpisania traktatu i zaraz Gosiewski blokuje Elbląg i Malborg, a kurfirst złączy się z nim z 2.000 ludzi. Gdyby posłuchano rady królowej względem Krakowa i tym sposobem zyskano 15 dni, to ten czas skróciłby 15 miesięcy wojny.

[127]) Lisola relacya z Królewca 14/8 1657. Walewski, Hist. wyzw. II, 158.

[128]) Sprawa doprowadzona do tego punktu, że od nas zależy zerwać lub podpisać akt traktatu spisany, ale nie do podpisania, tylko do przedłożenia Gosiewskiemu, do którego Lisola jedzie, aby się dowiedzieć, czy zerwać czy kończyć. Kurfirst pragnie niezależności, pozostaje jednak związany z Polską wiecznym sojuszem, odda Warmię, połączy wojska, oświadczy się przeciw Szwedom, linia boczna i kuzyni zostają wyłączeni od lenna — ale chce dwu starostw na Pomorzu i Elbląga, i nic bez tego nie zrobi. Mówi, że musi mieć jakąś kompensatę za to, że się naraża na wojnę i zemstę Szwedów. Oferty francuskie nas dużo kosztują, ale i korzyści będą wielkie i wojna się wkrótce skończy, a Duńczyka wstrzymamy od zgody ze Szwecyą. Jeśli król polski nie pochwala traktatu, wolno mu się zrzucić — zawsześmy skorzystali przeszkadzając układom z Francyą. Co do połączenia wojsk, kurfirst zaraz wyśle swoje do Pomorza, nie czekając ratyfikacyi, ruszy wprost na Szczecin, pie-

chotę wyśle morzem do Kołobrzega, a kawaleryę przez Wielkopolskę do Marchii, gdzie przejdzie Odrę. Będzie miał 8.000 ludzi. Chce także wysłać pomoc Danii, a na Pomorzu zasłoni królowi szweckiemu powrót do Prus i dotrzyma słowa. Lisola do królowej z Królewca 14/8 1657. Rpis Ossol. nr. 3005, p. 10 (Teki Lukasa).

[129]) Lisola, 14/8 1657.

[130]) Consentiebant quidem Galli, ut Elector neutralitatem cum Polonis pacisceretur, modo nihil in Suecos attentaret. Lisola 18/8 1657. — Der König kann dem Kurfürsten die Neutralität gern gönnen, aber die Gegner wollen ihn damit nur noch weiter zu sich hinüber ziehen. Schlippenbach do kurfirsta 29/8 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 231.

[131]) Pufendorf, F. W. VI, § 75.

[132]) Waddington, I, 389.

[133]) Lisola do królowej b. d. (prawdopodobnie 21/8 z Królewca) Rpis Ossol. nr. 3005, p. 11: Chwali biskupa warmińskiego. Skarga Gosiewskiego, jakoby go Lisola chciał usunąć od udziału w negocyacyi, nie ma podstawy. Francuzów odesłano z ogólnikową odpowiedzią. Kurfirst upiera się przy swoich nowych żądaniach. Lisola jedzie nazajutrz do Gosiewskiego.

[134]) Melioratio ex conferentia podskarbiego z pośrednikiem (z Lisolą) w Wierzbołowie 22/8 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 132, k. 244.

[135]) Urkunden und Aktenstücke, VIII, 215. — Traktat neutralności za pośrednictwem posła austryackiego Franc. de l'Isola przez Wincentego Korwina Gosiewskiego i Wawrz. de Somnitz, komisarzów między Polską a elektorem brandenburskim, ułożony w Wierzbołowie 22/8 1657. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 130, k. 235.

Simulata conventio: Omnia hostilia utrimque protinus cessatura ad finem usque tractatuum, pro communi pace instituendorum, et quoad ea pax concludatur. Interim Electorem in praesenti statu relinquendum, nec circa regimen Borussiae a Rege aut Republica Polona turbandum. Quo tamen ipso nullum valorem vel consensum aut possesionem accomodari conventioni cum Sueco, quam Respublica nunquam pro valida agnoscat et contra eam protestetur. Electorem copias suas e Polonia deducturum, quando hoc pactum a Polonis ratihabitum fuerit. Reliqua loca, quae praesidiis ejusdem teneantur, ad pacem usque communem manerent. Hac conventione comprehendi Domum Austriacam et Regem Hungariae, Czarem Moscoviae, Regem Daniae, ita ut Elector hisce nil infesti inferre debeat, iisdem paria facturis; ut tamen hac conventione super negotiis Imperis Romani nil dispositum intelligatur. Post deductas in propria utriusque partis copias utraque pars transitu per alterius ditiones abstineat, neu hostiles copias terra marique in alterius terras portusque admittat, neu transitum concedat; ac neuter alterius hostibus annonam aut quidquam subsidii suppeditet aut aliunde adportato transitum concedat. Commerciis pristinam quae ante bellum fuerit libertatem fore. Ratihabitionem intra quatuor septimanas faciendam. Additus erat secretus articulus, ne id pactum obligandi vim haberet,

velut quod ex condicto alios ob fines ita in speciem sit adornatum. Pufendorf, F. W. VI, 380.

[136]) Lisola do królowej 28/8 1657. Rpis Ossol. nr. 3005, p. 12: Lisola revenu à Königsberg de la visite qu'il a faite à Gosiewski, a trouvé Brandenburg (t. j. kurfirsta) si effarouché du long séjour qu'il avait fait auprès de lui, que l'ev. de Varmie en a pris les derniers alarmes mais je remis les choses et espére conclure demain sur le projet qu'il a concerté avec Gosiewski et le chanc. de Lith., et l'électeur sans attendre la ratification ira assiéger Stettin; c'est pourquoi il faut donner ordre de faire passer ses troupes (qui sont en Pol.) sans obstacle par la Pol. Brand. évacuera aussi Varmie sauf Braunberg qu'il retiendra jusqu'à la ratification. Cependant pour amuser Chaldee (?) Schlippenbach et les autres qui ne savent rien de nos traités que par conjectures nous avons jugé à propos de simuler un traité de neutralité dans lequel nous avons mis des conditions, qui font enrager Schlippenbach. Cependant nous avous pris de reversales que ce traité n'est que simulé et n'est point obligatoire... Schlipp. tonne foudroie, menace et se demène furieusement. Il dit, que je suis un athéiste, l'évêque de Varmie machiaveliste, la duchesse de Courland une neutrale (en matiére de religion) et Suerin un Austrichien nouvellement né, il menace et parle plus haut que jamais. Blondel est arrivé, on le reçoit froidement. Les dernières instructions de J. Cas. sont arrivées si tard qu'il sera impossible à Lis. de s'y conformer pour les premiers points.

[137]) Tamże. — Kurfirst do Karola Gustawa z Kolonii nad Spreą 12/11 1657. Rudawski.

[138]) Lisola do królowej z Królewca 31/8 1657, Rpis Ossol. nr. 3005, p. 13.

[139]) Lisola do Wiednia 4/9 1657: drängt zur Unterzeichnung des Vertrages.

[140]) Lisola do królowej z Królewca 31/8 1657 u. s.

[141]) Lisola 4/9 1657, u. s.

[142]) Z powodu skonfiskowanych dóbr Krasińskiego w Prusiech Książęcych. Vide Wojna szwecka, str. 335.

[143]) Lisola do królowej z Królewca. Rpis Ossol. 3005, p. 14: Lisola a conclu avant hier avec l'El. mais pour la signature il attend jusqu'a ce que l'E. se déclare plus nettement sur la satisfaction à donner au palatin de Plock. Le point d'Elbing ou d'une autre satisfaction est remis a la disposition de J. Cas. et l'E. ne respire que d'attaquer les S. nous n'avons qu'à lui souhaiter le don de persévérence. Lis. espère que si l'on agit bien avant la fin de l'année la Prusse sera purgée de S.

[144]) Lisola do Wiednia 4/9 1657, p. 317. — Tenże do królowej 28/8 u. s.: Instrukcye króla przyszły tak późno, że niepodobna się zastosować do pierwszych punktów.

[145]) Paucis mutatis et additis non quidem inutilibus et ad satisfactionem Gosiewski. Lisola 20/9. — Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 215.

[146]) 19/9 w Pufendorfie i Mörner, Staatsverträge, p. 220. — Vol. Leg. na sejmie 1658: „Aprobacya traktatu wiecznego sojuszu z kurfirstem 17/9 zawartego“ (prawdopodobnie błąd drukarski).

[147]) Kurfirst do Hoverbeka z Welawy 21/9 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 218.

[148]) Girardinis Bericht an Leopold, Warschau 29/9 1657. Walewski u. s. str. 162. Wiadomość o zawartym traktacie przesłał do Warszawy Bog. Radziwiłł.

[149]) Pufendorf, F. W. VI, § 75.

[150]) Kurfürst an Hoverbek, Königsberg 10/9 1657 i z Welawy 21/9 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 216, 218.

[151]) 4/10 był tu Overbek i miał długą audyencyę u króla i królowej. Tegoż dnia miał audyencyę poseł moskiewski. Lumbres do Mazarina z Warszawy 6/10 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 149.

[152]) Kurfirst do królowej b. d. (wrzesień) 1657 i 20/9 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 271, 272.

[153]) Kurfürst an Hoverbek, Wehlau 21/9 1657. Urkunden und Aktenstücke, VIII, 218.

[154]) Noyers z Bydgoszczy 1/11 1657. — O. Soll S. J., spowiednik królewski, do nuncyusza z Bydgoszczy 6/11 1657. Theiner, Mon. Pol. III, 524.

[155]) Relation de Lumbres Rpis Ossol. nr. 2977, p. 15.

[156]) Lumbres do Brienne'a z Warszawy 18/10 1657. Tamże, nr. 2976, p. 152.

[157]) Żywot ks. Bog. Radziwiłła, przez niego samego napisany, str. 35.

[158]) Relation de Lumbres, Rpis Ossol. nr. 2977, p. 15. — Lumbres do Brienne'a 10/11 1657. Tamże, nr. 2976, p. 154.

[159]) Blondel do Mazarina z Berlina 17/11 i 27/11 1657: pisze, że kurfirst przybył do Bydgoszczy 30/10, 31/10 wizyty wzajemne, 1/11 obiad publiczny, 4/11 hulanka, 5/11 odjazd. Kurfirst skarżył się na Austryaków za ich zachowanie się w Bydgoszczy i że nie ma pieniędzy od kardynała... Urkunden und Aktenstücke, II, 142, 145.

[160]) Noyers, 1—17 listopada. — Waddington, I, 392.

[161]) Jak mały Etyopczyk słonia. Rudawski, p. 398

[162]) La reine se confie aux promesses de M. l'électeur et à sa générosité. Il est prié de conserver la reine dans son amitié. Il doit être persuadé qu'il a en elle une très bonne soeur, qui aime ses intérêts passionnément. Królowa do kurfirsta 26/12 1657 (własnoręcznie). Urkunden und Aktenstücke, VIII, 273. Tamże, 19 listów kurfirsta i królowej.

Należy sprostować legendę — pisze Waddington — że kurfirst zakochał się w królowej, co się nie zgadzało ani z charakterem kurfirsta, ani z wiekiem królowej. I, 393.

[163]) De Lumbres do Mazarina 30/9 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 157.

[164]) Lengnich, Hist. Pr. VII, 185.

[165]) Compositionis leges Bidgostiae mutuo principum sacramento sancitae sunt. Pastorius, Flor. VII, 605.

[166]) Ratyfikacya senatorów traktatu welawskiego w Poznaniu w listopadzie 1657 (podpisało 19 senatorów). Rpis Czart. Vol. 388, nr. 169, k. 333.

[167]) Pufendorf, F. W. VI, § 78—83.
Du Mont, Corps, I, c. 194—6.
Mörner Staatsverträge, 220—227.
Dogiel IV, (Ex originali).
Instrumentum pacis Velaviae 19/9 1657. Ex metrica Regni per Ladowski secretarium SRM. extractum et mihi Authori transmissum. Druk kart 18.
Traktat pokoju welawsko-bydgoskiego w Rpisie Ossol. nr. 224, k. 151. 6 Instrumentów z wyłączeniem specyalnej konwencyi. — Rpis Ossol. nr. 305, k. 7, wraz ze specyalną konwencyą. — Rpis Czart. Vol. 388, nr. 131, k. 238 i nr. 134, k. 254. — Lengnich, Hist. Pr. VII, 182, podaje traktat w skróceniu.

[168]) Lisola, 3/10, p. 321.

[169]) Urkunden und Aktenstücke, VIII, 218.

[170]) Walewski, Hist. wyzw. II, 163.

X. SUKCESYA FRANCUSKA.

[1]) Olszewski. Censura Candidatorum sceptri polon,: Elector irreparabili damno et detrimento nostro, quippe multis artibus et factionibus favore Reginae, nonnullorum quod dicere nolo... Austriae promotione (Isola suffragium electorale ad coronam imperatoriam Bidgostiae conciliante) Supremum Borussiae Dominium... summas ingentes ex turbido cepit atque extorsit.

[2]) Lumbres do Mazarina, Korzkiew obok Krakowa 28/7 1657: Księżna kurlandzka pisała do królowej, że d'Avaugour w Królewcu obiecuje kurfirstowi 6.000 pensyi, byle pozostał w związku z Francyą. — Francya ofiarowała kurfirstowi 100.000 talarów. Instrukcya Mazarina dla Blondela 21/6 1657. Urkunden u. Aktenstücke, II, 126.

[3]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 13 (Teki Lukasa).

[4]) Lumbres do Mazarina z Krakowa 7/9 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 137.

[5]) Mazarin do Lumbresa, La Fère 29/6 1657 (odpowiedź na listy z 20 i 30 kwietnia 1657). Rpis Ossol. nr. 2976, p. 113.

[6]) Elle parla ensuite de diverses propositions, qu'elle a faites pour faire tomber la couronne de Pologne sur M. le Duc d'Anjou, ou quelque autre prince français. Elle demeura bien d' accord qu'on

l'avait offerte auparavant à l'empereur pour son fils afin d'en être secouru et que le conseil de Vienne n'en avait pas fait d'état, ce qui avait sensibblement piqué les Polonais, mais elle me jura sur sa part de Paradis et sur le saint Sacrement que le roi de Pologne ni la république ni elle n'ont donné aucun pouvoir à leur ambassadeur d'offrir la succession de cette couronne au frère du roi de Hongrie, ou autre prince de cette maison. Il y a huit jours qu'étant tombée sur le même discours, elle me fit les mêmes serments. Le grand chancelier de Pologne qui n'est pas ami de la maison d'Autriche et n'est pas bien avec la reine pour n'avoir pas obtenu diverses grâces qu'il prétendait pour ses amis, m'a assuré la même chose et pour la confirmer a promis de me faire voir l'original du traité. Celui de Lithuanie m'a aussi protesté que dans les instructions qui ont été données à leurs ambassadeurs il lui a été expressément défendu de faire ouverture de cette succession en quelque façon que ce pût être à Vienne: aussi est il certain qu'elle ne peut être déferée par aucun traité, mais seulement en pleine diète. Ale ambasador ofiarował swoje i swej rodziny poparcie... Elle a encore juré n'avoir jamais fait témoigner à Vienne qu'elle souhaitait d'avoir aupres d'elle le frère du roi de Hongrie et qu'elle en prendrait un tel soin qu'elle l'obligerait à lui donner son amitié, en sorte que s'il venait faute du roi, elle en pût faire état comme d'une chose, qui ne lui pourrait manquer, et qu'au contraire son dessein a toujours été, si cela arrivait, de se retirer et éloigner entièrement des affaires. De Lumbres do Mazarina z Krakowa 7/9 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 137.

[7]) Królowa do kurfirsta 2/1 1658. Urkunden u. Aktenstücke, VIII, 275. — List królowej nie zgadza się z relacyą Lisoli z Warszawy 18/3 1658. Poseł austryacki donosił do Wiednia, że królowa w Częstochowie w marcu 1657 (wysyłając B. Leszczyńskiego do cesarza Ferdynanda) skłoniła zabiegami swymi przedniejszych senatorów, a przedewszystkiem Jerzego Lubomirskiego, że postanowili zapewnić domowi austr. sukcesyę w Polsce i formalnie się do tego zobowiązali, a królowa, która z tym projektem wystąpiła (quae huic consilio impulsum dederat) w przekonaniu, że Austrya powierzy jej kierunek tej sprawy, czego z upragnieniem oczekiwała i co mi tylekroć zalecała, była przerażona, że w Wiedniu nie zwrócono na to uwagi, a nawet nie podziękowano jej za dobre chęci. Sądziła, że albo lekceważymy jej ofertę, albo sprawę sukcesyi z pominięciem jej w inny sposób przeprowadzić pragniemy. Był to ciężki cios dla ambitnej i żądnej sławy i znaczenia kobiety, której głównem dążeniem jest, aby tym sposobem zapewnić sobie w przyszłości znaczenie i chronić siebie i swój majątek w razie śmierci męża w obec przeciwników swoich w Polsce. Z tej przyczyny takiego króla z austryackiego domu wybrać postanowiła, któryby jej siostrzenicę pojął za żonę. Milczeniem Wiednia dotknięta i obrażona zwłoką potwierdzenia praw swoich do Opola i Raciborza, zwróciła się do Francyi. Lisola, Pribram, p. 387. Porównać relacyę Cailleta powyżej: Traktat Wiedeński str. 325, odsyłacz 75.

[8]) Vide: Traktat Wiedeński str. 121.

[9]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 13. — De Lumbres do Brienne'a z Warszawy 30/9 1657. Tamże, nr. 2976, p. 147.

[10]) Relation de Lumbres u. s. — Lumbres do Mazarina z Warszawy 18/10 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, str. 150.

[11]) ...le frère du roi de Hongrie a de partisans et le roi de Pologne comme son parent le pourra favoriser, mais il aura plusieurs opposants qui n'oublieront pas la constitution ci devant faite, quoique non écrite, qui défend l'élection d'un prince de la maison d'Autriche de peur qu'ils n'oppriment la liberté de Pologne et ne la traitent comme la Hongrie et la Bohême et néanmoins si le roi n'a point de concurrent catholique il y pourra parvenir. La reine de Pologne m'a quelquefois insinué et le laissa hier entendre plus clairement que si la France y veut penser pour quelqu'un des siens, elle fera voir qu'elle n'a point perdu l'affection qu'elle doit à sa patrie, ni oublié les obligations qu'elle a à Leurs Majestés et à Votre Éminence pour son mariage et qu'elle apportera tout ce qu'elle pourra pour faire réussir la chose qu'elle croit avec deux cent mille ecus distribués a propos en venir à but, mais qu'il faut de bonne heure préparer les choses et commencer à gagner ceux qui ont plus de pouvoir. Enfin elle témoigna que s'il plaît à V. E. lui faire savoir soit par son exprès, ou par moi, ou autrement, ce quelle peut faire pour l'avantage de la France elle tâchera d'effectuer. Lumbres do Mazarina z Warszawy 30 Septembre 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 141. — Relation de Lumbres u. s.

[12]) V. E. aura pu voir par ce que je me suis donné l'honneur de Lui écrire depuis un mois qu'elle commence a revenir et que dans le dégoût et la défiance qu'elle a de la maison d'Autriche et de ses Allemans elle souhaite la paix autant que jamais et même que pour empêcher qu'un prince de cette maison ne succède à la couronne de Pologne elle promit s'employer à y faire parvenir un prince français et faire ce que V. E. jugera à propos, ce que depuis elle m'a diverses fois confirmé. Plusieurs ministres et sénateurs m'ont aussi témoigné ne pas désirer un roi de cette maison et protesté que par les traités de Vienne il n'y a aucune promesse ni obligation pour cela; que si les ambassadeurs ont offert leur suffrages particuliers et que ceux qui sont partisans de cette maison, lui promettent aussi le leurs l'événement fera voir que le nombre de ceux qui lui donneront l'exclusion sera plus grand pourvu que l'election ne se fasse pas durant la guerre et pendant que l'armée de Hongrie est en Pologne. De Lumbres au cardinal Mazarin, Varsovie 10/11 1657, en réponse à la dépêche du 29 Septembre. Rpis Ossol. nr. 2976, str. 158. — Relation de Lumbres Rpis Ossol. nr. 2977, p. 13.

[13]) Akakia do Mazarina 3/1 1658. Rpis Ossol. nr. 2978, p. 3.

[14]) Lumbres do Mazarina z Warszawy 18/10 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 150.

[15]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 13.

[16]) De Lumbres do Mazarina 7/1 1658. Rpis Ossol. nr. 2978, k. 11.

[17]) De Lumbres do Mazarina z Poznania 15/12 1657, tamże, p. 180: Cela m'a fait donter quelque temps que pour y parvenir (pour la conclusion du traité) elle n'eût fait accorder la succession de la couronne à l'Archiduc Charles et toutes les protestations qu'elle m'a faites du contraire n'eussent pas ôte ce soupçon, si le chancelier de Pologne qui n'est pas bien avec elle et qui parait fort zélé pour la liberté de sa patrie, ne m'avait dit la même chose, si celui de Lithuanie qui témoigne vouloir nouer une particulière amitié avec moi, ne m'en avait assuré et si le palatin de Plock qui m'est fort ami et est peu capable de dissimulation, n'eût confirmé cela, comme aussi le G. Maréchal et plusieurs autres, lesquels quoique de moindre condition, ne laissent pas d'avoir part aux affaires. — Kanclerz lit., ożeniony z hr. Mailly-Lascaris (krewna królowej. De Lumbres do Mazarina 10/11 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 164), Michał Pac z p. de Lussé, wojewoda płocki z p. Langeron, Morsztyn z p. Gordon. Dworki te, zobowiązane królowej, mężów swych do jej politycznych widoków nastrajać były gotowe.

[18]) Mazarin à Lumbres, Paris 16/11 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 166: Je n'ai rien à vous répliquer touchant la succession du roi de Pologne qu'on suppose avoir été promise au frère du roi de l'Hongrie si ce n'est qu'il n'y a rien qu'on croie si véritable à Prague et en toutes les cours des princes d'Allemagne mais, j'ai tant de respect et de vénération pour ce qui vient de la part de la reine, que je n'hésite pas à voir que cela n'est pas, puisqu'elle l'assure ainsi... Pour ce qui est de l'offre qui vous a été faite a l'égard de la succession de laquelle elle vous a dit qu'on parlerait bientôt, vous lui pouvez dire de ma part qu'en ayant informé Leurs Majestés elles m'ont commandé de vous écrire de la remercier et de l'assurer qu'elles ne perdront pas le souvenir de l'amitié qu'elle leur témoigne en cette rencontre et vous lui pourrez dire qu'on emploiera volontiers la somme d'argent qu'elle vous a dite pour pouvoir assurer la succession à quelque prince français ou autre qui soit ami et partial de cette couronne...

[19]) Mazarin do królowej 21/12 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 185: Elle ne doit point douter qu'on ait ici moins de passion pour cela ni qu'on y épargne rien pour le faire réussir.

[20]) Poseł już w maju proponował kardynałowi utworzenie stronnictwa antiaustryackiego przeciw rodzinie Leszczyńskich. De Lumbres do Mazarina, Krzepice 23/5 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 90 i Mazarin do Lumbresa 17/8, tamże, 128.

[21]) De Lumbres do Mazarina 15/12. Tamże, p. 183. Tenże do Mazarina z Poznania 28/12 1657. Tamże, p. 188.

[22]) Mazarin do Lumbresa 11/1 i 25/1 1658. Rpis Ossol. nr. 2978, p. 15 i 16.

[23]) De Lumbres do Mazarina z Warszawy 10/11 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 158 (Teki Lukasa).

[24]) Mazarin do Lumbresa 25/1 1658. Rpis Ossol. nr. 2978, k. 27 (Teki Lukasa).

[25]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 15.

[26]) Relation de Lumbres. Rpis Ossol. nr. 2977, p. 15. — Wkrótce potem przywiózł Akakia żądaną deklaracyę Karola Gustawa, że się zgadza na rozpoczęcie traktatów ze sprzymierzeńcami. Tamże, p. 16.

[27]) Lumbres do Mazarina z Poznania 58/12 1657. Rpis Ossol. nr. 2976, p. 188.

[28]) Pufendorf, F. W. IX, § 10. — Caillet, I, 312.

[29]) Pufendorf, F. W. IX, § 10. — Diarium Europ. VIII, 218.

[30]) Królowa otrzymała w nieszczęśliwym dla siebie roku 1655 niespodzianie 100.000 liwrów od siostry swojej palatynowej Anny przy liście serdecznym. Musiała uczuć silne wzruszenie, przypomniawszy sobie własną względem niej winę. Pragnęła się jej wywdzięczyć. Korzon, Dola i Niedola Sobieskiego, I, 85.

[31]) Opole i Raciborz zastawione Władysławowi IV za 1,000.000 fl., otrzymał Karol Ferdynand, a po nim Jan Kazimierz, który te księstwa darował swojej żonie. Galeazzo Gualdo Priorato, Hist. di Leopoldo, I, 26.

[32]) Oprawa Ludwiki Maryi: wiano 100.000 zł., a drugie 100.000 przywianku na dobrach stołu królewskiego, na Bielsku, Rajgrodzie, Grudziądzu, Tucholi, Świecu, Łomży, Lubomlu, Ujściu z Piłą, Jurborku z Nową-wolą i leśnictwem, i na Upicie, do czego przydano Kapinos, Kazuń, Młodzieszyn, Bobrujsk i Sokołkę z leśnictwem, a w r. 1649 obiecano jej z pierwszych wakansów w Koronie 40.000 dochodu, a w Litwie 20.000 z powodu, że większa część dóbr, reformacyi jej podległych, dwojgiem dożywociem onerowane są. Konst. r. 1646, 1649. W r. 1659 konst. sejmowa oddała jej dochody żupp Bocheńskich, tak jako same w sobie są, z komorami Gronki i Dobrzykowce nazwanemi, i oboim brzegiem Wisły, dożywotniem prawem używania.

DODATKI.

I.

Kanclerz koronny do Komisarzów traktatowych z Lublina 14/9 1656 — w skróceniu.

...Primis diebus Septembris posłana jest WMPP. resolutia ex senatus consulto, jako macie stawać w tym punkcie od Moskwy proponowanym, gdy pro capite kładą, że ad media pacis przystępować nie mogą inaczej, tylko żeby car mosk. był za żywota KJM. deklarowany i z potomstwem swojem za króla polskiego. Baczemy jednak, że ta resolutia nie doszła była jeszcze WMPP., gdy tą pocztą ostatnią wyprawioną dajecie znać, co w tym punkcie Moskwa podała, jaka melioracya JMPP. nastąpiła i jako podali punkt około uspokojenia samego. Niepotrzeba WMPP. deducere, co to Elekcya królów naszych i jako to jest pieszczone prawo, które przodkowie nasi caute zawsze piastowali coraz go sobie lepszemi prawami poprawując. Niepotrzeba i tego przypominać, jako nam Moskwa pokój złamała, Kozaków do siebie przyłączywszy, sacra profana violarunt, a więcej rzekę, poprzysiężone pacta. Toż uczynił król szwedzki wszystko in simili, a lubo chciał Rpltę uspokoić, ablata restituere amissa recuperare, Króla JM. w państwie dożywotniem conservare, libertates et immunitates poprzysiąc, czembyśmy już byli od półrocza Koronę uwolnili i tę wojnę na Moskwę przenieśli, przecie jednak woleliśmy fortuny nasze stracić, aniżeli ea conditione pokój czynić, przez co byśmy liberam electionem stracili, bo to vi et armis byłoby adactum et exemplum ad omnem posteritatem, któregoby secula ratować nie mogły. Ta est paritas i z Moskwą, którzy tantas nobis iniurias intulerunt i jeszcze chcą takową propositią eludere nas wracając rzekomo omnia ad se trahendo, et inusitato modo electionem urgendo, chcą Regnum liberum transferre in haereditarium et successivum. Nie widzę, dlaczego tak duram akceptować conditionem, która nas ze wszystkiego oraz spoliat. Jeśli dla uspokojenia Księstwa Lit. — tożby nam curreret ze Szwedami względem Korony,

a przecie to posthabuimus. Mogliście za takową ich propozytią, jakoście byli poczęli prudentissime, im to wywodzić, że to subsistere niemoże. A daleko więcej, gdyście poprawili ich podania, będą rozumieli, że się już tego trzeba trzymać. I przyznam się, że gdybyśmy byli wiedzieli, że tak ta materia miała agitari, wolelibyśmy się w te traktaty nie wdawać. Bardzo dobrze JMPP. mediatorowie stanęli, że nie chcą praecludere viam ad electionem nikomu, a pogotowiu i Domowi cesarskiemu, merebantur wielkiego podziękowania. Bo lubo cesarz dla nas nic przedtem nie uczynił, ale insza jest rzecz vocare kogo, aby mnie ratował et in pristinum statum restituat a insza tego, kto mnie invadit, uznawać za pana. Ale nakoniec, qua autoritate i król JM. i my, choćbyśmy byli wszyscy senatorowie, możemy, mieszkając in Regno in Unione zostawając salvandi Remp. in pristinum statum, arrogare sobie tak wiele, żebyśmy mieli sine tertio ordine Królestwo conferre. JMPP. qua securitate traktowalibyście, chyba żebyśmy chcieli aperire viam wszystkim pretendentom i niewygasłym faktiom, aby sobie każdy eam pozwolił libertatem nowego sobie obrać pana, a potem żeby Ojczyzna nasza in partes poszła, bobyśmy ją hoc medio bardziej pomieszali niżeli uspokoili. A muszę candide WMPP. aperire, że wzięciem Moskwicina na państwo hoc turbulento statu obalem na się od cesarza periculum, który amicitiam chce widzieć Moskwy z nami przeciwko Szwedom a nie praevalentem potentiam. Szwed ma jeszcze siła u naszych fakcyi, choć nie dla siebie, lecz dla Rakoczego przez Kozaki, którzy zawsze nowa patrocinia quaerunt. Tatarowie jako infensi Moskwie tam się przywiążą, bo i Porta do tego się przymiesza ob potentiam Religionis Graecae, alić tu większy motus niżeli uspokojenie. Zaczem hoc unum agatis, czemby pokój gruntowny mógł stanąć pro utraque parte. Macie wyrażone wszystko i teraz jako senatus consultum stanęło: Cara samego excludere, strony syna suo tempore et modo agant cum Rpca, co teraz do postanowienia pokoju nic nie należy. Chciałem i to WMPP. namienić in summo secreto, że cesarz już gotowy in armis. Jechał tam wprzód p. stolnik sandom., a potem jadą p. wda pozn. z panem wojnickim ad concludendum de coniunctione przeciwko Szwedom. Najdalej primis diebus Octobris zagrzmi Marchia i Pomorska. A to pewna, że tam tylko ex mutuo commodo będą traktaty i nullam electionem afektuje cesarz, bo widzi, żeby sobie tem bardziej zaszkodził niż pomógł. Ze Szwedami też nic nie traktujemy, bona spe freti o traktatach z Moskwą. Co się zaś dotyczy punktu samych traktatów, ten traktujcie wedle Instrukcyi sobie pozwolonej. A jeśli się tem Moskwa kontentować nie będą, jako i tem strony Carewicza, żąda JKM. abyście stamtąd niepowracali i nie rwali traktatów, ale jednego de medio sui do JKM. wyprawili z dostateczną informacyą tym czasem, niż Cesarz zacznie co. Tymczasem Moskwa felicius component, bo i Olendrowie assistent nam przeciwko każdemu nieprzyjacielowi naszemu. Mają pod Gdańskiem 42 okręty, na których 12.000 piechoty a 2.000 dział. Omni prudentia wiedźcie Moskwę do pokoju z nami, do conjuctii przeciw Szwedom, która ma być ex communi commodo: nam Inflanty i recuperatia obojga Prus. Jużby było po

Szwedach, kiedybybył kurfirst non assisteret. A Moskwie niech się dostanie Estonia, Ingria, jako tam macie w Instrukcyi. A kiedy da P. Bóg pokój z Moskwą i coniunctią, niech sobie powoli tractują cum Rep. jeśli to P. Bóg obiecał — co im tylko słownie perswadować. Mają oni tak wiele rozumu, że dadzą miejsce rationi. Cedet to ad gloriam WMPP. cum conservatione Ojczyzny stanowić pokój. A to i z tego uważajcie, że postanowienie pokoju z Moskwą nie uczyni pono z Kozakami pokoju. I teraz już więcej Król JM. ani senat nie może dać inakszej deklaracyi WMPP., tylko żebyście traktowali jako jest instrukcya in rem Reipcae, a jeżeliby ullis modis et mediis tak być nie mogło, e medio sui jednego posłać do JKM. non abrumpendo. A tu się już jako najpilniej łasce WMPP. z powolnością usług moich oddaję... Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 33, k. 139.

Kanclerz do biskupa Zawiszy: „...abyście się trzymali mocno z medyatorami cesarskimi, ile gdy w interesie naszego królestwa działają, lepiej wszelkie staranie do tego obrócić, żeby wszyscy pretendenci w nadziei zostawali i dla nas i dla nich samych... Tymczasem złączymy się z pospolitem ruszeniem i łacniejsza konferencya będzie. A należy też dopiero kończyć z Moskwą, kiedy we Wiedniu konkluzya stanie, o której damy znać zaraz, bo wtedy łatwiejszy będzie car do słusznych warunków. Nie dziwujcie się, że tak ostrożnie idziemy, bo widząc zabiegi wielu w różnych kierunkach, nie chcemy ode Dworu dać okazyi innym do przeprowadzenia tego, co się nam samym nie godzi.... Jeżeli wedle instrukcyi nie będą się kontentować (moskiewscy), to posłać z pomiędzy siebie jednego... A ja też nie omieszkam dać znać, jako co prędko stanie z cesarzem, rozumiem, ostatnich dni września będziecie wiedzieć... Oryg. tamże, nr. 34, k. 143.

Podkanclerzy kor. nie zgadzał się z kanclerzem w sprawie wysłania jednego z komisarzów do króla. „Z JMP. kanclerza — pisał — to poszło snać, aby do króla przyjechał p. Referendarz, a nie widzę potrzeby tego, a nawet się obawiam, aby się tem Moskwa nie turbowała i żeby traktować chciała uno absente, co jeśliby tak miało być, niech JM. nie przyjeżdża, zwłaszcza, że król z wojskiem za Wisłę rusza się". Podkanclerzy do biskupa Zawiszy z Lublina 15/9 1656. Oryg. tamże, nr. 37, k. 155.

II.

Krzysztof Pac do Brzostowskiego z pod Łęczycy 4 Octobris 1656.

Idzie do WMPP. ekspedycya i deklaracya tak na listy 10 Septembris jako i ostatnie, które nas wczora doszły d. 18 Septembris

do nas pisane. Tem felicior zda się ta expeditio im plenior był numerus Consiliariorum jednych praesentium, jako X. Arcybiskupa, et drugich absentium mieliśmy przez listy apertam mentem. Szczęściem się stało, że p. kanclerza nie było, bo ten cale temu tam pokojowi contrarius, ale non praevalebit. Sejm składamy prędki, podobno circa finem Decembra, ten revolvet scrupulum i największy nudum (?), który WMPP. detinet, gdyż już natenczas taką się daje deklaracyę, abyście WMPP. etiam successionem pozwolili, gdyby inaczej być nie mogło, niżeliby się miały całe prowincye separari i prawe dusze katolickie zaprzedać. Chciano mię tam do Wciów posłać, alem się jakoś wyśliznął. Dla Boga, animujcie WM. Żmudź, aby się trzymali in fide, gdyż tam już poszedł p. podskarbi. Myśmy podstąpili pod Łęczycę i mamy nadzieję, że ją weźmiemy prędko, stąd albo w Pomorską, albo na Gdańsk rozrywać ligi szwedzkie, którzy chcą oderwać od nas Holendrów na morzu będących, ale wątpię aby tego dokazali, bo się też już i cesarz do nich wybiera i rozumiem, że abo w Prusiech abo w Margrabstwie wojsko jego zazimuje. L. dziś ma stanąć w Nysie, stamtąd z wojskami ku wojskom szwedzkim ciągnie. Cesarz zgodę naszą a prędką z Moskwą urget, niepotrzebnie trudnią pp. medyatorowie, bo cesarz to już admisit, żebyśmy im succesyi pozwolili, byle prędko z Moskwą zgodziwszy, Szweda ruszyli z cesarzem i z Moskwą aggredi, tedy jeszcze prędsze posiłki i od cesarza JM. będą. Rozumiem, że Wda pozn. i Pan wojnicki, Regni oratores nasi do cesarza, stanęli dotąd w Pradze dla conclusyi ligi z cesarzem. Gońca Carskiego spodziewamy się tu dziś, co nam przyniesie, będziecie wiedzieć prędko. Nie dziwcie się, że nierychłe stąd rezolucye, także i u nas tak trudne materye potrzebują wielkiej deliberacyi, ile bez sejmu, contradicente ministro status, ale ten podobno długo będzie absens to dat... i Panu i wielum ex primis okazyą. Bardzo nie na rękę, że i podkanclerzego przy boku JKM. niemasz. WMciom skądbyśmy mieli subsidia pieniężne obmyśleć, biedzimy się z sobą, już jednak conclusum posłać, i będą pieniądze wkrótce, chciejcie jedno dalej progredi in negotio Rpcae securi, że Was nie zapomnimy. To krótko oznajmiwszy... Oryg. w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 41, k, 173.

III.

Król do Komisarzów z pod Łęczycy 3/10 i Rezolucya Kategoryczna 5/10 1656.

Jakośmy obiecali dać prędką rezolucyę, zniósłszy się z Pany Radami Naszymi w tych punktach, któreście przysłali, tak teraz, lubo nie przez osobę, jakośmy byli obiecali, ale przez list posełamy. A naprzód strony ustąpienia czego więcej nad rzekę Iwatę w Litwie,

a w Koronie nadto, co accessit za śp. króla JM. Władysława, niemożemy żadną miarą nic więcej pozwalać, gdyż i Rp. na on czas, lubo państwo mosk. było w takichże albo gorszych, niżeli nasze państwa terminach, nic więcej nie odjęła nadto, czegośmy Wam ustąpić pozwolili, a dotego jeżeli ma być wieczny i trwały pokój, tedy ma być bez krzywdy tak wielkiej, któraby żałosną pamiątkę zostawiła, zawierany. Strony zaś successyi po śmierci naszej cara JM. na Królestwo Polskie, lubo My widząc taką skłonność Cara JM. przeciwko Nam, jaką wyświadcza i w Hramotach i przez Commisarzów swoich, nie jesteśmy przeciwni temu, żeśmy jednak miłym poddanym Naszym, od których wolnymi głosami na Państwo obrani jesteśmy, wszystkie prawa i wolności poprzysięgli, między którymi najpierwsze jest wolne obieranie królów, nie możemy im w tej mierze żadnego bezprawia czynić i bez zezwolenia ich dobrowolnego zdawać Państwa po sobie komu innemu przeciwko wyraźnej przysiędze naszej; rozumiemy jednak, że i oni na to zezwolą, tylko zwyczajem Naszym sejm im w grudniu a najdalej po Nowym Lecie złożymy i to im żądanie Cara JM. opowiemy. Największa jednak w tej mierze trudność będzie około wiary św., gdyż Uprz. i Wiern. Wasze prawo to wiedzą, że król powinien być Rzymskiej wiary: zaczym niechby około ułacnienia tej trudności zawczasu pomyślano. Kozaków, tych za medyacyą Cara JM. chciejcie uspokoić lubo wedle Zborowskich lubo wedle Białocerkiewskich, a bezpieczeństwo tego, co im obiecywać będziecie, niech wymyślą, jakie rozumieją najlepsze. Tak tedy intencyą naszą napisawszy, żądamy pilnie, abyście nad wolę Naszą nic nie czynili. Życzymy zatem Uprz. i Wier. Waszym dobrego od PBoga zdrowia. Dan w obozie pod Łęczycą 3 października 1656. Rpis Czart. Vol. 386, nr. 15, k. 63.

Resolutio categorica z Łęczycy 5 Octobris 1656.

Oryginał:

Listów naszych dla Mów tego Nie tak ma pisać O ny asz abym mogłbr żydzie Compromiss y usarzów Nim Masz oskierką sewską olim prers okatz barany N abycie wasze nie wie wyciąc iagna Kalina na córkę więcy sam Jeśli boisz y jeden znakie nic to mogł chłostę rzanąc ka na tu Na poi wrzod Poznan daimu wiemy to że pod pokój żyje Moskal wąpie otrze na bębnie ta szy roka rozumiz ze my po nizem z Szwak pedami i ce i zęby zawsze bic go sto koni bezpieczni Nie chce słomy

Tłómaczenie Komisarzów:

List nasz (z 3/10) dla tego tak pisany, żeby mógł być Comisarzom Mosk. pokazany, Aby nas niewyciągali na co więcej. Jeśliby jednak nie mogło stanąć na tem, Naprzód oznajmujemy, że pokój z Moskwą potrzebniejszy rozumimy niż z Szwedami i zawrzeć go koniecznie chcemy. Dexteritatis vestrae est chodzić koło tego, aby był jako najlepszymi conditiami. Gruntu nadto coście ustąpili, ustępować uiepodobna. Połocka jednak samego, naco pozwalają, jako piszecie, obywatele tameczni, po Dźwinę, jeżeli się tem contentować będą, ustąpić możecie, do Inflant całe

prawo nam i Rptej warowawszy w takich granicach, jakie przedtem były od Litwy i Moskwy.

Materia successionis Cara jeżeli może excludi wszystkiemi koło tego sposobami chodźcie, biorąc to do sejmu, aż ad punktum rozerwania tractatów. Dopiero gdyby do tego przychodzić miało, satius pozwolić już na tę sukcessią i electią sub ratihabitatione Rpcae i to na syna, tandem, jeżeli nie będzie mogło być, na ojca. Conditie jednak żeby były: Professio fidei Romanae Cat. choćby sub ritu graeco przed coronatią. Pieniędzy jaka suma za wojsko. Institutio syna u nas jako minie septenium. Restitutio ablatorum tak jako w pierwszej propositii opisana; poprzysiężenie Jurium libertatum, immunitatum Ecclesiae, Reipcae, Privatorum. Poprzysiężenie Pactorum Conventorum z przeszłymi Pany, regimen Polski i WXL. przez samego Cara, nie przez viceregem. Możecie i to położyć że (by) post decessum Cara albo Carewicza tego za Pana obrali, którego obierze Rpta.

Syn Janowi Chcelekarskie, kiem dac tu In re casimirumt uli tylko nie smie smierci bić Ojca nie uprze Nedza bojąccy się fata lo J.K.M. niema być żydzi tu asserunt curam oważ na suwię' accessit a. Ad alias trzy mabot Zydzie liber voluptas Eccla Elekcya ioniasz s postem fatalem Cara lux wszawy kunszt Las Symonow wie Pa,n ringersu ciput urm n'o non post ea pondus eunt turtur est.

Synowi carskiemu in casum tylko śmierci ojca, uprzedzającej fata JKM., ma być asecurowana succesya — alias ma być libertas electionis post fata Cara — wszak u nas synowie principum non postponuntur.

Strona słony karp kozak Mów ty u nych Co mu ponim melior primo modo vel tamen uspo ko koić ale choc ci by ieno Imte go sz co Kolck udzielić pielno tego było zaden nieprzetorem udzie

Strony Kozaków, tych omni meliori modo tam uspokoić, choćby też im co udzielnego za Dnieprem udzielić. Wczem pośle się instructia na tractaty kozackie napisana drugą pocztą.

okrutny nieslic noki w czym Nie posle wam się In Instruto auctia a na tym tract szaty tu koza łuckie ow napoi pisana w zamdru drogą poci się z tą zoną.

Tatarów nie trzeba przepominać jako wypisze p. podskarbi litewski przez swego, z którym ma się o tem SupanKaziaga ze zlecenia hana znosić.

Z wykorzenieniem inszych wiar szkoda się pod ten czas odzywać dla zamieszania rzeczy.

Te traktaty kończyć jak najprędzej, bo król Szwecki poszedł pod Rygę, obawiać się, by albo się nie zgodził albo Moskwy nie wybił, byłoby ciężej potem.

Po podpisie króla JM: Jeżeli de successione przyjdzie co statuere, przyjdzie exceptę uczynić, inquantum da P. Bóg nam potomstwo.

Oryginał cyfrowany i odczytany w Rpisie Czart. Vol. 386, nr. 20, k. 85. Kopia w Rpisie Czart. Vol. 2113. Ostatnia, jak Brzostowski pisze, przez cyfry informacya z podpisem ręki króla. W tece Narusz. I, 149, nr. 165, podana ta rezolucya z błędną datą 5/12 1656, patrz Gawlik u. s. str. 27.

IV.

Punkta do elekcyi Wielkiego hospodara, cara i wiel. Księcia Aleksieja Michajłowicza wszystkiej Wielkiej i Małej i Białej Rusi samodzierzcy nad Koroną polską i WXL. należące:*)

Na cześć i chwałę Panu Bogu w Trójcy św. jedynemu, Ojcu, Synowi i Duchowi św. (przez którego carowie władają i lubiący pokój prawdę piszą) na nieśmiertelną sławę i na potomne czasy i pamiątkę i na nierozerwane braterstwo między Wielkimi monarchami, (prześwietlejszym wielkim hospodarom JCW i między najjaśniejszym) wielkim hospodarem JKW i na wieczny pokój i przymierze i na nierozerwane zjednoczenie między ich obydwóch wielkich hospodarów sławnemi i wielkiemi państwy i narodów ruskiego carstwa i korony polskiej i WXL. przez pośrednictwo wielkiego hospodara Ferdynanda III, z Bożej łaski cesarza rzymskiego JCW. — my carskiego wieliczestwa wielcy i pełnomocni posłowie z JKW. i wszystkiej Rzeczpospolitej wielkimi i pełnomocnymi Komisarzami ten wyż mianowany pokój wieczny postanawiamy i utwierdzamy temi kondycyami:

*) Ustępy w klamrach zostały w korekturze polskich komisarzów opuszczone.

1) Uważając Wielki hospodar JKW. to, że złączenie sił i potęgi i wojska monarchii ruskiej i Korony pol. i WXL. straszne będzie nieprzyjaciołom a tym oboim wielkiem państwom potrzebne i pożyteczne dla dobra pospolitego, a z osobliwej chęci i życzliwości braterskiej ku wielkiemu hospodarowi JCW i dla wiecznego pokoju i przymierza oboim wielkim państwom, za radą JKW pp. senatorów przy boku JKW teraz będących, zezwolił na to z braterskiej chęci i przyjaźni obrać na Koronę polską i WXL teraz, przy żywocie JKW, wielkiego hospodara naszego JCW wielkim hospodarem królem polskim i WXL teraz przez Was wielkich i pełnomocnych komisarzów. A na potwierdzenie JKM sejm prędko złożyć i na tym przyszłym sejmie roku teraźniejszego 165 o elekcyi wielkiego hospodara naszego JCW nad Koroną Polski i WXL proponować i do skutku to dobre dzieło nie naruszając niwczem żadnemi (wymysłami) odmiennościami przywieść obiecuje, żeby na tym sejmie Wielki hospodar nasz JCW był obrany wielkim hospodarem królem polskim i WXL, a po śmierci KW. na Królestwo polskie i WXL koronowany nastąpił. A to wszystko na sejmie postanowiwszy i konstytucyą utwierdziwszy, być tej teraźniejszej w. h. naszego JCW nad Koroną polską i WXL elekcyi statecznej i trwałej i ważnej bez wszelkiej odmiany i odmówki od wszelkich narodów i stanów ludzi. A przed tem sejmem przysłać do CW Królewskiemu W. (posłów swoich wielkich) posłannika swego albo gońca, dając znać o tym sejmie, na który czas naznaczony będzie, a w. hospodarowi naszemu JCW. na ten sejm przysłać posłów swoich wielkich, żeby o tych punktach, o których teraz zgodzić się nie można, będąc u KW. CW wielcy posłowie umówią i utwierdzą;

2) Takowa teraźniejsza dobrowolna elekcya w. h. naszego JCW nad Koroną polską i WXL za żywota JKW spokojnemu panowaniu nad Koroną polską i WXL i nad wszystkiemi prowincyami do tych państw należącemi nic szkodzić (i ubliżać nie ma) nie ma i ubliżać nie będzie mogła i do którego czasu JKW Bóg żywota przedłuży i do tego czasu spokojnemu panowaniu JKW nad Koroną polską i WXL i nad wszystkiemi prowincyami (krom Ukrainy która w. h. naszemu JCW poddała się i hetman Bogdan Chmielnicki ze wszystkiem wojskiem zapor. z miastami i powiatami, także okrom tych miast i powiatów i Białej Rusi, które po teraźniejszych naszych traktatach zostaną na stronę w. h. naszego JCW bez wszelkiego nagabania zatrzymać chce) ani w rządy tychże wielkich państw i w najmniejsze części onych w. h. nasz JCW lubo już obrany król, wdawać się nie będzie. A co do najjaśniejszej JKW królowej JM. oprawy według konstytucyi należy (i w tem w. h. nasz JCW nie tylko wtrącać, ale w całości i obronie zatrzymać chce) to wszystko w. h. JCW w cale zachować powinien będzie.

Dotąd w Rpisie Czart. Vol. 2113, następne punkta w Rpisie Czart. Vol. 2105:

Ta dobrowolna elekcya w. h. hospodara naszego JCW na Koronę polską i WXL choć mimo dawne prawa za żywota wielkiego hospodara waszego JKW dla pożytków obóch narodów nastąpi,

na dalsze jednak potomne czasy nic dawnym prawom i zwyczajom o wolnem (prawie elekcyi psować nie będzie) obieraniu, które wam wieloma przywilejów (sic) i konstytucyami i przysięgami królowie polscy zatwierdzili, szkodzić nie będzie ani ich zniesie. A przy tej wolnej elekcyi i to prawo w cale zatrzymać, że JCW dobrowolnie obranemu i koronowanemu królowi (za żywota swego) hospodarstwa tego (przy sobie mieć) t. j. Królestwa polskiego i WXL nikomu nic nie ustępować i tego nie chcieć;

3) Wierze św. (chrześciańskiej) błahoczestiwej greckiego zakonu i episkopom i wszelkiego duchownego i świeckiego stanu ludziom i cerkwiom i monasterom być w wolnościach i swobodach przy swoich dawnych majętnościach i urzędach, tak jak przy przeszłych królach polskich i WXL bywało, a jeśli jakimikolwiek sposobami od nich było odebrano a komu innemu oddano, żeby to wszystko przywrócone było według praw i konstytucyi (nie odkładając od sejmu na sejm). A wielki hospodar nasz JCW obrany i koronowany król polski i WXL wiary waszej rzym. kat. Kościołów i Klasztorów, fnndacyi, akademii, szkół, szpitalów alias bohadolni, arcybiskupstw biskupstw i wszelakich dóbr i prowentów onych wszelkiego stanu ludzi nadania i majętności ich ze wszystkimi przynależnościami ni wczem naruszać nie będzie a pp. Rad i wszystką Rzeczpospolitą w wierze ich i wszystkie prawa i wolności i swobody i przywileje i obyczaje, urzędy, ułożenia i sejmy i zgodne uchwały i sejmiki i wszelakie sądy i miejsca im zwyczajne w Koronie i WXL podług dawnych praw i zwyczajów, jak przodkowie królowie polscy i WXL do tego czasu (zachowali i wprzód) nadali i przymnażali i zachowali, nienaruszając dotrzymać raczy, oprócz przypadkowych przyczyn Rzeczpospolitej, o których i sami pp. Rada i Rzeczpospolita na wielkich sejmach wotować będą i dawnym obyczajem przez sejmy głosami stanów kor. i WXL i za zezwoleniem JCW złączonych uspokoją się) na potem nie naruszając zachować zezwala.

Przy tym ustępie dopisał komisarz Brzostowski: „W tym punkcie precedencya ma być wiary naszej św. rzymskiej".

A my JCW wielcy i pełnomocni posłowie mówili o unią, że tej dla nie zjednoczenia z grecką wiarą w Koronie polskiej nie być, a wy JKW wielcy i pełnomocni posłowie i komisarze mówili, że wam o tem bez sejmu Rzeczpospolitej duchownego i świeckiego stanu ludzi domawiać się nie można i my teraz to dzieło odkładamy do sejmu, a na sejmie to dzieło uspokoić.

Przy tym ustępie dopisał Brzostowski: Na ten punkt cale niepozwoliliśmy i ekskludowaliśmy strony Unii zniesienia.

4) Koronowanie dobrowolnie obranego w. h. JCW nad Koroną polską aż po śmierci teraźniejszego KW odprawować się ma (a jakim obyczajem o tem takoż i o miejscach domówić się przy JCW na Moskwie). A po zejściu z tego świata JKW ks. arcybiskup gnieźnieński prymas Rzeczpospolitej senator, ma złożyć konwokacyą, a na tej konwokacyi, zniósłszy się z w. h. naszym JCW przez posły, ma być namówiony czas koronacyi, na któryby JCW można było przyjechać i koronowanym być. A przed koronacyą swoją na tejże

konwokacyi JCW i obrany król polski i WXL ma z Rzeczpospolitą pisać przez posłów swoich pacta conventa i dać na tem swój pański potwierdzający list albo diploma Rzeczpospolitej po dawnem zwyczaju królów polskich i WXL (krom przypadkowych punktów jego pańskiej osobie w wierze greckiego zakonu i te wszystkie punkta także jak i insze naprzód przez posły JCW) a potem przed koronacyą swą pańską duszą umocni.

5) A kiedy za łaską Bożą w. h. nasz JCW będzie na Koronie polskiej i na WXL wielkim hospodarem polskim i WXL i jemu w. h. być w swojej hospodarskiej błahoczestiwej chrześciańskiej wierze greckiego zakonu i dla przyjazdu CW postawić w miastach królewskich i WXL przy dworcach królewskich błahoczestiwe cerkwie greckiego zakonu.

Przy tym punkcie dopisek ręką Brzostowskiego: „stet".

6) Po koronacyi i po objęciu państw Korony polskiej i WXL rządzić będzie Królestwem polskiem i WXL w. h. nasz JCW (po swojemu pańskiemu dobremu rozumieniu swoją pańską osobą) jako król obrany i koronowany sam osobą swoją hospodarską tak jak i przeszli w. h. królowie polscy i WXL (po prawach i obyczajach Rzeczypospolitej a namiestnikom swoim w Koronie i Litwie być nie każe) podług praw i zwyczajów Rzeczpospolitej a wicerejów i namiestników swoich w Koronie i WXL stanowić nie będzie. (A będą po jego pańskiem rozkazaniu wszelkie rzeczy odprawować senatorowie i urzędnicy, komu jakie dzieło należy według praw koronnych i litewskich, a jakich rzeczy bez woli i rozkazania JCW nie można będzie odprawować, o tem pisać do w. h. naszego JCW).

7) Pakta wieczne i przymierza z postronnymi monarchami i państwy, z którymi je ma w. h. nasz JCW (i ruskie państwo) i rosyjskie państwo i teraz i napotem będzie miał, z tymi państwy JKW i Rzeczpospolitej być także w przyjaźni i w pokoju, a z którymi państwy w paktach i przymierzu JKW i Korona polska i WXL teraz i (wprzód) potem będą, z temi państwami JCW teraz obrany a potem koronowany król pokój i przyjaźń także będzie miał.

8) Na każdego nieprzyjaciela obaj wielcy Monarchowie, w. h. nasz JCW i państwo moskiewskie z JKW i Rzeczpospolitą, a JKW i Rzeczpospolita z JCW i państwem moskiewskim będą mieli złączenie sił i wojsk, a mianowicie teraz na króla szwedzkiego i na księcia pruskiego, jeżeli książę pruski nie będzie przypuszczony do łaski JKW i Rzeczpospolitej, tak też i na inszych (którzyby się pokazali), którzy się pokazali być rebelizantami i zdrajcami oboich wielkich państw JCW i JKW i na tych wszystkich stać z obopólnemi siłami i za jedno (pożytek czynić) wojować.

9) Jeżeli zaś kiedyś tym obumże monarchom JCW i JKW i Rzeczpospolitej zda się przymierzem uspokoić i zahamować krwi rozlanie, tedy jeden bez drugiego z królem szwedzkim w traktaty wdawać się i jednać się nie ma, ale się wzajemnie przez posły o tem znosić i porozumiewać powinni.

10) Tytuły JCW także i JKW tak pisać będą, jakie im obiema monarchom na początku tych pakt napisane, a póki JKM Bóg ży-

wota przydłuży, i tymczasem JKW i senatorowie i wszystka Rzeczpospolita Korony polskiej i WXL pisać będą tytuły JCW (po) przy jego h. ruskiego państwa tytułach: Najjaśniejszy obrany król polski i WXL. Także kiedy okazya będzie na sejmach wspominać osobę JCW, tedy tenże tytuł kłaść i drukować będą i dla tego większe i krótsze tytuły im obiema wielkim hospodarom JCW i JKW na najpierwszym sejmie po (elekcyi) konfirmowanej elekcyi wyrażone będą, jak tu na początku tych naszych pakt napisano.

11) Prowincye odeszłe Rzeczpospolitej, wedle praw Korony polskiej i WXL, osobliwie Inflanty, JCW po koronacyi swojej wspólnemi siłami odzyskiwać i do Korony polskiej i WXL jako zdawna należące przywrócić ma, krom tych miast i powiatów, którymi władał sławnej pamięci w. h. i w. K. Iwan Wasilewicz wszystkiej Rusi samodzierżca, a teraz pod władzę JKW poddać ma do Dźwiny rzeki po kurlandzkiej stronie.

Przy tym punkcie dopisek Brzostowskiego: „stet ratione czasu tylko, kiedy Inflanty wrócić mają i ratione ograniczenia, bo trzeba informacyi, póki nasze z dawnych czasów były Inflanty“.

12) Armata w zamkach wzięta, przywileje, prawa, pakta, listy, przymierza, akta, księgi, sprawy kościelne, sądowe, metryczne, trybunalskie, ziemskie, grodzkie i magdeburskie, które się znajdą, oddane być mają.

Przy tym punkcie dopisał Brzostowski: „O drzewo Krzyża św. i Calistrata św. o dzwony także wzięli do cara JM“.

13) Więźniów i połonników wszystkich w teraźniejszą wojnę w plen zabranych duchownych i świeckich jakiejkolwiek kondycyi i płci (którzy sami zechcą), nikogo do zostania nie przyniewalając z obu stron odpuścić. A obywatelom Korony polskiej także i WXL szlachcie i każdego stanu ludziom tych horodów i powiatów, które po teraźniejszych paktach dostaną się w stronę CW, być w JCW stronie w tychże miastach i powiatach, a które miasta i powiaty dostaną się w KW stronę po teraźniejszych paktach, z tych horodów i powiatów szlachta i wszelkiego stanu ludzie, którzy przysięgali CW, i tym ludziom być w KW stronie, a KW i Rzeczpospolita miłosierdzie im pokazać i przy pierwszej czci i godności w dzierżawach i majętnościach, które przed wojną mieli, zatrzymać ich ma;

14) Krymskich Tatarów obadwa wielcy monarchowie CW i KW w tejże przyjaźni i przymierzu, jak teraz, zachować powinni i pakta z nimi dotrzymać. A jeśliby się od nich zaczepka którejkolwiek stronie stała, tedy się to przez pośrednictwo drugiej strony uspokajać będzie powinno, a jeśli nie uspokoją się, tedy na nich stać wspólnemi siłami.

Tutaj dopisał Brzostowski: „Stet względem konkluzyi tylko tego punktu (t. j. końcowego ustępu)“.

15) A te wszystkie punkta obietnicą w. h. naszego JCW i jego hospodarnych bojar i radnych ludzi, także przysięgą w. h. waszego JKW i pp. Rad Korony polskiej i WXL i wszystkiej Rzeczpospolitej potwierdzone i konstytucyą sejmową na przyszłym sejmie konfirmowane być mają.

Na końcu dopisał Brzostowski: „Causa restitutionis ablatorum in toto, uspokojenia Ukrainy i Kozaków i religionis in principe do sejmu (odłożono)".

Rpis Czart. Vol. 2113 i 2105. W streszczeniu znajdują się te punkta w Tekach Naruszewicza, t. 189, nr. 200, oddrukowane w Sobraniu gosudarstwiennych gramot i dogoworów IV, nr. 1, vide Gawlik „Projekt unii rossyjsko-polskiej" p. 31, oraz oddrukowane w broszurze współczesnej p. t. „Literae una cum protocollo", nazwane zostały protokołem umowy wileńskiej.

V.

Instrumentum prorogationis traktatów od sejmu i coniunctionis przeciw Szwedom od nas (posłów polskich) Moskwie dany 3/11, albo: Punkta Armistitii Moscho-Polonici d. d. pod Wilnem 3/11 1656.

Za pośrednictwem Niezwyciężonego i Najjaśniejszego Ferdynanda III, z Bożej łaski cesarza rzym., wielkich i pełnomocnych posłów JMP Don Allegretti de Allegrettis i JMP Jana Theodora a Lorbach JCM Komisarzów, Najjaśniejszego Wielkiego Hospodara Jana Kazimierza z Bożej łaski Króla polskiego i WXL i inszych JKWieliczestwa (sic) wielcy i pełnomocni posłowie Komisarze JW Jan Kazimierz na Krasnym Krasiński wda płocki, star. łomżyński i prasznycki, Krysztof na Bakształch Zawisza marszałek WXL star. miński i brasławski, w Bogu wielebny X. Jan Dowgiałło Zawisza Nominat biskup wileński referendarz i pisarz WXL proboszcz trocki i oszmiański, Wielmożny Cyprian Paweł Brzostowski referendarz WXL star. subocki i orański, Stanisław Sarbiewski star. grabowiecki i korytnicki, za rozkazaniem KW zjeżdżaliśmy się Bożą miłością wielkiego hospodara Cara i W. Kniazia Alexyeja Michajłowicza wszystkiej Wielkiej i Małej i Białej Rusi samodzierżcy i mnogich hospodarstw i ziem wostocznych i zapadnych i siewiernych ojczyca dziedzica i naślednika, hospodara i obładytela JCW z wielkimi i pełnomocnymi posłami, wielkimi hospodarami, z bliznym bojarzynem namiestnikiem astrachańskim z Kniaziem Nikitą Iwanowiczem Odojewskim, z okolniczym namiestnikiem rezańskim Kniaziem Iwanem Iwanowiczem Łobanowym Rostowskim, z okolniczym i namiestnikiem alatorskim Wasilem Aleksandrowiczem Czohłokowym, z hospodynami i z diakami z Harasimem Symenowym synem Dochtorowym i Euphianem Juriewym pod miastem Wileńskim. I mówiliśmy, jakoby między obiema Wiel. hospodarami naszemi KW i CW uczynić braterską przyjaźń i miłość i wieczne dokończenie a między ich obiema hospodarstwy zgodę i nierozerwany pokój. Oni zaś CW wielcy i pełnomocni posłowie mówili z nami KW wielkimi posłami Komisarzami

o elekcyi na Koronę polską i WXL wielkiego hospodara swego JCW za żywota JKW szczęśliwie nam panującego. Ale że to dzieło za niektóremi niemałemi przyczynami na ten czas do skutku przyjść nie mogło, dlatego my KW wielcy i pełnomocni posłowie Komisarze postanowili z CW wielkimi i pełnomocnymi posłami odroczenie dla umówienia i dokończenia tej sprawy, żeby przysłał Wielki hospodar do Naj. i W. hospodara naszego JKW wielkich i pełnomocnych posłów na sejm Korony polskiej i WXL, o którym, jako złożony będzie, JKW hramotą swoją przez gońca CW oznajmi, a póki u KW przez pp. Rady, urzędników i wszystkiej Rptej Korony polskiej i WXL z CW wielkimi i pełnomocnymi posłami dogowor na sejmie uczyni i skończy się, póty między CW i KW wojskom być zatrzymanym i żołnierstwu i wojnie nie być i żadnych zaczepek z obu stron nie czynić i owszem przeciw spólnemu nieprzyjacielowi szweckiemu królowi i książęciu pruskiemu, jeśli się KW i Rptej nie upokorzy i królowi szweckiemu przeciwko KW i CW będzie pomagał, z obu stron wojować i z tymże królem szweckim z obojej strony (nie) zgadzać się. Wszystkim zamkom, miastom, włościom i miejscom niezawojowanym osobliwie Bychowowi i innym wszystkim tak koronnym jako i WXL żadne zaczepki i najazdy od CW wojska i żołnierzów ani od Kozaków Zaporoskich czynione być nie mają. Wojsku jednak KW przeciwko nieprzyjacielowi królowi szweckiemu i X. pruskiemu przez włości i miejsca zawojowane wolne przejście ma być bez szkody jednak i wybierania stacyi. A wyżej pomienionym CW wielkim i pełnomocnym posłom do KW przyjechać i nazad odjechać ze wszystkimi ludźmi dobrowolnie bez żadnego zatrzymania i zaczepki, a o tytułach KW tak wielkich jako i małych na tymże sejmie CW wielcy i pełnomocni posłowie rozmowę i dokończenie uczynią. A teraźniejsze tytuły napisane w tych oboich zapisach oboim wielkim hospodarom w nadzieje wzwyż pomienionego pokoju i oboich wielkich hospodarstw zjednoczenia. A na potwierdzenie tego naszego postanowienia my KW wielcy i pełnomocni posłowie Komisarze ten zapis napisali i ręce swoje i pieczęci przyłożyli. Pisano pod miastem Wilnem roku od Narodzenia Syna Bożego 1656 miesiąca Novembra trzeciego dnia według nowego kalendarza. Podpisy i pięć pieczęci posłów polskich.

Rpis Czart. Vol. 2113.

VI.

Rewersał od Moskwy dany posłom polskim z punktami rozejmu 3/11 1656.

Bożą miłością Wielkiego Hospodara i Wksięcia Aleksieja Michajłowicza wszystkiej Wielkiej i Małej i Białej Rusi samodzierzca i wielu hospodarstw i ziem wschodnich i zachodnich i północnych

ojczycza dziedzicza i następcy i hospodara i obładatela JCW wielcy i pelnomocni posłowie: ja CW blizny bojarzyn i namiestnik astrachański Kniaź Nikita Iwanowicz Odojewski, ja CW okolniczy i namiestnik reżański Kniaź Iwan Iwanowicz Łobanow Rostowski, ja CW okolniczy i namiestnik ałatarski Wasilej Aleksandrowicz Czochłoków, my CW diaki Harasim Semenów syn Dochturow i Jenphim Juriew z rozkazania W. Hosp. naszego Cara i Wks. Aleks. Michajłowicza wszystkiej Wielkiej i Małej i Białej Rusi samodzierżca JCW, zjeżdżaliśmy się z Najjaś. i Wielkiego Hospodara Jana Kazimierza z Bożej łaski Króla polskiego i WXL i innych JKW Korony polskiej i WXL pp. Rad i wszystkiej Rptej z wielkimi i pełnomocnymi posłami i Komisarzami, z JW-nymi Janem Kazimierzem na Krasnym Krasińskim wojewodą płockim starostą łomzieńskim i przasnyskiem, z Krzysztofem na Baksztach Zawiszą marszałkiem wiel. WXL starostą mińskim i brasławskim, z Wieleb. księdzem Janem Dowgiałą Zawiszą nominatem biskupem wileńskim referendarzem i pisarzem WXL proboszczem trockim i oszmiańskim, z Cypr. Pawłem Brzostowskim referendarzem WXL subockim i orańskim starostą, ze Stanisławem Sarbiewskim grabowieckim i korytnickim starostą, CW WXL-go u stołecznego miasta Wilna przy pośrednikach Wielkiego Hospodara Ferdynanda III z Bożej łaski cesarza rzymskiego posłach przy Allegrecie de Allegretis i przy Janie Detrich a Lorbach i mówiliśmy, jakoby między obiema wiel. hospodarami, między CW i KW braterską uczynić przyjaźń i wieczne przymierze a między ich oboimy hospodarstwy zjednoczenie i nierozerwany pokój. My też CW wielcy i pełnomocni posłowie mówili KW z wielkimi i pełnomocnymi posłami i Komisarzami o obraniu na Koronę polską i WXL wiel. hosp. naszego Cara i Wksięcia Aleks. Mich. wszystkiej i małej i wielkiej i białej Rusi samodzierżcy JCW za żywota JKW teraz im szczęśliwie panującego. Lecz to dzieło za niektóremi niemnogiemi przyczynami teraz do skutku przyjść nie mogło. I my CW w. i p. posłowie dogowor uczynili z KW z w. i p. posłami Komisarzami na odroczenie i dokończenie tego dzieła dla dogoworu, żeby przysłał w. hosp. nasz JCW do w. hosp. JKW swoich CW wielkich posłów na sejm Korony pol. i WXL, o którym gdy złożony będzie CW-twu KW hramotą swoją przez gońca objawi, a póki JCW u wielkich i pełnomocnych posłów KW z pp. Radami i urzędnikami i Rpta Korony polskiej i WXL dogowor na sejmie uczynią i skończy się, i póty między CW i KW wojskom być zatrzymanem i żołnierstwu i wojnie nie być ani żadnych zaczepek obie stronie nie czynić i z spolnym nieprzyjacielem królem szwedzkim i księciem pruskim, jeżeli się KW i Rptej nie upokorzy i szweckiemu królowi przeciw CW i przeciw KW będzie pomagał, z obustron wojować i z tymże królem szw. oboim stronom (nie) zgadzać się. Wszystkim zamkom, miastom, włościom i miejscom pod władzą CW do uczynienia pokoju będącym, wojska i żołnierze KW nijakich zaczepek czynić nie mają. Tymże obyczajem wszystkim miastom, zamkom, włościom i krajom niezawojowanym osobliwie Bychowowi i innym wszystkim tak koronnym jako i WXL żadne zaczepki i najazdy od

CW wojska i wojennych ludzi i od Kozaków zapor. czynione być nie mają. A wojska KW przeciwko nieprzyjacielowi królowi sz. i księciu pr. przez włości i miejsca zawojowane wolny przechód mają mieć, bez szkody jednak i wybierania stacyi. A wyż mianowanym CW wielkim i pełnomocnym posłom do KW przyjechać i nazad odjechać ze wszystkimi ludźmi dobrowolnie bez wszelkiego zatrzymania i zaczepki. A o tytuły CW i KW wielkie i małe na tymże przyszłym sejmie CW wielcy i pełnomocni posłowie dogowor i dokończenie uczynią. A teraźniejsze tytuły napisane (są) w tych zapiskach oboim W. hospodarom w nadzieje wzwyż opisanego pokoju i oboich wielkich hospodarstw zjednoczenia. A na potwierdzenie tego naszego dogoworu my CW wielcy i pełnomocni posłowie te zapisy napisali i ręce swoje i pieczęci przyłożyli. Pisano Whospodara naszego JCW i WXL pod stołecznem miastem Wilnem lat od stworzenia świata 7165 miesiąca Octobra 24 dnia według greckiej liczby. Podpisy i pieczęcie.

Rpis Czart. Vol. 2113.

VII.

Koncepty Komisarzów polskich.

O Ukrainie pierwszy koncept i koncept ratione religionis. Treść: Car obrany królem ma się znieść z królem o miejscu, gdzieby papież zesłał swego starszego, a car patryarchę i inne osoby duchowne świadome zgody, jaka dawniej była z Rzymem, a mało między sobą uznawszy trudności do dawnej starożytnej i od Apostołów św. zostawionej zgody przywieść szczęśliwie mogli.

Drugi koncept. Treść: Grecka wiara carowi szkodzić nie ma i taką deklaracyę uczyni Rpta. Kozacy zapor. po takiem zjednoczeniu t. j. po elekcyi oderwać się nie mogą od Rptej, a że car przysiągł nie wypuścić ich z protekcyi, będzie ich miał, ale po koronacyi złączą się z Rptą. Teraz zaś za zniesieniem się króla z carem, na każdego nieprzyjaciela Rptej jako i cara stać będą. Król im winy odpuści, do łaski przyjmie i w dawnych przywilejach zachowa, byle obywatele koronni między Kozakami w dobrach swoich mieszkać mogli. Ale ten warunek na sejm bierzemy.

Trzeci koncept. Treść: Być nie może, aby Kozacy, nie będąc w pretensyach swoich od Rptej uspokojeni, odstąpiwszy cara, inszej sobie protekcyi nie szukali, przy teraźniejszej zaś komisyi nie ma nikogo od Chmielnickiego i wojska z pełnomocnictwem, tedy car włoży pośrednictwo, aby Rpta z wojskiem tem uspokojona i wojsko zapor. w pretensyach ukontentowane, a obywatele koronni powróciwszy, bezpiecznie w domach swoich mieszkali, by też wojsku część jaką tamże udzielili dla spokojnego obu stron pomieszkania. A że Kozacy pod władzę carską udali się, tedy car ma im rozkazać, aby

nim się zgoda uczyni, odstąpili z tych krajów, które się w linii im naznaczonej nie zawierają, nie broniąc obywatelom powrotu do własnych domów.

Czwarty koncept. Treść: Po elekcyi car komisyę złoży, na którą komisarze carscy i królewscy z hetmanem i Kozaki zjechawszy się, uspokoić Ukrainę mają. Król da amnestyę i przywileje. Aby zaś nikt tej komisyi nie naruszył, car protektorem będzie. Obywatele będą mieli wolny powrót, a Kozacy za linię w paktach Białocerkiewskich naznaczoną na usługi cara i króla będą gotowi — który warunek o Kozakach zostawić do sejmu.

Koncept piąty. Treść: Że posłowie carscy żadnego pozwolenia w tej sprawie nie mieli, do sejmu to odłożone. Tymczasem Kozacy krzywdy nie robić i na służbę króla i cara gotowi być mają.

Koncept ratione religionis. Treść: Po elekcyi obaj monarchowie zniósłszy się z duchowieństwem staranie uczynią, aby do dawnej starożytnej zgody przywieść mogli.

Rpis Czart. Vol. 2113.

VIII.

Radziejowski do Chmielnickiego.

JWMP hetmanie wojsk zap. m. m. p. i przyjacielu.

Aza którykolwiek list dojdzie z tak wielu, którem pisał do WMP? Teraz to tylko oznajmuję, że taż stateczna przyjaźń zostaje Króla JM Szweckiego przeciwko WMP i całemu wojsku zap. i że Komisarzów od nas lub mnie samego będziecie prędko u siebie mieli, byle przejazd był bezpieczny, koło czego chodzimy, ani się też z Królem JM polskim ani Rptą ugadzać będziemy bez interesów WMP i Wojska Zap. których jeżeliby do tego przyszło ostrzegę, na co się śmiele ubezpieczyć możecie. Owóż i o to trzeba się nam znieść spólnie i wojnę na kogo innego obrócić, i Polska ma już zaprawdę za swe, lubo nic nie winna, ale i ci co winni i ci już dobrze pokarani, o czem da P. Bóg szerzej i potym; a teraz moją stateczną przyjaźń zalecam pilnie nieodmiennemu afektowi WM i wszystkiego wojska zap. i zostaję WMP życzliwym przyjacielem i sługą Hier. Radziejowski. W Radomiu 17 Augusti 1656 stillo novo.

Oryg. autograf w Rpisie Czart. nr. 402, p. 137. — Treść takiegoż listu do Wyhowskiego 17/8 podana w Arch. gł. warsz. Esenciale Kozackie nr. 12.

Radziejowski do Wyhowskiego.

Po tak wielu listach, które przejść nie mogły, posyłam jeszcze na szczęście tego posłańca, aza szczęśliwie dojdzie, przez którego odzywam się z tąż moją stateczną i nigdy nieodmienną przeciwko

WMMPP przyjaźnią i życzliwością, którą wyświadczać nie przestając, oznajmuję, że Król JM Szwedzki jako się przez listy swoje ozywał JWPanu Hetmanowi, tak i Komisarzów wyprawiłby był, ale że przejazdy nie podobne, staramy się teraz o paszport cesarski, za którym przez Szląsk wyprawi JKM do JWP Hetmana na zawarcie stałej statecznej i nigdy nierozerwalnej ligi z Królem JM, którego protekcya na wszystko się wojsku zap. zawsze przyda. Jeśliby też do jakich przyszło traktatów, do czego jeszcze daleko, upewniam, że Król Szwedzki interesów WMM nie przepomni, na czem ja sam będę i imieniem WMM, lubo plenipotencyi nie mam, in rem WMciom stawać tu będę. Możnali rzec, proszę o plenipotencyę przez tego posłańca, boć się WMM na mnie nie zawiedziecie, pewien będąc, że też z nikim ugody ani traktatów ani pakt bez moich interesów zawierać nie będziecie. Zalecając się natenczas łasce WMP w Radomiu 16 Augusta 1656. WMPana życzliwy przyjaciel i sługa Hier. Radziejowski.

Przytem karteczka, na której ręką Radziejowskiego: „Życzyłbym, żebyście WMM wyprawili zaraz posłów swych ku Warszawie albo tam, gdzieby traktaty, jeśliby do nich przyszło, były, gdyż żadnego niebezpieczeństwa posłom, luboby traktatu nie było, spodziewać się nie trzeba, a jeżeliby były, jakoż rzeczy mają się do tego, toby czasowi bardzo się wygodziło, a na ostatek posłać do mnie plenipotencyę i listy napisać do Króla JM Szwedzkiego, dziękując mu za protekcyę i prosząc o dalszą a na mnie się we wszystkiem referując, co się woli WMP podaje. JMP podkomorzy kijowski p. Nimiric służby swe zaleca tak JMPanu Hetmanowi jak WMPanu i dawną swoją ponawia przyjaźń".

Oryg. w Rpisie Czart. nr. 402, p. 133. — Treść podana w Esenciale Archiw gł. warsz. Kozackie nr. 9. — Tamże, nr. 10 treść listu do Chmielnickiego z Radomia 16/8 z powtórzeniem tego samego.

Hieronim na Radziejowicach Radziejowski podkanclerzy kor. łomżyński, bielski, solecki, warecki, kozieniecki star. Oznajmuję tym listem moim otworzystym wszystkim tak JM Pułkownikom Assaułom świaszczennikom iż w pilnych i poważnych sprawach posyłam młodzieńca mego Samuela Grocholskiego do Hetmana zap. prosząc, żeby go bezpiecznie podwodą przeprowadzili. W Radomiu 17. sierp. 1656. Podpis i pieczęć.

Oryg. w Rpisie Czart. nr. 402, p. 141. — Treść podana w Esenciale Archiw gł. warsz. Kozackie nr. 11.

IX.

„Obydwóch wojsk potęga na mnie nastąpiła — pisze B. Radziwiłł — 600 ludzi na miejscu padło, część zabrano, mnie w głowę

bardzo ranionego na ziemi już leżącego chorąży, syn Gazyagi grotem przy chorągwi swej długim i ostrym do ziemi przyspilić chciał, alem porwał wczas ręką za grot, że mi w ręku został. Wystrzeliłem już był jeden pistolet a drugi mi zmylił. Prowadził mnie ten Tatarzyn pół mili przy koniu, a gdym ustał, zrzucił chłopca mego, także wziętego, z konia, z nim wespół mnie nań wsadził. Gdy mnie ten Tatarzyn prowadził, poznał mnie pachołek z wojska koronnego z pułku p. Wojniłowicza, który usłyszawszy, że mnie wzięto, w 40 koni przypadłszy, gwałtem mię od Tatarów odjął i zaraz do p. Gosiewskiego zaprowadził, który condolendo kilku słowami sorti meae opatrzyć swemu cyrulikowi kazał. Tam zaraz tacy konsyliarze się znaleźli, którzy zaraz nastawali, aby mię tam dobito; ale że się szczęściem książę podczaszy, brat mój, trafił z wojskiem, wziął mię do siebie i pod jego kustodyą zostawałem, jednak non sine periculo: conclusum było potem zaprowadzić mię do zamku, do Eperyasza, na wieczne więzienie, ale zawsze trafiła się jakaś zawada. Odpocząwszy sobie wojsko lit. kilka dni, do Filipowa się ruszyło, mnie zaś w lektyce wieziono, a pachołkowie w lesie, zasadziwszy się na mnie, zabić w lektyce mieli, których pułk księcia podczaszego fortuito casu natrafiwszy, nie wiedząc o ich intencyach, rozprószył. W niedzielę popołudniu nastąpiły wojska szweckie i kurfirstowe pod Filipowo i eliberowały mię z więzienia. Tegoż wieczora w nocy do obozu szwedzkiego się dostawszy, wszyscy generałowie u mnie byli i każdy, czem mógł mi usłużył, bom też przy duszy najmniejszej rzeczy nie miał. Nazajutrz wziął mię Waldeck do Królewca a stamtąd do kurfirsta, który już mi posłał przez drabanta 3.000 czerwonych złotych na okup, które się ze mną w drodze minęły. Od niego biegłem do króla szwedzkiego do Frauenburga, który zaraz na dół do mnie bez kapelusza zbiegł, obłapiwszy mię z radości płakał; nazajutrz patenta na feldmarszałkostwo i asekuracyę na 80 (podobno tysięcy) talarów widziałem, alem wiedział, że je nie prędko wezmę, a od tego czasu już więcej przy Szwedach wiązać się nie chciałem, ale przy kurfirście zostawałem". Żywoty sławnych Polaków, wydane przez Raczyńskiego. Autobiografia B. Radziwiłła 32—35.

...Wzięty i od Litwinów poznany i do Gosiewskiego przyprowadzony i z wielkim honorem przyjęty. Ks. Michał Radziwiłł braterskim go uczcił afektem i rannemu wszelką wygodę czynił, od Tatarów bronił. Ci bowiem byliby go bez trudności ustąpili, ale dowiedziawszy się, czem był, koniecznie się go domagali... aż musiano im pewną sumę złota obiecać i zakładnika im dać Gnoińskiego szlachcica, którego potem książę, posławszy pieniądze, uwolnił. Żeby zaś wybić litewskim panom skrupuły podejrzenia, oświadczył się przed Gosiewskim i całem wojskiem lit., że nie dobrowolnie, ale z nieuchronnej potrzeby musiał się do Szwedów udać i że nigdy przeciwnego umysłu i serca przeciw królowi i Rptej nie miał, lecz prędzej życie niż wierność ku Ojczyźnie i Królowi miał stracić... Po bitwie pod Filipowem chciał książę za Gosiewskim jechać, lecz ranny doścignąć go nie mógł a potem uważając, że nie wielkaby

mu stąd sława była, gdyby na wojnie wzięty przed królem stanął, u którego w podejrzeniu zostawał, raczej zamyślił do Brandenburczyka wrócić, aby go do króla nakłoniwszy, z większą potem sławą i pożytkiem Rptej do Polski powrócił. Żywot ks. Bog. Radziwiłła z rękopisu hr. T. Działyńskiego, wydał Popliński str. 136—138.

X.

Puncta tractatus inter Senatores Poloniae et Status Marchicos:

1. Aby żołnierz brandenburski z Międzyrzecza die proxima Jovis, a ze Zbąszyna die proxima Martis ściągnięty był do granic Marchii z bronią w ręku i z działami i własnymi sprzętami pod konwojem polskim.

2. Wojsko wielkopolskie ustąpi spokojnie z granic Marchii.

3. Do reszty wojsk, które w pobliżu Marchii już stoją, zostaną wydane uniwersały, aby przeciw tym paktom nie wykraczały.

4. Co do innych twierdz w Wielkopolsce zajętych przez wojsko kurfirsta, mianowicie Poznania i Kościana, obiecują komisarze starać się i upraszać kurfirsta, aby w przeciągu dwóch miesięcy załogi ściągnął tak, aby wszystka broń mieszkańcom tamtejszym odebrana, księgi publiczne, sprzęty kościelne, depozyta szlacheckie i towary kupców pozostały.

5. Zaręczają komisarze, że z powyższych twierdz żadnych wycieczek i nieprzyjaźni nie będzie, ale utrzymanie załogi do Polaków należeć będzie.

6. Żadne wojska z Marchii nie wkroczą do Wielkopolski i wzajemnie.

7. Księstwo Krosieńskie i powiat Sternberg, na podstawie uniwersałów króla polskiego z powodu neutralności od wszystkich ciężarów, napadów, wycieczek będą wolne, ale nawzajem z tych miejsc żadne nieprzyjacielskie kroki do Wielkopolski przedsiębrane nie będą.

8. Dobra szlacheckie, duchowne i świeckie, oraz depozyta zabrane w Marchii zostaną oddane.

9. Chłopi i mieszczanie, którzy z Marchii do Polski uciekli, zostaną panom swoim wydani.

Te wszystkie punkta mają być niewzruszone w nadziei ratyfikacyi króla i kurfirsta. Datum Zielentii 12 Decembris 1656. (miasteczko Zielątki). Relatio fraudum. Rpis w mojem posiadaniu, nr. 1, p. 1018. — Układ ze stanami Marchii brandenburskiej podaje Rudawski z datą w Zielątkach 2 (12) grudnia 1656. Podpisani Krzysztof Grzymułtowski kaszt. pozn., Władysław Kłodziński, J. F. baron von Loben i W. E. von Bornstädt.

XI.

„Expediret tedy i z nimi (ze stanami pruskimi) traktować, lubo już post accepta damna, aby się nas raczej trzymali, gdzie nie libidine regentium ale sola necessitate suscipientur... wiem, że WM uznać raczysz, quam falsa et fallacia Francuzowie proponowali i że ludunt isto verbo restitutionis ablatorum, bo to oni interpretować będą o Krakowie, o Wielkopolsce, nodum gordium nam na szyję w Prusiech włożywszy, a nie pacem z nami traktując, ale pactionem tyrannidis et infallibilis servitutis". Jan Leszczyński do kanclerza z Wiednia 19/10 1656 (odwołując się na listy pisane do prymasa). Rpis Czart. Vol. 384, nr. 245, k. 490.

„Omnino życzę być WMP praesentem u Dworu i forti forti resolutione urgere zgody razem z Moskwą, To certum, kiedyby fides mogła dari Szwedom a chcieli Prusy puścić, czemu ja nie wierzę i eventus docet, zgoda z nimi uczyniona przeciw Moskwie i kurfirstowi i z Tatarami co o to i teraz urgent i Szwed mógłby mieć recuperationem Inflant i my Litwy i nagrody jeszcze Szwed mógłby się spodziewać, bo i wojskom naszym gromadnym ile na plądrowanie Moskwy sposobnym i porządkowi szweckiemu i tatarskiej prędkości nie wytrzymaliby pewnie i dla tej perfidii Szwedzkiej jużby im ufać nie mogła; praeferebatur fides ex quo perfidia Moskiewska hoc solo illicio powabniejsza, że spes successionis i avertionis Korony mogła go nam fidelem postanowić, ale conclusione nostra i hoc consilium corrupimus i teraz in dubio, jeśli nie periculo, zostawać będziemy. Nuż zaś avulsio kurfirsta od Szwedów będzie od nas superbe proponowane, corrumpit optimum consilium. Prosiłem o to, aby securitati non vindictae consuletur i nie patrzeć, quid ea pretenta ferat ale quid prodesse possit, bo utilitate publica consilia metienda. Więc nie wiem, jeżeli hanc moderationem będę mógł wyperswadować absens... Więc i złożenie sejmu tak nie pro tempore złożonego konfuzyą może zrobić nie consilium, bo i podatków nie da, bo ubóstwo skandalizuje wojsko, bo się porwą do konfederacyi i obawiać się, by bonis perfidorum nie chcieli sobie płacić, res terribilis kiedy decisio i definitio perfidii przy wojsku zostawałaby, judex instigator i executor (unus). O jako to malum ministros primos obierać imperfectos! Dobrze przodkowie nasi chcieli, aby senatus deliberatione ten urząd był konferowany, które postanowienie in ludibrium, bom swoją kreskę nie dał, choćem był też pytany..."

Jan Leszczyński do podskarbiego kor. (Bogusława Leszczyńskiego) z Wiednia 25/11 1656. Tamże, nr. 264, k. 519.

Tenże do prymasa z Wiednia 29/11 1656. Tamże, nr. 268, k. 526: „Straszą nas wiadomości, że kurfirst ma zostać mediatorem między Szwecyą a Moskwą. Jeżeli się wprzód zgodzą niż my i bez nas, ultima nasza ruina".

Tenże do kanclerza z Wiednia 2/12 1656. Tamże, nr. 269, k. 528: „Ze Szwedami pokoju życzę, jeno im nie wierzę i obawiam się, by straciwszy Inflanty pilno się będą Prus trzymać, w czem nasza zguba. Druga — impares mi się zdadzą kontynuować wojnę

z Moskwą i kurfirst także lassatus bello i quod maximum nie wiem, jeśliby Litwa przy Moskwie nie stanęła, bo mi się ta retirada wojska lit. do Żmudzi nie podobała... To prawda, kiedybyśmy wojnę mogli kontinuować wielką commoditas nowej wojny... (mając?) tak gromadnego żołnierza który nam cięższy niż nieprzyjaciel będzie, externo bello mogliby się wyżywić i ten sens mój był tak rok w Wiedniu do WMP pisząc. Perfidia jednak szwecka kazała mi mutare sententiam.... Mnie się tylko Szwedom ufać nie chce.... Postscriptum: Bardzo się obawiam, aby pod pretextem konjunkcyi Szwedowie nie wymogli na nas czego inszego, a potem nie dotrzymali... Ale będzie wiedziała prudentia WMP co o tem rzec".

Tenże do kanclerza z Nikolsburga 4/12 1656. Rpis Czart. Vol. 388, nr. 5, k. 10: „...a interim życzę, aby pokój generalny zostawał i mógł być traktowany tak z Moskwą jako i ze Szwedami, co rozumiem być practicabile, a zwłaszcza kiedy nam totaliter z Prus ustąpią... jeno w tym pokoju prospiciendum także securitati Moscoviticae i z nimi się o to znosić i cesarza zapamiętywać nie życzę..."

Tenże do podkanclerzego z Wiednia 6/12 1656. Tamże, nr. 1, k. 3: „Szkoda o tem (o traktatach z Moskwą) dyskursów pisać (dyskurs kanclerza), które snać po świecie latają, z kim sacius componere, bo z obiema trzeba. Tylko per compositionem z Moskwą moglibyśmy drugiego (Szweda) aut metu aut vi cogere, a teraz (nie wiedział, że traktat w Wilnie zawarty) na dyskrecyi niedyskretnego i niewiernego szwedzkiego narodu zostawać będziem, z którymi omnis tractatio periculosa et suspecta ob probatam et naturalem perfidiam... Bardzo mię tedy te anonima scripta (kanclerza) skandalizują. Ale jeszcze mam nadzieję, że prudentia kanclerza zagasi tak niepotrzebne dyskursy, które magis ad ostentationem quam realem prudentiam studium, bo JMP kanclerz w tem był bardzo ostrożny, że się ze Szwedami w żadne skrypta nie chciał wdawać, aby nie mieli czem Moskwę skandalizować, dopieroż takie skrypta, w których snać probat rationibus, że z Moskwą trzeba wojnę kontynuować i my za takim skryptem jesteśmy in periculo i komisarze nasi. Mocną tedy mam nadzieję, że p. kanclerz zabieży temu, aby takie pisma nie latały. A pozwy (sic) zawierać z obiema oraz, dla Boga! co jest omnino compatibile servatis servandis, żeby z jednym traktując drugiego nie urażać, osobliwie któremu dało się słowo..."

Tenże do Nowiejskiego kanonika warm. z Wrocławia 27/12 1656. Tamże, nr. 6, k. 12: „Tłumaczysz kurfirsta, że się złączył ze Szwedami, że zdesperował o rzeczach naszych a suae nie rozumiał consultum per hunc modum securitatis adiuvantibus bez pohyby inventionibus króla szwedz., co je umiał per consiliarios udawać. Jeśli tedy co uczynił, to coactus uczynił — czemu i teraz nie ma ex eodem fundamento toż czynić, kiedy już superiora arma nostra widzi".

Tenże do kanclerza z Wrocławia 28/12 1656. Tamże, nr. 7, k. 13: „Co się tyczy punktów, które X. Nowiejski imieniem kur-

firsta królowi proponował, rozumiem, żeby się znalazł sposób ukontentowania kurfirsta i przyjaciół jego, ale o tem trudno pisać. Czy z Moskwą, czy ze Szwedami się godzić, trudno pisać, nie znając okoliczności — ale Szwedzi są perfidi i muszą się bić z Moskwą. Życzę generalnego pokoju".

XII.

Kopia listu do wojewodziny poznańskiej od posłańca, którego z listem z Kalisza do Gdańska do króla wyprawiła — d. d. 13/2 1657 z Turczyna.

Zajechawszy szczęśliwie do KJM, oddałem listy, którym wielce rad był; dziwował się przytem, żem bezpiecznie przejechał; którym traktem szedłem, komu służę, pytał... Pytał i o sobie, co tam za wieści o nim słynęły, jeśli słychać, że w oblężeniu zostawa albo nie, jeżeli konsulta była w Kaliszu i co za senatorowie byli na niej szerzej pytał. W tem nazajutrz JMP kijowski gość niespodziewany z wojskiem podstąpił pod Gdańsk, za którym był poszedł generał Steinbock z wojskiem swoim, którego zagnawszy pan kijowski do Praszniska w Mazury, odpoczął sobie tam pod Praszniszem ze 4 dni stając, dokąd nieprzyjaciel nie podstąpił, który jak prędko pod obóz przystąpił, JMP kijowski tak zaraz nieprzyjacielowi podawszy trakt ku Litwie, bo też miał wolę złączyć się z hetmanem polnym lit. że się go nie doczekał pod Prasnyszem, ruszył się miasto drogą ku Tykocinowi, w tył nieprzyjacielowi ze wszystkiem które miał natenczas ludźmi i wojskiem, poszedłszy nocą na Nowe Miasto pod Piostym (sic) do Gdańska traktem, że 2.000 różnie wojska szweckiego, nazad powracając, wykosił, bo niespodziewając się Polaków, wszędzie sobie bezpiecznie zostawali. Pod Radziniem albo raczej w samym Radziniu wyścinali 150, pod Grudziądzem także, przeprawiwszy się przez Wisłę, ciągnąc ku Malborkowi, napadli króla szw. wozów 200 naładowanych od Grudziądza do Malborka idących. Te wozy wzięli tak, że tylko ze 20 z królem do Malborka uszli, tamże przytem wozy porabowawszy 9 kornetów dostali; samego króla szw., gdyby 2 godzinami poprzedzili, pewnieby dostali, który w pierwszym tropie w 100 koni naprzód do Malborka uszedł. Wszędy zgoła, gdzie do wsi, do miasteczka przyjechali, tędy po kilkanaście koni wesela sprawujących zastali, bo też tak niespodzianie szedł, że po 16 mil od godziny do godziny na dzień zajeżdżał. Z Prasnycza do Gdańska mil 50 przez 4 dni upadł, potem jako prędko do Gdańska przyjechał, tajemną uczynili radę, gdzie się mieli ruszyć z wojskiem. Nie bawiąc się długo, zaraz posłał król JM pana Wonielowicza z kilku tysięcy wojska Żuławę Malborską palić a sam ze wszystkiem wojskiem pieszym i konnym, z armatą 10/2 ku Pomorzu ustępował...

Gdzie się KJM ruszy, nie wiedzieć, bo teraz tak postępują skrycie, że żaden towarzysz nie wie, gdzie idzie...

Rpis Ossol. nr. 2346, str. 377. — Wiadomości zebrane prawdopodobnie w obozie Czarnieckiego.

XIII.

Leszczyński do stolnika halickiego z Wiednia 21/8 1656, i inne jego listy.

Wyrozumiałem z listu WMP. pisanego do X. Schönhofa, że się temu dziwować raczysz, żeś przez ten czas żadnej o mnie wiadomości nie miał. Tego jednak dwojaka jest przyczyna, jedna że podobno listy nie podochodziły którem wyprawował za każdą ordynowaną pocztą a trzy ekstraordynaryjnych kuryerów do JKM., a druga, że w ciężkiej chorobie mojej nie mogłem, jakom sobie życzył, za każdą okazyą pisać do WMP., gdyż przyjechawszy do Wiednia, tegoż dnia takem się rozchorował, że po dziś dzień decumbo prostratus viribus, żem nie tylko dawniej nie mógł do Polski powrócić, ale za szczęście sobie mieć będę, kiedybym za trzy niedziele powrócił. Atoli jednak, pókim mógł, traktowałem sprawy JKM. i Rpltej u cesarza non infeliciter za łaską Bożą i to pewna, że gdybym miał był plenipotencyę z sobą, wszystkoby już conclusum było im rem et commodum nostrum. Lecz temu winna solita tarditas nostra et parva rerum cura, że mi przyjdzie conqueri przed WMP. na żal i wstyd mój, którym odniósł, że mieszkając tu w tak wielkich sprawach niedziel cztery i jednej litery nie miałem od Dworu, co z wielką konfuzyą i embesiencyą moją przed cesarzem przychodzić musiało, więc że inter tot adversa nova, które in dies spargebantur, nie miałem co opponere. Więc kiedy około wyprawy mojej to było certamen między JMPP. pieczętarzami, a skorom odjechał nec ullo quidem responso me dignati sunt. Komu z tem będzie gorzej, viderint JM-cie. Oto i teraz wyprawiłem jeszcze 1 Augusti extraordynaryjnego kuryera dając znać, czego Dwór tuteczny potrzebuje ad coniunctionem armorum z nami, widzę dotychczas responsu nie pyta. Posłałem i respons od cesarza dany przez ks. Auersperga, a respons... in rem nostram. to i na ten nie wiem, kiedy się doczekać rezolucyi, a stąd za cesarzem już nie było. Trzeba komu jechać do Pragi ad perficiendum hoc bonum opus, które się zaczeno. O bytności WM. jakom usłyszał w Częstochowie, jakom się niezmiernie zafrasował o złe zdrowie WM. tak uznawam, że to prudentia Divina factum est, żeś się nad Śląsk zbliżył, bo ozdrowiawszy, za tydzień będziesz mógł stanąć w Pradze za wzięciem deklaracyi JKM. a tu u tego Dworu res nostrae sunt tam bene dispositae, że WMP. za trzy dni... impones ogień, co rozumiem, że uberius

X. Schönhof w cyfrach ...scit WMPana. Żal Boże, kiedyby nasi temere mieli do traktatów przystępować, ruszyć (?) certa indubitata auxilia. Już nie wątpię, że będziesz mógł wieść persuasionibus suis do tego JKM., aby się frivolis policitationibus Gallicis nie dał uwodzić ale raczej trzymał się partito piu saldo t. j. cesarza — gdyż tu z nami... interesse chcą stanowić coniunctionem sine inclinatione vel oppignoratione aliquarum provinciarum, jeno intuitu solius securitatis utriusque Dominii et evertendi periculi imminentis a communi hoste. Jeśli WM. jako nie wątpię wyprawiony będziesz z plenipotencyą do Pragi, miałbych sobie za szczęście służyć WMPanu w tej usłudze JKM. i Rptej. Res contractas, które się tu traktowały, nie chcę teraz iterare, bo rozumiem, że listy moje pisane tak do króla jako i do p. kanclerza wszystkie były przysłane WMPanu, a ja, widzi Bóg, dla niedyspozycyi mojej, pisywać nie mógł i teraz dyktować nie mogę jeno WM. moje uniżone... Wiedeń 21/8 1656. PS. Już trzech kuryerów wyprawiłem o tę plenipotencyę, na której cardo rei consistit, bo już nie tylko są tutejsi consiliares dispositi ad coniunctionem armorum z nami, ale nam mówią w clar, czemu z nimi już nie zawieramy tej ligi, której expetunt. Ja rozumiem, że plenipotencya WM. dana będzie, ja jeśli zdrów będę, z serca służyć gotów będę WMPanu. Dla Boga, Dobrodzieju, proszę, niech mię JKM. albo Królowa ratuje kopą jaką, bo onych 200 czerwonych dawno nie stało i na kredyt żyję i zdrowie ratuję a pro creditis nie będę miał.

Rpis Czart. Vol. 384, nr. 224, k. 454.

Leszczyński do prymasa b. d. (z Wrocławia 2/9? 1656):

Ledwom w Wrocławiu stanął, lubo chory, doszły mię listy z Wiednia d. d. 21/7. Otworzyłem i te, co do WXM. należały dla lepszej informacyi: jednoż w nich cardo rei prędko jechać a mieć plenipotencyę, która difficilis od Senatu zwłaszcza, bo szukać i WXM. i innych czas weźmie, sprawę zgubi. Ten modus bodajby nie uszedł, ponieważ senatora potrzebują, aby mnie kazano, którym non abrupi ale distuli legationem meam, bom się i na wiosnę obiecywał (cesarzowi) napisać list credentialis, że eundem mittimus antea lencicensem nunc posnaniensem palatinum, qui vigore plenipotentiae sibi datam habet potestatem tractandi, ponieważ non abrupit sed distulit negotiationis transactionem i posyłać mi co prędzej. Co się tknie instrukcyi, pierwszej ja się trzymać nie będę, zwłaszcza strony punktu designationis sukcesora, caeterum in modum posiłków potrzebuję informacyi: naprzód, że pax bez nich nie concludetur, drugi, in quamtum w Prusiech superiores będziemy, żeśmy gotowi wojskami naszemi onym assistere ale za ich pieniądze, wszak i Arnim tak nam assystencyę czynił. Tertium, in futurum. Rozumiem, że te trzy rzeczy in prima będą consideratione. Co się tyczy sukcesora designacyi in libero arbitrio to zostanie liberae electionis, spes czynić coram nobilium dispositionibus. Jeśliby to nie uszło, tedy pilnie gotować trzeba novam plenipotentiam, która żeby gotowa była zaraz obesłać senatus i WXM. z podpisem, mnie dać viaticum choć 1000 Ung. (niewyraźnie), jechałbym o swojem, kiedybym mógł.

Jeżeli tu też p. stolnik halicki to sprawi, w imię pańskie, jeno że senatora potrzebują ut patet z listów. Druga, że prędsza moja plenipotencya gotowa, bo jest in promptu, ale i nadto mam membrany mnie do Szwecyi concredowane tak JKM. jak i ręką WXM. podpisane, jest i senat na drugim blankiecie cały, ale wymarli niektórzy jako Radziwiłł wda wileński, mógłbym jednak tego zażyć prout expediret, bona jednak in Rpcam fide i concessa od JKM. potestate, ale dosyć...

Rpis Czart. Vol. 384, nr. 222, k. 453.

Leszczyński do X. Cieciszewskiego z Wrocławia 3/9 1656:

Odebrał list od stolnika halickiego z Wiednia d. 23 sierpnia pełny dobrej nadziei, tylko potrzebuje plenipotencyi i kogo cum authoritate. Napisałem list do prymasa, aby do króla pisał o tę p. Miaskowskiego plenipotencyę i aby mi kazano kontynuować, albo membrany, które mi dano do Szwecyi.

Rpis Czart. Vol. 384, nr. 225, k. 456.

Tenże do kanclerza koron. z Wrocławia 14/9 1656: Nie ma dotąd ani credentiales ani instrukcyi, nie wie o intencyach JKM., a czekają na nas w Pradze. Poseła kanclerzowi punkta projektowanego traktatu. Tamże nr. 231, k. 471 i nr. 232, k. 473.

Tenże do kasztelana poznańskiego z Wrocławia 18/9 1656: ...Jeśli ja tyle czasu mieć będę, żebym do obozu (pod Kalisz) do WMM. przybył i ja gotowem parere regimini jego (wdy malborg.). Jedzie do cesarza.

Tenże do J. Lubomirskiego z Wrocławia 14/9 1656. Tamże nr. 228, k. 463.

Tenże do prymasa z Wrocławia 22/9 1656: Cieszy się, że prymas pojechał do króla, gdzie potrzebny w czasie traktatów z Moskwą, bo jeśli Moskwa się nie zgodzi z nami, tedy nam ginąć. Tamże, nr. 234, k. 477.

Tenże do kanclerza kor. z Wrocławia 22/9 1656: Ponieważ stolnik sandom. ma plenipotencyę, ja nie potrzebuję jechać (do Pragi) chyba do Wiednia, bo cesarz 25/9 wyjeżdża do Wiednia a p. wojnickiego (Wielopolskiego) nie słychać. Tamże, nr. 235, k. 479.

Tenże do X. Cieciszewskiego (z Wrocławia) 25/9 1656: Jam w drogę gotów, czekam na kolegę (Wielopolskiego). Tamże, nr. 236, k. 480.

Tenże do stolnika sandom. (z Wrocławia) 25/9 1656: Winszuję szczęśliwego przybycia do Pragi, ja za dwa dni do Nissy wyjeżdżam i prosto do Wiednia, nie czekając wiadomości od WMP., bo przyznam się, że mi się ten modus tractandi nie podobał: posłać WM. ad concludendum cum plena facultate i potem obiecanych posłów rewokować. Tamże, nr. 337, k. 481.

Tenże do stolnika sandom. (z Wrocławia) 28/9 1656. Tamże, nr. 339, k. 483.

XIV.

J. Leszczyński, Wda pozn. do X. Cieciszewskiego, prow. lit. Jezuitów, z Wrocławia 12/1 1657.

Transakcia nasza nie bardzo widzę ad palatum tak X. Biskupowi krak., jako i Pnu Marszałkowi, bo tylko suspensa nie declaratoria verba i wszystka vis in consequentiis zawisła, że daliśmy małe, musimy dać większe auxilia a spodziewali się, że się mieli resolwować opprimere, co jest zawsze tutius, niż laedere hostem, aleć widzę, że nie tylko to nasza Polska rozumie, widzę że i Franckfort stupescit ad istas deliberationes: nie tylko Katholici ale i Lutrzy nie radziby wojnie in imperio, bo dla śląskich ministrów i francuskiej ambicyi Imperium totum ma być in periculo, bardzo dobrze widzę, jako mi p. Morsztyn pisał, teraz to sprawili suis deliberationibus, że nam novum imminet bellum, od Rakoczego periculum, którego P. Marszałek his diebus spodziewał się w Polszce a tu do Wrocławia dziś przyszły nowiny, że już pod Halicz miał się ruszyć. Pisałem dnia onegdajszego, że ma bydź zjazd niektórych senatorów dzisiejszego dnia w Kuszelowie u Xdza Prymasa, gdzie mię jakom pisał, zapraszano tak od Prymasa jako i drugich, doszedł mię list od P. Wojnickiego dopiero wczora gdzie mi causam i fundamentum consilii nadmienia, krótko ale węzłowato, ma bydź deliberatio, jako sejm zaczynać i co na nim traktować, ale formalia napiszę (aby wcześnie przed sejmem postanowić między sobą kogo się trzymać i w Wiedniu się dowiedzieć [jeżeli ten placuit] co za auxilia mieć będziem, także o wszystkich sprawach rozmówić się) są te słowa formalia uważ: jeżeli się ta cunctatio naprzykrzy jaką resolutią ipsa necessitas brać każe. Nullum na to medium tylko resolwować się impedire conatus Rakocego nie verbis re ipsa, alias i z nim traktować pewnie a pewnie będą. Urgeas tedy WMPan, aby nie tylko legationibus ale auxiliis, choćby per aversionem w Węgrzech, tę wojnę impediant; do Porty wyprawić assecurując, że traktaty i propozycye moskiewskie do skutku nie przyjdą, bo nie tylko, że nic nie conclusum, ale że natura sua jest incompatibile, aby nam miał panować, który i odio u nas prosequitur i niepodobna, aby maxymy regimentu ich miały u nas bydź ad placitum, niepodobna bowiem extremam libertatem, jako u nas, cum extrema servitute umieć moderować, zwłaszcza nationi, która has artes regiminis tam diversi pewnie ignorat i że to armistitium z nimi stanęło, abyśmy czas mieli albo debellować Szweda albo aequioribus conditionibus componere. Nie darmo piszę, że do Porty posłaćby trzeba bo i Rakocy i Szwedowie u Porty to proponunt, jakoby formidabilis coniunctio tych narodów była domowi Ottomańskiemu. Trzeba tedy impedire. Agas tedy WMPan pro prudentia tua co rozumiesz, a instes, alias ipsa necessitas nas wprawi w różne desperacye. Kończę i zostaję etc. etc.

Rpis Czart. Vol. 388, nr. 12, k. 22.

XV.

J. Leszczyński do prymasa z Wrocławia 8/1 1657.

Bardzo bym rad zbieżał do usługi WMPP., ale że to nie można in tam arcto tempore, opowie difficultates sługa mój, którego umyślnie posyłam, abym mógł capere consolationem ex consiliis WMPP. Temu to słudze memu dałem niektóre puncta ad referendum WXM., aby je podał do uwagi — ale tak są sobie przeciwne, że każde partito, które by się zdało z tych konsideracyi wzięte, jest periculosum i konsiderując te wszystkie ze wszystkiemi okolicznościami, przyjdzie się na jedno resolwować, choć non sine periculo. Posyłam WMPP. ze Gdańska, co się z kurfirstem traktuje, co ze Szwedami; posyłam przytem sensum p. Kanclerza, że on na wojnę z Moskwą trąbi; posyłam przy tem z Wiednia przestrogi, co mi wczora przyszły de certitudine nowego nieprzyjaciela. X. Prowincyał (Cieciszewski) też pisał, lubo spes czyni, że się znajdzie remedium. Naprzód ja pruskim traktatom nie wierzę i te armistitia zrujnują nam wojska a nieprzyjaciela na gardę wsadzą. Wiedeńska konkluzya minus periculosa, a nie dziw, bo się sądzą być impares, a to i teraz poseł francuski circumiit świat et quaerit ut devoret aemulum gloriae domum, jako to patet z listu tego, co go posełam kopią i że i Dwór Wiedeński boi się naszych snać transakcyi i teraz tylko legationionibus ofiarują się wszystkim, a przed warszawską klęską magnalia gadali, skorośmy przyjechali, suspensa, dubia, incerta, suae non nostrae prospiciunt securitati. I z tych konsideracyj nadmieniłem niektóre sensus meos z tą jednak deklaracyą: non mea sed vestra voluntas fiat, a ja parebo. Czekać będę w Kaliszu deklaracyi i cum consilio WMPP., si videbitur, jadę do Gdańska exequi iussa WMPP., bo kiedybyśmy się wojny moskiewskiej mieli podjąć, nie rozumiem tutiorem modum nad ten, com nadmienił i tak rozumiem, że jeżeli to novum bellum placide nie będzie mogło averti, tedy nam przyjdzie do ostatniej tej rezolucyi, bo sine resolutione ista statum et religionem perdemus, tali zaś modo i statum conservabimus i religioni może być abunde prospectum, in qua materia religionis jeszcze niektóre consideranda soli WXM., da Bóg, coram referam.

Rpis Czart. Vol. 388, nr. 10, k. 8.

Ceduła do tegoż listu dołączona pod k. 21, tamże: „Jeżeli jaka będzie konsulta in materia proposita, proszę, możelito być sine scandalo aliorum, aby był praesens Turski, sługa mój, bo naprzód nie rozumiem, by co secretioris miano tractari nad to, co on proponet, druga, on mnie przysięgły sekretarz. Ad motiva, które mię przywiodły ad hunc, com nadmienił, sensum, była fundamentalis ratio, że jeśli się ta nova hostilitas zacznie, nie pochybnie lassatus populus skoczy in partes, a co większa, jedną ćwierć wojsku pokażą, to i wojsko odbieży. Szwed nie miał czem płacić, ten będzie miał: scindetur Regnum in partes a partes haereticorum, w czem i religio skandalizowana i Królestwo — tali modo zaś utrique może być provisum. Caetera ad conferendum si placuerit naprzód sit secretum

secretissimum, choćby się in ista sessione obligować, extra sessionem z nikim penitus o tem nie konferować, krom WXM. a Marszałka. Będzie kto miał skrupuł jaki, to dojechać do WXM. Aleć in consiliis conclusis nie trzeba skrupułować, bo w tem peccamus, że specie prudentiae mutamus consilia. Szwed na to przypadnie, bo będzie miał w tem swoje interesa; krom tego, sam od siebie to novum bellum proponit, a kiedyby tali modo, jakom wypisał, bellum to (coś opuszczone) byłoby firmiori consilio zaczęte a kontenci będą z tego Holendrowie, król duński, Anglia, a ci wszyscy domowi austryackiemu zazdrościliby i nie dopuścili tego. Kontent może być i pan austryacki, boby securitati jego ex his circumstanciis abunde było prospectum. Si placuerit ten sposób, co prędzej do Króla JM. trzeba wyprawić i sprawę skończyć in Februario tenacissime, convocatio in Marcio, na które traktaty z Moskwą ex rationibus, które WXM. w listach będziesz czytał, skończyć się nie mogą, kiedyby można rzecz secretum a zgoda, rozumiem, żeby się to obróciło in consolationem publicam. Caetera do ustnej rozmowy".

A do Jerzego Lubomirskiego pisał tegoż dnia Leszczyński, posyłając sługę po informacyę, że trzeba coś postanowić „te bowiem nimia suspensa consilia specie prudentiae i scrupulosae examinationis w tę nas wprawiły trudność. Gdybyśmy byli trwali concluso consilio, jużbyśmy byli wyszli z tych zawieruch. I podobno w legacyi przeszłej do Węgier było coś podobnego, czem jednak dziwno mi, że się skandalizowano i non meretur simplex et bonus effectus hostilitatem qui nam minantur, bo jeśliśmy chcieli designare sobie sucessorem, tedy to bono publico uczynić chcieliśmy i omnia impedimenta na potem amovere chcieli, jako to, aby successor deklarował się być katolikiem... Tedy nam to pro elusione imputabatur... Wszak i cesarz takież miał od nas propozycye a przecie się, choć się nie kontynuuje, nie skandalizują... Z Moskwą in eadem materia nie conclusum i nie skarży się, bo trudno, aby jeden pan dwom narodom jednemu wolnemu a drugiemu niewolników mógł panować. Tedy i Rakoczy skandalizować się nie powinien..."

Leszczyński do Marszałka kor. z Wrocławia 8/111657. Tamże, nr. 11, k. 9.

XVI.

J. Leszczyński do Jerzego Lubomirskiego z Kalisza 20/1 1657.

Żałowałem, żem zbieżeć nie mógł do Ks. Arcybiskupa, spodziewając się tam bytności WMPana, ale kiedy mi sługa mój powiedział, że tam WMPana nie było, winszowałem sobie, żem daremnej nie czynił drogi a osobliwie, że przy dobrej zostawam nadziei widzieć się z WMP., bo królowa, która zelosissime res nostras tractat, bardzo

sobie tego życzy, abyś zbieżał tu do Kalisza choć na małą chwilę, sądzi bowiem, że labentes patriae nostrae res tylko consilio WMPana mogą restitui i consilia, które hucusque arbitrio unius reguntur (kanclerza) contra omnium sensum, tam auctoritate quam dexteritate mogą być moderowane. Dziwuję się wprawdzie p. kanclerzowi, że talem modum wziął przed się consiliorum suorum, które się nie mogą zgodzić z całego świata prudencyą, ale oraz compatior calamitati Ojczyzny, która his consiliis agitatur i do pożądanego przyjść nie może brzegu. Magnum bowiem momentum felicitatis nostrae quoque praetio et modo oderwać kurfirsta od Szwedów, co nie tylko practicabile ale inclinabile było i jeszcze jest, kiedyby nie scrupulis p. kanclerza było to discussum, bo ani cogere chciał kurfirsta ad rationes ani bonis modis persuadere. I tak wojsko, które się czem żywić nie miało, bo mu impediebat wpadnienie do Pomorstwa, na Werdzie się musiało bawić i nullo generoso actu probato, w większej części prawie rozjechać w tem superfluos metus wdać całe Imperium, która species ostrożności i prudentiae nas w niwecz obróciła. Dał przez to czas rekolekcyi wojskom nieprzyjacielskim, bo mu z Pomorza nowe przyszły posiłki, czego wszystkiego byłoby nie było; zaś bonis modis ujmować kurfirsta protestatur tylko razem ze Szwedami zgadzać. Któż nie widzi, że muszą być duriores conditiones, kiedy się z dwiema wraz, nie z jednym traktuje i lubo są apparentes rationes, że desideriis kurfirsta nie trzeba annuere, który w traktatach swoich i securitati i commoditati suae chce consulere, powszechna zaś uczy prudentia, że in publicis consiliis non vindictae sed publicae providendum securitati. Ażaśmy tego i z Kozakami nie doznali, kiedy coraz to jeszcze cięższe kondycye, a teraz przyjęlibyśmy wszystkie, kiedyby tylko pewne były. Aleć o tem wszystkiem wolę odłożyć do konferencyi z samym WMPanem bo nie wątpię, że sam zbieżysz na gorące królowej instancye. Trzeba omnino his inconvenientiis zabieżeć, jeśliby jednak rationes bellicae nie pozwoliły WMPanu tu zbieżeć, życzy tego królowa, abyś kogo poufałego sam zesłał lubo senatora jako p. wojnicki, lub kogośkolwiek, z którymby królowa poufale mogła się rozmówić. Caeterum in desideriis i assecurationibus królowej tak widzę WMPan ugruntowany, że penitus w tem nie trzeba powątpiewać i jeżelibyś WMPan obawiał się w tem jakiej od Ks. Arcybiskupa przeszkody, bo to snać było wpadło in considerationem, ale już słyszę kontent WMPan zostawasz z deklaracyi jego, o czem i królowa będzie z nim mówiła, ale i ja zelosissime będę chciał oświadczyć braterski swój afekt, że cale ukontentowany WMP. zostaniesz, co oznajmiwszy...

Rpis Czart. Vol. 388, nr. 16, k. 29.

XVII.

Sebastian Cefali sekretarz Lubomirskiego do Lubomirskiego z Wiednia 14/2 1657 (po włosku).

Cefali, przedstawiając stan Rptej i niebezpieczeństwo grożące Austryi, zapewniał, że Marszałek chce bronić religii i ojczyzny do ostatniego tchnienia. Książę Auersberg oświadczył posłowi, że ze swojej strony uczynił wszystko, co było możliwe i byłby uczynił więcej, gdyby ci, którzy prowadzili sprawy publiczne, traktowali je z należytą ścisłością. Przytoczył protest podniesiony przeciw pierwszemu poselstwu i postępowanie Leszczyńskiego, który pierwszym razem nie chciał się podawać za ambasadora, a ostatnim razem przybył wraz z kolegą raczej dla dowiedzenia się czegoś a nie dokończenia układów. Nie mieli i nie chcieli mieć upoważnienia; instrukcya ich była niedostateczna, i w miarę listów otrzymanych od króla, od królowej i od prymasa zmieniali swoje propozycye. Widać było, że chcieli się czemprędzej wykręcić od tej wojny i przenieść ją do cesarstwa. Proponowali ligę i zastrzegali się, aby wojsko cesarskie nie przechodziło granic Polski, ale wkroczyło do Pomorza... W zawartej umowie zastrzegli sobie trzy miesiące czasu do ratyfikacyi, która dotychczas nie nadeszła i widziano listy Leszczyńskiego i innych senatorów, w których odradzają ratyfikacyę. Nie troszczą się o nią, ale życzą sobie opublikowania główniejszych punktów, aby skłonić Szwedów do zawarcia pokoju i zwrócić ich przeciw cesarzowi. Wojewoda pragnie wysłania 4.000 ludzi przed ratyfikacyą, co znaczy skrępować cesarza, podczas gdy Polska nie zostanie skrępowana. Na razie mogą wystarczyć Polakom te posiłki, które obiecano, bo kiedy cesarz postawi swoją stopę w tej wojnie, będzie zmuszony prowadzić ją dalej, boć nie pośle swoich ludzi na rzeź. Nie podobał się księciu wyjazd króla do Gdańska, gdzie nie jest bezpieczny; skarżył się na rozdwojenie senatorów, z których każdy pilnuje swojej prywaty. Powiedział, że posłał do kurfirsta, aby go odciągnąć od Szwedów, do Rakoczego i do Chmielnickiego, aby go skłonić do zgody z Rptą, i zapewnić Kozaków, że warunki ugody będą dotrzymane. Ofiarował im, że w razie gdyby Rpta nie dochowała umowy, cesarz pomoże im wszystkiemi siłami przeciw Polsce. Radził, aby Lubomirski wyprawił ze swej strony posła do Chmielnickiego, na co Cefali odpowiedział, że Marszałek już posłał do Kozaków, do Tatarów i do Rakoczego... Cefali donosił Lubomirskiemu, że książę Auersberg i cały Dwór pełen szacunku dla Lubomirskiego i wszystkie umysły Dworu są zwrócone ku niemu i gdyby te sprawy były załatwiane przez niego, powiadają ministrowie, byłby uzyskał wszelkie korzyści dla sprawy publicznej, a nadto wszelką prywatną satysfakcyę. Donosił, że w czasie rozmowy z Auersbergiem X. Cieciszewski wręczył księciu prośbę do cesarza „a ja zauważyłem, bo leżała na stoliku, że była od Czarnieckiego, o paszport i bezpieczeństwo dla przewiezienia swoich skarbów (sue richezze) na Śląsk. Książę przeczytawszy prośbę, wybuchnął (proruppe): Mi pater si

qua sunt haec abiecti et labentis animi!". Cefali był także u nuncyusza, który składał nieskończone dzięki za zaufanie Lubomirskiego i zapewniał, że się nie zawiedzie, jak to już wprost do niego napisał.

Rpis Czart. Vol. 388, nr. 43, k. 60.

Co do supliki Czarnieckiego, zdaje się, że Cefali musiał się pomylić albo sądził, że tem sprawi przyjemność Lubomirskiemu. Suplika o paszport i bezpieczeństwo dla przewiezienia skarbów (richezze) wręczona została Auersbergowi 14/2 w czasie, kiedy Czarniecki wyprowadzał króla z Gdańska 11/2. Pierwej, kiedy konwojował królowę i wojsko było gromadne przy królu, nie było potrzeby uciekać do Śląska. Odebrawszy 6.000 ludzi Potockiemu, kiedy pospieszył do Bydgoszczy, przeszedł Wisłę raz i drugi, gromił Szwedów i spieszył do króla pod Gdańsk ratując go i Rptę, trudno, żeby myślał sam uciekać na Śląsk. Skarbów nie miał; żona jego prawpopodobnie, jak po zajęciu Warszawy, była na dworze królowej. Suplika leżała na stoliku Cieciszewskiego. Cefali nie mógł jej dokładnie widzieć: „io haveva osservato, che era del Sign. Czarniecki... da quello che potei comprendere, mi pare, che supplicasse per passaporto e sicurezza da far passare le sue richezze in Silesia — prawdopodobnie suplikę przesłał ktoś inny, co miał takie skarby, których w kraju ukryć nie zdołał i chciał z nimi uchodzić na Śląsk, obawiając się wojny. Kochowski szczypie Czarnieckiego zarzucając mu chciwość, ale znać czyim duchem jego pióro tchnęło... Zapomniał, ile razy Czarniecki z własnej szkatuły tych, którzy się odznaczyli, nagradzał. Prędzej możnaby uwierzyć, że król, zabrawszy z Gdańska skarby, które tam przechowywał, pragnął je incognito, żeby nikogo nie kusiły, pod firmą Czarnieckiego na Śląsku umieścić, bo suplika podana była Auersbergowi za wiedzą króla, bo przez powiernika królewskiego.

XVIII.

Czarniecki do kasztelana poznańskiego z Pyzdr 4/3 1657.

Te wszystkie WMPana, jako a magistro rerum edoctum experientia grato excipio pectore consilia, które pro bono tutecznych krajów i totius militantis Reipcae i nie mógłbym był tylko dla dalszych transakcyi felicem uczynić accessum, gdyby nie wyraźna JKM. wola skupionych pod Uniejów non accusasset wojskom a to eo fine, żeby wojska JKM. przy sobie mając promptitudinem tem prędzej skończone w Częstochowie circa salutem patriae mógł exequi consilia. Już tedy te wszystkie pułki, co za rozejściem i okolicznie onegoż jako i nad Wartą kollokowane przychodzi, stosując się do woli JKM., gromadzić i kupić z JMPanem wojewodą podlaskim dnia wczorajszego i dzisiejszego wzajemnych in bonum tutecznych krajów zażywszy konferencyi quid facto expediet WMPanom do resystencyi

exkursyom nieprzyjacielskim i wolnym partyom zabronienia przechodów idem interea obojga poznańskiego i kaliskiego, życząc WMPanom i Braciom sentire in unione virium collacyi zaś wojska sposobniejszego i ciższego WMPanom i Braciom miejsca nie widzę, jak koło Kalisza, tę fortecę jako najlepiej opatrzywszy prowiantem i municyą, a ja, lubo mi teraz woli JKM. przyszło parere i z tych tu, nad nadzieję moją, z wojskiem odemknąć się krajów, z mojej ku WMPanom miłości nie ciężko mi będzie succurrere i odpędzić nieprzyjaciela, o ile czas i okazye pozwolą wojenne. Natenczas usługi braterskie moje WMPanów pilnie zaleciwszy łasce... w Pyzdrach 4/3 1657 Czarniecki k. k.

Rpis Czart. nr. 400, p. 241.

W tydzień później pisał Czarniecki (prawdopodobnie do kasztelana pozn.), że komendant poznański upiera się w dotrzymywaniu Poznania, ufając, że upłynął czas, kiedyby się ich mogło zmusić do tego: „Ja na rozkaz króla ku Wiśle dążę i gotów jestem z pomocą przyjść, gdy tego będzie potrzeba, tymczasem starajcie się o bezpieczeństwo i odpór a tak sobie w materyi tych traktatów poczynajcie, jakoby było z pożytkiem dla Rptej. W Grabowie 10/3 1657, Czarniecki wda ruski". Jenike „Stefan Czarniecki" przytacza ten list w całości, str. 65.

XIX.

Leszczyński wda poznański do X. Cieciszewskiego z Częstochowy 31/3 1657.

„Jeśli ciężko było WM czekać na ratyfikacye, daleko nam cięższej na posiłki i jużbym rad był, żeby powiedziano, że nie będą. Dwie niedziele jako tam stanął Miaskowski a my i listu nie mamy, jako przyjęty i jako się kontentują ratyfikacyą, co za spes (posiłków) i jeśli rychłe. Kiedybyśmy czas wiedzieli, umielibyśmy consilia dirigować. Teraz zostajemy in ultima desperatione, ale osobliwie ja, dziw że żyję. Na mnie hałas żem vana spe karmił a nie wiem, co na to odpowiedzieć. Już się niech deklarują, że nas odstępują, przynajmniej innocentiam nostram non tradunt inimicis nostris, bo to ultima crudelitas nieopowiednie kogo za dobry afekt odstąpić. Wielka diferencya dilacyi (ratyfikacyi) naszej, gdzie król daleko, diversorum diversae sententiae — tam (we Wiedniu) wszystko w kupie, a przecie tylko laminis tyrannorum exponimur. Nie tak mię boli, że posiłków nie masz, jako, że żadnych onych wiadomości i już tu znajdują się tacy, co rozumieją, że listy umyślnie na poczcie zatrzymano. Jak pocznę bronić, to na mnie hałas, że Bóg skarał. Ja przyznam się WM. żem impatiens iniuria, którą wszędzie dla cnoty cierpię, boście mię tam prawie dobrze nie krzyżowali, zwalając na

mnie winy, anoż tu znowu toż mię potyka. Nieszczęsny ja człowiek, boś mi i WM. nigdy na punkta moje nie odpisywał i ja lubo zelose moderate jednak pisywałem, bom prosił na ostatek, żeby pogotowiu ludzie byli, za granicę nie wychodzili, aż ratyfikacya będzie, a teraz i wojsk nie masz na granicy; ratyfikacya jest, responsu na nią nie ma. Nie mogę dalej od żalu pisać, bo mię mierzi, że responsu nie mam i nie wiem, jako consilia dirigować. U nas bardzo źle, fortunae pendemus sub ictu. Miałem inszą materyę pisać, ale kiedy dies lamentationis, nie będę teraz pisał aż się insza poda okazya, będęli jej tu czekał. Nie miej za złe ojczynku, że kiedy konam, tak żałośnie piszę. Kończę z tem i zostaję..."

Rpis Czart. Vol. 388, nr. 55, k. 82.

XX.

Leszczyński wojewoda poznański do pisarza WXL. z Kalisza 20/4 1657.

„Za poufałą i braterską konfidencyę wielce dziękuję. Miałem i skądinąd takowe relacye, któremi musiałem się gorszyć, kiedy dwaj litigantes Reipublicae ruina sua grożą. Deflenda res zaprawdę, ale radbym wiedział finem i exitum tej groźby, bo jeżeli się uda pod protekcyę Moskwy, scilicet tam będzie jeden privatus tantae aestimationis, aby maiora commoda miał car opuszczać z nami poufale traktując, jeżeli do Szweda, to tylko nie exactum ale ruiturum in caput authoris consilium wiązać się na ten czas do Szweda, kiedy słabszy i impar potentiae Moscoviticae i wojsko samo tegoby nie dopuściło, którzy, jako widzę, bardziej do cara inclinati; sam zaś przez się chcieć się salvare jest plus imperfectae imaginationis quam prudentiae, aby wojsko to które per se propriis necessitatibus — — afficit, miało alicuius imperfectiones tueri suo cum damno aut dedecore. To prawda, fakcyami mieszać mogą i siebie samych rujnować a Reip. przedłużyć czasu ad commoditatem, ale ja już sic stantibus rebus compatior his passionibus ob rem JKM. które suo i publico malo contestantur cum dedecore et diminutione gloriae suae. Nato przecie iudicium fert może remedium decernere JKM. pro uno meo iudicio nie może inaczej tylko secundum passiones illorum, bo i prawnie będzie i iuste i bardzom się cieszył, że już coś determinatum wyszło od JKM. do p. wdy wileńskiego, proszę przecie zagrzewaj go ad hanc constantiam, którą z dawnych przodków swoich ojczyźnie oświadczał i wojsko niech ujmuje, które choćby chciało co robić, nullo fructu, zamieszać może, wskórać nie może. Jeżeli się do Moskwy udadzą, to mogą efficere, że prędszą ale gorszą z Moskwą zgodą frenum sibi ipsis imponent i nie chodziłyby im potem diskursy; Szwed im ani płacić może ani wskórać... Nie

frasuję się o to, bo to wszystko samo odmienić się musi a dedecus przy tych, co conabuntur zamieszać, ad privatas zaś iniurias, który więcej będzie miał modestiae, będzie miał plus gloriae.

Rpis Czart. Vol. 388, nr. 68, k. 112.

— „Wypisać nie mogę, jako mię commovit list WMMP., w którym o nieochocie wojskowej oznajmujesz...“

Tenże do podkanclerzego z Kalisza 29/4 1657. Tamże, nr. 74, k. 119.

XXI.

Hetman w. kor. Stanisław Potocki do Trzebickiego biskupa przem. podkanclerzego kor. w Podhajcach 30/8 1657.

Jaśnie Wielmożny Mciwy Xięże Biskupie Przemyski Mój Wielce Mściwy Panie i bracie. Przypisuję ja to wielkiemu ku sobie kandorowi WMMMP., że w tem pisaniu, które mię 18 praesentis z pod Krakowa convenit, nie tylko się cieszyć raczysz feliciter evenisse reipublicae i odprawionej z Rakocym wojny, ale też i mnie samemu WMMMP. ex statu cooperato życzliwe rependis vota. Z czego Bogu samemu przed którym formidant największe potęgi a pogotowiu iniusta bella oddawszy powinne dzięki, dziękuję nie mniej z powinną moją obserwacyą i WMMMP. Luboć i opaczne prac naszych minionych i JKMci oświadczonych usług tłumaczenie non caret molestia propria, gryząc się pospolicie zazdrość sama w sobie oto iż życzliwi przyjaciele i innym meritum referunt honorem. O czem mnie publicas mniej się godzi inflare tubas, częścią żebym się nie zdał in testimonio własnych progressów swoich transgredi legem pochwały od inszych expositae wdzięczniejszej zawsze, częścią żebym malevolas retorquendo relationes nie wyrażał tego, co w kim ma deprehendi vel reprehendi. Powinienem jednak to wymienić, że nullo studio et consilio defui w przysłudze mojej JKMci ani też recessi a semita okazjej której. Owszem w inszych IchMciach notowałem proposita takie, gdy się nieprzyjaciel i za przeprawy wielkie przesunął i bliżej coraz podchodził pod Kozaki, że tracąc nadzieje dościa Rakocego, recusabant wojska i siebie committere dalszemu trudowi. Przeszłe przetoż rzeczy faventioribus animis w konsideracją oddawszy, jeśli to, co robi żołnirz w wojsku za dyrekcją i radą wodzów, ma oblique spectare hetmana a directe tylko samego żołnirza bardziej mię praesentia movent, które imminent z naszej tu ściany momenta nadchodzące Rptej. A o tych, lubom pisał WMMPP. superioribus, że jednak bytności mojej umyślonej ante u JKMci pro consilio dirigendo abieci propositum nietusząc WMciów po rekuperacjej Krakowa in loco zastać, uważając też ścisły nasz czas ex requisito hana na Ukrainę jeślibym w odległości pro tempore zbieżał

nazad i per absentiam nie upuścił konferencii i replik potrzebnych iterować listownych moich expozycyi przeszłych dla tego muszę i żebym już od JKMci decisive wiedział, czego się trzymać i quae haberi na tę imprezę possunt. Persuasum cale o WMPP. mając, że przy początkach takich, któremi nas dextera Boska do dalszych felicitates erigit mieć napięte consilia et modos salvandi de toto Rptej navem. Która vel primam rationem od Ukrainy subit, skąd origo późniejszych wojen po wskrzeszonej kozackiej i dalsze fomenta pullulare mogą. Nie uprzątnione inaczej w prowincii tamtej tylko albo mediis bezpiecznego i gruntownego pokoju, który JKM. curet być li taki może, albo armis. A te szykując, potentibus tak trzeba uti, żeby zacząwszy in centro niepokoju, tak ją prowadzić, jakoby ab inceptis non desistere ale optimo fine mogła się kończyć. Do czego ognia i piechot proporcjonalna requiritur necessitas taka, żeby i robić czem było agenda belli i posiadłszy trakt który albo miasta i forty kozackie retinere possessa valeamus dla zatłumienia rebelii odnowionych i dla warunku w tyle nieprzyjacielskiego. Armaty, municje, prochy, furmany, jako instrumenta dzieła zawziętego na wojnę, quo sumptu celeritate et modo, ponieważ i tych 4 niedziel jest decursus prędki, pójdą, należy mię WMMPP. categorice informować, żebym ja z samej rzeczy non ex propositionibus mógł capere consilium, będzieli to podobny sposób i ratio, który mi praesentatis WM. Na praesidia (jeśliby niemi założyć JKM. ingruentem necessitatem rozumiał) nie potrzeba się sadzić bo to umbra wojny in paucitate tych ludzi będzie. Cóżby tu z wojsk KJM. węgierskiego formować należało saltem ad speciem i huku ligi zawartej, więc i z samego z piechotą P. Grodzickiego złożywszy do tego województw i bliższych i dalszych piechoty, któremi nobilitas będzie wolała samych siebie założyć ducta proportione, niżeli odbiegać domów i w immensas impensas popadać, nie mówięc o trudach wojennych swoich. Wszakże rzadko albo nigdy tej publicznej expedycyi fruges, częścią omieszkują, częścią nie przychodzą i tylko expektacją swoich sukkursów Rpbcam zawodzą. Tę materyą namieniwszy, mam jeszcze nie tylko z własnej mojej konsideracyi drugą ale też z wielu tak wojskowych jako też equestris status wielkich i godnych frequenter dyskwizycjej senatorów ustawiczną do exponowania WMMPanu względem tej ligi z królem JM. węgierskim zawartej, qua metodo et forma od WMMPP. conclusa. Na mnie takie gdy spadają kwestye, że nec judicium nec certitudinem demonstrować mogę, confundor, dali Bóg, rubore, że będąc senatorem pars consiliorum z WMciami, in infantia tych rzeczy zostaję, które przed nami tak są tenebris cooperta, że należąc ad formandam Rpcam nie widzimy lucem rzeczy należących właśnie jak słońca in ecclypsi. Pomnę przecie, żem się tego aliquoties u WMMMPP. domawiał ale silentio praetermissum na listy moje, co za facies foederis z królem JM. węgierskim obtenta. Jam ci nie jest, Bóg widzi, seminator spinarum w Rzeczypospolitej żadnych, że jednak privilegio veritatis mówić libere mogę, co mam in animo, powiadam szczerze, iż się ta cicha kompozycja nikomu i mnie samemu nie podoba. Gdyż jeszcze

mając Rempublicam hac forma investitam, że non ab autoritate pendemus, ale wszyscy należymy do tego, co super nos conditur, dziwujemy się barzo, cujus consilio takie rzeczy struuntur, o czem nam ani komunikacjej ani mentiej nie czynicie WMMMPP. bracia nasi żadnej, a my sententiis WMciów więcej pozwolić nie możemy i nie powinniśmy, tylko, któreby były conjuncte z nami. Jako i to certos scrupulos mieć musi u nas, że to teraz volvitur u nas, czego się antecessores i strzegli nasi i pro periculo mieli, osadzać cudzoziemcami miasta jako Kraków i Poznań Metropoles Regni pocsadzać destinarunt. Na co by ta przydała się mutatio consuetudinum ojczystych zwyczajów tylko in convulsionem prawa a zatem in certam confusionem animorum. Przestrzedz tedy godzi mi się WMMPana, że taki w wojsku et inter cives dyskurs, iż z tych odmian mało takich sukcesorów mamy, których optamus, ale więcej, których metuimus. Pochodzi zatem, iż te wszystkie umyślone i ufundowane dyspozycje takie, które bez nas uformowane, pro mortua imagine mają, manca et inperfecta opera esse być rozumieją. Że tedy lepsza jest zawsze amicorum przestroga manifesta, niżeli occulta dissimulatio, ja audacter wolę erroribus obviare, niżeli periculis indolere, a opowiedzieć WMMPanu communem sensum nostrum, iż takich WMciów consilia nie akceptujemy i mamy za inanes speculationes, a byłobyliby co zelosius nadto gdzie ciężko będzie, takby przyszło consulere rebus jakoby melioris fortunae akkomodowane zaszłe progressus były. Mnie WMMPP. parcite, że stimulo prawdy effundo libere communem dolorem, jako senator, bo molliter traktując Rptej mancamenta, uczyniłbym periculum tejże. Oddaję zatem powolne usługi moje łasce WMMPana, w Podhajcach die ultima Augusti 1657. WMMMPana uprzejmie życzliwy brat i sługa pokorny Stanisław Potocki.

Arch. gł. warszaw. Autograf.

Hetman do króla w Podhajcach 31/8 1657.

.....(brak początku). Czem barzo grozili in accessu moderno, com ja WKM. i listami oryginalnemi kilkakroć deduxi. A ledwo tym rzeczom non imminebat periculum teraz, obłowem nihilominus węgierskim zatamowane. Wspomnę jeszcze o naszej na tę wojnę potędze potrzebnej, nie tylko dlatego, iż taką assumere dla sprawienia dobrych rzeczy expedit, ale też i przy konjunkcyi tatarskiej, a affektowanej zelose ukrainnej wojnie providendo temu szczupłą potęgę mając, żeby na nas oppresive następować nie chciała orda, która potenter wybiera się na tę wojnę. I teraz konsulty miał han świeże z paszą sylistryjskim, który mu umyślnie zajeżdżał drogę. Pomagając nam oni, docent jednak exempla, że sami o sobie pomną. A to się i za hospodarem interponując do mnie cavet jego integritatem zaraz i najmniejszą lezję urazą cesarską kładzie. Toć jest veresimile, ale przecie inter gentes considerandum, że swój bliższy swemu, prędzej o nim diiudicat niźli o cudzym. Orda też zawsze ma animos et manus venales, barzej respicit munera, niżeli amicitiae jura. Póty hospodar był im odio póki non ornavit praemiis, jako to stanęło,

aż z sobą zwaidcy in uno vehiculo jeżdżą. Otóż i hańskie dobre nam siły, ale i na te spuściwszy się bez proporcyonalnych swoich, negotium byłoby grave. Nowin ukrainnych nieposyłam, gdyż od p. Gostyńskiego silentium altum. Z tych jednak confessat informujesz się WKM. nieco, że kozackie czaty zapadają owdzie, których p. Humiecki łowczy podolski ordynowany odemnie nad jazdą kamieniecką, nie źle teraz skonfudował. Poszedłszy za temi spieszno, którzy byli Husiatyn recenter wyrabowali, a ubiwszy ich 70, odesłał mi sotnika Krzywoszyję i drugich 14 żywcem. Nieleniwy jest do usług WKMci, krzątając się już kilkakroć w poruczonej komendzie swojej. Do Rakocego posłałem już temu 2 niedziele, oświadczając tak kondolencyą z zguby wojska jego, że sami propriae cladis przyczyną częścią per moram, częścią przez posła do hana, jakom życzył, prokrastynacją, sublata jednak omni culpa et suspicione o nas, ostrzegając przytym tegoż w submissjej ku WKM. per legationem destinatam. Co z tamtąd arcedet, nie omieszkam oznajmić. Fertur przecie, jakoby miał novum militem zgromadzać znowu. Nie rozumiem, żeby ku nam, bo się mu omierziła ta droga, ale snadź intrinseco motui et metui occurrendo w domu. Gdyż Kemeni Janusz byle był solutus z więzienia, minatur Rakocemu deturbationem państwa. Tak przed naszymi exasperabatur, kiedy go więźniem nawiedzali u Ordy. Namieniono mi o poczcie WKM. we Lwowie, odbierałbyś WKM. przez tę częste wiadomości moje; jeszcze jednak dotąd nie ozwali mi się. To oznajmiwszy, oddaję moje wierne i uniżone usługi łasce WKM. Pana mego Mściwego i Dobrodzieja w Podhajcach die ultima Augusti 1657. WKMPana Mego Miłościwego Dobrodzieja wierny i uniżony sługa Stanisław Potocki r. w.

Archiw. gł. warszaw. Autograf.

Patrz Niedola Rakoczego str. 179, 180 i Odsyłacze str. 113, 114, 122.

XXII.

Manifest okupacyjny.

Jerzy Rakoczy, z łaski Bożej Książę Siedmiogrodzki, Części Królestwa Węgierskiego Pan i Graf Sekielski, wszystkim w obec i każdemu komu to wiedzieć należy, a mianowicie Stanom, urzędom, przełożonym i wszystkim obywatelom zacnego Królestwa Polskiego, do których ten nasz uniwersał przyjdzie, wiadomo czynimy, że gdy Stany Koronne, widząc nachyloną a zgoła upadającą Rzeczpospolitą swoją świeżo przez wielkiego posła swego pewnemi kondycyami nam ofiarowali: więc z dawnej i owszem prawie dziedzicznej naszej ku zacnemu Narodowi temu przychylności i do przysługi ochoty a nadto chrześciańskiej pobożności i politowania, zamieszany stan

Królestwa tego tak sławnego osobą i wojskami Naszymi za pomocą Bożą uspokoić postanowiliśmy, za potrzebną rzecz być rozumieliśmy, wszystkich w obec przyjacielsko napomnieć i przestrzec, aby po przeczytaniu tego uniwersału Naszego, ktokolwiek swoje małżonki i dziatki i dóbr i majętności swoich całość i bezpieczeństwo miłuje, gdy da Bóg szczęśliwie z wojski naszymi do granic polskich zbliżać się będziemy, do nas wcześnie się garnęli i swoją nam łaskę a nie innym sposobem uprzejmość świadczyli, a ktoby tego uczynić się wzbraniał i tą naszą chęcią pogardzał, nie Nam ani tej uprzejmej intencyi, lecz sobie niech poczyta, jeśliby wojna i czasu teraźniejszego zamieszanie co komu niesmacznego przyniosło. My wszystkich, którzy się pod obronę naszą garnąć będą, chcielibyśmy łaskawie i chętliwie przyjmować, od teraźniejszych zniszczeń wojennych bronić i uciśnione wolności, ile z nas będzie, przywrócić, a nadewszystko wolne sumienia cale i szczerze zatrzymać obiecujemy starać się o to za pomocą Bożą chcąc jakoby miły pokój zakwitnął i bezpieczeństwo publiczne i prywatne zacnemu temu Królestwu przywrócone było. Na co dla lepszej wiary i pewności ręką naszą podpisawszy się, pieczęć naszą przycisnąć rozkazaliśmy w Monasterskim Zamku dnia ostatniego grudnia 1656. Jerzy Rakocy, Michał Mikiesz Cancell.

Rpis Ossol. nr. 2346, str. 211.

XXIII.

Uniwersał Chmielnickiego.

Bohdan Chmielnicki hetman z wojskom Jeho Carstwa Weliczeskoho zaporhoskim oznajmujemy tem pisaniem naszym Koszdomu, komu o tym widaty należyt, a mianowite Panu Antonowi nakaźnemu naszemu i przy nim budączym pułkownikom, assawułom, setnikom, attamanom i zalohom po mistach buduczym, starszym i czerni wojska naszego zaporhoskieho i wsimu naszymu towarzystwu, Iż, jakośmy przez pierszeje postanowienie roku przeszłego misto Lwów zowsiemi obywatelami wzieli w swoją obronę, obiecującz ich, pukiby wiernie się i według słowa ku nam przyrzeczoho się zachowali, od wszelakich tak swojej jako i obcych wojska najazdów zastupaty, tak i teper surowie przykazujem, aby sia żaden tak z pioszych jako jezdnych nie ważył nabiehaty, lubo projezdom jakimkolwiek sposobom, ani w domach szarpał, ale owszem, aby się z ludźmi mista Lwowa jak z własnymi naszymi obchodzili do wszelakoho handlu i kupiectwa czyniący pereszkody, inaczej gdyby kto mił z nimi postupowat nad wyraznoje nasze rozkazenie i toje było do nas donieszono surowie takowych każdy bez folgi i odpustu karany budet wedłuh zasługi i uczynku swojej by też i na horla. Dan w Czerhinie 9 marca 1657. Bohdan Ch. ręką własną.

Rpis Kuszewicza w bibl. Ossol. nr. 2346, str. 379.

List Chmielnickiego do Magistratu lwowskiego z Czechryna 9/3 1657.

Szlachetny nam wielce łaskawy panie Magistracie lwowski. Nie zrzekamy się my raz obiecanej WMM. przyjaźni i owszem, tem bardziej o niej upewniamy, że częstsze o dobrej chęci ku sobie WMM. bierzemy wiadomości. Jakoż zaprawdę nie inaczej się życzliwa i w razach niebezpiecznych i odstradanych prawie oświadczona ma płacić conferenti przychylność i od przytomnego upadku zasłona, jeno jak najpowolniejszą wdzięcznością od tych, którzy biorą dobrodziejstwo. Na ten czas hoc unum pro toto przypominamy, abyście WMM. uprzejmości naszej chcieli być pamiętni, nie uwodząc się żadnymi szczęścia aplauzami i obrotami, o które u fortuny jako u miesiąca o odmianę nie trudno, to zwłaszcza mając przed oczami, że my zawsze miasta WMM. prowidujemy całości i zabiegamy, jakobyście żadnych nie cierpieli, tak od czat jako od wszystkich wojsk naszych infestacyi, w czem i teraz świeżo wyprawionego upomnieliśmy pana Antona, aby tak wojsko moderował, jakoby i najmniejszej się WMM. krzywdy nie tylko od Zaporożan, ale też od wojska księcia Rakocego, z którym się umysły i potęga zjednoczyła, nie dostało. Dla tegoż w naszej radziłbym często przezierać się chęci ku sobie a mieć wzgląd i osobliwy respekt na Bychowską fortunę. Sed quae comparatio prostego i grubego narodu z ludźmi polerowanymi geniique illustrioris. Inaczej my o WMM. trzymamy nic nie wątpiąc, że w jednej mierze życzliwości ku nam zechcecie zostawać, w czem p. Theodozemu, słudze i exactorowi naszemu zleciliśmy, aby o naszym nieugasłym opowiedział afeccie. Boskiej zatem życząc łaski i opatrzności WMM. od onego i zdrowia długoletniego każdemu życzymy z Czyhyryna 9/3 1657. Bohdan Chmielnicki hetman wojsk zap. Tamże, str. 239.

Wyhowski w liście do Magistratu 9/3 1657: przypomina przyjacielskie usługi dawniejsze około zachowania całości Lwowa i napomina „aby się w zad nie obzierać na obrotne szczęście. Czego acz nie rozumiem, aby wspaniałych i dobrze statecznego animuszu ludzi miała ta panować wada za szczęściem się unosić i dać mu się za rękę jako dziecięciu małemu piastunce powodować, przecie jednak, że przytrudniej szczerości mojej cohibere spiritum, przestrzegam żeby pamiętać naszą oświadczoną ku sobie uprzejmość. Tego zaś sobie WMM. nie imaginujcie, aby nas ex alicuius minus certa delatione miała ruszyć ku temu napomnieniu gorliwość, absit, jeno że synów szczęścia i ludzi jego świeckich, między którymi jednak WMM. nie kładą, wiemy eam esse aegritudinem. Aleć i na złych ludzi pod czas bywa invehens przymówka nie dla czego inszego, jeno żeby onych ukarać a dobrym zdrową dać przestrogę. Wszystkiego będziecie WMM. mieli praeconem z pana Theodosta Tomkiewica, który o niewątpliwej mojej, jako trzymam, testabitur ku WMM. przyjaźni sobie, za którym i ja się wstawiam pilno, aby ku sobie nieuznał twarzy zmarszczonej...“ Tamże, str. 239.

XXIV.

Listy Tatarskie.

1. Han do króla: Najjaśniejszemu i niezwyciężonemu monarsze Janowi Kazimierzowi i t. d. Wiadomo Wam, jakośmy przyjaźń naszą przy dostatecznej umowie zupełnie oraz wespół z Wami przysięgą potfirdziliśmy, życząc, aby zdawna zawzięta przyjaźń nasza przyjaciołom na pociechę a nieprzyjaciołom na szkodę zgodzić się mogła. Teraz za pewnym wzięciem wiadomości, że Rakieczy książę węgierskie pomyśla na wasze ziemie wojować i Państwo Wasze odejmować ma, zaciągnąwszy ultajstwa za pieniądze w Wołoszech także i w Multanach i Kozaków część jedną niewielką. Tenże Węgrzyn pisał do Cesarza Tureckiego o tym, aby mu pozwolił na ziemię Waszą wojować i Państwo odejmać. Cesarz Turecki onemuż odpisał: Ty gdy się jedną nogą ruszysz na granicę polską, bendę cię sam znosił wojskami memi. Tenże pomieniony Węgrzyn na te słowa cesarskie nic nie dbając, wychodzi z wojskiem swoim na Was, o czem My zapewnie wiadomość wzięliśmy. My też i z naszej ziemi posłaliśmy do Wakiara (w. wezyra) tureckiego, że tak chce czynić książę siedmigrodzki, chce wojować na Króla polskiego. Wezyra Budina, Urumeli Sylistrey Basze zarazem Unkiar Jimsi (cesarz) naznaczył, aby oni z wojskami swymi przeciwko onemu wyhadzali, gdyż oni tam niedaleko mieszkają. Oni z nami skupiwszy się, w Bogu nadzieja, jego ziemię w niwecz chcemy obrócić. Także do Wołoch i Multan pisał Unkier Jimsi, że gdy wy będziecie dawać posiłki Rakoczemu, Ja was bende znosił wojskami moimi. My też z naszej powinności pisaliśmy do Wołoch i Multan: Wy kiedy dacie Węgrom przynamni 10 ludzi na pomoc, Ja was bende znosił, gdyż nam nie będzie inszych nieprzyjaciół od Was. Oni nam teraz przysięgają, że nic wojska jemu nie daliśmy, toć by też i dali co mało, oto się nie frasujemy. My też osobą naszą, wziąwszy Boga na pomoc, jużeśmy wsiedli na konie ze wszystkiemi ordami naszemi przeciwko tym naszym nieprzyjaciołom. Budin Wezyra z wojskami Urumeli, Silistrej paszę z wojskami przydano nam, ich wojska będzie nad 100.000. Wy też, wziąwszy Boga na pomoc, wychadzajcie z wojskami swymi jako najprędzej przeciwko nam. My z naszej ziemi zapewnie i nieomylnie idziemy. W Bogu nadzieja, iż nieprzyjaciele nasi znacznie będą karani. My i Tureckie wojsko wyśliśmy i Was także, Brata naszego, prosimy, abyście sobie tego powoli nie czynili. Jako najprędzej pospieszajcie się z wojskami swymi. Bardzo od Was dawno żadnej wiadomości nie wzięliśmy, u was, cokolwiek jest postronnych nieprzyjacielskich wiadomości, oznajmijcie nam jako najprędzej. Miejcie w tem staranie wielkie, abyście się z nami często znaszali przez częstych posłańców, gdyż teraz jeden drugiego bliżej będziemy. Od nas Hetmanów, Wojewodów i inszych pozdrówcie, w Bogu nadzieja, iż się z nami w prędce spotkacie, gdy my mamy wolę tam stanąć w Kwietniu dnia piętnastego a wyjdziemy z Krymu miesiąca Marca dnia pierwszego, żebyśmy teraz Dniepr przeszli po

lodzie, zatem Panu Bogu oddajemy, Wam wszego dobra życzliwy Brat Mechmet Gieraj Han Wielkiej Ordy.

Oryginał tego listu b. m. i d. w polskim języku z pieczęcią znajduje się w Rpisie Czart. nr. 402, p. 43. Podpis hański tej samej ręki co list. Na okładce pod adresem napis: in Martio 1655. Pismo w liście podobne do listu z 27/2 1655, gdzie nie ma podpisu hana tylko pieczęć a przy niej dopisek: Na własne Hana JM. rozkazanie.

Łacińskie tłómaczenie tego listu b. m. i d. w Noyersie p. 311, zgodne jest z oryginałem. W Rpisie bibl. Zamojskich (Rozmaitości hist. od 1650—60, str. 207) znajduje się kopia tego listu dd. Bakczyseraj 4/3 1657.

2 i 3. Listy hana do kanclerza Korycińskiego i do Piotra Potockiego wojewody bracławskiego w polskim języku podaje w całości Korduba Akty do Chmielnicczyzny 1648—57, p. 445 i 444 z datą Bakczysaraj 4/3 (1657). Ale w tych listach pisze han, że 12 marca z Krymu wyrusza: „O naszym wychodzie pewnym wysłaliśmy do was jednego naszego człeka, potym nachodzie Romaszkiewicza wyślemy".

Romaszkiewicz wysłany został z Kalisza w styczniu do hana, vide Instrukcya dana Romaszkiewiczowi w styczniu 1657. Tamże, str. 428.

4. Wezyr tatarski pisał do króla, jak donosi Noyers z Częstochowy 2/4 1657. Zdaje się, że do tego listu odnoszą się słowa Noyersa, że Tatarzy w 100.000 ludzi obiecują połączyć się z wojskiem polskiem 20/4, lub wkroczą do Siedmiogrodu.

5. List Subhangazy agi do króla b. d. podaje Noyers (p. 314) w całości w łacińskiem tłómaczeniu.

6. Do kanclerza Korycińskiego pisał Subhangazy aga jak następuje: — Rozumiem podobna, że jawna jest WMP. i Bratu, że Węgrowie, Kozacy, Multani, Wołosi, wojska swe zebrawszy, poszli w państwa Króla JM., dając po sobie takową pogłoskę, że my jako poddani Cesarza Tureckiego uczyniliśmy to z rozkazania onego, ale tym plotkom WM. Brat mój nie wierz, bo oni swawolni ludzie, nie słuchawszy ani Cesarza Tur. ani Chana JM., uczyniwszy z Kozakami ligę, sami się tego ważyli, więc tedy doliga to bardzo tych dwóch Monarchów i dla tego Cesarz Tur. przysłał Emir Chanowi JM. aby się zaraz gotował z turecką potęgą pospołu do ziemi węgierskiej. Tedy też i my, nie bawiąc się, abo zatym wojskiem pójdziem abo też w państwa węgierskie a mamy w Bogu nadzieję, że ten nieprzyjaciel żadnej pociechy nie odniesie. Rumaszkiewicz i insi z nim pospołu wcale przyjechali, przytem się miłości braterskiej oddaję. Dat. Chankuszła WMPana cale życzliwy brat i służyć gotów Subhangazy Aga Wojewoda Ord Białogrodzkich.

Oryginał tego listu b. d. w polskim języku z pieczęcią znajduje się w Bibl. Czart. nr. 402, p. 241. Pismo znane z listu hana do króla.

7. Asłam Aga na Białogrodzie, syn wezyra wielkiego, do Piotra Potockiego wdy brac.: JWJMP. wojewodo bracławski MMP. i Bracie.

Nawidzam dobre zdrowie WMP. przez to pisanie moje, któremu życzę, jako sam sobie, na długie czasy niezamierzone, jako sam sobie, póki wola Boga najwyższego. A jeśliby chciał się WMP. o powodzeniu naszem dowiedzieć, Chan JM. nam z łaski swej nadał starostwo Białogrodzkie i do niego puścił i nam rozkazał, abyś WMP. o polskiem powodzeniu raczył z łaski swej oznajmić, jako się tam powodzi. A jeśli się WMP. chcesz pytać o chańskich nowinach i wszystkich ordach, tedy ja oznajmuję o nachajskich, krymskich, perekopskich, czerkieskich i wszystkiego państwa naszego, że się ruszyły na św. Jerzy na wojnę. A z czym jeszcze wprzód od Chana, te dniem ruszyły się (wojsko chana dniem wprzód ruszyło). Oznajmuję też o wiadomości tureckiej, iż cesarz JM. przysłał gońców swoich do Chana, aby koniecznie się za 15 dni wojsko łączyło i armaty tureckie i paszowie Sylistryi ze wszystkiem wojskiem serbskiem pod Białogrodem łączyły. Nasz Chan JM. tak siła wojska podejmuje, a wszystko to czyni dla przyjaźni i braterstwa, żeby dotrzymał tę przyjaźń i pokazał. I my też, tak będąc w tem braterstwie, posyłamy posłańca naszego na imię Szaitamas, tego chłopa dobrego i Kornice, abyś WMP. raczył oświadczyć i oznajmić, naprzód o Węgrach i wojsku ich gdzie się obraca, tak też że nam udano, że przymierze Moskwa wzięła z WM. (sic) ale nie wiem jeżeli skutecznie, tak też o powodzeniu Króla JM. gdzie się obraca z wojskiem. O Szwedzie też WM. o Szwedach racz oznajmić jeśli też nic na przeszkodzie Polsce. WMMPanowie jesteście bracia nasza, WMMciom nic złego nie myślim. Ze wszystkich styrech (czterech) stron wiadomości WMP. masz i ja upraszam, abyś posłańca mego bawić nie raczył i jako najprędzej o wszystkiem oznajmić i odprawić, bo my na respons WM. czekamy. Jam i pierwej dotrzymywał braterstwo i teraz jeszcze chcę lepiej, żeby pobliżu w sąsiedztwie jeden o drugim wiedział i nie zapominał, czego ja sobie bardzo życzę, aby braterstwo nasze nie było oddalone. Przytem wielkiej łasce i przyjaźni w całej bytności oddaję się WMP. i Bratu dat. w Sobotę po rus(kim) Świętym Jerzym z Chankiszłowa. JMP. wszego dobra życzliwy Brat Asłam Aga działagasi na Białogrodzie syn wezera wielkiego.

Oryginał w polskim języku w Bibl. Czart. nr. 402, p. 259. Pismo kobiece, niedołężne.

XXV.

M. S. Jaskólski do podkanclerzego kor. ze Stambułu 18/8 1657.

Jaśnie Wny Mściwy Xsięże Podkanclerzy Koronny Mnie wielce Mściwy Panie i Dobrodzieju. I u wezyra w obozie nad Bosarzem i w samym Stambole u cesarza JMści jestem wdzięcznie przyjęty. Cokolwiek desideriorum od JKMci poniosłem, bono affectu przyjęto.

W tym przecie a mianowicie od wezyra samego i różnych paszów przymawiano, że oziębło koło siebie chodzimy i nie często przez posły swoje JKMPan mój Mściwy ozywa się cesarzowi JMci. Od Tatarów, z Wołoch y Mułtan ta wczora przyszła wiadomość, że Rakoci profligatus. Bardzo się cieszył cesarz i insi nam przychylni, których jednak niewiele mamy, bo krom wezyra, muftego, plures non sunt. Wszystkich złoto, którym tam mocno nadrabiano, od przyjaźniej polskiej odciągnęło. Atoli teraz za tą nowiną ci nasi nieprzyjaciele coeperunt mutare affectum; z nieprzyjaciół pokazują się bydź przyjaciołami, gratulantur victoriam i insze dobrego affektu swego oświadczają kontestacye. Lubo to przedtym Polska u nich była na targu, z której haraczu nieprzyjaciele naprzód czterdzieści a potym sześćdziesiąt tysięcy talarów postempowali. Niechaj będzie Pan Bóg pochwalony, że ten targ pomieszał a Polska nasza iż przy swej skórze z całą została sławą. Zbliżając się z Bosas ku Weziway (patrzałem) na bitwę Wenetów z Turkami, która w dzień św. Olexego w samo południe dwie godzinie na morzu odprawowała się. Nie długo bardzo, ale acriter pugnatum. Z dział jak z muszkietów piechoty palono w tej potrzebie. Wenety superiores bello sieła okrętów, galer, gulkonów turkom potopiły. To im przecie w zysku, że Wenetów którzy się bili, z okrętów na ląd zagnali kilkaset wycięli. Vehementer po tej potrzebie i frasował się i gniewał wezyr. Pod czterdziestu regimentów kazał ściąć, co się bić nie chciały i insze inszym podlejszym a daleko cięższe zadawał okrucieństwa. Nowej znowu bitwy in dies spodziewam się, która quo eventu padnie, nie omieszkam WMMMP. wypisać lubo barzej sobie tego życzę, żebym o wszystkiem co się sam dzieje i com też ucierpiał ustną uczynił relację. Z Budzina i Egru po kilkakroć te do Stambułu przychodziły wiadomości, że wojsko JKMci siedmiogrodzką ziemię plądruje. Z takiej tedy wiadomości rozkazał mi wezyr do tego, ktoby był starszym nad wojskiem pisać, aby włości cesarza JMci ochraniał. Posłowie szwedzcy tęsknią sobie w Konstantynopolu i radziby z niego ptakiem, by rzecz można, wylecieli, bo ledajako tractantur, aleć się i mnie jeszcze nic na żywność z skarbu cesarskiego niedostało. Bardzo się uskromili, bo im Wenetowie porty na morzu zawarły, commercia nie idą, wszystkich zgoła rzeczy caristia wielka. Duńscy kozacy w Rumeliej wsi i miast sieła napaleły. Mnie prędką obiecują ekspedycją, co daj Boże, bo jakem tylko do Budzinia przyjechał, takem zaraz zachorzał i teraz w biesym zostaję zdrowiu. Jeżeliby mi na tej usłudze JKMci i Rzeptej przyszło occumbere, uniżenie proszę na domek mój ubogi racz być WMMMP. łaskaw. Spodziewam ja ci się przecie jeszcze służyć WMMMPanu. Jako jednak mortalis piszę a samego siebie miłościwej łasce WMMMP. oddawam, prosząc abyś mię WMMMP. przed JKMcią nie przepomniał i był meritorum meorum promotor et patronus. Pan Franciszek tęskni sobie w Stambole, bo mu nie wszystkich pieniędzy JMściPan Czetazi lwowskich wydał i nie ma sam o czym mieszkać. Trzeba go zatym ratować, bo sam na tym miejscu bardzo potrzebny JKMci i Rzeptej i teraz sieła mię w tej usłudze JKMci pracą swoją ratował. Oddawam

zatym życzliwe i uniżone usługi moje w łaskę WMMP. i Dobrodzieja. w Stambule 18 Augusti 1657. WMCi Mego Mwego Pana i Dobrodzieja uniżony sługa Marcus Stanisław Jaskólski.

Autograf w Archiw. gł. warszaw.

XXVI.

Jan Wyhowski do króla z Czechryna. Aprilis 1657 (prawdopodobnie 18. kwietnia).

NMKPaP. mnie wielce Miłościwy. Miałbym ja prócz świeżych moich usług, czembym i dawniejszą ku antecessorom JKMPMM. wyświadczyć mógł i okazać życzliwość, gdyby mi przyszło serie longa tak powierzchowne i oczom ludzkim widome prezentować odwagi jako i zewnętrznych affektów ku ojczyźnie, których sam tylko Bóg wiadomcem, długi drabować proces. Jednak że przeszłe wszystkie rzeczy simulachra sunt muta et nihil aliud quam sepulchra dealbata, wolę się tedy świeżą, której się oczy p. Bieniowskiego posła WKMMP. doskonale napatrzyły, popisywać życzliwością, pewien będąc, że jako czule na się włożoną od WKM. odprawiał funkcyą, nihil intentatum relinquens, tak tejże industryi w zaleceniu wrodzonej mojej zażytej u WKM. cnoty, która i dotąd acz inter tot dissensionum mutuarum nubila ellibata, jednak i niwczem zostaje ku Ojczyźnie nieumniejszona. Skoro mię bowiem listy WKM. zapomnienie inimicitiarum i łaskę pańską offerentes przez niego doszły, nie dosyć mi na tem było one wdzięcznymi przyjąć rękoma, ale nadto i promovere qua par erat diligentia rozkazami WKMpMM visum. Jakoż i sam mię tenże pan poseł wyświadczy, że pótym zmysłom moim nie dał odpoczynku, pókim, acz nieprzydany cale, po części jednak dobry desideriis WKM. uczynił koniec. Dla tegoż i p. Bieniowskiemu nectere longas moras obvenit, lubo dosyć stawił się o spieszność sollicitatus; aby się było pp. pułkowników dla spólnej zwołało porady, którzyby unanimi na to zezwolili voto, czego po nas potrzebna WKM. wyciągała affektacya. Wszystka jednak ustnej relacyi i oczewistemu p. Bieniowskiego przy witaniu WKM. rzecz powierzona, który wszystkie nasze elucidabit około tego traktaty nie zamilczawszy pro rectitudine sua i o naszej spólnej ku WKM. życzliwości. Tenże życzyłbym, aby tenże akt swoją terminował industryą, ponieważ go Bóg praecipua do takowych spraw instruxit habilitate, jakoż i z dobrze zrozumianych humorów naszych nie trzymam, aby kto miał być na to sposobniejszym; jako i życzę ne variata subiecta za każdym zawodem wprzódby się przyzwyczajali obyczajom tutejszym wyrozumiewając je, tożby dopiero przystępowali do rzeczy sobie zleconej, co zaprawdę byłoby dziełem non unius congressus. Pana Boga zatem o szczęśliwe WKM.

prosząc panowanie i zdrowie nieodmienną moją uniżoność pańskiej WKMmpm. zalecam łasce. Dan z Czehryna 7. Aprilis 1657.

WKMpm. cale życzliwy i najniższy sługa Jan Wyhowski.

Oryg. w rękopisie Czart. N. 402, p. 155.

XXVII.

Lista Cara do Króla z Moskwy 7165 (1657) 20 Februara (w skróceniu).

W przeszłym roku przysłał Ferdynand III. posłów Allegrettiego i Lorbacha, żądając pokoju z Polską, a potem król przysłał Galińskiego prosząc, aby car zezwolił na pokój i obrócił wojska na Szwedów. Car zgodził się i wojska wstrzymał i zjazd z posłami polskimi uczynić pozwolił i wysłał swoich posłów. „A nasi wielcy posłowie, będąc na zjeździe z WKW. pełnomocnymi komisarzami, domówili i zapisami utwierdzili o obraniu nas na królestwo polskie i o domówieniu skończenia tej sprawy Wam WKW. złożyć sejm w teraźniejszym 165 roku w decembrze, aboli w januarze“ i przed tym sejmem posłać do nas gońca z hramotą, a my przyślemy posłów, żeby tę sprawę elekcyi w skończenie przyprowadzili na teraźniejszym sejmie, a dotąd, dokąd domówienie nie stanie, armistitium. My według tego posłali rozkazy do naszego wojska i posłów wielkich na sejm naznaczyli i oczekujemy gońca waszego nie mały czas. A 22/1 165 przysyłał do nas Chmielnicki, że po rozjeździe posłów naszych Polacy z Kamieńca nasz zamek Naluz wysiekli i około Baru w pińskim monasterze ludzi pobili i że on dla obrony zamków naszych musiał kilka pułków posłać. Pisał też i wojewoda grodzieński Bogdan Aprilew, że w tym powiecie stoją wielkie pułki Sapiehy i Gosiewskiego i spustoszyli powiat — a WKM. widząc taką drużbę powinienby oddawać drużbą, a WKW. domówienie komisarzów skrzywiłeś i naruszyłeś. A z tą hramotą posyłamy pokojowego naszego Klementia Jewlewa. Odprawić go nie zatrzymując.

Rpis Czart. Vol. 2576, nr. 66.

Tamże nr. 67: Informacya pieczętarzowi do odprawy gońca Jewlewa.

XXVIII.

Chmielnicki do Bieniewskiego z Czechryna 19/7 1657.

Tam najlepiej wszelakiej rzeczy publicznej bywa progres, gdzie ab utrimque contrahentes przyjacielsko sobie dowierzają,

iako i napocieszniej przez takowego się odprawują, który przystępując sobie wszelakie postrachy foras pellendo. Nie można bowiem, aby tam miał być pośpiech in propositis — kiedy na dwoje organa distracta albo kędy o czem inszem głowa myśli a serce koło inszej miałoby operari. Zaczem ani WMMpan od KJM. na rozmowę z nami naznaczony będąc, masz dawać ludzkim powieściom u siebie miejsce, ponieważ tych nieinaksza jest powinność quam ventosos spargere rumores, ale raczej dawnej naszej konfidując ku sobie przyjaźni, w przedsięwziętą przy pomocy Bożej bezpiecznie puścić się w drogę, tego po nas będąc pewien, że żadnej przeszkody ani zatrzymania nie uznasz, owszem po dostatecznej namowie w rzeczach potrzebnych zdrowo i bezpiecznie do domowych powrócisz progów. Zalecamy się przytem pilnie łasce WMpana, cale życzliwy przyjaciel i sługa Bochdan Chmielnicki.

Wyhowski do Bieniewskiego:

W. mnie wielce m. panie i Bracie nie zwykłem ja w słowach moich nie statkować, zwłaszcza komu się obowiążę przyjaźnią, dla tegoż osobliwy mając zadatku WMMP. respekt i słowa przyrzeczonego o zachowanie braterstwa rationem, onemu zawsze ile mogę, sprzyjam. Nie masz tedy, coby miało trudnić drogę WMMP., na którąś się JKmci z swoją obowiązał ochotą, i owszem tak ją masz WM. bezpieczną perficere na moją poradę, że i dostatecznie dali Bóg o rzeczach sobie zleconych z p. hetmanem rozmówisz i zdrowo powrócisz do ojczyzny bez wszelkiego przenagabania. Siłaby rzeczy pożytecznych rozchwiać musiało czasem, gdyby człowiek nie umiał rozsądkiem uprzątać trudności i postrachów, które że WMpanu jako człowiekowi statku i serca męskiego nie dominantur jako powinien, tak i radzę aby remotis omnibus ludzi próżnych fabulis, jako najspieszniej chciał constitutum accelerare iter, nie dając do myśli swojej distrakcyom żadnego przystępu. Uznasz, że i dobrze gościwszy, wcześnie będziesz ekspedyowany, nie tak jako źli ludzie udają, nie życząc nam nikogo dobrej reputacyi. Oddaję się zatem życzliwy przyjaciel, brat i sługa J. Wyhowski.

Rpis Ossol. nr. 339, p. 55 i nr. 2346, p. 260 (Kuszewicz).

XXIX.

Joh. Betlen do Korycińskiego, Kraków 14 sierp. 1657.

Resolutio SRMttis ad puncta modificationem et securitatem discessus nostri pertinentia facta, circa decimam nocturnam una cum litteris Vestrae Ill. Excellentiae est reddita, in qua quaedam ad securitatem nostram maxime spectantia desiderari videbantur, sicut ex consignationibus vestrae Ill. Exc. a me transmissis liquere potest. Illustrissimam itaque Exc. Vestram rogatam volo, obtineat

Sacrae Regiae Mttis in his punctis consensum, non sunt res tanti momenti, quae Sua Serenitas clementer concedere facile non posset, ex parte autem nostra tales, sine quibus manifeste periclitaremur. Dignetur etiam Sua Sacra Reg. Maiestas ab excellentissimo Domino Comite ab Haczfeld, Serenissimi Regis Hungariae et Bohemiae campimarsalco, litteras similes assecuratorias una cum Commissario et comitiva modo in aliis litteris meis inserto, obtinere, quae omnia antequam obsignentur Vestra Illustrissima Excellentia velit transmittere videnda, ego sine mora remittere non differam. Officiosissime etiam Illustrissimam Vestr.-Excellentiam rogatam volo, non aegre ferat meo nomine demisse intercedere coram Sacra Reg. Mttas, pro Dominis nobilibus Evangelicis Reformatis et Unitariis, signanter autem pro Domino Stanislao Sirakowski, dignetur sua Regia Mttas ex munificentia sua regali rerum anteactarum ipsis amnystiam concedere et in gratiam suam recipere. Conduxeram etiam salario concionatorem quendam evangelicae sive reformatae religionis, qui latino sermone concionando a sacris mihi praefuit et est, liceat favore sacrae regiae Mttis servitium iam inchoatum continuando cum familia sua mecum exire, et Transylvaniam pacifice ingredi. In reliquo Illustrissimam Ves. Exc. din feliciter valere desidero. Datum Cracoviae die 14. Augusti Anno 1657. Illustr. Vestr. Excellentiae ad officia paratisimus: Johannes Betlen Comes Comitatus de Kukollo ac Celsissimi Transylvaniae principis praesidii Cracoviensis Generalis m. p.

(Dopisek ręką samego Betlena):

Illustrissimam Vestram Excell. diligenter rogo, inseratur litteris assecurationis Sacrae Reg. Mttis ut concionator ille meus secure cum suis mecum Transilvaniam ingredi possit. Litterae autem dnorum Senatorum quarum . . . sunt transmissae, mihi placent.

Oryg. w Rpisie Czart. N. 402, p. 201.

XXX.

Bogusław Radziwiłł do kanclerza kor. z Królewca 28/6 1657.

Po tak wielkiej WMP. ku mnie łasce, którąśmi clementiam JKMpmm. zjednać raczył, impar byłaby gratitudo, gdybym na listowem tylko szerokimi słowy podziękowaniu zasadzać się miał, ale mimo insze sposoby, których mi teraźniejsza adversitas uszczerbiła, na wszelakiej do zasługowania WMpana powolności i ochocie ponieważ bynajmniej nie schodzi, tęż samą chciałbym mieć każdym rozkazaniom WMP. obligatissimam, z którą jużbym się do tego czasu stawił do boku JKM. lecz onegoż negotium całej Rzptej commodo tractując, u kurfirsta JMci jeszcze się bawię na tem miejscu, widząc że zaczęte conatus moje in pertrahhendo kurfirsta JMci mogą być niedaremne, bom go już przywiódł do tego, że ad

conferendum z JMpanem Gąsiewskim precipuum ministrum status sui pana Szweryna posyłał ze mną na granicę, gdzie będąc ob defectum samej tylko plenipotencyi infectis rebus rozjechalimy się non sine spe jednak verissima, że kiedy assensus JKM. przyjdzie na to, perficere coepta ex voto Rpcae da Bóg będziem mogli, boć to evidentissimum, że jeśli z tej strony securitatem sobie nie obstalujemy, długo z tej nieszczęsnej nie wyplątamy się wojny. Ponieważ mię tedy jeszcze według zdania WMpana samej usługi pańskiej i Rptej detinent na tem miejscu studia, z którą jawnie na invidią adversae parti cum periculo poczynam się narażać, mam za to, że wzajemnie łaski JKmci i promocyi WMpana obiecanej dalsze uznawać będę dokumenta, które mię potkać prędko miały in ratificatione dla większego waloru ex senatus consulto posłanej mi amnistyi, acz i tej nie cale diffido, żebym dla niej reditum meum do pana immorarer ale jako cum hoc merito życzę sobie regredi, tak radbym jako najwarowniej i najlepiej puścił się w tę drogę. Oddaję się zatem z powolnością usług moich łasce WMPpana jako najpilniej. W Królewcu 28. czerwca 1657. WMMP. uprzejmie życzliwy brat i sługa powolny Bogusław Radziwiłł.

Oryg. w Archiw. gł. Warsz.

105.-

BIBLIOTEKA NAUKOWA
WAP
4-1602-1
12.

DRUKARNIA OSSOLINEVM
LWÓW